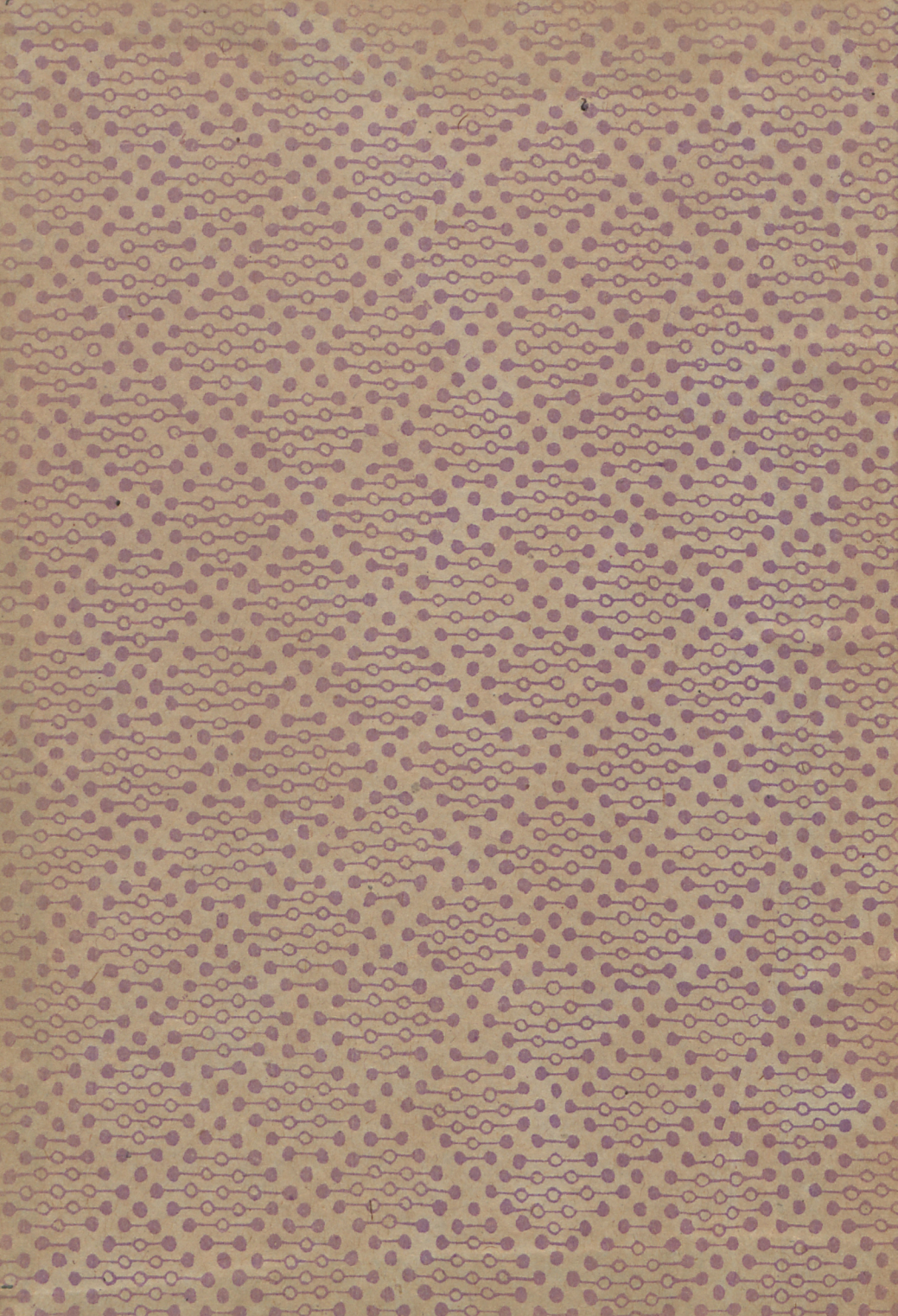


PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
Gdańsk-Wrzeszcz,
Libermana 36.

13900





87

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

WACŁAW TOKARZ
*
INSUREKCJA WARSZAWSKA

WACŁAW TOKARZ

466

INSUREKCJA WARSZAWSKA

17 i 18 KWIETNIA 1794 R.



• KSIĄŻKA i WIEDZA •

WARSZAWA 1950

~~REGOWY OSPODEK
DYDAKTYCZNE W KRAJY HISTORII
W SOPOCI~~

„Książka i Wiedza”, Warszawa
Printed in Poland
Kwiecień 1950 rok

*

Wydanie II

*

Przedmowa

Prof. dra Henryka Jabłońskiego

*

Drukuje się na podstawie wydania:

WACŁAW TOKARZ

INSUREKCJA WARSZAWSKA

(17 i 18 kwietnia 1794 r.)

Lwów 1934.

~~OKRĘGOWY OŚRODEK
DYDAKTYCZNO - NAUKOWY HISTORII
W SOPOCIE~~

758

J. 7/54

914



13900

Tłoczono 10.000 + 500 egzemplarzy
Zakłady Graficzne „Książka i Wiedza” w Łodzi
Obj. 23,5 ark. + 1 wkładka. Papier druk. sat. kl., V, 80 g, 61,86 cm
Zam. nr 1821. D-1-10743. 2. VIII 49. — 15. IV 50.

PRZEDMOWA DO WYDANIA II

Opinię najlepszego w Polsce znawcy dziejów powstania kościuszkowskiego zdobył Tokarz na długo przed ukazaniem się „Insurekcji warszawskiej“.

Już w 1905 r. wydał on dwutomową pracę pt. „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja“, odznaczoną przez Polską Akademię Umiejętności nagrodą im. J. Ursyna Niemcewicza. W r. 1911 wychodzi obszerne jego studium: „Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 r.“ oraz szkic „Warszawa za czasów Rady Zastępczej Tymczasowej“, w r. 1915 broszura „Żołnierze kościuszkowscy“.

Po dziesięciu latach znów wraca Tokarz do dziejów powstania kościuszkowskiego wydając w 1925 r. studium pt. „Marsz Madalińskiego“ oraz mniejszy przyczynek: „Szczęsny Potocki w czasie insurekcji kościuszkowskiej“.

W 1928 r. wychodzi nowa, niewielka rozmiarami praca pt. „Deputacja indagacyjna“, świadcząca, że Tokarz postanowił raz jeszcze wrócić do studiów nad początkowym okresem powstania kościuszkowskiego pogłębiając wiedzę o jego dziejach wewnętrznych. Rezultatem tych jego zainteresowań jest również artykuł ogłoszony w 1932 r. pt. „Klub Jakobińców w Warszawie“ i niewydana drukiem praca o sądownictwie insurekcyjnym.

Ponadto kierował Tokarz pracami swych uczniów uniwersyteckich, studiujących dzieje okresu kościuszkowskiego, zdumiewając ich swoją erudycją w zakresie materiałów źródłowych oraz znajomością wprost niewiarogodnej ilości najbardziej szczegółowych faktów.

Nie dziw, że był uznany bez żadnej wątpliwości za najlepszego znawcę powstania 1794 r. w ówczesnym gronie profesorskim naszych wyższych uczelni.

Niemniej jednak jego „Insurekcja warszawska“, która ukazała się w 1934 r., stała się powodem ostrej polemiki mię-

dzy autorem a innym znawcą ostatnich lat Polski stanisławowskiej — prof. A. M. Skałkowskim.

Obszerna recenzja, jaką umieścił Skałkowski w XLIX tomie „Kwartalnika Historycznego“, wywołać musiała, zarówno ze względu na zastosowaną tu metodę krytyczną jak i na ogólną postawę jej autora, sprzeciw Tokarza.

Dla oddania atmosfery tej polemiki wystarczy choćby przypomnieć Asnykowskiego wierszyk przytoczony przez Tokarza w jego odpowiedzi Skałkowskiemu, skierowany do „historycznej nowej szkoły“:

„W pełnym świetle jej dochodzeń
Jasną gwiazdą łśni despotyzm
I wychodzi czysto na wierzch
Targowicy patriotyzm...
Gdyż Kościuszko to był wariat,
Co buntował proletariat“.

Złe przyjęcie „Insurekcji“ przez prawicę społeczną, której reprezentantem w nauce był Skałkowski, nie mogło zresztą wówczas nikogo dziwić. Nie chodziło tu zresztą tylko o pozytywną czy negatywną ocenę powstania kościuszkowskiego. Pod tym względem Tokarz nie zmienił swych przekonań, a mimo to jego poprzednie prace ocenione były przez najwyższe autorytety ówczesnej nauki historycznej na ogół bardzo przychylnie. Było to o tyle zrozumiałe, że nawet konserwatywni przeciwnicy powstań narodowych z pewną pobłażliwością patrzyli na odległą już mocno w czasie insurrekcję Kościuszki.

W swej książce o walkach 17 i 18 kwietnia popełnił jednak Tokarz nowy, poważny z ich punktu widzenia błąd, oceniając dodatnio udział warstw ludowych w powstaniu.

Z pasją, choć bez żadnych argumentów, usiłuje więc Skałkowski przedstawić lud warszawski jako motłoch rozhukany rabunkiem, oszołomiony krwią przelaną, drżący w istocie przed zemstą wroga i z zapijanego po szynkowniach lęku, wietrzący wciąż zdradę. Jakże dodatnio na tym tle wyrastają w przedstawieniu Skałkowskiego przedstawiciele dworskiej kamaryli z gen. Mokronowskim na czele, mężem „bogatej i dobroczynnej“ Sanguszkówny. Nie wierzył on co prawda w sens powstania, ale — według Skałkowskiego —

szlachetność jego serca, a nie intrygi drżącego przed rewolucją dworu, postawiła go na czele insurekcji warszawskiej. Nie była to, rzecz oczywista, płaszczyzna, na której mógłby stanąć jakikolwiek ucziwie pojmujący swoje naukowe rzemiosło historyk.

Nie lepszą musiała być pozycja Tokarza i w oczach sanacyjnych władców kraju.

Przynajmniej oficjalnie nie mogli oni nie uznać wydobytých przezeń ze źródeł faktów niewątpliwych o roli ludu warszawskiego w insurekcji, nie mogli nie uznać sensu samego powstania. Stosunek jednak Tokarza do Rosjan musiał oburzać rodzimych faszystów, budujących swoją propagandę w olbrzymim stopniu na rozwijaniu nienawiści do wszystkiego, co rosyjskie.

Jest bowiem Tokarz całym sercem po stronie insurgen-tów, ale nie zapomina czynić różnicy między caratem i żołnierzem rosyjskim, stara się zachować jak najbardziej sprawiedliwą ocenę stron walczących. Nie waha się też Tokarz użyć sformułowań, które wyżej stawiały walory bojowe przeciwnika niż swoich. Pisząc np. o walkach batalionu Wimpffena powiada: „Zachowanie się jego w tej walce dawało dobre świadectwo żołnierzowi rosyjskiemu i jego dowódcy. Nie można tego powiedzieć o dowództwie polskim...“

Ten sam ton powtarza się i w innych miejscach jego studium.

Ale książka Tokarza spotkała się z krytyką nie tylko z tej strony barykady społecznej. I nie mogło być inaczej.

Głęboki patriotyzm Tokarza nakazywał mu oceniać zarówno całe warstwy społeczne jak i poszczególnych ludzi wedle ich stosunku do walki narodowo-wyzwolenczej. Stąd rodzić się musiała nie tylko wroga postawa Tokarza wobec targowiczán, ale również dążność do ukazania we właściwym świetle lawirantów spod znaku Stanisława Augusta i bliskich mu, z Cichockim i Mokronowskim na czele. Stąd też musiała się automatycznie rodzić sympatia Tokarza do bohatersko walczącego w insurekcji „pospólstwa“. Co więcej, stara się Tokarz dociec istotnych przyczyn wzrostu nastrojów rewolucyjnych w Warszawie 1794 roku, szuka źródeł niechęci

ludu stolicy do najeźdźcy w zjawiskach ekonomicznych, w aktualnej wówczas sytuacji gospodarczej.

Analizie tej brakło jednak rzeczy podstawowej: Tokarz nie usiłował nawet określić treści społecznej insurekcji. Wprowadzając w tok swych rozważań problemy ekonomiczne traktuje je w oderwaniu, bez powiązania z całokształtem przemian gospodarczych i społecznych, jakie zachodziły na ziemiach Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVIII w.

Nie może tego faktu zmienić i to, że zajmuje się Tokarz tylko fragmentem powstania.

W swej polemice ze Skalkowskim mówi m.in. Tokarz: „Obwinia mnie sprawozdawca o to, że wymijam kwestię najbardziej zasadniczą . . ., czy powstanie w ogólności z punktu widzenia polskiego było celowe. Praca moja poświęcona jest dziejom insurekcji warszawskiej, a więc — walki 17 i 18 kwietnia 1794 r; zajmowanie się zatem historią genezy całej insurekcji r. 1794 było w niej całkowicie zbędne, tym więcej, że uczyniłem to z dostateczną chyba otwartością w innych pracach moich“.

Niestety, ma tutaj Tokarz tylko częściowo rację. Swoją stosunek do insurekcji określił on istotnie niedwuznacznie, ale istotnych elementów genezy powstania nie wy dobył, nie sięgając do gruntu zjawisk historycznych, co zresztą odbiło się i bezpośrednio na studium przedstawionym przez nas czytelnikowi.

Kilkakrotnie mimochodem porusza Tokarz i w tej książce problem genezy insurekcji, przy czym szerzej omawia ówczesną politykę dworu rosyjskiego, twierdząc, że Zubowowi chodziło o wywołanie w Polsce jakiejś „lichej barszczyzny“. Zgodnie z tym pisząc o Igelströmie uznaje go za tego człowieka, który ruch powstańczy „spowodował“.

Widzi jednak Tokarz przyczyny powstania i po stronie polskiej mówiąc: „insurekcję wywołała wprawdzie decyzja lepszych jednostek, które pragnęły ratować Rzeczypospolitą przed grożącym jej — wśród rządów targowicko-rosyjskich — rozbiorem ostatecznym; spowodowali ją jednak i oficerowie, subalterni przede wszystkim, doprowadzeni do rozpacz przez redukcję“.

Nie jest to bynajmniej obraz wyraźny. Dzielenie partyj w narodzie na „złe“ i „dobre“ bez określenia ich bazy

społecznej nie może być dostateczne. Nie tłumaczy tego bynajmniej i analogia z Barem, podsunięta ubocznie w przedstawionym tu ujęciu.

Sytuacja społeczno-polityczna w ówczesnej Polsce daleko odbiegała od sytuacji z okresu barskiego. System magnackiej „klienteli“ ustąpić już musiał bezpowrotnie nowym formom życia; pogłębiają się różnice w gospodarczej strukturze szlachty; zmienia się wreszcie oblicze ideowe stronnictw, opartych już na odmiennych podstawach niż poprzednio.

Spoistość rodzin magnackich i ich klientów rozbija się ostatecznie.

Rozpaczliwa obrona dawnego systemu politycznego, tak dominującą odgrywającą rolę w konfederacji barskiej, nie powiodła się, a postępujący wciąż proces kapitalizacji gospodarki i w związku z nim konieczność reform społecznych i politycznych znalazły swój wyraz po latach dwudziestu w uchwałach sejmu czteroletniego z konstytucją 3 maja na czele.

Nowe prawa podnosiły do politycznego znaczenia część pogardzanych do niedawna „łyków“, a prawo gardłowania na sejmikach zostało odebrane szlachcie nieposesjonatom. Przez te dwadzieścia lat zresztą przeredziły się strasznie szeregi na wsi siedzących szaraków. Tracili oni możliwość wieszania się u pańskiej klamki i do miast przemknąć musieli, by tam szukać chleba, tworzyć szeregi inteligencji miejskiej.

Konstytucja majowa, uwzględniająca głównie interesy góry mieszczańskiej, upadła pod naciskiem reakcji targowickiej, składającej się w znacznej mierze z tych samych elementów społecznych, które wzięły czynny udział w konfederacji barskiej. Siły motoryczne konfederacji i grupa kierownicza były tu już jednak inne niż za czasów Baru, sytuacja wewnętrzna Polski i jej stosunki zagraniczne uległy bowiem od tego czasu gruntownej zmianie.

W caracie widzą wówczas opiekę i ratunek w pierwszym rządzie te czynniki polskiej magnaterii, które pragną powrotu do dawnego systemu, a w ruinie dawnego ustroju „republikańskiego“ dopatrują się nie tylko załamania ich własnego politycznego stanowiska, ale również i upadku obyczajności i moralności publicznej.

Obok nich stają rzesze karierowiczów, co na zamieszkach i upadku kraju dźwigają nowobogackie fortuny. Po tej też stronie barykady stanie w dobie Targowicy część zagonowej szlachty wierna jeszcze magnatom, przywykła widzieć w nich swych przywódców, ślepa i ufna, że powrócić mogą czasy, kiedy podstawą bytowania był sejmik i pańska kieszeń.

Bez żadnego entuzjazmu zaakceptowała jednak rządy tej reakcji również przytłaczająca większość światlejszej magnaterii z królem na czele. Dawny podział z okresu Baru i na tym odcinku przestał obowiązywać.

Powstanie przeciwko przewadze caratu mogło wybuchnąć jedynie w odmiennych warstwach, a bazą ludzką powstania miało się stać przede wszystkim mieszczaństwo.

I pod tym względem jednak Tokarz nie wszystko wyjaśnia.

Przystępując do omówienia walk kwietniowych stwierdza autor, że „Warszawa była ośrodkiem ówczesnej opinii polskiej, z którego kraj przyzwyczał się otrzymywać rozkazy i natchnienia, na który wszyscy zwracali oczy. Bez niej, jednym słowem, nie mogło być mowy o powstaniu ogólnonarodowym“.

W zdaniu tym jest oczywista racja, ale dla charakterystyki powstania nie jest do odrzucenia stwierdzenie, że było to największe miasto w Polsce, a wraz z okolicą stanowiło najsilniejsze centrum przemysłowe i handlowe.

Dodać też trzeba, że mieszczaństwo warszawskie było najbardziej złożone w swym uwarstwieniu, stąd wielkie różnice w zapatrywaniach społecznych i politycznych poszczególnych jego grup.

Jest to stwierdzenie tym ważniejsze, jeśli pamięta się o ówczesnym tempie rozwoju Warszawy. Czterdzieści lat przedtem liczyła ona bowiem, jak podaje Korzon według spisu Dawidsona, co najwyżej 20.000 mieszkańców.

Tymczasem, według Tokarza, w 1794 r. było w Warszawie 100.000 mieszkańców, a znakomity znawca dziejów naszej stolicy Adam Moraczewski ustalał nawet liczbę jej mieszkańców w 1792 r. na 120.000.

Zrozumieć tego bez ogólnego tła niesposób; z drugiej strony — bez uwzględnienia takich zjawisk jak przemiany gospodarcze i polityczne wewnątrz stanu szlacheckiego, bez

powiązania ich zarówno z problemem miast jak i z zagadnieniem chłopskim — trudno w pełni pojąć, na czym polegało ogólnonarodowe znaczenie insurekcji warszawskiej.

Co prawda nie uczynił tego nikt przed Tokarzem, nie pokusił się o to nikt po nim. Nie zmienia to faktu, że najwybitniejszy znawca insurekcji istniejącej w tym miejscu luki nie zapełnił.

Ten brak próby związania insurekcji warszawskiej z całokształtem ówczesnych przemian gospodarczych doprowadził zresztą do dalszych niedociągnięć jego pracy. Omawiając stosunek mieszczaństwa do insurekcji warszawskiej zbyt słabo wniknął Tokarz w jego strukturę społeczno-ekonomiczną. Podział na „patrycjat“ i „pospólstwo“ nie może już tutaj wystarczyć, gdyż żywo postępująca kapitalizacja i napływ coraz to nowych sił z zewnątrz poczyniły różnicować młodą burżuazję warszawską.

Zestawienie tych sprzecznych interesów w mieszczaństwie ówczesnym z ogólnymi tendencjami rozwoju ekonomicznego i sytuacją polityczno-gospodarczą, wytworzoną przez zaborców, pozwoli dopiero dobrze zrozumieć programy i taktykę poszczególnych stronnictw.

Tylko przy takim ustawieniu problemu sprowadzone mogłoby być do właściwych proporcji znaczenie redukcji wojskowych i spotęgowania się kryzysu gospodarczego w okresie poprzedzającym powstanie, o czym pisze dość szeroko Tokarz*.

Przy takim też tylko ujęciu mogłyby znaleźć właściwe wytłumaczenie konflikty wewnętrzne w łonie obozu powstańczego, jakie ostro zarysowały się po opanowaniu stolicy przez władze insurekcyjne.

Opis tych konfliktów nie należał, rzecz oczywista, do Tokarza, ale ich źródła tkwiły przecież najoczywiej

* Dodajmy tutaj nawiasem, że ten „ekonomizm“ Tokarza był pod koniec jego życia niewątpliwie próbą poszukiwania właściwej drogi naukowej, był próbą skorygowania i pogłębienia własnych dotychczasowych metod badawczych. Jest też rzeczą charakterystyczną, że Tokarz, który w ostrej formie zareagował na krytykę wybielającego „fakcjonistów“ królewskich Skalkowskiego, nie odpowiedział wcale na uczyniony mu z innej strony zarzut wąskiego ekonomizmu i nieuwzględnienia szerszego tła gospodarczo-społecznego.

w okresie przezeń omawianym. Kiliński na czele walk kwietniowych i Kiliński autor projektu z 1 lipca 1794 r., w którym proponował wzięcie w jak najcięższe karby „nieposesjonatów“ — to ten sam człowiek, jeno szukający innych sojuszników i widzący dla siebie inne niebezpieczeństwa w zmienionej sytuacji.

Konflikt między plebejskim i burżuazyjnym nurtem powstania warszawskiego, przytłumiony w okresie przygotowań do insurekcji i w początkowym momencie walk, ujawnił się przecież w pełni natychmiast po przechyleniu się szali zwycięstwa na rzecz insurgentów, zaważył na składzie władz Warszawy, odbił się decydująco na dalszych losach powstania. Z tego względu nie wolno było pominąć i w tej sprawie zagadnienia walki klasowej, jaka rozgrywała się po insurekcyjnej stronie barykady*.

Głębsze sięgnięcie do struktury ludności Warszawy mogłoby również dodać walorów plastycznych nawet i ściśle wojskowej części pracy Tokarza, mimo że pod tym względem zasługi jego jako historyka są absolutnie niewątpliwe.

Dotychczas na zachowanie się Rosjan w wypadkach kwietniowych przywykliśmy patrzeć dość jednostronnie, opierając się głównie na memoriale Pistora.

Zasługą Tokarza jest zebranie licznego materiału archiwalnego pozwalającego wyjaśnić wielką ilość niedomówień, celowych pominięć i luk w dotychczasowym źródle.

Na jego podstawie przeprowadzić mógł autor szczegółową analizę planów rosyjskich przed wybuchem; ustalił rzecz tak ważną jak rozkład kwater i oddziałów w przededniu walki oraz obliczył — na podstawie raportów administracyjnych dowódców — straty rosyjskie. Wykorzystując wreszcie raporty bojowe oficerów rosyjskich rozszerzył on znacznie podstawę źródłową odnośnie strony rosyjskiej, co pozwoliło mu zasypać czytelnika mnogością nieznanych dawniej szczegółów.

Wymaga też ta część pracy Tokarza znacznego wysiłku ze strony czytelnika i nieustannego zestawiania wypadków na

* Ze swej strony problem ten starałem się wyjaśnić w pracy pt. „Sąd Kryminalny Wojskowy w 1794 r.“ (Warszawa, 1935 r.). Korygował jej wyniki M. Meloch w recenzji tej książki.

mapie, gdyż stale grozi zagubienie ogólnego obrazu walki w bogactwie fragmentów.

Nie ułatwia czytelnikowi zadania sam autor, nie wiążąc toczącej się akcji z konieczną tutaj specyficzną analizą terenu. Nie spróbował bowiem autor przedstawić bliżej zagadnienia zabudowy poszczególnych dzielnic Warszawy i łącznie z tym rozmieszczenia ludności pod względem społecznym. Mogłoby to znacznie ułatwić orientację w wypadkach, a same walki (różne w różnych dzielnicach miasta) nabrałyby większego związku z „ulicą“.

Takie ujęcie walk pozwoliłoby także uniknąć Tokarzowi wielu niekonsekwencji, jakie — jeśli chodzi o stosunek do „pospólstwa“ — istnieją jeszcze w jego pracy. Jest on niewątpliwie pod urokiem bohaterstwa tzw. niższych warstw ludności stolicy, jest też zbyt rzetelnym naukowcem, by śladem historyków reakcyjnych negować, wbrew oczywistości źródeł, patriotyzm „pospólstwa“ i jego przemożny wkład w zwycięstwo kwietniowe. Ale nie dokonawszy dokładnej analizy oblicza klasowego ludności stolicy nie dociera do ujawnienia sił motorycznych insurekcji warszawskiej, nie otrząsa się z tendencyjności późniejszych raportów polskich dowódców przeceniających oczywiście rolę wojska regularnego, co więcej — jednocześnie niemal wypowiada sprzeczne ze sobą opinie o postawie ludu nie usiłując tej sprzeczności rozwiązać. I tak np. w związku z atakiem na pałac prymasowski powtarza Tokarz relację stwierdzającą wielkoduszność gromady złożonej z „pospólstwa“, która nie tylko, że nie uczyniła krzywdy rannym Rosjanom, ale wielu ze zdobywców pałacu dało im nawet po parę groszy. Jednocześnie jednym tchem mówi on o odpłynięciu części sił ludowych na Nowe Miasto, gdzie liczne kwatery rosyjskie obiecywały „więcej zdobyczy a mniej guzów“.

Wszystko to razem poprzedzone jest opisami bohaterskiej postawy „pospólstwa“.

Razić też czasem musi czytelnika niezbyt szczęśliwa maniera stylowa Tokarza, która sprawiać może wrażenie, gdyby nie znać ogólnego jego nastawienia, że solidaryzuje się z tą czy inną postacią swego opisu. Typowym przykładem tego może być zdanie kończące opis perypetii Cichockiego:

„Na szczęście udało mu się dostać do zamku“. To „na szczęście“ nie zawiera bynajmniej akceptacji stanowiska Cichockiego, jak widać to z całej książki, jednak niemniej trudno stwierdzić, by było użyte we właściwym miejscu.

Mimo te wszelkie braki praca Tokarza o insurekcji warszawskiej stanowiła wielki krok naprzód w naszej wiedzy o społeczno-politycznych dziejach powstania kościuszkowskiego i do dziś pozostała najlepszym dziełem naszej historiografii dotyczącej tego okresu.

W świetle wydobytych przez niego źródeł ludowa treść insurekcji warszawskiej nie może już podlegać wątpliwości i próby przeciwstawienia się tej opinii nie mogły być inne jak tylko gołosłowne.

Podobnie, jak to podkreślił sam Tokarz, gołosłowne mogą być tylko próby zaprzeczania istotnej roli kamaryli dworskiej z Mokronowskim i Cichockim na czele. Oni to, wrogowie insurekcji i mas ludowych Warszawy, potrafili przy pomocy umiarkowanego skrzydła powstańców uchwycić w swoje ręce ster zwycięskiej w stolicy insurekcji, sprowadzić ją na manowce, sparaliżować żywioły radykalne.

Przeciwstawić się próbie przewrotu społecznego — oto główne zadanie, jakie ludziom swym postawił Stanisław August. A jak z tego zadania się wywiązali, jak uniemożliwili ustalenie się prawdziwie rewolucyjnej władzy w Warszawie, przedstawia nam Tokarz po raz pierwszy w naszej historiografii, torując drogę przyszłym badaczom tego okresu. Nie przez przypadek też z jego seminarium wyszła mała, ale cenna rozprawa Melocha o wstąpieniu ks. Józefa Poniatowskiego do wojsk insurekcji, co było oczywistym przedłużeniem akcji, którą Mokronowski rozpoczął na początku walk warszawskich.

Źródłowe wyjaśnienie tych dwóch zjawisk nadających piętno całej insurekcji jest dostatecznym powodem, by uprzystępnić ponownie dzieło Tokarza czytelnikowi polskiemu.

Jeśli do tego dodamy, że Tokarz dokonał przy tej okazji wnikliwej analizy źródeł wykraczających poza zakres opisanych przezeń zjawisk, że znakomicie ułatwił w ten sposób zadanie innym historykom tego okresu — walor jego pracy uwydatni się w całej pełni. Operuje przy tym Tokarz

środkami tak prostymi w rozbijaniu opinii swych przeciwników, że służyć może za wzór opanowania rzemiosła naukowego. Różnicę klasy między nim a np. Skalkowskim uwydatnia może najbardziej ocena pamiętnika Trębickiego, któremu Skalkowski wierzy bez zastrzeżeń. Píše o nim Tokarz: „Niewątpliwie, Trębicki był człowiekiem bez porównania inteligentniejszym od Kilińskiego, pisał znacznie lepiej, a panu Skalkowskiemu przemawiał bardziej do przekonania. Ale pamiętnik swój napisał późno, gdzieś po roku 1825, gdy pamięć już zawodziła, a zawziętość mimo to szukała sobie wciąż ujścia. Toteż nikt i nigdy powoływać się nie będzie na jego dane cyfrowe, liczby strat, streszczenia rozkazów, które jakoby sam widział, dane o rozłożeniu wojsk itd., gdyż skompromitowałyby się tylko niepotrzebnie. Bardzo często T. podaje informacje wręcz kłamliwe, powołując się przy tym na swoje prawa świadka naocznego; znając jednak istotne warunki walki, np. pod św. Krzyżem 17. IV lub na Świętojerskiej 18. IV, z góry należy wykluczyć domniemaną obecność takiego „bezstronnego spektatora“. Jakżeż celowo — w porównaniu do przeciwnych raportów bojowych rosyjskich — obniża zasługi powstańców, pisząc kłamliwie o spokoju na Nowym Świecie i Krakowskim Przedmieściu przed nadejściem Działaczyków, o niechęci pospólstwa do pobrania broni z arsenału, o jego tchórzostwie, o nieprzybyciu obiecanych ochotników do pułków. Spotwarza tu nawet dzielnego dowódcę rosyjskiego ks. Gagarina, nawet Igelströma. Píše brednie o nocy rosyjskiej z dn. 14. IV, której tekst znamy dzisiaj, o ostatnim posiedzeniu Rady Nieustającej, rozmowie króla z parlamentarzem pruskim, nienależeniu Kralewskiego do sprzysiężenia, scenie z płk. Hiżem, walce na placu Saskim itd. Jest to zatem naprawdę «źródło mętne», z którego korzystać należy bardzo ostrożnie“.

Uczciwość naukowa Tokarza nakazywała mu ten sąd twardy i bezkompromisowy zgodnie z całą jego postawą badawczą.

Nie był Tokarz marksistą, metoda jego pracy naukowej nie pozwoliła mu wniknąć w cały skomplikowany mechanizm przeszłości. O tym zapominać nie wolno, ale wierni zasadzie zachowania prawdziwego dorobku nauki burżuazyjnej, do

dział Tokarza, prawdziwego i uczciwego uczonego, sięgać dziś musimy.

Ta jego uczciwość i bezkompromisowość sądów sprawia bowiem, że — nie zamykając oczu na błędy i niedociągnięcia jego pracy — odnosimy się z zaufaniem do faktograficznej strony jego książek ceniąc w nich głęboki patriotyzm i olbrzymią erudycją poparty wielki wysiłek poznawczy.

Henryk Jabłoński

P R Z E D M O W A

Dwudniowa walka Warszawy o wyzwolenie jest jednym z najciekawszych, najbardziej pociągających historyka zagadnień okresu rozbiorów Rzpltej. Po raz to pierwszy w dziejach naszych szerokie masy ludności stolicy, dotychczas obojętne na losy państwa, nie posiadające w swej tradycji żadnego momentu donioślejszych wstrząśnień społecznych lub politycznych, porwały za broń i w zaciętej, krwawej walce, prowadzonej początkowo bez wodza, wywalczyły sobie zwycięstwo przeobrażając przez nie słabą insurekcję krakowską na powstanie narodu całego. Jest to zatem zdarzenie, nad którym żadnemu badaczowi tych czasów nie wolno przejść do porządku dziennego, gdyż świadczy ono najwymowniej o przyroście nowych sił, napływie świeżych soków żywotnych do organizmu Rzpltej.

Niewątpliwie, źródół tego zdarzenia poszukiwać należy w czasach Sejmu Wielkiego, które były widownią narodzin Polski nowoczesnej i kolebką wszystkich prądów mających kształtować jej życie wewnętrzne w czasach najbliższych. Już wtedy nie było, nie mogło być mowy o całkowitej jednolitości tych prądów; przeciwnie, w obozie patriotycznym wyraźnie rozróżnić było można — obok kierunku umiarkowanego — objawy dążeń bardziej radykalnych. Wypadki lat 1792 i 1793 i wpływ wielkiej rewolucji francuskiej wzmogły te różnice, zaostrzyły przeciwieństwa, przyczyniając się do wytworzenia za czasów insurekcji kościuszkowskiej atmosfery tarć a nawet zmagani wewnętrznych, niejedno-



krotnie bardzo ciężkich. Widownią ich i to bardzo poglądową była również dwudniowa walka warszawska, podjęta nie tylko wbrew epigonom Targowicy i Grodna, królowi, ale nawet — trzeba to powiedzieć wyraźnie — wbrew wielu, bardzo wielu zwolennikom ustawy majowej. Dlatego zbadanie istotnej fizjonomii tej walki ma znaczenie tak doniosłe.

Odtworzenie jej wymagało przede wszystkim rozszerzenia podstawy źródłowej, na której opierały się badania nasze.

Najłatwiej udało się rozszerzyć ją w dziedzinie materiałów rosyjskich, gdyż klęska warszawska doprowadziła już w czerwcu r. 1794 do wdrożenia dochodzeń przeciwko dowódcom oddziałów walczących na ulicach stolicy. W tzw. „Tekach Engla“, zawierających materiały z archiwum ks. Reprina, wodza naczelnego armii działających przeciwko insurekcji, znajdujących się obecnie w Archiwum Państwowym w Wilnie, dało się odszukać: a) raporty administracyjne dowódców rosyjskich w Warszawie, w których jest mowa o stratach ludzi, koni, materiału, oraz raporty poszczególnych oficerów o ich stratach majątkowych; b) raporty bojowe o walkach warszawskich sztukjunkra N. Titowa, prem-majora W. Titowa, gen. I. Nowickiego, sec-mjra Kondratjewa, kwatremistrza P. Własowa, kpt. F. Woronowa, szt-junkra Burcewa, kpt. Popowa, pplka v. Klugena, sec-mjra v. Wimpffena, sec-mjra W. v. Millera, kpt. K. Kanalle, pr-mjra K. v. Bagguwuta, sec-mjra Wiedieniatina, mjra K. Geringa, sec-mjra I. v. Bagguwuta pisane w drugiej połowie czerwca; do niektórych z nich dołączono teksty rozkazów wydanych w przededniu wybuchu przez gen. por. Apraksina. Materiały te, niezmiernie ciekawe i żywe, stwierdzają dowodnie, ile to nieudomówień, pominięć celowych, luk bardzo ważnych — wykazuje memoriał Pistora,

uważany dotychczas za najlepsze źródło do działań rosyjskich w Warszawie.

W zbiorach oo. zmartwychwstańców we Lwowie w papierach po śp. W. Kalince znajdują się: a) obszerny memoriał gubernatora rosyjskiego Warszawy gen. por. St. Apraksina o przygotowaniach rosyjskich na wypadek wybuchu oraz o walkach 17 i 18 kwietnia (jest to oryginał, wydarty wraz z ciekawą mapką, którą miał przy sobie Apraksin w czasie walk, z akt przez rosyjskiego dostawcę Kalinki), napisany w odpowiedzi na pytania postawione mu przez przewodniczącego Kolegium Wojennego hr. Sołtykowa 18 sierpnia roku 1794; b) listy Igelströma do Sołtykowa i Pl. Zubowa; c) protokół rady wojennej rosyjskiej z dnia 8 kwietnia; d) zeznania L. Sierpińskiego oraz dwa listy tegoż do Madalińskiego i braci Piotrowskich.

O ile chodziło o materiały polskie, to najwięcej znalazłem ich w tak cennych dziś zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych. W papierach po Stanisławie Augustie znajdują się tutaj m.in.: a) oryginał diariusza króla, znany dotychczas z dość niedokładnego przekładu, ogłoszonego drukiem przez W. Kalinkę¹; b) bardzo ciekawe notaty autograficzne króla, rozpoczęte 23 marca 1794 w związku z broszurą pt. „Opinion sur le roi Stanislas Auguste“; c) fragment pt. „Co do rewolucji 1794“, pisany ręką kopisty z poprawkami własnoręcznymi króla; d) autograf króla o projekcie przeniesienia garnizonu warszawskiego do Nowego Dworu; e) notata o rozmowie króla z Ożarowskim w dniu 23 marca 1794 r.; f) list króla do Friesego z dnia 19 kwietnia tr.; g) listy Friesego do króla; h) bardzo ciekawy memoriał gen. A. Cichockiego pt. „Okoliczności insurekcji dnia 17 tyżące się dla wiadomości króla samego“; i) projekt Łoborzewskiego zaprowadzenia porządku i spokoju w Rzpltej; j) memoriał L. Littlepage'a pt. „Insurrection de 1794“, napisany dla

Katarzyny II w r. 1795; k) rozkaz Ożarowskiego do dowódców oddziałów garnizonu warszawskiego; l) notatka własnoręczna króla pt. „Spécification des personnes impliqués dans les interrogatoires prêtées par Sierpiński et Węgierski“; m) lista sporządzona przez króla 9 kwietnia pt. „Personnes très suspectes et à surveiller par ce qu'elles sont reconnus pour malintentionnées“²; n) lista pt. „Noms des prêtres le plus notés chez les Russes“; o) drobne notatki króla; p) podania oficerów, np. ppor. E. Frankowskiego i por. F. Leszczyńskiego, brata gen. Czyża itd., do króla, rzucające ciekawe światło na ich rolę w czasie walki warszawskiej; r) materiały i rzadkie druki do historii klubu jakobinów za czasów Rady Zastępczej Tymczasowej, na zasadzie których można wnioskować o roli i programie tychże przed insurekcją; s) rachunki wydatków króla w tych czasach.

W papierach I. Zakrzewskiego, znajdujących się tamże, są liczne podania uczestników walki kwietniowej i wdów po nich, wydane im zaświadczenia, listy z czasów po walce, ciekawe memoriały pisane dla Rady Zastępczej, skargi poszkodowanych przez rewolucję itd. W aktach władz insurekcyjnych, np. Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego, Rady Zastępczej Tymczasowej, Deputacji Indagacyjnej, Deputacji Dozoru nad Więźniami, Sądu Kryminalnego Wojskowego, papierach korpusu kadetów, raportach wojskowych, zestawieniach awansów kościuszkowskich, przechowało się również bardzo wiele śladów walki warszawskiej. Ciekawe wnioski dadzą się następnie wysunąć z listy akcesów do powstania narodowego, obejmującej ogółem 2126 nazwisk, ze spisów ludności męskiej Warszawy i posiadanej przez nią broni, dokonanych w maju tr.

W aktach Komisji Wojskowej są raporty St. Mokronowskiego, ciekawe podania Kralewskiego i Fr. Gorzkowskiego,

dane o stanie garnizonu warszawskiego przed wybuchem i po nim, o zapasach arsenału, zabieraniu broni ze sklepów rusznikarzy w czasie walki, zaświadczenia wydane jej uczestnikom, dane o zdobytych magazynach rosyjskich, podania M. Mierosławskiego itd. W aktach Komisji Przychodów i Skarbu znajduje się ciekawa korespondencja gen. Cichockiego z Komisją Wojskową w sprawie zbliżenia się wojsk pruskich pod Warszawę, raporty o stanie arsenału, stanach artylerii i inżynierii koronnej, ułanów królewskich, o roli inwalidów wojskowych w walce kwietniowej, dane o usuwaniu z Warszawy oficerów z garnizonów obcych oraz przybyłych z kraju objętego niedawno przez Rosję, ciekawe podania jednego z uczestników walki, Szczepana Sienickiego, rachunki wydatków na oficerów rannych w walce warszawskiej itd. W aktach miejskich, przekazanych Archiwum Głównemu, niestety bardzo niezupełnych, brak dokumentów z dni 17 i 18 kwietnia 1794 roku; przynoszą one natomiast wiele ciekawych szczegółów do czasów przed wybuchem i po nim — w postaci zaświadczeń wydawanych uczestnikom walki, skarg na nadużycia walczących, danych o spisaniu poległych w walce Polaków i Rosjan, roli dozorców cyrkulowych. Najważniejszym dokumentem jest tu niewątpliwie „Protokół rezolucji kwaterunków“, pozwalający nam ustalić rozkład kwater oddziałów polskich i rosyjskich w przededniu walki.

W zbiorach Archiwum Akt Dawnych znalazłem ciekawy memoriał Tomasza Maruszewskiego, napisany 19 lutego 1831 r. dla Rządu Narodowego, który — łącznie z analogicznym jego pismem zredagowanym w r. 1794 dla Rady Najwyższej Narodowej — pozwolił oświetlić trochę wyraziściej tę ciekawą postać jednego z głównych organizatorów zwycięstwa warszawskiego.

W Archiwum Skarbowym korzystałem z materiałów do stanów i płacy garnizonu warszawskiego w marcu roku 1794.

W Archiwum Archidiecezjalnym Warszawskim w księdze pt. „*Protocollum expeditionum Consistorii Generalis Varsaviensis*“ znalazł się ciekawy okólnik z dnia 14 kwietnia 1794, który wyjaśnił i uzasadnił pogłoski rozpowszechnione w Warszawie przez Kilińskiego i związkowych o zamiarach Rosjan na dzień 19 kwietnia. W zbiorach rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie znajduje się bardzo żywa, pełna dosadnych szczegółów i obrazów kronika klasztoru OO. Kapucynów w Warszawie. Jej wartość źródłowa skłoniła mnie do poszukiwania kronik innych klasztorów warszawskich. Niestety, wyniki nie odpowiedziały tutaj długim zachodom; zdaje się bowiem, że duża część tych materiałów po kasacie klasztorów znalazła się w ręku osób prywatnych i została stracona dla historii. Nie udało mi się np. skorzystać z kroniki pijarów warszawskich, którą miał w ręku śp. o. Wacław Nowakowski³, z bernardyńskiej pt. „*Futera antiquitatis et posteritatis*“, którą zużytkował W. Przyborowski.

Bardzo cennych materiałów do strat polskich dostarczyły mi księgi zgonów pięciu ówczesnych parafii warszawskich, prowadzone bardzo starannie, pisane nieraz bardzo obrazowym językiem polsko-łacińskim. Korzystałem również z księgi zgonów gminy ewangelicko-augsburskiej; archiwum gminy ewangelicko-reformowanej natomiast żadnych dokumentów z r. 1794 nie posiada⁴.

W zbiorach Biblioteki Rapperswilskiej znajduje się pamiętnik rękopiśmienny Józefa Sułkowskiego pt. „*Mémoires sur la Révolution de Pologne*“, który, o ile chodzi o bitwę warszawską, opiera się całkowicie na relacjach ogłoszonych drukiem w Korespondencji Krajowym i Zagranicznym. Mimo to nie można przejść nad nim do porządku dziennego,

gdyż autor czyni w nim nieraz bardzo ciekawe spostrzeżenia wojskowe, przynosi szczegóły wzięte z opowiadań emigracyjnych swych dawniejszych kolegów broni a nieraz i z relacji T. Maliszewskiego, który tak dobrze wiedział o tym, co w ciągu walki warszawskiej działo się w Zamku. Znacznie większe znaczenie źródłowe posiada fragment pamiętnikarski młodego kadeta gwardii koronnej Eliasza Tremo, świadka zdarzeń, które miały miejsce w Zamku i pod Zamkiem. Bardzo ciekawym źródłem jest również rękopis nieznanego autora pt. „La Pologne en 1793 — 1794 d'après les mémoires manuscrits du gen. Dąbrowski“. Autor zna np. diariusz króla, pamiętniki Ogińskiego, Zajączka, Pistora; opiera się w ogóle na źródłach, dodając jednak, że korzysta i z relacji ustnych, zaczerpniętych ze źródeł całkowicie pewnych; przynosi też szereg szczegółów nowych i ciekawych.

Spośród prywatnych zbiorów warszawskich najwięcej materiału źródłowego dostarczyła mi Biblioteka Ordynacji Zamoyskich. W tzw. „Tekach Trębickiego“ znalazłem bardzo ważny list Kościuszki do Haumana, pisany 24 marca 1794 r., ciekawe listy Kołłątaja do Kościuszki, oświetlające rolę T. Maruszewskiego przy boku Naczelnika, do Jasińskiego, list ppłka Świnarskiego do Kościuszki, rzucający tyle światła na stosunek ówczesny subalternów do oficerów wyższych, dane o stanie garnizonu warszawskiego w dniach 17 kwietnia i 16 maja 1794 r. Bardzo duże usługi, bez względu na wszystkie braki, tj. późną redakcję — już po r. 1831 — zgrzytliwość, uprzedzenie do insurekcji a niejednokrotnie całkowitą, dającą się stwierdzić namacalnie fałszywość w opisie szczegółów, oddał mi pamiętnik Antoniego Trębickiego. Antoniego Magiera „Estetyka miasta stołecznego Warszawy“, charakteryzująca tak dobrze nastroje i sądy zamieszkańców warszawskiego, dostarczyła mi sporo szczegółów lokalnych. Dość ciekawe obserwacje dało

się wydobyć również z rękopisu J. Wybickiego pt. „Précis de l'histoire de Pologne“, napisanego w r. 1797 oraz — Al. Zamoyskiego pt. „La chute de la République Polonaise“ z r. 1795 i pamiętnika ks. M. Sołtyka pt. „Czynności życia publicznego i prywatnego“. W Bibliotece Ord. Zamoyskich znajduje się wreszcie część archiwum Igelströma. Są tutaj ciekawe raporty wojskowe z r. 1794, listy H. Załuskiej, dane o pensjach rosyjskich w Rzpltej, ważne relacje szpiega Cassiniego o rozmowach Węgierskiego z Glavem — szpiega Odzilewskiego, dane o działalności Rogozińskiego, relacja współpracownika Włodka — Joachima Chreptowicza itd.

W Bibliotece Ord. Krasińskich duże znaczenie miały dla mnie listy z Warszawy z drugiej połowy roku 1793, oświetlające tak żywo położenie gospodarcze stolicy po drugim rozbiore. Szereg bardzo ciekawych szczegółów o położeniu rodzin, które w czasie walki zatarasowały się w swych domach, dają pamiętniki Józefa Krasińskiego. Pamiętnik Macieja Wierzińskiego charakteryzujący tak dosadnie stosunki w korpusie oficerskim regimentu 6. pozwala przez analogię odtworzyć je i w garnizonie warszawskim. Pewne szczegóły do historii sprzysiężenia warszawskiego przynosi pamiętnik Feliksa Łubińskiego. Są tutaj wreszcie dane o stanie arsenału w dniach 17 kwietnia i 18 czerwca i ciekawy list pisany do ks. Sapieżyńy z Warszawy.

W Bibliotece Wilanowskiej korzystałem z niezmiernie interesującego pamiętnika zaufanego dworzanina prymasa Poniatowskiego, Kownackiego. Autor 17 kwietnia znajdował się zrazu w pałacu prymasowskim i obserwował z niego przebieg walk na Senatorskiej i Miodowej. Później udał się wraz z prymasem do Zamku i tu był świadkiem naocznym tego, co działo się w otoczeniu króla. W zbiorach tych znalazł się również bardzo rzadki druk rtm. Hoffmana o jego i chorągwi marszałkowskiej roli w bitwie warszawskiej.

Dzięki uprzejmości ks. prof. E. Burschego mogłem korzystać z rękopisu Jakuba Raggego pt. „Familien Verzeigniss Buch“. Autor, kupiec wyrobów żelaznych i właściciel kamienicy przy ul. Królewskiej nr 1072, starszy gminy ewangelickiej, zacięty Niemiec sympatyzujący z Rosjanami, opisał dość obszernie przebieg tych zdarzeń walki warszawskiej, których był świadkiem. Obok licznych błędów, przesady wynikającej z niechęci autora do powstania, mamy tu szereg szczegółów ciekawych i niewątpliwie prawdziwych, zaobserwowanych naocznie, a o których nie wspominają źródła polskie⁵.

W Krakowie najwięcej materiałów do mojej pracy znalazłem w Muzeum Czapskich w tzw. „Zbiorach Młynowskich“. Są tutaj protokoły komisji wyznaczonych zrazu przez St. Mokronowskiego a następnie Kościuszkę do zbadania sprawy zatargu pomiędzy subalternami i oficerami wyższymi gwardii pieszej koronnej, powstałego na tle wymarszu pułku z koszar w dniu 17 kwietnia. Jest to materiał bardzo żywy i cenny, pozwalający odtworzyć z fotograficzną niemal dokładnością nastrój pułku w samym początku walki. Jest tu następnie raport o stanie gwardii pieszej koronnej w dniu 31 marca oraz o wystawianych przez nią w mieście wartach; są ciekawe materiały do sprawy ppłka M. Microsławskiego.

W zbiorach ks. Czartoryskich znajduje się ciekawy list nieznaney autorki do męża o bitwie warszawskiej, raport Igelströma do Sołtykowa, napisany w nocy z 18 na 19 kwietnia, nakaz Czyżowi i Kilińskiemu przeprowadzenia rewizji na Lesznie, streszczenie raportów Gardinera.

Wśród rękopisów Polskiej Akademii Umiejętności są listy do Stanisława Augusta, oświetlające w ciekawy sposób stosunek L. Sierpińskiego do króla oraz oddziaływanie dworu na Kilińskiego, jest ważny list Mokronowskiego do Zakrzew-

skiego oraz raport korpusu artylerii o jej stanie w dniu 25 kwietnia i poniesionych w walce warszawskiej stratach.

W archiwum Potockich — w korespondencji Ignacego Potockiego z r. 1794 — nie znalazłem żadnych odgłosów insurekcji warszawskiej. Korzystałem tu natomiast z listów Świętorzeckiego i Jana Dembowskiego do Ign. Potockiego, zaczynających się od 28. VII 1792 a kończących na dniu 12 kwietnia 1794. Stanowią one pierwszorzędnym, bardzo żywym i barwnym materiałem do historii Warszawy tych czasów.

W zbiorach Ossolineum znalazłem zbiór niezwykle ciekawych listów francuskich i włoskich, pisanych z Warszawy przez nieznaną autorów do równie nieznaną adresatów przed wybuchem insurekcji i po niej. Autorowie, poinformowani bardzo dobrze, przeważnie przez Stanisława Augusta, zajmowali wobec sprzysiężenia stanowisko mocno krytyczne, ale rzeczowe. W jednym z listów, jako załącznik, znalazła się kopia ostatniej noty Igelströma, wystosowanej do Rady Nieustającej w dniu 14 kwietnia wraz z wykazem osób skompromitowanych przez zeznania Sierpińskiego i Węgierskiego, nieznaną dotąd w literaturze naszej. Jej odnalezienie kładzie kres najrozmaitszym legendom rozpowszechnianym u nas o związku jej z terminem wybuchu powstania.

W zbiorach Biblioteki Poturzyckiej znajduje się część papierów Igelströma, a wśród nich zeznania Sierpińskiego, Węgierskiego, szereg raportów wojskowych, dane o pensjach rosyjskich, śledztwach, listy Sieversa do Auberta w sprawie śledzenia organizacji jakobińskich w Warszawie, wzmianki o doniesieniach polskich, o układzie wojskowym podpisanym przez Apraksina i Cichockiego. W aktach Wydziału Bezpieczeństwa są tu rejestra papierów Ożarowskiego i Mierosławskiego, wykazy narodowości jeńców rosyjskich, ciekawe notaty Joachima Moszyńskiego itd.

W aktach „Archiwum Obrony Warszawy“, należącego obecnie do pp. Mańkowskich w Winnogórze, wyzyskanych już przeważnie przez prof. Skałkowskiego w jego pracach, znalazłem parę nowych szczegółów o walce warszawskiej. W zbiorach Biblioteki Kórnickiej jest tylko opis insurekcji, oparty na relacjach Korespondenta Krajowego i Zagranicznego.

W Bibliotece Polskiej w Paryżu znalazła się ciekawa korespondencja Igelströma z generalami pruskimi: Schwerinem, Wölckym, Bruneckiem, Trenckiem, Brücknerem, z czasu od 11 do 16 kwietnia 1794 r. Jest tutaj następnie obszerny list posła rosyjskiego w Dreźnie Mestmenhera do Igelströma z dnia 8 kwietnia tr. w sprawie starań o aresztowanie Kollątaja, Ignacego i Stanisława Potockich; jest wreszcie nota Igelströma do Rady Nieustającej z dnia 23 marca o aresztowanie porucznika artylerii R. Linowskiego.

W Wiedniu w Staats Haus u. Hof Archiv są dwa obszerne i ciekawe raporty de Caché do Thuguta z dni 19 i 23 kwietnia, opisujące szczegółowo przebieg walki warszawskiej.

Z archiwum dawnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie otrzymałem w r. 1909 za pośrednictwem p. Jana Riabinina wyciąg z ciekawego raportu gen. v. Wölcky'ego do gen. Schwerina z dnia 17 kwietnia.

W archiwum watykańskim sporo ciekawych szczegółów znalazło się w listach kardynała sekretarza stanu Zelada oraz w doniesieniach nuncjuszy Saluzza, Litty i Ruffo.

W pracy mojej doznałem szczerzej i życzliwej pomocy od całego szeregu przyjaciół i kolegów, którym na tym miejscu muszę złożyć wyrazy serdecznej podzięki. Dziękuję tedy gorąco p. dyrektorowi Siemińskiemu i jego współpracownikom w Archiwum Głównym, a przede wszystkim p. Myśłowskiemu, drowi Stebelskiemu, drowi Karwańskiej, następnie J. E. ks. biskupowi Szlagowskiemu, ks. prałatom Fa-

jęckiemu i Chobrzyńskiemu, a wreszcie ks. Z. Gorlickiemu ze Zgromadzenia OO. Kapucynów w Sędziszowie, prof. R. Mienickiemu w Wilnie, drowi J. Dihmowi w Wadowicach, p. J. Riabininowi w Lublinie, ks. prof. E. Burschemu, dyr. Piekarskiemu, drowi Grodkowi, drowi Olszewiczowi, prof. L. Kolankowskiemu, dyr. B. Gembarzewskiemu, drowi Lewakowi, prof. H. Mościckiemu, majorowi drowi Niezgodzie, drowi M. Ofmańskiemu, drowi Olszamowskiej-Skowrońskiej w Warszawie, ks. kanonikowi Wyrzykowskiemu w Sandomierzu, oo. Zmartwychwstańcom i drowi Tyszkowskiemu we Lwowie, prof. St. Kotowi, gen. Kukielowi, p. Helenie d'Abancourt, drowi Piotrowiczowi, prof. J. Mędrzyckiemu i p. Bonieckiej w Krakowie, prof. A. Skalkowskiemu w Poznaniu, p. Mańkowskiej w Winnogórze, drowi Cz. Chowańcowi w Paryżu, p. Michałowskiemu w Rzymie i prof. L. Grossowi w Wiedniu, trzem moim uczniom: p. drowi St. Herbstowi, E. Brańskiej i M. Melochowi a wreszcie i córce mojej St. Tokarzównie. Niech mi wolno będzie w końcu podziękować tutaj z całego serca p. dyrektorowi Michalskiemu, którego życzliwość i poparcie umożliwiły mi ogłoszenie drukiem tej pracy w obecnych tak ciężkich dla nauki czasach.

I

Już od 8 kwietnia roku 1794¹, tj. od chwili nadejścia do Warszawy wiadomości o bitwie pod Raclawicami a następnie — spowodowanej przez nią decyzji wysłania nad Pilicę silnego oddziału gen. Chruszczewa, stojącego dotychczas w najbliższych okolicach miasta, stało się widoczne, że wybuch powstania w stolicy będzie kwestią dni najbliższych. Już wtedy również można było przewidzieć, że garnizon rosyjski będzie tu musiał przyjąć walkę w bardzo niekorzystnych dla siebie warunkach. Wina tego spadała w pierwszym rzędzie na ministra pełnomocnego Rosji w Rzpltej oraz — w jednej osobie — wodza naczelnego armii stojącej w Koronie i Litwie, bar. O. A. Igelströma².

Przewodniczący Kolegium Wojskowego w Petersburgu hr. N. Sołtykow mówił później, po klęsce garnizonu rosyjskiego w Warszawie, że Igelström, mając na głowie tyle doniosłych spraw politycznych, musiał w praktyce powierzyć dowództwo wojsk w stolicy najstarszemu po sobie generałowi, tj. gen. por. hr. St. Apraksinowi — i z tego powodu chciał nawet pociągnąć tego ostatniego do odpowiedzialności za klęskę. Spotkał się z miejsca z zaprzeczeniem bardzo kategorycznym. „Igelström — odpowiadał Apraksin — bez względu na wszystkie swe obowiązki polityczne — wydawał zawsze sam rozkazy wojskom rosyjskim nie tylko w całej Polsce, ale przede wszystkim w Warszawie. Znajdowałem się przy nim stale i nigdy nie wydawałem żadnych zarządzeń

bez jego wyraźnego nakazu; odrębnego kresu działania nie powierzył mi Igelström nigdy“³. Że tak było w istocie, że Igelström żadnemu z generałów ze swego otoczenia najbliższego nie przekazał nigdy częściowego chociażby zastępstwa, wynika również wyraźnie z wynurzeń i drugiego współpracownika jego, generała kwatermistrza i szefa sztabu generalnego jego armii — generała majora J. Pistora⁴.

Ministrem pełnomocnym w Polsce został Igelström prowizorycznie; w Warszawie wymieniano od razu głośno przewidywanych jego następców⁵. W rzeczywistości jego nominacja — po odwołaniu Sieversa — miała znaczenie głębsze i trwalsze, jako objaw radykalnego zwrotu w polityce polskiej Rosji. Spowodował go niepodzielny naówczas kierownik tej polityki hr. Platon Zubow z wyraźnym zamiarem doprowadzenia do nowych rozruchów w Rzpltej, które by dały pretekst do ostatecznego jej rozbioru. Drugi rozbiór dał arystokracji rosyjskiej stosunkowo niewiele fortun do nasycenia jej apetytów; chodziło teraz o doprowadzenie do trzeciego, który by zapewnił nowe tereny dla donacji⁶. „To nie wy, Polacy — miał powiedzieć później Sievers powracającemu z Berezowa do kraju szefowi Działyńskiemu — wywołaliście insurekcję roku 1794. Spowodował ją człowiek, który posiadał naówczas najwięcej wpływu na politykę dworu rosyjskiego. Był nim Zubow, który polecił, aby użyto wszelkich środków możliwych podniecania, irytowania i rewolucjonizowania narodu polskiego przeciw wszystkiemu, co myśmy uczynili w Polsce od roku 1792, ażeby uzyskać preteksty i okazję do ostatecznego i całkowitego rozbioru Rzpltej, a przez to do konfiskat kosztem Polaków na rzecz swoich kreatur“⁷.

Igelström nadawał się wybornie do celów takiej właśnie polityki. Był on uosobionym przeciwieństwem swego poprzednika. Sievers dokonywał wprawdzie gwałtów w Grod-



Dym. Lewicki: O. A. Igelström

nie, stosował później brutalnie i cynicznie środki policyjne przeciwko ludziom podejrzanym o „jakobinizm“⁸, był w ogóle rzecznikiem polityki silnej ręki w Polsce. Równocześnie jednak przyczynił się do tego, że nowa konstytucja grodzieńska ocaliła tyle urzędów z czasów sejmu wielkiego⁹, pragnął ją uczciwie wprowadzić w życie przy pomocy ludzi oddanych wprawdzie Rosji, ale nie dążących jedynie do wzbogacenia się kosztem nieszczęść kraju; zwalczał bezwzględnie Kossakowskich i ich brutalną politykę rodową¹⁰; pragnął szczerze dopomóc Polsce w jej trudnościach finansowych i gospodarczych; z nieuniknionej po drugim rozbiore redukcji wojska nie zamierzał wcale czynić narzędzia prowokowania Polaków, przeciwnie, chciał przeprowadzić ją stopniowo, z możliwym oszczędzaniem korpusu oficerskiego; godził się na zmniejszenie rosyjskiej armii okupacyjnej w Koronie i Litwie, która rujnowała doszczętnie zubożałą i bez tego Rzpltą i wywoływała nieustanne zatargi z ludnością oraz wojskiem polskim; bronił szczerze interesów Polski przeciwko wzmagającym się stale od drugiego rozbioru apetytom pruskim. Jego polityka, odpowiadająca dążeniom liberalizujących magnatów rosyjskich w rodzaju Siemiona Woroncowa¹¹, sprzeciwiających się zagarnianiu przez Rosję obszarów rdzennie polskich Rzpltej oraz oddawaniu ich Prusom¹² — zmierzała do tego, aby z okrojonej i słabej Rzpltej uczynić państwo hołdownicze rosyjskie, coś w rodzaju drugiej Kurlandii. W Polsce godzili się na nią całkowicie ludzie z otoczenia króla i prymasa, zniechęceni doświadczeniami niedawnych czasów, nie wierzący ani w swe siły własne, ani też w siły narodu.

Igelström, nie dyplomata i nie polityk, ale politykujący żołnierz, bardzo brutalny i pierwotny pod niezbyt wielkim pokostem kultury¹³, miał za sobą przeszłość, którą znali dobrze politycy wysyłający go na miejsce Kachowskiego do

Rzpltej w przededniu drugiego rozbioru *. Ze służby w wojsku saskim, w którym służył w kompanii późniejszego dyrektora mennicy w Warszawie, Unruga, Igelström przeszedł w roku 1762 do wojska rosyjskiego, a wkrótce potem znalazł się w Polsce przy boku Repnina. Używano go tu do nawiązywania stosunków z przeciwnikami dworu i Czartoryskich oraz przygotowywania konfederacji radomskiej. Później kierował akcją sejmikową r. 1767 z ramienia Repnina i stał się głośnym przez dokonanie w czasie sejmu pamiętnego aresztowania senatorów i przewiezienia ich do obozu rosyjskiego na Pradze. To „porywanie“ ludzi było widać jego specjalnością, gdyż w r. 1784 na rozkaz Potemkina porwał Szahin Gireja. W latach 1784 do 1792 był namiestnikiem symbirskim i ufimskim i oddał duże usługi rządowi rosyjskiemu, trzymając w czasie drugiej wojny tureckiej na wodzy Kirgizów. W wojnie ze Szwecją wyróżnił się nie tyle jako wódz, ile jako dość zręczny negocjator pokoju w Werela. Wiek — w roku 1794 liczył 57 lat — nie ostudził wcale jego wybuchowości i temperamentu, nie otworzył mu oczu na to, że gwałt i upokarzanie ludzi nie są jedynymi środkami rządzenia, że w Polsce od czasu wypadków roku 1767 stan sił i ducha kraju uległ doniosłej zmianie. Dzięki temu początkowo stał się wyborym narzędziem polityki Zubowa.

Oparł się od razu na Kossakowskich, z którymi łączyło go wspólne i dawno przezeń uprawiane zamiłowanie rozdrapywania na swą korzyść własności Rzpltej¹⁴. Przy ich pomocy poddał rewizji całość konstytucji sejmu grodzieńskiego, nie

* Za czasów dowództwa Kachowskiego dochodziło często w Warszawie do zatargów pomiędzy ludnością a oficerami garnizonu rosyjskiego. Zatargi te Kachowski łagodził bardzo oględnie, pozwalając w dodatku, aby oficerowie rosyjscy poza służbą chodzili w ubraniach cywilnych. Igelström, objąwszy dowództwo, zabronił im od razu chodzić po cywilnemu i nakazał reagować czynnie na wszystkie zaczepki.

troszcząc się o żadne zachowanie pozorów legalności¹⁵. Począł demonstracyjnie okazywać lekceważenie królowi, z którym nie widział się aż do czasu otrzymania wiadomości o Raclawicach, któremu nie wręczył nawet osobiście swych listów wierzytelnych¹⁶. W podobny sposób traktował Mo-szyńskiego, Sułkowskiego i wszystkich w ogóle ministrów polskich. Jego postępowanie z Radą Nieustającą, której marszałek musiał mu zdawać sprawę z porządku dziennego każdej nadchodzącej sesji, odbierać od niego decyzje a następnie donosić o jej przebiegu, której postanowienia zmieniał nieraz dowolnie, zwłaszcza gdy chodziło o wybory na urzędy, karcąc przy tym obraźliwie opornych, przekonywało dowodnie wszystkich, że Rzplta nie ma już ani praw, ani rządu i stosować się musi jedynie do kaprysu ministra imperatorowej¹⁷. Oddaliło to od niego stopniowo wszystkich ludzi pragnących szczerze oprzeć się o Rosję, nie godzących się jednak na rolę jej narzędzi za wszelką cenę. Na każdym kroku, przy każdej okazji groził królowi i Radzie — w razie odmowy bezwzględного posłuchu — nowym i ostatecznym rozbiorem Rzpltej¹⁸. Ze sprawy redukcji wojska, tak ciężkiej i bolesnej dla korpusu oficerskiego, uczynił świadomie narzędzie prowokacji Polaków lekceważąc wszystkie ostrzeżenia nawet Ożarowskiego i Cichockiego, żądając doraźnego wyrzucania na bruk oficerów młodszych, krzywdząc zasłużonych starszych¹⁹.

W korespondencji z Pl. Zubowem, którą podtrzymywał starannie, odwołując się do jego pośrednictwa u imperatorowej, Igelström wypowiadał się zupełnie szczerze o ostatecznych celach nowej polityki w Polsce. W liście np. z dnia 14/25 marca²⁰, pisanym zatem w czasie odprężenia po bezskutecznym dla powstania²¹ marszu Madalińskiego, a jeszcze przed nadejściem groźniejszej wiadomości o wystąpieniu Kościuszki w Krakowie, mówił, że szlachta jest mocno pod-

niecona przeciw Rosji i pociągnie w końcu za sobą zarówno mieszczan jak i chłopów²². Tymczasem władze polskie zachowują się beczynnienie, o ile chodzi o utrzymanie porządku w kraju: wojsko polskie i policja zajmują stanowisko jakby neutralne i przez to w rzeczywistości dopomagają powstańcom. Trzeba sobie tedy powiedzieć otwarcie, że na to nie ma innego wyjścia jak przeprowadzenie nowego i ostatecznego rozbioru Rzpltej. Rosję za drogo kosztuje utrzymanie pokoju i porządku w tym obcym kraju, który przedstawia się jako na poły martwe a na poły buntujące się ciało. Mówił następnie, iż początkowo przeciwstawił się dość ostro wkroczeniu wojsk pruskich do Rzpltej z powodu marszu Madalińskiego i zmusił Eycholtza do oświadczenia formalnego, że jest to wkroczenie tylko chwilowe, gdyż król pruski nie pragnie nowych nabytków w Polsce bez zgody Rosji; później jednak sam wzywał Prusaków do jak najszybszego wprowadzenia wojsk do województw krakowskiego i sandomierskiego²³. Stanowisko jego odpowiadało całkowicie dyrektywom, które otrzymał niebawem z Petersburga od samej imperatorowej²⁴, popierającej bez zastrzeżeń politykę polską Pl. Zubowa. Katarzyna oświadczyła mu, że — w myśl umowy Rosji z Prusami — król pruski powinien we własnym swym interesie pilnować spokoju na lewym brzegu Wisły, że dla Rosji jest rzeczą znacznie ważniejszą zachowanie spokoju na prawym brzegu Wisły i przeszkodzenie powstańcom w przedostaniu się ku wschodowi, niż utrzymanie w swym ręku Warszawy, leżącej nad samą granicą pruską; Polakom — dodawała — należy, stosując się do dawnej jej instrukcji z dnia 17 stycznia 1793 roku, odebrać wszystkie środki materialne, przy pomocy których mogliby szkodzić Rosji²⁵. Podług późniejszych wynurzeń Igelströma nakazano mu wtedy z Petersburga „rozbroić i rozpuścić wojsko wszystkie

Rzpltej, zabrać arsenały i wyprowadzić, oddać Warszawę Prusakom i skutecznie podział reszty“²⁶.

Była to polityka całkowicie wyraźna, która miała jednak zaprowadzić Rosję dalej, niż przewidywali jej rzecznicy. Katarzynie i Zubowowi mogło istotnie zależeć na tym, aby w Polsce wywołać jakąś „lichą barszczyznę“, która by uzasadniła przeprowadzenie ostatecznego rozbioru Rzpltej; w interesie Rosji nie leżało natomiast wcale, aby w czasie, gdy musiała liczyć się z ewentualnością wojny tureckiej, a może nawet i szwedzkiej, gdy jej stosunki wewnętrzne i położenie gospodarcze przedstawiały się tak niekorzystnie, w Polsce doszło do powstania całego narodu, mogącego zagrozić katastrofą jej armii rozłożonej w Koronie i Litwie, wymagającego później rzucenia na szalę dużych armii i wielkich środków pieniężnych. Dodajmy od razu, że Petersburg ani na chwilę nie przewidywał czegoś podobnego. Po doświadczeniach wojny roku 1792, po konfederacji targowickiej i wstrząsie w Warszawie, spowodowanym wkroczeniem Prusaków do Wielkopolski, sądzono tu zawsze, że w Polsce da się przeprowadzić wszystko przy pomocy tych sił, którymi rozporządzał Igelström, że Polacy poawanturują się może trochę, ale w końcu ulegną. Tymczasem Igelström, bez względu na całą swą krótkowzroczność, prędzej zorientował się w tym, że ruch, który spowodował, jest jednak ponad wszelkie spodziewania silny²⁷; na skutek tego raptownie zmienił front i uderzył na alarm. Donosił, że Prusy są całkowicie nie przygotowane do tej roli na lewym brzegu Wisły, którą przeznacza im imperatorowa, że jego siły własne nie wystarczą absolutnie, że zachodzi konieczność szybkiego ściągnięcia posiłków z głębi Rosji; naglił o nie, odwoływał się przez Zubowa wprost do Katarzyny, żebrał po prostu u Prusaków o nadsyłanie mu drobnych choćby oddziałów²⁸.

Gdy przekonał się, że w Petersburgu — mimo jego coraz rozpaczliwsze raporty — oceniają położenie po dawnemu, że gdyby nawet zdecydowano się tam wysłać mu posiłki, to przybędą one za późno, aby powstrzymać rozrost powstania, że następnie na pomoc Prusaków nie można liczyć tak prędko, począł po prostu tracić głowę. Nagłe przejście od przesadnego poczucia moralnej przewagi rosyjskiej w Polsce do również przesadnych obaw z powodu grozy wypadków i ciężącej na nim odpowiedzialności — załamało go w sposób tak widoczny, że stało się to nawet przedmiotem żartów jego otoczenia wojskowego oraz posła pruskiego w Warszawie Buchholtza ²⁹.

W tym położeniu Igelström zdecydował się w ostatniej niemal chwili spróbować polityki swego poprzednika, Sieversa, i pozyskać łagodniejszymi środkami Polaków, trzymających się jeszcze Rosji, skłonić ich do energicznego przeciwdziałania insurekcji. Przez pośredników postarał się po Raclawicach o widzenie się ze Stanisławem Augustem. Spotkanie nastąpiło w sekrecie niemal w pałacu Pod Blachą, w mieszkaniu tak oddanego od dawna Rosji ks. Kazimierza Poniatowskiego eks-podkomorzego koronnego. „*Son maintien et son langage — notuje król — y parurent extrêmement troublés*“ ³⁰. Zapytywał, co mogło spowodować marsz Madalińskiego i powstanie Kościuszki; od siebie dodawał, że uważa je za wynik prowokacji pruskiej, obliczonej na doprowadzenie do ostatecznego rozbioru Rzpltej. Zaręczał kłamliwie, że o ile ruch Madalińskiego i Kościuszki nie zamieni się na powstanie ogólne narodu, to imperatorowa ani sama nie będzie dążyć do nowego rozbioru, ani też nie pozwoli Prusom i Austrii na nowe nabytki; w przeciwnym zaś razie będzie uważać się za zwolnioną z wszelkich zobowiązań wobec Rzpltej. Do spotkań z królem doszło później parokrotnie; nawet jeszcze 15 kwietnia Igelström zaręczał ponownie,

że „que si on déferait ici à ses demandes, l'Impératrice empêcherait le plus efficacement toute autre usurpation étrangère“³¹. Podobnie zmieniał swe postępowanie w stosunku do Rady Nieustającej, Moszyńskiego, Ożarówskiego, Cichockiego i innych, starając się groźbami i karesami wciągnąć ich do działania legalnego przeciwko przywódcom insurekcji i członkom sprzysiężenia warszawskiego oraz wspólnego zwalczania ewentualnego wybuchu w stolicy. W stosunku do Warszawy i jej ludności okazywał się wtedy dziwnie słaby, uprzejmy nawet. Miał np. w swym ręku Kilińskiego, o którym doniesiono mu wyraźnie, że w mieszkaniu jego odbywają się narady sprzysiężonych. Wezwał go do siebie i wysłuchawszy jego bardzo zręcznego zaprzeczenia, uwierzył mu, a przynajmniej — jak mówi Stanisław August — udał, że wierzy, i nie kazał go aresztować³². Gdy w Warszawie — z powodu zbliżenia się ku niej oddziału pruskiego gen. v. Wölky'ego oraz zjawienia się generałów pruskich z liczną świtą z wizytą u Igelströma³³ — doszło 14 kwietnia do zbiegowiska ludowego, użył nawet podobno pośrednictwa Kilińskiego do skłonienia tłumu do rozejścia się³⁴. Miał wtedy wezwać do siebie prezydenta Warszawy Andrzeja Rafałowicza i oświadczyć mu, że ponieważ odpowiedzialność za spokój w mieście spoczywa również i na Magistracie, a w celu zabezpieczenia tejże konieczny jest garnizon obcy, Magistrat tedy powinien mu dać odpowiedź szybką i wyraźną, czy woli garnizon rosyjski, czy też pruski. Prezydent — po naradzeniu się z radcami — odpowiedział, że Magistrat nie przewiduje w mieście żadnych rozruchów, które by wskazywały na potrzebę utrzymania w nim garnizonu obcego, że jednak w każdym razie większość Magistratu woli garnizon rosyjski od pruskiego³⁵. Igelström nie tylko zadowolił się tą bądź co bądź dwuznaczną odpowiedzią, ale zaprosił do siebie na obiad prezydenta i radę.

Te wahania Igelströma, jego obawy odpowiedzialności za stworzone przez niego położenie polityczne nie miałyby z pewnością tak doniosłych następstw — mimo wszystko bowiem położenie wojsk rosyjskich w Koronie nie przedstawiało się bynajmniej tak źle — gdyby posiadał on choć trochę zdolności wodzowskich lub też miał w swym otoczeniu wojskowym ludzi, którzy byliby w stanie zastąpić go w tej dziedzinie. Niestety, zły poseł i polityk, Igelström nie posiadał wcale iskry Bożej i w dziedzinie wojskowej. Nawet tak przychylny mu Langeron stwierdzał, że co najwyżej mógł on kierować oddziałem w armii pozostającej pod dowództwem kogoś innego, gdyż samodzielne dowództwo byłoby dlań ciężarem ponad siły³⁶. Jego kampanię przeciwko Szwecji w latach 1789 — 90 krytykowano w Rosji powszechnie, mówiąc, że prowadził ją bardzo tchórzliwie, że Nummsen odniósł powodzenia tylko dlatego, że nie słuchał jego rozkazów³⁷. Złośliwi podwładni, tak nie lubiący go ogólnie, twierdzili, że zwycięstwa odnosił jedynie na manewrach³⁸. Spośród generałów jego otoczenia gen. por. St. Apraksin, oficer o dość słabej inteligencji i nikłej ambicji, przyzwyczaił się już do słuchania cudzych rozkazów; później naraził się na bardzo ciężkie zarzuty z racji zachowania się podczas walk warszawskich i okazanego po nich upadku ducha³⁹. Dziś można wykazać, że w ostatniej chwili, prawdopodobnie pod naciskiem Igelströma, pokrzyżował on cały szereg celowych zarządzeń generała kwatermistrza Pistora. Ten ostatni, oficer skądinąd inteligentny i odważny, rzecznik środków radykalnych i śmiałych, nie liczący się wcale z względami politycznymi, oddany całkowicie Prusom, których interesom służył niemal jawnie, miał jednak w sobie coś z teoretyka, pedanta, nie liczącego się z właściwościami terenu walki, siłami i możliwościami przeciwnika, a wreszcie i poziomem przedsiębiorczości oficerów rosyjskich. Sprytny

i pomysłowy w dziedzinie przeinaczania prawdy, uchylający się zręcznie od odpowiedzialności kosztem innych, Pistor nie cieszył się popularnością wśród starszyny wojskowej rosyjskiej w Warszawie. Igelström nie lubił go i nie ufał mu; dlatego chętnie wygrywał przeciwko niemu Apraksina, pragnąc przez to zatrzymać dowództwo i decyzję w swoim ręku. Obaj wymienieni generałowie nie znosili zgodnie szefa wywiadu rosyjskiego w Warszawie, ruchliwego i inteligentnego brygadiera Karola Baura, dowódcy szwoleżerów achtyrskich⁴⁰.

Ten stan dowództwa rosyjskiego zadecydował o tym, że popełniło ono błędy, które pozwoliły wreszcie związkowym polskim pokusić się o opanowanie Warszawy.

Po raz pierwszy możliwość wybuchu powstania w Warszawie stanęła przed dowództwem rosyjskim w czasie pomiędzy 12 i 21 marca, tj. w okresie poruszenia Madalińskiego oraz jego krążenia w promieniu niezbyt odległym od stolicy. Wywiad Baura zebrał wtedy pozytywne dane o istnieniu sprzysiężenia w stolicy i doprowadził już 2 marca do aresztowania szambelana Klemensa Węgierskiego i podporucznika artylerii koronnej Stanisława Potockiego, starościca halickiego⁴¹. Aresztowani — przemawia za tym wszystko — początkowo nie złożyli żadnych bardziej kompromitujących zeznań. Niepokoiła natomiast władze rosyjskie cała postawa stolicy. Na rogach ulic rozlepiono paszkwile grożące królowi, Igelströmowi, ministrom i członkom Rady Nieustającej śmiercią na gilotynie. Ponieważ garnizon rosyjski nie liczył wówczas więcej ponad 2000 ludzi i ludność wiedziała o tym dobrze, „pospólstwo“ i młoda szlachta stolicy prowokowały Rosjan coraz wyraźniej swą „bezczelnością i grubiaństwem“. Szpiedzy donosili Baurowi, że po domach chodzą jacyś nieznani ludzie mówią

mieszkańcom, iż załoga rosyjska stolicy zamierza opanować arsenał i zapalić Warszawę w paru miejscach; dlatego też każdy obywatel powinien zawczasu zaopatrzyć się w broń, aby na dany znak pośpieszyć do obrony arsenału⁴². W teatrze polskim wystawiono sztukę „Krakowiacy i górale“, która „w alegoryczny sposób przedstawiała cały system jakobinów“. Parokrotnie wyznaczano już terminy wybuchu: raz była mowa o 17, drugi raz o 25 marca⁴³. Igelström przewidywał wtedy z góry, że cały polski garnizon warszawski połączy się z powstaniem, gdyż żołnierzami kierują niepodzielnie młodzi oficerowie, którzy w pułku Działyńskiego i artylerii zwłaszcza „trzymają się systematu jakobinów“. Później doszło do całkowitego wyjaśnienia ówczesnych zamierzeń sprzysiężonych. Około 23—24 marca oddział Kozaków, wysłany przez Apraksina na skutek otrzymanej denuncjacji, pojmał ukrywającego się w Rożanie i poszukiwanego od dawna przez Rosjan emisariusza Związku Leopolda Sierpińskiego, który w czasie wojny roku 1792 był ochotnikiem, adiutantem ks. Józefa Poniatowskiego i zasłużył sobie na krzyż *virtuti militari*⁴⁴. Już poprzednio brygadier Frołow Bagrejew, kierujący pościgiem za Madalińskim, przysłał Igelströmowi dwa listy Sierpińskiego do braci Piotrowskich, oficerów brygady Madalińskiego, oraz do samego Madalińskiego, pisane 4 marca z Żyrzyna; listy te znaleziono w kwaterze braci Piotrowskich w jednej wsi, opuszczonej świeżo przez brygadę⁴⁵. Sierpiński donosił w nich, że Warszawa jest całkowicie gotowa do wybuchu i okazuje więcej zapалу, niż przypuszczano pierwotnie, tak że przy najmniejszej pomocy z zewnątrz zdobędzie się na wszystko. Mówił, że w stolicy źle przyjęto nagły odjazd Madalińskiego i Piotrowskich, że sprzysiężeni obawiają się opóźnienia wybuchu. Wzywał brygadę do jak najszybszego wyruszenia w stronę Warszawy, a Madalińskiego do wystąpienia

zaufanego oficera do Żyrzyna, gdyż pułki Wirtemberski, Raczyńskiego, Wodzickiego, Czapskiego i ułani królewscy chcą poddać się jego dowództwu i są gotowe do wyruszenia⁴⁶.

Sierpińskiego zaraz po przywiezieniu do gmachu poselstwa rosyjskiego na Miodowej poddano śledztwu⁴⁷. Początkowo trzymał się w nim dobrze; gdy mu jednak pokazano jego listy do Madalińskiego i Piotrowskich, zmiękł od razu i poczynił zeznania bardzo daleko idące, haniebne po prostu⁴⁸. Z nich Igelström dowiedział się, że na posiedzeniu przysiężonych odbytym w początku marca w mieszkaniu szambelana Węgierskiego był obecny Madaliński wraz z braćmi Piotrowskimi i że naradzano się tam nad sposobami wywołania wybuchu w stolicy przy pomocy brygady Madalińskiego. Starszy Piotrowski proponował wtedy, aby połowa brygady — pod pretekstem odstawienia dwunastu aresztowanych szeregowych — zbliżyła się pod Warszawę i przy pomocy części jej garnizonu⁴⁹ opanowała artylerię połową rosyjską rozłożoną pod Wolą⁵⁰. Równocześnie miano zaalarmować miasto i poruszyć lud pogłoską, że Rosjanie chcą opanować arsenał i prochownię⁵¹; grupy ludowe — pod pretekstem obrony arsenału — chciano zebrać od razu w takich punktach, z których najlepiej będzie uderzyć na oddziały rosyjskie. Podług zeznań Węgierskiego⁵², który, poddany teraz ponownemu śledztwu, trzymał się bez porównania lepiej i usiłował nawet prostować zeznania Sierpińskiego⁵³, uderzenia na artylerię połową rosyjską chciał podjąć się były kapitan inżynierii Karol Mehler⁵⁴; zaręczając, że wystarczy, jak okazały przykłady w Genui i Niderlandach, powierzyć to zadanie energicznej jednostce, która swym przykładem porwie grupę przysiężonych. Pomysłów opanowania tej artylerii podawano na zgromadzeniu więcej; ostatecznie jednak nie przyjęto żadnego z nich.

Odzywały się głosy, że Warszawa i bez pomocy z zewnątrz zdoła pokonać garnizon rosyjski⁵⁵. Zdaje się również, iż już wtedy, choć król przenosi to na czas po Raclawicach⁵⁶, doniesiono Igelströmowi, że związkowi rozważali projekt napadu na niego, generałów i dyplomatów rosyjskich w czasie ich wieczornych zebrań towarzyskich*.

Zeznania Sierpińskiego, sypiącego jak z rękawa nazwiskami sprzysiężonych, zgadzające się całkowicie z tym, co donosił Baur, i tłumaczące wystąpienie Madalińskiego, wywarły na Igelströma wrażenie bardzo silne. Podobno, jeżeli można wierzyć raportowi Buchholtza, otrzymującego swe informacje od tak oddanego Prusom Pistora, już wtedy nosił się on z myślą opuszczenia Warszawy i rozłożenia swych wojsk w jej okolicach⁵⁷. Pl. Zubowowi donosił, że, ponieważ ludność stolicy liczy 50.000 mężczyzn i posiada czterotysięczny garnizon, który z pewnością połączy się z powstańcami, garnizon rosyjski nie powinien tu nigdy liczyć mniej niż 10.000 ludzi⁵⁸. Ściągnął tedy od razu do Warszawy oddziały rozkwaterowane w jej okolicach, sprowadził tutaj forsownymi marszami posiłki z Brześcia Litewskiego, Słonima i Granego i zgromadził w ten sposób w mieście przeszło 15—18 batalionów piechoty, 28 szwadronów i 12 secin kawalerii i 33 dział połowych⁵⁹. Wojska te trzymał w nieustannym pogotowiu, nużącym niepomierne żołnierza; sam Igelström

* Podług króla miało to odbyć się w domu członka sprzysiężenia wojewodzica czernichowskiego Ledóchowskiego, u którego zbierali się generałowie i dyplomaci rosyjscy na kolację i grę w karty; potem zamierzano opanować budynek poselstwa na Miodowej, zagarnąć tam kasę i papiery, rozbroić garnizon rosyjski. Ledóchowski początkowo odmówił swej zgody na ten projekt rozpoczęcia rewolucji przy pomocy zabójstw, dla których gościnność miała być maską. Igelström wiedział, że król z oburzeniem potępił ten plan. O czymś podobnym wspomina i Kollataj w swym memoriale dla Wawrzeckiego (Tokarz: „Ostatnie lata Hugona Kollataja“. Kraków 1905. Tom II str. 245).

i jego generałowie nie sypiali po nocach. Wtedy to również Pistor opracował po raz pierwszy swój plan walki z powstańcami i garnizonem polskim w Warszawie⁶⁰, a oddziały rosyjskie zajęły z działami wyznaczone im w myśl tego planu stanowiska na ulicach stolicy⁶¹.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że wtedy właśnie Igelström, korzystając ze swej przewagi liczebnej, zamierzał rozbroić co najmniej niepewną część garnizonu polskiego oraz opanovać arsenał. Świadczyło o tym wyraźnie rozmieszczenie wojsk rosyjskich w pobliżu koszar Ujazdowskich, gdzie stał regiment X piechoty szefostwa Ignacego Działyńskiego, który już Kachowski postanowił usunąć z Warszawy⁶², koszar Mirowskich, gdzie stała gwardia konna koronna, oraz arsenału. Pod koszarami Ujazdowskimi stała zrazu, gdzieś na skrzyżowaniu Pięknej i Wiejskiej, bateria artylerii polowej rosyjskiej złożona z 6 dział; przeniesiono ją tutaj spod Woli na skutek zeznań Sierpińskiego o projektowanym napadzie na nią sprzysiężonych⁶³. Później baterię tę przesunięto na ulicę Mokotowską i umieszczono wraz z jej asekuracją, tj. trzema rotami jegrów jekaterynosławskich, tak aby mogła ostrzeliwać główną, zachodnią bramę koszar. Od wschodu, na ul. Czerniakowskiej, a prawdopodobniej Górnej, stała 4 rota tychże jegrów z jednym jednorogiem batalionowym, pilnując wyjścia wschodniego z koszar; patrolowały tu również w dzień i w nocy oddziałki pułku charkowskiego szwoleżerów. Cel tego osaczenia był, jak widzimy, zupełnie wyraźny. Tak samo przy Żelaznej Bramie ustawiono baterię z 2 dział artylerii polowej, przy której dniem i nocą stała warta złożona z 28 ludzi⁶⁴. Dowódca tej baterii sztukunkrowi N. Titowowi nakazał jego przełożony major Głazenapp „nie skierowywać wylotów dział w stronę koszar Mirowskich“. W pobliżu tej baterii miały swoje „zbornie“ i kwatery dwa bataliony pułku syberyjskich grenadierów. Za arsenałem

dniem i nocą stała duża pikieta kozacka⁶⁵, a w odległości 300 kroków, na Nalewkach, dowództwo IV batalionu grenadierów syberyjskich, którego dwie roty kwaterowały gdzieś bardzo blisko na Franciszkańskiej⁶⁶, a dwie trochę dalej na Muranowie. Podług Dembowskiego⁶⁷ naprzeciw arsenału Rosjanie ustawili działa, a magazyny prochowe otoczyli Kozakami.

Zarządzenia te, wydane na skutek nacisku Pistora, zapewniały Rosjanom na wypadek wybuchu w Warszawie położenie bez porównania korzystniejsze oraz widoki powodzenia znacznie pewniejsze, niż to miało miejsce później. Pistor nalegał nawet wtedy na Igelströma, aby nie czekał na inicjatywę sprzysiężonych, ale sam wystąpił zaczepnie, zabrał arsenał i prochownię i rozbroił garnizon; nie zdołał jednak przeprowadzić tego jedynie słusznego wojskowo zamiaru, gdyż Igelström odwołał się do względów politycznych⁶⁸. Doprowadziło to nawet do silnego naprężenia stosunków pomiędzy Igelströmem i jego szefem sztabu, który całkowicie słusznie sądził, że utracono wtedy jedyną okazję trwałego uspokojenia Warszawy.

Początkowo mogło wydawać się, że Igelström miał słuszność. Ludność Warszawy, przerażona nagłym napływem wojsk rosyjskich, uspokoila się⁶⁹. Nawet w czasie tak częstych naówczas pożarów⁷⁰, gdy dochodziło do bardzo gromadnych zbiegowisk „pospólstwa“, zachowywało się ono spokojnie i nie dawało żadnego powodu do wkroczenia wojska rosyjskiego⁷¹; postawa garnizonu warszawskiego nie nasuwała też chwilowo żadnych obaw⁷². Sprzysiężeni, przerażeni zeznaniami Sierpińskiego i aresztowaniami, nie dawali znaku życia. W tych warunkach Igelström zgodził się na wyprawienie za Madalińskim oddziału gen. Tormasowa w sile 1½ batalionu, 6 szwadronów, 5 secin i 4 dział polo-

wych. Ponieważ Tormasow spełniał poprzednio rolę straży przedniej korpusu Igelströma, tj. w razie zbliżenia się powstańców pod stolicę miał iść na ich spotkanie i pobić ich, w razie zaś wybuchu w Warszawie od razu wrócić do niej na pomoc, rolę jego przekazano obecnie oddziałowi gen. Chruszczewa. Oddział ten, złożony z 5 batalionów, 11 szwadronów, 2 secin i 20 dział artylerii polowej i pułkowej⁷³, stanął w Woli, Włochach, Powązkach, Młocinach, Rakowcu, Czerniakowie, Mokotowie i Wyględowie.

Tego stanu rzeczy nie zmieniła wiadomość o wystąpieniu Kościuszki w Krakowie, którą Igelström otrzymał 28 marca. Zdawało się, że skierowana na Kraków grupa gen. Denisowa licząca 6 batalionów, 22 szwadrony, 17 secin i 19 dział polowych, da sobie całkowicie radę z siłami, które mógł tam zebrać Kościuszko; następnie Schwerin obiecywał szybkie wkroczenie wojsk pruskich do woj. krakowskiego⁷⁴. W dodatku i Warszawa nie nasuwała w dalszym ciągu żadnych większych obaw. Wprawdzie Baur donosił znowu, że na domach narożnych pojawiły się karteluszkę sławiące Kościuszkę i Madalińskiego, wzywające do powstania, że młodzież jest jakaś podniecona i zadowolona⁷⁵; Apraksin zauważał, że od czasu, gdy Sierpiński wydał tak znaczną ilość przysiężonych, Warszawa stawała się coraz bardziej podejrzana⁷⁶. Ale władze rosyjskie oswoiły się już trochę z tymi objawami, które, jak dotąd, nie doprowadziły do poważniejszych następstw; poza tym wiedziały, że król i dygnitarze polscy, przerażeni manifestem insurekcyjnym, uczynią teraz wszystko, aby pozyskać dowódców oddziałów garnizonu polskiego i utrzymać go w spokoju.

Naraz przyszła wiadomość o Raclawicach, która w pierwszej chwili, przed otrzymaniem raportu od Denisowa, wywarła na Igelströma wstrząsające wrażenie⁷⁷. Stawało się

widoczne, że powstania nie uda się zlokalizować w Krakowskiem, że na pewno musi ono doprowadzić do poruszenia wojsk polskich na prawym brzegu Wisły i do wybuchu w Warszawie, że wreszcie na skuteczną i prędką pomoc Prusaków oraz nadejście posiłków z głębi Rosji na razie liczyć nie można. Igelström stracił głowę i po raz drugi począł mówić głośno, że wyjdzie z Warszawy z całym zebrany tutaj wojskiem na spotkanie Kościuszki, pozostawiając ją jej własnemu losowi. Zaniepokojony tym poważnie Buchholtz pojechał od razu do Pistora i skłonił go do udania się na Miodową i zapobieżenia nieprzemyślanym i przedwczesnym decyzjom. Rozmowa Igelströma z jego kwatremistrzem doprowadziła ostatecznie do pewnego kompromisu. Od razu, 8 kwietnia, zwołano radę wojenną. Wzięli w niej udział generałowie: St. Apraksin, M. Zubow, J. Pistor, P. Suchtelen, A. Chruszczew, B. Tiszczew, brygadier K. Baur i pułkownicy F. Apraksin, F. Gagarin; sekretarzował podpułkownik J. Friesen⁷⁸. Igelström przedstawił jej na wstępie swój pogląd na położenie. Mówił, że Kościuszko „w celu dokonania rzeczy większych musi nieodzownie wybrać Warszawę za swój główny i najważniejszy przedmiot działań i że bez kwestii obecnie już skierowuje swe wojska ku niej“⁷⁹; dodawał, że Warszawa przez wiele objawów dała już dostatecznie poznać swą gotowość do buntu i gdy Kościuszko zbliży się ku niej, uderzy z całą pewnością na garnizon rosyjski. Po krótkich rozprawach rada postanowiła jednogłośnie, że: 1) gdyby nadeszły wiadomości pozytywne o tym, że powstańcy idą na Warszawę, to wszystkie wojska rosyjskie wyjdą z niej na ich spotkanie⁸⁰ i stoczą z nimi bitwę, pozostawiając losowi to, czy stolica na ich tyłach podniesie bunt, czy też zachowa się spokojnie; w pierwszym wypadku, pobiwszy nieprzyjaciela przystąpi się od razu do ponownego jej opowania; 2) grupę Chruszczewa wysła się natychmiast nad

Pilicę w celu obserwowania zbliżania się nieprzyjaciela, utrudniania mu przeprawy przez tę rzekę lub powstrzymania go na jej brzegu północnym tak długo, aż nadejdzie garnizon Warszawy i zajmie wybrane z góry stanowiska, na których wyda się bitwę. Na skutek tej uchwały Chruszczew odszedł tego samego jeszcze dnia nad Pilicę, biorąc ze sobą 5 batalionów, 10 szwadronów, 2 seciny i 20 dział połowych i pułkowych⁸¹. Należy tutaj dodać, że w tym samym czasie Igelström zdecydował się utworzyć kordon na lewym brzegu Wisły w Warce, Ryczywole, naprzeciw Puław i Rachowa, aby nie pozwolić oddziałom polskim, zbierającym się w Chełmie⁸², przejść na lewy brzeg i uderzyć na tyły grupy Denisowa; użył do tego około $5\frac{3}{4}$ batalionów, 10 szwadronów, $1\frac{1}{2}$ seciny i 10 dział połowych ściągniętych z Lublina i Brześcia⁸³; dowództwo całego tego kordonu powierzył pułkownikowi hr. Fiedorowi Apraksinowi⁸⁴.

Z tej decyzji rady wojennej widać, jak ciężko mściło się na Igelströmie odrzucenie jedynej słusznej wojskowo, chociaż tak bezwzględnej politycznie, rady Pistora, tj. wyzyskania nagromadzonych w Warszawie sił rosyjskich do rozbrojenia garnizonu polskiego, opanowania arsenału i prochowni. Okazywało się, że rozporządzalne siły rosyjskie nie starczą na równoczesne trzymanie w szachu Kościuszki pod Krakowem, Grochowskiego w Lubelskiem i na zachowanie bardzo mocnego stanowiska w Warszawie oraz spokojne czekanie w tym położeniu bądź na skuteczną pomoc Prusaków, bądź też na nadejście posiłków od Repnina lub Derfeldena. Wypadło osłabić poważnie jedno stanowisko, aby przyjść z pomocą drugiemu. Wybór dla Igelströma a nawet i dla jego otoczenia nie mógł już być wątpliwym; groźniejszym przeciwnikiem od czasu Raclawic stał się Kościuszko, przeciwko któremu należało skupić siły większe od tych, którymi rozporządzał Denisow; Warszawę, która burzyła się już

przeciwko Kachowskiemu oraz w czasie wkroczenia Prusaków do Wielkopolski, a nie zdobyła się na nic, która i teraz, bez pomocy Kościuszki z zewnątrz, nie poruszy się na pewno, da się utrzymać przy pomocy sił mniejszych. Toteż grupa Chruszczewa bardzo krótko miała spełniać nad Pilicą rolę osłony Warszawy, ku której zamierzono ją cofnąć bardzo szybko na wypadek wybuchu w niej powstania. Już 11 kwietnia Igelström doniósł Pl. Zubowowi, że otrzymał od swego konfidenta, wysłanego na wywiad ku południowi, doniesienie, że w odległości 1¹/₂ mili od Małogoszcza widziano straż przednią Kościuszki, a o 1/2 mili dalej jego siły główne⁸⁵. Wiadomości tej uwierzył od razu, choć miał już w rękę raport Denisowa o tym, że Kościuszko po bitwie pod Raclawicami cofnął się w stronę Krakowa. Uwierzył dlatego, że 10 kwietnia gen. Chruszczew doniósł, iż gen. por. Schwerin prosił go o przesunięcie jego wojsk bliżej ku granicy pruskiej, gdyż spodziewa się wkroczenia Kościuszki w granice drugiego zaboru pruskiego. Mógł tedy Kościuszko — zdaniem Igelströma — przemknąć się z łatwością luką pomiędzy Denisowem, stojącym tak niewłaściwie w Skalmierzu a nie w Wodzisławiu, a nie złączonym z nim jeszcze kordonem pruskim lub też zwieść Denisowa jakąś demonstracją i wydość się do Małogoszcza, skąd ruszy albo w granice nowego zaboru pruskiego, gdzie tak łatwo wzniesi powstanie powszechne, albo też przez Opoczno i Rawę ku Warszawie⁸⁶. Na skutek tego, pod naciskiem Prusaków⁸⁷, Igelström nakazał Chruszczewowi iść w Krakowskie na połączenie z Denisowem, godząc się na to, że nie będzie on już mógł wrócić do Warszawy na pomoc w razie wybuchu w niej powstania. W ten sposób jedna z decyzji rady wojennej stała się szybko fikcją.

Fikcją była od razu i druga, w której liczone się z ewentualnością wyjścia z Warszawy na spotkanie Kościuszki, i to

taką, o której wodzowi rosyjskiemu nie wolno było nawet wspominać. Opuszczenie bez boju stolicy bez uprzedniego rozbrojenia jej garnizonu i zabrania arsenału osłabiłoby dotkliwiej cały urok potęgi Rosji w Polsce niż przegrana pod Raclawicami, unicestwiłoby rząd legalny Rzpltej i wszelkie jego próby przeciwdziałania insurekcji, posiadające bądź co bądź dla Rosjan znaczenie doniosłe, podniosłoby wśród mas urok insurekcji i skłoniło chwiejnych do popierania jej⁸⁸. Warszawę następnie łatwo było opuścić, ale nieporównanie trudniej zdobyć z powrotem i to bez posiłków; znajdowały się tutaj bowiem i środki materialne, i dostateczne kadry do stworzenia sił znaczniejszych, do których można było ściągnąć posiłki z Podlasia a nawet z Lubelskiego. Przecież kordon na lewym brzegu Wisły nie zabezpieczał w rzeczywistości niczego. Gdy Igelström dowiedział się później z przejętego listu, że powstańcy chełmscy i lubelscy idą na Warszawę na skutek rozkazu Kościuszki⁸⁹, to jeszcze 16 kwietnia wyprawił podpułkownika kwatermistrza Kupczinowa z pułkiem Kozaków W. Denisowa do Karczewa nakazując mu, aby rozstawił posterunki na drogach z Lublina i przeprowadził „wywiad o partii“ gen. Grochowskiego, która ma podobno maszerować już ku Warszawie. Toteż decyzja wyjścia z Warszawy bez boju była raczej dowodem demoralizacji dowództwa rosyjskiego niż środkiem wyjścia i sama z kolei demoralizowała dowódców oddziałów. Ona to wywarła wpływ na zachowanie się generała Nowickiego w dniu 17 kwietnia; premiermajor Karl v. Bagguwut tłumaczył się później, że przecież na parę dni przed wybuchem były rozkazy, aby w razie alarmu wojska batalionami i komendami maszerowały przez rogatki Jerozolimskie do wsi Rakowca⁹⁰, tj. na drogę marszu ku Pilicy.

Wobec tego jedynym rzeczywistym wynikiem rady wojennej dnia 8 kwietnia było poważne osłabienie garnizonu rosyjskiego w Warszawie. „O ile chodzi o nasze siły w stolicy — mówi o tym Apraksin — to chociaż my naturalnie podawaliśmy znacznie wyższe cyfry od istotnych, sędzę jednak, że Polacy znali dobrze ich liczbę prawdziwą przez swoją policję, która wyznaczała nam kwatery“⁹¹. Istotnie, odmarzszu Chruszczewa nie dało się żadną miarą ukryć przed wywiadem sprzysiężonych, a rozejście się wiadomości o nim — umożliwiło dopiero wybuch powstania w Warszawie⁹².

Od tego czasu załoga Warszawy, Pragi oraz wagenburgu na lewym brzegu Wisły naprzeciw Karczewa składała się zaledwie z 9 $\frac{1}{2}$ batalionów piechoty, 8 szwadronów kawalerii, nieznaney nam bliżej ilości Kozaków W. Denisowa, Serebriakowa, Grekowa i konwojowych oraz z 20 dział artylerii polowej i 19 artylerii pułkowej⁹³. Etatowo powinno to być stanowić mniej więcej 9250 piechoty, 1500 kawalerii i co najmniej 1000 artylerii, a więc ogółem 11.750 ludzi⁹⁴. Ale w wojsku rosyjskim tych czasów nie można było nigdy — z powodu nadużyć dowódców pułków — polegać na etatach⁹⁵. Bataliony piechoty wykazywały zawsze znaczną ilość odkomenderowanych, urlopowanych i chorych i zamiast etatowej ilości 825—960 ludzi rzadko kiedy liczyły więcej ponad 500 ludzi; podobnie szwadrony — zamiast 170 ludzi — zaledwie 100⁹⁶. Dzięki temu załoga rosyjska stolicy z całą pewnością nie przewyższała 7000—7500 ludzi. Było jej tedy stanowczo za mało do utrzymania w karcach tak rozległego i ludnego miasta, jakim była Warszawa ówczesna. W dodatku nie było mowy o użyciu oddziałów z Pragi, zajętych tam strażeniem taborów brygadiera Saburowa oraz dużego szpitala; uniemożliwiało to zresztą zdjęcie mostu pontonowego i wysoki stan wody na Wiśle; podobnie nie można

było ściągnąć spod Karczewa małego oddziału grenadierów kijowskich majora Bernados, pilnującego tam taborów całego korpusu warszawskiego. I nie dość na tym. Załoga rosyjska przebywała w Warszawie od końca sierpnia roku 1792 i zagospodarowała się tu bardzo wygodnie na pobyt dłuższy: posiadała liczne magazyny żywności i paszy, piekarnie, szwalnie mundurów i obuwia, składy, apteki, cerkwie, kancelarie, komisariaty, kasy, pocztę polową, szkoły muzykantów itd. Wielu oficerów posprowadzało tu swoje rodziny; oficerowie wysłani z Tormasowem i Chruszczewem zatrzymali swoje kwatery i kancelarie, licząc na szybki powrót do stolicy. Wszystkich tych obiektów należało strzec w razie poważniejszego rozruchu ludowego. Taki np. pułk syberyjski grenadierów musiał odkomenderować w tym celu 1 oficera i 244 szeregowych; wśród nich znajdowało się 23 ludzi strzegących bezpieczeństwa żony dowódcy pułku ks. Gagarina w domu przy ul. Mazowieckiej pod nr 1346, którzy później, 19 kwietnia, zgotowali powstańcom tak ciężką niespodziankę⁹⁷. Poza tym służba garnizonowa, którą pełnił zawsze oddział zbierany, złożony z 500 ludzi pod dowództwem oficera sztabowego, odebrała np. temuż pułkowi 15 ludzi, a wysyłanie ordynansów do Igelströma, Apraksina, M. Zubowa etc. — 2 oficerów i 26 szeregowych⁹⁸. Nic dziwnego zatem, że bataliony stojące pod broń do boju liczyły średnio nie więcej od 400 do 450 ludzi, a szwadrony od 80—90⁹⁹.

Tego stanu sił nie mogło zmienić poważniej nadejście pod Warszawę około 14 kwietnia oddziału pruskiego generała porucznika v. Wölcky'ego; liczył on bowiem w 2¼ batalionach, 8 szwadronach przy 4 działkach batalionowych co najwyżej 1650 ludzi¹⁰⁰. Igelström spodziewał się, że v. Wölcky połową swych sił zwiąże załogę polską prochni,

połowę zaś odda mu do użycia w samym mieście¹⁰¹; pozostało to jednak pod dużym znakiem zapytania.

Można zrozumieć wobec tego, że Igelström błagał Repnina o posiłki z Inflant, domagając się, aby „je przewieźć na podwodach, jak to uczynił Suworow i Drewicz, bo jest ostatnia potrzeba“¹⁰² — przyznawał się Sołtykowowi, że armia jego na skutek nadużyć dowódców tylko na papierze wygląda tak groźnie¹⁰³, pisywał upokarzające go listy do Prusaków choć wiedział aż nazbyt dobrze, że chcą oni brać wszystko nie dając w zamian nic.

Pierwszym następstwem tego stanu rzeczy była zmiana stosunku dowództwa rosyjskiego do garnizonu polskiego Warszawy. Później, po katastrofie warszawskiej, w Petersburgu oskarżano Igelströma, Apraksina i Pistora o to, że dali się zwieść zapewnieniom króla, Ożarówskiego, Cichockiego i dowódców oddziałów polskich i plany swoje ułożyli tak, iż najwidoczniej nie przewidywali wcale, że załoga polska może wystąpić przeciwko nim. „U rogatek Warszawy — odpowiadał na to najszczerzy z oskarżonych, Apraksin — rozkazaliśmy stanąć rotom najbliższych batalionów dla powstrzymania oddziałów polskich, które stanęły przy prochowaniach, gdyby powzięły zamiar wejścia z powrotem do miasta i uderzenia na nas z tyłu. Było to dowodem, że przewidywaliśmy z góry to, co zaszło później, i przeczuwaliśmy w nich nieprzyjaciół, chociaż ich dowódcy zapewniali gen. Igelströma najświętszym słowem honoru potwierdzonym przysięgą króla, że będą walczyć razem z wojskami rosyjskimi przeciwko pospólstwu; w zaręczeniach tych celował pułkownik Hauman, dowódca regimentu szefostwa Działyńskiego, który później w czasie walki działał przeciwko nam najwydatniej ze wszystkich. Hetman Ożarowski i komendant Cichocki zaklinali się gen. Igelströmowi najgoręcej i zape-

wniali, a nawet błagali, ażeby — ze względu na możliwość wybuchu powstania w nocy — ustanowić wspólne dla obu wojsk hasło, które by zapobiegło strzelaniu ich do siebie wśród ciemności i braniu się wzajemnemu za bandy pospólstwa... Tym ich zapewnieniom, chociaż starali się nadać im charakter jak najbardziej szczerzy *, nie dowierza- liśmy za bardzo; powątpiewaliśmy zawsze o ich lojalności. Dlatego też ukrywaliśmy przed nimi nasze zarządzenia istotne. Ażeby „odczepić się“ od nacisku tych dwóch gene- rałów, którzy na wszelki sposób usiłowali zaskarbić sobie zaufanie gen. Igelströma i na jakieś dwa tygodnie przed wybuchem powstania w Warszawie przedłożyli nam proje- ktowane przez siebie rozłożenie załogi polskiej na wypadek powstania, z prośbą, abyśmy i my zakomunikowali im nasze, Igelström kazał im przesłać ogólnikowe, bez żadnych szcze- gółów, zawiadomienie, w jakich częściach miasta nasze oddziały staną. Rzeczywista i ostateczna nasza dyspozycja, gdyż zmienialiśmy ją parokrotnie w zależności od przyby- wania lub odmarszu oddziałów naszych z Warszawy, którą opracował nasz Sztab Główny i zatwierdził wódz naczelny, a którą dopiero na parę dni przed wybuchem rozesłaliśmy naszym generałom w Warszawie, została zatajona przed gene- rałami polskimi. W myśl tejże instrukcji oddziałom załogi polskiej nie wolno było ruszać się z miejsc, które polecono im zająć. Gen. Igelström nakazał im za pośrednictwem ge- nerałów polskich przeważnie pozostać w koszarach, pozwa- lając jedynie części z nich obsadzić zamek królewski, gdzie znajdowało się parę dział do salw w czasie uroczystości, arse- nał oraz prochownie leżące poza miastem... Naszych do- wódców zawiadomiono o tym, gdzie mają stanąć oddziały załogi polskiej“¹⁰⁴.

* „czistosierdiecznyj“.

Pistor, znacznie sprytniejszy od Apraksina, tłumaczył się zrzęcniej, bo prościej i krócej. Przyznawał, że Igelström zdecydował się porozumieć z dowództwem załogi polskiej w sprawie wspólnego działania przeciwko pospólstwu i że odnośną dyspozycję podpisali Apraksin i Cichocki¹⁰⁵. W myśl tej dyspozycji szereg oddziałów polskich, a więc przede wszystkim cały regiment X piechoty szefostwa Działyńskiego¹⁰⁶, milicja skarbowa, część gwardii pieszej koronnej i artylerii, miał pozostać w koszarach; Polakom oddano natomiast straż Zamku, gdzie miał stanąć duży oddział gwardii pieszej, cała gwardia konna i 10 dział; pozwolono im również obsadzić arsenał, którego Igelström nie pozwolił jednak umocnić, a w którym w razie alarmu miał zebrać się batalion gwardii pieszej, 2 kompanie fizylierów i 2 kompanie artylerii pod dowództwem Cichockiego, a następnie i prochownie, które pozwolono umocnić, a gdzie skupiono batalion gwardii pieszej, 2 kompanie artylerii i ułanów królewskich. Dyspozycję tę Cichocki już w czasie jej zawierania traktował w sposób zdradziecki jako środek do zapoznania się z zamiarami Rosjan, które poznał istotnie; później zaś zastąpił ją rozkazem wewnętrznym inną, obliczoną na poparcie powstania, a po wybuchu oświadczył się od razu i to ostentacyjnie za powstańcami.

Igelström oskarżał przede wszystkim Stanisława Augusta, który „wiedział o powstaniu robić się mającym“, a mimo to stale uspokajał go mówiąc, „że to są fochy, że on ma pewne wiadomości z kraju, iż nie ma podobieństwa do tego“ i razem z Ożarowskim „zapewniał go o wojsku polskim („szczególniej o gwardiach“), iż mają najpewniejsze zarzeczenia się wszystkich komendantów, generałów i sztabów wyższych, że wszystkie regimenty pójdą przeciwko powstaniu“¹⁰⁷,

Te uniewinniania się dowódców rosyjskich, wręcz fałszywe, jak zobaczymy niżej, w stosunku do Cichockiego *, trochę niesprawiedliwe wobec króla, zatajające tę część prawdy, która wypłynęła na wierzch dopiero z raportów dowódców oddziałów rosyjskich w Warszawie, charakteryzowały bardzo dosadnie położenie Igelströma po wysłaniu Chruszczewa i jego zamiary rzeczywiste. O rozbrojeniu załogi polskiej, opanowaniu arsenału i prochowni nie można już było mówić głośno; przeciwnie, trzeba było udawać, że akceptuje się całkowicie politykę Stanisława Augusta, Ożarówskiego, a częściowo i Cichockiego, którzy — w imię własnego interesu i bezpieczeństwa — narzucali się ze swym udziałem w walce z „pospółstwem“ Warszawy. Trzeba było to czynić dlatego, aby w tym przejściowym okresie osłabienia własnego utrzymać w korbach garnizon polski, a przynajmniej zasiać w nim rozdzielenie wewnętrzne i utrudnić sprzysiężonym wykonanie ich zamiarów. Miała to być zresztą polityka chwilowa, z którą chciano zerwać od razu, gdyby do Warszawy nadeszły większe posiłki własne czy pruskie, lub gdyby udało się — przy pomocy części załogi polskiej — pokonać insurekcję „pospółstwa“ stolicy; wówczas pomówiłoby się inaczej zarówno z załogą polską jak i jej więcej lub mniej lojalnymi dowódcami. O tym, że rzeczy miały się tak a nie inaczej, świadczy wyraźnie historia układania i zmieniania dyspozycji rosyjskiej do bitwy o Warszawę.

Opracował ją jeszcze za czasów postoju grupy Chruszczewa pod Warszawą Pistor ¹⁰⁸; poprawiał i przystosowywał do możliwości zmniejszonego garnizonu rosyjskiego Apraksin ¹⁰⁹. Dyspozycji Pistora w jej oryginalnej, urzędowej redakcji nie znamy; musimy polegać jedynie na jego memoriale napisa-

* Pistor oskarża Cichockiego o to, że wydał rozkaz pułkowi Działyńskiego wkroczenia do śródmieścia i z okien swojej kwatery wołał do ludu „Do broni! Do broni!“

nym 17 stycznia 1796 roku w celu usprawiedliwienia się przed Katarzyną ze stawianych mu zarzutów. Jest to źródło niewątpliwie bardzo ciekawe dzięki jasnej, przejrzystej redakcji oraz fachowemu ujęciu sprawy; ma jednak tę zasadniczą wadę, że autor spisał je z pamięci, popełnił cały szereg błędów, a przede wszystkim nie liczył się za bardzo z istotną chronologią zamiarów i pragnąc za wszelką cenę oczyścić się z czynionych mu zarzutów przeistoczył w wielu sprawach — za pomocą drobnych przesunięć lub pominięć — istotny przebieg wypadków¹¹⁰.

W dyspozycji swojej Pistor wychodził z założenia, że garnizon rosyjski w Warszawie będzie musiał działać nie tylko przeciwko „pospólstwu“, ale i załodze polskiej a nawet i partiom powstańczym, które by podeszły pod stolicę z zewnątrz. Pragnął stosować z reguły obronę czynną; dawał trafne instrukcje dotyczące zachowania łączności oddziałów pomiędzy sobą oraz z dowództwem naczelnym; troszczył się o zapewnienie zawczasu należytych placów broni; podawał dobre wskazówki działania oddziałów większych i mniejszych, patroli, używania na ulicach piechoty i artylerii.

Obronę Warszawy dzielił Pistor na trzy odcinki. Pierwszy z nich, południowy, miał na celu wyłącznie powstrzymanie pułku szefostwa Działyńskiego od wkroczenia do śródmieścia. Drugi, zachodni, miał związać gwardię konną koronną, której nie ufano, zabezpieczyć część parku pozostawioną w Woli i bronić zachodnich dzielnic Warszawy w razie nadejścia partii powstańczych z zewnątrz. Trzeci, północno-zachodni, miał przeciąć łączność koszar polskiej artylerii koronnej znajdujących się na skrzyżowaniu ulic Gęsiej i Dzikiej z koszarami gwardii pieszej koronnej na Żoliborzu przy ul. Bitnej oraz łączność obu tych koszar z arsenałem przy Długiej, osłaniać od zachodu kwaterę główną Igelströma przy Miodowej, utrzymywać łączność z Prusakami v. Wölky'ego,

którzy mieli nadejść od Marymontu, a wreszcie strzec przeprawy na Wiśle u wylotu ul. Mariensztat.

Dowództwo pierwszego odcinka, który dochodził do ul. Twardej wyłącznie, a na Krakowskim Przedmieściu sięgał aż po kościół Św. Krzyża, otrzymał gen. Bazyli Miłaszewicz, skupiając pod swymi rozkazami 2 bataliony, 2 szwadrony i 12 dział polowych i batalionowych. Siły jego pragnął rozłożyć Pistor w następujący sposób: a) 4 rotы batalionu IV jegrów jekaterynosławskich pod dowództwem ppłka Klugena stanąć miały wraz z 7 działami na placu Trzech Krzyży, aby przeciwstawić się bezpośrednio marszowi Działyńczyków do miasta, obsadzić wyloty ulic Książęcej i Smolnej na Nowy Świat, a następnie wysłać oddział z działem do wylotu południowego ul. Marszałkowskiej. Batalion ten był rozkwaterowany w ulicach pobliskich¹¹¹. Na Nowym Świecie, mniej więcej u wylotu ul. Foksal, miały stanąć 2 szwadrony szwoleżerów charkowskich podpułkownika hr. A. Igelströma, rozkwaterowane częściowo na Foksalu a częściowo na Marszałkowskiej¹¹²; zadaniem ich było wesprzeć ewentualnie batalion v. Klugena lub Gagarina oraz zapobiegać gromadzeniu się „pospólstwa“ na Nowym Świecie. Dwie kompanie I batalionu pułku syberyjskiego grenadierów pod dowództwem pułkownika ks. F. Gagarina, zakwaterowane w całości w pałacu Branickiego na Nowym Świecie¹¹³, stanąć miały na alarm pod kościołem Św. Krzyża i zamknąć drogę ku Staremu Miastu — od strony Nowego Światu i Aleksandrii. Jedna kompania tegoż batalionu z jednym działem uszykować się miała na rogu ul. Zgoda i Szpitalnej, a ostatnia na ul. Świętokrzyskiej. Łączność tego odcinka z następnym utrzymywać miał oddział u wylotu południowego Marszałkowskiej, kompania na ul. Zgoda a wreszcie detaszowany oddziałek na wylocie wschodnim ulicy Królów-

skiej; łączność z trzecim — zapewnić oddziały na placu Saskim i w Marywilu.

Drugim odcinkiem, który ciągnął się od Twardej aż do Leszna włącznie i dochodził do pałacu Saskiego, dowodził gen. van Suchtelen rozporządzając 3 batalionami, 2 szwadronami i 9 działami. Jego odwód z działami powinien był obsadzić plac i pałac Saski, który miał stanowić place d'armes i ewentualne miejsce odwrotu dla oddziałów z Nowego Światu. Jeden batalion miał stanąć przy ratuszu Grzybowski mając 2 szwadrony na ul. Twardej; drugi obsadzić rogatki Wolską i Jerozolimską; trzeci — stanąć na Lesznie oraz zając mocno blok hotelowy na Tłomackiem, aby zachować łączność z odcinkiem trzecim.

Ten ostatni, powierzony gen. maj. M. Zubowowi¹¹⁴, sięgał od rogatki Wolskiej aż po Wisłę. Stały w nim, jeżeli doliczymy straż osobistą Igelströma: oddział służby garnizonowej oraz ordynansów, przeszło 4¹/₂ batalionów, do 3 szwadronów, 2 seciny i 9—10 dział. Oddziały te zając miały następujące stanowiska: 1) 2 kompanie I batalionu grenadierów kijowskich — blok Marywilu, aby zachować łączność z odcinkiem drugim; 2) 2 pozostałe wraz z dwoma szwadronami szwoleżerów charkowskich stanąć na Długiej i obsadzić pałac Rzpltej; 3) jedna kompania rezerwowa tegoż pułku wraz z całym oddziałem służby garnizonowej — na ulicy Miodowej; 4) IV batalion syberyjski ze swymi działami batalionowymi — na ulicy Franciszkańskiej w pobliżu Nalewek; 5) IV batalion kijowski — na złączeniu ulic Bonifraterskiej i Kłopot wysyłając mały oddział do rogatek Powązkowskich; 6) dwie kompanie II batalionu tegoż pułku z jednym działem polowym — u wylotu ul. Mariensztat, przy przeprawie na Wisłę.

Dwie kompanie tegoż batalionu wraz z 4 działami i szwadronem achtyrskim pozostały na Pradze; dwie słabe

kompanie jegrów jekaterynosławskich, 6 dział i szwadron karabinierów jamburskich — w Woli.

O celu całego tego ugrupowania Pistor nie mówi w swoim memoriale nic, nie chcąc najwidoczniej przypominać Katarzynie o tym, co zamierzano uczynić w razie wygranej, która nie dopisała; naiwniejszy od niego Apraksin nie krępuje się wobec Sołtykowa wcale tymi względami¹¹⁵. „Głównodowodzący — mówi — wydał rozkaz, aby oddziały, zajmwszy swoje stanowiska alarmowe, ruszyły naprzód, wydzieliły mniejsze oddziały i atakowały wszystko, co spotkają naprzeciw siebie na ulicach i uliczkach. Gdyby się to udało, to miejscem zbiórki oddziałów miała być kwatera główna, która znajdowała się w niewielkiej odległości od arsenału“. Jest to całkowicie jasne: Igelström liczył na to, że pozostawione w obrębie miasta oddziały garnizonu polskiego nie ruszą się ze swoich stanowisk alarmowych lub z koszar, zaś te, które wyszłyby do prochowni, zostaną zatrzymane u rogatek, gdyby chciały powrócić; sądził, że w tych warunkach rozruch „pospólstwa“ da się opanować dość łatwo; następnie zaś zamierzał, korzystając z przerażenia spowodowanego jego stłumieniem, uderzyć całością swych sił na arsenał, odebrać go, rozbroić część garnizonu polskiego, a w końcu przeprowadzić rewizje domów, aresztowania sprzyśiężonych i zupełne rozbrojenie stolicy.

Oceniając cały ten projekt Pistora z dokładnym planem Warszawy ówczesnej w rękę, zauważa się od razu, że stawał on dowództwu rosyjskiemu zadania absolutnie nieprzy stosowane do sił, którymi rozporządzało po odejściu Chruszczewa nad Pilicę. Jeżeli stolica na serio zamierzała podjąć walkę z garnizonem rosyjskim i nie mogło już być mowy o zastraszeniu jej prostym pogotowiem wojskowym, jeżeli załoga polska miała przyłączyć się do powstańców, to żaden

najbardziej nawet pomysłowy plan działań nie był w stanie wskazać środków skutecznego przeciwstawienia się temu przy tak małych siłach. Dlatego już Pistor nie był w stanie wydzielić żadnych odwodów odcinkom. Było widoczne następnie, że Rosjanom zabraknie sił do trwałego obsadzenia ich placów broni, tj. pałacu Saskiego, Marywilu, Tłomackiego i pałacu Rzpltej, przy pomocy których chcieli zachować łączność odcinków i zapewnić miejsce odwrotu rozbitym oddziałom. Tak samo z góry można było przewidzieć, że niektóre ich oddziały, np. batalion kijowski na Lesznie, batalion syberyjski na rogu Nalewek i Franciszkańskiej, batalion kijowski na zbiegu Bonifraterskiej i Kłopot, półbatalion kijowski u przewozu na ul. Mariensztat, odosobnione, pozbawione nadziei wsparcia, sąsiadujące ze stanowiskami wojsk polskich, znajdują się od razu w położeniu niezmiernie ciężkim. Podobna groźba wisiała zresztą i nad kwaterą główną rosyjską na Miodowej, sąsiadującą ze Starym Miastem, które — dzięki swym murom, bramom obronnym, wąskim, niedostępnym — przy ogniu z okien — dla piechoty uliczkom oraz mocnym, nie kruszącym się tak łatwo pod ogniem artylerii ówczesnej ścianom swych staroświeckich kamienic — stanowiło niezrównany place d'armes dla wszystkich wypadów powstańców¹¹⁶; a tymczasem Pistor w swym odcinku trzecim, najbardziej zagrożonym od strony Starego Miasta, najważniejszym zarazem operacyjnie, zgromadził stosunkowo za mało wojsk przeznaczając ich natomiast za wiele do mniej ważnego drugiego.

Mściło się tu na Rosjanach lekceważenie przeciwnika, którego nauczyli się za czasów Stanisława Augusta; wydawało im się zawsze, że postępowaniem śmiałym i bezwzględny, nie liczącym się z posiadanymi środkami, zastraszą i zdemoralizują przeciwnika na samym wstępie działań. Gdyby mogli przeczuć, jakie to siły i środki wyprowadzi

przeciwko nim Warszawa insurekcyjna, to kto wie, czy nie poszukaliby skromniejszego wyjścia. Mogli np. zgromadzić całość sił rozporządzalnych gdzieś w okolicy Nalewek i stąd pokusić się o doraźne opanowanie arsenału i prochowni¹¹⁷. Mogło to udać się im tym łatwiej, że w tym wypadku działaliby w rzadziej i gorzej zabudowanych dzielnicach stolicy; wrażenie zaś moralne powodzenia byłoby w każdym razie wielkie, a straty zadane powstaniu jeszcze znaczniejsze; w razie niepowodzenia mieliby wszelkie dane do łatwego połączenia się z Prusakami i wycofania się do Marymontu.

Plan Pistora dostosowywał później do zmienionych — na skutek odmarszu Chruszczewa — warunków Apraksin. Z zadania tego wywiązał się bardzo nieszczęśliwie. Na skutek nalegań podpułkownika v. Klugena¹¹⁸ pozostawił IV batalion jegrów na dotychczasowych stanowiskach, tj. 3 rotę u wylotu południowego ul. Mokotowskiej a jedną na ul. Czerniakowskiej¹¹⁹. Następnie dał mu rozkaz na piśmie, aby wszystkie rotę jego batalionu pozostały na swoich stanowiskach dotąd, dopokąd regiment szefa Działyńskiego pozostanie w swoich koszarach; „gdyby zaś tenże regiment wyruszył na nakazane mu miejsce“, to i one mogą posunąć się naprzód ku rogiatkom Mokotowskim i Czerniakowskim¹²⁰. Ta zmiana rozkazu dla v. Klugena, będąca niewątpliwie wynikiem nacisku króla, Ożarowskiego i Cichockiego na Igelströma, potwierdzająca — wbrew wywodom Apraksina i Pistora — całą słuszność zarzutów czynionych im w Petersburgu, przekreśliła całkowicie zamiary Pistora co do roli pierwszego odcinka i stała się później przyczyną katastrofy oddziału ks. F. Gagarina na Nowym Świecie.

Apraksin zmienił również rozkaz co do obsadzenia placu i pałacu Saskiego przenosząc punkt koncentracji 3 rot pulku syberyjskiego pod Żelazną Bramę¹²¹; dzięki temu odcinek

pierwszy z góry został pozbawiony łączności z drugim oraz swego placu broni. Stworzył następnie nowy odcinek obrony, tj. czwarty, który obejmował plac Rzpltej, Miodową i Bednarską; komendę tego odcinka objął osobiście¹²². Na Apraksiną wreszcie spada całkowita odpowiedzialność za to, że dowódcy mniejszych oddziałów detaszowanych nie zostali należycie poinformowani o położeniu ogólnym i zamiarach dowództwa, o tym, jak mają zachować się w razie wybuchu powstania w Warszawie. Rozkazy ustne lub na piśmie nakazywały im tylko, aby — po zajęciu stanowiska alarmowego — stali w pogotowiu, składali meldunki o tym, co się dookoła ich stanowisk dzieje, i czekali na dalsze rozkazy¹²³. Nie brano tu jak gdyby wcale w rachubę tego, że wybuch powstania doprowadzi przede wszystkim do przerwania łączności, że oficerowie rosyjscy tych czasów mieli za mało inicjatywy i zdolności orientowania się w położeniu, a za wiele skłonności do oglądania się na wyraźny rozkaz swoich przełożonych. Zaledwie paru z nich, jak np. premiermajor K. v. Bagguwut, który miał później dosłużyć się stopnia generała porucznika i zginąć w bitwie pod Tarutinem¹²⁴, jak secondmajor baron von Wimpffen, który również jako generał porucznik zostanie ciężko ranny w bitwie pod Austerlitz¹²⁵, jak premier major W. Titow, stanie na wysokości swego zadania w ciężkich warunkach bitwy warszawskiej; inni pozostaną na miejscu bez względu na dochodzące ich odgłosy walki, czekając na rozkazy, a później zbyt pochopnie zasłonią się rozkazem małodusznego zwierzchnika lub decyzją rady wojennej.

Spośród wszystkich organów rosyjskiego dowództwa naczelnego w Warszawie nie zawiódł jedynie wywiad i to wbrew temu, co mówią o nim źródła pruskie. Brygadier Karol Baur¹²⁶ rozporządzający zawsze znacznymi funduszami

i dużą ilością szpiegów zawiadomił Igelströma zawczasu o przygotowaniu wybuchu w Warszawie. „Spodziewaliśmy się buntu w Wielkim Tygodniu — mówił Apraksin — w czasie odwiedzania grobów przez ludność; oczekiwaliśmy go najpewniej w Wielki Piątek albo też w nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę; dlatego też bardzo niewielka ilość żołnierzy naszych chodziła do kościołów, a przeważnie pozostawali w kwaterach w pogotowiu“¹²⁷. Że nie było to tylko tłumaczenie się *ex post*, po przegranej, o tym świadczy wyraźnie gen. v. Wölkcy w swym raporcie do gen. Schwerrina z dnia 17 kwietnia¹²⁸: „16-go po południu gen. Igelström kazał mi powiedzieć przez majora Gemzina, że musi odroczyć dyspozycję nad Pilicą na czas po świętach, gdyż teraz obawia się wybuchu rewolucji“.

Toteż od początku Wielkiego Tygodnia garnizon rosyjski w Warszawie znajdował się w stanie ostrego pogotowia. Apraksin mówi, a świadectwo jego potwierdzają wyraźnie niektórzy z dowódców batalionów¹²⁹, że sam osobiście i przez swoich oficerów ordynansowych czuwał nieustannie nad tym, aby instrukcję o pogotowiu wykonywano z bezwzględną ścisłością, że na skutek tego w dniu 17 kwietnia nie było ani jednego oddziału, który by nie zdążył stanąć pod bronią¹³⁰. Na noc wszystkie kompanie gromadziły się wraz z oficerami w swych „zborniach“; szeregowym zakazano tu pracować; część z nich spała w ubraniach, część czuwała¹³¹. Po pobudce, tj. około godziny 5, kompanie rozchodziły się na kwatery pozostawiając tylko silne placówki przy bateriach; ludzi zakwaterowywano, o ile się tylko dało, w ten sposób, aby zajmowali całe pałace i domy¹³²; w ciągu dnia nie pozwalano przeważnie szeregowym wychodzić na miasto¹³³. W nocy co dwie godziny wysyłano na miasto dwa silne patrole kozackie, które badały okolice arsenału i koszar polskich; w ciągu dnia częste ronty obcho-

dziły wszystkie placówki pilnując spokoju w mieście. Rozkazy kwatery głównej do dowódców rozwożono celowo w różnych godzinach dnia i nocy, aby ludność nie zauważyła, że garnizon rosyjski przygotowuje się do jakichś działań. Oficerowie w ubraniach cywilnych zbadali zawczasu dokładnie ewentualne stanowiska bojowe stolicy. Na Wiśle zniszczono wszystkie promy i przewozy z wyjątkiem czterech, które oddano Prusakom.

W Warszawie nie mogło być zatem mowy o napadzie nocnym, zupełnym zaskoczeniu nieprzyjaciela, jak to udało się uczynić później w Wilnie. Tutaj trzeba było z góry zdecydować się na walkę w biały dzień, z nieprzyjacielem przygotowanym do spotkania. Wymagało to od sprzysiężonych wystawienia sił, które by przygniotły od razu swą przewagą liczebną i zapaleń garnizon rosyjski, roztoczyły dokoła niego atmosferę grozy. Nie było to wcale zadaniem łatwym w stolicy Stanisława Augusta, która niczym nie przypominała ani starożytnego Saguntu, ani też późniejszej Saragossy.

II

Dobrze czy źle — ale 24 marca 1794 roku rozpoczęła się w Krakowie wyraźnie i formalnie insurekcja. Wypływał z tego wniosek prosty, że jeżeli nie ma skończyć się na „lichej barszczyźnie“, to Warszawa musi koniecznie powstać i zniszczyć lub wypędzić garnizon rosyjski oraz obalić wznowioną przed sejmem w Grodnie Radę Nieustającą. Ta Rada, bez względu na całą swą słabość, sankcjonowała jednak w oczach zagranicy wszystkie wystąpienia wojsk rosyjskich przeciwko insurekcji nadając im charakter kroków legalnych, uczynionych na wezwanie rządu prawego Rzpltej na zasadzie traktatu sprzymierzeńczego łączącego Polskę z Rosją. Wywoływało to bądź co bądź rozdwojenie w opinii, zamęt w wojsku i mogło doprowadzić do „rekonfederacji“ targowickiej przeciwko insurekcji, o której myśleli Kossakowscy, Raczyński, Łoborzewski i inni¹. Z tym należało za wszelką cenę skończyć.

Warszawa następnie była ośrodkiem ówczesnej opinii polskiej, z którego kraj od dawna przyzwyczał się otrzymywać rozkazy i natchnienia², na który wszyscy zwracali oczy. Bez niej, jednym słowem, nie mogło być mowy o powstaniu ogólnonarodowym.

W Warszawie wreszcie nagromadzono wtedy cały materiał do prowadzenia wojny, zebrany z Korony i Litwy przy okazji redukcji wojska³, broń wytworzoną w fabryce w Kozienicach⁴ a wreszcie transporty artylerii i amunicji przepuszczone ostatnio przez Prusy⁵. Dzięki temu w arsenale na Długiej znajdowało się w dniu 17 kwietnia⁶: moż-



Z. Vogel: Kościół Brygidek i arsenał



Z. Vogel: Koszary Ujazdowskie od strony Alei

dzierzy 32-funtowych — 4, granatników 24-funtowych — 2, armat 12-funtowych — 21, 6-funtowych — 61, 3-funtowych — 60, granatników 8-funtowych — 20, wozów amunicyjnych 196, kuźni polowych — 18, naboji do armat 12-funtowych — 1665, 6-funtowych — 8230, 3-funtowych — 10.995, 8-funtowych — 3046, karabinów piechoty nowego modelu — 4275, starego — 6926, karabinów z ofiar — 2400, sztucerów strzeleckich — 758, pałaszów piechoty i kawalerii — 19.660, pistoletów nowych i starych — 3936, ostrych naboji piechoty — 671.010, prochu funtów — 315.625, ołowiu — 182.129, poza tym zapasy kul, kartaży itd⁷. Tutaj również stało 6 kompanii artylerii koronnej ze swymi oficerami posiadającymi tak dobre przygotowanie zawodowe oraz wiele doświadczenia zdobytego w czasie wojny roku 1792⁸.

Zdawał sobie z tego sprawę dobrze Kościuszko. Już 24 marca wysłał do Warszawy emisariusza, który m.in. wiozł następujące pismo do dowódcy pułku szefostwa Działyńskiego płka Filipa Haumana⁹: „Wezwany od Narodu i wojska do przewodniczenia usiłującym dźwignąć Ojczyznę z upadku, a przystępując do przedsięwzięcia spiesznych środków końcem pozbycia się z kraju nieprzyjaciół, zwracam szczególniejszą myśl moją na miasto Warszawę, gdzie nieprzyjacieli czuwając na arsenał Rzpltej rozumie, że narodowi, któremu wydarł ziemię i wolność, potrafił już wydrzeć odwagę i męstwo do odzyskania tej drogiej własności, na której jeszcze posiadanie reszty sił wspieramy. Nie wątpię o wierności ku Ojczyźnie garnizonu warszawskiego i o szlachetnym zapale wojska i ludu; idzie mi tylko o niezawodny wybór naczelnika, który by ich gotowość użył z roztropnością na zemstę dumnych nieprzyjaciół i na oswobodzenie od nich stolicy. Patriotyzm WMPana, jego męstwo i te talenta wojskowe, przez któreś sobie trwały u mnie zjednał

szacunek, przyjaźń i zaufanie, skłaniają mój wybór na osobę WMPana, a pewny będąc, iż to, co mu imieniem mojem, nieraz już od przyjaciół partii naszej było ustnie powiedziano, usposobiło już WMPana, iż zrzęcznie wykonać zdołasz niniejszy mój ordynans, tj. że, porozumiewszy się z W. Madalińskim brygadierem * i Zielińskim podkomorzym nurskim (których brygada Hadziewiczza i regiment fizylierów wzmocnić powinni), jak najprędzej uderzył na nieprzyjaciół i arsenał opanował. Pośpiech w tej okoliczności jest bardzo potrzebny, dopóki Moskale od Brześcia Litewskiego i od Lublina miasta nie ścisną. Ja tu najprędzej w dywizji małopolskiej zbieram siłę i pod Warszawę pospieszę, ażebym mógł tam nieprzyjaciela uprzedzić. Czekam raportu od WMPana, który może być adresowany do Małogoszcza przez pewnego kuriera“.

Gdy po tym pierwszym wezwaniu, nacechowanym tak dużym optymizmem Kościuszcze wypadło — bez względu na powodzenie racławickie — cofnąć się pod Bosutów i tutaj aż do 25 kwietnia beczynnie przypatrywać się tworzeniu kordonu prusko-rosyjskiego w Krakowskim oraz rosyjskiego nad Wisłą, poczęły przychodzić od niego dalsze, bardziej naglące. Jeden po drugim emisariusze Naczelnika — ten dział służby przez cały czas insurekcji funkcjonował bardzo dobrze — przez Galicję przedostawali się na prawy brzeg Wisły, a stąd do Warszawy. Oddziały rosyjskie stały tu wprawdzie w dzień i w nocy na rogatkach i każdego przyjeźdnego z Krakowa odsyłały do Baura¹⁰; pocztę krakowską od 28 marca Igelström nakazał odsyłać do siebie i tam poddawał ją rewizji¹¹; jednak do Warszawy ówczesnej można było dostać się z całą łatwością innymi przejściami niż rogatki¹², a dozór marszałkowski nad przyjezdnymi

* Madaliński w tym dniu stał już w Końskich.

i ich meldowaniem był bardzo powierzchowny¹³. Toteż emisariusze krążyli po stolicy zupełnie swobodnie, przywołując listy Naczelnika do oficerów wyższych, Magistratu, Kielińskiego i in.¹⁴ rozwijając tutaj działalność agitatorską¹⁵ — i ostatecznie władze rosyjskie nie zdołały ująć żadnego z nich.

Niestety, w ostatnich dniach marca spotykali się oni w Warszawie ze stosunkami, które mogły ich poważnie zniechęcić do wykonywania rozkazów Naczelnika. Sprzysiężenie stołeczne, tak ruchliwe i pewne siebie jeszcze w początku marca, uległo w ciągu tego miesiąca pewnemu rozprężeniu. Stworzone w maju roku 1793¹⁶ na zrębach dawnej organizacji masońskiej¹⁷ oraz klubu „Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji Trzeciego Maja”¹⁸ — nie posiadało już od początku oblicza jednolitego. Ujawniło się w nim od razu zróżnicowanie przekonań, które można obserwować wspólnie w świecie masonerii francuskiej i włoskiej. Pod wpływem wypadków rewolucji francuskiej, terroru i gospodarki socjalnej — jeden odłam wolnomularstwa światowego coraz wyraźniej przechylać się począł w stronę konserwatyzmu i monarchii, podczas gdy drugi złączył się organicznie z ruchem jakobińskim. To samo miało miejsce i u nas, a rozstrzygnął o tym nie tyle stosunek do wypadków francuskich, ile do nieudanej wojny roku 1792 oraz rządów Targowicy. Jedni ze sprzysiężonych, jak np. Działyński, Kapostas, M. Kochanowski, Wulfers¹⁹, Woyczyński, Zakrzewski²⁰, F. Łubiński, Wybicki, P. Potocki, A. Linowski, Zieliński i tylu innych, z przerażeniem śledzili przebieg zdarzeń we Francji²¹. Umacniały ich one w przeświadczeniu, że dla Polski jedynym wyjściem jest trzymanie się konstytucji trzeciego maja, ratowanie monarchii chociażby nawet w osobie Stanisława Augusta, z którym już w roku 1793 nawiązali po-

nownie stosunki i informowali go o zamiarach sprzysiężenia²², unikanie wreszcie donioślejszych reform społecznych. Pragnęli nie rozpoczynać insurekcji na ślepo, odroczyć ją raczej, niż dopuścić do tego, aby miała stać się prostym odruchem rozpacz; chcieli zrazu skierować ją przeciw Prusom, nie Rosji²³. Nie wiązali jej bezwzględnie z dyktaturą Kościuszki; przeciwnie, odzywały się wśród nich głosy, aby powstać pod przewodem ks. Józefa Poniatowskiego²⁴. Drudzy, a należała do nich cała młodzież cywilna i wojskowa oglądająca się na Kollątaja, widzieli wciąż w rewolucji francuskiej wzór do naśladowania: usprawiedliwiali wszystkie jej krańcowości, imponowała im siła rządu jakobińskiego, jego bezwzględność w walce z przeciwnikami, energia i sprawność w wydobywaniu z narodu tak olbrzymich środków do walki²⁵. Domagali się odwetu na królu za „zdradę“ roku 1792²⁶, bezwzględnego ukarania targowiczian²⁷, przymusowego pozbawienia ludzi zamożniejszych połowy ich dochodów na cele publiczne, zmuszenia wszystkich do udziału w poświęceniach na rzecz insurekcji, reformy stosunków włościańskich, ogłoszenia narodowi, że „ojczyzna znajduje się w stanie niebezpieczeństwa“, wydatnej propagandy na całym obszarze ziem polskich²⁸. Goręcej, optymistycznie zapatrywali się na widoki insurekcji i parli do niej; ich nadzieje opierały się całkowicie na dyktaturze Kościuszki, przy boku którego stanąć mieli Kollątaj i Józef Zajaczek.

Na tym tle od dawna dochodziło w sprzysiężeniu do bardzo ostrych zatargów, które okazywały, że odłam umiarkowany traci w nim swoje wpływy. Na sesji u szambelana Klemensa Węgierskiego²⁹ odbytej bodajże 1 marca rozłam — z powodu różnicy w zapatrywaniach na konieczność doraźnego porwania za broń z racji redukcji — uwydatnił się tak gwałtownie, że o dalszej współpracy nie mogło już prawie być mowy;³⁰ zebrani rozeszli się bez decyzji,

bez widoków porozumienia. Zaraz potem, jak widzieliśmy, doszło do aresztowań: 2 marca wzięto Klemensa Węgierskiego³¹ i podporucznika artylerii Stanisława Potockiego³², a razem z nimi St. Węgrzeckiego i Krajewskiego, których zresztą niebawem wypuszczono³³. Uciekli wtedy z Warszawy komisarz policji Joachim Moszyński kasztelaniec lubelski³⁴ i Dziarkowski, a około 18 marca i Kapostas³⁵. Sprzysiężeni rozbici, skłócenii ze sobą, przerażeni aresztowaniami a następnie zawodem wystąpienia Madalińskiego upadli na duchu, nie odważali się nawet na odbywanie zebrań. Okazało się jednak szybko, że panika była bezpodstawna: uwięzieni trzymali się stosunkowo nieźle i nie wydawali zrazu nikogo. Dopiero aresztowanie Leopolda Sierpińskiego około 23 — 24 marca i jego zeznania pogorszyły poważniej położenie sprzysiężenia. Sierpiński, bardzo głośny i czynny w nim, był protegowanym Stanisława Augusta, któryłożył na jego utrzymanie³⁶ i najprawdopodobniej wprowadził go celowo do sprzysiężenia pragnąc mieć o nim informacje³⁷. W więzieniu na Miodowej, jak widzieliśmy, załamał się szybko i złożył zeznania fatalne, kompromitujące bardzo wielu ludzi³⁸. Dopiero wtedy Igelström mógł przeprowadzić aresztowania trochę bardziej celowo. 27 marca zażądał mianowicie aresztowania podporucznika artylerii Ruperta Linowskiego³⁹, 28 — Kapostasa i Świętorzeckiego, 6 kwietnia majora kawalerii narodowej Jana Czyża⁴⁰, przed 8 kwietnia podpułkownika artylerii Macieja Mierosławskiego⁴¹ adiutanta buławy wielkiej koronnej, 9 Rudeckiego komisarza policji. Koroną jego działania w dziedzinie represji była nota do Rady Nieustającej, podana 14 kwietnia. Powołując się tu na zeznania Sierpińskiego, St. Potockiego i Węgierskiego żądał, aby uwięziono i oddano pod sąd sejmowy lub też choćby osądzono zaocznie wszystkich więźniów, a następnie

Ignacego i Stanisława Potockich, Kołłątaja, Kościuszkę, Działyńskiego, Joachima Moszyńskiego, dwóch braci Piotrowskich oficerów brygady Madalińskiego, Madalińskiego, Gaudzickiego, chor. Pągowskiego, Piaskowskiego, Czyżewskiego, majora Eydziatowicza, K. N. Sapiechę, Stanisława Małachowskiego, Jelskiego i Mehlera b. kapitana inżynierii⁴². Lista ta była wymownym dowodem, że wywiad rosyjski nie znał mimo wszystko dokładniej składu sprzysiężenia w Warszawie i oparł się wyłącznie na danych Sierpińskiego, że nie domagał się nawet aresztowania wszystkich ludzi, na których wskazali uwięzieni⁴³. Ale strach ma w takich wypadkach wielkie oczy; w dodatku członkowie Związku mieli jeszcze i inny powód do strachu. Przeczuwali słusznie, że cały szereg znacznie dokładniejszych wiadomości o nich posiada Stanisław August, którego po cichu oskarżali już o wydanie Igelströmowi nazwisk pierwszych aresztowanych; od jego zatem dobrej woli zależała cała przyszłość sprzysiężenia oraz ich bezpieczeństwo osobiste⁴⁴. Wszystko wisiało tedy na włosku i nasuwało poważne powody do obaw.

Ten stan rzeczy, tak fatalny dla insurekcji, udało się zmienić dopiero jednemu z najlepszych emisariuszy Naczelnika, Tomaszowi Maruszewskiemu. „Tak swoje zlecenia uskutecznił — pisze o nim Kołłątaj w świadectwie, w którym choiał i musiał mówić prawdę — że nic nie opuścił w dopełnieniu, nic nie hazardował w powierzeniu, tak dalece, że zaczęcie pracy na nowo około insurekcji w Warszawie... jemu winni jesteśmy“⁴⁵.

Urodzony w roku 1769, syn zamożnej rodziny mieszczańskiej z województwa kaliskiego, Maruszewski ukończył studia prawnicze w Krakowie. Wyniósł z nich żywe zamiłowania kulturalne, którym pozostał wierny aż do schyłku długiego życia, dającego mu możliwość obserwowania nie tylko zawodu

nadziei naszych na Napoleona, ale nawet i upadku powstania listopadowego przy zachowaniu całkowitej świeżości umysłu⁴⁶. Ale nie ta właściwość, nie zdolność bardzo głębokiej nieraz oceny stosunków naszych stanowiła rys górujący Maruszewskiego. Był to przede wszystkim człowiek czynu, odważny, przedsiębiorczy, dobry organizator, niezmordowany pracownik. Bardzo wcześnie, jak tyłu innych studentów krakowskich, dostał się w orbitę wpływów Kołłątaja⁴⁷. Już za czasów sejmu wielkiego, „zawsze o własnym koszcie“, był używany przez niego do najrozmaitszych czynności⁴⁸. Później wydobył go Kołłątaj ze sprzysiężenia warszawskiego i posługiwał się nim do najniebezpieczniejszych wypraw emisariuszowskich, a zawsze z wynikiem jak najlepszym, gdyż Maruszewski umiał omijać niebezpieczeństwa i unikać rozgłosu. W początku insurekcji, wśród gorączkowych przeżyć własnych, wytworzył sobie Maruszewski pogląd na zasadnicze zadania oraz taktykę powstania. Wierzył głęboko w skuteczność intensywnej propagandy w Polsce: pragnął do niej użyć zakonników nawet, rzucając ich na tyły armii nieprzyjacielskich, do dawnych zaborów rosyjskich i pruskich; przywiązywał zasadniczą wagę do wyzyskania w tym kierunku uniwersału połanieckiego i poruszenia szerokich mas włościańskich⁴⁹. Przyświecał mu w tym wyraźnie przykład skutecznej propagandy żyrondistów i jakobinów. Szedł za nim zresztą i dalej jeszcze. „Nieprzystojna rzecz jest, mówił, niegodna republikanów, by w ten czas, kiedy tysiący rąk potrzeba do obrony kraju, kiedy tysiące włościan odrywa się od uprawy roli dla obrony Ojczyzny, kiedy tysiące ludzi ubogich, nie mając co innego nieść w ofierze, niosą swe życie, tysiące próżniaków miękkie prowadziło życie“⁵⁰. Chciał tedy utrudnić warstwom zamożniejszym wyjazdy za granicę, całą ich młodzież powołać pod broń lub użyć do prac pomocniczych uwalniając tych jedynie, którzy

połowę swych dochodów oddadzą skarbowi, ustanowić podatki od karet, koni, służby, odebrać przymusowo wszystkim naczynia złote i srebrne, zmusić do robót dla wojska kobiety nie żyjące z pracy rąk własnych, zakonników. Domagał się szybkiego wymiaru sprawiedliwości za dawne i nowe zbrodnie stanu. Gorąco, całym sercem wierzył w Kościuszkę oceniając jego ruchliwość i poświęcenie. „Rado! Jeżeli we wszystkim — wołał po Szczekocinach i Chełmie — na Najwyższego Naczelnika spuszczać się będziesz, jeżeli go razem z narodem dzielnie nie wesprzesz, zginiemy wraz z nim, z tą tylko różnicą, iż on wszystko, co mógł, robił dla Ojczyzny, a my nic“. I później, po wielu latach przeżyć, gdy ochłodził ten entuzjazm młodzieńczy i wypadło mu przyznać, że „u nas nie było męża, który by połączył moc duszy, wielkie cnoty republikańskie z wielkimi cywilnymi i wojskowymi talentami (jak Washington) i powszechną opinią“, to jednak i wtedy stwierdzał, że Kościuszko „zaszczepił w nas ducha prawdziwej miłości Ojczyzny i waleczności“⁵¹.

Przy pomocy ocalałej przed aresztowaniami większości spiskowych warszawskich Maruszewski w początkach kwietnia zdołał zreorganizować sprzysiężenie, które odtąd nazwano „Związkiem Rewolucyjnym“⁵².

Warto na tym miejscu przypatrzeć się bliżej ludziom wchodzącym w skład tej organizacji. Ich listy formalnej, urzędowej nie posiadamy naturalnie; można ją jednak ustalić z bardzo dużym prawdopodobieństwem na zasadzie listy, sporządzonej w dniu 9 kwietnia przez Stanisława Augusta, na podstawie pamiętników a następnie awansów kościuszkowskich, biorąc pod uwagę tych zwłaszcza oficerów, którzy przeskoczyli po insurekcji nagle parę stopni służbowych, a wreszcie — składu urzędów cywilnych za czasów Rady Zastępczej Tymczasowej, na które przede wszystkim powołano dawnych członków Związku.

Na pierwszy plan wybijają się w nim wojskowi. „Odważyliśmy się na rzecz wielką — pisał 12 maja z obozu pod Połańcem Kollątaj do Jasińskiego — wy szczególnie, wojskowi, jużście dla niej krew lali i można powiedzieć, że powstanie wojska utorowało drogę powstaniu obywatelów“⁵³. Kiliński opowiada, że na pierwszym posiedzeniu Związku, na które wprowadził go ks. Meier, spotkał wyłącznie oficerów, że i później jeden z nich zawsze przewodniczył naradom. Nie mogło zresztą być inaczej. Insurekcję wywołała wprawdzie decyzja lepszych jednostek, które pragnęły ratować Rzpltą przed grożącym jej — wśród hańby rządów targowicko-rosyjskich — rozbiorem ostatecznym; spowodowali ją jednak i oficerowie, subalterni przede wszystkim, doprowadzeni do rozpacz przez redukcję. Wielki realista tych czasów, gen. J. A. Cichocki, pisząc dla Stanisława Augusta swój ciekawy memoriał pt. „Okoliczności insurekcji dnia 17-go tyczące się dla wiadomości króla samego“⁵⁴, zauważył słusznie: „Przyspieszyła insurekcję nagła redukcja, nieopłacanie subalternów, przez redukcję od 1 marca wychodzących, z rangi i gaży i opłaconych pieniędzy na kupno, tylko w nadziejach, lecz bez sposobu ostawionych. Nie byłby się pewnie łączył w Krakowie z regimentem Wodzicki, gdyby nie był wyrzucony z liczby generałów majorów, a Miączyński i Suffczyński utrzymani⁵⁵. W artylerii $\frac{2}{3}$ oficerów subalternów zredukowanych, bo 16 na 6 tylko kompanii. W całej kawalerii w połowie subalterni, a w proporcję i sztabsoficierowie zredukowani. W piechocie zaś w każdym regimencie wszyscy tylko w nadziejach, ale bez sposobów z żonami i dziećmi zostawieni. Rozpacz miejsce rozsądku zastępując, do wszystkiego skłonnyimi ich zrobiła. Przedkładałem wielokrotnie hetmanowi i innym, że plan wolnej redukcji, in januario rozpocząć się mianej, do 1 kwietnia we wszystkim ukończyć, zaplaceniem subalternów wychodzących i to

najmłodszych, innych przy randze choć niższego stopnia płacy ostawując, asekurację, termin opłaty czteroletni i procent zapewniając. Refleksje, na koniec gorące prośby moje nie skutkowały u hetmana. Przedkładałem, com przewidywał: i tak zaraz 24 marca pierwsza insurekcja w Krakowie wybuchnęła, a i ta przez subalternów uskuteczniła. W gwardii pieszej dwudziestu kilku subalternów z aktualnego kompletu, a trzydziestu z dawniejszego nadkompletu redukcji podpadło... Generała en chef Igelströma ostrzegłem, iż wiele nieukontentowania generalnie w subalternach postrzegam“. Tak było rzeczywiście. Część pokrzywdzonych przez redukcję, a nawet zagrożonych tylko przez nią, wstępowała spokojnie do wojska rosyjskiego nie przewidując, jak później powiedział jeden z nich, chorąży Franciszek Pruski⁵⁶, „żeby kiedy sam tytuł oficera moskiewskiego wkładał na nich winę sromotnej zbrodni nieprzyjaciela Ojczyzny“. Przemawiały za nimi zwyczaje wojskowe XVIII wieku, nie obowiązujące wcale do służenia wyłącznie krajowi własnemu; następnie i ustalona, dawna praktyka polska. „W stolicy — pisał później ciekawy świadek tych czasów, Antoni Magier⁵⁷ — szczupłą liczbę wojska polskiego przewyższał zawsze garnizon rosyjski; stąd gminnie każdego żołnierza czy polskiego, czy rosyjskiego nazywano moskalem. Młodzież zaś polska ukształcona miała zawsze skłonność i przychylność do wojska rosyjskiego jako odznaczającego się, szczególnie w naszym mieście stołecznym za panowania Katarzyny II, wytwornością w stroju, w obyczajach i w dobrym tonie, nie mniej w tak ogromnej armii rychłym w stopniach oficerskich awansem“*.

* Dla ilustracji tych stosunków pozwolę sobie przytoczyć tutaj trzy przykłady. Kapitan inżynierii koronnej Fryderyk d'Auvray, późniejszy dowódca korpusu litewskiego, a wreszcie szef sztabu armii Tołstoja w r. 1831, syn nauczycielki Francuzki zamieszkałej w Warsza-

Większość, pod wpływem budzącego się coraz silniej na skutek przeżyć krajowych oraz odgłosów Wielkiej Rewolucji poczucia narodowego — zasilala szeregi sprzysiężenia. Wno-

wie, wychowanek drezdeńskiej szkoły inżynierów, zagrożony redukcją przeszedł do wojska rosyjskiego, gdzie mu obiecano stopień majora. 18 kwietnia odcięty od swoich zdołał mimo to wydostać się z Warszawy; złapany w Nowym Dworze przesiedział cały czas insurekcji w więzieniu w Warszawie. Ignacy Deybel, ukochany synowiec generała artylerii koronnej Chrystiana Deybla, oficer artylerii litewskiej, zabrany do niewoli po kapitulacji Nieświeża w r. 1792, wziął w końcu absztyt i wstąpił w randze chorążego do szwoleżerów charkowskich. Spostrzegłszy, na co się zanosi w Warszawie, chciał znowu wziąć absztyt, ale było już za późno. 17.IV. o mało nie zginął z rąk ludu i dostał się do niewoli. Zwolniono go z niej na prośby stryja, ale pod warunkiem natychmiastowego wstąpienia do wojska polskiego. Było w Warszawie dwóch braci Lelièvre, z których starszy, oficer polski, walczył na froncie naszym, a młodszy, kapitan kwatermistrz rosyjski, siedział w niewoli u nas. Przykładów takich spotykamy w źródłach bardzo wiele; w dodatku ma się w nich do czynienia z czysto polskimi nazwiskami Duninów, Ożarowskich, Gołuchowskich, Piątnickich itd. Część z nich w czasie walki 17.IV. nie wyszła z kwater i dała się zabrać do niewoli. Między nimi znalazł się por. Henryk Niemirycz, który w r. 1785 sprofanował ostentacyjnie gości w kościele w Krupcu (por. W. Smoleński: „Przewrót umysłowy“. Warszawa 1923, str. 139, 353); skazany za to na długą pokutę kościelną uciekł do Francji, a następnie służył jako prosty szeregowiec przez 4 lata w Ameryce. W r. 1792 wrócił do kraju i wziął udział w wojnie przeciw Rosji. Bojąc się później, aby Targowica nie wznowiła jego sprawy, której sam tak gorzko żałował, szukał ochrony w służbie rosyjskiej. W niewoli prosił gorąco, aby go wzięto z powrotem do wojska polskiego.

O tym, jak za granicą zapatrywano się na sprawę redukcji wojska polskiego, świadczy następujący ustęp listu kardynała sekretarza stanu do nuncjusza Saluzzo, pisanego 22. III. 94. „Non dovrebbe a dir vero dispiacere la riforma della truppa nazionale, che è un allievemento di dispendio a codesta repubblica, e meno ancora dovrebbe dispiacere ai militari riformati, essendo sicuri di continuare nella professione all soldo della Russia, con cui è già stretta l'alleanza“ (Arch. Vatic. Nunziatura di Varsavia 54 A. A.).

siła w nie przeważnie pierwiastek radykalizmu politycznego i społecznego, który ją łączył z cywilnymi jakobinami polskimi, i silnie rozbudzone poczucie godności narodowej; obok tego jednak — i pewne właściwości cechujące żołnierzy w okresach kryzysu: wielką ambicję, pragnienie stworzenia sobie szerszego zakresu działania przez powetowanie krzywdy redukcyjnej i zdobycie wyższych stopni kosztem ulegającej tak łatwo naciskowi Rosji i Targowicy starszyny wojskowej. Trudno i darmo, insurekcja burzyła normalne podstawy karności wojskowej. Przecież i oficerowie śpieszącego do Kościuszki regimentu 6 piechoty zaarrestowali w Ożarowie dowódcę pułku płk. Szyrera i członków komisji redukcyjnej, po czym „na radzie złożonej z prawdziwych patriotów postanowiono, aby pułkownik złożył przysięgę na wierność związku w Krakowie zawiązanego i na posłuszeństwo Naczelnikowi“⁵⁸. „Jedna tylko suppozycja mylna — skarżył się wtedy Kościuszcze ppłk Świnarski, dowódca II batalionu regimentu Wodzickiego — z zawziętości młodszych oficerów, którym należyta nie podoba się subordynacja, utworzona o winę niesprawiedliwą mię skarży“⁵⁹. Subalterni gotowi byli występować przeciw starszyźnie tym śmielej, że przy ówczesnych stosunkach w oddziałach oni to właściwie mieli w rękę szeregowych, wśród których od początku sprzyiężenia — wbrew panującej wtedy sztywnej i niezmiernie surowej dyscyplinie pruskiej — starali się rozbudzać ducha i uświadamiać „drogą powinność obrony Ojczyzny“⁶⁰.

Wśród związkowców wojskowych w Warszawie wysunęli się wtedy na czoło: dymisjonowany major wiernych Kozaków Michał Chomentowski, sztabskapitan artylerii Grzegorz Ropp, kapitan regimentu Działyńskiego Erazm Mycielski i porucznik inżynierii Maciej Kubicki⁶¹. Oni to, a nie dwaj pozyskani dla Związku oficerowie wyżsi, tj. major regimentu Działyńskiego Józef Zaydlic⁶² i major artylerii Józef

Górski⁶³, decydowali o wszystkim. Chomentowski, jeden z pierwszych kawalerów krzyża wirtuti militari, wyróżniony w bitwie pod Zieleńcami i potyczce pod Włodzimierzem, użyty przez ks. Józefa do daremnych rokowań o rozejm z Kachowskim, głośny z pobicia majora konfederacji targowickiej Dembińskiego, wyróżniał się radykalizmem swoich zapatrywań; po zawodzie wojny roku 1792 podał się od razu do dymisji; za insurekcji mianowany 26 maja z miejsca pułkownikiem, był członkiem klubu jakobinów; poległ pod Chełmem prowadząc swych kosynierów do ataku⁶⁴. Ropp, również kawaler krzyża wirtuti militari, zaszczycony „nadzwyczajną rekomendacją“ za swą odwagę w obronie przeprawy pod Bereźcami, stracił z powodu redukcji swój stopień sztabskapitana i pozostał w służbie jako porucznik; Kościuszko awansował go od razu na majora⁶⁵. Kułicki, wychowanek korpusu kadetów, uszlachcony przez sejm czteroletni, otrzymał później w nagrodę waleczności okazanej w bitwie warszawskiej konia aresztowanego Zabięły, a od Naczelnika patent na majora⁶⁶. Mycielski, syn generała wojska koronnego, „miał szczególniejszą na piśmie rekomendację szefa Działyńskiego, iż ochronił przytomnością swoją lewe skrzydło baterii od nieprzyjaciela pod Krzemieniem“. Po akcesie króla do Targowicy przeciwstawił się projektom kolegów wystosowania ostrego protestu do niego lub podawania się do dymisji i zapewnił go o swej bezwzględnej lojalności; później odwoływał się nawet do protekcji Ożarowskiego; ostatecznie jednak wszedł do sprzysiężenia i stał się jego duszą⁶⁷.

W garnizonie warszawskim Związek opierał się na kołach pułkowych. W regimencie X szefostwa Działyńskiego np. na czele koła stali Zaydlie i Mycielski; należeli zaś do niego m.in. kpt. Moczyński, adiutant pułku por. Ludwik Lipnicki⁶⁸ i por. Ignacy Witkowski⁶⁹. Zadania koła stręściła

później wymownie zredagowana przez pułk „Relacja o działaniach pułku Działyńskich“⁷⁰. „Gorliwi o dobro i sławę regimentu oficerowie wpajali w umysł żołnierza męstwo, wystawiali im ich niedolę i łożyli wszystkie momenty na wzbudzenie ducha rezolucji i odwagi. Szczególniej w tym pracowali major Zaydlic i kapitan Mycielski. Tych kosztem zwerbowano artylerię ze zredukowanych artylerzystów, opatrzone regiment w amunicję i usposobiono wszelką do boju gotowość“. Nie było tu tylko mowy o zatrzymywaniu i ukrywaniu szeregowych zredukowanych, zaciąganiu ochotników z „pospólstwa“, które koło praktykowało na dość szeroką skalę.

Podobnie było i w gwardii konnej koronnej, gdzie decydującą rolę odgrywał kapitan Jan Strzałkowski⁷¹, który 17 kwietnia wydał w imieniu Związku rozkazy warcie na zamku królewskim; Kościuszko mianował go już 11 maja w obozie pod Połańcem majorem, podczas gdy wszyscy inni jego koledzy, nie wyłączając nawet dowódcy płka Dionizego Poniatowskiego, awanse otrzymali dopiero o tydzień później⁷². Należeli tutaj z pewnością: major audytor Raczkowski, major Hoffman, kapitan Stanisław Kosmowski⁷³ i sztabkapitanowie Kajetan Frankowski, Stefan Kempieński i Jakób Szott⁷⁴, a następnie pięciu chorążych, jeden podchorąży i jeden furier⁷⁵.

W gwardii pieszej koronnej na czele kół stał kapitan Karol Trzcziński⁷⁶; jego bardzo czynnymi członkami byli por. Teodor Gąsiorowski⁷⁷, kapitan Fryderyk Melfort, brat tegoż por. Feliks Melfort⁷⁸, por. Euzebi Ostaszewski⁷⁹, kpt. Feliks Leszczyński⁸⁰, chor. Zawadzki⁸¹, ppor. Objezieriski, ppor. Kacper Dobrakowski⁸², chor. Jan Karwosiecki oraz szereg podoficerów.

W kole fizylierów działał ppor. Borysławski — batalionu skarbowego por. Kempieński. W artylerii, najlepiej obsadzonej

przez Związek, pracowali: kapitan Karol Szubalski⁸³, kpt. Antoni Pierściński⁸⁴, podporucznik cejgwart Józef Czechowski⁸⁵, por. Ignacy Banczakiewicz⁸⁶ i ppor. Adam Aigner⁸⁷.

Spośród cywilno - wojskowych bardzo czynnych w Związku wymienić należy buńczucznego buławy wielkiej litewskiej, byłego pułkownika Felicjana Kralewskiego⁸⁸, który odegrał tak wydatną rolę w walce dnia 17 kwietnia. Po przegranej roku 1792 — złożył akces do Targowicy⁸⁹, ale nie spotkał się u niej z przyjęciem zbyt życzliwym: „Został — jak sam mówi — wyzuty z majątku i rangi drogo nabytej po 22 latach służby, bez sądu i dekretu, za to, że był przyjacielem konstytucji 3 maja i porządnej wolności... tułał się za granicą, a w kraju był gnębiony“⁹⁰. Tym goręcej pogarował się do Związku, gdzie jego ruchliwość, temperament i niewątpliwa odwaga mogły znaleźć ujście⁹¹.

Ruchliwym i wpływowym członkiem Związku był także Józef z Rotylicz Pągowski, rotmistrz II petyhorskiej brygady kawalerii narodowej litewskiej, poseł inflancki drugiego kompletu na sejmie wielkim. Należał w nim do „milczków“, o których nie wspomina diariusz; przyjął natomiast obywatelstwo miejskie na ratuszu 29 kwietnia 1791 r. i należał do klubu przyjaciół konstytucji 3 Maja⁹². Wywiad rosyjski wiedział dobrze o jego uczestnictwie w przysiężeniu; w czasie walki dowodził on wraz z płkiem Dobrskim w koszarach artylerii.

Związkowi cywilni — wobec zbliżania się chwili, w której trzeba było wyjść na ulicę i narazić życie — odgrywali znacznie mniejszą rolę. Stosowało się to przede wszystkim do ludzi, którzy podzielali poglądy Ignacego Działyńskiego i Kapostasa, a teraz pozbawieni przywódców z niepokojem oczekiwali nadchodzących wypadków. Mogły one przecież doprowadzić do całkowitego zniszczenia Warszawy przez Rosjan lub — w wypadku powodzenia — do pochwylenia

steru rządów przez jakobinów polskich, a w następstwie do nieobliczalnych — podług nich — skutków dla narodu⁹³. Posłowie sejmowi: Michał Kochanowski, Woyczyński, Ign. Zakrzewski, Józef Wybicki, Szydłowski, Krasnodębski, Zabłocki, brat konsula; M. Wulfers, syndyk Warszawy; szambelanowie: Kownacki, Szaniawski, Jamkowski, Walichnowski, Ziniewski, adwokaci: Pieniążek, Lalewicz, Kijewski, wojewodzie czernichowski Ledóchowski, Gadomski, syn marszałka sejmu r. 1786; Tolkmit, kasjer Komisji Policji; Zielonacki, podkomorzy kaliski; Staniszewski, instygator; Mikorski, rejent Komisji Skarbowej; Rudzki, sekretarz marszałka koronnego; Gliński, sekretarz policji; trzej Szydłowscy, synowie kasztelana żarnowskiego; wojewodzie Karski, architekt Donski, dyrektor mennicy Schröder, Ostroróg, brat posła; ks. Mikołaj Radziwiłł, zasłużony członek Komisji Wojskowej, nie byli ludźmi, którzy by chcieli i mogli przewodzić tłumowi w walce, narażać cały swój byt, o ile wyjątkowo nie byli młodymi⁹⁴; to samo można było powiedzieć o tych paru kupcach warszawskich, nauczycielach a wreszcie i nielicznych przedstawicielach duchowieństwa należących do Związku, których wymienia w swej liście sprysiężonych Stanisław August⁹⁵.

Inaczej było na lewicy Związku. Tu ludzie, przeważnie młodzi, mniej mieli do stracenia, a więcej do zyskania; namiętności były tu gorętsze, a głowy więcej zapalone, mniej sceptyczne, a za to bardziej dogmatyczne. Następnie lewicę ożywiła ucieczka jej głównego przeciwnika Kapostasa z Warszawy i zeznania Sierpińskiego, które jej ludzi nie dotknęły, a skompromitowały poważnie umiarkowanych; dodał jej ducha wreszcie charakter aktu krakowskiego, który stał się jej credo politycznym *, a misja współwyznawcy Maru-

* Ks. Jelski składając akces do powstania dopisał: „przy akcie Kościuszki in toto“ (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 325).

szewskiego. W dodatku wśród niej znajdowało się wtedy sporo ludzi, którzy już od czasu sejmu czteroletniego nawiązali stosunki z cechami i ludnością biedniejszą Warszawy i już wtedy umieli organizować ją do demonstracji, a teraz mogli przygotować i do walki. Ten wzgląd skłaniał oficerów związkowych, nie dzielących czasami zapatrywań jakobinów, do większego liczenia się z nimi; byli oni bowiem nieodzownym narzędziem walki, bez którego wojsko nie dałoby sobie nigdy rady z garnizonem rosyjskim, podczas gdy umiarkowanych można było wyzyskać dopiero nazajutrz po zwycięstwie do tworzenia rządu i władz.

Przywódców jakobinów warszawskich znamy teraz wcale dobrze. Byli tutaj przede wszystkim dwaj księża, nadający się ze wszech miar do pracy agitacyjnej i walki. Pierwszy z nich, ks. Józef z Wolda Mejer, dawniej spowiednik prymasa Poniatowskiego i równocześnie członek Kuźnicy Kołłątajowskiej, za insurekcji niezmordowany publicysta radykalny i agitator, zajmował w Związku bardzo wpływowe stanowisko. On to wciągnął do niego Kilińskiego, a rankiem 17 kwietnia z bronią w ręku stanął do walki na rynku Starej Warszawy⁹⁶. Drugi, ks. Florian Jelski, brat posła i wybitnego członka przysiężenia, eks-jezuita, kaznodzieja szkół akademickich w Warszawie⁹⁷ a później, za Rady Zastępczej, kaznodzieja klubu jakobinów, człowiek — zdaniem niechętnego wszystkim w ogóle spiskowcom Stanisława Augusta — mocno nieciekawej przeszłości⁹⁸, należał do przysiężenia już od dawna. Przed wybuchem zgodził drugiego służącego, a w czasie walki uwijał się z nimi wszędzie, gdzie było najgoręcej⁹⁹. Znacznie wyżej i moralnie, i intelektualnie od nich obu stał znany pijar ks. Onufry Kopczyński, dyrektor biblioteki Żałuskich, członek Towarzystwa Ksiąg Elementarnych, również jakobin, zacięty wróg Targowicy, oddający później tak doniosłe usługi insurekcji¹⁰⁰. Z ludzi dawnej

Kuźnicy Kołłątajowskiej działał w Związku — wraz z bratem Ignacym — były rejent asesorii koronnej Wincenty Szczerowski, który tak gorąco i szlachetnie potępił dawniej akces swego pryncypała do konfederacji targowickiej, a sam odmówił go tracąc za to posadę, który piętnował dawnego swego towarzysza Mierosławskiego za służbę przy boku Ożarowskiego. Ranny ciężko w walce dnia 17 kwietnia, Szczerowski zmarł z ran 22 t. m.¹⁰¹. Razem z nim pracowali tu dwaj neofici: Jan Dembowski, sekretarz Ignacego Potockiego, jego ciekawy i inteligentny korespondent warszawski z lat 1792—94 oraz Joachim, były adiutant ks. Józefa w r. 1792, umieszczony przez króla w pałacu Pod Błachą¹⁰². Do tych radykałów, ludzi zaciętych, bezwzględnych, odważnych, ale przeważnie prawych, należał były sekretarz pieczęci mniejszej Kazimierz Konopka, posiadający wielkie wpływy wśród niższych warstw ludności stolicy¹⁰³. Czynnym w Związku był również „geometra uprzywilejowany i przysięgły“ Franciszek Gorzkowski, „znany od J. X. Kołłątaja i przyjaciół jego“, niezwykle ruchliwy w czasie walki warszawskiej¹⁰⁴. Do lewicy związkowej zaliczali się również młody prawnik Stanisław Węgrzecki¹⁰⁵, dyrektor teatru Wojciech Bogusławski, Ignacy Zajączek, J. Pawlikowski¹⁰⁶, Świętorzecki, „agent Kołłątaja i Potockich“, Borowski, „człowiek do interesów b. marszałka rewolucyjnego St. Małachowskiego“; spotyka się następnie wśród niej już wtedy przyszyłych członków organizacji Republikanów Polskich: Józefa Kalasantego Szaniawskiego¹⁰⁷, Bartłomieja Szuleckiego, profesora prawa w szkołach akademickich; Ignacego Krzucckiego, Karola Eisbacha¹⁰⁸, Alojzego Orchowskiego¹⁰⁹, S. B. Lindego i innych.

Do Związku należało również — bodaj już od początków jego istnienia — paru przedstawicieli cechów i konfraternii Warszawy, trzymanyh jednak na uboczu dotąd, dopokąd

przeważały w nim czynniki umiarkowane, pragnące odroczyć wybuch. Pierwsze miejsce pomiędzy nimi zajmował radny miejski Jan Kiliński, który już za czasów sejmku czteroletniego zdobył sobie dużą popularność w stolicy, a teraz miał „otworzyć związkową drogę do Warszawy“*. Stosunkowo młody, 34-letni posesor i szewc, bez żadnego prawie wykształcenia — pisał np. fatalnie — miał odegrać pierwszorzędną rolę w Związku; Stanisław August nazywał go przecież później „głównym sprawcą rewolucji 17 kwietnia“ i nie szczędził zachodów ku pozyskaniu go dla siebie¹¹⁰. W swą rolę insurekcyjną wnosił Kiliński niewątpliwie duże walory: wrodzoną zdolność organizowania ludzi i ujmowania ich sobie, niezmordowaną niczym ruchliwość¹¹¹, sporo przebiegłości i zręczności ukrytej pod cechującą go na pozór szczerością i prostotą, odwagę nie cofającą się przed niczym. Początkowo, za Działyńskiego, Związek traktował go jako figuranta, wysuwanego jedynie w czasie uroczystości, obawiał się trochę jego głośniejszej popularności. Kiliński odpłacał mu za to niechęcią do sfer bardziej oświeconych i zamożniejszych, tak widoczną w jego pamiętnikach. Prowadził wtedy robotę na własną rękę, opierając się początkowo na starszych dwóch najliczniejszych i najbardziej polskich cechów Warszawy, kowalu Janie Mariańskim i rzeźniku Józefie Sierakowskim¹¹² oraz na starszym konfraternii kupieckiej Antonim Kriegerze¹¹³. Szybko trafił i do starszej czeladzi, zbierającej się w gospodach. „Zrobiono w cechach rzeźniczych,

* Kiliński w swych zeznaniach oraz opartym na nich pamiętniku pierwszym — mówi, że ks. Mejer zaprosił go na posiedzenie Związku dopiero około 10.IV.; w drugim, mimo wszystko szczerzym, stwierdza, że był na balu w pałacu Radziwiłłowskim, urządzonym przez Działyńskiego i że brał udział w składce związkowej na rzecz Kościuszki i emisariuszy wysyłanych do niego. O obu tych faktach wspominają w swych zeznaniach Sierpiński i Węgierski. Wynika z tego dowodnie, że K. do Związku należał znacznie wcześniej.



Jan Kiliński

(podług portretu znajdującego się w Radzie Miejskiej M. St. Warszawy)

szewskich, krawieckich, kowalskich coś na kształt klubów, do czego dopomógł znacznie swym naturalnym domysłem Kiliński¹¹⁴. Dopiero wtedy gdy Związek zdecydował się na powstanie, postanowiono wciągnąć silniej w robotę zarówno samego Kilińskiego jak i pozyskaną przez niego starszyzną cechową i wzywać ją na swe posiedzenia; bez niej bowiem nie mogło być mowy o poruszeniu całej Warszawy; parli do tego zresztą gorąco przeważający w Związku radykali.

Odrodzone w ten sposób sprzysiężenie stworzyło sobie organ naczelny. Wiemy, że nazywał się on Radą Cywilną i Wojskową¹¹⁵; składu jego dokładnie nie znamy. Bardzo dobrze skądinąd poinformowany świadek¹¹⁶ twierdzi, że w skład Rady wchodził z artylerii: major Górski, kpt. Ropp, kpt. Szubalski, por. Kloss, ppor. Banczakiewicz i ppor. Aigner, z inżynierii: por. Kubicki, z gwardii pieszej: kpt. Melfort, por. Gąsiorowski, por. Ostaszewski, z gwardii konnej koronnej: kpt. Frankowski, z fizyliarów: sztabskapitan Kempieński i por. Królikowski, z batalionu skarbowego: por. Kempieński i por. Kossecki, z pułku Działyńskiego: kpt. E. Mycielski, a od cywilnych Ant. Krieger i jedenastu delegatów cechów; dodaje również, że istniała osobna Rada Wojenna złożona wyłącznie z oficerów artylerii i inżynierii: mjra Górskiego, kapitanów Roppa i Szubalskiego, porucznika Klossa, podporuczników Aignera i Banczakiewicza oraz porucznika inżynierii Kubickiego. Czy tak było w istocie — uderza nas tutaj za małe przedstawicielstwo żywiołów cywilnych w Radzie oraz dające się udowodnić pominięcie paru cywilnych¹¹⁷ — trudno dziś orzec. Z ogółu świadectw źródłowych odnosi się wrażenie, że: 1) skład centrali Związku był raczej płynny i zmieniał się na każdym bodaj posiedzeniu; 2) koła oddziałowe miały bardzo znaczny wpływ i nieraz narzucały Radzie swoje decyzje¹¹⁸.

Od 8 kwietnia, tj. od wyjścia Chruszczewa z Warszawy, Rada musiała zdecydować się na przygotowanie wybuchu w dniach najbliższych. W tym celu wypadło jej rozrzeć się przede wszystkim w siłach, które mogła rzucić na szalę walki.

Najsilniejszym z oddziałów piechoty garnizonu warszawskiego był regiment gwardii pieszej koronnej, stojący w swoich koszarach na Żoliborzu przy ul. Bitnej nr 2009. Jego szefem był hetman Ożarowski, który odbierał sam wszystkie raporty od wart, rontów, patroli pułku; sam również wydawał rozkazy dowódcy pułkownikowi Augustowi Hiżowi, wielkiemu słuźbiście, ale człowiekowi staremu, schorowanemu, mającemu za sobą 40 lat służby w wojsku polskim¹¹⁹. Pułk po reformie, która zwolniła z niego 48 oficerów i 373 szeregowych, liczył w dwóch batalionach nominalnie około 1050 ludzi¹²⁰; faktycznie jednak — po odliczeniu chorych, komenderowanych i urlopowanych — nie mógł wyprowadzić do boju więcej ponad 950 bagnatów¹²¹. Dla Związku pozyskanie tego regimentu miało znaczenie tym większe, że w kwietniu roku 1794 pełnił on służbę garnizonową w Warszawie wydzielając bardzo silną wartę na odwach główny w zamku królewskim¹²² oraz mniejsze do prymasa¹²³, Ożarowskiego¹²⁴, pałacu Rzpltej, prochowni, szop, rogatek, ratusza Nowego Miasta itd.¹²⁵, pikietę ogniową i patrole¹²⁶.

Subalternów pułku — chociaż bynajmniej nie wszystkich — zorganizował już na cztery tygodnie przed wybuchem bardzo sprężyste kpt. Karol Trzeciński¹²⁷; szeregowych, rekrutujących się wyłącznie niemal z młodzieży biedniejszych warstw stolicy, nieraz włóczęgów i byłych złodziei, mieszkających dość licznie poza koszarami¹²⁸, można było pozyskać z łatwością, gdyż podzielali całkowicie nastroje

ówczesnego „pospółstwa“ Warszawy. Trudność polegała tu jedynie na pokonaniu wpływu oficerów wyższych. Wybornie uposażeni¹²⁹, posiadający domy na Żoliborzu¹³⁰, używający wielu szeregowych do posług własnych¹³¹, związani z królem, który zawsze troszczył się o ten pułk, żyjący nieraz z urzędnikami ambasady rosyjskiej, nie umiejący czasami nawet pisać poprawnie po polsku¹³², zapelniający pułk swymi krewniakami¹³³ — reprezentowali oni w całej pełni „dawny porządek“ wojska polskiego, gdy to obowiązywały jeszcze regulaminy niemieckie. Byli dobrymi instruktorami musztry i rzecznikami surowej dyscypliny pruskiej; w wojnie roku 1792 udziału nie brali, a nowe prądy w wojsku i nowe odznaczenia wojenne były im jednakowo obce; trzymali się za to mocno ze sobą. Na szczęście przeważna ich część miała już za sobą po 40 — 46 lat służby w wojsku naszym lub obcych; wiek tedy i choroby odebrały im zdolność przeciwstawienia się oficerom związkowym¹³⁴. Może jedynie major Henryk Haeckel, powołany w r. 1792 do sztabu ks. Józefa i używany w r. 1794 przez Mokronowskiego¹³⁵ oraz kapitan Jerzy Borysławski — reprezentowali w tym świecie starszyzny pierwiastki większej inteligencji i energii.

Inaczej wyglądał regiment X piechoty szefostwa Ign. Działyńskiego, stojący w koszarach Ujazdowskich, które uważano wtedy za najpiękniejsze w całej Rzpltej¹³⁶ i „zależący całkowicie co do wart i służby wewnętrznej“ od komendanta Warszawy gen. mjra A. Cichockiego. Na jego korpusie oficerskim odbiła się wydatnie kampania 1792 roku, w której wzięło udział 29 oficerów na 36; był on znacznie młodszy od oficerów gwardii: dowódca pułku służył zaledwie lat 19, trzej sztabsoficerowie 15—18 lat, kapitanowie 13 — 18, porucznicy 4 — 17, podporucznicy 4 — 15, chorążowie 6—9¹³⁷. Gemajni rekrutowali się częściowo z Warszawy

i podobnie jak w gwardii wykazywali pewien odsetek mę-
tów¹³⁸. Ścisłej siły regimentu w dniu 17 kwietnia ozna-
czyć nie podobna; teoretycznie wynosiła ona 600 bagnetów¹³⁹;
pułk jednak nie zakończył wtedy jeszcze swej redukcji¹⁴⁰
i prawie na pewno zatrzymał w Warszawie dużą część sze-
regowych rozpuszczonych¹⁴¹, a nawet zwerbował dość licz-
nych ochotników¹⁴²; w dodatku, wyruszając na Nowy Świat
zabrał warty i nawet straż wewnętrzną koszar; można za-
tem śmiało podnieść jego stan bojowy do 800 a nawet 850
bagnetów¹⁴³. Politycznie był to pułk bardzo podejrzany
w oczach rządu. Już od listopada roku 1792 konfederacja
targowicka starała się usunąć go z Warszawy; w kwietniu
r. 1794 Stanisław August pisał, „że regiment jest w podej-
rzeniu“, że „pomiędzy naszą młodzieżą jest wiele głów za-
palonych, którzy uwiedzeni fałszywym patriotyzmem chcie-
liby burzyć, gdyby się tego podała okazja“¹⁴⁴. Cała nadzieja
króla i Cichockiego polegała na tym, że mianowany nie-
dawno dowódcą¹⁴⁵ — wbrew opinii szefa Działyńskiego
a na skutek nacisku króla — płk Filip Hauman zdoła
w rozstrzygającej chwili utrzymać go w ręku. Wychowanek
korpusu kadetów, protegowany króla, który przyczynił się
do jego nobilitacji i wyróżniał na każdym kroku, miał
Hauman za sobą wcale piękną karierę służbową¹⁴⁶. Awan-
sował, jak na stosunki ówczesne, bardzo szybko¹⁴⁷. W woj-
nie r. 1792 wyróżnił się pod Zieleńcami, za co otrzymał
medal złoty wirtuti militari. Zbliżyło go to silnie do ks. Jó-
zefa. Pod Dubienką rozbił pułk Palembacha, „będący już
w tyle wojska polskiego“. Wówczas nauczył się cenić go
Kościuszko. Zagarnięty wraz z regimentem Malczewskiego
w kordonie rosyjskim, nie chciał przejść do służby rosyjskiej.
W pułku ceniono go i lubiano za jego rycerskość, uprzej-
mość i takt w obejściu. Niestety, teraz znalazł się Hauman
pomiędzy młotem i kowadłem. Z jednej strony Kościuszko

chciał, jak widzieliśmy, uczynić go wodzem powstania Warszawy i w tym zamiarze trwał do końca; oficerowie regimentu X, dobrze zorganizowani przez Mycielskiego emisariusze Naczelnika, nalegali nań nieustannie, aby zgodził się na to, wysłali do niego delegację¹⁴⁸. Ale Hauman nie chciał zobowiązać się do niczego, choć równocześnie i nie zniechęcał ostatecznie nalegających, nie palił mostów za sobą. Oglądał się coraz więcej na króla i Cichockiego, z którym był w bardzo dobrych stosunkach. Było to dla Związku tym niebezpieczniejsze, że o wystąpieniu przeciwko niemu w pułku nie mogło być prawie mowy.

Stały w Warszawie następnie dwie kompanie wyróżnionego zaszczytnie w wojnie r. 1792 regimentu fizylierów¹⁴⁹. Podlegały one Cichockiemu, który — w myśl swej polityki własnej — rozkwaterował je w końcu marca kapralstwami na Długiej, Bielańskiej, Przejazd, Nalewkach — po wylot Świętojerskiej, i Lesznie — po pałac szefa Działyńskiego, powołując się na to, że mają one „zastępować powinności i warty w arsenale“. Nie przyszło mu to łatwo, gdyż Deputacja Kwaternicza i Komisja Policji domagały się koniecznie, aby fizylierów umieszczono w koszarach artylerii, gdzie po redukcji tej broni było tyle miejsca¹⁵⁰. Kompanie te liczyły razem do 248 głów¹⁵¹ żołnierza bardzo dobrego. Oficerowie byli rozgoryczeni redukcją, dzięki której nawet dowódca obu kompanii sztabskpt. Ignacy Szymoński spadł na porucznika, 1 porucznik i 2 podporuczników na chorążych, a 1 podporucznik i 2 chorążych musiało całkowicie opuścić służbę¹⁵²; toteż w większości należeli do Związku, choć z drugiej strony oglądali się wciąż i na Cichockiego, który dawniej był dowódcą ich pułku.

Na Pradze, rozrzucony po kwaterach, stał batalion skarbu koronnego zależny od podskarbiego i Komisji Skarbowej. Po dokonanej redukcji liczył on przeszło 200 ludzi. Szere-

gowi, dawni pontonierzy, nie byli materiałem zbyt dobrym; dowódcą był płk Jan Gissler¹⁵³. Kwaterowali tam również pontonierzy „wodni” liczący po redukcji, która pozbawiła ich 74 szeregowych, zaledwie 3 oficerów i 23 szeregowych¹⁵⁴. Dowodził nimi kpt. Jan Szpaarman; z oficerów najczynniejszym w czasie walki okazał się ppor. Michał Rągi, prawdopodobnie związkowiec.

Korpus inżynierów umieszczony w koszarach artylerii przy ul. Dzikiej podlegał rozkazom Ożarówskiego za pośrednictwem swego dowódcy płka Karola Sierakowskiego, którego przeniósł tu król 19 listopada 1789 z korpusu kadetów¹⁵⁵. Po dokonanej redukcji liczył on formalnie tylko 17 oficerów, 8 konduktorów, 12 podoficerów i 18 kadetów¹⁵⁶; najwidoczniej jednak zatrzymał po cichu zredukowanych szeregowych, gdyż wiemy, że 16 kwietnia miał 70 ludzi¹⁵⁷.

Chorągiew marszałkowska, przeznaczona do służby policyjnej w Warszawie, liczyła od 140 — 200 ludzi¹⁵⁸, wyłącznie niemal starych żołnierzy piechoty; mieściła się w koszarach wynajętych w klasztorze Paulinów, w przejściu z Długiej na Podwale, a odwach swój miała przy bramie Nowomiejskiej¹⁵⁹. Dowódcą jej był Piotr Rotta Hoffman, dawniej intendent ogniowy, mianowany później rotmistrzem i nobilitowany. Za powstania oskarżono go o liczne nadużycia i aresztowano¹⁶⁰; stanowisko swoje odzyskał dopiero po powrocie Rosjan do Warszawy. Oficerów tej chorągwi demoralizowała nieustanna styczność ze światem przestępczym Warszawy, nasuwająca możliwość łatwych i bezkarnych nadużyć. Wyróżnił się w nich komendant więzienia zwanego „prochownia” por. Kostecki, który stale zastawiał odbierane złodziejom przedmioty w lombardach¹⁶¹. Szeregowi, grzeszący często zbyt dużą skłonnością do trunków, umieli w potrzebie stanąć dobrze. Związkowym udało się tu pozyskać

chorążego Józefa Gajewskiego, który służył od r. 1784 i był instruktorem wojskowym chorągwi¹⁶², oraz podchorążego Norberta Kamińskiego; wśród szeregowych agitował w końcu Kiliński.

Pewną rolę w walkach 17 i 18 kwietnia odegrać miała również milicja miasta Warszawy, złożona z 4 podoficerów, 5 szeregowych i 5 pachołków¹⁶³, nie posiadająca jednak broni „zdatnej do obrony“¹⁶⁴. Wachmistrzem jej był Kimankiewicz, który 17 tak fatalnie zawiódł zaufanie Kilińskiego; kordegardę swą miała w ratuszu Starej Warszawy. Szeregowych jej, również starych żołnierzy, karał prezydent za awantury i pijaństwo pędzeniem przez różgi, np. 2 razy przez 40 ludzi lub 40 przez 10, nie odmawiając im jednak i w tym wypadku w swym orzeczeniu przydomka „waleczny“¹⁶⁵. Że paru z nich zasługiwało na ten przymiotnik, dowiedli 17 kwietnia.

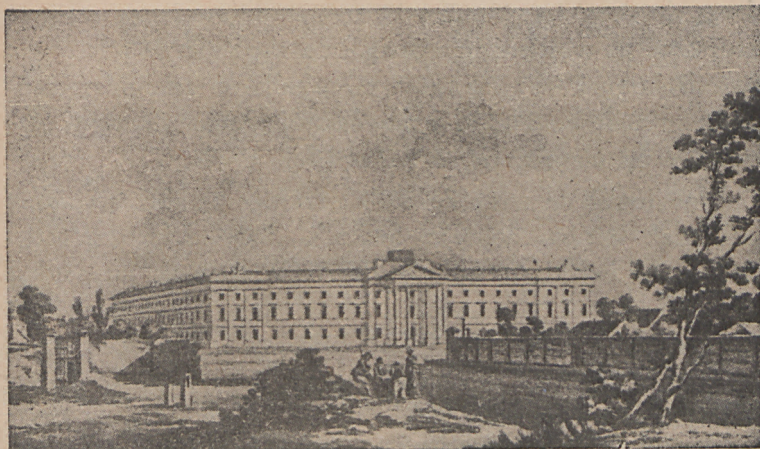
Artyleria koronna miała swe koszary przy ul. Dzikiej nr 2317 i liczyła w końcu marca etatowo w sztabie i 6 kompaniach 363 głów, a po odrachowaniu komenderowanych, urlopowanych i chorych — 261¹⁶⁶. Rozkazy otrzymywała bezpośrednio od Ożarowskiego, który czuwał nad nią osobiście, jako nad najniebezpieczniejszą politycznie bronią garnizonu stołecznego. Reforma rozgorczyła głęboko artylerzystów pozostałych w służbie. Dzięki niej obniżono stopnie dwóm kapitanom, choć jeden z nich odbył zaszczytnie kampanię roku 1792, 2 sztabskapitanom, choć obaj byli na wojnie, a jeden posiadał nawet krzyż *virtuti militari*, 4 porucznikom, choć jeden z nich był również kawalerem tego orderu; 14 podporuczników przemianowano na sztukjunkturów, bez względu na to, że 8 z nich walczyło, a jeden miał krzyż; 11 sztukjunkturów, z których 8 odbyło kampanię, a 3 odmówiło złożenia przysięgi Rosjanom, pozostało w służbie jako podoficerowie, „poddając się podług prawa pod subordyna-

cję¹⁶⁷. Zwolniono wtedy ogółem 240 szeregowych, choć w garnizonie Warszawy ta broń miała największy odsetek kawalerów medali srebrnych, bo aż 24. Toteż Związek miał tu najłatwiejsze zadanie do spełnienia. Nie mógł mu przeciwdziałać wydatniej stary pułkownik Krystian Godfryd Deybel de Hammerau, służący w tej broni od 26 lutego 1740 r., choć zawsze był oportunistą, gdyż należeli do niego lub przynajmniej sympatyzowali z nim wszyscy jego sztaboficerowie. Toteż artylerzyści z łatwością zatrzymali w Warszawie część zredukowanych szeregowych; dzięki temu już 25 kwietnia zdołali zwerbować 3 podoficerów i 111 szeregowców¹⁶⁸.

Kawalerię garnizonu warszawskiego reprezentował — w pierwszym rzędzie — pułk gwardii konnej koronnej stojący w koszarach Mirowskich za Żelazną Bramą i podlegający rozkazom Ożarowskiego. Niestety, świetny ten do niedawna pułk w kwietniu r. 1794 liczył wprawdzie jeszcze 364 ludzi, ale tylko 104 konie¹⁶⁹. Korpus oficerski był tu znacznie młodszy niż w gwardii pieszej; dowódca miał za sobą 29 lat służby, dwaj jego majorowie 21 i 22, kapitanowie po 11—13, porucznicy po 7, chorążowie po 4¹⁷⁰. Służyła w pułku licznie młodzież ziemiańska oraz synowie inteligencji warszawskiej¹⁷¹; szeregowi, czasami za starzy, rekrutowali się z Warszawy i byli silnie związani z miastem. Politycznie pułk był nastrojony rewolucyjnie, a plk Dionizy Poniatowski nie przeciwstawiał się energicznie robocie swych oficerów. Przed samym wybuchem zgłosiła się do pułku pewna ilość ochotników ze sfer ziemiańskich¹⁷².

Silne wrażenie na związkowych sprawiło przybycie do Warszawy w dniu 2 kwietnia ułanów królewskich, czyli, jak brzmiała ich nazwa urzędowa, pułku 5 jazdy lekkiej szefostwa Gorzeńskiego, z Kozienic.¹⁷³ O sprowadzenie ich nalegał już od dawna król z racji ich przywiązania do siebie,

udowodnionego tym, „że ze Zborowskim rotmistrzem, z Ryk z pułkiem ks. Wirtemberskiego wedle Kozienic w Krakowskie do Kościuszki i Madalińskiego ciągnącym, wcale się łączyć, owszem odpór onymże dawać oświadczyli“¹⁷⁴ i że dawniej „z Branickim i Moskwą byli wspólnie czynnymi“. Ale Igelström nie chciał zrazu słyszeć o powiększaniu garnizonu polskiego Warszawy¹⁷⁵. Dopiero wtedy gdy Ożarowski oświadczył mu wręcz, że nie dowierza zupełnie dwom szwadronom kawalerii narodowej z brygady swego syna, stojącym wtedy na Pradze i używanym do patrolowania w stolicy, zgodził się na pewne ustępstwo: pozwolił, aby z Kozienic sprowadzić na Pragę 200 ułanów, pozostawiając resztę pułku w Górze Kalwarii. Stanisław August nie przystał na to; oświadczył on, że jeżeli nie przyjdzie pułk cały i to nie na Pragę, ale do Warszawy, to woli pozostawić go w Kozienicach. W końcu, dzięki pośrednictwu Ożarowskiego i Gorzeńskiego, Igelström ustąpił i płk Kenig wszedł do Warszawy z 17 oficerami, 11 namiestnikami, 130 towarzyszami, 11 podoficerami i 151 szeregowcami, w sile ogólnej 331 szabel¹⁷⁶. Pułk zakwaterował Cichocki na Mariensztacie, „zamkowi J. Kr. Mości przyległym“¹⁷⁷. Był to jeden z najlepszych pułków kawalerii polskiej, wyszkolony świetnie i mocno trzymany w rękę przez starego służbistę pła Keniga¹⁷⁸. 10 kwietnia Stanisław August dokonał osobiście jego przeglądu. „Rozdawał zegarki i... aż nadto sercem dobroczynnym ujął sobie... dusze. Odwiedził stancję Keniga. Przyznać trzeba, że lud wybornie ubrany, konie tęgie mają“¹⁷⁹. Król zapewnił sobie w ten sposób dość znaczną i bardzo sprawną straż przyboczną swojej osoby. Sprzysiężeni nie dali mimo to za wygraną. Wciągnęli do Związku od razu ambitnego rotmistrza ułanów Franciszka Ksawerego Wojciechowskiego, który od dawna rywalizował z Kenigiem i teraz, wyzyskując jego chorobę, torował sobie



Z. Vogel: Koszary artylerii koronnej



Z. Vogel: Koszary gwardii pieszej koronnej

drogę do dowództwa pułku¹⁸⁰; namiestników i towarzystwo zapraszali do winiarni i namawiali do współnictwa oficerowie gwardii konnej¹⁸¹; z szeregowymi czyniło to samo mieszczaństwo związkowe. Dzięki temu nastrój „monarchiczny“ ułanów począł ulatniać się coraz bardziej.

Znajdował się wreszcie w Warszawie malutki, spieszony oddziałek bardzo dobrego pułku 4 jazdy lekkiej szefostwa ks. Wirtemberskiego, oddany do rozporządzenia jurysdykcji marszałkowskiej. 16 kwietnia liczył on 3 oficerów i 46 szeregowych¹⁸². Wszyscy jego oficerowie posiadali krzyże wirtuti militari¹⁸³; dowódcę, majora Jana Poniatowskiego, pełniącego równocześnie funkcje adiutanta Ożarowskiego, Igelström kazał aresztować za stosunki z rotmistrzem Zborowskim i uwolnił dopiero 23 marca¹⁸⁴. Cały ten oddziałek, skompromitowany w oczach władz zeznaniami Sierpińskiego, pozostawał pod wpływem Związku¹⁸⁵.

Całość sił garnizonu warszawskiego, wynoszącą w ten sposób do 3500 bagnietów i szabel, można było w chwili wybuchu powiększyć jeszcze przy pomocy szeregowych zredukowanych, ochotników i oficerów oddziałów zagarniętych w kordonie rosyjskim oraz przybyłych — na skutek zamieszania sprawionego przez insurekcję — z prowincji, których Cichocki — mimo bardzo usilne starania — nie zdołał do końca usunąć z Warszawy¹⁸⁶, inwalidów itd.¹⁸⁷. Należało tylko mieć pewność, że garnizon w chwili rozstrzygającej usłucha rozkazów Rady Cywilnej i Wojskowej; tej pewności zaś związkowi do ostatniego niemal momentu — mimo wszelkie zachody poprzednie — nie posiadali. Opór wewnętrzny, polski, przeciw powstaniu Warszawy nie był wcale tak nikły, jak wydawało się to później wielu pamiętnikarzom tych czasów. Zdecydowała o tym postawa Stanisława Augusta, Ożarowskiego i Cichockiego.

Stanisław August utrzymywał, jak widzieliśmy, pewien stosunek ze sprzysiężeniem dotąd, dopokąd na jego czele stali Kapostas i Działyński; widział w nim wtedy przeciwwagę wpływów targowicko-grodzieńskich i drogę do pogodzenia się z lepszą częścią narodu. Planom powstania był mimo to przeciwny zawsze; sądził, że położenie międzynarodowe nie rokuje mu żadnych widoków powodzenia, że doprowadzi ono jedynie do wygubienia lepszej młodzieży, zrujnowania Rzpltej i jej ostatecznego rozbioru¹⁸⁸. Odsunął się od sprzysiężenia całkowicie, gdy przeważyły w nim żywioły radykalne. Dopiero jednak akt krakowski, który tak go przeraził zarówno swymi przemilczeniami, jak i groźbami, przerzucił go nieodwołalnie do obozu rosyjskiego. Mówił później, że „akt ten proklamował Kościuszko w tej postaci, w jakiej mu go zredagował Kollątaj, mimo sprzeciwu wielu ludzi, najgoręcej skądinąd oświadczających się za insurekcją, uważających jednak, że akt nie odpowiada stosunkom polskim, że wielu z nich, Linowski np., nie podpisało tego nigdy“¹⁸⁹. Począł odtąd wspominać o „podniecie obcej“, naruszeniu przez insurekcję praw stanów, prawa własności, przywilejów religii katolickiej¹⁹⁰. Obawy jego wzmoгло to, że paru dawnych działaczy targowicko-grodzieńskich zaczęło mówić o konieczności usunięcia go z Warszawy, gdyż gotów jest „ulegalizować“ z kolei insurekcję, zawrzeć przymierze z Prusami, Turcją a nawet Francją rewolucyjną¹⁹¹. Pod wpływem tego zbliżył się do Ożarowskiego, począł tolerować nawet Ankwicza. Za ich pośrednictwem przedłożył Igelströmowi projekt mający radykalnie zapobiec wybuchowi w Warszawie¹⁹². Gwardię pieszą i konną, artylerię i ułanów królewskich chciał zebrać w obozie w okolicach Nowego Dworu, dokąd również miał udać się on sam, Rada Nieustająca, ministrowie a wreszcie i parę pułków rosyjskich¹⁹³. Igelström zgodził się zrazu na to i pozwolił, aby Szmul Ja-

kubowicz zajął się zakupem żywności i paszy dla tego obozu; później jednak począł wahać się i odkładać. Stanisław August parokrotnie, za pośrednictwem ks. Kazimierza Poniatowskiego i Moszyńskiego, nalegał o przyspieszenie wykonania projektu, ale daremnie¹⁹⁴. Gdy to zawiodło, król podjął gorączkowe starania o to, aby pozyskać starszyznę oddziałów garnizonu warszawskiego do wspólnej z Rosjanami akcji przeciwko powstaniu. Choć sam nie był żołnierzem, umiał wybornie dawać sobie radę z oficerami: ratował ich od tak częstych naówczas pokrzywdzeń w awansach, pomagał do awansowania bez opłaty, wspomagał gratyfikacjami ze szkatuły własnej, wyrabianiem nobilitacji, rozdawaniem orderów, opiekował się ich dziećmi. Zapewniało mu to zawsze bardzo znaczny wpływ w świecie wojskowym. Nie zawiodło to i teraz. Dowódcy zapewnili go uroczyście o swej lojalności, chęci wspólnego z wojskiem alianckim działania przeciw „pospółstwu“¹⁹⁵. Na Haumana, który początkowo starał się uniknąć zobowiązań wyraźnych, spróbował Stanisław August innego sposobu. Z jego polecenia ks. Kazimierz Poniatowski napisał 12 kwietnia do sprytnego dowódcy regimentu X list, w którym m.in. mówił: „Gdyby się co przeciwnego stało w tym regimencie, byłbyś WMPan za to odpowiedzialny, choćbyś się do tego nie przyczynił. Zaczem, jako dobrze życzący WMPanu przyjaciel, radzę Mu, abyś się uchylił na czas krótki od regimentu, prosząc o urlop, który WMPanu nie będzie odmówiony“¹⁹⁶. Hauman zrozumiał, że tu już nie ma wyjścia i dał żądane zaręczenie zarówno królowi jak i Igelströmowi¹⁹⁷. Na skutek tego król mógł z czystym sumieniem zapewnić Igelströma, zakląć się nawet, jak widzieliśmy, że w razie wybuchu garnizon polski stanie po jego stronie, i przez to tak poważnie wpłynął na zarządzenia rosyjskie.

Pamiętnikarze nasi zarzucają często ówczesnemu hetmanowi wielkiemu koronnemu Piotrowi z Alkantary Ożarowskiemu, że nie doceniał grozy położenia w Warszawie, dał się uspić zapewnieniom Cichockiego, a później, w obliczu wypadków, nie okazał należytej energii¹⁹⁸. Jest to zarzut bezwzględnie niesłuszny. Był wprawdzie Ożarowski człowiekiem starym, a w kwietniu roku 1794 zachorował tak, że mówiono już o jego wyjeździe za granicę i rezygnacji z hetmaństwa; podniósł się jednak z łóżka i zdobył na wysiłek bardzo wielki, gdy zobaczył, że w stolicy zanoszą się naprawdę na wybuch¹⁹⁹. Wiedział dobrze, że spalił za sobą od dawna mosty w stosunku do ludzi, którzy przygotowywali insurrekcję; zapowiadano mu zresztą głośno i jawnie, co go czeka. „Kiedy obrotny Bogusławski — pisze o premierze „Krakowiaków i górali“ Trębicki — śpiewał tę piosenkę:

Bo jak się nie uda,
Cnota weźmie górę,
To nie będą żadne cuda,
Że Ty weźmiesz w skórę,

to dla lepszego okazania, iż niewinną gra farsę, obracał się do łoża Ożarowskiego i wprost do niego przytomnego adresując się palcem mu kiwał. Śmiał się z głupstwa tego sam Ożarowski — patrzyłem na to własnymi oczyma — choć pewnie w duszy jego wesołość nie panowała. Kładli się ze śmiechu na stołkach swoich generałowie i oficerowie moskiewscy, których był ulubionym autorem pan Wojciech i pewnie nie zgadywali dowcipu. Lecz cały parter, łoże, galerie, paradyz huczały od oklasków, trzęsły się od tupania²⁰⁰.

Mając pewność, na co się zanoszą, Ożarowski postarał się o to, aby w jego ręku znalazła się cała władza nad garnizonem warszawskim. Był już szefem gwardii pieszej koron-

nej i mógł polegać na jej sztabie. Zażądał teraz i uzyskał od króla wydanie rozkazu płk. D. Poniatowskiemu, „aby regiment gwardii konnej w okolicznościach utrzymania bezpieczeństwa i spokojności powszechnej, harmonii z wojskiem rosyjskim dependował od ordynansów i rozkazom Ożarowskiego był posłusznym“²⁰¹. Odtąd sam „directe swoje ordynanse i instrukcje, jak się ma zachować, co w czasie alarmu czynić, gdzie stawać, wydawał; miał co noc kilkanaście koni u siebie wykomenderowanych, z nimi ronty i objazdżki sam czynił“. „Korpus artylerii... jedynie od Ożarowskiego jako hetmana i prezesa Komisji wraz z arsenalem dependował, directe onemu czynił raporta, parole, przykazy i instrukcje, jak się ma zachować, odbierał. I z tego nawet powodu mieszkanie w arsenale wyporządził i obrał sobie Ożarowski hetman²⁰² i sancitum wyrobił potwierdzające aż do powrotu generała, Kamienieckiemu i oficerom — prócz ceugwartów, przy których klucze od arsenału, jako dozorców, zostawały — wyprowadzić się kazał mówiąc, że jako hetman pod niebytność generała artylerii * z bliska nad arsenalem czuwać i mieć go pod okiem swoim powinien z urzędu“. Cichockiemu oświadczył stanowczo, „iż z mocy praw dawnych w czasie zamieszek krajowych jako hetman sam wszystkim komenderuje“, że on, Cichocki, tylko „wykonywającym będzie“. W końcu, gdy Stanisław August zapewnił go, że na całej starszyźnie wojskowej można już polegać, Ożarowski, „wezawszy successive“ dowódców oddziałów do siebie „i wzięwszy słowo honoru od każdego, dał swoje ordynanse i instrukcje sekretne, jak się ma każdy zachować“²⁰³. Jego polecenia ustnych, danych wówczas dowódcom, nie znamy; istnieje natomiast rozkaz na piśmie, podpisany przez niego, ale nie datowany i bez pieczęci Ko-

* Szczęsnego Potockiego.



J. Pitschman: Stanisław August

misji Wojskowej²⁰⁴. Nakazywał im tutaj, aby: 1) wojsko rosyjskie „uważali za przyjacielskie“ i znosili się z nim; 2) postępowali jak najsurowiej — dano im co do tego zupełnie wolną rękę — z wykraczającymi przeciw subordynacji wojskowej; 3) „najeżdżających siebie, kiedy by perswazja miejsca mieć nie mogła, odpierali jak nieprzyjaciół“; 4) „na obywateli tego miasta patrzali tylko na tych, jako prawdziwych obywateli, którzy spokojnie po domach siedzą; ci zaś, którzy by łączyli się z napastującymi ich, uważani być mają jako burzyciele spokojności publicznej, a przeto mają sobie z nimi jako z nieprzyjacielem postępować“; 5) „żadnych ordynansów w czasie alarmu nie mają słuchać tylko Jego samego albo Cichockiego generała, jako komendanta garnizonu, przez którego by przysłał rozkazy“; 6) „jak się alarm zrobi, a nie będą mieć ordynansu, gdzie mają maszerować, wtedy mają z swoimi regimentami stać na placu do dalszego ordynansu“; 7) aby „skromili rozlew krwi, ile możność pozwoli“²⁰⁵.

Nie było zatem żadnej połowiczności ani też braku przewidywania lub energii w zachowaniu się Ożarowskiego przed wybuchem; nie zabraknie mu również odwagi w dniu 17 kwietnia. Dawny jurgieltnik ambasady rosyjskiej spełnił swój obowiązek wobec Rosji nieszczęśliwie, ale lojalnie i do ostatniego tchu.

Postępowanie Cichockiego w tych tak ciężkich dla niego dniach²⁰⁶ nie było tak prostolinijne. Dowodzi tego już chociażby okoliczność, że zdołało ono zwieść nie tylko wielu pamiętnikarzy, choć dwaj z nich nazwali go „przebiegłym i niedocieczonym“ i „dyplomata“²⁰⁷, ale nawet i historyków późniejszych. Dodajmy poza tym, że Stanisław August i Igelström nie dowierzali do ostatniej chwili temu przebiegłemu człowiekowi²⁰⁸. Cichocki niewątpliwie nie czuł żadnej sympatii do działaczy Targowicy. Pamiętał zbyt do-

brze, że Targowica rozwiązała mu pułk, kazała złożyć akces jako pułkownikowi, choć był już generałem majorem, po- ciągnęła do drobiazgowego, pełnego szykan wyliczania się z wydatków Komisoriatu²⁰⁹. Przed jej prześladowaniem uchronił go dopiero Sievers, który do końca okazywał mu bardzo daleko posunięte zaufanie²¹⁰. Później rozgoryczyła go znowu do głębi redukcja i prowokacyjne zachowanie się Igelströma i Ożarówskiego. Z drugiej strony nie miał rów- nież wątpliwości co do tego, jaką to niechęć żywili do niego Kościuszko, Kollątaj i Ignacy Potocki²¹¹, jak głęboko nie- nawidzili go radykali ze Związku, z którym niedawno po- zostawał w stosunkach, oskarżający go o doniesienia do Igel- ströma i spowodowanie aresztowania Węgierskiego, St. Po- tockiego i Sierpińskiego²¹². W tych warunkach tak trudno mu było znaleźć jakieś wyjście, że podobno myślał już o samobójstwie^{213a}. Ostatecznie pełen zawsze środków umysł jego podsunął mu sposób zabezpieczenia się na wszelki wy- padek. Postanowił mianowicie stworzyć sobie w Warszawie takie położenie, aby musiał z nim liczyć się i Igelström w razie stłumienia ruchu, i związkowi w razie swego zwy- cięstwa²¹³. Za środek do tego miało mu służyć zapewnienie sobie posiadania arsenału i prochowni. W tym celu uzyskał od Igelströma zgodę na to, że w razie alarmu on obejmie komendę w arsenale, mając pod sobą batalion gwardii pie- szej, swoich fizylierów, których rozkwaterował celowo w pobliżu, i szwadron ułanów²¹⁴. 9 kwietnia, gdy do Warszawy nadeszły pierwsze wiadomości o zbliżaniu się Prusaków od Zakroczyimia, wystosował do Komisji Wojsko- wej raport²¹⁵, w którym pisał, że dawne ordynanse nakazują „utrzymanie wszelkiej karności i harmonii z wojskiem przyjacielskim Najjaśniejszej Imperatorowej, a zaś z wojskiem pruskim, wkraczającym w kraj Rzpltej, a najszczególniej zmierzającym do Warszawy, po nieprzyjacielsku postępowa-

nie i onegoż wszelką siłą odpieranie“ i że wobec tego „w dopełnieniu rozkazów wypadnie mu przedsięwziąć przyzwoite do odparcia kroki“. 10 ponowił doniesienie „prosząc o wyraźną a zwłoki niecierpiącą rezolucję, jak się ma zachować względem prusaków i czyli ma ich odpierać lub nie“. „Na wszystko gotowym będąc, roztropnością kierując me kroki a ceniąc mój i podkomendnych moich honor nad życie, melduję i ponawiam prośbę o dokładny ordynans w tej mierze, abym wraz z garnizonem nie był w żadnym względzie w odpowiedzi. Magazyny prochowe i składy, będąc od Marymontu i Powązek sytuowane, a za zbliżeniem Prusaków na wszystkie wypadki eksponowane, lubo redutami opatrzone, opatrzenia pieszym żołnierzom i rozkwatowania przy szopach nieodwłocznie potrzebują“²¹⁶. Od Rady otrzymał na to odpowiedź bezbarwną i wymijającą²¹⁷; Igelström natomiast pozwolił mu na przyspieszenie prac nad umocnieniem prochowni oraz na obsadzenie jej przez gwardię pieszą²¹⁸. Na obwarowanie arsenału, czego domagał się Cichocki od dawna, i wtedy nie dał pozwolenia²¹⁹; pewne roboty około tego podjęto jednak już poprzednio po cichu²²⁰. Wiemy również, że Cichocki, bez względu na rozkazy Ożarowskiego, nakazał płk. Hiżowi, aby zawiadamiał go o wszystkim, co mogłoby zajść w koszarach gwardii pieszej²²¹. „Jeżeli rewolucja upada — mówi o całości jego postępowania najlepiej znający go pamiętnikarz, któremu radził, aby „trzymał się zawsze partii silniejszej“ — miał zasługę obronienia arsenału; jeżeli się uda, jest on w posiadaniu... broni i amunicji, jakiej by było potrzeba“²²². Dodajmy, że i związkowi zdawali sobie dobrze sprawę z jego zamierzeń²²³. Siedzący wtedy w arsenałe Maciej Mierosławski rozmawiał ze strzegącymi go tam oficerami fizylierów „o potrzebie przyspieszenia rewolucji, tę potrzebę usprawiedliwiając podstępną arsenału fortyfikacją“²²⁴.

Do złamania oporu starszyny wojskowej i porwania za sobą żołnierza związkowi potrzebowali nieodzownie moralnego poparcia ludności Warszawy; musieli koniecznie zapewnić sobie nawet czynny jej udział w walce, gdyż bez niego zniszczenie przeważającego garnizonu rosyjskiego byłoby zadaniem zbyt ciężkim. Stotysięczna ludność stolicy²²⁵, która w maju roku 1794 wystawiała przeszło 20.000 zbrojnych do swojej obrony²²⁶, nie mogła zachować się biernie w chwili, gdy zanosilo się na wypadki bądź grożące jej losem Izmaila lub Oczakowa²²⁷, bądź też przyświecające nadzieją zdobycia wolności. I powiedzmy od razu, uprzedzając wypadki, że nie pozostała bierną; przeciwnie, przez swój udział masowy, kilkunastotysięczny co najmniej²²⁸, nadała bitwie warszawskiej jej cechy istotne, zarówno dodatnie jak i ujemne. Świadczy o tym fakt stwierdzony przez Zakrzewskiego w jego pierwszym raporcie do Kościuszki²²⁹, że w tej walce „strata w nieuregulowanym obywatelstwie większa była daleko niż w wojsku“, że w parafii Panny Marii²³⁰ na 13 zabitych lub zmarłych z ran w czasie od 17 — 30 kwietnia żołnierzy zapisano aż 179 cywilnych, w parafii Św. Krzyża²³¹ na 20 żołnierzy — 150 cywilnych, w parafii Św. Jana²³² na 1 oficera zmarłego z ran — 22 cywilnych, w parafii Św. Andrzeja²³³ na 2 żołnierzy — 18 cywilnych, w parafii Ujazdowskiej wreszcie²³⁴ na 5 żołnierzy — 9 cywilnych. Mówi nam o tym następnie i to, że w wyniku tej walki w ręku ludności cywilnej Warszawy znalazło się 2143 karabiny, 507 pistoletów i 3005 szabel, wykazywanych w maju jako „broń zdobyta“²³⁵. Zgadają się na to zresztą jednogłośnie wszystkie świadectwa obce. „Das sich tapfer gehaltene Działynskische Regiment — donosi Thugutowi 23 kwietnia de Caché²³⁶ — hat eigentlich fast allein en Corps, oder wenigstens das meiste mitgewirket. Alles übrige des abenteuerlichen Werks ist nach jedermanns Versicherung von

dem bewaffneten Volk allein mit einer unglaublichen Wuth... ausgeföhret worden“. To samo wrażenie odnieśli wszyscy posłowie obcy²³⁷. Seume, który ruszał się trochę po Warszawie, a później rozmawiał z oficerami regimentu X i jako Niemiec liberalizujący pisał szczerzej, opowiada, że biło się do 20 tysięcy ludu biegnąc na oślep na armaty rosyjskie, że dyspozycje rosyjskie nie były obliczone na podobny udział ludu Warszawy w walce i na taki jego wysiłek²³⁸. Potwierdzają to najnieprzychylniejsi powstaniu obserwatorowie wypadków, np. Stanisław August i A. Trębicki²³⁹. Tezę Pistora o tym, że rankiem 17 kwietnia biło się zaledwie 1200 ludzi z miasta²⁴⁰, obalają całkowicie raporty jego podwładnych, którzy dowodzili na ulicach Warszawy i spotykali się z tłumem oko w oko²⁴¹.

Ma się rozumieć, że zapał ten nie ogarniał jednakowo wszystkich warstw ludności Warszawy. „On ne peut pas découvrir aucune trace — pisał 25 kwietnia jakiś dyplomata z Warszawy²⁴² — que des personnes de distinction ont travaillé à la révolution du 17. C'est le populace et le garnison seules, qui ont tout fait sans chef“²⁴³. „Gdyby nie uboższy lud bronił — powiedział później jeden ze zdobywców pałacu Igelströma²⁴⁴ — to by niemal wszyscy obywatele poginęli, bo się tylko w kamienicach pozamykali bogatsi“. Istotnie, szczyty ludności stolicy — i to zarówno szlacheckie jak i patrycjuszowsko - mieszczańskie — zajęły wobec wybuchu postawę albo wręcz niechętną, albo co najmniej na razie bierną. Kto tylko mógł, wyjeżdżał z Warszawy, najchętniej w pobliski kordon pruski, chociaż te wyjazdy potępiano naówczas powszechnie²⁴⁵. Kogo zaskoczyły tutaj wypadki, ten zatarasowywał zawczasu swój dom, przenosił cenniejsze ruchomości do piwnic, a sam chronił się z rodziną do pokoi od dziedzińca, najlepiej zabezpieczonych od strzałów, lub odsy-

łał rodzinę do klasztoru*. Arystokracji nie było zresztą wtedy zbyt wiele w Warszawie: zubożała na skutek upadku głównych domów bankowych, narażona na liczne trudności majątkowe z powodu niedawnego rozbioru Rzpltej siedziała przeważnie na wsi; w jej pałacach warszawskich mieszkali komornicy, robotnicy, Żydzi często²⁴⁶. I nawet wtedy gdy w stolicy zapanował już spokój, a zamożniejsze mieszczaństwo wyszło na ulice i tak chętnie pogarnęło się do podpisywania „akcesów do powstania narodowego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki“²⁴⁷, udział przedstawicieli głośniejszych nazwisk w tym akcie był bardzo skromny**, podobnie jak i udział wyższego duchowieństwa warszawskiego***. Patrycjat stolicy zachował się mimo wszystko lepiej. Przed wybuchem Magistrat zwalczał agitację związkowych; później próbował na ratuszu Starej Warszawy stawić nie-

* Niezmiernie barwny, nacechowany całą świeżością wspomnień młodzieńczych obrazek tych przeżyć w zatarasowanym domu przy ul. Mazowieckiej nr 1352 podał w swych pamiętnikach rękopiśmiennych Józef Krasieński (Bibl. Ord. Kras. Rs. Nr 5805). Tak samo zabezpieczył się Trębicki, Wulfers, pplk Stettner, eks-posel Wilamowski i inni. J. Ragge odesłał rodzinę do pałacu Saskiego i został w mieszkaniu sam z pokojówką.

** Z wybitniejszych nazwisk — poza członkami Rady Zastępczej Tymczasowej — spotykamy tutaj nazwiska: podsk. Rocha Kossowskiego, Aug. Gorzeńskiego, Winc. Białopiotrowicza, J. Komarzewskiego, J. Krasieckiego, Al. ks. Giedroycia, Józ. Chodkiewicza, Ign. Tegoborskiego, ks. Czetwertyńskiego itd. Na osobnym arkuszu podpisał się 22. IV. ks. Antoni Jabłonowski, kasztelan krakowski. Charakterystyczną rzeczą jest to, że szlachta podpisując ten akt unikała podawania swych tytułów lub pisała bardzo nieczytelnie. Ilość jej podpisów — w porównaniu do ilości podpisów mieszczań i rzemieślników (pomiędzy nimi aż 267 — na ogólną ilość 2126 podpisów — ludzi nie umiejących pisać) — jest wyraźnie mała, zwłaszcza jeżeli ją się porówna z listą ofiar na rzecz powstania (Pismo Per. Koresp. Kraj. i Zagr. str. 787—90).

*** Oprócz księży klubistów podpisało akces zaledwie 9 księży i to wyłącznie spoza diecezji warszawskiej.

śmiało czoło nakazom powstańczym Kilińskiego, a gdy mu się to nie udało, schronił się do zamku królewskiego; w końcu jednak wraz z tymi, którzy przeczekali te dwa dni walki u siebie w domach, akces uczynił zbiorowo i wziął udział w organizowaniu władz powstańczych.

W walce wzięła natomiast dość licznie udział biedniejsza szlachta. Mieszkało jej tu wtedy tyle, że w roku 1792 stanowiła przeszło czwartą część ludności. Czasami byli to ludzie, którzy sprzedali swoje majątki i żyli z procentów; znacznie częściej — tacy, którzy potracili wszystko i szukali jakiegokolwiek sposobu zarobkowania: urzędów, murgrabiostwa domów itd. lub też utrzymywali remizy i fiakry. Biedowali często nie gorzej od rzemieślników. Wielu z nich służyło dawniej w wojsku, chociażby tylko w konfederacji barskiej, miało więcej doświadczenia od mieszczuchów i wiele temperamentu, którego nie ostudził wcale wiek²⁴⁸. Takich nie trzeba było wciągać do Związku, gdyż za pierwszym wystrzałem znaleźli się sami na ulicy, objęli dowództwo grupek ludowych i oddali nieraz powstaniu pierwszorzędne usługi. „I w moment rewolucji tutejszej — mówi jeden z nich — nie siedziałem w dymniku lub oknie“. Śród nich byli nawet ludzie, którzy poprzednio splamili się udziałem w sejmie grodzieńskim lub stosunkami z ambasadą rosyjską, a teraz pragnęli rehabilitować się²⁴⁹.

Ze szlachty składał się następnie wyłącznie żywioł urzędniczy, który odegrał doniosłą rolę zarówno w Związku jak i w walce o Warszawę. Stanisław August np. twierdził, że wszyscy urzędnicy Komisji Skarbu należeli do Związku²⁵⁰; Igelström skarżył się na niepewność urzędników jurysdykcji marszałkowskiej²⁵¹; faktycznie nawet urzędnicy kancelarii Rady Nieustającej i Komisji Wojskowej pozostawali w stosunkach ze Związkiem i oddawali mu często usługi²⁵². Wielu z nich służyło dawniej w wojsku i w chwili rozstrzy-

gającej rozdało broń pomiędzy lud i wyszło na ulicę wynosząc z walki odznaczenia i rany²⁵³. Do Związku należeli również palestranci, bardzo liczni w stolicy, często mający za sobą służbę w kawalerii narodowej²⁵⁴; ich to obserwował Pistor, jak ubrani w stroje polskie prowadzili „pospólstwo“ do szturmowania pałacu Igelströma²⁵⁵. Należy wymienić dalej lekarzy, z których niejeden wziął czynny udział w walce²⁵⁶, wychowanków korpusu kadetów*, młodzież szkolną, która podobno biła się licznie i bardzo odważnie²⁵⁷, zakonników z zakonu żebrzących, tak silnie związanych z drobniejszym mieszczaństwem Warszawy, dzielących wszystkie jego przesady i obawy, podtrzymujących jego patriotyzm w konfesjonałach²⁵⁸. Z cudzoziemców najwydatniej wyróżnić się mieli Francuzi, tak liczni już w Związku²⁵⁹. Pomiędzy nimi duży rozgłos zdobyli sobie: zasłużony i nobilitowany fabrykant pasów w Kobyłce Stefan Filsjean, który bił się na ulicach Warszawy i wkrótce potem poległ, walcząc na czele swoich robotników przeciw Kozakom pod Kobyłką**, oraz metr fechtunku w korpusie kadetów Raquillier***.

* „Lista kadetów do umieszczenia za oficerów“ 21. IV. 94 r. (Arch. Król. Pol. Nr 323) obejmuje nazwiska 21 kadetów, m.in. Józefa Sowińskiego, lat 18, z woj. sieradzkiego, wychowanka klasy VI, który wstąpił do korpusu 1. XI. 1791 r. „Wychowanie i nauki, udzielane uczniom tej szkoły rycerskiej, sposobiły ich do tonu wielkiego świata, który na ten czas bardzo był w modzie. Młodzież dlatego szlachecka, wspólnie z paniętami wychowana, przejęła się ich sposobem myślenia i wyszedłszy w świat mniej ceniąc szczupłą rodziców swych zagrodę, urząd obywatelski lub stopień w szczupłym na ten czas wojsku polskim, nie cała czynną i krajowi usłużną być się widziała. Wszelako, gdy w roku 94 powstał naród w stolicy, młodzież ta, zagrzana patriotyzmem, skrycie spuszczać się nawet na linach ze swych koszar, pomnażała liczbę walczących obywateli, a wkrótce prawie wszyscy dorosli, omamieni powodzeniem się powstańcom, do boju poszli“ (Magier Ant.: „Estetyka miasta stołecznego Warszawy“).

Był to świat oficerów walki warszawskiej; szeregowców bardzo licznie dostarczyły cechy i „pospólstwo“. Historyk stwierdzając dziś ten fakt staje równocześnie przed zagadnieniem, które nasuwało się już współczesnym. „W mojej głowie pomieścić się nie może — pisał Kollataj²⁶⁰ — skądby przyszło pospólstwu polskiemu do groźby buntami... Alboż to pierwszy raz Polacy są w tym jarzmie, żeby go tak mocno czuli teraz?“ Rzeczywiście, niższe warstwy ludności stolicy miały za sobą tradycję niedawnych rozruchów przeciwko Żydom, wspomnienia ostrych zatargów w cechach pomiędzy czeladzią polską i niemiecką; nie posiadały jednak żadnych tradycji zbiorowego wystąpienia przeciwko najeźdźcy. Tymczasem w przededniu walki o Warszawę te antagonizmy ludowe polsko-żydowskie i polsko-niemieckie łagodnieją, znikają jakby na chwilę pod powierzchnią życia, na której panuje nastrój zgody, solidarności, powszechnej chęci odzyskania wolności.

** Stefan Filsjean przebywał w Polsce od r. 1764, a fabrykę pasów w Kobyłce założył w r. 1779; zatrudniał w niej 150 robotników, którym oprócz płacy zapewniał całkowite utrzymanie, ubranie oraz naukę czytania i pisania. Fabryka jego była jedną z osobliwości Rzpltej; zwiedzali ją zawsze cudzoziemcy. Po walce w Warszawie F. udał się do Kobyłki, gdzie udało mu się zatrzymać kuriera rosyjskiego z ważnymi depeuszami. Wkrótce natrafił na silniejszy oddział Kozaków, który rozbił jego partię, a jego samego położył trupem. Jego syn najstarszy zaciągnął się od razu do artylerii koronnej („Exposé, présenté au generalissime Kościuszko par les orphelins Filsjean“ (Arch. Król. Pol. Nr 248).

*** Raquillier, liczący lat 70, zmarł później z ran odniesionych w walce pod Powązkami. Wtedy kupiec Toussaint — podług Stanisława Augusta członek Związku — wniósł „au nom de tous Français républicains“ prośbę do Zakrzewskiego, aby rząd zajął się zaopatrzeniem jego wdowy i umożliwieniem jego 14-letniemu synowi, który przy boku ojca walczył już nieraz, a teraz pragnie pomścić jego śmierć, zaciągnięcia się do artylerii (Arch. Król. Pol. Nr 381, k. 371).

Chociaż ilość Żydów przebywających naówczas w Warszawie zwiększyła się dość widocznie w pierwszych miesiącach roku 1794²⁶¹, a skargi na krzywdzenie przez nich rzeźników, szynkarzy i przekupniów rozległy się już w maju na nowo²⁶², na razie — jakoś o tych sprawach nie było mowy. W kołach oświeconych w Związku panowała tendencja, aby wziąć pod opiekę proletariat żydowski przeciwko nadużyciom bogatszych Żydów, związanych przez Szmula Jakubowicza z wpływami rosyjskimi w Rzpltej a po zwycięstwie powstania pragnących wymknąć się ze stolicy. Związkowcy — w myśl ogólnych tendencji insurekcji tak silnie podkreślanych przez Kościuszkę — szukali porozumienia z przedstawicielami bardziej oświeconego Żydostwa²⁶³; raporty szpiegów do Igelströma mówiły o wrzeniu ogarniającym nawet i Żydów²⁶⁴. Później w relacjach mniej lub więcej urzędowych²⁶⁵ starano się podnieść ich dość skromną w rzeczywistości rolę w walce o Warszawę; wspominali o niej z naciskiem politycy w swych wystąpieniach publicznych²⁶⁶. Przyjęto podpis Berka Joselewicza do księgi akcesów do powstania narodowego²⁶⁷. Żydów dopuszczano do służby w szeregach milicji²⁶⁸. Ta postawa inteligencji powstańczej osłabiła na pewien czas pomruk niechęci przeciwko Żydom, istniejący stale wśród mieszczaństwa stolicy; zresztą uwaga jego zwracała się wtedy w całkowicie inną stronę. Ostatecznie w czasie walki o Warszawę nie można dostrzec żadnego, najmniejszego nawet objawu wystąpień przeciw Żydom. Że było to zaś objawem mocno charakterystycznym, o tym świadczy porównanie z inną sprawą tego samego rodzaju. W Warszawie przebywała od dawna wzrastająca nieustannie kolonia kupców i rzemieślników rosyjskich, ciesząca się opieką ambasady rosyjskiej i wylamująca się spod kontroli konfraterni i cechów²⁶⁹; była ona zawsze solą w oku kupców i rzemieślników stolicy. Otóż w czasie walki o stolicę

ludność skorzystała z pretekstu, jak się okazuje, albo całkowicie fałszywego, albo mocno przesadzonego, jakoby ci „markietani“ strzelali z dziur w okiennicach swych sklepów do powstańców, i zrabowała doszczętnie wszystkie ich sklepy, a ich samych odstawiła do więzień²⁷⁰.

Niemcy byli potęgą w Warszawie ówczesnej. W ich rękę znajdował się przede wszystkim cały niemal handel stolicy. Dość tutaj powiedzieć, że gdy we wrześniu r. 1794 wymieniano gotówkę na obligacje rządowe i bilety skarbowe, to wśród 140 kupców, którzy dali pieniądze na ten cel, znalazło się 107 z nazwiskami o brzmieniu wyraźnie niemieckim, a tylko 33 — o polskim²⁷¹, że gdy Komisariat Wojenny spisywał kupców sukienników w Warszawie, to na 11 — tylko 2 miało nazwiska polskie, 1 francuskie a 8 niemieckie²⁷², że gdy kongregacja kupiecka młodzieńcza w maju zorganizowała swój korpus milicji, to wśród oficerów znalazło się tylko 2 o nazwiskach polskich a 5 o niemieckich²⁷³. Tak samo było w cechach. Na 35 cechów, które istniały wtedy w Warszawie²⁷⁴, tylko szewcy²⁷⁵, garncarze²⁷⁶, furmani²⁷⁷, rymarze²⁷⁸, cyrulicy²⁷⁹, kowale, rzeźnicy i rybacy posiadali zdecydowaną większość polską; miecznicy i ślusarze dzielili się w równych połowach na Polaków i Niemców; wśród mydlarzy, szklarzy, garbarzy, rękawiczników, mosiężników, gwoździarzy, introligatorów, kominiarzy, jubilerów, tokarzy, piernikarzy rządzili niepodzielnie Niemcy zatrudniając niemal wyłącznie czeladź niemiecką²⁸⁰. Na 66 piekarzy, którym w sierpniu r. 1794 magistrat rozdał zboże do wypieku, znajdowało się aż 41 nazwisk niemieckich²⁸¹. Na 64 właścicieli młynów — Warszawa ówczesna mimo cały swój rozwój wielkemiejski robiła pod pewnymi względami wrażenie dużej wsi i posiadała aż 84 młyny konne, wodne i wiatraki²⁸² — było 38 Polaków i 26 Niemców; zdaje się, że i browary oraz destylarnie wódek

należały przeważnie do Niemców posługujących się jednak czeladzią polską.

Z tym stanem rzeczy musiała liczyć się poważnie insurekcja. Toteż za jej czasów spotykamy się z Niemcami na stanowiskach wójtów cyrkułów²⁸³, z licznymi setnikami i dziesiętnikami Niemcami w milicji miejskiej²⁸⁴, z wybieraniem Niemców na adiutantów municypalnych przy boku króla²⁸⁵, przyjmowaniem rachunków niemieckich przez urzędy²⁸⁶. I należy tu stwierdzić od razu, że była to jedyna droga wyjścia, gdyż pewna część tych Niemców warszawian, zwłaszcza o ile chodziło o rzemieślników, o ludzi biedniejszych, zasługiwała w zupełności na całkowite równouprawnienie polityczne, jako że zżyła się już szczerze i uczciwie ze swą przybraną ojczyzną. Już 19 kwietnia zaczęli Niemcy wpisywać się w księgę akcesów do powstania narodowego — i ostatecznie na 2126 podpisów znalazło się tu 125 niemieckich, pisanych gotykiem, nie licząc tych bardzo licznych; w których widać wyraźną tendencję polszczenia imion a nawet nazwisk. Duża część zapisanych tutaj Trauguttów, Kurtzów, Schleglów, Gerlachów, Fisherów, Dahlenów, Ulrichów spełniała w insurekcji uczciwie swój obowiązek wobec Rzpltej. Niektórzy dość szybko przyswoili sobie nawet nowe słownictwo insurekcyjne brzmiące mocno oryginalnie w ich niemczyźnie. „Die flüchungswürdige Targowicer Confederation — pisał do Zakrzewskiego 30 sierpnia Johann Gottfried Walter buchalter Komisoriatu Wojennego — kam dazwischen und riss unser kostbares aufgeführtes Gebäude vom 3-ten May wieder nieder“²⁸⁷. 17 kwietnia ciężko rannego kapitana E. Mycielskiego zabrał z ulicy „spośród kartaczów lecących“ ubogi szcoterkarz, Niemiec Rybek, i zaniósł do swojego domku, a później „z największą radością wbiegł wołając po niemiecku: „nasi zwyciężyli“²⁸⁸. Byli wśród Niemców i tacy, którzy w czasie

obleżenia Warszawy zasłużyli sobie za waleczność na obrączkę z rąk Naczelnika²⁸⁹; było wielu, którzy z całą gotowością oddali swą wiedzę fachową na usługi urzędów centralnych. Rozstrzygającą próbą ich lojalności wobec insurekcji stać się miała sprawa wymiany gotówki na obligacje rządowe i bilety skarbowe. Zrujnowali się wtedy rusznikarze: Schadel, Dahlen, Münckenbeck; dali okazałe kwoty Heryngowie, Scholtzowie, Rautenstrauchowie, Fisherowie, podczas gdy wszelkie usiłowania pociągnięcia Żydów do tej pożyczki zawiodły.

Ludność Warszawy nie lubiła na ogół tych Niemców — nie tyle ze względów narodowych, ile wyznaniowych; bardzo niepopularna była zwłaszcza starszyzna kościelna konfesji augsburskiej, będąca istotnie ostoją niemieczyny w stolicy²⁹⁰. Jakie nastroje panowały wśród niej, o tym poglądowo poucza nas pamiętnik Jakuba Raggego. Oburzała go już niechęć Polaków do Stackelberga, który przecież wydawał miesięcznie na swoje utrzymanie 2000 dukatów, pozostających w rękach kupców i rzemieślników warszawskich. Nie mógł pojąć nienawiści „pospólstwa“ do garnizonu rosyjskiego, który oddawał miastu tak znaczne usługi sprzedając do stolicy środki żywności, drzewo nawet i sprzedając je tak tanio, że od żołnierzy rosyjskich nabywać było można funt mięsa po 4—5 gr, masła — po 15—18 gr. Oburzało go to, że Warszawa chwyciła za broń w Wielkim Tygodniu, w którym żaden chrześcijanin nie powinien żywić nastroju wrogiego wobec kogokolwiek, że w walce wzięli udział robotnicy, służba domowa i „liederliches Gesinde“ a nawet „unglaubige Juden“. Mówił, że protestanci nie byli wtedy pewni swego życia z powodu postawy swej służby polskiej; wspominał o „Thorner Execution 1724“. O tych nastrojach musiało coś wiedzieć „pospólstwo“ warszawskie. 19 kwietnia²⁹¹ doszło do tego, że „pospólstwo“ poszu-

kując Rosjan przeprowadziło rewizję w zborze na ul. Królewskiej; później wierzyło wznawiającym się ciągle pogłoskom o tym, że luteranie przechowują u siebie zakopaną broń i gotowi są współdziałać z nieprzyjacielem²⁹². Nie pomagały zaręczenia starszyny, że „bronić Ojczyzny ukochanej, jako prawdziwi jej synowie, aż do ostatniej kropli krwi gotowi jesteśmy i majątków naszych oszczędzać nie chcemy“.

Związkowi przeszli — bez względu na wszystko — do porządku dziennego nad tymi uprzedzeniami dołów ludności warszawskiej i za pośrednictwem Kilińskiego zawczasu nawiązali rokowania z cechami niemieckimi. Spotkali się z tą samą odpowiedzią, co i w cechach polskich, tj. z zapewnieniem gotowości solidarnego współdziałania²⁹³. W jakiej mierze cechy niemieckie spełniły to zobowiązanie, na to nie można już dać odpowiedzi dokładnej, gdyż akta zgonów gminy augsburskiej²⁹⁴ są najwidoczniej niepełne, a reformowanej nie istnieją²⁹⁵; trzeba zatem oprzeć się na ogólnikowych zaręczeniach prasy i broszur i stwierdzić, że Niemcy warszawscy wzięli duży udział w walce o losy miasta²⁹⁶. „Wszyscy mieszkańcy, różnym mówiący językiem, ale jednym połączeni wspólnej obrony zapalem... walczyli razem Turcy i Ormianie, Włosi, Francuzi i Niemcy“²⁹⁷.

Czynnikiem, który przygasił dawne niechęci wewnętrzne ludności warszawskiej i skierował ich płomień wyłącznie przeciwko najeźdźcy, było w pierwszym rzędzie położenie gospodarcze stolicy po drugim rozbiórce. Wzniósłszy się przez szybki rozwój za czasów Stanisława Augusta do roli rzeczywistej centrali handlowej i przemysłowej Rzpltej, Warszawa przestała nią być nagle dla bardzo dużej połaci ziem polskich²⁹⁸. Odbiło się to natychmiast na jej handlu i przemyśle. Następnie w lutym roku 1793 przyszedł krach banków: złoto podskoczyło w cenie tak, że za dukata płacono

w listopadzie t. r. 19 zł, a mimo to nie można go było nabyć, gdyż rzadcy posiadacze gotówki, zrażeni smutnym doświadczeniem, woleli oddawać ją na przechowanie do klasztorów rezygnując z procentów; złota, a nawet w ogóle gotówki, nie widać było na kontraktach w Dubnie w styczniu roku 1794, gdzie nie zawierano prawie żadnych transakcji²⁹⁰. Krążyły już pogłoski o tym, że Rzplta zaprowadzi u siebie pieniądz papierowy, pozwoli na obieg asygnat rosyjskich, które wtedy traciły 65% swej wartości nominalnej³⁰⁰. Warszawie dawała się już dotkliwie we znaki polityka celna Prus, które utrudniały dowóz towarów z Gdańska a nawet produktów rolnych ze swego nowego zaboru. Z powodu niskich cen zboża w Gdańsku i Elblągu szlachta i handlarze zboża nie sprzedali np. pszenicy z r. 1792, 1793 i magazynowali ją w wielkich spichrzach nad Wisłą³⁰¹; zubożyły następnie szlachtę wielkie dostawy paszy dla wojska rosyjskiego z czasów konfederacji targowickiej. Wyczerpany skarb Rzpltej nie płacił pensji swym urzędnikom, żołdu wojsku, należności dostawcom. Arystokracja odnajmowała swe pałace w Warszawie, rozpuszczała za przykładem króla służbę³⁰², nie dawała żadnych zarobków kupcom i rzemieślnikom. Z prasy warszawskiej pierwszych miesięcy roku 1794 wyłania się bardzo ponury obraz stosunków w stolicy: spotykamy w niej liczne wzmianki o licytacjach kamienic, dworków, browarów, które ostatecznie nie znajdowały nabywców, podobnie jak i wsie w okolicach stolicy, o upadłościach firm kupieckich i likwidacji przedsiębiorstw. Niebywała drożyzna komornego, dzięki której np. szeregu mieszkań w kamienicach należących do szpitala Św. Łazarza nie można było wynająć³⁰³ — chleba lichego a droższego niż w Wiedniu lub Berlinie, mięsa, drzewa opałowego³⁰⁴ — czyniły Warszawę jednym z najdroższych miast Europy i dawały się coraz ciężiej we znaki rzemieślnikom, których zarobki obniżyły się

tak bardzo. Koncentracja wojsk rosyjskich w Warszawie, dokonana wskutek wystąpienia Madalińskiego, wzmogła jeszcze bardziej tę drożyznę środków spożywczych³⁰⁵. Do rozpaczy doprowadzał ludność kwaterunek rosyjski, gdyż właściciele małych dworzków musieli nie tylko dawać kwaterę, pościel, światło i opał żołnierzowi, ale żywić go³⁰⁶, usuwać na strychy dawniejszych lokatorów, znosić wszystkie kaprysy i szykany tych nieproszonych gości. Równocześnie — mimo to wszystko — do Warszawy, poczawszy już od zimy r. 1793/4, zaczęła napływać coraz liczniej biedota ze wsi okolicznych, chroniąca się tutaj przed nadużyciami żołnierza rosyjskiego, wierząca, że w dużym mieście znajdzie bądź co bądź jakieś środki wyżywienia³⁰⁷. Ten napływ wzmógł się od czasu wystąpienia Madalińskiego, gdy pobyt na wsi stał się mniej bezpiecznym. Topniały fundusze na pomoc dla biednych, wzmagała się śmiertelność dzieci; mnożyły się przede wszystkim kradzieże z włamaniem dokonywane na głównych ulicach miasta, wobec których policja marszałkowska, sprzedajna i niepewna, była bezsilna. Nadaremnie chwytala parokrotnie głównych przywódców świata złodziejskiego, Danielka Urbankowskiego, Ignacego Piaseckiego, Jana Konecznego, Antoniego Kamińskiego, zamykała ich w cuchthauzie, po odsiedzeniu kary wyganiała za okopy, a czasem odsyłała do więzienia w Częstochowie. Z Częstochowy wypuścili złodziei Prusacy po zajęciu tej twierdzy; z cuchthauzu umieli wydostawać się sami, niejednokrotnie po dwa i trzy razy z rzędu, i zawsze, zaopatrzywszy się w swe narzędzia — „klucze, abslisy i dłuta“ wracali do swego zawodu „dobywania się do cudzych stancji“³⁰⁸. W czasie walki o Warszawę część z nich zdołała wydostać się z więzienia marszałkowskiego w ratuszu, z odwachu pontonierów w pałacu Rzpltej i razem z mętami „pospółstwa“ wzięła udział w licznych rabunkach, które

spłamiły dnie walki. Wzięto ich potem do wojska, gdyż prezentowali się znakomicie; zbiegli jednak od razu i wznowili falę kradzieży okradając m.in. Marcina Mioduskiego, instygatora policji, i Ignacego Potockiego³⁰⁹, tak że w końcu trzech z nich Sąd Kryminalny Wojskowy musiał skazać na śmierć i stracić. Spokojne mieszczaństwo warszawskie już w grudniu roku 1793 obawiało się, że redukcja wojska zwiększy ilość „hultajstwa“ w stolicy oraz wypadków kradzieży³¹⁰.

Niedola gospodarcza Warszawy wywoływała wśród jej „pospólstwa“ już od drugiej połowy roku 1792 wrzenie, grożące czasami, np. w listopadzie roku 1792, wybuchem jakiegoś żywiołowego, nieobliczalnego powstania. W samym początku Wielkiego Tygodnia roku 1794 — dołączyła się do niej druga okoliczność, która doprowadziła „pospólstwo“ do rozpaczy niemal. Już od marca postawa garnizonu rosyjskiego w Warszawie, znużonego nieustannym pogotowiem i ciężką służbą policyjną, odpłacającego za to brutalnym postępowaniem, dawała się we znaki coraz dotkliwiej ludności stolicy, podniecanej karteluszami przyklepanymi na rogach ulic, propagandą ustną i ciągłymi pogłoskami o bliskim wybuchu. Było widoczne, że dowództwo rosyjskie coś przygotowuje. Naraz, wnet po 14 kwietnia, Kiliński powołując się na to, że informacje swoje otrzymał od oficera rosyjskiego z kancelarii Igelströma, odkrył cechem ten zamiar nieprzyjaciela.

Punktem wyjścia dla niego stało się zdarzenie następujące. Jak wiemy, Rosjanie obawiali się wybuchu powstania w Warszawie w ciągu ostatnich dni Wielkiego Tygodnia, w czasie obchodzenia przez publiczność „grobow“³¹¹. Podobne obawy żywił i marszałek wielki koronny Fryderyk Moszyński. Na skutek tego zwrócił się on do ks. Michała Poniatowskiego

i skłonił go do wydania 14 kwietnia noty do wszystkich proboszczów i przełożonych klasztorów w Warszawie³¹¹. W nocy tej była mowa o tym, że „na usilną w tej mierze przez JW. Marszałka Koronnego uczynioną do księcia Imoi rek wizycją, i przełożone mu niniejszego domagania się powo dy“ „rezurekcja — ma odbyć się — po wszystkich kościołach o jednymże czasie i to bez wszelkiego z możdzierzy lub ręcznej strzelby strzelania, jak to dawniej po niektórych kościołach czynić się zwykło było“; „aby, zaczawszy od czwartku, przy obchodzeniu zwykłym grobów, kościoły tylko do godziny ósmej były otwarte, a potem zupełnie zamkniętymi zostały, o czym lud jako i parafianie wcześniej mają być uwiadomionymi“.

Na tym oparł Kiliński swoje odkrycie. Podług niego Igelström, otrzymawszy z Petersburga rozkazy ostateczne i nowy transport gotówki, postanowił skończyć w radykalny, barbarzyński sposób z wrzeniem w Warszawie. Za radą biskupa Kossakowskiego zarządził tedy, aby w Wielką Sobotę 19 kwietnia nabożeństwa rezurekcyjne odbyły się we wszystkich kościołach warszawskich o godzinie 8 wieczorem; kościoły te miało otoczyć następnie wojsko rosyjskie z działami, nie pozwalając nikomu wychodzić. Równocześnie inne oddziały rosyjskie opanować miały arsenał i prochownię, rozbroić garnizon polski, przeprowadzić później rewizję domową w celu zabrania broni i uwięzienia 1500 patriotów, przy czym żołnierzowi chciano pozwolić na rabowanie domów, w których znajdzie się broń lub jakobinów. W celu oszczędzenia domów zwolenników Rosji miano rozdać ich właścicielom numerowane tabakierki ochronne z tektury. Po wykonaniu tych represji garnizon rosyjski miał opuścić Warszawę zabierając ze sobą króla. Te wiadomości, rozposzechnione przez Kilińskiego, wryły się tak mocno w serca i umysły warszawian, że dziś odnajdujemy je nie tylko

w prasie ówczesnej, w pamiętnikach Kamienieckiego, Rakelego, Woydy, Kitowicza, Tarnowskiej, Zajączka, Sułkowskiego itd., ale nawet w kronice oo. kapucynów warszawskich i księdze zgonów parafii ujazdowskiej³¹².

Wiemy już, że Rosjanie zdecydowali się na zabór arsenału i prochowni oraz rozbrojenie garnizonu polskiego, że brali poważnie w rachubę ewentualność opuszczenia Warszawy i zabrania ze sobą Stanisława Augusta, że przed samym wybuchem powstania otrzymali istotnie transport gotówki z Petersburga³¹³. O tym, że zamierzali przeprowadzić rewizje domowe i aresztowania — świadczy nie ulegający wątpliwości fakt znalezienia wspomnianych tabakierok ochronnych w pałacu Igelströma³¹⁴. Rdzeń wiadomości Kilińskiego był zatem prawdziwy — to nie ulega dziś kwestii. Nawet i sprawa zamknięcia kościołów nie wydaje się tak fantastyczna, jeżeli zważymy, że Apraksin mówi wyraźnie o tym, iż żołnierzom rosyjskim zakazano udawać się do kościołów pod koniec Wielkiego Tygodnia³¹⁵. W garnizonie rosyjskim Warszawy było wtedy tylu Polaków, Niemców, Francuzów, Holendrów, Chorwatów, że któryś z nich, chociażby np. nawet taki por. Semonville stojący na kwaterze w domu Kilińskiego mógł mu zdradzić sekret zamierzeń Igelströma³¹⁶. Przypuszczenie to potwierdzałyby słowa Ankwicza o tym, że „jakiś okropne do rewolucji Moskale czynią przygotowania, których dociec nie można, i że ich jakiś ich własny oficer wydawał“³¹⁷.

Nie wynika z tego bynajmniej, aby te wiadomości nie miały stać się dla Związku wyborynym narzędziem propagandy wśród szerokich warstw ludności stolicy. Przecież już raz, jak wiemy z zeznań Sierpińskiego, postanowił Związek rozpuścić pogłoskę o projekcie zabrania arsenału w celu poruszenia mas ludności stołecznej. Czym jednak była ta groźba zaboru arsenału w porównaniu do groźby zamykania kościo-

łów, rewizji domów, rabunku, podpalenia przedmieść przez Kozaków. W wyobraźni rzemieślnika, przekupnia, służącego, chłopu warszawskiego powstawały teraz widma takiej grozy, że otrząsały go radykalnie z dawnej obojętności na sprawy publiczne i czyniły gotowym do ważenia się na wszystko.

Najsilniej oddziaływało to na cechy, które w maju roku 1794 dostarczały 5806 ludzi zbrojnych do 21.798 głów milicji. Stanowiły one zawsze najbardziej burzliwy pierwiastek ludności Warszawy: opierających się swym majstrom czeladników jurysdykcja marszałkowska musiała nieraz aresztować i usuwać poza okopy miasta; Magistrat miał stale kłopoty z ich skargami na starszyznę cechową o niezwoływanie zebrań, niezdawanie rachunków, wstrzymywanie wyborów. Teraz, pod wpływem wzmożonej agitacji Kilińskiego, Sierakowskiego i Mariańskiego, cechy zapomniały na chwilę o waśniach wewnętrznych i gotowały się do walki. Wśród 16 zabitych w niej, znanych nam nie tylko z nazwisk, ale i zawodów, 9 należało do cechów; najprawdopodobniej one również dostarczyły najliczniejszego kontyngentu do tych 311 zabitych nieznanymi z nazwisk, których pochowano po walce w parafiach Panny Marii i Św. Krzyża w mogile wspólnej. Spośród 35 rannych znanych z nazwisk, 10 z całą pewnością należało do cechów, a 20 do warstw bardzo biednych. Oprócz cechów pogarnęła się do walki gromadnie liberia, drobni przekupnie bardzo liczni naówczas w Warszawie, pisarze pokątni, parobcy, wreszcie chłopcy z samej Warszawy, gdzie tyłu ludzi zajmowało się jeszcze rolnictwem, oraz ze wsi sąsiednich, chociaż ci ostatni zjawili się liczniej dopiero wtedy, gdy los walki był już przesądzony i chodziło raczej o zdobycz i rabunek. Te kategorie „pospólstwa“, wśród których znajdowało się bardzo wielu byłych żołnierzy, w ogóle chętniej rabowały, niż walczyły. „Uzbroiwszy się w arsenał chodziłem wraz z innymi po ulicach, ałem się

chronił, żeby mnie kula nieprzyjacielska nie trafiła“ — zeznawał potem cynicznie jeden taki handlarz, stały dezerterski z wojska³¹⁸. Wiemy również, że wśród walczących znaleźli się niemal wszyscy skazani później za udział w wieszaniach 28 czerwca, a niektórzy wyróżnili się nawet³¹⁹.

Poruszenie szerokich mas ludności dawało Związkowi się tym groźniejszą, że Warszawa ówczesna nie była wcale miastem pozbawionym broni³²⁰ ani też jej ludność tak zupełnie nie znająca się na jej użyciu, jak to opowiada Pistor³²¹. Spis broni prywatnej — z wykluczeniem wyraźnym zdobytej rosyjskiej oraz wydanej z arsenału — przeprowadzony w maju roku 1794³²² okazał, że w Warszawie ludność posiadała ogółem 3076 karabinów, 3881 pistoletów i 3669 pałaszów; rozpowszechnione było zwłaszcza nabywanie dobrych sztucerów do polowania, a każdy szanujący się obywatel nosił przy boku pałasz lub szpadę³²³. Wprawdzie przeważna część tej broni znajdowała się w ręku zamożniejszego mieszczaństwa, które na ogół nie wzięło udziału w walce; byli jednak — i to dość liczni — tacy, którzy rozdawali ją ludowi; czasami lud zabierał ją i gwałtem. W sklepach rusznikarzy znajdowały się stosunkowo małe zapasy broni palnej; jedynie Szadel i Dahlen wydali w dniu walki ludowi 230 karabinów i 86 par pistoletów; w innych sklepach, Zielińskiego, Fraasa, Münckenbecka, Striepego posiadano przeważnie klingi pałaszów, głównie i oprawione już pałasze, tak że ogółem lud zabrał wtedy 369 pałaszów, 267 kling i 60 głowni³²⁴. W fabryce Dangla na Elektoralnej, która wówczas — z powodu coraz gorszej sprzedaży powozów — trudniła się i naprawą broni dla wojska, zabrano 140 karabinów³²⁵. Co się tyczy użycia broni, to wśród „pospólstwa“ znajdowała się bardzo znaczna ilość i byłych żołnierzy, i świeżo zreduko-

wanych, tak że na instruktorach nabijania i strzelania nie zbywało mu wcale.

Odmarsz oddziału Chruszczewa spod Warszawy a następnie wiadomość o zbliżaniu się Prusaków przekonały Związek, że nastąpiła pora decyzji. Zauważono następnie — dowodem choćby wiadomości uzyskane przez Kilińskiego — że garnizon rosyjski przygotowuje się do jakiegoś rozstrzygającego działania w stolicy; wypływał stąd wniosek, że należy go koniecznie uprzędzić. Chciano wyzyskać wreszcie Wielki Tydzień, w którym ludność Warszawy wolna od zajęć zwiedzała groby w kościołach, tak że łatwiej było ją poruszyć. Decyzja była jednym słowem nieodzowna, ale niekoniecznie z dnia na dzień, na łeb i szyję; nie było to położenie, w którym w 36 lat później znalazło się sprzysiężenie Wysockiego. Związek był wprawdzie trochę podminowany przez wywiad Baura³²⁶; ostatecznie jednak, jak widzieliśmy, Igelström nie znał wcale nazwisk jego przywódców. Jego nota z dnia 14 kwietnia, znana z całą pewnością związkowym, nie zapowiadała nowych aresztowań i dotyczyła jedynie ludzi bądź już aresztowanych, bądź też znajdujących się poza zasięgiem jego władzy; w dodatku i tym groziła tylko dość odległą jeszcze perspektywą sądów sejmowych. Wbrew zatem twierdzeniom Stanisława Augusta³²⁷, Woydy³²⁸ i Trębickiego³²⁹ Związek miał jeszcze — naturalnie w obrębie paru dni tylko — swobodę ruchów. Że było tak a nie inaczej, dowodzi fakt, że z całą pewnością już parę razy wyznaczał termin wybuchu i cofał go w ostatniej chwili. Kamieniecki³³⁰ mówi np., że w ten sposób cofnięto dwa razy ustalony już poprzednio termin; major gwardii pieszej koronnej Häckel zeznawał, że „kilkakrotnie przed rewolucją regiment bez wiedzy komendy regimentowej w nocy próżno alarmowany był“³³¹; Kiliński i Apraskin

zgodnie stwierdzają, że związkowi parokrotnie celowo wywoływali w nocy pożary, na które zbiegało się do 10.000 pospólstwa, a które najpewniej były próbami wywołania wybuchu³³². Co powodowało te odroczenia, trudno dziś stwierdzić. Kiliński i Kamieniecki mówią, że chodziło o wykończenie obwarowania prochowni, konieczność ukrycia na wszelki wypadek części zapasu prochu w miejscu bezpiecznym, co, jak wiemy, skuteczniono; możemy domyślać się również, że związkowi wahali się poważnie, nie mając ani dowódcy, ani też naczelnika przysłanego rządu cywilnego.

W każdym razie nic nie przemawia przeciwko świadectwu Kilińskiego, że decyzję wybuchu powzięto na posiedzeniu, odbytym w jego mieszkaniu przy ul. Dunaj nr 145 w niedzielę 13 kwietnia, na które stawilo się 60 oficerów i 40 starszych cechowych. Wielu zebranych przemawiało tu jeszcze za dalszym odroczeniem wybuchu i doczekaniem się nadejścia Kościuszki pod Warszawę. Dopiero silny sprzeciw Kilińskiego, który zwrócił uwagę na przygotowania rosyjskie w stolicy, przekonał zebranych i skłonił ich wreszcie do oświadczenia się za rozpoczęciem.

Ostatnie posiedzenie związkowych odbyło się wieczorem 15 kwietnia w koszarach artylerii, w kwaterze por. Kubickiego³³³. Schodzono się na nie ostrożnie, pojedynczo, aby nie zwrócić uwagi policji. Przewodniczył kapitan Ropp. Kiliński długo potem pamiętał, jakie to odmienne uczucia malowały się wówczas na twarzach zebranych: jedni byli przygnębieni porywającymi ich wypadkami, przerażeni koniecznością rozpętania tak niepewnej walki; inni „bynajmniej swojej fantazji nie tracili“³³⁴. Ustalono termin wybuchu na dzień 17 kwietnia po świcie, tj. około godziny piątej i omówiono wszystkie zarządzenia zasadnicze. Pod koniec

sesji „wszyscy jak bracia uściskali się i razem ucałowali, i pożegnali ze sobą, nie spodziewając się już więcej z sobą oglądać“.

Jakież przedstawiały się te ostateczne decyzje związkowych? Dokoła nich nagromadziło się tyle świadectw i sądów nieprawdziwych, spowodowanych bądź niechęcią współczesnych, bądź uprzedzeniem potomnych, że dotarcie do nich jest zadaniem niezwykle trudnym dla historyka.

Dowódcy nie znaleziono do samego końca. Próba podjęta u Haumana jeszcze 16 kwietnia zawiodła całkowicie; podobno miało dojść nawet do roztoczenia dozoru związkowych nad nim. Wypadło tedy — ku wielkiemu przygnębieniu sprzyśięzonych — zadowolić się przyrzeczeniem oficerów artylerii, kapitana Roppa zwłaszcza, że oni z arsenału czuwać będą nad przebiegiem działań³³⁵. Było to wyjście bez kwestii złe, ale, niestety, jedynie możliwe w danych warunkach.

Zawiodła podobnie nadzieja pozyskania Zakrzewskiego na naczelnika rządu cywilnego³³⁶. Związkowi znając go dobrze liczyli zrazu na to, że otoczą go ludźmi swoimi i poprowadzą w myśl zamiarów własnych³³⁷. Spotkali się najwidoczniej z odmową.

Ustalono natomiast z łatwością — na podstawie wyborów kół oddziałowych³³⁸ — listę oficerów, którzy mieli wyprowadzić oddziały do boju w razie oporu oficerów starszych. Wybrano Kilińskiego na naczelnika ludu³³⁹; każdemu z cechów wyznaczono dowódcę. Postanowiono, że cechy dostarczą oddziałom wojska pewnej ilości ochotników, którzy już 16 stawiają się w koszarach*. Ze swojej strony wojsko

* Trębicki (l. c.) twierdzi, że cechy nie przysłały później oddziałom żadnych ochotników. Jest to wiadomość nieprawdziwa, gdyż: a) relacja „Korespondenta“ (Bibl. Histor. T. IV str. 159) stwierdza wyraźnie, że „regiment Działyńskich przez noc przygotowany był już spół-

zobowiązało się dodać cechom pewną ilość oficerów i szeregowych, zarówno czynnych jak i zredukowanych, którzy mieli prowadzić i ośmielić lud stolicy niewdrożony do walki. Postanowiono stworzyć grupki mieszane ludu i żołnierzy, które w walce warszawskiej spotykamy na każdym kroku **.

O ile chodzi o plan działań związkowych, to tutaj spotykamy się z największą rozbieżnością świadectw pamiętnikarskich. Są pamiętniki, które kategorycznie zaręczają, że o żadnym w ogóle konkretnym planie działań nie było mowy, że wszystko pozostawiono przypadkowi³⁴⁰ są i takie, podług których plan działań opracowali związkowi oficerowie artylerii³⁴¹, bądź też — gwardii pieszej³⁴². Dodajmy do tego i fakt, że po zwycięstwie, w kołach Rady Zastępczej Tymczasowej zapanowała — ze względów międzynarodowych — tendencja przedstawiania walki warszawskiej jako żywiołowego, bezplanowego odruchu ludu i wojska przeciwko zamierzeniom zaczepnym Igelströma opanowania ar-

nie z obywatelami niektórymi nocującymi z nimi nawet"; b) w aktach Deputacji Indagacyjnej mamy zeznania szewca Kazimierza Sikorskiego, kurnika Jędrzeja Dziekońskiego i krawca Bazylego Kaszubińskiego, którzy wyszli razem z regimentem Działyńskiego i walczyli w jego szeregach. Wyszedł z nim również Franc. Paderewski, ranny pod Św. Krzyżem.

** O grupkach tych mówi Elie Tremo (l. c.) „Pour agir de concert et avec plus de forces nous avons resolu de nous former en divers corps, composés autant qu'il etait possible en ce moment d'allarme des militaires et des citoyens“. Wspomina o nich również Sułkowski (l. c.). W aktach Deputacji Indagacyjnej jest mowa o takiej grupce 30 ludzi, prowadzonej przez Antoniego Kowalskiego byłego ochotnika z pułku Karwickiego. Twierdził on, że pilnował, aby jego ludzie nie rabowali, i żywił ich własnym kosztem. Grupką 20 ludzi dowodził 18. IV niejaki Zienkiewicz, który wziął do niewoli paru Rosjan (Arch. Gł. „Grzybów“ Nr 195). Czasami takie grupki zajmowały się i rabunkiem, np. grupka Hłowskiego i Zaleskiego.

senatu i rozbrojenia garnizonu polskiego³⁴³ i że to musiało odbić się na świadectwach pamiętnikarskich.

Historyk nie może zgodzić się z twierdzeniem o bezplanowości wybuchu stolicy. Musi on wziąć pod uwagę to, że: 1) związkowi liczyli się z koniecznością wybuchu dwukrotnie już w marcu i co najmniej dwukrotnie w kwietniu, a zatem plan napadu na garnizon rosyjski musiał być od dawna rozważany i przemyślany w kołach ruchliwej i zdolnej młodzieży oficerskiej stolicy³⁴⁴; 2) o planie związkowych należy wnioskować nie tyle na zasadzie powierzchownych i stronnicych świadectw pamiętnikarskich, ile na podstawie tego, co zaszło w pierwszych chwilach walki, a co żadną miarą nie mogło być wynikiem improwizacji.

Wychodząc z tych założeń stwierdzić należy przede wszystkim, że plan związkowych wykluczył napad nocny na garnizon rosyjski i postanowił go wykonać po świcie, tj. około godziny 5, a więc w czasie, gdy kompanie rosyjskie opuszczały „zbornie“ nocne i rozchodziły się na kwatery, aby odpocząć po czuwaniu całonocnym³⁴⁵. Była to decyzja całkowicie słuszna — wbrew temu, co o niej mówi Zajączek³⁴⁶. Warszawa nie była Wilnem, gdzie gen. Arsenjew nie pilnował się wcale, a większość garnizonu rosyjskiego stała na przedmieściach, tak że Jasińskiemu wystarczyło zaskoczyć odwach główny, aby opanować śródmieście i brać zaraz do niewoli oficerów oraz liczne oddziały niefrontowe, strzegące tutaj magazynów całej armii Igelströma³⁴⁷. W Warszawie kompanie rosyjskie stały, jak widzieliśmy, w śródmieściu, w zborniach, w pogotowiu i w razie napadu nocnego stawiałyby niewątpliwie taki sam zacięty opór, jaki stawiały już 17 w mocnych murach pałaców na ul. Miodowej³⁴⁸; straty nieuniknione w natarciach na takie budynki zdemoralizowałyby na wstępie „pospólstwo“, bardzo niebezpieczne w ogóle w czasie działań nocnych, i uczyniłyby cały

wynik walki mocno wątpliwym. Nie, w oczywistym interesie powstania leżało wywabienie Rosjan na ulice miasta i ostrzeżenie ich z okien, dachów, piwnic, które tak dziesiątkowało ich 17 kwietnia.

Związkowi znali od dawna dokładnie — z alarmów ogniowych oraz ustawienia dział i wart dziennych — stanowiska alarmowe rosyjskie i na tym oparli cały swój plan działania. Postanowili obsadzić silnie wojskiem regularnym arsenał, prochownię, pałac Rzpltej i uczynić z nich swoje ośrodki wyjścia oraz oporu; w tym samym celu ludność, chorągiew marszałkowska i milicja miejska zająć miały Stare Miasto. Działania zaczepne podjąć miała ludność wraz z wojskiem od razu po sygnale działowym z arsenału. Przeciwno kwaterze głównej rosyjskiej na Miodowej, z tym aby bądź zaskoczyć ją i wziąć do niewoli Igelströma, bądź co najmniej odciąć ją od innych oddziałów rosyjskich, wystąpić mieli rzemieślnicy Starego Miasta, prowadzeni przez oficerów, wraz z całą wartą zamkową i jej działami. Na IV batalion syberyjski, odosobniony na ul. Franciszkańskiej, natrzeć miała ludność uzbrojona w arsenał, przy pomocy gwardii pieszej, ułanów i artylerii; na IV batalion kijowski — na Bonifraterskiej — cechy wraz z oddziałem gwardii pieszej i artylerii. W ten sposób chciano równocześnie natrzeć na cały prawie odcinek gen. Zubowa i Apraksina, pozostawiając na razie w spokoju tylko dwie kompanie strzegące przeprawy przez Wisłę u wylotu ul. Mariensztat.

Na stanowisko odcinka gen. Suchtelena zamierzono napisać tylko częściowo, wybierając te miejsca, w których można to było zrobić najłatwiej. Na Lesznie mieli to uczynić fizylierzy przy pomocy ludu; za Żelazną Bramą i na Chłodnej — spieszeni kawalerzyści gwardii konnej oraz ludność.

Odcinek gen. Miłaszewicza, w którym z powodu małej ilości budynków i to w dodatku drewnianych, działania mo-

gly przybrać charakter walki polowej, wziął na siebie regiment X szefostwa Działyńskiego. Przewidywano tylko, że od Krakowskiego Przedmieścia dopomoże mu lud zabierając tyły Rosjanom.

Był to — jednym słowem — plan bardzo prosty, nie przewidujący dalszego ewentualnego przebiegu wypadków. Należy jednak stwierdzić, że w takich położeniach, z jakim mieli do czynienia związkowi, udają się zazwyczaj najlepiej plany najprostsze.

Wygląd Warszawy w środę dnia 16 kwietnia nie zdradzał niczym przygotowywanych wypadków. „Warczały po bruku karety jak gdyby w najswobodniejszych czasach, sklepy były przepelnione kupcami i kupującymi, rzemieślnik pracował jak zwykle około swego warsztatu, na żadnej twarzy nie widziałeś żadnej obawy; zgoła zdawało się, że burza, która wisiała nad stolicą... jeszcze daleka albo nigdy nie nastąpi“³⁴⁹. Była to cisza przed burzą. Po całej Warszawie krążyły już wiadomości Kilińskiego o strasznych zamiarach Rosjan. Opowiadano sobie następnie głośno o tym, że 10 kwietnia Rosjanie rozbili w Kazimierzu dwie kompanie regimentu Raczyńskiego, który nie przystąpił jeszcze do insurekcji, i „przykro“ obeszli się z ich oficerami³⁵⁰, że w Grodnie ks. Cycjanow rozbili gwardię litewską i aresztował wielu jej oficerów³⁵¹, że na Wołyniu uwięziono szefa Działyńskiego³⁵², na Litwie — Sołtana, Brzostowskiego, Radziszewskiego, Bohusza i innych, że rozbrojono całe wojsko litewskie.

Po południu wielu mieszkańców Warszawy dowiedziało się od związkowych o tym, że nazajutrz wybuchnie powstanie³⁵³; wieść o tym rozbiegła się od razu po mieście³⁵⁴. Liczne rodziny zajęły się zabezpieczeniem swych domów, przygotowaniem piwnic do schronienia się. Zwolen-

nicy Targowicy, zaniepokojeni już od dawna, podwoili swoje środki ostrożności³⁵⁵.

Związkowi do późnej nocy rozwozili instrukcje starszyźnie cechowej³⁵⁶; chodzili po domach ostrzegając ludzi o tym, żeby nazajutrz wychodzili na ulicę z bronią³⁵⁷, rozdając broń³⁵⁸ i naboje przywiezione z arsenału³⁵⁹; część młodzieży cechowej pojedynczo udawała się do koszar Ujazdowskich lub pieszo bądź łódkami do koszar gwardii pieszej³⁶⁰.

Noc z 16/17 kwietnia przeszła spokojnie. „Objężdżając z rontem zwykłym — mówi Cichocki — przed północą po różnych wartach i ulicach, spokojność i pikietę kozacką za arsenałem stojącą, patrole kozackie po różnych ulicach przejeżdżające się zastałem. Wróciwszy się wysłałem z objażdżką placmajora Wickiego, któren przed drugą powróciwszy także o wszelkiej spokojności zameldował“³⁶¹.

III

Rankiem 17 kwietnia najwcześniej przygotowania swoje do wystąpienia rozpoczęły gwardie królewskie przyczyniając się przez to do przedterminowego zaalarmowania Warszawy. Już około godziny 3^{1/2} „oficerowie w sekrecie będący“ zebrali regiment gwardii pieszej koronnej na dziedzińcu koszar przy ulicy Bitnej i poczęli go szykować¹. Część podoficerów wiedziała już poprzednio o zamiarze rozpoczęcia insurekcji; pozostałym oraz szeregowcom powiedziano podobno, że Rosjanie chcą ich rozbroić i wydać Prusakom², że na mocy „układu między obywatelami i garnizonem warszawskim uczynionego“ pułk ma wystąpić do boju³. „Muszkieterzy“ gwardii, związani tak ściśle z ludnością stolicy, wezwanie to przyjęli z zapalem; z ich późniejszego zachowania się, ze świadectw złożonych przed komisją powołaną do oceny postępków starszyzny w tym dniu krytycznym — widać, że ten ich zapal był mocno podszyty niechęcią do starszyzny regimentowej, spowodowaną zbyt ostrym stosowaniem surowej dyscypliny pruskiej⁴.

Ponieważ pułk pełnił służbę garnizonową w Warszawie; wystawiał tam warty „honorowe“ i policyjne, a stan jego był i bez tego bardzo zmniejszony z powodu wysłania 16 kwietnia 100 ludzi do prochowni oraz niestawienia się na czas szeregowych żonaty, więc natychmiast posłano paru oficerów z nakazem zabrania części wart i skierowania ich do arsenału. Na skutek tego odeszła do arsenału warta sprzed domu Tyllowskiego przy ul. Franciszkańskiej nr 1797, w którym mieszkał marszałek Rady Nieustającej,

Ankwicz⁵. To samo uczyniła warta przed pałacem Ogińskich na Krakowskim Przedmieściu nr 414, gdzie miał kwatery hetman Ożarowski; por. Dierżeński i chor. Möller zaprowadzili stąd swoich 45 ludzi pod arsenał, gdzie zastali tylko oddziałek ułanów i bramy zamknięte jeszcze, tak że musieli „z znakiem domagać się otwarcia“⁶. Warta z pałacu prymasowskiego licząca 27 ludzi pod ppor. Dobrakowskim udała się do zamku królewskiego⁷.

W tym samym czasie oficerowie związkowi wysłali deputacje do starszyny pułkowej, aby ją skłonić do wzięcia udziału w walce. Wiedzieli z góry, że nie doprowadzi to do niczego; chcieli jednak — ze względu na szacunek i koleżeństwo — uczynić zadość tej formie. Do pułkownika Hiża, mieszkającego w swym własnym pałacyku przy ul. Gwardii nr 1971, udali się w tym celu por. Ostaszewski i chor. Chojnacki⁸; mieli oni skłonić go także do wydania chorągwi, bez których pułk nie chciał wyruszać z koszar⁹. Zastali drzwi do mieszkania zamknięte, a na ich kołatanie klamką nie odpowiadał zrazu nikt. Wobec tego zabrali z sieni „chorągiew rezerwową“ i chcieli już wrócić z powrotem do koszar, aby ściągnąć do pułku wartę koszarową, gdy nagle otwarło się okno i pokazała się w nim głowa pułkownika Hiża. Zawołali wtedy do niego: „Rewolucja w całym mieście i cały garnizon łączy się. Regiment stoi pod bronią. Prosimy z sobą!“ Hiż nie odpowiedział na to nic; narzekał tylko: „Co się to dzieje! Co się to dzieje!“ Wtedy nadszedł por. Melfort z plutonem chorągwanym i 4 podoficerami „po chorągiew potrzebnymi“¹⁰. I jego nie chciał Hiż wpuścić do mieszkania; na ponowną prośbę dopiero zgodził się rozmówić z nim przez okno. Melfort miał zaklinać go na honor, aby wyruszył razem z pułkiem. Na to Hiż chciał zamknąć okno, ale Melfort przytrzymał je siłą i prosił pułkownika, aby kazał otworzyć drzwi do mieszkania.

Pułkownik zgodził się wreszcie i wpuścił go do swego pokoju, w którym znajdował się już oficer inspekcyjny koszar ppor. Mathy. Tutaj — podług zeznań Hiż¹¹ — miał on ścisnąć i całować Melforta prosząc go, aby mu wyjawiał, dokąd, po co i za czyim rozkazem wychodzą z koszar; odpowiedzi żadnej nie otrzymał, tylko Melfort przyłożył mu pistolet do piersi; wobec tego musiał zgodzić się na wydanie chorągwi. Podług Melforta dał on pułkownikowi żądane wyjaśnienie. Wtedy Hiż pochwycić go miał za rękę i żądać odpowiedzi na to, kto im wydał rozkaz wymarszu; „Taka wola narodu i wszyscy dobrze myślący koledzy dali sobie hasło“ — odpowiedział na to Melfort. „I mnie i siebie nie-szczęśliwym uczynisz“ — krzyknął pułkownik. Równocześnie lokaj jego pochwycił Melforta za pierś. Broniąc się, porucznik sięgnął po pistolet, który miał na pendencie, i wymierzył go w lokaja wołając: „Z panem się zgodzę, a tobie w łeb wypalę“¹². Skończyło się na tym, że podoficerowie zabrali chorągwie i zaprowadzili je na dziedziniec koszar; pułkownika zaś chwilowo internowano w mieszkaniu, aby do czasu odmarszu regimentu uniemożliwić mu porozumienie się z innymi oficerami starszymi*.

Tak samo zawiodły deputacje do innych oficerów sztabowych. Do majora Häckela np. przyszli o godzinie 4 sztabkapitan Melfort i por. Objezierski i zastali go w łóżku. Obudzili go i powiedzieli: „W całej Warszawie rewolucja. Garnizon łączy się z obywatelami... Chcemy zrzucić pęta, które Moskale nałożyli. Moskale chcą nas dezarmować; unikając tego regiment gotów jest do odmaszerowania“. „Co panowie robicie! — krzyknął na to Häckel. — Macie areszt!“ Wybiegł później za nimi, narzuciwszy płaszcz na siebie,

* Gdy Hiż posłał swego lokaja po pplka Stettnera, podoficer Borowski kazał mu wrócić do mieszkania grożąc, że go przebiję.

i wołał parokrotnie: „Macie areszt!“ Inni oficerowie, np. ppłk Stettner, kpt. Fryderycy, kpt. Borysławski, sztabskapitan Hizdeff, por. Pomiankowski itd., obudzeni w czasie szykowania regimentu, oświadczyli, że nie wyjdą z nim; niektórych nie budzono nawet wcale. Skończyło się na tym, że z regimentem prowadzonym przez jednego z najmłodszych kapitanów, Karola Trzcńskiego¹³, wyszło ogółem 69 oficerów, podczas gdy 8 pozostało w koszarach. Około godziny 4^{1/2} — 5 regiment wyszedł bramą Faworną i przez Fawory, Spadek, Zakroczymską, Franciszkańską, Gęsią doszedł do koszar artylerii budząc po drodze ludność tych dzielnic¹⁴. Spotkał się prędko ze szwadronem ułanów rotm. Wojciechowskiego i szedł odtąd z nim. W koszarach zabrał przygotowane już poprzednio działa; z powodu braku zaprzęgów ciągnęli je wspólnie oficerowie i szeregowi kierując się ulicą Gęsią ku prochowni. Zastano tutaj kilku ochotników konnych, strzegących już dostępu do niej.

Natychmiast po odmarszu regimentu płk Hiż zebrał u siebie część pozostałych oficerów. Postanowili wysłać od razu jego masztalerza z meldunkiem o tym, co zaszło, do Cichockiego. Gdy później przyszedł do koszar zwolniony z aresztu w arsenale por. Pawłowski, mjr Häckel chciał, aby wysłać go z meldunkiem do Ożarówskiego; Pawłowski odmówił jednak i udał się za pułkiem do prochowni¹⁵. Tymczasem do koszar poczęli nadchodzić szeregowi żonaci, mieszkający w mieście; wkrótce zebrało się ich 30—60. Chcieli oni wziąć broń i iść za pułkiem do prochowni; kpt. Borysławski kazał im jednak zająć odwach i strzec kasy regimentowej, w której znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy złotych, oraz bardzo obficie zaopatrzonych komór pułkowych¹⁶. Później, pomiędzy godziną 7 i 8, w koszarach zjawił się podporucznik pontonierów Michał Rongi żądając, aby ich warta pośpieszyła na pomoc walczącym nielicznym

pontonierom. Spotkał się z ostrym sprzeciwem kpt. Borysławskiego i szt-kpt. Hizdeffa. Zawołał na to do szeregowych: „Jeżeli waszych oficerów słuchać będziecie, poginiecie“. Wtedy kpt. Borysławski porwał się na niego do pałaza i zmusił go do opuszczenia koszar¹⁷. Była następnie chwila, gdy pod koszarami gwardii pieszej pojawił się IV batalion grenadierów kijowskich majora Titowa. Szeregowi poczęli odruchowo gotować się do obrony; na to jednak ppłk Stettner i szt-kpt. Hizdeff oświadczyli, że wypadnie poddać się Rosjanom¹⁸. Przebrali w ten sposób miarkę i ich postawa spotkała się z potępieniem nawet reszty odpornej starszyny. Plk Hiż żałował już gorzko, że nie wyszedł mimo wszystko ze swym regimentem¹⁹. Kpt. Borysławski i por. Kaulbersz podobno o g. 7 zastanawiali się nad tym, czy nie pójść za pulkiem²⁰. Gdy między godziną 13 — 15 do koszar wpadło „pospólstwo“ żądając, aby gwardia udzieliła mu pomocy do atakowania apteki rosyjskiej w pałacyku Hiża, i ppłk Stettner sprzeciwił się znowu temu wołając: „Nie chodźcie! Trzymajmy się wszyscy kupy, będzie dobrze“²¹, kpt. Fryderycy i por. Kaulbersz aresztowali go za to, a warta z kpt. Borysławskim, Majerhofferem i por. Pomiankowskim poszła wraz z ludem do boju²².

Znacznie dalej posunęła się gwardia konna koronna do prowadzając — wbrew umówionemu poprzednio planowi — do przedwczesnego zaatakowania nieprzyjaciela. Trudności wewnętrznych nie miała żadnych, gdyż jej dowódca płk Dionizy Poniatowski zgodził się od razu wyjść z pulkiem, pozostawiając jednak wszelką inicjatywę działań swym oficerom²³. Dlaczego ci ostatni zdecydowali się natrzeć na nieprzyjaciela już pomiędzy 4 i 5, a więc przed daniem sygnałów działowych z arsenału²⁴, tego nie podobna dziś dociec. Można by po prostu uwierzyć relacji Trębickiego,

który twierdzi, że rozespany kpt. Kosmowski wziął kopnięcie konia w ścianę za sygnał działowy i wydał rozkaz rozpoczęcia; potwierdza to w pewnej mierze i oficjalne sprawozdanie pułku*.

Od dawna już solą w oku dla Mirowskich była bateria, złożona z 2 dział połowych, umieszczona za Żelazną Bramą. Dowodził nią sztukjunkier Mikołaj Titow mając pod sobą 31 artylerzystów oraz wartę grenadierów syberyjskich w sile 1 oficera i 27 szeregowych²⁵. Pomiędzy godziną 4 i 5 Titow zauważył, że szwadron gwardii konnej, prowadzony przez Kosmowskiego²⁶, wyszedł z koszar i skierowuje się ku jego stanowisku. Nie uważał tego za nic nadzwyczajnego, gdyż poprzednio Mirowscy nieraz przejeżdżali lub przechodzili wczesnym rankiem obok baterii. Kazał tylko kanonierom stanąć przy działach, a warcie wziąć za broń, aby oddać honory oddziałowi wojsk sprzymierzonych**. Naraz, podobno z niezbyt wielkiej odległości, Mirowscy puścili konie i szarżowali na baterię. Stało się to tak szybko, tak w mgnieniu oka, że nikt nie pomyślał o oporze***. Nie było mowy o daniu ognia z dział, gdyż ich wyloty były skierowane w inną stronę²⁷. Mirowscy zarabali jednego wartownika i zranili dwóch²⁸; reszta obsługi i warty uciekła w popłochu, rzucając broń, wraz ze swymi oficerami na ul. Królewską, gdzie była rozkwaterowana 11 rota grenadierów syberyjskich²⁹. Nasi nie zdołali uprowadzić nawet

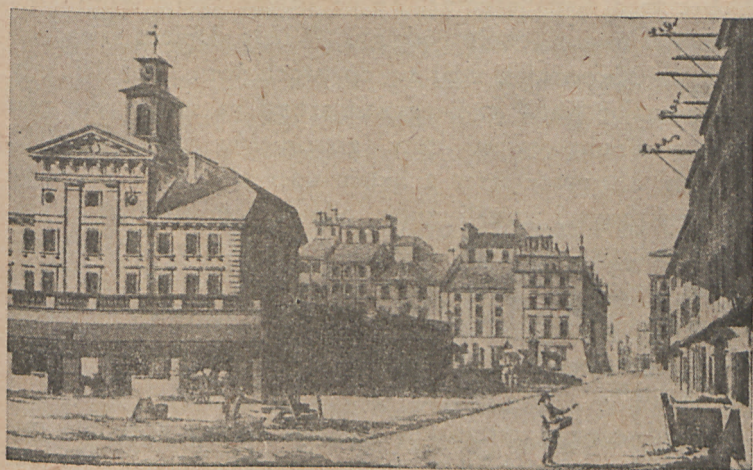
* „O najpierwszej zorzy już... gwardia na koniach w gotowości czekała tylko sygnału. Koń tupnął, Moskał się ukazał, rycerz polski wziął to za sygnał i rzucił się w największym zapale trzema pocztami“ (Bibl. Hist. Wojsk. l. c. str. 157).

** O całkowicie podobnym zaskoczeniu Rosjan w Trokach w czasie oddawania honorów mówi w swych pamiętnikach Tuczkow.

*** N. Titow (l. c.): „w mgnowienie oka otbili orudja“. K. v. Baguwut (tamże) twierdzi, że starcie trwało zaledwie 5 minut.



Z. Vogel: Żelazna Brama i Pałac Radziwiłłowski



Z. Vogel: Rynek i Ratusz Starej Warszawy

zdobytch dział i jaszczyków; zagwoździli je tylko i to tak doraźnie, że Rosjanie zdołali później usunąć gwoździe i pocięli ich koła³⁰; zdobyte karabiny rozdali ochotnikom z ludu, którzy podobno stawili się tu dość licznie i nawet wzięli pewien udział w akcji³¹. Zaraz potem, zanim nadbiegła 11 rota grenadierów syberyjskich i odebrała stracone działa, spieszeni i konni Mirowscy wykonali napady na inne stanowiska rosyjskie w pobliżu. Napadli mianowicie na baterię 8 rot grenadierów syberyjskich secondmajora Wilhelma v. Millera³², umieszczoną na Chłodnej. Odparto ich tu ogniem działowym. Rzucili się wtedy na zbornię 7 rot kapitana Krzysztofa Kanalle³³ przy ul. Chłodnej, która już stała w pogotowiu, uszykowana w dwie linie. Odparci ogniem pierwszej linii musieli uchodzić aż do samych koszar przed pościgiem nieprzyjaciela. Tutaj spuścili rogatki i poczęli odstrzeliwać się z okien. W koszarach zebrano się już wtedy sporo ochotników cywilnych, którym Mirowscy dali broń. Wobec tego Kanalle cofnął się na dawne swoje stanowisko i pozostał na nim około godziny. Wtedy dopiero szwadron konnych Mirowskich udał się do prochowni. Później, gdy premiermajor Karol v. Bagguwut zebrał na stanowisku pod Żelazną Bramą cztery rot grenadierów syberyjskich³⁴, spieszeni Mirowscy wraz z ludem uderzyli znowu o godzinie 7 na niego i zostali znów odparci ogniem działowym. Nie zrazili się tym wcale i wraz z coraz liczniejszym pospółstwem zbrojnym wychodzili wciąż ze swych koszar, na które nieprzyjaciel nie zdecydował się natrzeć, i napadali na stanowiska dwóch rot secondmajora v. Millera pod Wolskimi rogatkami³⁵.

Przedwczesne wystąpienie gwardii konnej koronnej porczyżowało niewątpliwie szyki sprzysiężonych. Dzięki niemu alarm rosyjski zbiegł się z polskim, co utrudniło zaskoczenie Rosjan, ugrupowanie oddziałów polskich do

walki, a przede wszystkim uzbrojenie ludności bronią z arsenału. Miało ono jednak mimo to i pewne następstwa dodatnie. Poruszyło ludność w okolicach ulic Chłodnej, Elektoralnej i Leszna; zastraszyło — kosztem niewielkich strat polskich — oddziały rosyjskie rozłożone w zachodniej części Warszawy, co miało odbić się od razu na ich postawie. Ponieważ dowódca tego odcinka gen. mjr v. Suchtelen nie zdołał dotrzeć do niego, więc dowództwo objął tu generał major Iwan Nowickij, z powołania raczej oficer rachunkowy niż polowy³⁶. Mieszkał on wtedy w domu Campioniego przy ul. Wielopole nr 359 i z okien swojej kwatery widział dobrze szarżę Mirowskich na baterię Titowa. Przeraziła go ona tak, że gdy później mjr K. v. Bagguwut zebrał pod Żelazną Bramą batalion grenadierów syberyjskich i zastanawiał się podobno nad tym, czy nie ruszyć z nim do śródmieścia³⁷, Nowickij przysłał do niego oberprowiantmajstra Ślepsuzina z rozkazem, aby nie opuszczał pobliża jego kwatery dotąd, dopokąd on nie załaduje na wozy całej kasy prowiantowej. I gdy wreszcie kasę załadowano, Nowickij nie pozwolił na marsz do śródmieścia, ale nakazał Bagguwutowi, by szedł do ratusza Grzybowa, gdzie stały dwie kompanie syberyjskie i dwa szwadrony szwoleżerów achtyrskich³⁸.

Dopiero po starciach za Żelazną Bramą i na Chłodnej, mniej więcej po godzinie 5 — zgadzają się na to wszystkie niemal źródła — rozległy się wystrzały sygnałowe z dział w arsenałach³⁹. Zaraz odpowiedziało im uderzenie na alarm na odwachu pontonierów w pałacu Rzpltej, odwachu chorągwi marszałkowskiej w bramie Nowomicjskiej a podobno i odwachu zamkowym⁴⁰. Z wież katedry, kościołów: Dominikanów przy Freta, Paulinów przy Długiej, Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu odezwały się dzwony na gwałt⁴¹; nie dzwoniło tylko u Kapucynów przy Miodowej ze

względu na bliskie sąsiedztwo kwatery głównej rosyjskiej*. Podobnież prezydent Rafałowicz nakazał zamknąć wrota ratusza Starej Warszawy, obsadził je milicją i nie dopuścił do tego, aby uderzono na alarm w dzwon ratuszowy; uczynił to na skutek doniesienia wachmistrza milicji miejskiej Kimankiewicza o tym, że Kiliński rozdaje ludziom broń i amunicję i przygotowuje wybuch⁴². Z alarmem polskim zbiegł się od razu alarm na odwachach rosyjskich. Oddziały rosyjskie poczęły gromadzić się na swoich stanowiskach. Jedne z nich wykonywały to bardzo szybko. Zbudzony nagle z krótkiego snu żołnierz rosyjski chwycił za broń i biegł, pozostawiając na kwaterze płaszcz i kaski, na punkt zborny swej rotę lub szwadronu⁴³. W większości oddziałów dowódcy dopilnowali tego, aby zabrać wszystko, złożyć rzeczy żołnierskie i oficerskie na podwozy i wyprawić je w stronę Karczewa⁴⁴. Takie oddziały — a była ich bodaj większość — stawały na stanowiskach alarmowych znacznie później: wiemy np., że o ile trzecia rota grenadierów syberyjskich sec-mjra Wiedieniatina stanęła na rogu ulicy Zgoda i Szpitalnej⁴⁵ o g. 5, to dwie rotę grenadierów kijowskich uszykowały się przed Marywilem dopiero około godziny 5 m. 30⁴⁶. Podług zgodnego świadectwa Pistora⁴⁷ i Cichockiego zbiórka większości oddziałów rosyjskich dokonała się raczej po godzinie 5 m. 30 niż wcześniej. Tam, gdzie miały zgromadzić się większe jednostki, bataliony np., zbierano się jeszcze później ze względu na duże odległości punktów zbornych kompanij.

Spóźniły się również niektóre oddziały polskie. Milicja skarbowa np., która przeprawiła się z Pragi przez Wisłę na

* „To największym dla nas było szczęściem, że, gdy po inszych kościołach w dzwony bili na gwałt, w nasz dzwon chórowy nikt nie zadzwonił, ponieważ sami u nas będący oficerowie moskiewscy zapoznali, że gdyby dzwon nasz dał się być słyszeć, tedy wszyscy kapucyni mielibyśmy być wyrżnięci...“ („Historia Domus Conventus...“ l. c.).

łodziach, wydostała się na ul. Miodową dopiero wtedy, gdy stały już na niej w pogotowiu oddziały rosyjskie. Znalazła się w położeniu bardzo trudnym, gdyż nieprzyjaciel mógł ją z całą łatwością rozbroić. Na szczęście był to okres dużego zamieszania i nieporozumień, gdyż Igelström nie ustalił jeszcze ostatecznie swej linii postępowania z oddziałami polskimi*. Wszak trochę później, o godzinie 6, gen. M. Zubow odpowiadał Littlepage'owi na jego zapytanie, co ma znaczyć ten nieoczekiwany atak Rosjan na arsenał, że Polaków oszukano, gdyż oddziały rosyjskie wszędzie zachowują się defensywnie⁴⁸. Stanisław August stwierdzał, że gdy wojska rosyjskie stanęły pod bronią, Igelström nie pozwolił im zrazu strzelać do Polaków⁴⁹. Sam Igelström oświadczył adiutantowi króla, płk. Gordonowi, zaręczając to swoim honorem oficerskim, że wieść o jego zamiarze opanowania arsenału i rozbrojenia garnizonu polskiego jest fałszem⁵⁰. W tych warunkach nie mógł rozbrajać milicji skarbowej w pobliżu swej kwatery głównej. Toteż gdy dowódca tejsze płk Gisler oświadczył, że idzie do pałacu Rzpltej strzec archiwów i biur państwowych, przepuszczono go tam nawet z wzajemnym oddaniem honorów wojskowych⁵¹. Tymczasem milicja udała się od razu do arsenału, gdzie stali już fizylierzy, część gwardii pieszej i chorągwi marszałkowskiej, przeważna część ułanów, oddział pułku 4 straży przedniej i duża część artylerii⁵². Ruszyła się i reszta chorągwi marszałkowskiej w koszarach paulinów. Jej rotmistrz Hoffman zaraz po alarmie zebrał swoich 66 ludzi na dziedzińcu koszar, rozdał im ostre naboje, kazał nabić broń, polecił, aby „trzymali się dobrze i mężnie“ i wykonywali rozkazy swych ofi-

* „Alles war noch wie in einer fremder Welt und wusste so wenig von der Absicht der andern bei dem Lärm, dass Russisches und Polnisches Militär noch mit Honeurs voreinander vorüber zogen“ — pisze o tym bardzo słusznie Seume (l. c. str. 24).

cerów. 50 ludzi oddał pod dowództwo chorążych Kamińskiego i Gajewskiego, którzy obsadzili odwach w bramie Nowomiejskiej, panujący nad dostęпами od ul. Freta i Długiej do Starego Miasta; 16 zatrzymał przy sobie w koszarach do strzeżenia przejścia z Długiej na Podwale, aby nieprzyjacieli nie mógł z Podwala zejść na tyły odwachu przez małą uliczkę prowadzącą pomiędzy pałacem Raczyńskich i murem Kicińskich; uliczki tej pilnowała zresztą „municypalność“ a pomiędzy nią „różni żołnierze“⁵³.

Na Starym Mieście, tej twierdzy żywiołu rzemieślniczego polskiego, przed alarmem panował, zdaje się, zupełny spokój, choć znajdowała się tutaj jedynie kancelaria rosyjska ze swą wartą oraz nieliczne kwatery oficerów⁵⁴. Sprzysiężeni, którzy stawili się tu wcześniej z bronią w rękę, nie mogąc doczekać się sygnału z arsenału postanowili pociągnąć ludność swym przykładem własnym. Jeden z nich, Józef Egerzdorff, pomiędzy 4 i 5 zastrzełił szyldwacha przed wspomnianą kancelarią rosyjską⁵⁵. To samo uczynił Kiliński zabijając kordelaszem wziętym od obecnego tu ks. Mejera 2 oficerów i 1 Kozaka⁵⁶. Pojawiło się na ulicach paru studentów ze sztucerami w rękę⁵⁷. Ale masy ludu siedziały jeszcze w domach i ci pierwsi zwiastuni insurekcji nie czuli się chyba lepiej niż później podchorążowie na Nowym Świecie.

Dopiero alarm zrobił swoje. Jacyś ludzie biegali po ulicach wołając: „Zamykajcie kamienice, bo Moskale zabijają“. Przerażeni oficerowie rosyjscy poczęli coraz liczniej wybiegać na ulice dążąc do swoich oddziałów. Ginęli zazwyczaj z rąk ludności, która brała ich za ordynansów roznoszących rozkazy. Rzucano się z reguły na każdego jeźdźca w mundurze rosyjskim⁵⁸. Ostrożniejsi oficerowie pozostali w swych kwaterach, gdzie ich niezadługo poczęli brać bez najmniejszego oporu ci z „pospólstwa“, którzy woleli brać zdobycz bez narażania się na kule rosyjskie na ulicach⁵⁹. Duże tłumy

ludności Starego Miasta zgromadziły się szybko na rynku. Zmuszono prezydenta Rafałowicza i Magistrat do otwarcia bram ratusza, wypuszczenia milicji miejskiej, uderzenia na alarm w dzwon ratuszowy. Tłum, mający już swych przywódców, zabrał broń ze sklepów rusznikarzy, którzy nie stawili żadnego oporu. Ludzie przywiązywali sznurkami klingi pałaszów do głowni, do kijów⁶⁰. Prerażony Magistrat widział już, że nie panuje nad miastem, którym rządzi niepodzielnie Kiliński; niebawem zmusiło go to do opuszczenia Ratusza i udania się do Zamku pod opiekę króla. Tymczasem tłum, któremu oddziały rosyjskie stojące na Długiej, pod Marywilem i na Nalewkach zamykały drogę do arsenału, począł wylewać się coraz liczniej przez bramę Krakowską na plac pod Zamkiem, a stąd na Senatorską i Miodową⁶¹.

Już wtedy zdolano przełamać wszystkie próby oporu polskiego przeciwko insurekcji. Pierwszy porwał się do działania Ożarowski. Obudzili go jego oficerowie ordynansowi już około godziny 4 m. 30⁶², donosząc o szykowaniu się gwardii pieszej do odmarszu z koszar. Rozesłał przez nich natychmiast rozkazy do oddziałów, a sam wzięwszy eskortę 4 gwardiaków konnych wsiadł na konia i ruszył cwałem do koszar gwardii pieszej. Nie zastał tam już pułku — tylko opuszczoną starszyznę, od której dowiedział się o wszystkim⁶³. Było to dla niego szczęściem, „bo, gdyby regiment zastał, byłby niechybnie zginął, jak się sami z tym oświadczyli“. Wracając spotkał na ul. Freta wspomnianego już ochotnika Józefa Egerzdorffa uwijającego się z bronią w rękę. „Porwał go, siedząc na koniu, za plecy i oddał pod wartę marszałkowską“⁶⁴. Chciał w ten sam sposób uwięzić i dwóch studentów, ale jeden z nich strzelił do niego⁶⁵. Wtedy „przypuścił konia“ i schronił się szybko do Zamku.

W podobny sposób zakończyła się i próba oporu Cichockiego. Obudzono go oraz placmajora Wickiego po godzinie 5. Skoczył szybko na konia i pojechał na Krakowskie Przedmieście do Ożarowskiego; nie zastał go już jednak w domu. Ruszył wtedy do arsenału, na posiadaniu którego opierał wszystkie swoje rachuby osobiste. „Lecz już przed arsenałem część regimentu gwardii pieszej i część jazdy zastałem — pisał później w swym memoriale dla króla — już jazdę na Długiej ulicy flankierującą i strzelającą zastałem. Wpadłem do arsenału, furtkę zamknąłem na klucz. Lecz już osoby cywilne zastałem. Refleksje moje nie skutkowały, aż do starego kapitana pensjonariusza Foliniego schronić się musiałem — i nawet, co się robi, dowiedzieć się nie mogłem dostatecznie, w takim byłem niebezpieczeństwie zatrzymany. Zaledwie przy pomocy Dobrskiego i niektórych oficerów fizylierskich wydobyłem się konno. Za biegącym do zamku W. Kr. Mości kawalerzystą jakiś volontair, uganiający się konno i na mnie wołając, raz wystrzelił jak pałac krajczyny Ogińskiej, drugi raz jak mur Reformatów. Wstrzymał się, bo Moskwa już pod bronią, przed Marywilem i po wszystkich ulicach stała w gotowości“⁶⁶. Na szczęście udało mu się dostać do Zamku.

W Zamku zbierali się w ten sposób wszyscy przeciwnicy insurekcji. Już przed Ożarowskim i Cichockim przyjechał tutaj karetą Ankwicz dowiedziawszy się o odejściu swej warty; po nich nadszedł z pałacu Kazimierzowskiego marszałek Moszyński, wiedząc, że tu najlepiej dowie się o wszystkim; z pałacu Pod Blachą przybył chory na nogi, ale mimo to bardzo ruchliwy w tym dniu ks. Kazimierz Poniatowski. Brakowało tylko prymasa, którego obudzono dopiero wtedy, gdy już komunikacja pomiędzy Senatorską i Zamkiem została przecięta. Wszyscy ci ludzie widzieli teraz swoje zbawienie w królu, w jego postawie. Powstawał tedy w Zamku

silny ośrodek oporu przeciwko insurekcji, który z mniejszym lub większym powodzeniem miał odtąd działać przeciwko niej stale.

Króla obudzono zaraz po przybyciu Ankwicza do Zamku. Nakazał wysłać adiutantów po gwardię konną koronną i ułanów⁶⁷ oraz paru ludzi na miasto celem dowiedzenia się, co się tam właściwie dzieje⁶⁸. Adiutanci wrócili z doniesieniem, że Mirowskich i ułanów nie ma już w koszarach; wywiadowcy przynieśli wiadomość, że pomiędzy ludem i wojskiem rozpuszczono wieść, jakoby Rosjanie i Prusacy chcieli wywieźć króla z Warszawy, zabrać arsenał i prochownię, a potem rozprawić się z tymi, którzy pragną połączyć się z insurekcją. Wtedy król postanowił zejść na dziedziniec zamkowy, gdzie zebrała się już cała warta, aby upewnić się, że ona przynajmniej go nie opuści⁶⁹.

Warta ta, połączona już z prymasowską, liczyła wtedy 4 oficerów i 140 szeregowych gwardii pieszej oraz 2 oficerów i 12 gwardiaków konnych, przeznaczonych do eskortowania króla⁷⁰. Spośród oficerów znajdowali się przy niej: kpt. Ign. Leśniewski, por. Feliks Leszczyński, ppor. K. Dobrakowski, chor. Nagurczewski z gwardii pieszej oraz z tejsze por. Ksaw. Linowski, od dawna przydzielony do kancelarii królewskiej, i ppor. Komarnicki — oficer ordynansowy, z gwardii konnej kpt. Strzałkowski i chor. Cugehoer, z artylerii ppor. Krasieński⁷¹. Oficerowie warty, przeważnie związkowcy, wiedzieli już dobrze, co mają czynić. „W nocy — pisał później królowi por. Feliks Leszczyński, wychowanek korpusu kadetów od dwóch miesięcy należący do Związku — schodzi do mnie kapitan Strzałkowski z górnej warty, mówiąc mi, iż odebrał instrukcję od Związku Rewolucyjnego, abym równo ze dniem wziął część warty, armaty i z nim wymaszerował z Zamku dla zabronienia wojsku rosyjskiemu wkroczenia do Zamku, które nas chce dyzarmo-

wać i Osobę Królewską na niebezpieczeństwo wystawić. Zameldowałem to natychmiast, w przytomności kapitana Strzałkowskiego, swemu komendantowi warty kapitanowi Leśniewskiemu i odebrałem od tegoż te same zalecenie“⁷².

Król pokrzyżował ich zamierzenia. Z właściwą sobie zręcznością, z dobrocią połączoną ze stanowczością, zwrócił się do żołnierzy mówiąc, że teraz nadeszła chwila, w której mają złożyć dowód swej miłości i wierności dla niego, ich ojca, który nigdy nie myślał o niczym innym jak tylko o szczęściu narodu. Słowa te, wypowiedziane mocno i przekonująco, porwały żołnierzy. Odpowiedzieli mu jednym głosem: „Najjaśniejszy Panie! Umrzemy raczej, niż opuścimy Ciebie“⁷³. Zadowolony z tego król pożegnał swych gwardiaków skinieniem głowy i wrócił do siebie.

Za chwilę później król w towarzystwie 5 — 6 osób wyszedł przed Zamek w stronę kolumny Zygmunta, aby zobaczyć osobiście, co się tam dzieje. Zobaczył już tłum ludu zbrojnego biegnący w stronę Senatorskiej. Chciał podobno zbliżyć się do niego, pokazać mu się, próbować go uspokoić; jego otoczenie powstrzymało go jednak, radząc, aby nie narażał się zbytnio⁷⁴. Zatrzymał się tedy na miejscu i przyglądał długo temu ciągnięciu ludu. Z pewnością kojarzyło się ono w jego umyśle raczej ze znanymi mu z opisów scenami rewolucji francuskiej niż z nadzieją możliwego odrodzenia narodu przy pomocy tych rozbudzonych mas biegnących na śmierć za kraj. Był mimo wszystko człowiekiem dawnego porządku i myślał w pierwszym rzędzie o sobie.

Naraz usłyszał jakiś hałas za sobą. Obejrzał się i zobaczył, że to jego warta wychodzi z Zamku ciągnąc za sobą działa.

Oficerowie warty wyzyskali nieobecność króla. Zaczęli przemawiać do żołnierzy odwołując się do ich koleżeństwa z innymi oddziałami, które walczą już na pewno za ojczyznę i wolność, a może już przegrywają — do związku z War-



B. Belloto (Canaletto): Krakowskie Przedmieście od kolumny Zygmunta

szawą, w której nieprzyjaciel może już morduje w tej chwili ludność. „Czy będziecie czekać z zimną krwią na to — dawali demagogicznie — aż triumfujący, ociekający krwią współbraci waszych nieprzyjaciel zjawi się i tutaj, aby zabrać króla, was i wszystkich, co zdołali jeszcze ocaleć!“ To wystarczyło i cała warta piesza wraz z wszystkimi oficerami, mającymi służbę w Zamku, oprócz kawalerzystów, których Cichocki zdołał zatrzymać jeszcze przez kwadrans, wyszła tą samą bramą, którą niedawno wyszedł król.

Król podbiegł do kolumny zatrzymując ją słowami i ruchami ręki. Żołnierze stanęli, ale jakiś młody oficer, Leszczyński może, zawołał, że są wierni królowi, muszą jednak iść tam, dokąd wzywa ich honor. Na to król odrzekł surowo: „wasz honor i wasz obowiązek przywiązują was do waszego posterunku przy moim boku“. Gdy to nie pomogło, z miejsca zmienił ton i krzyknął, aby mu osiodłano konia. Oficerowie warty zapytali go, po co to czyni. „Jak to — zawołał — czyż tam, gdzie są dzieci, nie powinien być i ojciec!“ Rozmowę na ten temat przerwał nagle huk wystrzału działowego od strony Miodowej. Na to warta zamkowa rzuciła się tak gwałtownie w ulicę Senatorską, że Stanisława Augustaomal nie przewrócono⁷⁵. Próbował on później ściągnąć ją z powrotem do Zamku przez swego adiutanta płka Byszewskiego; Leszczyński odpowiedział jednak, że nie może tego uczynić: gdyby np. — mówił — oddział rosyjski walczący z nami, próbował schronić się do Zamku, to lud z całą pewnością rzuciłby się tam za nim, a wtedy nie można by odpowiadać za następstwa; lepiej będzie przeto, gdy warta osłoni Zamek broniąc go na placu przed nim⁷⁶.

Położenie Stanisława Augusta stało się odtąd naprawdę niebezpieczne. Nadszedł niebawem do Zamku gen. Mokronowski i oświadczył Littlepage'owi, że walka w Warszawie jest już wszczęta nieodwołalnie na wszystkich punktach, że z ar-

senatu wydano ludowi przeszło 15.000 karabinów i wyprowadzono z niego silną artylerię, że on obawia się dla króla rzeczy najgorszych, nie odpowiada nawet za jego życie, o ile król nie oświadczy się wyraźnie za narodem⁷⁷. Później przybył cały Magistrat, mówiąc, że nie panuje nad ludem. Wraz z nim wpadła do Zamku milicja miejska i tłum ludzi uzbrojonych w pałasze i pistolety. Oburzenie ludu zwróciło się wtedy przeciwko Cichockiemu, który znalazł się w niebezpieczeństwie życia i ratował ucieczką do wewnętrznych pokoi królewskich⁷⁸. Lud zabierał z Zamku broń, którą zresztą służba królewska oddawała mu bardzo chętnie⁷⁹; ze stajen zamkowych wzięto w tym dniu 45 koni pod artylerię z uprzężą i obsługą⁸⁰.

Mimo to wszystko król ani na chwilę nie utracił zimnej krwi. Okazał się, jak mówi usłużny Littlepage w memoriale dla Katarzyny, nieodrodnym synem towarzysza Karola XII. Stał ciągle przy oknie pokoju pierwszego piętra wychodzącym ku wylotowi ul. Senatorskiej i przyglądał się spokojnie walce⁸¹. Rozmawiał z ludem, który zalał Zamek, usiłował go uspokoić. Nie zamierzał wcale pójść za radą Mokronowskiego i przystąpić otwarcie do insurekcji; wolał odgrywać rolę czynnika nadrzędnego, stojącego zarówno ponad walczącym ludem jak i Igelströmem, rozstrzygającego o ich targu wzajemnym. Już wtedy jednak pojmował dobrze, że o ile pozostawi wypadki ich naturalnemu biegowi, nie zapewni sobie wpływu na nie, to w Warszawie i kraju dojdą do władzy ludzie, którzy położą kres jego roli, a może i życiu. Do tego nie mógł dopuścić żadną miarą. Dlatego musiał koniecznie zachować zimną krew, pozyskać sobie sympatie i w obozie walczącym, uratować i w nim swoje wpływy, odsunąć się trochę od ludzi zgubionych już bezprowrotnie jak Ankwicz i Ożarowski, być czynnym przede wszystkim. „Przybywszy do Zamku — pisze o tym bardzo

ciekawy obserwator tych wypadków⁸² — widziałem, jak król chciał być czynnym i wcielić się niejako w rewolucję, jak się zatrudniał wyborem komendanta, zwołaniem Rady Miasta, jak rozsyłał po wszystkich częściach miasta adiutantów, jak odbierał raporty ze wszystkich stron, jak był troskliwym i kazał dodawać koni swoich do armat, amunicji, oficerom, a to wszystko czynił z przytomnością, stałością, bez żadnego zmuszenia“. Silny instynkt samozachowawczy uzdolnił wtedy Stanisława Augusta do takiej postawy, na jaką nie umiał zdobyć się ani w czasie wojny roku 1792, ani na sejmie grodzieńskim.

Niezdługo po alarmie, mniej więcej pomiędzy godziną 5 m. 30 i 6 m. 30, ludność wraz z wojskiem natarła na stanowiska IV batalionu grenadierów syberyjskich na Nalewkach, IV grenadierów kijowskich na zbiegu ulic Bonifraterskiej i Kłopot, III tegoż pułku na Lesznie oraz na kwaterę główną Igelströma na Miodowej. Natarcia te, niezwykle zacięte, rzucają bardzo charakterystyczne światło na początek walk o Warszawę.

Dowódca IV batalionu grenadierów syberyjskich secondmajor baron v. Wimpffen⁸³, którego kwatera batalionowa znajdowała się w odległości 300 kroków od arsenału, obserwował uważnie to, co się około tegoż działo. Widział, jak szybko stanęły tam oddziały wojsk polskich, jak co minuta narastał tłum „uzbrojonych obywateli i chłopów“. Oficerowie i szeregowi artylerii rozdawali pomiędzy przybywających broń. Później obliczono, że w ciągu dwóch dni walki rozdano w ten sposób pomiędzy lud 1579 karabinów „nowych infanteryjskich“ (z zapasu 4275), 3693 starvch (6926), 2400 różnych (2400), 1474 pistoletów nowych (3436), 500 pistoletów z ofiar (500), 6000 pałaszów kawaleryjskich (11.798), 1328 pałaszów piechoty (7162), 700 pałaszów z ofiar

(700), 673 karabinów kawaleryjskich (2444), 343 sztucerów (758), 112.600 nabojów ostrych piechoty (671.010), 257 funtów prochu (315.625), 591 funtów ołowiu (182.129)⁸⁴. Uzbroiło się wtedy w arsenałe co najmniej około 8700 ludzi. Od razu również poczęto wytaczać z niego działa. Używano ich w tej walce ulicznej tak szczerze, tak nie licząc się z żadnymi stratami, że w ciągu dwóch dni wystrzelano prawie połowę amunicji działowej znajdującej się w arsenałe; oddano ogółem 11.607 strzałów, z czego 7610 kulami i granatami a 3997 kartaczami; najwięcej używano naturalnie dział 6- i 3-funtowych⁸⁵. Duże trudności nasunęła sprawa zaprzężenia dział: dopiero po południu zabrano większą ilość koni rosyjskich na Nowym Mieście i poczęto rekwirować konie furmańskie⁸⁶; na razie, przy dobrej woli powszechnej, ludzie zaprzęgali się do dział i jaszczyków, przenosili na rękach amunicję. Z obsługą nie było żadnych trudności, gdyż czynni i zredukowani artylerzyści dwoili się w pracy, zachęceni przykładem swoich dzielnych oficerów.

Pierwsze fale uzbrojonego w ten sposób tłumu rzuciły się na kwaterę batalionową v. Wimpffena pragnąc zdobyć chorągwie. Warta złożona z 12 ludzi odparła je strzałami, ale i sama poniosła ciężkie straty. Wimpffena uratowało dopiero przybycie 13 i 14 roty jego batalionu, które miały kwatery na Franciszkańskiej. Uszykował je w taki sposób, aby zakryć swe skrzydła, i posłał ordynansów po rotę 15 i 16, które stały na Muranowie. Tymczasem tłum od arsenału ciągnąc ze sobą pięć dział podsunął się znowu pod jego stanowisko nie strzelając jednak. Wimpffen krzyknął, żeby się zatrzymano, gdyż inaczej rozkaże otworzyć ogień. Tłum zatrzymał się na to wezwanie i wysłał do niego paru ułanów królewskich jako parlamentarzy. Pragnąc zyskać na czasie i doczekać się nadejścia dwóch pozostałych rot Wimpffen wdał się z nimi w rokowania. Ułani zażądali, aby

złożył broń, gdyż jego położenie jest całkowicie beznadziejne. Akurat wtedy nadeszły rotys 15 i 16. Wówczas Wimpffen oświadczył ułanom, że będzie bronić się do ostatniej kropli krwi i że mówi to w imieniu wszystkich swoich oficerów i szeregowych. Parlamentarze odeszli, a wkrótce potem tłum cofnął się trochę w tył i otwarł na batalion ogień kartaczowy. Rosjanie poczęli odpowiadać ze swoich dwóch 3-funtówek batalionowych, ale z małym skutkiem, gdyż Polacy wyprawdzali wciąż nowe działa z arsenału. Nierównie dotkliwiej od ognia działowego dawał się batalionowi we znaki ogień karabinowy, który Polacy otwarli z domów, dachów, zza ścian. Po godzinie tej nierównej walki batalion stracił do 200 ludzi w zabitych i rannych. A tuż głównej kwatery nie nadchodziły ani rozkazy, ani żadna pomoc. Wimpffen widząc, że nieprzyjaciel wybiję mu w ten sposób cały batalion, postanowił cofnąć się do kwatery głównej na Miodową. Bał się tylko tego, że w czasie odwrotu szarżować będą na niego ułani królewscy, że nieprzyjaciel ścigać go będzie ogniem artylerii. Aby uniknąć tego, kazał podpalić dom w pobliżu swojej kwatery i pod osłoną pożaru, odstrzeliwując się ze swych dział, począł cofać się w stronę wylotu Franciszkańskiej; swych rannych i zabitych pozostawił na pobojowisku. Z relacji polskich wiemy, że szli za nim ułani, że próbował zastąpić mu drogę oddziałek gwardii wysłany tutaj z koszar artylerii przez sztabskapitana Jana Brochockiego⁸⁷, że od arsenału ścigano go ogniem z dział. Z Nalewek Wimpffen skręcił w ulicę Franciszkańską, dość gęsto zabudowaną wtedy, chociaż przeważnie domami drewnianymi. W swym raporcie mówił o tym, że na rogach ulic poprzecznych oraz od wylotu Franciszkańskiej na Zakroczymską Polacy ustawili działa, które batalion jego kolejno zdobywał i zagwałdzał. Jest to mocno wątpliwe, gdyż w tę stronę nie zdołano jeszcze podciągnąć dział z arsenału. Z prawej

i lewej strony Franciszkańskiej ostrzeliwano go ciągle ogniem karabinowym, na który dość bezskutecznie odpowiadali jego flankierzy nie widząc nieprzyjaciela, który strzelał z ukrycia. Raz tylko na tej ulicy zagroził mu drogę tłum ludzi zbrojnych. Byli to najpewniej ochotnicy ze Starego Miasta, którzy szli po broń do arsenału i spotkawszy nieprzyjaciela wdali się z nim śmiało w walkę wręcz; wyginęli też do ostatniego, wykłuci bagnetami. Ze źródeł polskich⁸⁸ widać, że opóźnienie pościgu tego batalionu mógł spowodować ogień jakiegoś małego oddziałku rosyjskiego, zamkniętego w domu przy ul. Franciszkańskiej; zatrzymał on ścigających, zmusił do sprowadzenia działa oraz zaciętego szturm. Na ul. Zakroczymskiej i Freta, których Polacy nie opanowali jeszcze, uratował Wimpffena opór osadzonej mocno kancelarii rosyjskiej, który znowu zatrzymał pościg polski; później ostrzeliwała go dość skutecznie ze swego odwachu w bramie Nowomiejskiej chorągiew marszałkowska. W końcu, około godziny 10, batalion liczący już zaledwie 200 bagnetów, nie straciwszy jednak swych chorągwi i dział, doszedł do ul. Długiej, gdzie go powitali Igelström, Apraksin, Zubow i Pistor⁸⁹. Zachowanie się jego w tej walce dawało dobre świadectwo żołnierzowi rosyjskiemu i jego dowódcy. Nie można tego powiedzieć o dowództwie polskim: silniejszy napór od strony arsenału, zajście na boki lub tyły od koszar artylerii mogło z łatwością doprowadzić do całkowitego zniszczenia tego batalionu, który poniósł już tak wielkie straty. Że tak się nie stało, o tym zadecydował brak sprawniejszego dowództwa zarówno w arsenałach jak i w koszarach artylerii; należy tu jednak wziąć pod uwagę fakt, że dowództwo polskie czuwać musiało w tym samym czasie nad walką na Bonifraterskiej, Lesznie i Miodowej, że był to dopiero początek walki. „Pospólstwo“ nasze biło się w tym starciu bardzo dobrze, chwilami nawet po bohatersku,

zręcznie wyzyskiwało swój ogień z domów; okazywało jednak skłonność do rozpraszania swych wysiłków na każdy napotkany punkt oporu.

Podobny przebieg miał napad na IV batalion grenadierów kijowskich, który przed godziną 7 zebrał się na rogu ul. Bonifraterskiej i Kłopot, niedaleko od cuchthauzu i fabryki tabaczej, pod dowództwem premiermajora Wasyla Titowa. Po wydzieleniu dość silnej warty do strzeżenia swojego magazynu przy ul. Bonifraterskiej — batalion liczył 400 bagnatów i 2 działa 3-funtowe⁹⁰. Wkrótce po zbiórce otwarto na niego żywy ogień z okien przyległych domów. Strzelało początkowo „pospólstwo“, które bardzo szybko przekonało się, że „nie wytrzyma tak gwałtownego ognia granatów i kartaczów“⁹¹. Zażądało pomocy. Przybył wtedy z prochowni sztabkapitan Fryderyk Melfort z oddziałem gwardii pieszej, a potem por. Teodor Borkowski — z drugim i jednym działem⁹². Stopniowo podwieziono tu widać więcej dział z koszar artylerii; nadszedł i oddziałek ułanów. Titowa wzięto w ogień z dwóch stron: od ul. Szymanowskiej i od przejścia pomiędzy ogrodami od strony Pokornej. Trzykrotnie nacierano na niego na białą broń⁹³. Titow odparł ataki; czuł jednak, że stąd ani jeden jego żołnierz nie wyjdzie. Walczył od godziny 7 do 11 i miał już przeszło 100 ludzi zabitych i rannych. Z tego położenia uratowali go dopiero Prusacy.

Von Wölcky, który, jak wiemy, w myśl umowy z Igelströmem miał połowę sił swoich wzmocnić Rosjan w mieście, a połowę rzucić do natarcia na prochownię⁹⁴, wyruszył z Łomnej na dochodzący go z Warszawy huk dział dopiero około godziny 8⁹⁵. Pozostawił jeden batalion fizyliarów w Marymoncie do osłony swych połączeń, a sam z 1 batalionem piechoty, 80 fizyliarami, 6 szwadronami i 2 działami

kami pomaszerował ku prochowni. Gwardia konna i ułani, osłaniający ją od północy, ustąpili od razu za jej umocnienia odsłaniając jej artylerię. Wymieniono parę strzałów działowych, podobno bezskutecznych, i Wölcký cofnął się ku cmentarzowi Powązkowskiemu. Nie wiedział, jak twierdził⁹⁶, jakie jest położenie Rosjan w Warszawie i nie chciał na próżno narażać swego żołnierza. Na cmentarzu dowiedział się od razu o walce Titowa i o tym, że batalion tegoż „był prawie w zupełności zniszczony kartaczowym ogniem i strzałami z okien“. Wysłał do niego swego adiutanta z zapytaniem, czy Titow nie potrzebuje pomocy. W odpowiedzi major wskazał Prusakowi swoich zabitych i rannych. Na skutek tego v. Wölcký z paroma szwadronami kawalerii podszedł do jego stanowiska, co sprawiło, że od razu nacisk Polaków zmniejszył się poważnie. Wölcký zaproponował wtedy Titowowi, aby pod jego osłoną wyszedł za miasto. Odwrót rozpoczęto natychmiast. Odchodzących ścigała gwardia piesza z dwoma działami⁹⁷. Gdy zajęli później stanowisko na cmentarzu Powązkowskim, ostrzeliwano ich silnie z prochowni, zadając wtedy Prusakom pewne straty⁹⁸; wobec tego około godziny 15 Wölcký cofnął się wraz z Titowem ku Marymontowi.

Zaraz po odejściu Titowa gwardia i „pospólstwo“ zdobyły jego skład przy Bonifaterskiej i wzięły do niewoli całą wartę⁹⁹.

Najmniej wiemy o dziejach całkowitej katastrofy III batalionu grenadierów kijowskich na Lesznie. Dowódca jego mjr Raar, który jako dyżurny sztabsoficer garnizonu nie był przy nim i zginął w jakiejś innej dzielnicy Warszawy, nie mógł pozostawić żadnego raportu¹⁰⁰. Podobnie nie zdołał tego uczynić gen. mjr Borys Tiszczew, który objął tu dowództwo i ciężko ranny dostał się do niewoli, w której

zmarł już 18 kwietnia¹⁰¹. Pistor nie zna zupełnie tych wypadków i informacje o nich czerpie z pogłosek, które krążyły pomiędzy oficerami i urzędnikami rosyjskimi¹⁰². Twierdzi np., że połowę tego batalionu wymordowali na chłodno Polacy bardzo wczesnym rankiem, w chwili gdy zebrał się w swej cerkwi na komunię wielkanocną¹⁰³. Tymczasem z katerycznego oświadczenia Apraksina wiemy, że „Polacy nikogo nie zabili znieścacka, że każdy z oddziałów zdołał stanąć pod bronią“¹⁰⁴. Relacje polskie o Lesznie są również bardzo szczupłe, sprzeczne, nie dające się uporządkować chronologicznie i lokalnie. W tych warunkach obraz wypadków trzeba tutaj tworzyć na zasadzie luźnych danych, opartych na zaświadczeniach cyrkulów wydawanych później uczestnikom walki.

Okazuje się z nich, że „pospólstwo“ ruszyło się na Lesznie wcześniej niż w innych dzielnicach Warszawy. Stało się to najprawdopodobniej pod wpływem działań Mirowskich za Żelazną Bramą. Uzbrojone oddziały „pospólstwa“, wspierane przez spieszonych gwardiaków, przedostały się od razu na ul. Elektoralną zabierając tutaj jeńców, tabory i konie, wybijając pojedynczych Kozaków i piechurów rosyjskich¹⁰⁵. Ruch ten musiał szybko przenieść się na Leszno zabudowane bardzo gęsto i to domami murowanymi, z których tak bezpiecznie można było strzelać z okien. Znajdowały się tutaj liczne składy i kancelarie rosyjskie, np. kancelaria gen. Chruszczewa w domu nr 654, dyżurstwo i kancelaria gen. Tormasowa w — nr 723, kwatera gen. Tiszczewa w — nr 721, pracownia i składy pułku artylerii w — nr 757¹⁰⁶, na które prawdopodobnie uderzono od razu. Na skutek tej strzelaniny batalion rosyjski nie zdołał skoncentrować się i obsadził ostatecznie dwa stanowiska: jedno przed domem Martina nr 654¹⁰⁷ na rogu ulicy Przejazd i drugie obok domu nr 721, naprzeciw wylotu Karmelickiej.

Pierwsze z nich dostało się od razu pod bardzo silny ogień „pospólstwa“, które zajęło okna i dachy bloku hotelowego Poltza na Tłomackiem¹⁰⁸; drugie, nad którym dowództwo objął gen. Tiszczew, ucierpiało chwilowo mniej. Gdy z arsenału wyprowadzono artylerię, udał się z nią na Leszno por. art. Maksymilian Umiński, przeznaczony podobno już 16 do dowodzenia w tej dzielnicy¹⁰⁹. Młody ten, 22-letni oficer, staroście bielski¹¹⁰, którego rodzina mieszkała w drugim zaborze pruskim, wyróżnił się już podobno pod Dubienką, gdzie zwrócił na siebie uwagę Kościuszki; po wojnie podał się wraz ze swymi generałami do dymisji¹¹¹. Należał do Związku, który 14 kwietnia ściągnął go ze wsi do Warszawy. Teraz — razem z dodanymi mu podoficerami: Królikiewiczem z inżynierii oraz Strońskim i Kiralyi z artylerii — poprowadził 3 działa ciągnięte przez „pospólstwo“, na Leszno¹¹². Brawurowo, pod asekuracją 30 — 40 ludzi z „pospólstwa“ — wysunął się przed grangardę rosyjską. Wybito mu szybko całą obsługę dział; zastąpili ją cywilni; w końcu, gdy zginął Kiralyi, nabijał i strzelał sam Umiński. Przyłączyli się do niego ulicznicy, bili się tu nawet Żydzi¹¹³. Skończyło się na tym, że duża część Rosjan bez względu na opór oficerów rzuciła broń i poszła w niewolę; oficerów wybito co do jednego; reszta rozpiezchła się po Lesznie, chroniąc się do drugiego oddziału. Wzięto tu jedno a może nawet i dwa działa rosyjskie. Jedna z ostatnich kul nieprzyjacielskich zraniła, niestety, tak ciężko Umińskiego w nogę, że zmarł 24 nie odzyskawszy przytomności¹¹⁴. Później wystawiono mu na Lesznie mały pomniczek, który Suworow po zajęciu Warszawy nakazał zburzyć¹¹⁵.

Oddział Tiszczewa, do którego przyłączyła się część niedobitków, nie zrażony tą klęską przeszedł Karmelicką na Nowolipie i próbował utorować sobie tędy drogę do arsenału. Zastąpili mu drogę fizylierzy z artylerią¹¹⁶. Doszło do bar-

dzo żywej walki, w której Polacy ponieśli początkowo pewne straty¹¹⁷. W końcu Rosjan wzięto tu w dwa ognie, gdy na pomoc przybył kpt. gwardii pieszej Hoffman¹¹⁸. Tiszczew, ciężko ranny, dostał się wtedy do niewoli; jego adiutant sztukjunkier Bonarowski zginął¹¹⁹. Część przeważna grenadierów rzuciła broń; część schroniła się do domów i ogrodów, skąd wieczorem dręczona głodem wyszła na rabunek. Przerażeni mieszkańcy zwrócili się wtedy do komendanta arsenału ppłka Dobrskiego prosząc go o pomoc. Dano im 200 ludzi z nakazem wylapania i wybicia rabusiów¹²⁰. Podobno w jednej z piwnic wybito na skutek tego 60 pijanych grenadierów.

O tym, żeby zaskoczyć, a tym bardziej wziąć Igelströma w jego kwaterze w pałacu Załuskich przy ulicy Miodowej nr 482, nie mogło być na serio mowy. Dowódca rosyjski wiedział dobrze, że coś wisi w powietrzu, i straż jego pałacu rankiem 17 strzegła go baczniej niż któregośkolwiek innego dnia¹²¹. Miał tu następnie pod dostatkiem sił, które mogły odparować wszelki zamach. Od frontu jego pałacu, tj. od strony Podwała, stała na obszernym dziedzińcu kompania grenadierów kijowskich¹²²; z tyłu, tj. od Miodowej, mieścił się pod arkadami pałacu odwach główny¹²³, zajęty co najmniej przez 50 — 60 ludzi z oddziału pełniącego służbę wartowniczą w mieście. Znajdowały się tu z pewnością i działa; nadjechał tu szybko i oddział Kozaków konwojowych z ul. Świętojerskiej¹²⁴. Drugi taki odwach znajdował się przy ulicy Kapitulnej, w domu pod nr 538. W domu „Gdańskim“ pod nr 486 stała kompania rezerwowa grenadierów kijowskich;¹²⁵ na dziedzińcu pałacu Borcha — piechota i kawaleria złożona z ordynansów; podobnie było w domu Lelewelowej, gdzie mieszkał gen. M. Zubow, w pałacu Teppera „Pod Wiatrami“ przy ul. Długiej



Z. Vogel: Ratusz Leszna



Z. Vogel: Pałac i plac Rzeczypospolitej

nr 556, gdzie stał Apraksin mający przy sobie 50 piechoty¹²⁶ i licznych ordynansów konnych. Na Długiej, około Pijarów, zebrały się na alarm dwie kompanie grenadierów kijowskich z 1 działem oraz dwa szwadrony szwoleżerów achtyrskich, wzmocnione wszystkimi ordynansami, których pułk ten wysłał do swego dowódcy, brygadiera Baura¹²⁷. W dodatku zaraz po alarmie ściągnięto na Miodową dwie kompanie grenadierów kijowskich, które stały pod Marywilem, rezygnując w ten sposób z łączności z Lesznem i placem Saskim¹²⁸. Sił zatem do odparcia nieprzyjaciela było na Miodowej aż zanadto. Toteż, powtarzamy, dowódcy powstania nie mogli poważnie liczyć na to, że zaskoczą tutaj Igelströma, a tym więcej — że zdobędą doraźnie jego stanowisko. Zgodzili się na projekt Kilińskiego, aby i tego środka spróbować; nie wierzyli jednak w jego powodzenie. Chodziło im właściwie o coś innego: o osaczenie stanowiska Rosjan na Miodowej, przecięcie im połączeń z innymi oddziałami, zastraszenie, zdemoralizowanie samego Igelströma. Sądzieli słusznie, że w ten sposób oddziały rosyjskie w innych częściach miasta na pewno nie otrzymają rozkazów, że w najlepszym dla Igelströma wypadku będą zmuszone przebijać się do niego poprzez ulice obsadzone zawczasu, w których nie wytrzymają ognia z okien i dachów, że w końcu i wojsko broniące kwatery głównej osaczone zewsząd, przyciśnięte głodem, będzie musiało złożyć broń i poddać się na łaskę i niełaskę. Podobnie i Igelström, choć na czas dłuższy spokojny o siłę obronną swego stanowiska na Miodowej, nie mógł żadną miarą ograniczać się do obrony biernej, a nawet do obrony w ogóle, która prędzej czy później musiała dłań zakończyć się klęską zupełną; za wszelką cenę musiał dążyć do tego, aby zdobyć sobie swobodę ruchów, możliwość wyjścia z Miodowej i połączenia się z innymi oddziałami. Do tego miał jednak stanowczo za mało sił. Stwierdził to od razu

i postanowił ściągnąć tu do siebie oddziały z innych części miasta¹²⁹. Nie było to jednak wcale rzeczą łatwą, gdyż, jak widzieliśmy, lud od samego początku wybijał wszystkich oficerów rosyjskich rozwożących rozkazy.

Już około godziny piątej widziano Igelströma na koniu w otoczeniu Apraksina, Zubowa, Baura a później i Pistora¹³⁰. Naradzał się z nimi; wyraził podobno obawę, że to może jakieś partie powstańcze podsunęły się pod Warszawę i na skutek tego odważyła się ona chwycić za broń. Zgodził się bez wahania na to, aby wszystkie wojska — z wyjątkiem grupy gen. Miłaszewicza i oddziału mjra Majera nad Wisłą — ściągnąć na Miodową. Już przedtem Apraksin rozesłał oficerów do dowódców, aby udali się na swe posterunki; później innych — z nakazem sprawdzenia, czy wszystkie oddziały rosyjskie zajęły swoje stanowiska alarmowe¹³¹. Na ściągnięcie Prusaków do Warszawy Igelström nie chciał jeszcze zgodzić się; obawiał się, że pojawienie się ich doprowadzi miasto do desperacji, zaostrzy jeszcze bardziej walkę¹³². A on wciąż wierzył w to, że walki tej da się jakoś uniknąć. Dlatego, jak widzieliśmy, przepuścił milicję skarbową do pałacu Rzpltej, oburzał się tak gorąco na podejrzenie, jakoby chciał opanować arsenał. Dlatego również, gdy na wschodnim krańcu Miodowej począł gromadzić się coraz liczniej tłum zbrojny, nie wydał początkowo rozkazu odparcia go ogniem. Chciał naprawdę, aby inicjatywa tej walki nie wyszła od niego.

Naraz — mogło to mieć miejsce gdzieś pomiędzy 6 m. 30 i 7 — odezwały się na Miodowej strzały karabinowe, a następnie buchnął i wystrzał z dział¹³³. Najwidoczniej tłum naparł na batalion rosyjski zebrany już przed pałacem Załuskich, a ten użył broni palnej. Tłum w popłochu rzucił się do ucieczki, a jedna kompania rosyjska posunęła się za nim aż do Senatorskiej. Wtedy to oddział gwardii pieszej

z Zamku opuścił ostatecznie króla i rozwinął się bardzo szybko u wylotu Senatorskiej¹³⁴. Odezwały się jego działa i karabiny. Pod osłoną tego ognia „pospólstwo“ wdarło się do obszernych zabudowań pałacu Branickiej i poczęło strzelać z okien do wysuniętej kompanii rosyjskiej¹³⁵. Musiała ona cofać się tak szybko ku Kapucynom, że pozostawiła na bruku ulicy swoich rannych*.

Był to początek walki, która odtąd miała toczyć się na Miodowej z małymi przerwami do wieczora. Lud, prowadzony przez oficerów i szeregowych wojska, rzucał się w nią z taką zawziętością, że wydawało się, jakby mu chodziło przede wszystkim o dostanie w swe ręce Igelströma¹³⁶. Na nieszczęście dowództwo polskie nie umiało, a po części i nie mogło wyzyskać należycie tego zapału. Nie zdołało np. nigdy doprowadzić do tego, aby natarcia od Senatorskiej,

* W czasie tego odwrotu pod pałacem biskupów krakowskich pozostał 1 oficer rosyjski ranny i 4 artylerzystów. Stanęli oni za chwilę przed bramą pałacu prymasowskiego, rzucili broń i składali ręce prosząc, aby ich wpuścić do pałacu. Służba prymasa — z obawy ludu — zawahała się. Wtedy Rosjanie skorzystali z tego, że brama pałacu nie dochodziła do samej ziemi, wśliznęli się pod nią na dziedziniec, po czym ukryto ich w pałacu. Ale paru ze służby prymasa wyszło z pałacu z bronią w ręku, aby wziąć udział w walce „bardziej dla rabunku niż z patriotyzmu“ — i jeden z nich doniósł ludowi, że w pałacu są ukryci Rosjanie. Przyszła gromada ludu, wyważyła bramę i przeprowadziła rewizję w pałacu; w końcu jednak zostawiła 2 rannych, a tylko 3 zdrowych zabrała do arsenału; rannym wielu z niej dało nawet po parę groszy. „Trzeba w tym oddać sprawiedliwość temu pospólstwu — pisze Kownacki — iż nie mieli w całym tym zdarzeniu złej woli i myśli, tylko niechęć do Moskali... We wszystkich czynnościach i postępowaniach ludu w dniu tym i drugich pokazał się lud warszawski mimo rozjuszenia i rozhlukania dobrym a nawet sprawiedliwym i okazał w skutku, iż gmin, kiedy nie jest od złych ludzi prowadzonym, ale tylko za własną idzie pasją i poruszeniem, niewiele zbacza od prawideł ludzkości i słuszności“.



J. P. Norblin: Walka na ul. Miodowej

Długiej i Freta dokonywały się równocześnie, tak że Rosjanie zawsze mogli je odpierać kolejno, co im bardzo ułatwiło zadanie. Nie mogło do południa wysłać na Stare Miasto dział i artylerzystów, przez co tylko lud atakujący Długą od strony arsenału miał ich pod dostatkiem; gdzie indziej musiał ograniczać się do paru 3-funtówek zabranych przez gwardię z Zamku; osłabiło to poważnie jego zapal, który musiał być koniecznie wsparty działami. Nie zdołano także doprowadzić do tego, aby „pospólstwo“ nie rzuciło się na oślep na pierwszy lepszy napotykaną punkt oporu oszczędzając swe siły na atak główny na Miodowej. Tak np. stało się w rynku Starej Warszawy, gdzie lud w ciągu siedmiu godzin szturmował kamienicę Laskowskiego leżącą przy Dunaju naprzeciw kamienicy ks. Mazowieckich¹³⁷; mieściła się tam, jak widzieliśmy, kancelaria rosyjska broniona przez 30 żołnierzy. Użyto do tej walki milicję miejską, część chorągwi marszałkowskiej, sprowadzono nawet działa i w końcu — po zaciętej walce w sieniach, pokojach i na gankach — postawiono na swoim wybijając część zaciętych obrońców i biorąc do niewoli 15¹³⁸. Najprawdopodobniej część ludu odplynęła również na Nowe Miasto, gdzie było tyle kwater i stanowisk rosyjskich, obiecujących więcej zdobyczy a mniej guzów niż walka na Miodowej¹³⁹; część przedostała się do arsenału.

Zaraz po odparciu pierwszego naporu tłumu od Senatorskiej Igelström musiał posłać dwie kompanie z działem pod dowództwem mjra Depreradowicza przeciwko lepiej zorganizowanemu oddziałowi „pospólstwa“, ciągnącemu od arsenału ul. Długą z jednym działem¹⁴⁰. Depreradowicz posunął się aż do pałacu Potkańskich, którego załom osłonił go przed ogniem od strony arsenału. Wypadł stąd niespodziewanie na posuwający się ku placowi Rzpltej oddział „pospólstwa“, rozproszył go i odebrał mu działo¹⁴¹. Na stanowisku

swym pozostał aż do odwrotu Rosjan; najwidoczniej zatem nie ostrzeliwano go tu wcale z okien.

Po odparciu tego ataku powstańcy dwukrotnie atakowali Długą od strony ul. Freta. Oba te ataki odparła z łatwością piechota rosyjska posiłkowana przez szwoleżerów achtyrskich¹⁴². Podobno Rosjanie próbowali wtedy przedostać się na Podwale, aby zabrać tył odwachowi chorągwi marszałkowskiej przy bramie Nowomiejskiej¹⁴³. Spotkali się jednak i tutaj, i na końcu wschodnim Długiej z silnym ogniem z okien, który zadał im duże straty. Wypadło tedy cofnąć piechotę i kawalerię rosyjską ku Pijarom¹⁴⁴.

Najpoważniej zagroziło Rosjanom pomiędzy 9^{1/2}—10 obsadzenie pałacu Rzpltej przez naszych. Zrazu ani jedna, ani druga strona nie zwróciły należytej uwagi na to ważne stanowisko. Znajdujący się tu przy głównym odwachu polskim oddziałek pontonierów nie mógł dać zrazu żadnego znaku życia; Rosjanie nie zwracali również uwagi na to stanowisko. Od arsenału poczęto podprowadzać tutaj działa i wojsko regularne ul. Świętojerską dopiero później. Przybyli tu wtedy kpt. Ropp i por. Linowski z trzema działami i obsługą, a z nimi 150—200 fizylierów czy milicji skarbowej¹⁴⁵. Zjawił się także Kiliński z dużym oddziałem „pospólstwa“. Apraksin zauważył później, że nawet przez ogród pałacu Rzpltej ciągnęły tu jeszcze nowe działa i nowe oddziały wojska i „pospólstwa“¹⁴⁶. Chodziło teraz o to, kto kogo ubiegnie w obsadzeniu tego stanowiska. Zdaje się, że powstańcy za wcześnie zdradzili swoje zamiary. Uniesieni zapałem wysunęli od razu swe działa na plac Rzpltej i otwarli stąd zuchwale bardzo ciężki dla Rosjan ogień rdzenny w głąb Miodowej oraz na piechotę i kawalerię stojącą pod Pijarami¹⁴⁷. Miało to zemścić się na nich bardzo ciężko.

Apraksin postanowił za żadną cenę nie dopuścić Polaków do usadowienia się mocnego w pałacu i jego oficynach, gdyż uniemożliwiłoby to Rosjanom utrzymanie się na Miodowej, a następnie odciąłoby im raz na zawsze odwrót ku północy. Skorzystał tedy z nadejścia reszty batalionu Wimpffena, zabrał kompanię rezerwową z domu Gdańskiego, swą wartę z domu Teppera na Długiej, dwie rotę grenadierów z ul. Miodowej i dwa szwadrony szwoleżerów i poprowadził do ataku. Wimpffen szedł wschodnim skrajem placu od strony teatru i kamienicy Latoura, Apraksin zachodnim¹⁴⁸. Napotkali na opór bardzo zacięty. Major v. Wimpffen mówi, że z jego batalionu raniono wtedy śmiertelnie kpt. Trubieckoja i zabito i poraniono mnóstwo żołnierzy. Ze strony polskiej zginął wówczas porucznik artylerii Rupert Linowski, tak niedawno oswobodzony przez kolegów z aresztu w arsenale; poległa również lub dostała się do niewoli większa część obsługi artylerii. Major Baturin, oficer dyżurny Apraksina, zdobył wtedy 1 działo; dwa inne udało się artylerzystom polskim uprowadzić ul. Świętojerską na Nalewki. Podobno 150 pontonierów czy fizylierów, czy wreszcie milicji skarbowej poddało się wtedy Rosjanom; oficerowie rosyjscy z trudnością zapobiegli temu, aby rozwścieczony oporem żołnierz rosyjski nie wybił tych jeńców co do nogi¹⁴⁹. Nie zdołał natomiast zapobiec rabunkowi, w którym wyróżnili się żołnierze batalionu v. Wimpffena. Zrabowali oni doszczętnie teatr. Wpadli do kamienicy Latoura, gdzie mieszkał W. Bogusławski i paru innych aktorów, i złupili ją całkowicie; wycinali tutaj okiennice, wybijali szyby i dostawali się w ten sposób do zatarasowanych mieszkań, gdzie strzelali do lokatorów zmuszając ich do ucieczki¹⁵⁰. Stąd przedostali się do kamienicy Fr. Ryxa, która mieściła się już przy ul. Świętojerskiej pod nr. 1790; na szczęście lokatorów jej uratował kamerdyner nieszczęsnego majora Igelströma Jerzy Blum,

wzruszony „ich prośbą i płaczem niewiast“, sprowadzając wartość rosyjską¹⁵¹. Zrabowano również mieszkańców wszystkich oficyn pałacu Rzpltej i sam pałac. W oficynie loterii zabito rejenta loterii państwowej Hiża, brata dowódcy gwardii pieszej koronnej, i zrabowano jej kasę¹⁵²; w pałacu powybijano drzwi nawet żelazne, wyłamano futryny, poniszczono okna, lamperie, boazerie i rozrzucono część archiwów państwowych¹⁵³. O rabunku tym zdecydował poniekąd głód, gdyż żołnierz rosyjski nie miał na pewno nic w ustach od wieczora 16 kwietnia. Kronikarz klasztoru Kapucynów, do którego Rosjanie wtargnęli około godziny 8, wybiwszy najpierw bramę na podwórze a potem i furtę, zapisywał przecież: „Poseł i generał moskiewski Igelström mocno przykazał, aby żołnierze jego żadnej nie czynili krzywdy i przykrości. Wyjawszy pożywienia, ponieważ tak głodni byli, że nawet moczony, surowy stokfysz i surową wyzinę zjedli, z resztą dosyć dyskretnie się obesli“¹⁵⁴. Głodowali nawet i oficerowie rosyjscy tak, że musieli dziękować żołnierzom za dzielenie się z nimi zdobytą żywnością¹⁵⁵. Szeregowiec szukał także piwnic, gdzie rzucił się chciwie na trunek zapijając się często do nieprzytomności; widziano np., jak pod ogniem polskim na dziedzińcu pałacu Rzpltej grenadierzy skupiali się dookoła odbitej beczki i pili z całym spokojem¹⁵⁶. Działo tutaj i wrodzone żołnierzowi rosyjskiemu, znajdującemu się w Polsce zwłaszcza, pragnienie zdobyczy brzęczącej. Toteż — w miarę rozprzegania się karność w tej krwawej walce ulicznej — mnożyć się będą wypadki napadania na bezbronnych przechodniów, grabienia sklepów itd.¹⁵⁷. Nieraz w przerwach tej walki maruderzy rosyjscy zakopywać będą zdobytą gotówkę w nadziei, że ją kiedyś przecież odszukają¹⁵⁸. Miało to pomścić się później krwawo na łupieżcach, gdyż „pospólstwo“ polskie pewne, że przy każdym z nich znajdzie

gotówkę lub kosztowności, dopuszczało się na nich czasem czynów prawdziwie okrutnych ¹⁵⁹.

Po wyparciu Polaków z pałacu Rzpltej Rosjanie obsadzili go dość mocno, używając do tego oddziałów z ul. Miodowej, które zastąpił bardzo osłabiony i znużony batalion v. Wimpffena ¹⁶⁰. Polacy ze swej strony wprowadzili do ogrodu Krasieńskich 6 dział, z których ostrzeliwali bez przerwy dziedziniec pałacu Rzpltej i ulicę Świętojerską ¹⁶¹. Na ul. Miodowej zajęli pałac Teppera i ostrzeliwali stąd bardzo skutecznie pałac Żaluskich. Wtedy Igelström wysłał przeciwko nim kilkudziesięciu grenadierów, którzy wyrzucili ich stamtąd. Zdaje się, że już w czasie tych walk zrabowano pieniądze i kosztowności należące do masy upadłościowej banków ¹⁶². Od strony ul. Danielewiczowskiej grupki „pospólstwa“ usiłowały od czasu do czasu wyprzeć Rosjan z ogrodu Kapucynów. Jedna z nich około południa wyrąbała toporami wejście na mały dziedziniec pałacu księżny kancelrzyny litewskiej Czartoryskiej, gdzie mieszkał rezydent austriacki de Caché ¹⁶³, aby stąd przedostać się do Kapucynów. Woźnicę rezydenta, który chciał zatrzasnąć tę bramę, zraniono dość ciężko. O akcji polskiej od strony Podwała nie słyszymy w tym czasie wcale; Rosjanie natomiast ostrzeliwali ciągle z domu Gdańskiego pałac Raczyńskich i bramę Nowomiejską ¹⁶⁴.

Położenie Rosjan na tym odcinku stawało się — mimo ich powodzenia taktyczne — coraz gorsze. Stopniowo wypadalo im opuszczać ulicę i zamykać się w domach ¹⁶⁵. Z odcinka gen. Miłaszewicza ostatnie wiadomości otrzymali pomiędzy godziną 9 i 10, z odcinka gen. Nowickiego — około 6 m. 30. Z Prusakami nie zdołali jeszcze skomunikować się wcale, choć już dwukrotnie wysyłali do nich oficerów pod osłoną plutonu szwoleżerów achtyrskich z żądaniem pomocy. Plutony te musiały torować sobie drogę

przez uzbrojone tłumy, pod ogniem z okien¹⁶⁶. Jednym słowem Igelström znajdował się już wtedy jak gdyby na wyspie odludnej, odcięty od swoich, nie wiedząc, co się z nimi dzieje. O wyjściu z Miodowej i pozostawieniu archiwum poselstwa w rękę nieprzyjaciela, narażeniu się w Petersburgu na drwiny z tego, że „przełął się szewców“¹⁶⁷, nie dał sobie jeszcze mówić.

O tym, że położenie jego uległo bardzo znacznej zmianie na niekorzyść, pouczyła go od razu zmieniona postawa Stanisława Augusta. Już wczesnym rankiem Igelström wysłał do niego oficera z żądaniem — jak twierdzi Pistor¹⁶⁸ — wyjaśnień co do tego, co się dzieje w Warszawie, z prośbą, jak mówi i to parokrotnie król¹⁶⁹, o radę, co ma czynić. Mieli tedy rację radykalni oficerowie Związku nakazując w imię dobra powstania, aby na wstępie wyprowadzić wartę z Zamku i przy jej pomocy przeciąć wszelką łączność pomiędzy królem i Igelströmem¹⁷⁰. Rozpoczęły się rokowania prowadzone odtąd stale, bez względu na wszystkie trudności spowodowane przez walkę. Pojechał z początku na Miodową małym wózkiem ks. Kazimierz Poniatowski i doradzał, aby dowódca rosyjski z całym swym wojskiem wyszedł poza miasto i dał możność królowi uspokojenia mas ludowych, jeżeli to w ogóle jest możliwe, i uniknięcia rzezi wzajemnej¹⁷¹. Dodawał, że lud jest podniecony tym, co mówią wszyscy, co królowi oświadczył jego własny konsul, iż Rosjanie chcieli opanować arsenał¹⁷², że niebezpieczeństwo grozi nawet osobie własnej króla. Propozycja królewska, jak to zauważyli od razu współcześni¹⁷³, była korzystna właściwie dla Rosjan; w ten sposób bowiem mogli się oni skoncentrować, połączyć z Prusakami i na nowo podjąć działania przeciw Warszawie; wątpliwe jest natomiast, czy już wtedy dałoby się wprowadzić cały ten pomysł w wykonanie. Podobno — mówi o tym dobrze poinformowany Aprak-

sin¹⁷⁴ — Rosjanie zażądali, jako warunku przedwstępnego, zaprzestania ognia; na skutek tego Mokronowski oraz Byszewski mieli pojechać do arsenału z tym żądaniem. W końcu jednak ani Igelström, ani dowództwo powstańcze nie chcieli zgodzić się na to¹⁷⁵. Później Igelström miał znowu wysłać oficera z prośbą o radę, a w odpowiedzi na to król posłał do niego gen. Byszewskiego i Mokronowskiego z tą samą radą co i poprzednio — tak przynajmniej mówi król¹⁷⁶ — z radą, aby wojsko rosyjskie złożyło broń i wyszło z Warszawy oznaczonymi przez Polaków ulicami, jak twierdzi Pistor¹⁷⁷. Igelström miał podobno i tę propozycję wziąć pod rozwagę i chciał nawet udać się osobiście do Zamku¹⁷⁸; gdy mu jednak przedstawiono, że z powodu postawy ludu nikt nie weźmie odpowiedzialności za jego życie, posłał do Zamku swego ulubionego synowca, majora Igelströma. Prowadzili go pod ręce ulicą Senatorską Mokronowski i Byszewski. Pod pałacem Branickiej lud, z głęboką niechęcią patrzący na te ciągłe porozumiewania się króla z dowódcą rosyjskim, wyrwał im z rąk młodego Igelströma i zabił go, odpychając Mokronowskiego i raniąc niepopularnego Byszewskiego¹⁷⁹.

Podjęta w tak niepewnych warunkach powodzenia walka już w tej pierwszej fazie swojej poszczycić się mogła — mimo wszelkie, drobne ostatecznie, błędy dowództwa powstańczego — sukcesami wcale okazałymi: zastraszeniem i przetruceniem do postawy czysto obronnej wojsk rosyjskich odcinka Nowickiego, zniszczeniem batalionu na Lesznie, mocnym usadowieniem się naszych w arsenale, połączonym z zadaniem ciężkich strat batalionowi v. Wimpffena, odrzuceniem zdziesiątkowanego Titowa i Prusaków do Marymontu, całkowitym osaczeniem wreszcie rosyjskiej kwatery głównej. Probiezmem jej powodzenia był fakt, że dowódca rosyjski nie

odrzucał a limine nawet tak daleko posuniętych propozycji jak te, które mu postawił w końcu Stanisław August. Było to więc, jak na powstanie podjęte tak doraźnie, wiele a nawet bardzo wiele.

W dodatku w tym samym czasie, przed południem również, na odcinku gen. Miłaszewicza doszło do wypadków, które jeszcze wyraźniej przechyliły szalę zwycięstwa na stronę powstania.

IV

Najpóźniej ze wszystkich oddziałów garnizonu warszawskiego wyruszył ze swych koszar regiment X piechoty szefostwa Działyńskiego. Z relacji oficera rosyjskiego, który osobiście obserwował jego ruchy¹, wiemy na pewno, że począł zbierać się na dziedzińcu koszar dopiero po godzinie 6; z całego szeregu danych pośrednich wnioskować można, że wymarsz jego nie nastąpił wcześniej niż przed godziną 8². A przecież i do koszar Ujazdowskich, podobnie jak do stanowiska rosyjskiego u południowego wylotu Mokotowskiej, dochodzić musiał wyraźnie odgłos strzelaniny karabinowej a później i huku dział ze śródmieścia. Jakżeż to stać się mogło, że najbardziej patriotyczny regiment garnizonu warszawskiego tak długo nie dał znaku życia! „Relacja o działaniach pułku Działyńskich“³, opracowana przez jego oficerów, tłumaczy to tym, że musiano czekać na ściągnięcie wart, zebranie koni pod 4 działka 3-funtowe, jaszczyki i kasę⁴; pamiętnikarze wspominają, że pułk czekał następnie na przybiecanych mu ochotników cywilnych i nie doczekał się ich ostatecznie⁵. Te tłumaczenia nie mogą wystarczyć historykowi. Przecież odleglejszych wart pułk nie ściągnął wcale⁶; ochotnicy, którzy mieli przybyć do koszar, zjawili się tam, jak wiemy, już wieczorem 16 kwietnia; o ile chodzi wreszcie o konie, to tak energiczni i przewidujący oficerowie, jak mjr Zaydlie i kpt. Mycielski, musieli zawczasu postarać się o pewność ich dostarczenia.

Nie, tu chodziło o coś innego: po prostu płk Hauman wstrzymywał odmarsz swego pułku. Nawet w relacji pułko-

wej, utrzymanej mimo wszystko w tonie koleżeńskiej rezerwy, odbiły się pewne echa starcia dowódcy z oficerami należącymi do Związku. „Przejęci duchem męstwa, niecierpliwi sławy oficerowie zaczęli utyskiwać na zwłokę i obståpiwszy pułkownika, ze łzami go prosili: „Pójdźmy! Nie czekajmy! Oto nasi biją się już o wołność: trzeba im naszej pomocy, moment zwłoki stanie im się srogi; nie ma tu czasu czekać, gdzie idzie o szczęście Ojczyzny“. Obróciwszy się do żołnierzy, zachęcali ich, wystawując im świętość powołania żołnierza republikanina, a cały regiment zawołał: „Idźmy, idźmy bić się o wolność“⁷. Przypomina to aż nazbyt żywo sceny oficerów z królem oraz żołnierzami warty zamkowej — z tą różnicą jednak, że tutaj Hauman postawił na swoim. Zaangażował się, jak wiemy, tak silnie wobec Igelströma i króla, że za żadną cenę bez rozkazu nie chciał wyruszyć z koszar. Zaraz po alarmie i pierwszych odgłosach walki w śródmieściu wysłał swego adiutanta do Ożarowskiego prosząc o rozkaz i do jego powrotu nie pozwolił wyprowadzić pułku. Adiutant wrócił wreszcie przywożąc rozkaz Ożarowskiego, nakazujący, aby pułk ruszył od razu do Zamku⁸. Autorem istotnym tego rozkazu był na pewno Stanisław August przerażony odejściem warty zamkowej, pragnący na wszelki wypadek mieć pod ręką jakąś siłę wojskową. Treść jego odpowiadała w zupełności zamierzeniom Haumana: idąc do Zamku nie łamał swych zobowiązań wobec Igelströma, a równocześnie nie narażał się i oficerom związkowym; to, co oni mogli uczynić później z poszczególnymi oddziałami pułku, nie spadało już tak wyraźnie na jego odpowiedzialność. Na skutek tego wydał rozkazy i około ósmej Alejami ruszył ku Trzem Krzyżom⁹.

U wylotu ul. Mokotowskiej stał wtedy ppłk v. Klugen z trzema kompaniami IV batalionu jęgrów jekatierynowskich i 7 działami¹⁰. Czekał tutaj na dalsze rozkazy

Apraksina obserwując tymczasem ruchy Działyńczyków. Po godzinie 6 do jego stanowiska nadjechał porucznik grenadierów kijowskich Curikow, wysłany przez Apraksina z poleceniem obejrzenia wszystkich stanowisk rosyjskich. Klugen oświadczył mu, że u niego nic jeszcze nie zaszło, tylko Działyńczycy szykują się na swym dziedzińcu*; pytał się także, co ma uczynić w tym wypadku, jeżeli zechcą wyjść z koszar. Dotychczasowy rozkaz Apraksina przewidywał tę ewentualność i brzmiał wyraźnie, aby ich przepuścić, a następnie oddziały własne posunąć dalej ku rogatom. Curikow nie umiał dać odpowiedzi i skończyło się na tym, że v. Klugen musiał posłać z nim swego adiutanta Dreyera po rozkazy. Adiutant powrócił niebawem i zameldował, że na wszystkich ulicach zbierają się tłumy pospólstwa, tak że on nie zdołał już dojechać do gen. Miłaszewicza.

Wtedy właśnie Działyńczycy wyszli z koszar. Widząc to v. Klugen podjechał do Haumana i zapytał się go, dokąd pułk maszeruje. Otrzymał odpowiedź, że idzie do Zamku na obronę króla przeciwko „buntującej się czerni“. Odpowiedź mogła zadowolić pytającego: — wszak tę ewentualność właśnie przewidywał trzeci punkt instrukcji otrzymanej od Apraksina; toteż v. Klugen z całkowicie czystym sumieniem przepuścił Działyńczyków¹¹. Powróciwszy na swe stanowisko pozostał na nim jeszcze przez czas pewien. Później wziął 2 roty i 4 działa i dwiema kolumnami ruszył na plac Trzech Krzyży. Zaraz potem ściągnął tam i trzecią swą rotę i resztę dział, słysząc coraz żywszy ogień w mieście¹². 4 rota, która z jednym działem stała na ul. Czerniakowskiej i której poprzednio dał rozkaz, aby trzymała się na tym stanowisku do ostatniej kropli krwi¹³, przyłączyła się z nim — po pewnym błąkanii się — dopiero około południa¹⁴.

* „sobirajutsia w stroj“.



Z. Vogel: Ulica Miodowa od strony Senatorskiej



Z. Vogel: Koszary Ujazdowskie od ulicy Górnej

Tymczasem Działyńczycy żwawym krokiem maszerowali przez Nowy Świat. Na czele szedł ppor. Jan Sypniewski¹⁵ ze strzelcami regimentu, którzy tak wyróżnili się w kampanii litewskiej roku 1792 pod swym dowódcą kpt. Józefem Sułkowskim, a których dotąd nie zwinięto wbrew wyraźnemu postanowieniu o redukcji. Byli to przeważnie młodzi chłopcy, ubrani w zielone mundury i okrągłe kapelusze z kitkami, uzbrojeni w wyborne sztucery wyrobu kozienickiego, o strzale całkowicie pewnym na odległość 400 kroków¹⁶. Za nimi szły dwa bataliony muszkieterskie, mając w odstęпах 4 działka 3-funtowe obsługiwane przez zredukowanych artylerzystów. Całość z ochotnikami wynosiła, jak widzieliśmy, 800 — 850 bagnetów. Była to więc największa siła zwarta, jaką wyprowadził w tym dniu przeciwko nieprzyjacielowi garnizon polski Warszawy; wynikało stąd jasno, że jej zadaniem będzie dokonanie rzeczy najcięższych i najdonioślejszych. Lud, zbierający się i w tej części miasta dość licznie, witał tę silną kolumnę okrzykami radości; w odpowiedzi na to oficerowie krzyczeli mu, aby biegł do ich koszar po broń. Wezwaniu temu „pospólstwo“ uczyniło zadość tak chętnie, że wkrótce nie pozostawiło w nich ani jednego karabina¹⁷.

Na wysokości Foksalu pułk natknął się na stojący tutaj dywizjon szwoleżerów achtyrskich ppłka hr. A. E. Igelströma, liczący nie więcej nad 200 szabel. Po krótkiej rozmowie dowódców Działyńczycy przeszli spokojnie obok niego, przy czym prawdopodobnie oddano sobie wzajemnie honory wojskowe¹⁸.

Dopiero przy zbliżeniu się ku wylotowi ul. Świętokrzyskiej pułk stanął. Ujrzano już poprzednio oddział piechoty rosyjskiej z działami, zamykający pomiędzy pałacem Branickich i klasztorem Dominikanów-Obserwantów drogę na Krakowskie Przedmieście. Od oddziału tego podjechał do

Haumana oficer, adiutant por. F. Adler, wzywając go w imieniu gen. Miłaszewicza, aby zatrzymał pułk.

Oddziałem tym były trzy roty I batalionu grenadierów syberyjskich, liczące ogółem 445 bagnietów oraz 3 działa, z których dwa 6-funtowe polowe, a jedno 3-funtowe batalionowe, obsługiwane przez 45 artylerzystów¹⁹. Dwie z tych rot, tj. 1. kpt. Popowa i 2. kpt. Udoma, stały tutaj już od czasu alarmu pod dowództwem płka ks. Gagarina. Niedługo potem przybył tu i komendant całego odcinka południowego gen. Was. J. Miłaszewicz, Białorusin, chętnie mówiący o tym, że kulturalnie uważa się za Polaka, i zdobywający w ten sposób pewną popularność wśród szlachty lubelskiej za czasu wyborów do sejmu grodzieńskiego²⁰ — w otoczeniu swych oficerów kwatremistrzostwa²¹ i objął dowództwo. Był tu poprzednio z polecenia Apraksina i wymieniony powyżej por. Curikow, ale żadnych nowych rozkazów nie przywiózł. Przez pewien czas panował w tym miejscu spokój; tylko na tyłach oddziału, na Krakowskim Przedmieściu gromadziły się coraz liczniejsze tłumy „pospólstwa“. Gdy „tych chłopów“ zebrało się jeszcze więcej, zaczęli próbować „odciąć oddziałowi łączność z kwaterą główną“, czyli, mówiąc prościej, zaczęli Rosjan od tyłu. Wtedy Miłaszewicz widząc, że jego siły nie wystarczają do spełnienia powierzonego mu zadania, nakazał ściągnąć tutaj i 4 rotę kpt. Podczertisowa, stojącą dotychczas na ul. Świętokrzyskiej. Gdy rota ta przybyła, wydzielono z niej pluton pod dowództwem praporszczika Siergiejewa, który oczyścił Krakowskie Przedmieście z tłumy aż po plac Saski*. Stano-

* „Nieskolko wremieni stojał siej otriad bezo wsiakowo diejstwija tak s naszej strony, kak i ot buntowszczikow, sobirajuszczichsia tołpami. Nakopiw bolsze mużikow, partji stali usiliwat'sia otriezat' u nas puł' do kwartiry gławnokomandujuszczawo“ (Popow l. c.). Przytaczam dosłownie tekst raportu rosyjskiego, aby przeciwstawić go bałamutnym

wisko rosyjskie przedstawiało się tu w sposób następujący ²²:

a) większa część 3 rot z dwoma działami połowymi zamykała Nowy Świat opierając się prawym skrzydłem o kościół Św. Krzyża a lewym o kościół Dominikanów-Obserwantów;

b) mniejsza — z jednym działem batalionowym — pilnowała wylotów Aleksandrii i Obożnej opierając się prawym skrzydłem o kościół Dominikanów a lewym o pałac Karasia;

c) jeżeli zdołano z tych małych sił wydzielić jakąś rezerwę, to stała ona obok pałacu Kazimierzowskiego; d) jakaś placówka obsadziła na Obożnej pałac Dynasowski.

Stojąc w tym szyku Rosjanie zauważyli około godziny 8^{1/2}—9, że Nowym Światem posuwa się prosto na nich „długa kolumna“ złożona z Działyńczyków i 4 małych dział. Miłaszewicz wysłał na jej spotkanie por. F. Adlera, aby zapytał ich, dokąd idą, i nakazał im zatrzymać się. Pułk w odpowiedzi na to stanął na odległości bliskiego strzału kartaczowego od Rosjan i wysłał do Miłaszewicza adiutanta, por. Ludwika Lipnickiego ²³, z oświadczeniem, że na rozkaz Ożarowskiego idą do Zamku na pomoc* i żądają, aby ich przepuszczono**. Miłaszewicz nie miał jeszcze rozkazu

zaręczeniem Trębickiego, powołującego się na swe prawa „świadka naocznego“, o tym, że w całej tej dzielnicy ludność zachowywała się jeszcze spokojnie.

* Podług świadectwa dobrze poinformowanego autora „La Pologne en 1793“ (l. c.) — Lipnicki miał powiedzieć Miłaszewiczowi, że Działyńczycy idą do Zamku na rozkaz króla, aby razem z wojskami rosyjskimi działać przeciwko powstaniu w celu utrzymania spokoju i porządku.

** To parlamentowanie Haumana z Miłaszewiczem nasuwało widać już współcześnie wiele podejrzeń, skoro: a) relacja pułku tłumaczy je zamiarem „zrekognoskowania siły i pozycji nieprzyjaciela“; b) Sułkowski, zawsze troskliwy o honor swego pułku, tym, że pułk za wszelką cenę chciał dostać się do śródmieścia, a tymczasem rozruch na Krakowskim Przedmieściu nie był dość powszechny i nie zapewniał mu należytej pomocy.

wzbronięcia pułkowi przejścia; czując jednak „ich zły i przeciwny Rosjanom zamiar“²⁴, wiedziony prostym instynktem żołnierskim, który nie pozwalał mu przepuszczać większego oddziału polskiego tam, gdzie toczyła się już zacięta walka, odmówił na razie przepuszczenia. Zażądał, aby Działyńczycy stanęli na miejscu, dopokąd on nie otrzyma wyraźnego rozkazu Igelströma; w przeciwnym razie zagroził użyciem artylerii. Do Igelströma wysłał od razu premiermajora Miłaszewicza z zapytaniem, co ma dalej robić. Czy oficer ten dotarł w ogóle do kwatery głównej, nie wiadomo²⁵; pewne jest tylko to, że na ul. Koziej, niedaleko od nowej poczty, został zabity przez lud. Hauman po pewnym czasie znowu przysłał por. Lipnickiego z propozycją, aby tenże pojechał do Igelströma i przywiózł rozkazy od niego. Miłaszewicz zgodził się na to; dodał mu jednak „dla bezpieczeństwa i informacji“ swego adiutanta, por. F. Adlera. Obaj ci oficerowie dotarli na Miodową, gdzie Igelström nakazał Adlerowi kategorycznie, aby nie przepuszczać Działyńczyków²⁶. Drogi powrotnej obaj oficerowie nie odbyli już razem²⁷, gdyż Lipnicki udał się do Zamku. Do Miłaszewicza wrócił najpierw cwałem Adler ociekający krwią z paru odniesionych ran, przywożąc rozkaz Igelströma i meldując, że w drodze powrotnej „rozszalałe pospólstwo“ chciało go zabić; po nim dopiero nadjechał Lipnicki mówiąc podobno, że król nakazał ich pułkowi przybyć koniecznie do Zamku, gdzie znajduje się już Igelström²⁸. W odpowiedzi na to generał rosyjski wyraził mu swe oburzenie z powodu postąpienia ludu z obydwoma jego wysłańcami i oświadczył, że pułku nie przepuści. Lipnicki nie odpowiedział na to nic; dał tylko ostrogi koniowi pragnąc przedostać się do swoich; z rozkazu Miłaszewicza zatrzymano go jednak. Wkrótce potem nadjechał do stanowiska rosyjskiego wysłany przez Haumana major Wojciech Greffen²⁹ żądając wyjaśnień z powodu zatrzymania Lipnic-

kiego oraz wypuszczenia tegoż. Miłaszewicz zgodził się na to, ale w zamian za niego zatrzymał samego Greffena. Jeszcze raz próbował ratować położenie przysłany z Zamku gen. Mokronowski. Zaręczał Miłaszewiczowi, że pułk idzie do Zamku na wyraźny rozkaz króla, że będzie działać przeciwko powstaniu razem z Rosjanami³⁰. Spotkał się ze stanowczą odmową przepuszczenia. Usiłował wtedy przedostać się przez szeregi rosyjskie do Działyńczyków, ale grenadierzy zagrodzili mu drogę bagnetami. Zrozpaczony tym dał nagle ostrogi swemu koniowi i popędził do Zamku. Wraz z nim zniknęła ostatnia nadzieja urzeczywistnienia planu, z którym nosił się Stanisław August, a który tak wytrwale popierał Hauman, planu skupienia w Zamku jakiegoś neutralnego wojska będącego oparciem dla króla. Stało się widoczne, że nic już nie zapobiegnie walce i na tym odcinku.

Hauman, od którego oficerowie i szeregowi od dłuższego już czasu głośno, okrzykami, domagali się zerwania tych układów i zaatakowania Rosjan³¹, wyciągnął od razu konsekwencje osobiste ze zmienionego położenia. Nie chciał i nie mógł wydać rozkazu atakowania Rosjan, kierować osobiście tym atakiem. „Czyli z umowy, czyli z obawy, czyli dla niekompromitowania się opuścił Hauman właśnie w ten moment swój regiment, kiedy Mokronowski nadjeżdżał, i do naszego udał się domu, gdzie zsiadł z faworytnego swego (pamiętam wilczatego) konia. Objął więc po nim dowództwo Zaydlic, major“³². Mówi to wprawdzie świadek bardzo niepewny, zgryźliwy, nie oszczędzający nikogo, a zawsze jaszkrawo tendencyjny; zdaje się jednak, że w tym wypadku mówi prawdę. Potwierdzają to i inne źródła, jedno całkiem wyraźnie³³, drugie pośrednio³⁴. Najwymowniejszym zresztą argumentem słuszności wersji Trębickiego jest to, że relacja oficerów pułku, napisana w celu sprostowania artykułów opisujących walkę tegoż, pomiędzy którymi były i wychwa-

lające rolę Haumana w niej³⁵, milczy jak zaklęta o czynach dowódcy i milczy z całą pewnością celowo. Tak jest, upatrzony przez Kościuszkę wódz insurekcji stołecznej w rozstrzygającej chwili uchylił się od odpowiedzialności. Nie pomogło mu to wcale, jak widzieliśmy, w oczach Rosjan, którzy oskarżyli go mimo to o zdradę³⁶; nie zaszkodziło bynajmniej w sądach rodaków.

Oficerowie związkowi pułku postarali się o to, aby przez czas tych tak rozpaczliwych dla nich rokowań wydać pewne zarządzenia do przygotowania pułku do walki. Wysłali kpt. Mycielskiego z dwiema kompaniami i jednym działem w tył, ku wylotowi ul. Wareckiej, aby osłonił pułk od strony oddziałów v. Klugena i ppłka Igelströma³⁷. Skierowali ppor. Sypniewskiego ze strzelcami w ulicę Świętokrzyską, aby poprzez podwórza i ogrody starał przedostać się do apteki Misjonarzy na flankę i tyły Rosjan; nie udało się to jednak i strzelcy stracili wtedy bardzo dobrego podoficera Czarotorskiego.

Rosjanie próbowali również w trakcie układów nawiązać łączność z oddziałami Igelströma i v. Klugena, wezwać je do wspólnego natarcia na Działyńczyków. Nie powiodło im się to jednak, gdyż obaj wysłani w tym celu oficerowie dostali się do niewoli, jeden na Nowym Świecie, drugi na Aleksandrii³⁸.

O godzinie 10 wreszcie Działyńczycy otwarli³⁹ pierwszy ogień kartaczowy z trzech działek na nieprzyjaciela; pierwsze ich strzały położyły 13 Rosjan⁴⁰. Odpowiedziały od razu półowki rosyjskie z bardzo ciężkim dla nich skutkiem, gdyż stali jeszcze w kolumnie marszowej na środku ulicy⁴¹. „Niespodziewany strzał kartaczami w tak małym przestworze uczynił niejaki w plutonach nieporządek“⁴². Doszło po prostu do zamieszania a nawet chwilowej rozsyпки i paniki⁴³.

Próbowali ratować położenie por. Lipnicki i chorąży Antoni Urbanowski rzucając się z jednym cugiem na działa rosyjskie; musieli jednak cofnąć się ze stratami. Padł wtedy również ciężko ranny kpt. Erazm Mycielski, próbując poderwać ludzi do ataku⁴⁴. Stopniowo dopiero oficerom udało się przywrócić porządek w pułku i uszykować go w sposób odpowiadający warunkom walki. Część pułku z jednym działkiem cofnęła się na róg ulicy Świętokrzyskiej i spoza załomów domów otworzyła ogień na Rosjan; druga, również z jednym działkiem, które brawurowo obsługiwali „dobosi, chłopcy 14-letni“, zajęła — pod sztabskapitanem Jakóbem Zabilskim⁴⁵ i porucznikiem Ignacym Witkowskim⁴⁶ — podobne stanowisko na placu Sułkowskich. Pułk zniknął dzięki temu ze środka ulicy, przestał być celem dla ognia Rosjan. Por. Lipnicki i chor. Urbanowski wybiwszy bramę do klasztoru Dominikanów obsadzili jego okna, wysłali ludzi na wieżę kościoła nakazując im strzelać przede wszystkim do artylerzystów nieprzyjacielskich. Podobnież ppor. Sypniewski zdołał ze swoimi strzelcami przedostać się do pałacu Branicznych i otworzyć ogień z jego bramy, a następnie i okien. Kapitan Popow opowiada, że Działyńczycy dużą część swych ludzi rzucili do domów, używając do tego drabin, których dostarczyła im ludność bardzo szybko.

Wkrótce potem Działyńczycy podjęli nowe próby obejścia stanowiska Miłaszewicza. Mjr Zaydlie i ppor. Tadeusz Mokein⁴⁷ z jednym cugiem poszli Ordynacką i ostatecznie wydostali się na Krakowskie Przedmieście koło Wyztek; por. Gabriel Kowalski⁴⁸ z kilkunastoma ludźmi — przedostał się pod pałac Karasia. Do wyprawionych na obęście oddziałków wszędzie przyłączał się lud. Już przy jego pomocy spróbowano zaatakować nieprzyjaciela od strony Aleksandrii, ale na razie bez powodzenia⁴⁹. Na Oboźnej natomiast szczęściu wychowanków korpusu kadetów pod do-

wództwem czy to ucznia klasy siódmej Józefa Miklaszewskiego⁵⁰, czy też szóstej — Józefa Sowińskiego⁵¹, czy wreszcie Adama Ożarowskiego⁵², napadło wraz z 15 ludźmi „pospólstwa“ na pałac Dynasowski i wyparło stamtąd placówkę rosyjską⁵³. Zaczęto wreszcie strzelać do Rosjan od strony Krakowskiego Przedmieścia, gdzie „pospólstwo“ gromadziło się na nowo i parło na odwód rosyjski. Zbliżały się stamtąd nawet oddziały gwardii spod Zamku, strzelając z jednego działa.

Położenie Miłaszewicza stawało się coraz cięższe. Straty jego dochodziły już do 200 zabitych i rannych; najdotkliwiej ucierpiała obsługa dział: np. przy dwóch działach polowych ostrzeliwujących Nowy Świat poległo 26 ludzi, a wśród nich dowódca sztukjunkier Parfentjew; raniono 12, wybito wszystkie konie, tak że w końcu działami dowodził kapral, któremu pozostało zaledwie 5 zdrowych kanonierów i „furlejów“⁵⁴. Z dział strzelano poprzednio tak gęsto, że np. jedna z połówek oddała 28 strzałów, z czego 16 karta czowych a 12 kulami. Na skutek tego wyczerpano amunicję i w końcu do dwóch połówek posiadano zaledwie 4 naboje; piechota miała również już bardzo niewiele naboji⁵⁵. Toteż i Miłaszewicz, i jego podwładni coraz tęskniej spoglądali ku południowi licząc na to, że stamtąd nadejdzie jakaś pomoc. Ze swego panującego nad Nowym Światem stanowiska widzieli dobrze, że dywizjon szwoleżerów ppłk Igelströma w początku walki, zagrożony ich kartaczami własnymi, opuścił swoje stanowisko i udał się prawdopodobnie do v. Klugena⁶⁵. Chyba zawiadomi go o toczącej się u nich ciężkiej walce i sprowadzi pomoc.

W rzeczywistości ppłk Igelström wycofał się nie do v. Klugena, ale Chmielną na Szpitalną, gdzie stała 3 rota grenadierów syberyjskich z 1 działem. Na odcinku jej pannał dotąd zupełny spokój⁵⁷. Dowódca jej secondmjr Wie-

dieniatin — w celu zapewnienia sobie łączności z gen. Miłaszewiczem i Królewską oraz ubezpieczenia swego stanowiska — rozstawił parę placówek, z których jedną na Mazowieckiej przed szpitalem Dzieciątka Jezus. O godzinie 10 doleciał go huk dział z Nowego Światu, a wkrótce potem nadjechali na Szpitalną szwoleżerzy achtyrscy. Ich dowódca oświadczył mu, że pozostanie przy jego stanowisku dla wzmocnienia tegoż. Wiedieniatin zapytał wtedy, czy on, jako starszy stopniem, nie wyda mu jakich rozkazów; na to ppłk Igelström oświadczył, że i on czeka na rozkazy. Tymczasem ogień działowy i karabinowy na stanowisku gen. Miłaszewicza to przycichał, to wzmagał się znowu. Nie przemawiało to wcale do sumienia i inteligencji obu dowódców rosyjskich, nie wywoływało prostego, żołnierskiego odruchu, że należy iść na ten huk dział, nieść pomoc towarzyszącej broni; nie, oni woleli czekać na rozkazy. Po godzinie 11 Wiedieniatin wziął ze swej placówki pod Dzieciątkiem Jezus połowę ludzi i ruszył z nimi na Świętokrzyską i Mazowiecką, aby zbadać, czy „wysyłanym z rozkazami nie czynią jakich trudności“. Ale na żadnej z tych ulic nie zobaczył ludzi zbrojnych; przechodzili tylko mężczyźni i kobiety i to bardzo nielicznie. Gdyby zatem przesyłano rozkaz dla niego, to nikt nie mógł przeszkodzić doręczaniu. Dopiero gdzieś pomiędzy 11 i 12 ulicą Warecką przybiegło około 20 Działyńczyków i dało ognia do placówki przed Dzieciątkiem Jezus. Najwidoczniej oddział Mycielskiego widząc, że Miłaszewicz rozpoczął już odwrót, chciał zaatakować Wiedieniatina. Atak ten dowódca rosyjski odparł z łatwością; Działyńczycy nie dali jednak za wygraną: rzucili się do domów, strzelali z nich i znowu wybiegali do ataku, wzmocnieni „pospólstwem“. Powtórzyło się to parę razy, ale zawsze bez powodzenia. Później Wiedieniatin wrócił do swojej rot, aby ponownie naradzić się z ppłk. Igelströmem. Ale szwoleżerów nie zastał

już na ul. Szpitalnej; odjechali na stanowisko v. Klugena. Wiedieniatin miał wtedy podobno zamiar — tak przynajmniej zaręcza w swym raporcie — ruszyć wreszcie na pomoc Miłaszewiczowi; zaczął już ściągać do roty placówki. Ale za chwilę było już po wszystkim: nadszedł do niego kpt. Popow z rozbitkami Miłaszewicza...

Tak samo zupełnie zachował się ppłk v. Klugen. Stał długo na placu Trzech Krzyży i obojętny na huk dział dochodzący z Nowego Światu — czekał wciąż na swoją 4 rotę. Gdy nadeszła, gdy przybyli i szwoleżerzy, wydał już podobno rozkaz maszerowania na Nowy Świat dwiema kolumnami. Wtedy właśnie dojąć go miał rozkaz gen. Nowickiego, nakazujący odwrót za rogatki Jerozolimskie⁵⁸.

Miłaszewicz nie wiedział o tym wszystkim; widział tylko, że ludzie jego nie wytrzymają dłużej na stanowisku, że z niego noga rosyjska nie wyjdzie. Można było przewidzieć z góry, że i odwrót będzie bardzo ciężki, gdyż i Działyńscy i „pospólstwo“ od Krakowskiego Przedmieścia rzucą się na Rosjan ze wszystkich stron; mimo to był on już jedyną możliwą deską ratunku. Gdzieś pomiędzy 11^{1/2} i 12 Miłaszewicz wydał rozkaz odwrotu wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia; podobno była chwila, w której chciał po prostu schronić się na dziedziniec pałacu Małachowskiego⁵⁹. Grenadierzy zaprzęgli się do dział i jaszczyków; część z nich strzelała do okien prawej, część do — lewej strony ulicy, skąd szedł już na nich ogień nieustanny. Ale napór naddbiegających oddziałków Działyńczyków oraz „pospólstwa“ był zbyt silny; od razu wybito ludzi ciągnących działa. Rosjanie musieli wtedy zostawić dwa działa, jedno polowe i jedno batalionowe, wraz z ich jaszczkami. Ciężko ranny wkrótce, gen. Miłaszewicz kazał odnieść się do jednego z domów, oddając dowództwo w ręce płka ks. F. S. Gagarina⁶⁰, który również był już raz raniony. Rozbitkowie cofali się w coraz więk-

szym nieładzie ku Wizytkom, gdzie dostali się w dwa ognie⁶¹: pościgu oraz — „pospólstwa“ od Krakowskiego Przedmieścia. Tutaj plk Gagarin otrzymał drugą, ciężką ranę. Odniesiono go do Saskiej kuźni, gdzie parę osób spośród publiczności zajęło się jego opatrzaniem⁶². „Bądźcie równie waleczni — miał podobno powiedzieć do żołnierzy opuszczając ich — jak byliście w mojej obecności, pokażcie, że jesteście godnymi synami waszej ojczyzny“⁶³. Po chwili do kuźni nadbiegła gromadka „pospólstwa“, która rzuciła się na nieszczęsnego oficera i dobiła go; pierwszy cios zadał mu podobno woźnica karety, który go poprzednio woził⁶⁴.

Dowództwo nad rozbitkami objął po Gagarinie kpt. Popow, który zdołał ich doprowadzić do jakiegoś takiego porządku. 48 ludzi zaprzęgåło się do jedynej pozostałej połówki i dwóch jaszczyków; resztę, tj. 141 ludzi, podzielono na dwie części: z jedną z nich szedł na przedzie kpt. Popow torując drogę; z drugą i działem polowym osłaniał odwrót kpt. Udom. Położenie było teraz cięższe, bo Działyńscy zarządzili już zbiórkę rozproszonych w pościgu oddziałków i napierali na Popowa całą siłą z tyłu; równocześnie mjr Zaydlic i ppor. Woliński ze swymi oddziałkami, przebiegłszy plac Saski, zastąpili mu drogę⁶⁵ od bram pałacu i rajtżuli. Stały tam już i działa polskie. Strzelano do Rosjan podobno i od strony ulicy Mazowieckiej. Mimo to Popow zdołał przerznąć się przez stanowisko Zaydlica, zmusiwszy go do cofnięcia dział. Przeszedłszy bramę Saską zauważył, że dalej, na Królewskiej aż po jej koniec stoją jakieś wojska. Ruszył ku nim sądząc — i słusznie, jak się okazało — że to są swoi. Ale dano do niego parę razy ognia, tak że musiał zawrócić na lewo, w ulicę Mazowiecką, gdzie go znowu ostrzeliwano z okien. Stąd wreszcie szczęśliwie przedostał się do stanowiska Wiedieniatina na rogu Szpitalnej i Zgody, a następnie — v. Klugena na placu Trzech Krzyży⁶⁶.

Oddział gen. Miłaszewicza poniósł bardzo ciężkie straty. W zabitych utracił 8 oficerów i 180 szeregowych, w rannych, którzy z wyjątkiem oficerów dostali się do niewoli, 3 oficerów i 76 szeregowych; całość strat wynosiła przeto 57% jego składu; zabrano mu w dodatku 2 działa, 2 jaszczyki i 4 powózki. Była to więc katastrofa nie mniejsza prawie od tej, która spotkała Rosjan na Lesznie. Żołnierz rosyjski, bijący się tutaj tak długo na ulicy, nie osłonięty niczym przed strzałami z okien, dachów i piwnic⁶⁷, okazywał zaciętość i wytrwałość godną lepszej sprawy. Ranni oficerowie pozostawali w szeregu i z karabinami w ręku bili się do ostatka. Spełnili swój obowiązek bez zarzutu, padając ofiarą nieudolności v. Klugena, ppłka Igelströma i secondmjra Wiedieniatina, głuchych na wszystkie odgłosy rozpacznej walki swoich towarzyszy broni.

Ale i Działyńscy krwawo opłacili swoje zwycięstwo. Relacja pułku przyznaje się do 131 zabitych i rannych; jest to jednak cyfra niedokładna i za niska⁶⁸; inne źródła mówią o 250⁶⁹; część rannych umarła w dodatku dość szybko w szpitalach⁷⁰. Zwłaszcza pierwsza faza walki, tj. ta, w której pułk dostał się w ogień kartaczowy i karabinowy w kolumnie marszowej, musiała mu przynieść wielkie straty. Nie wlicza się tu następnie strat „pospólstwa“, a przecież Krakowskie Przedmieście było pokryte zabitymi i rannymi; musiano odbijać gwałtem bramy domów, aby umieścić w nich rannych Polaków i Rosjan⁷¹. Nie oszczędzali się także oficerowie pułku, z których 9 — 10 odniosło rany⁷². Kierowali oni całą akcją bardzo zręcznie, wyzyskując wszelkie sposoby działania; szybko opanowali nieład, który nastąpił po pierwszych strzałach rosyjskich.

I dodajmy od razu — zwycięstwo to, które zjednało regimentowi X piechoty tyle sławy za insurekcji i po niej⁷³, które stało się głównym, przełomowym momentem

walki o Warszawę, warto było opłacić krwawo, gdyż przechyliło ono ostatecznie szalę powodzenia na stronę powstańców. Odtąd, jak zobaczymy, wszystkie poczynania nieprzyjacielskie, bez względu na ilość użytych w nich sił, nacechowane będą połowicznością, niezdecydowaniem, trwogą po prostu. Od tego czasu najwięksi sceptycy co do widoków powodzenia insurekcji liczyć się już musieli z faktem, że w Warszawie odniesie ona bądź co bądź zwycięstwo całkowite⁷⁴.

Po zwycięstwie przybył do pułku z powrotem płk Hauman. Zarządził zbiórkę i począł częściami wyprawiać pułk pod Zamek⁷⁵. Nie zatroszczył się — i to było jego winą ciężką — o obsadzenie pałacu Saskiego, który już wtedy okazał się dla nas stanowiskiem tak niezwykle ważnym⁷⁶. Chodziło mu jedynie o to, aby zabezpieczyć króla przed zamachami jakobinów, oddać do jego dyspozycji, na służbę dla jego widoków — ten najświetniejszy obecnie oddział garnizonu stołecznego⁷⁷. Nie wzruszyła go wcale kartka Kościuszki, którą wtedy właśnie, w Zamku, oddał mu świeżo przybyły do Warszawy emisariusz por. Biegański, a w której wyczytał słowa: „Masz serce i cnotę, stań na czele roboty. Ojczyzna zwłoką ginie. Zaczynaj, a żałować nie będziesz“⁷⁸.

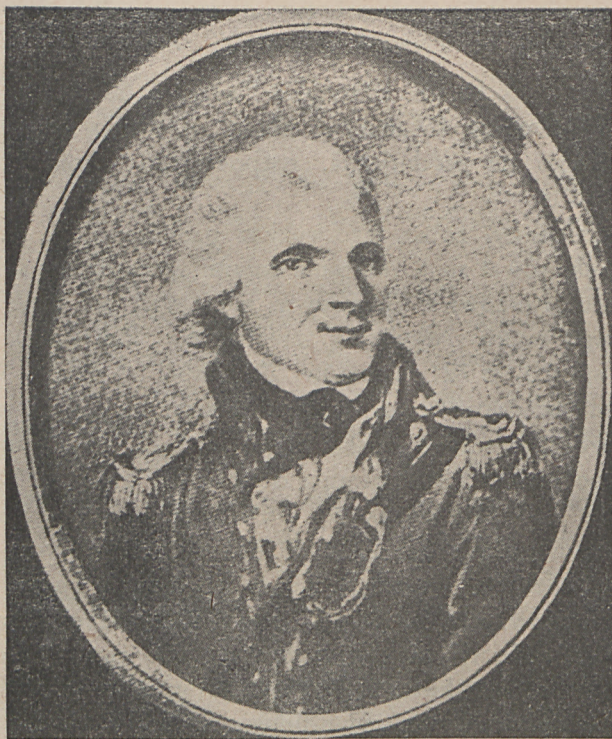
Na szczęście dla pułku osłabionego tak znacznymi stratami, dla jego oficerów związkowych — stanowisko pod Zamkiem było jedynie czasowym przejściem do odwodu, z którego można było wspierać następnie działania przeciwko nieprzyjacielowi walczącemu jeszcze w tej części Warszawy.

V

O tym, jak bardzo przeraziła Rosjan katastrofa oddziału gen. Miłaszewicza, świadczy przebieg pierwszego marszu gen. Nowickiego do śródmieścia, rozpoczętego około godziny 10 — 10^{1/2}.

Widzieliśmy, że na jego rozkaz premiermjr K. v. Bagguwut skierował się z czterema rotami grenadierów syberyjskich ku ratuszowi w Grzybowie, gdzie stały już dwie dalsze rotы tego pułku i dywizjon szwoleżerów. Zebrało się tutaj w ten sposób do 721 bagnatów, 200 szabel i 5 dział¹. Wobec bezczynności Nowickiego, który troszczył się jedynie o kasę, Bagguwut postanowił wysłać kogoś do Igelströma i uzyskać od niego rozkaz maszerowania do kwatery głównej. Nastąpił mu się lekarz wojskowy Lebiediew, który przybył do oddziału we fraku, bez żadnych odznak wojskowych. Misja dzielnego lekarza skończyła się o tyle pomyślnie, że choć ranny w powrocie, przyniósł rozkaz ustny Igelströma, aby wszystkie oddziały znajdujące się w mieście ruszyły do kwatery głównej. Na skutek tego Nowickij postanowił pójść sam do śródmieścia z całym swym oddziałem prócz jednego szwadronu szwoleżerów, który wysłał za roгатkę Jerozolimską z bagażami żołnierskimi².

Pomaszerowano na Królewską w następującym szyku: a) na przedzie szły trzy działa; b) za nimi 4 rotы; c) kasa; d) szwadron szwoleżerów, 2 rotы i 1 działo. Na przedzie dowodził secondmjr Bagguwut, w tyle premiermjr K. v. Bagguwut. Zamierzano iść na Miodową przez dziedziniec Saski, Wierzbową, Senatorską.



Pułkownik Filip Hauman
(portret w Zbiorach ordynacji Zamoyskich)

Gdy kolumna weszła w Królewską, powstańcy, którzy obsadzili domy strony południowej, wcale już liczne w tym czasie, otwarli na nią ogień ze wszystkich okien i piwnic; strzelano również zza sztachet ogrodu Saskiego³. Z kąta ogrodu Saskiego odezwały się dwa działa polskie, które jednak mało szkodziły Rosjanom. Kolumna stanęła wtedy i otwarła również ogień na Polaków. Zdaje się, że trwało to dość długo i Rosjanie doczekali się tego, że mjr Zaydlic i ppor. Woliński przybyli tu na pomoc „pospólstwu“⁴. Wtedy również cofał się tędy od Krakowskiego Przedmieścia kpt. Popow z rozbitkami gen. Miłaszewicza. Wzięty w ten sposób w dwa ognie Zaydlic musiał cofnąć się do rajtszuli i ogrodu Saskiego i wypuścić z rąk stopniały oddziałek Popowa. Gdy jednak tenże posunął się dalej Królewską, oddziały Nowickiego, jak widzieliśmy, wzięły go za powstańców i przywitały ogniem. Wkrótce potem premiermjr K. v. Bagguwut widząc, że powstańcy nie ustępują przed ogniem, postanowił uderzyć na bramę Saską na bagnety. Ale Nowickij dowiedział się już widać o klęsce Miłaszewicza⁵ i przerażony nią postanowił wycofać wszystkie oddziały rosyjskie z odcinków południowego i zachodniego za rogatki Jerozolimskie. Do premiermjra Bagguwuta podjechał z jego rozkazu porucznik szwoleżerów Christodułow i zawołał głośno w obecności żołnierzy: „Generał rozkazał Panu ratować ludzi i cofać się ku rogatom Jerozolimskim; wszystkie wojska cofają się tam“⁶. Do Wiedieniatina i v. Klugena pojechali z tym rozkazem z początku mjr Kamienjew⁷, a następnie por. Adamow. Obaj ci dowódcy, o ile naturalnie ktoś brałby na serio odnośne ustępy ich raportów, akurat wtedy chcieli koniecznie maszerować do miasta i poniekąd opornie ulegli rozkazowi gen. Nowickiego.

Przed garścią „pospólstwa“ i małym oddziałkiem Działaczyków, posiadających zaledwie 2 działa, cofała się bez

walki prawie silna kolumna rosyjska. Jej dowódcę, nie bardzo odważnego z natury, zdemoralizowała na pewno wiadomość o katastrofie gen. Miłaszewicza, skłoniła do niewykonania wyraźnego rozkazu Igelströma mówienia wobec żołnierzy o konieczności „ratowania ludzi“. Nic dziwnego, że żołnierz uległ demoralizacji i w odwrocie przez Marszałkowską dość licznie wymykał się z szeregów na rabunek⁸.

Okolo godziny 13 wojska Nowickiego poczęły zbierać się przy rogatece Jerozolimskiej pomiędzy miastem i wałem. Nadszedł tam — oprócz oddziałów własnych Nowickiego, tj. sześciu rot grenadierów syberyjskich premiermjra K. v. Bagguwuta i dwóch szwadronów szwoleżerów — v. Klugen mający ze sobą swój batalion jegrów, rozbitków Popowa, dwa szwadrony szwoleżerów Igelströma i 6 dział polowych kpt. Woronowa a następnie i Wiedieniatin ze swoją rotą. Poprzednio już znalazł się tam ppłk Kasztaliński z Woli, do którego dotarł również rozkaz Nowickiego; przyprowadził on ze sobą dwie niepełne roty jegrów, słaby szwadron karabinierów jamburskich i sześć dział polowych⁹. Nadeszło również i 150 Kozaków przyprowadzonych przez oberkwatrmistrza Kupczinowa¹⁰. Siła ogólna tych oddziałów wynosiła mniej więcej do 1700 bagnatów, 650 szabel i 16 dział polowych z 121 artylerzystami¹¹. Uszykował je tu „do obrony“ oberkwatrmistrz Kupczinow¹². Stały tak przeszło godzinę słysząc dochodzący wciąż z miasta odgłos wystrzałów działowych i karabinowych. Po godzinie przeprowadzono je za wał na plac okolo szubienicy, gdzie je znowu uszykował Kupczinow¹³.

Tymczasem sztaboficerowie naradzali się ze sobą. Podpułkownik v. Klugen, poczuwający się do odpowiedzialności za swoją postawę poprzednią, naglił teraz Nowickiego, aby mu pozwolił ruszyć do miasta, i ostatecznie uzyskał jego zgodę¹⁴. Wtedy ppłk Igelström zwrócił się do premiermjra v.



Z. Vogel: Ulica Królewska



Z. Vogel: Ulica Długa od strony Freta

Bagguwuta z zapytaniem, czy i on nie zechciałby iść razem z nimi, i otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, dostał od razu pozwolenie Nowickiego¹⁵. Do wyprawy tej przeznaczono następujące oddziały: a) batalion jegrów v. Klugena, b) sześć rot grenadierów syberyjskich v. Bagguwuta, c) cztery szwadrony szwoleżerów pod dowództwem ppłka hr. Igelströma, d) sześć dział polowych kpt. Woronowa. Całość wynosiła tedy do 1371 bagnatów, jakichś 370 szabel i 115 artylerzystów. Silna ta kolumna miała iść Sienną, Marszałkowską, Królewską, Wierzbową i Senatorską na Miodową; dowództwo nad nią objął ppłk v. Klugen. Zdawało się, że teraz musi przecież dojść do walki poważniejszej, która powetuje katastrofę Miłaszewicza i zmieni tym łatwiej położenie na korzyść Rosjan, że Polacy nie spodziewali się wcale tak silnego natarcia.

Kolumna ruszyła około godziny 15 w następującym szyku: na czele szli jegrzy, za nimi dywizjon szwoleżerów, następnie — grenadierzy syberyjscy i drugi dywizjon szwoleżerów; działa umieszczono na czele i w tyle kolumny oraz w odstępach batalionów¹⁶. Na Siennej nie napotkano na żaden opór; natomiast na Marszałkowskiej — podług Klugena przynajmniej¹⁷ — „nieprzyjaciel usadowiwszy się w mieszkaniach, piwnicach i domach, strzelał“ do Rosjan, na skutek czego i kolumna poczęła odpowiadać mu ogniem karabinowym. Na Królewskiej czoło kolumny stanęło, gdyż przed bramą pałacu Saskiego, wychodzącą na Mazowiecką, pokazała się grupka „pospólstwa“ z jednym działem, z którego od razu otworzyła ogień na Rosjan.

„Odgłos“ o tym, że nieprzyjaciel maszeruje ku pałacowi Saskiemu, rozbiegł się szybko po tej części Warszawy¹⁸ i paru zdecydowanych ludzi, jak znany nam płk Felicjan Kralewski, jak burgrabia grodzki różański Szczepan Sienicki¹⁹, wyróżniony już w walkach na ul. Solnej i Lesznie²⁰, zebrało

gromadę „pospólstwa“ do obrony pałacu. Posiadali tutaj — tak przynajmniej twierdzą źródła polskie — początkowo tylko jedną armatę bodaj że 3-funtową, z którą nadszedł kapitan artylerii litewskiej Hiacynt Drozdowski²¹; dopiero później, gdy wieść o pojawieniu się Rosjan przed pałacem Saskim dobiegła do Zamku, nowa gromada „pospólstwa“ ściągnęła stamtąd podporucznika gwardii pieszej Bazylego Komarnickiego z jednym działem i sześcioma gwardiakami — i razem z nim zajęła stanowisko pod kuźnią Saską, otwierając stamtąd ogień na Rosjan²². Podług raportów bojowych rosyjskich rzecz przedstawiała się trochę inaczej: od samego początku działań Polacy mieli tutaj dwa działa i od razu pod bramą i kuźnią Saską stały liczne tłumy „pospólstwa“²³.

Początkowo jegry v. Klugena odrzucili zastępujące im drogę „pospólstwo“ i zmusili je do wycofania się z armatą na dziedziniec Saski; nie chcieli jednak posunąć się za nim dalej, rozpoczęli tylko bezładną strzelaninę*. „Żadna ze stron walczących — pisze o tym Ragge — nie chciała posunąć się naprzód i rozpocząć walki“. Kpt. Woronow „z powodu ciasności miejsca“ zdołał wprowadzić w akcję zaledwie dwa ze swoich sześciu dział: jednoróg półpudowy i armatę 12-funtową. Oddał z nich ogółem 32 strzały i wybił Polakom całą prawie obsługę ich obu dział, co było prawdą; nie zdołał natomiast, wbrew temu co mówi, zmusić ich dział do milczenia²⁵. Ze źródeł polskich wiemy²⁶, że Kralewski

* Podług Raggego, który przyglądał się tej walce przez otwory zamkniętych okiennic swego mieszkania położonego naprzeciw placu Saskiego, Polacy mieli tu do 2000 ludzi nie licząc „pospólstwa“ i stali początkowo pomiędzy ul. Mazowiecką i placem Saskim. Rosjanie uszykowali się w następujący sposób: a) szwoleżczy stali przed pałacem Bielińskich (Królewska 1066) frontem do ogrodu Saskiego; b) piechota opierała się o sztachety ogrodu; c) działa stanęły przed kościołem ewangelickim.

i Sienicki długo bronili pierwszej bramy pałacu Saskiego: nabijali działa, wytaczali je w bramę, którą otwierali i zaraz po wystrzale zamykali z powrotem. Trwało to może z 1¹/₂ godziny. W końcu Polacy przeszli do akcji zaczepnej. Oddziałek „pospólstwa“ przedostał się do ogrodu Saskiego i począł poprzez sztachety strzelać do jegrów. Wtedy jegry wpadli do ogrodu, wypędzili „pospólstwo“ i przez cukiernię Lessla przedostali się do prawego skrzydła pałacu²⁷. Pałac Saski korzystał wówczas z praw eksterytorialności: elektor utrzymywał w nim nawet małą załogę własną, złożoną z oddziałku dragonów saskich pod dowództwem majora Karola Gleicha²⁸. Dzięki temu schroniło się tu wiele osób, m.in. rezydent pruski Buchholtz ze wszystkimi urzędnikami poselstwa²⁹; zwieziono tu również depozyty prywatne, m.in. kosztowności F. Moszyńskiego³⁰. Mimo „ścislej neutralności“ dragonów saskich³¹ jegry dokonali tu swego: zranili ciężko jednego ze służby³², zrabowali kasę elektorską, w której znajdowało się około 1000 talarów, mieszkanie mjra Gleicha i depozyty, a wreszcie opanowali budynki prawego skrzydła, panujące nad bramą, odpędzając od niej strzałami z okien „pospólstwo“^{33a}. Ale waleczni obrońcy nie dali mimo to za wygraną. Kpt. Drozdowski wycofał swe działa pod drugą bramę pałacu, niedaleko pałacu Brühlowskiego, i razem „z kilkunastu z pospólstwa, bez żadnego żołnierza“ utrzymał się do końca na tym stanowisku, choć atakowano je nie tylko od frontu, ale i od tyłu, od ogrodu Saskiego zajętego przez jegrów. Gdy mu zabito ostatniego kanoniera, nabijał, rzytował i palił sam³³. Jego odwagę podziwiał przybyły tutaj Mokronowski, który obiecał mu pomoc. Sienicki rzucił się do lewej oficyny od strony pierwszej bramy z 40 ludźmi z „pospólstwa“. Wypędził z niej szambelana Budziszewskiego z żoną i Ancutę z lokajem, dopadł do okien i otworzył z nich ogień. Rosjanie odpowiedzieli na to rzęśistym ogniem, który

obsypał obrońców szkłem z wybitych okien i kulami. Zaczęli oni już zlorzeczyć swemu odważnemu dowódcy, krzycząc, że sprowadził ich na śmierć oczywistą. Wtedy Sienicki porwał za karabin, pokazał im, jak mają chronić się od kul i sam wypalił zza muru. Dodało to odwagi „pospólstwu“ i za chwilę ogień z okien szedł dalej regularnie. To samo widać musiał uczynić płk Kralewski, trzykrotnie ranny tutaj³⁴, oraz inni przywódcy grup ludowych, zajmujący stanowiska bądź w lewym skrzydle pałacu, bądź też w bramie pałacu Brühlowskiego; dowódca artylerii rosyjskiej kpt. Woronow stwierdza bowiem, że powstańcy spędzeni z ulicy oraz dziedzica Saskiego zasiedli w domach i strzelali z nich z okien i piwnic*. Równocześnie działa spod kuźni Saskiej strzelało wciąż w masy piechoty rosyjskiej, skupione na Królewskiej, nie chcące jakoś wkroczyć na dziedziniec Saski.

Ta strzelanina wzajemna, nie dająca żadnego namacalnego wyniku, mogła już trwać przeszło dwie godziny. V. Klugen mimo to nie chciał zdobyć się na działanie energiczniejsze; uważał, że jego zadaniem jest „wybić nieprzyjaciela ogniem z miejsca“³⁵. Wtedy to do premiermjra K. v. Bagguwuta podszedł ppłk hr. Igelström i zwrócił mu uwagę na to, że działa z drugiej bramy pałacu nie da się wziąć inaczej, jak tylko natarciem na bagnety³⁶. Bagguwut zgodził się od razu na to, aby spróbować tego środka; wziął dwie rotы swoich grenadierów i wszedł kolumną na dziedziniec Saski przez pierwsze wrota pałacu. Przeszedłszy około 40 kroków poza nie w kierunku drugiej bramy, zakomenderował: „Na sztyki

* O tym, jak silnie Rosjanie reagowali wtedy na groźbę strzałów z okien, opowiada J. Ragge. Jakiś jegier rosyjski zdołał przedostać się mianowicie na pierwsze piętro jego kamienicy i chcąc zobaczyć, co się dzieje na ulicy, otworzył okiennicę a następnie okno. Dostrzegł to kanonier rosyjski i oddał od razu wystrzał w stronę okna. Kula wybiła w ścianie głęboką dziurę.

stupaj! Stupaj“ i sam podbiegł ku drugiej bramie wołając: „Ura, rebiata! Naszi wygrali! Stupaj! Stupaj!“ W tej chwili Polacy otwarli ogień z okien pałacu. I naraz jego kolumna zamiast iść na bagnety, stanęła i poczęła również strzelać, tak że i on musiał cofnąć się w tył. Cała piechota rosyjska, grenadierzy i jegry, podjęła na nowo strzelaninę. Z dużym trudem oficerom udało się wreszcie zmusić szeregowych do zaprzestania ognia. Wtedy Bagguwut po raz drugi wybiegł na czoło swego oddziału i zawołał: „Na sztyki! Nie ostawcie mienia!“ I znowu jego kolumna nie ruszyła się z miejsca; przeciwnie, poczęła strzelać do bramy i okien. Powtórzyło się to podobno jeszcze parę razy³⁷.

Z tym żołnierzem nie podobna już było dokonać niczego. W dodatku nie poniósł on w tym starciu żadnych strat większych. Jegry np. stracili w Warszawie ogółem 10 zabitych, 12 rannych i 10 przepadłych bez wieści³⁸; grenadierzy syberyjscy — 17 zabitych i 16 rannych³⁹; artyleria polowa — 6 zabitych i 7 rannych⁴⁰; straty szwoleżerów, których połowy użyto do osłony ogrodu Saskiego od zachodu, nie przenosiły 8 ludzi⁴¹. Toteż żołnierzy zdemoralizowała raczej łatwość rabunku w pałacu Saskim oraz domach przyległych, dzięki czemu wielu z nich pozostało tutaj na noc po odmarszu v. Klugena, tak że Polacy musieli ich nazajutrz wyławić, a następnie — nieudolność dowództwa⁴². Pod Miłaszewiczem lub Titowem z całą pewnością i te oddziały byłyby się inaczej niż pod nieudolnym v. Klugenem. Męstwo v. Bagguwuta nie było już w stanie porwać tych ludzi, głodnych, wyszłych z korbów dyscypliny, nie ufających swoim oficerom cudzoziemcom.

Całe starcie mogło trwać ze 3 godziny, do jakiejś godziny 18^{1/2} mniej więcej. Wtedy przybył do v. Klugena porucznik szwoleżerów Adamow z rozkazem Nowickiego, aby cofnąć się za miasto. „Nie ośmieliłem się sprzeciwić temu“ — rapor-

tował później v. Klugen⁴³. Istotnie, z takim dowództwem i przy takim żołnierzu nie było celu pozostawać dłużej pod pałacem Saskim. Odwrót tej silnej kolumny był wymownym dowodem tego, jaki to szacunek w szeregach nieprzyjacielskich zdołały już zdobyć sobie te grupki „szewców, krawców i chłopów“.

Dowództwo powstańcze niewątpliwie popełniło tu duży błąd, gdyż pałac Saski należało stanowczo obsadzić silniej natychmiast po zwycięstwie Działyńczyków. Bardzo duża część winy spadła tutaj na Haumana, który traktował swój pułk jako własność prywatną i chcąc zasłużyć się królowi, poprowadził go w całości pod Zamek. Zawinili i inni dowódcy doprowadzając do rozpraszania sił powstańczych. Natomiast postawa grupek „pospólstwa“, które podjęły tę walkę bez żadnej niemal pomocy żołnierza regularnego, oraz ich improwizowanych dowódców, kpt. Drozdowskiego wreszcie — w tym długotrwałym starciu obfitującym w momenty tak łatwo mogące doprowadzić do paniki, jak np. atak jegrów od ogrodu Saskiego lub próby uderzenia na bagnety, zasługuje na bezwzględne uznanie. Znalazł w niej wyraz najszczytniejszy ten zapał do walki o wolność, ogarniający szerokie masy ludu Warszawy, uzdolniający je do gardzenia łupem, brzydzenia się okrucieństwem w stosunku do powalonego nieprzyjaciela i niesienia życia w ofierze dla dobra ojczyzny.

Po ostatecznym wycofaniu swoich oddziałów za roгатkę Jerozolimską na pole pod szubienicą — ściągnął Nowickij z Warszawy i ostatni oddział odcinka zachodniego, mianowicie dwie kompanie grenadierów syberyjskich secondmjrą Wilhelma v. Millera, stojące dotąd z jednym działem polowym przy roгатkach Wolskich⁴⁴. Po starciu z gwardią konną koronną stanęły one tutaj i stały do godziny 20. Widziały stąd,

że od północy około prochowni uwija się kawaleria polska, że stoi tam silny oddział gwardii pieszej. Od strony miasta i kozzar gwardii konnej parokrotnie nacierały na nie oddziały spieszonych Mirowskich, połączone z tłumami „pospólstwa“; zawsze jednak zdołano odeprzeć je ogniem działowym i karabinowym, nie dopuszczając do starcia wręcz. „Pospólstwo“ rzucało się wtedy do domów i strzelało z nich z okien, nie zadając jednak oddziałowi większych strat⁴⁵. Tak samo nie szkodził mu i ogień działowy otwierany parokrotnie od strony prochowni. V. Millera niepokoiło natomiast poważnie ogólne położenie w mieście, a przede wszystkim brak rozkazów. Wysłał grenadiera do ks. Gagarina po rozkazy, ale wysłaniec nie wrócił. Później przejeżdżał oficer kozacki z ordynansem — i tego prosił o przywiezienie mu rozkazów. Ale oficer został od razu zabity wystrzałem z okna i ordynans wrócił sam. I jego z kolei posłano po rozkazy, ale i on nie wrócił już. Sam Miller bez rozkazu nie chciał ruszać się z miejsca i zostawiać rogatki bez osłony. Tymczasem po południu położenie jego stało się cięższe; w dodatku coraz trudniej było utrzymać głodnego żołnierza w szeregach. Z prochowni przysłano już doń parlamentarza z wezwaniem, aby nie walczył z Polakami i poddał się wraz z całym oddziałem; jeżeli tego nie uczyni, to później nie dadzą mu pardonu. Miał odpowiedzieć na to — tak przynajmniej twierdzi sam — że gróźb się nie zleknie i postępować będzie tak, jak mu nakazała jego władza; podług relacji polskiej⁴⁶ — oświadczył, że podda się wtedy, gdy dowie się, co uczynił Igelström. Najwidoczniej odpowiedź nie była tak nieprzejednana, skoro z prochowni wysłano doń drugiego parlamentarza; tego jednak v. Miller zatrzymał i oddał później w ręce gen. Nowickiego. Na skutek tego Polacy poczęli przygotowywać przeciwko niemu nowy, silniejszy atak.

Po godzinie 20 Miller zauważył, że jakiś tłum wychodzi z rogatki Jerozolimskiej za miasto. Wysłał tam kaprała od taborów konno; przez niego dowiedział się, że są to Rosjanie, i otrzymał rozkaz Nowickiego, aby pomaszerał od razu do niego. Nie chciał zrazu wierzyć temu i wyprawił do rogatek Jerozolimskich por. Kozłowa, który wrócił z ponowieniem rozkazu, prowadząc ze sobą w dodatku pół szwadronu karabinierów jamburskich, którzy mieli osłaniać odmarsz v. Millera. Wtedy wycofał się od razu. Zaraz po jego odejściu spod rogatek Wolskich nadszedł tu oddział spieszonych Mirowskich z dwoma działami wraz z tłumem „pospólstwa“. Gdy stwierdzono, że nieprzyjaciel odszedł, powstały pogłoski, że jakiś „przechrzta“ zawiadomił go o zamierzonym ataku⁴⁷.

Nowickij po powrocie do obozu zwołał radę wojenną. Orzeczono na niej, że dla ludzi nie ma żywności, a dla koni paszy, że siły powstańców wzmagają się z każdą godziną, że gwardia konna koronna może otoczyć cały oddział⁴⁸; postanowiono tedy wycofać się pod Karczew do taboru ciężkiego, a więc w tym kierunku, w którym poprzednio zamierzano wyjść w razie ewakuacji Warszawy. Nikomu nie przyszło do głowy, że lepiej będzie wycofać się przez Wolę do Marymontu ku Prusakom, o których zjawieniu się pod Warszawą wiedzieli prawdopodobnie Kasztaliński i v. Miller. Świadczyło to już nie tylko o bardzo formalistycznym trzymaniu się rozkazów poprzednich, ale i głębokiej demoralizacji starszyny rosyjskiej, skupionej dokoła Nowickiego. Marsz rozpoczęto od razu z zachowaniem wszelkich środków ostrożności na wypadek napadu. Noc była bardzo ciemna; toteż wkrótce Nowickij rozłożył swe wojsko na biwaku niedaleko za Rakowcem, który zrabowano do szczętu⁴⁹. O północy ruszono dalej i nad ranem znowu

zatrzymano się na spoczynek pod Jeziorną. Tutaj zauważono niebawem, że ciągnie niedaleko jakiś oddział kawalerii z taborem. Były to resztki dzielnego pułku 4 straży przedniej szefostwa ks. Wirtemberskiego, które Komisja Wojskowa przeniosła 9 kwietnia z Ryk do Góry Kalwarii⁵⁰; mogły one liczyć do 200—250 szabel. Prowadził je teraz pplk Jerzy Raszko zdążając — na wiadomość o wybuchu — do Warszawy. Spostrzegłszy Rosjan nasi usiłowali ich wyminąć nie poświęcając jednak swego taboru. Nowickij rzucił wtedy na nich dywizjon szwoleżerów ppłka Igelströma i kompanię jegrów i zmusił do walki. Starcie wypadło fatalnie dla naszych: stracili 20 ludzi w zabitych i rannych, 10 jeńców, cały tabor i poszli w rozsypkę tak fatalnie, że do Warszawy początkowo przybyło ich zaledwie 131⁵¹. Po tym powodzeniu, jedynym, którym mógł poszczycić się Nowickij w ciągu tych dwóch dni, oddziały jego rabując straszliwie po drodze⁵² poszły pod Karczew, dokąd przybyły wieczorem.

Decyzja Nowickiego i jego rady wojennej przypieczętowała losy Igelströma i pozostałych z nim w Warszawie wojsk.

VI

Położenie głównej kwatery rosyjskiej po południu 17 kwietnia stawało się z każdą godziną rozpaczliwsze. Oddziały jej, które mogły liczyć około 800—900 bagnatów, 150 szabel i 7—8 dział¹, zostały przeważnie zepchnięte z ulicy i zmuszone do zamknięcia się w domach, które stopniowo zamieniano na formalne fortece. „Z konwentu naszego — pisze kronikarz kapucyński — uczynili fortecę, z okien konwentskich strzelali do naszych i nasi do nich“. Stu ludzi, którzy stanowili tu załogę, przez całe popołudnie i noc z peronu kościelnego odpowiadało na ogień polski od strony Senatorskiej². Słabiej obsadzono pałace Teppera i Borchy. W pałacu Załuskich na tarasie od strony Miodowej umieścili się strzelcy rosyjscy; okna i drzwi przygotowano do obrony; w dziedzińcu od strony Podwala zatarasowano bramę, obsadzono strzelcami okna oficyn, piwnice; załoga wynosiła tu w końcu do 300 ludzi z dwoma działami³. Podobnie umocniono dom Gdański, gdzie stało stu ludzi z jednym działem⁴. Większą swobodę ruchów posiadali Rosjanie jedynie na ul. Długiej, gdzie dwie a może i trzy kompanie z czterema działami stały wciąż na ulicy pilnując się od strony arsenału i ul. Freta⁵. Pałac Rzpltej zrazu obsadzono słabiej; wiemy np., że dano tam tylko jedno dział⁶.

Z punktu widzenia obrony biernej stanowisko rosyjskie było tedy bardzo silne i wymagało oblegania poszczególnych domów; toteż rzucanie na nie, tak jak to czyniono przed południem, gromad „pospólstwa“ z działami doprowadziłyby jedynie do dużych i bezcelowych strat. Natomiast już do

obrony czynnej Rosjanie nie posiadali dostatecznych środków, jak widać ze zgodnego świadectwa Apraksina i Pistora⁷, tym bardziej do działania zaczętego. Byli skazani na czekanie pomocy z zewnątrz; bez niej prędzej czy później stanowisko ich musiało upaść.

Do tej zmiany położenia dostosowali się w dużej mierze i Polacy. Pod Zamkiem, gdzie siłą rzeczy ześrodkowało się kierownictwo działań tego odcinka, znajdowali się już dość liczni oficerowie artylerii; podwieszono tu działa i amunicję z arsenału; posiadano rezerwę w postaci regimentu X. Po naradzie postanowiono najwidoczniej związać oddziały rosyjskie od frontu, tj. na Miodowej i w pałacu Rzpltej, ogniem nie zanadto silnym, następnie obsadzić mocno „pospółstwem“ ewentualne drogi dojścia odsieczy rosyjskiej, tj. Marywil i Senatorską z jednej, a Zakroczymską i Freta z drugiej strony, a wreszcie natrzeć na kwaterę główną rosyjską od strony Podwala, gdyż oba wyloty tej ulicy znajdowały się w naszym ręku.

W wykonaniu tego planu ostrzeliwano po południu, dość słabo zresztą, pałac i dziedziniec Rzpltej⁸. Silniejszy ogień karabinowy i działowy szedł natomiast od Senatorskiej. Piechota polska i „pospółstwo“ zajęły okna pięknej, budowanej przez Zuga kamienicy Röslera i strzelały nieustannie z tego korzystnego stanowiska wzdłuż ulicy Miodowej⁹; pojawiły się tu później i działa, które kartaczami zmiatały wszystko, co stało przed pałacem Załuskich, uniemożliwiały po prostu dostęp do niego¹⁰.

O godzinie 14 rozpoczęły się ataki od strony Podwala. Wzięły w nich udział oddziały Działyńczyków pod dowództwem kpt. Szydłowskiego i Jakuba Zabielskiego, por. Jana Hanna i chor. Antoniego Urbanowskiego, które przedostały się tutaj przez Piwną, Zapiecek i Piekarską¹¹; później i oddziałek gwardii pieszej z ppor. Tyssau i Boczkowskim na

czele¹² oraz liczni ochotnicy z „pospólstwa“; z artylerzystów byli czynni: kapitan Hiacynt Drozdowski, sztabkpt. Benedykt Magier i por. Karol Lichocki¹³ oraz oberfejerwerker Osękowski z kompanii ppłka Dobrskiego, którzy ustawili pod kolumną Zygmunta III działo 12-funtowe¹⁴. „Pospólstwo“ obsadziło początkowo kamienicę prawej strony Podwała i poczęło z nich ostrzeliwać dziedziniec pałacu Żałuskich.¹⁵ Działo otwarło dość nieskuteczny zrazu ogień na bramę pałacu w celu jej wywalenia. Stopniowo udało się częściowo dokonać tego; resztę bramy wyrąbali ochotnicy siekierkami¹⁶ i zaraz potem rzucili się na dziedziniec. Opanowali go i dostali się nawet do jednej z oficyn pałacu, gdzie mieszkał gen. v. Suchtelen, i stąd otwarli żywy ogień w okna pałacu. Ale Rosjanie bronili się zacięcie dalej, strzelając z okien i piwnic frontu i dwóch oficyn, i po godzinie zdołali wyprzeć powstańców całkowicie, zadając im ciężkie straty.¹⁷ Zginął wtedy kpt. Magier i oberfejerwerker Osękowski, zostali ranni kpt. Drozdowski¹⁸ i Lichocki¹⁹. Ale i Rosjanie ponieśli dość znaczne straty; wystrzelano im w dodatku wszystkie konie „utaborowane“ na podwórzu. Zatarasowali wtedy ponownie bramę i zawalili ją trupami końskimi, gdyż — mimo niepowodzenia — Polacy nacierali dalej. Strzelali w dziedziniec z okien przeciwległych domów. Sprowadzili drugie działo i od czasu do czasu próbowali przejść do szturmu. „Dziwna rzecz — pisze jeden ze świadków tej walki — że nie wybuchł w pałacu pożar, gdyż ogień z obu stron był tak gęsty, że od dymu nie można było widzieć nic na odległość dłoni“²⁰. Strzelanina ta z większym lub mniejszym natężeniem trwała tutaj do wieczora i nie ustała nawet w nocy²¹.

Oddziały polskie próbowały również opanować dom Gdański leżący wśród obszernych ogrodów, aby stąd przeciąć linię obronną rosyjską na Miodowej²². Dopomagała im

w tym prawdopodobnie także i chorągiew marszałkowska²³. Akcję tę podejmowano jeszcze parokrotnie, ale zawsze bez powodzenia; Rosjanom nie udało się natomiast nigdy wtargnąć na Podwale.

Mimo niepowodzenia wysiłek powstańców osiągnął tu swój cel: Rosjanie zostali związani i odcięci całkowicie od swych pozostałych oddziałów. Od czasu katastrofy Miłaszewicza Igelström nie wiedział nic o tym, co się dzieje w zachodniej i południowej części Warszawy, nie miał pojęcia o dwukrotnych próbach odsieczy podejmowanych przez Nowickiego. Z pierwszych jego raportów do Katarzyny²⁴, z doniesień przesyłanych 17 Prusakom²⁵, wynika wyraźnie, że i on, i Apraksin byli przekonani, iż oddziały rosyjskie w innych częściach miasta zostały zniszczone lub też dostały się w całości do niewoli i że co najwyżej jakieś ich części zdołały zebrać się w Woli²⁶. Wszystkie próby nawiązania z nimi łączności, używanie do tego nawet kobiety²⁷, zawodziły, gdyż powstańcy strzegli się dobrze i nie przepuszczali nikogo.

Nasuwa się w tym miejscu pytanie zasadnicze, czy w ogóle odsiecz bądź Nowickiego, bądź też Prusaków była już wtedy w stanie zmienić radykalnie położenie Igelströma. Pistor, który w chęci usprawiedliwienia się i przerzucenia cięższej na nim odpowiedzialności na innych obniża sprawność tej walki ludowej, odpowiada na nie twierdząco: mówi, że gdyby Nowickij działał energiczniej na placu Saskim, to bez najmniejszych trudności mógł przedostać się przez Wierzbową, Marywil, Senatorską na Miodową; powołuje się przy tym na spokój panujący pod wieczór w tych ulicach, o którym opowiadał mu radca poselstwa rosyjskiego Bäcker²⁸. Trudno obalić kategorycznie jego wywody, gdyż sprawa ta nie przeszła przez rozstrzygającą próbę, którą daje dopiero wykonanie. O tym jednak, że wysłanie odsieczy Igelströmowi

nie należało wcale do zadań łatwych, świadczy wymownie próba przerznięcia się na Miodową podjęta przez Prusaków i Titowa około godziny 16.

Wölcky cofnąwszy się do Marymontu naraził się tu najwidoczniej na zarzuty Titowa, który nie mógł spokojnie siuchać odgłosów kanonady dochodzącej wciąż z miasta i to z okolic kwatery głównej²⁹. W końcu major rosyjski oświadczył mu wręcz, że chce udać się z powrotem do Warszawy. Gdy Wölcky zapytał go, czy posiada wyraźny rozkaz swego dowódcy w tej sprawie, Titow odpowiedział, że „wprawdzie rozkaz otrzymany nakazuje mu jedynie bronić stanowiska, na którym go postawiono, ale powinność służby — iść na pomoc w to miejsce, skąd dochodzi odgłos silnego ognia, dowodzący, że trwa tam walka“. Nie pomogły żadne argumenty Wölcky’ego, że jest to zamiar z góry skazany na niepowodzenie; Titow zaciął się i postanowił uczynić to, co mu nakazywał prosty obowiązek żołnierski. Jego zachowanie się wywarło duże wrażenie na generale pruskim. Przecież i on został oddany — w zamian za wyprawienie wojsk Chruszczewa nad Pilicę — pod rozkazy Igelströma z tym, że ewentualnie wprowadzi część swego oddziału do Warszawy; i jego zatem obowiązywało to proste, żołnierskie postawienie sprawy. Ostatecznie Wölcky zdecydował się ruszyć z Titowem do rogatek Marymonckich; chciał tam nawiązać łączność z Igelströmem i spróbować, czy nie uda się jednak uczynić czegoś dla Rosjan³⁰.

Wyruszone z Marymontu przed godziną 16 ulicą Marymoncką, koło wiatraków. Zbliżenie się tej kolumny do Warszawy sygnalizowały zawczasu działa polskie z prochowni; ostrzegły o niej miasto oddziałki osłonowe ułanów i ochotników konnych³¹. Przed samą rogatką Wölcky’ego opanowały znowu wątpliwości. Nie wiedział dotąd nic o istotnym położeniu Rosjan w Warszawie, o charakterze

walki w mieście, gdyż żaden z wysłańców Igelströma nie przedostał się jeszcze do niego; nasuńło mu się pytanie, czy istotnie jego wkroczenie przyniesie jakąkolwiek rzeczywistą korzyść Igelströmowi, a nie narazi jedynie wojska pruskiego na ciężkie straty od ognia działowego Polaków³². Zatrzymał tedy całą kolumnę, podjechał do Titowa i zapytał go, w jaki sposób uszykuje swój batalion do walki w mieście³³. Major rosyjski odpowiedział mu na to, że na czoło kolumny wysunie jedno działo, które oczyszczać będzie ulicę, drugie zaś będzie szło wraz z asekuracją w tyle; jeden dywizjon strzelać będzie w okna prawej strony ulicy, a drugi — lewej. Wölckey pochwalił to jego zarządzenie, obiecał następnie wspomóc go ewentualnie jednym batalionem i kazał ruszyć, wołając: „Z Bogiem!“³⁴ Swą straż przednią rozłożył w domkach przy rogatce, siłę główną obok wiatraków i czekał. Bardzo prędko silna strzelanina działowa i karabinowa przekonana go, że ta garść ludzi, licząca niespełna 300 bagnietów, została zniszczona, że nie ma zatem żadnego sensu wyprawianie za nią na podobny los batalionu własnego, żadnej nadziei nawiązania przy jej pomocy łączności z Igelströmem³⁵.

Na Titowa istotnie czekano już w mieście. Przed jego zbliżeniem się przerwano nierozstrzygniętą jeszcze walkę o aptekę rosyjską, mieszczącą się w pałacyku płk. Hiża przy ul. Gwardii, popularnie nazywanej „Pod Lipami“³⁶. Biorący w niej udział oddziałek gwardii pieszej koronnej, sprawdzony z odwachu koszarowego przez kpt. Maierhofera i por. Pomiankowskiego³⁷, wraz z licznym „pospółstwem“ zbrojnym udał się szybko do śródmieścia, aby obsadzić domy koło Franciszkanów³⁸. Już na ulicy Gwardii oddano do kolumny Titowa pierwsze strzały; na Zakroczymskiej czekały ją rzeczy znacznie gorsze. Spotkał ją tu nie tylko ogień z okien³⁹, ale i z dział ustawionych w ulicach poprzecznych. Na ulicach roilo się od „czarnego narodu“, który „z rozpaczą

rzucił się wprost na armaty“. „Byłem zmuszony — mówi Titow — walczyć z tymi tłumami na bagnety, odpędzać je nimi od moich dział i nie zważając na ich wystrzały armatnie, maszerować dalej, strzelając bez przerwy“. W paru miejscach Polacy porzucili swe działa, które podobno Titow zdążył zagwoździć. Ze źródeł polskich wiemy, że Titow, minąwszy rynek Nowego Miasta, w zaślepieniu zapuścił się ul. Freta aż ku bramie Nowomiejskiej⁴⁰. Przyjęła go tutaj silnym ogniem karabinowym i działowym chorągiew marszałkowska i zmusiła do cofania się ku wylotowi Świętojerskiej. Tą ulicą dopiero, w której ostrzeliwano go ogniem kartaczowym — nie wiadomo tylko czy z Nalewek, od arsenału, czy też z Zakroczymskiej⁴¹, Titow przedostał się do pałacu Rzpltej i połączył z wojskami kwatery głównej. Ze swego batalionu, liczącego niedawno około 300 bagnatów, stracił po drodze 90 szeregowych i paru oficerów; sam również został raniony w ostatniej chwili kartaczem. Poza tymi szczątkami batalionu przynosił Igelströmowi wiadomość, która wywarła przygnębiające wrażenie w kwaterze głównej,⁴² o tym, jak to lojalnie Wölcky dotrzymał mu obietnicy przysłania na pomoc batalionu pruskiego.

Próba Titowa, podjęta z dużą żołnierską brawurą, przekonywała po raz drugi po doświadczeniu Wimpffena, że odzież oddziałów rosyjskich wypadnie zawsze okupić ciężkimi ofiarami, które obniżą całą wartość bojową ściągniętych posiłków, że na Prusaków nie można liczyć wcale.

Na zamiary Prusaków dość dziwne światło rzuciło wysłanie przez nich parlamentarza do Polaków. Zajmując stanowisko na rogatce Marymonckiej⁴³ Wölcky zauważył, że niedaleko od niego stoi posterunek ułanów królewskich; wysłał tedy do nich porucznika huzarów Saint Paula z trębaczem i nakazem zapytania się, jakiej strony trzymają się

ułani, gdyż wiadomo wszystkim, że są oni najwierniejszym oddziałem króla⁴⁴. Chodziło mu najwidoczniej o przeprowadzenie wywiadu w Warszawie. Oficer ułanów odesłał Saint Paula do Mokronowskiego, który w tym czasie znajdował się również w pobliżu rogatek. Parlamentarz zapytał Mokronowskiego, co się to dzieje w Warszawie i jaki jest stosunek powstańców do Stanisława Augusta a następnie do Prusaków⁴⁵. W odpowiedzi na to Mokronowski wdał się z nim w dłuższą rozmowę. Zaręczał, że wszyscy uznają nadal króla i chcą dochować mu wierności; zaproponował mu nawet, aby sam pojechał do Zamku i przekonał się naocznie, że król jest zdrow i cały i trzyma za jedno z narodem. Mówiono i o powstaniu Warszawy. Prusak dowiedział się wtedy, że większa część załogi rosyjskiej została zaskoczona i wybita już w czasie zbiórki, że tylko resztki stawiają opór na Miodowej, że cały ten napad przygotowano w wielkiej tajemnicy, że ludność jest do niemożliwości wzburzona przeciwko załodze rosyjskiej i nie daje nikomu pardonu⁴⁶. Po tej rozmowie zaprowadzono go do Zamku, dokąd przybył około godziny 20, właśnie wtedy, gdy król siadał do wieczerzy. W jego obecności Mokronowski zapytał Stanisława Augusta, czy trzyma z narodem, i uzyskał odpowiedź twierdzącą; król dodał od siebie, że jest zdrow⁴⁷. Po odpowiedzi na pytanie o stosunek powstania do Prusaków Saint Paula odesłano do ratusza⁴⁸. Tutaj Zakrzewski i Mokronowski oświadczyli mu, że nie będą atakować Prusaków, o ile oddalą się od Warszawy a zwłaszcza od prochowni⁴⁹.

Po powrocie swego parlamentarza v. Wölckey zebrał swój oddział i wycofał się z nim w stronę Marymontu, jak gdyby czyniąc zadość żądaniu Polaków⁵⁰.

Beznadziejność położenia, w którym znajdowali się Rosjanie na Miodowej, Długiej i w pałacu Rzpltej, zrobiła w końcu

swoje: zdemoralizowała żołnierza i odebrała otuchę jego dowódcy.

Oddziały, które walczyły przy kwaterze głównej, poniosły straty bardzo ciężkie; zginęło zwłaszcza lub odniosło rany wielu oficerów i podoficerów, którzy utrzymywali szeregowców w korbach dyscypliny⁵¹. Nie otrzymały żadnej żywności i żyły tym, co zrabowały; nawet oficerowie brali udział w rabunkach lub co najmniej przyjmowali od żołnierzy zrabowaną żywność i trunek⁵². Na to nie było rady, tym bardziej, że wiele rodzin polskich opuściło wtedy swoje mieszkania w tej części miasta, co zachęcać musiało do rabunków. Toteż gdy piechota rosyjska zeszła z ulicy i zatarasowała się w poszczególnych pałacach, z dała od oka oficerów wyższych, żołnierze poczęli pod osłoną ciemności znikać masowo, udając się na rabunek do odległych nawet dzielnic stolicy. Przerzedziło to poważnie stan sił rosyjskich w nocy z 17 na 18⁵³. I nie dość na tym: doszło do wypadków znacznie groźniejszych, mianowicie — odmowy posłuszeństwa. Gdy po południu 17 Pistor zażądał, aby batalion v. Wimpffena dał mu dwudziestu ochotników do przeprowadzenia działą z pałacu Żałuskich do domu Gdańskiego, ani jeden żołnierz nie wystąpił z szeregu, choć był obecny przy tym sam Igelström. Nie pomógł nawet i formalny rozkaz wydany przez dowódcę batalionu mjra v. Wimpffena; w końcu wypadło całe to zdarzenie puścić płazem. Wywarło to bardzo silne wrażenie na Igelströma⁵⁴.

Nadzieja na odsiecz innych oddziałów, na Prusaków stała się coraz bardziej bezprzedmiotową; trzeba było myśleć już nie o odwrocie, ale o ratowaniu się, wymknięciu z pułapki. Wtedy Pistor zaproponował, aby w ciągu nocy zebrać oddziały i spróbować wydostać się poza miasto; propozycję tę ponawiał w nocy dwukrotnie⁵⁵. Ale Igelström najwidoczniej nie ufał mu już i nie dał odpowiedzi szczerzej. Mówił

początkowo, że oddziały, które mogły wyjść z miasta, w nocy spróbują na pewno przedostać się na Miodową; później — że nie może opuścić pałacu ambasady ze względu na archiwum. I nawet wtedy, gdy jego zaufany oficer, ppłk Friesen, spalił wszystkie reskrypty tajne Katarzyny i korespondencję Platona Zubowa⁵⁶, nie chciał pójść za radą swego kwatermistrza.

W rzeczywistości chodziło mu już o coś innego, a mianowicie o nawiązanie rokowań kapitulacyjnych z Polakami. Odważny osobiście, nie był Igelström nigdy człowiekiem zdolnym do dawania sobie rady w położeniach cięższych: stawał się wtedy niepewny, wahał się i nie mógł znaleźć drogi właściwej wśród podsuwanych mu rad sprzecznych. Doznał w tym dniu wstrząsu zbyt silnego: jemu, człowiekowi przyzwyczajonemu do władania Warszawą, spokojną nawet w chwili porwania senatorów, wypadło nagle zetknąć się z Warszawą rewolucyjną, przypominającą Paryż z dnia 10 sierpnia 1792 roku. Odebrało mu to przytomność i skłoniło do zastanowienia się nad tym, czy nie należałoby jednak szukać jakiegoś porozumienia, nawrócić do tak skwapliwie podsuwanych mu od samego początku propozycji Stanisława Augusta. Musiał już otrzymać jakieś wiadomości o tym, że królowi pod wieczór udało się uzyskać pewien wpływ na wypadki, że i strona przeciwna usilnie szuka porozumienia, wysyła parlamentarzy. Do rokowań zachęcał go gorąco i przeciwnik Pistora, brygadier Baur. Klęska Rosjan jednym słowem stwarzała wśród nich dwa odmienne prądy, podobnie jak zwycięstwo rozdawało Polaków.

Noc nie przerwała walki ani jej odgłosów, złagodziła je tylko. Była to noc bardzo ciemna⁵⁷, rozświetlona tylko luną licznych pożarów. Część wojsk polskich biwakowała na ulicach⁵⁸; Rosjanie stali również całą noc pod bronią⁵⁹. Bito bez przerwy w dzwony w kościołach. Ogień karabinowy

trwał nieustannie na Miodowej, Podwalu i około pałacu Rzpltej⁶⁰; działowy natomiast, i to coraz słabszy, dochodził jedynie z Mariensztatu, gdzie bił się jeszcze ostatni — poza wojskami Igelströma — oddział rosyjski w Warszawie.

U wschodniego wylotu ulicy Mariensztat stały dwie kompanie II batalionu grenadierów kijowskich z jednym działem batalionowym pod dowództwem premiermajora Mayera. Ze względu na ważność tego stanowiska dodano im jedno działo 12-funtowe wraz z obsługą pozostającą pod dowództwem sztukjunkra Burcewa i składającą się z jednego podoficera, 10 kanonierów, 7 furlejów i 16 koni⁶¹. Stanowiska tego oddziału wyznaczał osobiście Apraksin⁶²: piechota uszykowała się na wzgórzu nad Wisłą; działa skierowano ku wylotowi Mariensztatu. V. Mayer miał strzec przeprawy wodnej przez Wisłę, gdyż most pontonowy był jeszcze zwiniony; na brzegu przeciwnym miała go wspierać jedna kompania tegoż batalionu z jednym działem batalionowym i jedną półwką. Pieczy jego powierzono następnie 7 chorągwi grenadierów kijowskich⁶³.

Oddział ten zaalarmowano już o godzinie 5. Do godziny 9 stał on beczynnie, gdyż w całej tej dzielnicy panował jeszcze spokój. Dopiero o 9 pojawił się tutaj od strony Krakowskiego Przedmieścia tłum „pospólstwa“ wraz z kilkunastu szeregowcami gwardii pieszej koronnej⁶⁴. Tłum ten prowadził najprawdopodobniej już wtedy człowiek, który później złożył Mókronowskiemu zaświadczenie zaopatrzone w sto kilkanaście podpisów obywateli i oficerów, godnych ze wszech miar zaufania⁶⁵, stwierdzające bez najmniejszej wątpliwości, że w tej walce złożył dowody nieprzeciętnej odwagi⁶⁶. Był nim 38-letni Dominik Borek, podobno konfederat barski, później namiestnik kawalerii narodowej, a za insurekcji major pikinierów. Przed sejmem grodzieńskim

zrzuwany ten szlachcic próbował, jak to uczyniło wielu, odbić się na polityce: napisał do Sieversa prośbę o poselstwo sejmowe, podobno haniebną, pełną złorzeczeń na twórców konstytucji 3 maja, zaręczений wiernej służby na rzecz Rosji⁶⁷. Teraz, z cechującą go zawsze żyłką awanturniczą, zaledwie usłyszał w swym mieszkaniu „Pod Zdrojami“ huk pierwszych strzałów działowych, porwał pałasz i parę pistoletów i poleciał do Zamku, gdzie zwerbował sobie grupkę „pospółstwa“⁶⁸. Rzucił się z nią jak desperat szukając czy to kuli, czy rehabilitacji, czy najprawdopodobniej drogi do nowej kariery. Nie pomogło mu to wcale: Deputacja Rewizyjna znalazła później w papierach ambasady jego prośbę, aresztowano go i stawiono przed Sądem Kryminalnym Wojskowym, który „nie mógł bez zgrozy doczytać tego pisma pełnego podłości niegodnej wolnego Polaka“⁶⁹. Wprawdzie rozprawa wykazała, że „w dniach świętych 17 i 18 kwietnia“ oskarżony złożył niezaprzeczone dowody męstwa i odwagi; Sąd wyprowadził jednak z tego wnioski, że „okazał się być człowiekiem okolicznościom i czasowi ulegającym“, że „nic nie wskórawszy u nieprzyjaciół Ojczyzny chciał w jej powstaniu korzystać“. 9 września skazano go na „obdarcie publiczne znaków wojskowych przez podprofosa“, odsądzenie od czci, sławy i rangi oficerskiej, na uwięzienie do czasu pokoju, a po nim na wieczystą banicję z kraju.

Prowadzony przez takiego człowieka tłum parokrotnie rzucał się na działa rosyjskie; odparty ze stratami ich ogniem, ustąpił wreszcie. Przez całą godzinę potem panował tu znowu spokój⁷⁰.

Po godzinie „pospółstwo“ wróciło ponownie i zastosowało odmienną taktykę walki. Wpadło mianowicie do domów sąsiadujących ze stanowiskiem Rosjan, m.in. do domu Nawrockiego⁷¹, i poczęło strzelać z okien do stojących na ulicy Rosjan⁷². Od razu straty Mayera stały się większe;

z obsługi polówki np. zabito wtedy 1 podoficera i 4 kano-
nierów, raniono 2; wobec tego Burcew musiał prosić o do-
danie mu picchurów do obsługi dział.

Położenie stało się jeszcze poważniejsze po południu,
gdy Działyńscy wysłali tutaj spod Zamku por. Ignacego
Witkowskiego z dość silnym oddziałem⁷³, a Borek przy-
prowadził dwa działa⁷⁴. Rosjanie musieli wtedy zamknąć
się w domach Szanowskiego i Kwiecińskiego, a działa prze-
prowadzić do łaźienek Kwiecińskiego. Bronili się jednak dalej
z całą zawziętością aż do godziny trzeciej 18 kwietnia⁷⁵.
W końcu v. Mayer zrozumiał, że noga rosyjska nie wyjdzie
z tego stanowiska, jeżeli nie uda mu się znaleźć środków
przeprawienia się przez Wisłę. Rozpoczęto poszukiwania
statków i po dłuższym czasie znaleziono „jedną jadową
i jedną krypę dużą“⁷⁶. Później nasi przypuszczali, że ułatwili
to Rosjanom rybacy warszawscy i paru z nich aresztowano
nawet; okazało się jednak, że były to oskarżenia bezpod-
stawne⁷⁷. Nie było mowy o przewiezieniu dział i dlatego
v. Mayer kazał polówkę zagwoździć⁷⁸. Na statki wsadzono
podobno nie więcej ponad 40 — 50 ludzi, zabrano też cho-
rągwie; reszta zamknęła się z jednym działem w łaźienkach
Kwiecińskiego⁷⁹.

Przeprawę Rosjan zauważono u nas od razu. Nad Wisłą
zjawił się natychmiast kpt. Szydłowski; przybył tu adiutant
króla płk Grabowski a podobno i Cichocki⁸⁰; podciągnięto
nad brzeg działa i otwarto z nich ogień na przepływających
się. Odpowiedziała na to od razu polówka rosyjska z Pragi
„wypalonym nad 16 razy ogniem tak tęgim, że kule aż przy
Krakowskim Przedmieściu padały“⁸¹. W Warszawie powstał
wtedy alarm; rozeszły się już pogłoski, że to Rosjanie z Pragi
przeprawiają się do Warszawy⁸². Rozbitkom v. Mayera
udało się dzięki temu ogniewi szczęśliwie dobić do brzegu
przeciwego.

Zamkniętych w łazienkach Kwiecińskiego⁸³ wybili wkrótce potem lub wzięli do niewoli Działyńscy; miało ich być podobno do 80⁸⁴. Działo batalionowe zdobył kapral de Vicardes, który „wzgardził“ nagrodą pieniężną ofiarowaną mu za to przez Cichockiego; przy zdobytej polówce zabrano 4 jaszczyki i 90 naboii.⁸⁵

VII

Pod wieczór 17 kwietnia, gdy stało się widoczne, że druga ofensywa Nowickiego zawiodła, że „najszałeńsze niektórych młodych oficerów, lubo dobrze myślących, przedsięwzięcie nadspodziewanie pomyślny skutek uwieńczył“¹, załatwiono sprawę wyboru rządu i dowództwa powstańczego. Niestety, nie znamy dokładniej dziejów tego wyboru, choć stanowią one jedną z najciekawszych kart insurekcji warszawskiej; prawdopodobnie nie poznamy ich ze wszystkimi szczegółami już nigdy. Bardzo podobne w wyniku do zdarzeń listopadowych roku 1830, gdy to Lubecki i Wł. Zamoy-ski tak zrzęcznie usunęli sprawców powstania od udziału w rządzie, nie znalazły one nawet swego Mochnackiego. Z luźnych dokumentów, skrawków wynurzeń pamiętnikarskich trzeba tu drogą przypuszczeń odtwarzać obraz, może i zbliżony do rzeczywistości, pozbawiony jednak niezawodnie jej barw i życia.

Zdaje się nie ulegać kwestii, że w czasie walk powstały w stolicy dwa ośrodki, w których skupili się ludzie pragnący ująć w swoje ręce ster powstania: Ratusz Starej Warszawy² i Zamek.

Kto znajdował się w pierwszym z nich, tego nie wiemy z pewnością. Ten załazek jak gdyby komuny paryskiej z dnia 10 sierpnia 1792 roku, która po swym zwycięstwie zapanowała nad Paryżem a następnie i całą Francją, u nas przegrał swą sprawę tak szybko, że nie pozostawił po sobie żadnych śladów wydatniejszych. Byli tu przypuszczalnie członkowie Rady Cywilnej i Wojskowej, późniejsi klubiści,

delegaci cechów i chyba bardzo nieliczni oficerowie. Zajęli stanowisko Magistratu, który, jak widzieliśmy, schronił się do Zamku. Zwolali od razu dozorców cyrkulów i przez nich opanowali aparat policyjny miejski³. Starali się dostarczać zaprzęgów do przewożenia artylerii z arsenału do tych dzielnic, gdzie jej było potrzeba, uzbrajać czeladź rzemieślniczą do walki, organizować dowóz żywności dla walczących, opiekę dla rannych. Zdaje się również, że z ich inicjatywy doszło do pierwszych aresztowań w mieście już przed południem 17 kwietnia, że następnie oni rozpowszechnili w Warszawie kokardy trójkolorowe, biało - czerwono - niebieskie⁴.

Ci ludzie, którym udało się porwać Warszawę do walki, nie posiadali jednak dość siły i pewności siebie, ażeby mocną dłoń narzucić swe rządy stolicy i Polsce. Ich pierwowzór, jakobini francuscy, zdobyli sobie w r. 1792 tę pewność doświadczeniem trzech lat rewolucji, widokiem ciągłego ustępowania rządów umiarkowanych pod groźą demonstracji ludowych. U nas tego wszystkiego nie było. Wprawdzie wojsko poszło za radykałami do walki; nie wynikało z tego jednak wcale, że iść będzie i wtedy, gdy wypadnie narzucić ich rządy, ukarać ludzi za przeszłość targowicką i grodzieńską, wydobyć od klas zamożniejszych drogą przymusu siły i środki do tej ciężkiej wojny, dokonać reformy stosunków włościańskich. Przecież tylu oficerów związkowych stało na gruncie dużego umiarkowania politycznego. Lud powołany przez nich do broni odpowiedział na wezwanie; nasuwało się jednak pytanie, czy okazana przezeń żywotność nie ograniczy się później do paru objawów anarchii, po której wróci on znowu do dawnego stanu prostracji. Jedynym prawdziwym atutem radykałów było to, że mogli naówczas liczyć z pewnością na poparcie Kościuszki jako zdecydowani rzecz-

nicy programu, który głosił akt krakowski; nie wystarczało to jednak w Warszawie, gdzie ludność nie liczyła się jeszcze tak bardzo ze stanowiskiem Naczelnika, a sympatie rojalistyczne były zawsze bardzo żywe.

W tych warunkach trudno dziwić się, że jakobini z Ratusza nie odważyli się wystąpić z otwartą przyłbicą i zapragnęli osłonić się jakimś nazwiskiem popularnym — że z ich ramienia Ant. Krieger i paru innych obywateli zwróciło się do byłego konstytucyjnego prezydenta Warszawy, Ignacego Wyssogoty Zakrzewskiego z prośbą o przybycie do Ratusza⁵. Zakrzewski⁶, jeden z najpopularniejszych działaczy sejmu czteroletniego, zdobył sobie od dawna szeroką i dobrze zasłużoną sympatię w Warszawie. Bardzo inteligentny, ruchliwy, niezmordowanie pracowity, gotowy w każdej chwili zaryzykować swą dużą fortunę, położoną częściowo w kordonie pruskim, gdy chodziło o dobro kraju*, był w dodatku jednym z najliberalniejszych polityków sejmu wielkiego, szczerym zwolennikiem równouprawnienia mieszczan i poprawy doli włościan. Okazał dużo siły ducha i hartu w dobie przegranej roku 1792, ustępując ze swego stanowiska dopiero wtedy, gdy już naprawdę nie mógł ostać się na nim**. Później znosił się z Ignacym Potockim przez członka Związku Jana Dembowskiego⁷, porozumiewał się z Kościusz-

* Rząd pruski obłożył od razu sekwestrem jego majątki.

** 15 sierpnia 1792 Dembowski, donosząc Ign. Potockiemu o swym widzeniu się z Zakrzewskim, dodaje: „Straszono go, groźby wszelakie czyniono, żeby złożył urząd. Ale trudno było cnotę zwyciężyć. Pragnie z duszy zostawić na sobie gwałt przemocy“. 22 pisał: „Uparty Zakrzewski na wszystkie pogróżki niedbały się zdaje i do ostatniego momentu czeka, co z nim zrobią“. 25: „Po kilkakrotnie chciano Warszawę do przysięgi pociągnąć, ale Zakrzewski tak jest obrotny, że się to wcale nie udaje. Do ostatniego momentu założył sobie trwać w urzędzie i albo go odsądzą, albo miasto odstąpi“. 5 wrze-

ką⁸, utrzymywał kontakt ze Związkiem. Był wprawdzie człowiekiem bardzo umiarkowanym i humanitarnym: nie umiał nigdy zdobyć się na ostrzejsze wystąpienie przeciwko ludziom Targowicy i Grodna, którzy stale znajdowali w nim opiekuna; z głęboką niechęcią śledził wypadki francuskie r. 1793 i pragnął uchronić Polskę od ich naśladowania, od poruszenia mas ludowych⁹. Czyniło go to mocno podatnym na wpływy dworskie, z którymi liczył się zawsze. Z drugiej strony, bywały chwile, w których i on, typowy liberał tych czasów, stawał się człowiekiem twardym i gdy ktoś przemawiał do niego językiem radykalnym, znajdował w nim również oddźwięk¹⁰. Świadczyło to, że — bez względu na wszystkie swoje zalety — Zakrzewski był w gruncie rzeczy intelektualistą, podatnym na wpływy, nie mającym zbyt silnie ugruntowanej linii postępowania w chwilach rozstrzygających. Na tym widocznie opierali swoje nadzieje związkowcy.

— Gorzej było ze sprawą wodza. Po odmowie i całym zachowaniu się Haumana — jakobini nie mogli żadnego kandydata własnego przeciwstawić kandydaturom dworskim.

„W każdym kraju, a zwłaszcza w miastach większych, znajduje się klasa ludzi, których porusza jedynie egoizm — pisze w swoich „Pamiętnikach o insurekcji r. 1794“ Józef Sulkowski. — Nie znoszą oni żadnych zmian, które mącą ich spokój. Są zawsze ze zwycięzcą: kolejno uginają się przed nieprzyjacielem, to znowu przed patriotami. Ta klasa ludzi

śnia pisał Dembowski o rozmowie Ożarowskiego z Zakrzewskim na Ratuszu. O. żądał, aby Z. wyprzysiął się prawa miejskiego. Z. odmówił. Wtedy O. oświadczył mu, że będzie cierpiał, że dobra mu zrujnują, a jego samego zniszczą. Z. miał powiedzieć na to: „Możecie zgubić Zakrzewskiego, kiedyście Ojczyznę zgubili“ (Arch. Pot. w Krakowie, Rs. Wilanowski nr 194).

w czasie insurekcji schroniła się na dziedziniec Zamku. Tutaj lekceważyli pociski rosyjskie, które w obrębie tych murów nie mogły ich osiągnąć, i oparci spokojnie o swą broń krzyczeli, że należy umrzeć lub zwyciężyć, podczas gdy ci, których nazywali pogardliwie „pospółstwem“, wprowadzali w czyn ich szczytne wezwanie“. Po odrzuceniu pewnej przesady wynikającej z sympatii jakobińskich autora, słowa te charakteryzują wcale dobrze skład i nastroje ludzi zbierających się w Zamku tym liczniej, im mniejszym niebezpieczeństwem groziło już wychodzenie na ulicę. Przychodzili tu ludzie, którzy obawiali się odwetu rosyjskiego za tę walkę Warszawy, przeniesienia na jej grunt wzorów francuskich, napaści „pospółstwa“ na domy, anarchii; chronili się masowo lękający się ukarania za niedawną przeszłość targowicką i grodzieńską. Jedyłą deską ratunku wydawał im się król, jego obecność w stolicy, jego przeciwstawienie się jakobinom. Ponieważ obawiali się poważnie „pospółstwa“ i chcieli zachować pozory insurekcyjne, przychodzili zatem z bronią w rękę, w roli powstańców¹¹.

W dolnych pokojach Zamku roiło się od ludzi tak, że musieli oni stać tam bez ruchu. Znajdował się tu Magistrat i liczni przedstawiciele zamożniejszych rodzin mieszczańskich. Na pierwszym piętrze, w apartamentach królewskich, zebrała się już cała rodzina Stanisława Augusta. Po godzinie 13, gdy zwycięstwo Działyńczyków zapewniło komunikację pomiędzy Senatorską i Krakowskim Przedmieściem, król posłał swego adiutanta po prymasa *. Poprzednio ks. Mi-

* Prymasa obudzono już wtedy, gdy odeszła warta sprzed jego pałacu. Ubrał się w długie szaty, gdyż miał tego dnia odprawić mszę w katedrze. Zrezygnował w końcu z tego i poszedł na mszę do swej kaplicy pałacowej, a po niej do mieszkania swego audytora, ks. Żórawskiego, którego okna wychodziły na ogród od strony ul. Koziej. Tutaj zastał wszystkich swych domowników szukających zabezpieczenia przed kulami. Spokojnie słuchał doniesień z miasta, które wciąż nad-



M. Bacciarelli: Ks. Michał Poniatowski

chał Poniatowski nie chciał pokazywać się ludowi „wiedząc, iż biskupa Kossakowskiego i innych panów do arsenału haniebnym sposobem pozabierano“; w dodatku nie można było jechać kareta, gdyż lud przez pewien czas rzucał się na ludzi używających tego środka lokomocji. Król zyskał w nim teraz doradcę bardzo pewnego i zdecydowanego. Przy królu znajdowali się nadal Ożarowski, Ankwicz, Massalski i Moczyński. Miał on już wtedy dobrze zorganizowaną akcję zbierania wiadomości o przebiegu działań w mieście i zdawał sobie dokładnie sprawę ze zmiany położenia na niekorzyść Rosjan. Widział jasno, że nadchodzi moment, w którym rozstrzygnie się sprawa dowództwa i rządu powstańczego. Nie jest wcale niemożliwe, że przy swojej zręczności zbierania informacji otrzymać musiał i doniesienia o tym, co się dzieje w Ratuszu. Nie wolno już było tracić ani chwili czasu, jeżeli chciało się mieć u steru swoich ludzi. Król — z jasnowidzeniem, które dawało mu zajęcie się wyłącznie troską o bezpieczeństwo i przyszłość własną, znalazł od razu drogę wyjścia.

„Widziałem — pisze Kownacki — jak król chciał być czynnym i wcielić się niejako w rewolucję, jak się zatrudniał obraniem komendanta i zwołaniem Rady Miasta... Po rewolucji, już jako skończonej, i po odniesionym zwycięstwie dopiero zaczęli wołać ludzie, którzy, w ogniu nie będąc, w Zamku i koło Zamku, niby w najbezpieczniejszej twierdzy, siedzieli, trzeba nam komendanta, trzeba wodza“. Źródło tej inicjatywy było tedy całkowicie jasne; tłum ludzi zebranych w Zamku podchwycił ją tym łatwiej, że poprzednio tą samą drogą dochodzić go musiały wiadomości o przebiegu walki.

chodzili i opowiedział nawet zebranych „stosowną do okoliczności przypowieść“, która rozśmieszyła ich „wśród smutku i strachu“. Potem powrócił do swych apartamentów i „jakby w najspokojniejszym czasie czytał książkę“ (Kownacki).

Zrazu podszepty te doprowadziły do wyboru bardzo nieoczekiwanego, który nie mógł udać się królowi. „Że zaś Cichocki generał, komendant podówczas miasta — mówi Kownacki — nie wiedzieć w jakim duchu dosyć wśród rewolucji uwijał się, okrzyknęli go w Zamku komendantem“. Trudno by było uwierzyć w to, gdyby nie wyraźne potwierdzenie samego Cichockiego: „Do czterech godzin na pokojach Waszej Królewskiej Mości chroniłem się. O czwartej godzinie, kilkakrotnie na Ratusz wzywany, losowi oddając się, poszedłem, gdzie Magistrat żądał, abym oświadczył, że miasto bronić mam, że taka jest wola. Nie było co mówić. Tym się salwowałem i do Zamku wróciwszy przez cztery dni w nim ostawałem schroniony“¹². Jest to trochę mętne, ale bądź co bądź dowodzi, że zebrani w Zamku wybrali na wodza insurekcji człowieka, który rankiem tego dnia zwalczał ją tak zawzięcie.

Przed godziną 17 król posłał swego szambelana służbowego Strzembosza na Nowe Miasto po Zakrzewskiego. Było to posunięcie bardzo zręczne, gdyż w ten sposób kandydat Ratusza miał otrzymać inwestyturę na swój urząd z rąk króla. Zakrzewski zjawił się od razu, przeciskając się z trudem poprzez tłum ludu zebrany na Zamku¹³. Zastał Stanisława Augusta otoczonego rodziną i ludźmi z dawnej Rady Nieustającej. Król żądał od niego, aby z powrotem objął urząd prezydenta Warszawy i przy pomocy dawnych, konstytucyjnych radców „zatrudnił się urządzeniem miasta“¹⁴ i przywróceniem spokoju“¹⁵. Działacze Rady Nieustającej, przedstawiciele zamożniejszego mieszczaństwa, kobiety z otoczenia króla, cały ten świat dawnego porządku, przerażony walką, w której widział zapowiedź rzucenia Rzpltej na drogę rewolucji francuskiej, terroru i rekwizycji, odwoływał się do jego współczucia, błagał o ratunek¹⁶. Mimo tego zgiełkowego nacisku, płaczów i desperacji Zakrzewski zachował zrazu



Ignacy Wyssogota Zakrzewski

zimną krew i zapytał króla, „czyby się na czele rewolucji naszej w tym tu miejscu stawił albo przystępującym do niej oświadczył się“¹⁷. W odpowiedzi na to Stanisław August wezwał do swego gabinetu na naradę Moszyńskiego, Ożarowskiego, Ankwicza i innych i po pewnym czasie wrócił i odpowiedział odmownie. Było to wyraźne: Zakrzewski zrozumiał, że ma być użyty jedynie w roli chwilowego narzędzia do realizacji nieznanych mu bliżej planów królewskich. Odmówił wtedy, choć niezbyt stanowczo, przyjęcia urzędu z rąk króla. „Dał się bardzo prosić i namawiać królowi i innym“ — pisze obecny przy tej scenie Kownacki. Odmowa jego nie położyła kresu dalszym naleganiom, gdyż odmawiając tak oględnie Zakrzewski nie policzył się ani z „tkliwym“ sercem własnym, ani ze zrzecznością ludzi, z którymi miał do czynienia. W sercu jego mimo wszystko odbiło się silnym echem „zmartwienie“ króla wypadkami, błagania i desperacje mężczyzn i kobiet ze świata, do którego przecież on sam z pochodzenia oraz stosunków towarzyskich należał. Pragnął gorąco udzielić im pomocy, zaprowadzić porządek i ład, do którego był przyzwyczajony, ukrócić demagogię, nie dopuścić do krzywd.

Król i jego otoczenie ułatwili mu następnie powzięcie tej decyzji stawiając go w położeniu przymusowym niemal. Mianowicie ludzie zapełniający wtedy dziedziniec Zamku poczęli domagać się okrzykami, aby król zszedł do nich. Gdy Stanisław August pojawił się na dziedzińcu, poczęto go prosić, aby dał miastu prezydenta w osobie Zakrzewskiego.¹⁸ Wtedy otoczenie królewskie poczęło wołać na Zakrzewskiego, aby pokazał się ludowi. Gdy stanął na balkonie, otaczające go osoby, szambelan Strzembosz przede wszystkim, wzniosły okrzyk: „Niech żyje cnotliwy prezydent Zakrzewski!“¹⁹ Lud podchwycił z zapalem ten okrzyk i zmusił prawie Zakrzewskiego do zejścia na dziedziniec. „Ledwo krok za próg

zamkowy uczyniłem nie doszedłszy nawet króla o kilka kroków na dziedzińcu Zamku będącego, a już na nogach swoich nie byłem, już ani słuchany, ani słyszeć oprócz okrzyków wzywających mnie na urząd prezydenta nie mogłem“ — wspominał o tym później Zakrzewski²⁰. „Niby uproszony, ubłagany, dał się wziąć pospółstwu i zanieść na Ratusz“, dodaje Kownacki. Za nim powrócił tam dawny Magistrat i poszły całe tłumy ludu.

Przebiegu wypadków w Ratuszu nie znamy dokładnie. Wiemy tylko, że wybrano tam jednomyślnie prezydentem Zakrzewskiego, który wybór przyjął i dziękował zań ludowi. Jedno ze źródeł stwierdza, że dodano mu asesorów, wybranych spośród „najbardziej zdecydowanych patriotów“, którzy mieli zapobiec wpływowi króla na nową władzę²¹. Radykali oburzyli się natomiast na wybór Cichockiego i zaledwie z dużym trudem udało się zwolennikom króla przeprowadzić jego wybór na wicekomendanta. „Cichocki — pisze Kownacki — awansował na wicekomendanta, nie bywszy rewolucyjnym komendantem tylko tak wiele, jak z Zamku na Ratusz Starej Warszawy“. W charakterze wicekomendanta zjawił się wczesnym rankiem 18 nad Wisłą, gdzie Działyńczycy, jak widzieliśmy, przyjęli go niezbyt życzliwie. Ale i na tym stanowisku nie zdołał się utrzymać dłużej. Gdy 19 kwietnia cały szereg osób wezwanych przez Zakrzewskiego stawił się na Ratusz w celu podpisania akcesu do powstania i obrania Rady Zastępczej Tymczasowej, przedłożono im do podpisu akt, w którym znajdowało się m.in. zdanie: „Prezydent miasta i jeden radny, komendant siły zbrojnej tutejszej i jego zastępca zasiadać w tejże Radzie i rozkazom jej posłusznymi być powinni“. Wywołało to od razu silne sprzeciw i Zakrzewski ostatecznie musiał skreślić

słowa: „i jego zastępcą“ dopisując z boku: „wymazując z powszechnego żądania“*.

Radykali nie byli natomiast w stanie zapobiec temu, że na miejsce Cichockiego wybrano na Ratuszu komendantem siły zbrojnej Księstwa Mazowieckiego drugiego kandydata królewskiego, generała majora Stanisława Mokronowskiego. Był to wybór, który sownie wynagradzał Stanisławowi Augustowi zawód z Cichockim; na miejsce bowiem oficera biurowego, człowieka niepewnego, który mógł w pewnych warunkach poddać się nawet wpływowi radykałów, wchodził teraz oficer dużej wartości bojowej, lojalny, a przede wszystkim od dawna pozostający w orbicie wpływów dworu²². Wychowanek karpusu kadetów, następnie szkoły wojennej paryskiej, był oficer francuski²³, miał za sobą 33-letni²⁴ Mokronowski już wcale piękną przeszłość wojskową. Za czasów sejmku wielkiego, na którym posłował z ziemi wyszogrodzkiej, uformował i wyszkolił brygadę kawalerii narodowej, której dowództwo objął później po Wielhorskim. W kampanii ukraińskiej roku 1792 wyróżnił się z nią w odwrocie spod Lubaru, a przede wszystkim w zwycięskiej, pięknej szarży pod Zieleńcami, za którą otrzymał jeden z pierwszych krzyżyków *virtuti militari*. Brał później udział w naradzie w Puławach, na której rozważano sprawę przymuszenia Stanisława Augusta do przyjazdu do obozu; posłował następnie od wojska do króla, aby skłonić go do tego²⁵. Po zawodzie tych planów podał się do dymisji nie chcąc służyć pod Targowicą. Zamierzał podobno, z porady Descorches'a,

* „Akces do powstania narodowego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki“ (Arch. Król. Pol. Nr 325). Sprawa tego wyboru odbiła się nawet pewnym echem w prasie ówczesnej. „Gazeta Powstania Polski“ np. (nr 1, str. 4) donosiła, że lud okrzyknął komendantami gen. Mokronowskiego i Cichockiego; w nrze 3 (str. 20) prostowała tę wiadomość. Buchholtz donosił również o wyborze M. i Cichockiego (Herrmann l. c., str. 472).

wrócić do służby francuskiej²⁶, ale ostatecznie pozostał w Warszawie. Był od dawna, od roku 1779, przyjacielem ks. Józefa i w latach 1792—1794 reprezentował go poniekąd na gruncie warszawskim. Jan Dembowski donosił np. Ignacemu Potockiemu o zebraniach u pani Krakowskiej, na które zbierali się „rycerze Zieleniec i Szepietówki“²⁷. Z inicjatywy tejże pani Krakowskiej doszło do jego małżeństwa z ks. Marią Sanguszkówną, które jeszcze mocniej związało go z dworem. Nie ulega wątpliwości to, że Stanisław August już w pierwszych chwilach walki posłał po niego i używając go do rokowań z Igelströmem, naglenia o przepuszczenie Działyńczyków do Zamku, polecił mu być czynnym, przygotowywać sobie grunt. Mokronowski, choć niezupełnie podzielał politykę króla i domagał się, aby przystąpił on wyraźnie do insurekcji, poddał się na ogół jego dyrektywie; „nigdy nie zaparł się — mówi jego biograf późniejszy — swych obowiązków wobec króla“²⁸. „Mokronowski — donosił później Kościuszce jego wysłaniec Joachim Moszyński — i na liście zaznaczeni z duszą i ciałem królowi poświęceni i przez tych kanał król dużą ma influencję i znać oczywiście, że partia jego powiększa się... Mokronowski bezustannie niewa konferencje z królem i familią“²⁹. Coś mówiło wreszcie i umieszczenie przez niego komendy naczelnej w pałacu pani Krakowskiej. „Jako człowiek rozsądny — pisze o nim Kownacki — do spisku nie należał, a jako oficer uczciwy i dobry obywatel znalazł się w ogniu, gdy rewolucja wybuchła“. Od przyjęcia dowództwa wymawiał się długo i niewątpliwie szczerze. „Szczerze rad by był, żeby się kto inny znalazł, lecz spomiędzy polskich oficerów tej rangi wcale nie było kogo wybrać“. Przyjął je w końcu mocno niechętnie „nie jako młodzik zapalony, ale człowiek honoru, na którego azard i trudności przedsięwzię-

cia więcej w podobnym razie wkładają obowiązków niż wszystkie obligacje i widoki³⁰.

Jego wybór miał znaczenie bez porównania donioślejsze niż Zakrzewskiego. Ten ostatni mimo wszystko był człowiekiem plastycznym, optymistą, mającym swoje okresy wiary w powodzenie powstania, a bardzo wiele zaufania do Kościuszki i lojalności wobec niego. Mokronowski natomiast był człowiekiem twardym, nieustępliwym, trzymającym się bardzo mocno swoich uprzedzeń, sympatii i przekonań. Wiary w powodzenie powstania nie miał nigdy. Zaznaczył to już w swym przemówieniu w Ratuszu, wygłoszonym 18 kwietnia³¹, mówiąc, że gdyby wojska rosyjskie nie rzuciły się na rabunek miasta, to Polacy z pewnością przegraliby całkowicie sprawę pod arsenałem. Dał temu wyraz i w swym pierwszym raporcie do Kościuszki³² akcentując zanadto silnie, jak na wodza po zwycięstwie, że zajmuje się przygotowaniem obrony Warszawy przed zemstą nieprzyjaciela, która zawisła nad nią od czasu jej zwycięstwa. Następnie Mokronowski od kampanii roku 1792 nie lubił Kościuszki, zajmował wobec niego stanowisko krytyczne i nie ukrywał tego wcale pod korcem³³. Nie było to dobrą wróżbą na przyszłość.

Powstanie Warszawy miało odtąd swój rząd prowizoryczny i swego wodza. „Cała rzecz inną wzięła postać” — pisze o tym optymistycznie sprawozdawca Korespondenta³⁴. Trudno dziś podzielić ten sąd. Obie władze wyszły z natchnienia króla, który dotąd nie oświadczył się wcale za insurekcją, nie odsunął całkowicie od Ożarówskich i Ankwiczków. Nosiły w sobie zapowiedź pewnego rozdzielenia z obozem Naczelnika, programem aktu krakowskiego, zapowiadały niezgodnienie wysiłków i polityki w tej tak ciężkiej i bez tego walce,

Czy zaręczały przynajmniej lepsze niż dotąd prowadzenie walki na gruncie samej Warszawy? Nie ulega kwestii, że dotychczasowe zbiorowe dowództwo powstańcze popełniło szereg błędów; ostatecznie jednak — mimo wszystko — zapewniło stolicy zwycięstwo i to bardzo stanowcze, które należało doprowadzić do końca i wyzyskać. Niestety, i w tym kierunku korzyści nowego stanu rzeczy były trochę wątpliwe. Świadczyły o tym już pierwsze kroki obu władz.

Mokronowski ogłosił swój wybór oddziałom wojska i wziął je pod swoje dowództwo; do koszar gwardii pieszej koronnej np. zawiózł tę wiadomość jego wysłaniec, płk Kralewski³⁵. Później objeżdżał sam ważniejsze stanowiska powstańcze. Pierwszym jego staraniem było jednak, jak stwierdza Stanisław August³⁶, udać się na Miodową i nakazać tam przerwanie ognia. Zamierzył wysłać parlamentarza do Igelströma, rozmówić się z nim osobiście, próbować go ratować. Ale do wysłanego przodem trębacza Rosjanie strzelali z pałacu Żałuskich. Wysyłano trębacza jeszcze dwukrotnie, ale za każdym razem strzelano znowu do niego. Wznowiła się w końcu obopólna strzelanina karabinowa na Miodowej, Długiej i pod pałacem Krasieńskich. Nie podobna było nawet dowiedzieć się, gdzie znajduje się Igelström³⁷ i wypadło odłożyć rokowania z nim do ranka dnia następnego.

Czy Mokronowski wydał wtedy jakieś zarządzenia wojskowe, nie wiemy. Sądząc z tego, jak wyglądała walka w dniu 18 kwietnia, można przypuszczać, że zatroszczył się o to poważniej. Dzięki niemu działania na Miodowej np. można było podjąć ze znacznie większymi widokami powodzenia. Ale i w tej dziedzinie, jak zobaczymy, miał mu przyświecać cel polityczny: chęć uratowania Igelströma,

oszczędzenia mu w jakiś możliwy sposób upokorzenia ostatecznego, na co tak silny nacisk kładł Stanisław August.

Na Ratuszu Zakrzewski znalazł się w otoczeniu ludzi przeważnie nieznanymi sobie³⁸. Byli to częściowo radykali, którzy później odwoływali się nieraz do nawiązania z nim podówczas znajomości i stanowili dlań źródło kłopotów, wywołując zatargi z umiarkowanymi wójtami cyrkulów³⁹. Zastosował do nich zwykłą w takich wypadkach taktykę: wysyłał ich z poleceniami do cyrkulów, zatrzymując przy sobie zawsze ludzi znanych i umiarkowanych, tworząc z nich rodzaj stałej rady. Pozwoliło mu to już 18 kwietnia odwołać się do żywiolów umiarkowanych i zwołać je na dzień następny na posiedzenie, które wybrało przygotowany z góry skład Rady Zastępczej Tymczasowej⁴⁰. Zabezpieczył następnie Zamek wysyłając tam Kilińskiego z częścią mieszczaństwa⁴¹; dał straż ochronną poselstwu obcym⁴², zaopiekował się jeńcami wojennymi. Wiemy, że od razu zatroszczył się o objęcie poczty⁴³ i roztoczenie dozoru nad korespondencją przychodzącą do stolicy. Najprawdopodobniej już wtedy, z właściwą sobie pracowitością, ale i drobiazgowością zarazem, zajmował się osobiście każdym szczegółem stając się niemal ofiarą ludzi, którzy nachodzili go ze swymi skargami, prośbami i projektami, tracąc prawie zdolność rozróżniania rzeczy ważniejszych, istotnych od mniej ważnych. A tych prośb, skarg i projektów już wtedy musiało być bez liku. Zajmował się wreszcie i zebraniem środków do dalszej walki; czynił to jednak w sposób zanadto łagodny, miękki prawie. „Konfraternia furmańska — pisał 17⁴⁴ — natychmiast konie wszystkie, z zaprzęgiem i wozami, u współbraci będące do ratusza miasta Warszawy dostawi, a to dla gwałtownego Ojczyzny ratunku. To zalecam mocą władzy mej“. Nic dziwnego, że na to

otrzymał następującą charakterystyczną odpowiedź Antoniego Zarzeckiego: „Po terażniejszy rozruch nie mogę zadośćuczynić tej dyspozycji, gdyż noc jest, a po nocy trudno jest życiem azardować. Gdyby za dnia, dołożyłbym starania jak najusilniejszego, ale na dzień jutrzejszy co będę mógł, to uczynię“.

VIII

Działania w dniu 18 kwietnia przygotował Mokronowski dobrze. Ściągnięto większą ilość artylerii na ul. Senatorską, Podwale, Freta, Zakroczymską, Nalewki; dano ją do koszar gwardii pieszej koronnej¹. Na skutek tego można było otworzyć silny ogień wzdłuż Miodowej, rozpocząć z ogrodu Krasińskich skuteczniejsze ostrzeliwanie pałacu i dziedzińca Rzpltej, a od ul. Freta dział rosyjskich na ul. Długiej. Toteż dowódcy rosyjscy stwierdzili od razu, że przy tym ogniu krzyżowym nie będzie można utrzymać dłużej stanowisk dotychczasowych². Następnie wynik walk dnia poprzedniego, pewność całkowitego zwycięstwa wywabily na ulice Warszawy tłumy ludzi siedzących dotychczas po domach, niezdecydowanych; nadciągnęło również bardzo wiele szlachty i chłopów ze wsi podmiejskich³. Można było teraz obsadzić „pospółstwem“ domy ulic przylegających do stanowisk rosyjskich, Zakroczymską zwłaszcza, przygotować sobie zawczasu skuteczny ogień z okien. „Pospółstwo“ nabrało już śmiałości i biło się coraz lepiej; przecież w tym dniu nawet Żydzi z Pociejowa wzięli udział w walce i zdobyli jedno działo.

Jeżeli mimo te przygotowania akcja Mokronowskiego w tym dniu nie posiadała rozmachu, który cechował działania dnia poprzedniego, i nosiła na sobie pewien odcień połowiczności, nie doprowadziła np. do silniejszego natarcia od arsenału na stanowisko mjra Depreradowicza na Długiej, które mogło przepołowić linię rosyjską i spowodować jej szybszy upadek, do użycia w walce części wojsk regularnych,

np. regimentu X, który wysłał tylko ochotników, fizylierów, części gwardii pieszej, to przyczyny tego należy szukać gdzie indziej. Zdaje się, że Mokronowski nie wiedział, jak daleko odszedł już od Warszawy Nowickij, i liczył się z tym, że może on powrócić razem z Prusakami; wołał tedy zatrzymać w rękę silne odwody. Był następnie pod mocnym wpływem króla i mimo wszystko nie chciał doprowadzać wojny z Rosją do ostateczności, dopuścić np. do tego, aby Igelström, wódz i poseł w jednej osobie, mógł zginąć w Warszawie z rąk ludu.

Położenie Rosjan przedstawiało się fatalnie. Odparli jeszcze wprawdzie rozpoczęte w tym dniu bardzo wczesnie ataki na pałac Żałuskich od strony Podwala i poprzez dziedzińce od Kapitulnej⁴. Ale artyleria polska zdemontowała im jedno działo na Długiej; drugie — w pałacu Rzpltej — z trudnością odpowiadało już na ogień z ogrodu; zdawało się, że lada chwila dojdzie do szturm na sam pałac, a wtedy odcięta im zostanie ostatnia droga wyjścia z Warszawy⁵. Na Miodowej ogień polski przerwał już łączność z pałacem Żałuskich; oficerowie wysyłani tam nie mogli już dostać się do niego⁶. Na Długiej, w pałacu Rzpltej, na Miodowej dawał się we znaki coraz dotkliwiej ogień karabinowy z okien; straty zwiększały się z każdą chwilą. Zaczynało już brakować amunicji działowej⁷; żołnierz był głodny, zdemoralizowany. Przeczuwając zbliżanie się katastrofy Igelström, pozostawiając 400 — 500 ludzi na straconej placówce w pałacu Żałuskich, u Kapucynów, w domu Gdańskim i pałacu Borcha, nakazał około godziny 8 reszcie swego wojska zebrać się — pod osłoną dwóch kompanii mjra Depreradowicza, stojących wciąż na Długiej — na dziedzińcu pałacu Rzpltej⁸.

Już poprzednio wszczął rokowania z Mokronowskim⁹. Wczesnym rankiem do arsenału nadjechał brygadier Baur



General Stanisław Mokronowski

z trębaczem i oświadczył, że wyznaczono go do prowadzenia układów. Mokronowskiego nie było w arsenale, ale obecny tam pplk Mierosławski posłał natychmiast po niego¹⁰. Podług źródeł rosyjskich¹¹ misję tę uprzedziło parokrotne zjawienie się parlamentarzystów polskich pod rozmaitymi pretekstami u Igelströma; m. in. przyjeżdżał do niego adiutant królewski plk Grabowski. Należy przypuszczać w ogóle, że Stanisław August odegrał dużą rolę w tych rokowaniach, nawiązując do ostatniej swojej propozycji, tj. zawieszenia broni i doprowadzenia do tego, aby wojsko rosyjskie złożyło broń i wyszło z Warszawy oznaczonymi z góry ulicami¹². Baur oświadczył Mokronowskiemu, że Igelström — zgodnie z wczorajszym żądaniem króla — wychodzi obecnie z Warszawy¹³; nie wspomniał jednak o tym, czy z bronią w ręku, czy też bez niej. Mokronowski nie chciał wcale zaostreć sytuacji i kto wie, czy oświadczenie nie zgodziłby się na to; czuł jednak, że do tego nie dopuszczą ani oficerowie związkowi, ani lud. Musiał tedy żądać, aby Igelström przyjął taką kapitulację, „jaką mu lud mógł przepisać w punktach, tj. że sam się daje w areszt narodowi z zabezpieczeniem tylko swojej osoby, broń komendy swojej składa, armaty z amunicją i żołnierzy dezarmowanych w niewolę oddaje“¹⁴. Nad warunkami tymi wszczęła się dyskusja. Prawdopodobnie Baur musiał zwrócić uwagę na to, że Igelström i jego wojsko nie mogą poddać się ludowi, gdyż może on nie dotrzymać warunków kapitulacji; domagał się tedy, aby poddanie się przyjął i zagwarantował król¹⁵; starał się przede wszystkim uzyskać zgodę na wyjście Rosjan z Warszawy bez obowiązku składania broni. Gdy rokowania przedłużały się, nadjechał drugi parlamentarzysta rosyjski, mjr Czaplic, wysłany z racji znajomości języka polskiego¹⁶. Zdaje się, że po pewnym czasie doszło do jakiegoś porozumienia; Mokronowski donosił przecież później Kościuszce, że parlamentarzyści zgodzili się już słownie

na warunki postawione przez niego, zastrzegając sobie jednak podpisanie ich przez Igelströma¹⁷.

Po zakończeniu tych układów przyszło mimo to do starcia, które przerwało je na pewien czas. Czy to z rozkazu Mokronowskiego, czy najpewniej z natchnienia oficerów związkowych paru „urzędników“ w asyście szwadronu ułanów i pewnej ilości obywateli ruszyło z arsenału pod pałac Potkańskich, gdzie stał mjr Depreradowicz z dwiema kompaniami grenadierów kijowskich i jednym działem*. Wezwali go, aby złożył broń, gdyż Igelström przez parlamentarzy zgodził się już na warunki kapitulacji. Na to major rosyjski odpowiedział słusznie, że rozkazu o tym nie otrzymał jeszcze od swoich przełożonych. Ułani rzucili się wtedy na niego i jego ludzi usiłując ich rozbroić. W odpowiedzi na to Rosjanie otwarli ogień kartaczowy i karabinowy, który zadał Polakom bardzo ciężkie straty. „To, jak się zdaje, rozwścieczyło bardzo Polaków“ — pisze Apraksin. Zaraz potem Depreradowicz opuścił swoje stanowisko i udał się do pałacu Rzpltej.

Baur, a najpewniej i Czaplic, dowiedziawszy się, że omawiane przez nich warunki spotkały się z takim przyjęciem wojska rosyjskiego, oświadczyli, że dobrowolnie oddają się

* Por. o tym Pistor l. c., str. 111, Apraksin l. c., przedruki Korrespondenta l. c., str. 178. Uczestnikiem tego starcia był F. Kašinowski, później sekretarz Wydziału Wojskowego, który został wtedy kontuzjowany. Twierdził on, że chciano wówczas odebrać Rosjanom działa, ale oni dali ognia i zabili kilkunastu ludzi (Kom. Wojsk. XVII. Od. III/51, k. 19). Według Apraksina wybito wówczas bagnietami i kartaczami wszystkich Polaków, którzy zbliżyli się do stanowiska Depreradowicza. Kiliński (l. c., str. 60) mówi o stracie kilkudziesięciu ludzi; Kamieniecki (l. c., str. 165) o 20 poległych.

w niewolę*. Warunki, które ustalono, zawiózł Igelströmowi oficer rosyjski towarzyszący Baurowi**.

Pistor, który od samego początku był bezwzględnie przeciwny układom i starał się wciąż nakłonić Igelströma do prz. rżnięcia się poza Warszawę tą drogą, którą poprzednio przedostał się do kwatery głównej mjr Titow, tj. Świętojerską, Freta, Nowym Miastem, Zakroczymską i Faworami do rogatki Marymonckiej, ponowił teraz swój nacisk. Przedstawił Igelströmowi, że lud Warszawy z pewnością nie dotrzyma warunków kapitulacji, że zwłaszcza za jego, Igelströma, życie nie można będzie ręczyć wobec zadawnionej nienawiści ku jego osobie, że poddanie się będzie hańbą ostateczną. Zdaje się, że cała generalicja i oficerowie wyżsi poparli jego zdanie¹⁷. Nawet i żołnierz rosyjski, pamiętny krzywd poczynionych ostatnio ludności stolicy, oświadczał się za przerżnięciem bez względu na wszelkie trudności¹⁸. Mimo to Igelström złamany osobiście wahał się do ostatka. Już nawet po wyjściu na ulicę Świętojerską wysłał do Mokronowskiego swego oficera ordynansowego por. Brauna

*,Brygadier Baur przy przeprowadzeniu (z arsenału do pałacu Rzpltej) oświadczywszy delegowanym, iż on, przy trębaczu do kapitulowania wysłany, dobrowolnie poddał się, spodziewa się, iż zyskać powinien więcej wolności w areszcie od tych, którzy bronią do poddania zniewoleni zostali. Upraszał: 1) aby mu gazety publiczne i książki do czytania pozwolone były; 2) aby człowiek do usług był mu przydany z jego własnych; 3) aby mu wolno było pisać volante sigillo do Petersburga o pieniądze... oraz do kompanii chce mieć Czaplica przy sobie placowanego“ (Walenty Szczęski i Walenty Heryng do Rady Zastęp. Tymcz. 11. V. 94. Arch. Król: Pol. Nr 257, k. 81).

** O zamiarach kapitulacyjnych Igelströma i ich zawodzie pisał de Caché 19. IV. 94 (l. c.): „Gegen Mittag soll man endlich dem General Igelström durch einen Trompeter eine Capitulation vorschlagen und selber auch schon bereit gewesen sich zu ergeben. Allein das Volk mischte sich darein, wollte die Auslieferung des Generals en Chef haben...“

z żądaniem rozmowy osobistej na ul. Wołowej¹⁹. Misja ta miała wywołać żywy odgłos u Polaków umacniając ich później w przekonaniu, że próby układów były ze strony Rosjan jedynie podstępem mającym na celu zyskanie czasu na przygotowanie sobie odwrotu.

Najpewniej o decyzji ostatecznej Igelströma rozstrzygnęła wiadomość o tym, że Prusacy znowu zbliżyli się pod Warszawę; zdołała ona jakimś nieznanymi drogami przedostać się do niego. Bez tego odwrót za okopy Warszawy byłby całkowicie beznadziejny, gdyż piechota i kawaleria polska z prochowni mogły już w polu znieść rozbitków rosyjskich. Istotnie, v. Wölcky o godzinie 5 otrzymał od przybyłego doń oficera Kozaków wiadomość o położeniu Rosjan w Warszawie wraz z prośbą o ruszenie ku Woli, gdzie może znajdować się część wojsk Nowickiego, połączenie z nim i danie Igelströmowi pomocy²⁰. Na skutek tego Prusacy ruszyli od razu ku Woli w 1000 bagnatów i szabel z 2 działami, obchodząc baterie polskie pod prochownią, które otwały ogień na ich piechotę lewego skrzydła. W drodze przyłączył się do nich oddziałek szwoleżerów i Kozaków, wysłany poprzednio w celu nawiązania łączności. Polacy wysłali wtedy do Prusaków parlamentarza²¹, który oświadczył gen. v. Wölcky'emu, że wkroczenie Prusaków do Warszawy narazi ich tylko na poważne niebezpieczeństwo, gdyż wszystko jest już przygotowane do ich należytego przyjęcia; nie dopomoże zaś Rosjanom wcale, przeciwnie nawet, rozgorzyczy tylko jeszcze bardziej przeciwko nim „pospólstwo“, którego i tak powstrzymać już nie można, że Polacy bardzo niechętnie skierują broń przeciw Prusakom, gdyż chcą zachować z nimi pokój. Gdy Prusacy posuwali się dalej ku Woli, z prochowni wyprowadzono mały oddziałek piechoty i kawalerii z dwoma działami w celu obserwowania ich²². W Woli v. Wölcky dowiedział się, że znajdujący się

tam 17-go pułk artylerii polowej wraz ze swą eskortą wycofał się już tegoż dnia w nieznanym kierunku. Wobec tego cofnął się z powrotem ku rogatce Powązkowskiej osłaniając się kawalerią od strony prochowni. Tutaj zjawił się u niego drugi parlamentarz polski z doniesieniem, że Igelström nawiązał już rokowania o kapitulację, że jednak Polacy zgodzą się na swobodny odwrót załogi rosyjskiej tylko pod tym warunkiem, że Prusacy od razu wycofają się spod Warszawy²³. Równocześnie Prusacy zauważyli, że strzelanina w Warszawie przyoičila.

Na skutek otrzymanej wiadomości Rosjanie rozpoczęli od razu przygotowania do wymknięcia się z pałacu Rzpltej na ul. Świętojerską. Nie chcieli czekać na ściągnięcie oddziałów broniących się jeszcze na Miodowej, co zresztą było o tyle ryzykowne, że za nimi ruszyłyby z pewnością w pościg tiumy „pospółstwa“ zebrane na Senatorskiej, Podwalu i Długiej. Rzucili dwa swoje działa z jaszczykami w bramie pałacu Rzpltej, aby utrudnić ewentualny pościg kawalerii polskiej od ul. Długiej²⁴. Zebrali do 700 bagnatów, 20—30 szabel i 2 działa²⁵ i postanowili, że na czele kolumny ruszą oberprowiantmajster ks. Bibiczew i por. Firsow z resztkami batalionu Titowa, a w tylnej straży batalion Wimpffena ze swymi dwoma działami pod dowództwem bardzo energicznego oficera majora Baturina²⁶. W przedniej straży miał iść Pistor, przy sile głównej Igelström i Zubow, przy straży tylnej Apraksin.

Przygotowania rosyjskie do odwrotu zauważyli od razu ludzie zajmujący domy na ul. Świętojerskiej i dali znać o nich zarówno do arsenału jak i do bramy Nowomiejskiej*. Na skutek tego wylot Świętojerskiej od Nalewek

* W kamienicy Opelewskiego (prawdopodobnie Peltica, nr 1780) przy ulicy Świętojerskiej siedzieli np. Kazimierz Krzemkowski, inspektor jurysdykcji marszałkowskiej i Jaworowski, późniejszy adiutant Kościusz-

obsadziła milicja skarbowa²⁷ z trzema działami, a od Freta chorągiew marszałkowska, przy której znajdował się dymisjonowany kapitan Witkowski z jednym działem²⁸. Okna domów obsadzono silnie; nawet na dachach przygotowano kamienie.

Natychmiast po wyjściu z bramy Rosjanie dostali się pod ogień działowy z dwóch stron, któremu towarzyszył karabinowy z okien. Toteż przy pierwszym działem, które zdołali wyprowadzić, wybito im natychmiast obsługę²⁹. Nastąpił wtedy moment zawahania się żołnierza, który szybko opanował mjr Baturin. Wyprowadzono drugie działem i dopiero pod osłoną tegoż ognia piechota rosyjska zdołała wydostać się w całości na Świętojerską. Chroniąc się przed gęstym ogniem z okien piechury posuwali się naprzód ku ul. Freta pod ścianami domów. Ogień działowy od Nalewek i Freta nie ustawał ani na chwilę. Garść szwoleżerów achtyrskich wsiadła wtedy na koń i usiłowała szarżować na działem od ul. Freta³⁰ i chorągiew marszałkowską, ale waleczny kanonier Podwysocki strzelał wciąż z działem, a kpt. Witkowski uratował go zabijając dwóch szwoleżerów. W końcu silny ogień z okien załamał tę szarżę, jedyną w bitwie warszawskiej.

Tymczasem piechota rosyjska, nie mogąc wytrzymać ognia działowego i karabinowego, odruchowo wtoczyła się w ślepą uliczkę za kamienicą nr 1767, należącą do Groszkowskiego, która wyprowadziła ją na dość obszerny dziedziniec ogrodzony ze wszystkich stron. Z dziedzińca

ki, obserwując ruchy nieprzyjaciela. Przygotowali sobie kilkanaście sztuk broni do ostrzeliwania go z okien i ostrzegali lud zachęcając go swoim przykładem do walki. Zauważywszy przygotowania Rosjan dali znać do bramy Nowomiejskiej i sprowadzili 2 działem stojące przed Paulinami na ul. Freta. Przypisywali sobie zasługę wstrzymania marszu Rosjan na Zakroczymską (Zeznania K. Krzemkowskiego z dn. 9.X.94. Arch. Król. Pol. Nr 255).

tego było tylko jedno wyjście przez wrota na ul. Koźłą, ale przed nimi stało działo polskie, a domy tej ulicy były już obsadzone przez „pospólstwo“³¹. Tutaj, w tę prawdziwą pułapkę, wtoczyli się Rosjanie i pozostali w niej — podług świadectwa mjra v. Wimpffena — prawie przez godzinę. Ostrzeliwano ich wtedy ze wszystkich stron z okien, a od ulicy kartaczami³².

Zdawałoby się, że stąd już ani jedna noga rosyjska nie powinna była wyjść³³. Było dość czasu na to, aby z arsenału ściągnąć odwody, zabezpieczyć wszystkie wyjścia z tej pułapki i wezwać Rosjan do złożenia broni. Ich odpowiedź na pewno wypadłaby wtedy inaczej niż poprzednio. Mokronowski znajdował się naówczas prawie na pewno w arsenale i musiał wiedzieć o tym, co się dzieje na Świętojerskiej, gdyż chętnych do przenoszenia meldunków w Warszawie nie brakowało wtedy wcale. Mimo to nie dał zrazu znaku życia. Można zrozumieć wobec tego, że w stolicy bardzo szybko rozeszły się pogłoski o tym, iż on i Zakrzewski zupełnie celowo wypuścili Igelströma z tej pułapki³⁴.

Zamknięci w niej Rosjanie, którym poczynało już brakować nabojów karabinowych³⁵, usiłowali zrazu przedostać się przez wrota na ulicę Koźłą. Major Baturin wzięwszy chorągiew w rękę, a za nim por. Firsow z kilkunastu grenadierami wyszli pierwsi; musieli jednak cofnąć się od razu, gdyż wystrzały z okien wybiły im wielu ludzi³⁶. Wtedy grenadierzy syberyjscy v. Wimpffena poczęli toporami wyłamywać płoty oddzielające dziedziniec od drewnianych dworków na ul. Koźlej, a następnie wchodzić na dachy i przebijać sobie wyjście do wnętrza dworków³⁷. W ten sposób opanowali dworek Pompa nr 1826 i kamienicę Rogowskiego nr 1824, co pozwoliło im osłonić się od strzałów z Koźlej, a następnie i opróżnić tę ulicę całkowicie³⁸;

w ten sposób również zajęli jakiś dworek wychodzący na ul. Franciszkańską, przed którym zebrała się grupka „pospólstwa“ z jednym działem, czekająca na ich odwrót wzdłuż ul. Zakroczymskiej³⁹. Strzałami z okien i dachu rozpędzili ją, zdobyli nawet działo, które zastąpiło im dwa własne pozostawione w pierwszym dziedzińcu. Mieli już teraz zapewniony odwrót przez Bonifraterską i Kłopot ku Prusakom. Igelström z kawalerią i częścią piechoty wydostał się na Franciszkańską poprzez dworek Pompa i Koźlą. Na Franciszkańskiej strzelano jeszcze do Rosjan z okien i z cmentarza klasztornego⁴⁰, na Bonifraterskiej z dział umieszczonych w ogrodzie⁴¹. Mimo to Igelström wsiadł na konia i z kawalerią wyprzedził szybko swoich rozbitków. Apraksin z piechotą, która prowadziła ze sobą swoich ciężko rannych, szedł za nim²⁴; Pistor z działem, które prędko musiał porzucić, okrywał ten odwrót narażając się później na odcięcie przez gromadkę „pospólstwa“, która wyruszyła przeciwko niemu z cuchthauzu i zmusiła do zawrócenia z ul. Kłopot na Bonifraterską i wydostania się poza miasto Inflancką i Zieloną⁴³. Na ogół ta część odwrotu nie sprawiła rozbitkom większych trudności, gdyż ulicę były tu zabudowane rzadko, a w dodatku ludność uciekła z nich.

Przy wyjściu z miasta spotkał Rosjan silny ogień z baterii pod prochownią — na placu musztry, a nawet i spod koszar gwardii pieszej koronnej⁴⁴, który nie zadał im jednak większych strat⁴⁵. Spod prochowni chcieli szarżować na nich ułani i Mirowscy; zatrzymali się jednak na widok ruchu Prusaków. To v. Wölcky, słysząc wznowioną i zbliżającą się coraz bardziej ku jego stanowisku strzelaninę, domyślił się, że Rosjanie zdecydowali się przerznąć ku niemu. Naraz spostrzegł, że baterie polskie otwały silny ogień w kierunku bardziej na lewo od jego skrzydła lewego. Wyprawił tam natychmiast swych dragonów i huzarów i sam posunął się

naprzód z piechotą ratując w ten sposób rozbitków. „Bez tej pomocy dzielnych wojsk W. Kr. Mci — donosił Fryderykowi Wilhelmowi II — które i w tym wypadku odznaczyły się zwykłą im brawurą, nie zdołałby się uratować ani jeden żołnierz rosyjski“⁴⁶.

Odwrót Rosjan z pałacu Rzpltej, dokonany z bardzo dużą odwagą i poświęceniem, oficerów zwłaszcza, naraził ich na ciężkie straty. Słowa Pistora o tym, że stracili w nim najwyżej do 30 ludzi, tchną niemożliwą wprost przesadą⁴⁷, gdyż wiemy z całą pewnością, że sam batalion Titowa stracił wtedy 50 ludzi⁴⁸ a Wimpffena do 60⁴⁹; duże straty ponieśli również szwoleżerowie, których dywizjon stracił ogółem 134 ludzi zabitych⁵⁰. Jeżeli Prusacy oszacowali rozbitków na 40 oficerów i 600 ludzi, w czym 150 rannych⁵¹, to należy wziąć pod uwagę to, że wśród nich znajdowali się już kawalerzyści, wysłani poprzednio do v. Wölcky'ego, a następnie i szeregowcy, którzy dawniej opuścili swe oddziały dla rabunku, a później zdołali wydostać się z miasta⁵². Nie można zatem oskarżać o przesadę źródła polskich, gdy wspominają o kupach poległych na ul. Świętojerskiej⁵³, o tym, że w samej „pułapce“ zginęło 90 Rosjan⁵⁴. W jak ciężkich warunkach dokonywał się ten odwrót, świadczy m.in. fakt następujący. Na czele wszystkich duchownych prawosławnych armii Igelströma stał protojerej Jakób Afanasjew. Widząc, że zanoszą się na całkowitą katastrofę i że Igelström wycofuje się na Świętojerską, udał się z nim w towarzystwie dwóch służących kościelnych. Na Świętojerskiej został raniony kartaczem w nogę. Mimo to nie wzięto go na nosze, tak że resztką sił powłókł się za rozbitkami i dopiero u Prusaków padł bez czucia⁵⁵. Jakżeż zresztą było troszczyć się o dygnitarza duchownego, skoro i sam Igelström nie był w położeniu o wiele lepszym, gdyż otrzymał dwie, lekkie zresztą, rany w twarz i ramię, a złamany był całkowicie⁵⁶. „Po 40-

-godzinnej walce — pisał do Sołtykowa już w nocy z 18/19 kwietnia — straciwszy wszystkich ludzi dookoła siebie oraz wszystko, co posiadałem, stoję obecnie wobec nicości. Jestem u samego szczytu nieszczęścia, ukarany krwawo. Zmuszono mnie do wyjścia z Warszawy, a udało mi się to skutecznie przez akt brawury, który niewiele posiada podobnych do siebie“⁵⁷.

Razem z Prusakami rozbitki rosyjskie pomaszzerowały do Babic, gdzie zatrzymano się na dłuższy postój w celu opatrzenia rannych i pożywienia zdrowych. Na nocleg poszli Rosjanie do Młocin, gdzie ich ubezpieczyło 40 fizylierów i 30 huzarów pruskich⁵⁸. Następnego dnia razem z Prusakami przeprawili się pod Kazuniem przez Wisłę i doszli do Zakrocymia. Po drodze rabowali niemilosernie wsie, m.in. kolonistów niemieckich w Kazuniu*. Ale wieść o ich przegranej w Warszawie wyprzedziła ich już i w jednej ze wsi chłopcy rzucili się na ich straż tylną, zabili 2 szeregowców i zabrali 4 wozy⁵⁹. W odpowiedzi na to Igelström zawrócił kolumnę i kazał zapalić wieś**.

O połączeniu się Rosjan z Prusakami Mokronowski miał dowiedzieć się dopiero przypadkowo.⁶⁰ Po otrzymaniu mia-

* „Nie tylko Moskały, nazad idąc w złość z Warszawa, nas wyraubowały, bydło nam pobrały i majątki nasze porujnowały“ (zeznania sołtysa Albrechta Getza, Daniela Zysmana i Jana Koperta ławników oraz całej gromady kazuńskiej z dn. 3. VI. 94. Arch. Król. Pol. Nr. 260, k. 270).

** 22. IV. wrócił do Warszawy oficer polski, który odwoził do Zakrocymia list Buchholtza do v. Wölckey'ego i opowiadał o następującej rozmowie z generałem pruskim. W. miał mu powiedzieć: „Niech pan odpocznie — oto jest łóżko. Musi pan być porządnie zmęczony po tej gorącej i długiej walce, którą stoczyliście tak walecznie. Mówiłem wyraźnie Igelströmowi, że naród tak przyzwyczajony do wolności nie wytrzyma w końcu tego ucisku“. Oficer polski zapytywał W. o Igelströma. „Śpi“ — odpowiedział W. (Diariusz króla I. c.).

nowicie wezwania Igelströma, doręczonego mu przez por. Brauna, udał się na Świętojerską, a następnie śladami odwrotu Rosjan, oznaczonymi trupami ich żołnierzy, aż do placówek pruskich. Tutaj chciał rozmówić się z gen. v. Wölky'm; jednak wybuch prochowni odwołał go na pewien czas w inną stronę. Gdy wrócił, Prusacy wycofali się już ku Marymontowi. W tych warunkach i on, i cała Warszawa mogła przypuszczać, że Igelström nie wyszedł ostatecznie z oddziałkiem przerynąjącym się Świętojerską, lecz znajduje się na Miodowej⁶¹.

Działania polskie w czasie odwrotu Rosjan stały na tym samym poziomie jak i cała akcja w dniu 17; cechowało je dużo dobrej woli, a nawet inicjatywa i ruchliwość „pospólstwa”; zbywało im natomiast nadal na dowództwie, które wprowadza w grę odwody i czuwa nad całością poczynąń.

Po ustąpieniu Igelströma z Warszawy Rosjanie bronili się jeszcze na Miodowej do godziny 17⁶². Ich długi, niezmiernie zacięty opór odwrócił nawet chwilowo uwagę Polaków od wycofania się rozbitków z pałacu Rzpltej i ułatwił tymże ich zadanie. Skoncentrował się w dwóch punktach: w pałacu Żałuskich, który zdobyto dopiero około godziny 17, i w klasztorze Kapucynów, który wzięto szturmem o godzinę lub dwie wcześniej. Pałacu Rzpltej po wyjściu z niego Igelströma Rosjanie nie bronili, zdaje się, wcale⁶³; dom Gdański, do którego przypuszczano szturm od Podwala i Miodowej, poddał się już przed południem⁶⁴; pałac Borchy opanowano bez trudności pod wieczór, choć przeszukanie go nastąpiło dopiero 19.⁶⁵; pałac Teppera zajęto bez większego oporu po południu⁶⁶. Zdaje się, że część załóg tych stanowisk przedostała się do pałacu Żałuskich i wzmocniła jego załogę.

Klasztor Kapucynów, który utrudniał powstańcom poważnie szturm do pałacu Żałuskich, zaczęto ostrzeliwać

z dział poprzez wylomy w murach ogrodowych Biblioteki Załuskich na Daniłowiczowskiej i pałacu ks. kanclerzyny Czartoryskiej na Miodowej⁶⁷. Kule zniszczyły dachy klasztoru, porozbijały w refektarzu i paru celach mury, powybiły drzwi i okna. Zakonnicy wraz z Sanctissimum musieli opuścić wtedy zakrystię, do której wpadały już kule, i przenieść się do piwnicy pod kościołem. Na szczęście „z zakonników żaden nie odniósł żadnego na życiu lub ciele uszkodzenia“; zginął tylko służący klasztorny wysłany przez Rosjan z jakimś poleceniem⁶⁸. Mimo ostrzeliwania załoga rosyjska broniła się „z największym i niepowiedzianym wrzaskiem“ do ostatka. Oblegający chcieli już podpalić klasztor „rzucając do niego bomby i kule ogniste“; w końcu jednak zdecydowali się na szturm od strony ogrodów. Bez względu na gęsty ogień z okien klasztoru — wpadli do ogrodu kapucynów, a następnie wybili zatarasowane drzwi przy chórze i wtargnęli z wielkim wrzaskiem do klasztoru. Część załogi wypadła wtedy na ulicę i tam wybito ją natychmiast. „W ten czas dopiero w konwencie najkrwawsza zaczęła się bitwa“. Zabito 75 Rosjan po celach a głównie w dormitarzu, w którym znajdowała się cela prowincjała; Polaków zginęło wtedy 4, a 4 zostało rannych. Wśród zwalonych w czterech celach, obdartych doszczętnie trupów rosyjskich znalazł nazajutrz sztabslekarz regimentu X Drozdowski paru ciężko rannych dających jeszcze znaki życia; przebrał ich od razu w polskie płaszcze żołnierskie i kazał przenieść do szpitala Marcinkanek na ul. Piwną, gdzie ich zdołano wyleczyć⁶⁹. Znalezione wtedy również i paru ukrytych w piecach żołnierzy rosyjskich⁷⁰.

Niestety, brawurowy szturm klasztoru splamiony został rabunkiem. W celach kapucynów — przeszukiwano je bardzo starannie, gdyż lud był przekonany, że w klasztorze ukrywał się Igelström — znaleziono depozyty prywatne, tak

upowszechnione po upadku banków. Znajdowały się tu mianowicie pieniądze Kickiego, wojewody ruskiego, Boskiego i Floriana Łępickiego, te ostatnie w kwocie 5650 dukatów i 83 rubli⁷¹. Zwycięzcy podzielili je pomiędzy siebie, podobnie jak i rozmaite drobiazgi zakonne⁷². Przy rewizji piwnic pootwierano nawet trumny i pobrano z nich rozmaite rzeczy⁷³. Z powodu nieustannego, trwającego trzy dni poszukiwania ukrytych Rosjan, do 21 kwietnia furta klasztorna od rana do wieczora musiała być otwarta dla wszystkich, którzy chcieli sprawdzać, czy w klasztorze nie ma Rosjan.

Pałac Załuskich, do którego od Podwała strzelano bez przerwy, miał około południa wywiesić białą chorągiew. Na skutek tego — w związku z misją por. Brauna — Mokronowski i Zakrzewski, poprzedzani przez trębacza, udali się tam konno pod eskortą 20 ludzi kawalerii przez Długą⁷⁴. Przyjęto ich strzałami, a gdy cofnęli się wreszcie, ścigano gęstymi strzałami z karabinów i dział. Zrozpaczony katastrofą płk Parfentjew postanowił tu walczyć do ostatka. Gdy zabrakło kul, żołnierze jego strzelali guzikami i drobną monetą miedzianą; gdy nie było lontów, strzelali do zapalów armatnich z karabinów⁷⁵. Po południu udało się oblegającym wprowadzić działo 12-funtowe do domu Poltza na Podwału i wyważyć po raz drugi wrota⁷⁶. Rzucono się zaraz masą do szturmów. Ale Rosjanie zamknięci w pałacu w jego oficynach i piwnicach przyjęli szturmujących gęstym ogniem zadając im duże straty⁷⁷. Nie podobna było opanować pałacu dotąd, dopokąd bronił się klasztor Kapucynów; w dodatku i atak od strony Kapitulnej postępował bardzo wolno. Pod pałacem zebrały się wtedy tłumy ludzi zdecydowanych na wszystko; był tutaj i oddziałek regimentu X z ppor. Sypniewskim i chor. Urbanowskim na czele⁷⁸, trochę gwardii pieszej⁷⁹, milicja miejska⁸⁰. Wśród „pospólstwa“ uwijali się:

Kiliński, który poprzednio brał udział w szturmowaniu Kapucynów i działaniach na Koźlej⁸¹, kpt. H. Drozdowski⁸², były rotmistrz kawalerii narodowej, później intendent policji Antoni Sinkiewicz⁸³, były konfederat barski i również kawalerzysta narodowy Feliks Bielawski⁸⁴. Ich to zachętom, przykładowi przede wszystkim, udało się skłonić lud do ponownego rzucenia się na pałac, który zdołano wreszcie podpalić⁸⁵. Wtedy część jego załogi, jakaś setka przeszło z kilkunastu oficerami na czele, wybiegła nagle na Miodową i otworzyła ogień w stronę Długiej. Od tych strzałów zginął m.in. dzielny kanonier Podwysocki. Wycieczka ta z dużymi stratami zdołała przedostać się do pałacu Rzpltej a następnie i na Świętojerską. Dotarło tutaj zaledwie 30 ludzi, a i tych wybił wreszcie lud biorąc do niewoli jedynie 8 oficerów⁸⁶.

Reszta załogi nie zdołała już oprzeć się naporowi szturmujących, którzy wśród ognia wdarli się po drabinach do pałacu. Jedni z żołnierzy rosyjskich walczyli wtedy do ostatka ginąc pod ciosami; inni — było ich podobno 40 — poddali się⁸⁷. Część zwycięzców oswobodziła nasampierw więźniów, Sierpińskiego, Węgierskiego i St. Potockiego, z którymi Igelström — wbrew rozpowszechnionemu przekonaniu — postępował po ludzku i wcale nie zamierzał pozbawiać ich życia w czasie swego odwrotu. Wzięto ich na ręce i wyniesiono z triumfem na ulicę⁸⁸. Większość rzuciła się na zdobycz, a wzięli w tym, niestety, udział nie tylko szeregowcy, ale nawet i oficerowie regimentu X⁸⁹. Zrabowano kasę wojskową Igelströma, w której znajdowało się 100.400 rb. w talarach srebrnych, umieszczonych w siedmiu beczułkach⁹⁰. Staczano pomiędzy sobą formalne bójki o te pieniądze⁹¹. Zabrano następnie serwis srebrny, ofiarowany przez Katarzynę Igelströmowi, jego pieniądze prywatne w kwocie 50 tysięcy dukatów, książki, zbiór map⁹², broń;

jakiś amator wziął nawet rasową wyzlicę ze szczeniętami. Na szczęście znaleźli się i ludzie, którzy zabezpieczyli od razu od pożaru i kazali przenieść na Ratusz najcenniejszą zdobycz w pałacu, mianowicie archiwum poselstwa rosyjskiego w Warszawie.

W Wielką Sobotę 19 kwietnia, w czasie systematycznej rewizji domów stolicy w poszukiwaniu ukrytych Rosjan, doszło jeszcze do dwóch starć o trochę poważniejszym charakterze.

Jedno z nich miało miejsce w kamienicy Rudzińskiego przy ul. Mazowieckiej nr 1346, gdzie znajdowała się kwatera poległego dowódcy grenadierów syberyjskich ks. Gagarina⁹³. Strzegło jej 22 szeregowców pod dowództwem kaprała; prawdopodobnie jednak w czasie walk obu dni poprzednich schroniła się do niej większa ilość szeregowych z rozmieszczonych w pobliżu zakładów i kwater oficerskich tegoż pułku. 19 kwietnia lud zauważył ich obecność i rzucił się na kamienicę. Wśród tłumu znajdowali się wyłącznie niemal rzemieślnicy oraz ich czeladź; rej wodził niejaki Walenty Musyett, siodlarz z Marszałkowskiej⁹⁴. Przyjęto ich wystrzałami z okien. Tłum wyważył wtedy bramę i zdobywał piętro po piętrze. Oblężeni walczyli tak zacięcie, że Musyett sprowadził w końcu działą z arsenału. Pod wieczór udało się zmusić Rosjan dymem z zapalanej słomy wilgotnej do poddania się. Kapitulujących próbował ocalić jakiś oficer regimentu X, ale daremnie: jego samego pokaleczono, a Rosjan wybito co do nogi. Tłum rzucił się następnie na kamienicę i zrabował ją doszczętnie⁹⁵.

Drugi podobny wypadek miał miejsce na ul. Franciszkańskiej w kamienicy nr 1797, tzw. Tyllowskiej, w której mieszkał Ankwicz. Schroniło się w niej do 100 maruderów rosyjskich, którzy bronili się bardzo zacięcie, wiedząc, że

nie otrzymają pardonu z powodu popełnionych w okolicy rabunków. W końcu sprowadzono i tutaj działo i po ostrzeżeniu kamienicy wzięto ją szturmem, wybijając obrońców⁹⁶. Po zdobyciu zrabowano ją całkowicie.

Praga w czasie walki o Warszawę nie dała znaku życia⁹⁷. Dziwić się temu trudno, jeżeli weźmie się pod uwagę, że załoga rosyjska 17 kwietnia liczyła tu co najmniej 300 bagnatów i szabel z 4 działami batalionowymi oraz jednym połowym⁹⁸, a 18, po przeprawieniu się rozbitków v. Mayera i przybyciu trzech kompanii grenadierów z Granego, wzrosła do 600 ludzi, podczas gdy stojące tutaj poprzednio oddziały wojsk polskich przepawiły się w całości do Warszawy⁹⁹. W dodatku, sądząc z trochę późniejszego zachowania się Pragi, ludność jej nie posiadała zbyt wiele animuszu rycerskiego. Wójt jej cyrkułowy Paweł Grabowski miał podobno zakazać od razu sprzedaży trunków i troszczyć się jedynie o to, aby „pospólstwo“ zachowało się spokojnie¹⁰⁰.

18 kwietnia garnizon rosyjski, pod wpływem wiadomości otrzymanych od v. Mayera, postanowił opróżnić bez walki Pragę i odejść w kierunku Nowego Dworu. Praga ułatwiła mu to dostarczając podwód do ewakuacji szpitala i magazynów. Zabrakło ich jednak i Rosjanie musieli rekwirować furmanki przybywające do Warszawy z produktami na święcone. Odwrót wykonano tak pośpiesznie, że pozostawiono w obozie całe ciężkie bagaże strzelców konnych elizawetgradzkich¹⁰¹, zakopano 5 dział bez lawet¹⁰², rzucono 1000 kling do pałaszy, pewną ilość karabinów; nie wywieziono nawet magazynów paszy i żywności, które zapelniał liwerant armii Igelströma Szmul Jakubowicz opuszczający teraz Pragę wraz z Rosjanami.

Dopiero 19 Praga nawiązała łączność z Warszawą.

IX

Bitwa o Warszawę doprowadziła do klęski Rosjan i to tak dotkliwej, że nie można jej nawet porównywać z ich porażkami pod Zieleńcami i Raclawicami. Z 7¹/₂-tysięcznej załogi Warszawy ocalało tylko 2438 ludzi, których wyprowadził Nowickij¹, oraz 640, którym udało się wyjść z Igelströmem; reszta, tj. mniej więcej około 4400 ludzi, poległa lub dostała się do niewoli. Nie podobna dziś stwierdzić dokładnie, ilu z nich zginęło, gdyż cyfrę 2265 trupów rosyjskich, o której mówią oficjalne źródła polskie², ustalono dopiero 29 kwietnia już po pogrzebaniu ich, na zasadzie danych bardzo niepewnych³; do niewoli wziąć miano 161 oficerów i 1764 szeregowych⁴, lecz i ta cyfra, późniejsza, nie obejmuje bardzo licznych jeńców rannych, którzy zmarli w arsenałach zaraz w pierwszych dniach po insurekcji⁵. Rosjanie stracili następnie 28 dział⁶, tj. jedno 12-funtowe, jedno 6-funtowe, siedem 3-funtowych, osiem jednorogów 6-funtowych, 6 moździerzów małych i 5 rur działowych, zakopanych w odwrocie spod Fragi, a które odnaleziono i odkopano od razu⁷. W ręce ludności Warszawy dostało się przeszło 2143 karabinów, 507 pistoletów i 3005 pałaszy⁸. Zdobyto ogólną kasę armii rosyjskiej, a oprócz niej około 9 — 10 kas oddziałowych⁹, z których niejedna zawierała znaczne kwoty w srebrze¹⁰. Zwycięzcy opanowali liczne magazyny rosyjskie z zapasami żywności, paszy, skór, sukna, płótna, mundurów i kaszkie-tów; zabrali masę koni, wozów, warsztatów itd.¹¹. Do niewoli dostał się wreszcie cały personel poselstwa rosyjskiego

w Warszawie, m.in. bar. Bühler, d'Asch, Diwow, Józefowicz, Bäcker, Sokołowski, Lewanda, Kachowski itd.¹²

Donioślejszą od tych strat materialnych armii rosyjskiej była strata moralna, tj. obniżenie uroku potęgi Rosji w Polsce. Ze świadectw posłów obcych, zdecydowanie nieprzychylnych Polakom, widać, że zdawano sobie dobrze sprawę z tego, iż przegrana w stolicy rzuci postrach na armię rosyjską, podwoi siły Kościuszki, skłoni większość Polaków do chwycenia za broń, gdyż kości zostały już nieodwołalnie rzucone i trzeba będzie albo zwyciężyć, albo też dać szyję w jarzmo jeszcze cięższe niż poprzednio, bo Katarzyna nie zapomni nigdy o doznanym w Warszawie upokorzeniu jej dumy.

Wyniki te uzyskała Warszawa kosztem ofiar bardzo ciężkich, gdyż jak widzieliśmy, w ciągu tej walki dochodziło parokrotnie do starć na białą broń na ulicach miasta i szturmowania umocnionych stanowisk nieprzyjacielskich w pałacach i klasztorach. Straty garnizonu warszawskiego można obliczyć dość dokładnie na zasadzie porównania jego stanów w dniu 16 i 20 kwietnia¹³, wprowadzając pewne poprawki do pierwszego z nich¹⁴. Okazuje się z tego, że garnizon stracił około 507 zabitych i 437 rannych¹⁵, a więc przeszło 24% swego składu. Najcięższe straty poniosła artyleria, mianowicie 123 zabitych i 62 rannych¹⁶, tj. niemal 50% składu, co przypisać należy hazardowemu używaniu jej w obu dniach walki; zaraz po niej szła gwardia piesza koronna, która straciła 101 zabitych i 33 rannych; bardzo znaczne straty ponieśli również fizylierzy w walkach na Lesznie i Nowolipkach, a mianowicie 51 zabitych i 43 rannych, tj. 38% składu. Gwardia konna koronna, a zwłaszcza jej oddział spieszony nacierający tak śmiało na piechotę rosyjską, okupiła to stratą 80 zabitych i 26 rannych; ułani królewscy stracili 18-go w starciu z Deperadowiczem 74 zabitych i 13 ran-

nych. Regiment X miał stracić 51 zabitych i około 200 rannych. Straty batalionu skarbowego, pontonierów, oddziału pułku ks. Wirtemberskiego były minimalne; natomiast inżynieria straciła 16 zabitych i 8 rannych, tj. 34% składu. Widać z tego wyraźnie, że garnizon warszawski nie oszczędzał się wcale w tych dwóch dniach walki, która nosiła na sobie znamiona wysiłku i grozy, nie dające się nawet porównać z późniejszymi walkami nocy listopadowej.

W znacznie trudniejszym położeniu znajdujemy się, gdy chodzi o oszacowanie strat ludności cywilnej. Pozytywnie wiemy tylko, że: 1) jak widzieliśmy, Zakrzewski stwierdzał, iż „strat w nieuregulowanym obywatelstwie więcej daleko niż w wojsku“¹⁷ i 2) w pięciu parafiach Warszawy ówczesnej zapisano ogółem 232 poległych cywilnych oraz 66 ciężko rannych, którzy zmarli wkrótce po insurekcji¹⁸. Wiemy również, że zabitych grzebano na cmentarzach klasztornych, a nawet na ziemi niepoświęconej, na placach pustych, dziedzińcach domów itd. i że nakazy spisania poległych i pochowanych wydano tak późno, iż dozorcycy cyrkulów nie byli już w stanie zebrać wiadomości dokładnych. Listy współczesne, pisane 18 i 19 kwietnia, wspominają o masie trupów leżących na ulicach i wyrażają obawę, że rozkład ciał oraz zbyt płytkie zakopanie tychże doprowadzić może do wybuchu zarazy w Warszawie¹⁹; były to zaś z pewnością nie tylko trupy Rosjan, ale i naszych, gdyż walczący rekrutowali się przeważnie z warstw biednych, spośród młodzieży nie posiadającej niejednokrotnie rodzin w Warszawie. Te wszystkie dane przemawiałyby za tym, że ilość zabitych cywilnych mogła wynosić do 600—700 ludzi, a rannych co najmniej 1200—1400²⁰. O dużej ilości rannych świadczy zajęcie na lazarety dla nich początkowo arsenału, a następnie części koszar gwardii pieszej koronnej, w których pod dozorem dra Kozłowskiego znajdowało się 300 rannych²¹,

¹⁷ Insurekcja warszawska

pałacyku Hiża, części koszar Ujazdowskich, gdzie rannymi wojskowymi i cywilnymi opiekował się dr Dahlke²², refektarzy i sal u Bernardynów, Augustianów, Brygidek, Karmelitów Bosych, Bonifratrów, umieszczanie ich w szpitalu św. Łazarza, w pałacu Brühlowskim; mówią o tym również skargi na brak lekarzy i chirurgów, środków opatrunkowych i lekarstw²³. Śmiertelność wśród rannych naszych początkowo była bardzo znaczna, zwłaszcza dopokąd trzymano ich w arsenale. Wyleczeni, inwalidzi, całkowicie niezdolni do pracy znaleźli się potem w położeniu bardzo ciężkim: płacono im miesięcznie — i to bardzo nieregularnie — po 1 czerw. zł., tak że wielu z nich musiało żebrnąć; wdowom po poległych przychodziła z pomocą ofiarność publiczna, pozwolono im również nie płacić czynszu za mieszkania.

Należy wreszcie dodać, że w czasie bitwy warszawskiej pewna ilość kobiet, mężczyzn i dzieci doznała z przerażenia wstrząsu nerwowego i umarła; wiele osób wypadło umieścić u Bonifratrów²⁴. Tej kategorii ofiar dostarczyli ludzie, którzy pozamykali się w swych domach, pokryli w piwnicach i na strychach. Położenie ich w ciągu walki było nieraz bardzo ciężkie, zwłaszcza gdy mieszkali przy ulicach, na których toczył się bój lub też gdy w tym samym domu były kwatery Rosjan. Musieli wtedy nagle opuszczać swoje schronienia i uciekać z rodzinami do klasztorów, gdzie zbierały się całe tłumy ludzi. Do domów wpadały gromadki morderców rosyjskich, a za nimi uzbrojone „pospólstwo“, które w zapale walki nie oszczędzało nieraz i swoich. Czasami granat przebijał mur szerząc spustoszenie, jak to np. miało miejsce w pałacu Radziwiłłowskim za Żelazną Bramą, w którym mieszkały wtedy dwie późniejsze „patriotyczne kwestarki“, księżniczki Krystyna i Aniela Radziwiłłówny²⁵. Niebezpieczeństwem groziło zbliżanie się do okien, wyjście na balkon, jak tego doświadczył znany w Warszawie hr. Toma-

tis, raniony na balkonie. Później przyszło rewidowanie domów, które tak zastraszyło spokojną ludność stolicy, dając powód do tylu porachunków lokalnych.

Obok ofiar w ludziach Warszawa poniosła wtedy duże straty materialne, które miały stać się początkiem jej zaniedbania za czasów pruskich. Jeszcze 21 kwietnia szerzył się w niej pożar tak groźny, że musiano do gaszenia zmobilizować cechy, wężwać kapucynów, bernardynów i reformatów do zachęcania ludności do ratowania^{25a}. Na Miodowej 19-go obawiano się wybuchu prochu pozostawionego przez Rosjan²⁶. Ulica ta nosiła na sobie najwyraźniejsze ślady przeżytych walk. W pałacu biskupów krakowskich podpadały gzymsy, wyleciały wszystkie szyby, podziurawiono dachy, poniszczono piece²⁷. Jeszcze gorzej ucierpiał pałac Teppera, klasztor Kapucynów i pałac Borchy, który zrabowano 19 kwietnia²⁸. Pałac Szaniawskich splądrowano w czasie walk²⁹; pożaru w pałacu Załuskich nie chciano gasić celowo, pragnąc, aby po nim, jak po Bastylji, pozostał plac pusty³⁰. Jeszcze w roku 1797 Staszic widział, że tam, „gdzie gnieździł się Igelström, dachy, okna, mury, drzwi wszędzie kulami poorane, podziurawione“³¹. Palił się również dom Gdański, który zrabowano całkowicie³². Nie lepiej było na Długiej, gdzie zrabowano i zniszczono pałac Teppera „Pod Wiatrami“, w którym stał Apraksin³³, oraz szereg domów i dworców, w których zamknęli się Rosjanie; w pałacu Rzpltej w dachu pokrytym miedzią znaleziono 7 dziur od kul armatnich i bardzo wiele od kartaczy, okiennice w lokalu metryki koronnej podziurawione były przez kartacze, kule działowe w 11 oknach popsuły futryny kamienne; wypadło tutaj ogółem 1396 szyb, popsute zostało „okno wielkie cyrklaste od ogrodu“³⁴. W arsenale wybuch prochu zrujnował wieżę. Podobne uszkodzenia poniósł pałac Branickich na Nowym Świecie, który zrabowano 18 kwietnia

z powodu ukrywania Rosjan przez murgrabiego, pałac Saski, kościół Św. Krzyża. Spalono w czasie walk nad Wisłą cały szereg dworców przy ul. Furmańskiej i Mariensztat; podobnie stało się na Nalewkach, Franciszkańskiej, Freta, Koźlej, Nowomiejskiej; uszkodzono wiele domów na Lesznie, Rymskiej, Świętojerskiej, Senatorskiej, Nowym Mieście, Podwalu. Później właścicielom nie starczyło już przeważnie środków na naprawę i Warszawa długo pozostać miała tym „okropnym rumowiskiem, krwawym bojowiskiem ostatniego upadku narodu“, jakim ujrzał ją Staszic w roku 1797³⁵.

Z powodu tych ofiar, zarówno w ludziach jak i w budynkach i mieniu, bitwa o Warszawę stała się jednym z najbardziej dowodów żywotności i wartości moralnej oraz rozwojowej narodu polskiego na schyłku istnienia Rzpltej, a równocześnie — najsilniejszym wyrazem nowych prądów, które powstały za czasów sejmu wielkiego i w imię których podniósł chorągiew insurekcyjną Kościuszko. Czasy Sejmu stworzyły hasła i programy; nie dały jednak świadectwa, że za tymi programami stoją szersze masy ludności, gotowe do walki, śmierci i złożenia ofiar z mienia w celu wprowadzenia ich w życie. Kapitulacja przed Rosją, znoszenie rządów Targowicy — rzuciły silny cień na sprawę rzeczywistej popularności nowych haseł wśród narodu. Dopiero od bitwy warszawskiej nie wolno już było nikomu wątpić o tym, że stoją za nimi masy ludności miejskiej.

Współcześni, cudzoziemcy przede wszystkim³⁶, porównywali bitwę warszawską do powstania Genui przeciwko wojskom austriackim w dniach 5—10 grudnia 1746 r. Istotnie, w obu tych walkach zauważamy analogie niezwykle wyraziste³⁷, tłumaczące, dlaczego i związkowcy warszawscy przed wybuchem powoływali się na przykład Genui³⁸. Ostrożny, kupiecki i bankierski rząd Genui przyłączył się w maju roku 1745 do koalicji francusko-hiszpańsko-neapolitańskiej

dlatego jedynie, że Austria zamierzała oddać Sardynii należący do Genui markizate Finale. Po przegraniu w r. 1746 bitew pod Piacenzą i Tidone sprzymierzeni pozostawili Genuę jej losom własnym; na skutek tego małoduszny Senat, nie próbując nawet stawiać oporu, przyjął bez zastrzeżeń twarde warunki kapitulacji, które postawili mu Austriacy. Wypadło płacić bardzo duże, jak na stosunki ówczesne, kontrybucje, znosić nieustanne prowokacje i upokorzenia od żołnierza obcego, dostosować się do wszystkich wymagań, które spodobało się postawić dowódcy austriackiemu, gen. hr. Botta d'Adorno, genueńczykowi z pochodzenia. W swym lekceważeniu sił Genui Austriacy posunęli się w końcu tak daleko, że pod samym miastem, które, jak okazały wypadki, mogło wystawić 40.000 zbrojnych, posiadali niespełna 3000 ludzi. Zaobserwowawszy wreszcie pierwsze objawy fermentu, zamierzali opanować zaopatrzone obficie arsenał Genui, rozbroić jej milicję, obsadzić śródmieście i port. Głuche pogłoski o tych zamiarach poczęły krążyć wśród ludu, który obawiał się również całkowitego złupienia miasta. Zaczął szerzyć się ferment ogarniający przede wszystkim najniższe warstwy ludności. Marynarze, rybacy, szewcy, krawcy, targarze, drobni handlarze, pisarze, malarze, służący prywatni, podnieceni do ostateczności poczęli przygotowywać się do walki. „La indegnazione, la rabbia, l'orrore — mówi o tym historyk włoski — piu nel minuto popolo si manifestavano, che nei gradi piu alti; imperrchicocce in questi casi il pensare è vizio, il fare virtù, e gli uomini dubitosi non salvano mai gli Stati; percio la plebe, cha tant' oltre non guardo, è stramento eccelente per le subite scose“. „Armi, armi ci vogliamo — wołał potem lud przed pałacem rządowym — non parole; dateci armi: se non vi volete salvare da voi altre, vi salvaremo noi“. „I nati ad obbedire — zauważa z tego powodu historyk — salvarano i nati a comandare“. Patrycjat,

który poprzednio chronił się przed ciężarami okupacji austriackiej przy pomocy wyjazdów za granicę, w czasie walki obawiał się przede wszystkim ludu; chciał pozostać biernym, niewinnym w oczach Austriaków. Dlatego uzbrajał swoją służbę, zamykał okiennice, zatarasowywał bramy zakazując wpuszczania do nich walczących; żony i córki powyprawiał do klasztorów, a sam czekał na rozstrzygnięcie walki. Tak samo zupełnie jak i w Warszawie. Jedynie — a tego nie było w Warszawie — duchowieństwo stanęło solidarnie i silnie po stronie powstania. Arcybiskup Saporiti obchodził barykady i stanowiska artylerii powstańczej błogosławiąc walczących, zachęcając do męstwa; liczni księża świeccy i zakonnicy stanęli w szeregach bądź z bronią, bądź też z krucyfikami w ręku; we wszystkich kościołach wystawiono Najświętszy Sakrament i odprawiano modły za pomyślność podjętej walki. Senat Genui zajął wobec tego ruchu stanowisko niezmiernie ciekawe: z jednej strony, do końca walki nie wydał wojsku regularnemu dowodzonemu a po części i złożonemu z najemników Szwajcarów rozkazu połączenia się z powstańcami, nie otworzył im arsenału, nakazywał kapitanom okręgów wiejskich powstrzymywać chłopów od udziału w walce, prowadził układy z dowódcą austriackim; z drugiej jednak — pozwalał na to, że powstańcy rozbierali oddziały wojska regularnego, zmuszali je do udziału w walce, zabierali artylerię i amunicję, podniecał ich nawet przez swą postawę, przez odmowę zwrócenia się przeciwko nim.

Wybuch powstania spowodowało zabieranie przez Austriaków z Genui artylerii ciężkiej, której potrzebowała armia austriacko-sardyńska marszałka Browne, oblegająca wówczas Antibes we Francji. Wśród ludu Genui, podobnie jak i wśród ludności Warszawy, zapanowało wtedy przekonanie, że ta artyleria i arsenał są jedyną gwarancją ich udzielności państwowej, że po ich wywiezieniu Genua stanie

się prowincją austriacką, do czego żadną miarą nie można dopuścić. Na tym tle 5 i 6 grudnia 1746 r. doszło do pierwszych starć pomiędzy ludnością dzielnic robotniczych i oddziałami austriackimi wyprawionymi do śródmieścia w celu zabierania dział. Początkowo ruch powstańczy był tak słaby, że Botta d'Adorno mógł go z całą łatwością stłumić, gdyby zdecydował się na kroki bardziej stanowcze. Jeszcze 7. Austriacy odparli zwycięsko wszystkie ataki powstańcze na bramę S. Tomaso. Ale dowódca austriacki, zaskoczony siłą wybuchu, stracił głowę i nie umiał wyzyskać tych pierwszych chwil; naiwnie zwracał się do Senatu z wezwaniem, aby nakazał swemu wojsku uderzyć razem z nim na powstańców. Tymczasem lud zmieszany początkowo postawą Senatu i patrycjuszy przyszedł do siebie i przygotował się należycie do walki. Zorganizował śmiało — a tego również nie było w Warszawie — rząd własny, tzw. „Difensori della liberta“, którego członkami byli tapicerzy, kupcy, handlarze, szewcy, farbiarze, tragarze, służący itd., oraz dowództwo naczelne, które zaprowadziło wcale nienajgorszy porządek i ład wśród walczących i zmusiło w końcu warstwę wyższą do udziału w walce. Dzięki temu 8. powstańcy podjęli działania tak sprawnie, że Austriacy prosili o rozejm, który trwał aż do południa 10 grudnia. Botta d'Adorno liczył na to, że w czasie rozejmu ściągnie posiłki z okręgów wiejskich; powstańcy zamierzali wyzyskać ten czas do lepszego zorganizowania swych sił. Gdy walkę wznowiono, Austriacy utracili jedno po drugim swe stanowiska i o świcie 11 grudnia cofnęli się do Boccheta pozostawiając w rękę powstańców swe tabory i szpitale.

Analogie obu tych walk, niekiedy wprost uderzające, nie mogą jednak przesłonić faktu, że genueńczycy już od początku znajdowali się w położeniu bez porównania lepszym od powstającej Warszawy. Mieli w swym ręku całe śródmieś-

cie, które stało się dla nich jednym wielkim placem broni, podczas gdy nieprzyjaciół zajmował tylko dwie bramy i jedno przedmieście. Siły Austriaków były następnie tak nikłe a genueńczyków tak znaczne, że w razie rozszerzenia się powstania wynik walki nie mógł ani na chwilę pozostać wątpliwym. Toteż obyło się tu całkowicie bez walki wręcz i większego wysiłku; wystarczył ogień przeważnej artylerii genueńskiej i strzelanina z domów. Straty powstańców były tak nikłe, że dało to nawet powód austriackiemu historykowi tych wypadków do ironicznych uwag na temat ich bohaterstwa. Senat i patrycjusze Genui nie wzięli wprawdzie udziału w walce; nie próbowali jednak ani na chwilę przeciwstawić się jej tak stanowczo, jak to czynili u nas Stanisław August, Ożarowski i Cichocki. Nie, walka Warszawy insurekcyjnej, tak podobna skądinąd do walki Genui, przewyższała ją doniosłością rozmiarem trudności do pokonania, wysiłkiem, ofiarami wreszcie.

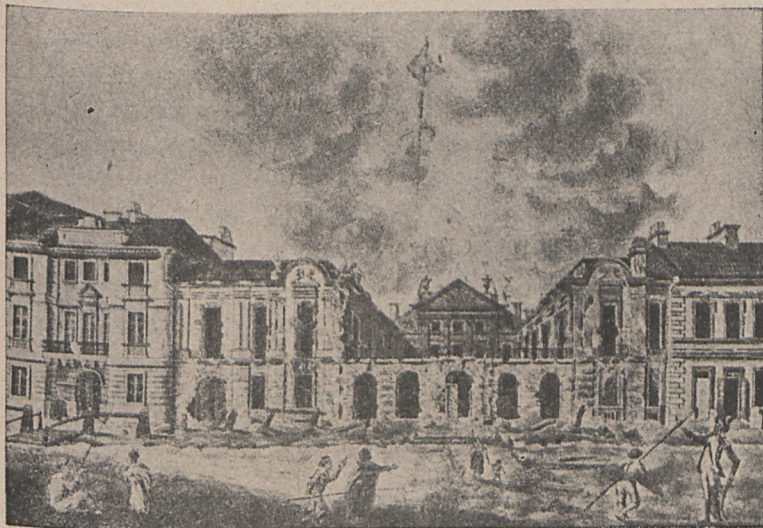
Bitwa warszawska, bez względu na swe znaczenie dla insurekcji kościuszkowskiej, na to następnie, że była tak wymownym dowodem uświadomienia narodowego szerokich mas ludności miejskiej, nie zdobyła sobie należytego uznania u współczesnych. Minęły szybko odgłosy jej wysławiania w prasie, spowodowane zresztą przez jej uczestników; gazety nie podały później zapowiadanych poprzednio obszerniejszych relacji o niej. Odprawiano wprawdzie uroczyste nabożeństwa za poległych w niej, ustawiając w kościołach improwizowane doraźnie pomniki, na których znajdowały się figury przedstawiające jedność, moc, baczność, roztropność³⁹. Kaznodzieje wygłaszali kazania z odwołaniem się do słów księgi Machabeuszów: „Lepiej nam jest w bitwie umrzeć, niżeli patrzeć na ucisk narodu naszego i zdeptanie praw“⁴⁰. Ale te uroczystości były raczej demonstracją urzędową niż szczerym wyrazem przekonania bardzo wielu ludzi

w Warszawie i Polsce. Bitwę warszawską potępili później w swych pamiętnikach Stanisław August i Trębicki, przeciwstawiający się tak zajadle jej wywyższaniu; niechętnie potraktował ją Starzeński. Do krótkich, ogólnikowych relacji ograniczyli się Wybicki, Woyda, Ogiński, Karpiński, Kosmowski, Tarnowska. Z wyjątkiem Kilińskiego nie zabrał o niej głosu żaden z jej sprawców, choć znajdowali się pomiędzy nimi ludzie zdolni i kulturalni, posiadający żywe zainteresowania historyczne.

Co mogło być przyczyną tego bądź co bądź dziwnego zjawiska? Sądzę, że przede wszystkim to, iż walka warszawska była odgłosem propagandy haseł rewolucji francuskiej na gruncie polskim, próbą zrewolucjonizowania Polski⁴¹. Dlatego wywołała w sferach umiarkowanych, które zawsze i wszędzie najsilniej oddziaływają na literaturę, wstrząs i obawę rewolucji socjalnej — a przez to rzuciła również silny cień na narodową i rozwojową wartość swego przebiegu. Ludziom wydawało się później, że boje 17 i 18 kwietnia łączyły się organicznie z wieszaniami 9 maja i 28 czerwca, z wypadkami rozruchów wśród włościan, których tak wiele notowano w tych czasach.

Niewątpliwie, walka warszawska miała swoje strony ujemne. Wypuszczeni z odwachu w pałacu Rzpltej, z więzienia w Ratuszu, z prochowni, przestępcy razem z częścią proletariatu miejskiego a nieraz i szeregowcami garnizonu „chronili się od kul“ i szli tam, gdzie można było rabować; nawet i walczący czasami zbyt pochopnie rzucali się na łupy. Dalo się to i później bardzo dotkliwie we znaki zamożniejszej ludności Warszawy, gdy w dniach 19—21 kwietnia rozpoczęło się przeszukiwanie domów w celu odnalezienia tak licznie chroniących się w nich rozbitków i maruderów rosyjskich. Lud był przekonany święcie, że Igelström i jego sztab nie zdołali wydostać się z Warszawy, lecz znaleźli schronic-

nie w jednym z klasztorów lub w domach znanych zwolenników Rosji. Jeszcze 27 kwietnia L. Chodkiewiczowa, siostra Seweryna Rzewuskiego, błagała Zakrzewskiego „jak o łaskę“, aby nakazał przeszukać jej dom na Miodowej „do ostatniego kąta, gdyż mają imaginację, iż ja przechowuję Pl. Zubowa“⁴². Podobnie poszukiwano Rosjan w klasztorze Bernardynek na Krakowskim Przedmieściu⁴³, u Karmelitów Trzewickowych na Lesznie⁴⁴, u Kapucynów wreszcie, gdzie, jak sądzono, w podziemiach ukrył się sam Igelström. Dopiero 21 kwietnia, gdy rząd wziął tę sprawę w swoje ręce i powoływał specjalne komisje, złożone bądź z popularnych członków Związku⁴⁵, bądź nawet z delegatów oficerów, szeregowców, obywateli i „pospólstwa“⁴⁶, rewizje ludowe ustaly. Doprowadziły one do licznych wypadków zagarnięcia przez lud własności oficerów rosyjskich⁴⁷, rozgrabienia wielu magazynów paszy, żywności, drzewa, warsztatów itd. Czasami, choć było to zjawiskiem znacznie rzadszym, ofiarą tych rewizji stawały się i mieszkania prywatne polskie. Na Nowym Mieście np. gromada „pospólstwa“ rewidująca dom Antoniego Mejbauma, u którego znaleziono dwóch szeregowców rosyjskich ukrytych w drwalni, zrabowała całe urządzenie domu oraz sklep gospodarza, wyrządzając mu szkodę wysokości 10.000 złp.⁴⁸. W rabunku pałacu Ogińskiej, w którym mieszkał Ożarowski, wzięła udział nawet szlachta spod Warszawy zabierając ze stajni kosztowne konie⁴⁹. Bardzo często do takich rabunków, np. u Czetwertyńskich na Długiej, u Rudzińskich na Mazowieckiej, u Zabieli w pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu, dawała podniechęć służba właścicieli chcąc obłowić się przy tej okazji. Należy jednak stwierdzić, że w wielu wypadkach lud okazał dużo bezinteresowności oraz dobrej woli. Dzięki niemu udało się np. uratować przeważną część kas oddziałowych rosyjskich⁵⁰, odzyskać gotówkę Komisji Bankowej⁵¹, zabezpie-



Pałac Zaluskich (Igelströma) po pożarze

czyć większość magazynów rosyjskich a nawet i własności zbiegłych Polaków⁵². Gazety współczesne i protokoły Komisji Porządkowej wspominają o licznych wypadkach oddawania zdobytej gotówki, sreber, ruchomości do Ratusza⁵³. Wreszcie — trudno i darmo — nigdy i nigdzie głębsze poruszenia mas ludowych nie dokonywały się bez tego rodzaju nadużyć; z tego zaś punktu widzenia należy stwierdzić, że nadużycia insurekcyjnej Warszawy, wynędzniałej, głodnej, zrozpaczonej uciskiem carskim i zdraziecką działalnością targowiczian, nie doszły bynajmniej do tego poziomu łupieżstwa i okrucieństwa, który niejednokrotnie obserwujemy w Paryżu rewolucyjnym.

Niechęć ludu Warszawy zwracała się wtedy przeciwko cudzoziemcom, których podejrzewano o sprzyjanie nieprzyjacielowi. Osadzał lud w więzieniu i rabował markietanów rosyjskich. Niewiele brakowało, a byłby skrzywdził zasłużonego duchownego prawosławnego ks. Sabę Palmowskiego, „wiernego Ojczyźnie Polaka i prawdziwego“, którego 17. o mało co nie pozbawili życia Rosjanie. Już przystawiono drabiny do jego okien i wchodziło, gdy w ostatniej chwili uratowali go współlokatorzy⁵⁴. Zrabowano natomiast doszczętnie kapelana katolickiego armii rosyjskiej ks. Wincen-tego Łabuńskiego⁵⁵ oraz kapelanów prawosławnych. 19 kwietnia lud poszukując Rosjan przeprowadził szczegółową rewizję w kościele ewangelickim na Królewskiej⁵⁶. Aresztowano niesłusznie wielu cudzoziemców i Żydów, których Komisja Porządkowa uwolniła później od razu⁵⁷.

W trudnym położeniu znalazło się również paru posłów państw obcych w Warszawie. Do gmachu poselstwa pruskiego strzelano 17 kwietnia, tak że Buchholtz od razu schronił się do pałacu Saskiego⁵⁸. Do poselstwa austriackiego, które mieściło się na Miodowej w pałacu ks. Czartoryskiej, kanclerzyny litewskiej, wtargnął, jak widzieliśmy, w czasie

walk 17. tłum „pospólstwa“ raniąc jednego ze służby. De Caché przeżył wówczas 36 godzin w nieustannym strachu przed nowym napadem, wystawiony na ogień i polski, i rosyjski, nie mając ani żywności, ani wody. W południe 18. Zakrzewski przysłał mu dwóch żołnierzy miejskich oraz plakat, w którym oświadczał, że poselstwo austriackie, jako reprezentacja państwa zaprzyjaźnionego z Rzpltą, powinno być szanowane przez Polaków. Nie pomogło to zbyt, gdyż „pospólstwo“ nieustannie usiłowało wtargnąć do poselstwa pod pretekstem, że schronili się w nim Rosjanie, zrabowało pokój sekretarza i zabrało de Caché ze stajni konia z rzędem. De Caché odetchnął dopiero o godzinie 19, gdy Mokronowski przysłał mu wartę złożoną z 2 oficerów i 20 szeregowych regimentu X⁶⁹. Poseł hiszpański, kawaler Yriarte, schronił się do nuncjatury na Podwale. Lud wpadł również do poselstwa szwedzkiego na Lesznie, do którego schroniło się paru oficerów rosyjskich oraz wiele rodzin targowiczian. Wyłamano tu bramę i tłum zbrojnych przedostał się do pokoju posła gen. Tolla, w którym zebrała się przerażona gromadka kobiet i dzieci. Toll, wśród ciszy, która zapanaowała nagle, zawołał gniewnie, aby natychmiast opuśczone jego dom, gdyż jest on rezydencją przedstawiciela zaprzyjaźnionego z Rzpltą mocarstwa. Tłum zawahał się. Wtedy Toll porwał jednego z napastników za bary i zrzucił go ze schodów. To poskutkowało. Tłum opuścił natychmiast pokój i odtąd nie napastował poselstwa⁶⁹.

Zapamiętał sobie lud także nazwiska dawnych przeciwników równouprawnienia mieszczan w sejmie wielkim i zwrócił się przeciwko nim. Dwukrotnie nachodził np. mieszkanie kasztelana łukowskiego Jacka Jezierskiego na Bednarskiej; zabezpieczyła je dopiero warta milicji miejskiej, przysłana przez Zakrzewskiego⁶¹. Chciał wtargnąć również

do pałacu podkomorzego lubelskiego Tomasza Dłuskiego na Aleksandrii⁶².

Załatwiał przy okazji i drobniejsze sprawy lokalne. Za Żelazną Bramą np. znajdowały się tzw. „budki generała Czapskiego“, w których mieściły się domy nierządu, stanowiące istną plagę Warszawy ówczesnej. Ich właścicielki zwabiały do nich młode dziewczęta ze wsi poszukujące służby w stolicy i trzymały je tam w formalnej niewoli wyłapując w razie ucieczki i karząc za nią różgami. Policja miejska i marszałkowska tolerowały te stosunki, gdyż prawdopodobnie właścicielki „budek“ opłacały się jej dobrze. 18 kwietnia lud rzucił się na nie i zniszczył je całkowicie⁶³.

Najsilniej wystąpił lud przeciwko politykom Targowicy i Grodna oraz ich narzędziom. Insurekcja zaskoczyła bardzo wielu z nich w Warszawie. Znajdowali się tutaj m. in. biskup J. Kossakowski, Ożarowski, Zabiello, Ankwicz, biskup Massalski, ks. Antoni Czetwertyński, T. Załuski, T. Włodek, Łobarzewski, Mieczkowski, Ad. Szydłowski i inni. Akt krakowski zapowiedział wyraźnie ukaranie ich legalne i surowe; Związek postanowił tedy z góry, już przed wybuchem, osadzić ich w razie zwycięstwa w więzieniu. Pierwszym krokiem w tym kierunku było aresztowanie już przed południem 17 kwietnia biskupa J. Kossakowskiego, zarządzone na rozkaz radykałów zasiadających w Ratuszu, a dokonane przez lud prowadzony przez członka Związku, Szydłowskiego, kasztelanica żarnowskiego⁶⁴. Przeprowadzono je tak szybko, że Kossakowski nie zdołał już schronić się do pobliskiego poselstwa szwedzkiego, w którym gen. Toll, otaczający tak gorącą opieką targowiczian, zapewniłby mu od razu schronienie⁶⁵. Więźnia zaprowadzono poprzez tłum ludzi obsypujących go złośczeniami⁶⁶ do arsenału. Jego aresztowanie wywarło bardzo silne wrażenie w sferach konserwa-

tywnych Warszawy jako pierwsza zapowiedź terronu legalnego, nieznanego poprzednio w Rzpltej⁶⁷.

„Inni, o których zamyślano — donosiła później Gazeta Powstania Polski sympatyzująca z radykałami — pousuwali się“⁶⁸. Ożarowski, Ankwicz, Zabiello, Massalski, Mieczkowski schronili się do Zamku pod opiekę króla⁶⁹; Czetwertyński — po długiej tułaczce — znalazł schronienie u Tolla, Boscamp i Soldenhoff w poselstwie saskim. Załuski już wczesnym rankiem 17 kwietnia zdołał wydostać się z Warszawy i wyjechać do swej żony do Królewca⁷⁰; Łoborzewski wyszedł najprawdopodobniej razem z Igelströmem⁷¹; Ad. Szydłowski po południu 17. uciekł do Marymontu do Prusaków, pozostawiając jednak w mieszkaniu całą swą gotówkę zarobioną na polityce i lichwie⁷²; Włodka, „jako odbierającego dyspozycje do ogłaszania przez gazetę publiczną różnych wypadków, a tajenia rzeczy najpotrzebniejszych“⁷³, gonił już lud na ulicy Świętokrzyskiej, ale w ostatniej chwili uratował go Antoni Trębicki⁷⁴.

Zawiedziony w swych nadziejach lud poprzestać musiał na aresztowaniu osobistości drugorzędnych. 19 kwietnia członek Związku Stanisław Węgrzecki, późniejszy prezydent Warszawy, w towarzystwie gromady „pospólstwa“ aresztował w pałacu Radziwiłłowskim Macieja Roguskiego, który po rezygnacji Gomolińskiego i wycofaniu się Ostroroga przyjął urząd instygatora koronnego i miał pozywać przed sąd sejmowy sprawców insurekcji. „Nie czekając okropniejszego widoku, jak ubrany byłem w jednym żupanie i kapocie — pisał później Roguski — widząc zapał w takiej rewolucji osadził mnie w areszt“⁷⁵. Tegoż samego dnia lud aresztował instygatora policji Wacława Rogozińskiego, opłacanego tak sownie przez Sieversa, Igelströma i Ożarowskiego za wywiad polityczny, krzywdzącego nieraz dotkliwie ludność uboższą stolicy — w jego domu przy ul. Krzywe

Koło⁷⁶. Widząc, na co się zanosi, Roguski zszedł na dół i oddał sam swą broń. Lud rzucił się wówczas na niego i tylko wysiłkom członka Związku, majora Chomentowskiego, udało się ocalić mu życie⁷⁷. 17 kwietnia aresztował lud werbownika rosyjskiego, namiestnika Kajetana Rożnowskiego, oraz podejrzanych o szpiegostwo Breę i Mielestkę⁷⁸.

Żądanie „zabezpieczenia osób“ targowiczian było tak silne, że w końcu musiał mu ulec i Stanisław August. Zauważył szybko, że nieufność do niego wzrasta coraz silniej; poczęły go również dochodzić groźby za to, że w Zamku ukrywa Rosjan i targowiczian.⁷⁹ Lud zwracał się następnie ostro przeciwko prymasowi, nachodził jego pałac⁸⁰. Pod wpływem tego Stanisław August postanowił pozbyć się z Zamku swoich gości. Już 17. musiał stąd wyjść starosta rabsztyński Mieczkowski, członek Rady Nieustającej, gdyż nie dawano mu ani miejsca na odpoczynek, ani dostatecznego posiłku⁸¹. Wyszedł tedy na ulicę i z dobytą szpadą w ręku wmieszał się pomiędzy tłum; w ten sposób przedostał się do Bonifratrów, którzy go przenocowali, narażając się przez to później na najścia ludu⁸². Dopiero 18. udało mu się przez Łazienki wydostać do Czerniakowa, zamówić tam konie i wyjechać do Prusaków do Łowicza⁸³. W podobny sposób postąpił król wkrótce z Ankwiczem, z którym przed samym wybuchem łączyły go wcale przyjazne stosunki⁸⁴. 18 kwietnia u sekretarza Komisji Edukacyjnej eks-jezuita Franciszka Cernera zjawił się dworzanin Rady Nieustającej Wasiutyński, prosząc go, aby przyszedł do Zamku do Ankwicza. Cerner zawahał się, ale w końcu poszedł. Zastał Ankwicza w sali biblioteczej „w ostatniej rozpaczce“. Nieszczęsny marszałek Rady Nieustającej błagał go, aby dał mu schronienie u siebie „przed zemstą wzburzonego ludu“ i doniósł natychmiast o tym Zakrzewskiemu prosząc o wzięcie go pod straż narodową. W Zamku — oświadczał — nie chce

pozostawać dłużej, gdyż stamtąd usiłują pozbyć się go. Cerner spełnił jego prośbę i otrzymał od razu od Zakrzewskiego polecenie, aby strzegł dobrze Ankwicza, gdyż za całość jego odpowiadać będzie osobiście⁸⁵. Tę samą radę usunięcia się z Zamku i ukrycia dał wreszcie Stanisław August staremu Ożarowskiemu, z którym przed insurekcją pozostawał w stosunkach bardzo dobrych⁸⁶. Na skutek tego Ożarowski wezwał do siebie swego kamerdynera Antoniego Głogowskiego i zapytał go, czy nie mógłby znaleźć jakiej sukmany, w którą by można przebrać się i przeprowadzić do Pragi. W końcu machnął ręką i powiedział: „Nie trzeba uciekać. Niech się dzieje wola Boża!“⁸⁷. Królowi odpowiedział, że z Zamku nie wyjdzie⁸⁸.

Obawy dalszej rewolucji i terroru — łącznie z faktem, że zwycięski lud „wolał w teraźniejszym czasie więcej z karabinem lub strzelbą chodzić niżeli robić“⁸⁹, zapełniał wciąż ulice i szynki, że bratanie się z nim szeregowych doprowadzało do coraz większego rozprężenia karności w garnizonie stołecznym — budziły przerażenie w kołach umiarkowanych⁹⁰. Od razu rzucono myśl, aby broń pozostawić tylko w ręku posesjonatów, „dobrej burżuazji“⁹¹, a „pospólstwo“ wcielać masowo do wojska,⁹² tworząc z niego osobne oddziały, „et les employer aux avant-postes“, jak dodawał król⁹³. Radzono Zakrzewskiemu, aby — tak jak w Warszawie zdołano „wszelkie bezpieczeństwo między obywatelstwem zrobić, w spokojności, posłuszeństwie zwierzchności i dopełnieniu powinności lud utrzymać“ — tak samo „po wsiach (nakazał) posłuszeństwo i powinności dworom winne według swoich zwyczajów odbywać, grunty uprawiać i obsiewać, tumultów pod pretekstem ścigania nieprzyjaciela sami przez siebie nie czynić, w przypadku bowiem jakiegokolwiek niesforności iżby komendy wojskowe, potrzebne do tego miały sobie wydane ordynanse“⁹⁴. „Lud, który rewolucję tak sław-

ną uczynił — skarżył się później Kościuszcze Joachim Mo-
szyński⁹⁵ — jest z najwyższą pogardą traktowany...; po-
datki zaś na Warszawę włożone zdają się być tak przesa-
dzane, jak gdyby chciano ten lud karać za jego bohaterstwo“.

Nic dziwnego, że ludzie, którzy tak myśleli i czuli, nie
mogli znaleźć słów głębszego uznania dla insurekcji Warsza-
wy, przechować wspomnień o niej.

Znalazł je i wypowiedział natomiast z całą cechującą go
szczerością Kościuszeko. „Stolica Polski wolna i oswobodzona
dzielnością jej mieszkańców, chwila burzy przemieniona
w porządek i regularne tymczasowego rządu odbywanie,
przykład świetny dany reszcie narodu — te są dzieła wasze,
cnotliwi Warszawy obywatele — mówił do Warszawy
w swej odezwie wydanej w obozie pod Igołomią 25
kwietnia. — Tego tylko, co się stało w Warszawie, potrzeba
było, aby krok rozpaczą podyktowany ożywił troskliwość
narodową niemal pewną nadzieją utrzymania onego z pomo-
cą nieba a pomimo wszystkich zawistnej przemocy naprze-
ciw niemu usiłowań“⁹⁶.

W tych słowach Naczelnika mamy jeden więcej dowód,
jak wielkim nieszczęściem insurekcji roku 1794 było to,
że zaczęto ją w kresowym naówczas i wyludnionym Krako-
wie, a nie, jak pierwotnie zamierzali związkowi, w War-
szawie. Kościuszeko, przy swym nastroju ówczesnym, z Kollą-
tajem przy boku na pewno umiałby wyzyskać szczery zapal
ludu warszawskiego i wydobyć z niego siły do obrony kraju:
bez niego zwycięzców warszawskich spychano do roli jał-
owych opozycjonistów i sprawców zamieszek wewnętrznych.



P R Z Y P I S Y

WSTĘP

- 1 Kopia francuska tego diariusza znajduje się w zbiorach oo. zmarłychwstańców we Lwowie; fragmenty oryginalne tegoż w zbiorze rękopisów Polskiej Akademii Umiejętności.
- 2 Jest to autograf króla.
- 3 W papierach po śp. Stanisławie Krzemińskim, wypożyczonych mi z całą uprzejmością przez p. dra M. Ofmańskiego, znalazłem obszerny wypisy z rękopisu pt. „Historia Domus Varsaviensis Scholarum Piarum 1729—1787/8 fol. 92“ z dopiskiem, że w r. 1905 rękopis ten był w posiadaniu zasłużonego badacza dziejów Warszawy śp. Władysława Korotyńskiego. Poszukiwania przedsięwzięte w Krakowie dały wynik negatywny.
- 4 Nie udało mi się również wydostać kroniki reformatów, o której istnieniu poinformował mnie ks. biskup Szlagowski. Misjonarze nie odnaleźli swojej w Krakowie. Dzięki uprzejmości p. Wł. Michalskiego mogłem korzystać z rękopisu pt. „Ciekawości różne zebrane dla wiadomości młodszym . . . przez ks. Alipiego Niedzielskiego Augustynianina“; nie znalazłem w nim jednak żadnych wiadomości do r. 1794.
- 5 Próba wydobywania większej ilości źródeł tego rodzaju, podjęta za pośrednictwem Kuriera Warszawskiego, zawiodła całkowicie, choć mamy dziś w Warszawie tyle rodzin mieszczańskich, których przodkowie podpisali się na liście akcesów do powstania narodowego.

ROZDZIAŁ I

- 1 O tym, że Igelström pierwszą wiadomość o Raclawicach otrzymał już 8. IV. 94, mówi wyraźnie dobrze poinformowany przez Pistora Buchholtz w swym raporcie z dnia 9. IV. (E. Herrmann: Geschichte des russischen Staates. Ergänzungs Band. Gotha 1866, str. 470). Tak samo pierwszą wiadomość o proklamowaniu insurekcji

- w Krakowie nadesłał do Warszawy gen. Schwerin już 28. III.; w tym samym dniu władze rosyjskie w stolicy zabrały na pocztę pierwsze egzemplarze aktu krakowskiego. (Igelström do Pl. Zubowa 17/28. III. Arch. Zm.).
- 2 Pełny tytuł Igelströma brzmiał: „General en chef, minister pełnomocny przy boku króla i Rzpłtej, generał-gubernator guberni kijowskiej, czernichowskiej, nowogrodzko-siewierskiej, inspektor wojsk, dowodzący naczelnie wojskami rozlokowanymi w Polsce i Litwie, szef orenburskiego pułku dragonów. (Arch. Gł. Kom. Wojsk. III/47, str. 86).
 - 3 „Opisanje proiszestwija słucziszawo sia w Warszawie w 6 dień Apriela 1794 goda. W otwiet na woprosy sdielannyje grafom Sołtykowym ot 7 Awgusta gienierał porucziku Apraksinu“ (Arch. Zm.). Sprawę ujemnych skutków połączenia w jednym ręku władzy pośła i wodza w Polsce porusza całkowicie słusznie Trębicki (Ant. Trębicki: „O rewolucji r. 1794, czyli powstaniu Kościuszkowym“. Arch. Zamk. Rs. Nr 885, str. 3. Por. A. Skalkowski: „Ant. Trębicki i jego pamiętnik o insurekcji r. 1794“. Kwartalnik Historyczny. Rocznik XLV. T. I, str. 267 seq.). Apraksin był tak rozgorączony brakiem określonej funkcji w Warszawie, że prosił Igelströma o oddanie mu dowództwa oddziału w Grodnie, a później — dowództwa nad grupą Tormasowa.
 - 4 „Mémoires sur la révolution de la Pologne trouvés à Berlin“. Paris 1806.
 - 5 Buchholtz 13. III. (l. c., str. 460) wymieniał jako jego następcę Razumowskiego. Dembowski mówi o ks. Dołgorukim i Wal. Zubowie (Arch. Potock. Rs. Nr 194, listy z 28. XII. 93, 11. I. 94, 15. I. 94).
 - 6 Por. Arch. Woronc. T. VIII. str. 86, 90, 101, 110, 116. Wiedziano o tym dobrze w Warszawie. Dembowski np. przypisywał odwołanie Sieversa i politykę Zubowych wpływom pruskim (l. c. listy z dnia 28. XII. 93, 8. I., 23. I. 94) w Petersburgu.
 - 7 Notaty autograficzne Stanisława Augusta, spisane w związku z broszurą „Opinion sur le roi Stanislas Auguste“. (Arch. Gł. Rs. Nr 354, karton V, nr 21).
 - 8 Moszyński w swych zeznaniach, złożonych przed Deputacją Indagacyjną 3. VII. 1794, mówił, że Sievers wydając rozkazy aresztowania posłów i otoczenia sejmu wojskiem oświadczył: „Il faut, que la chose se fasse à tel prix que ce soit“. Por. jego charakterystykę u R. H. Lorda: „The second partition of Poland“. Cam-

- bridge 1915, str. 455-6. Za czasów insurekcji w ręce polskie dostał się cały szereg listów Sieversa do Auberta, Ożarowskiego i in., świadczących o tym, że w sprawie używania szpiegów, represyj etc postępował on nieraz bezwzględniej od Igelströma.
- 9 Cheliński St.: „Organizacja państwa polskiego według ustaw sejmu grodzieńskiego 1793“. Warszawa 1918.
- 10 „Malheur à la Pologne, si ces miserables Kossakowski continueront influer. Pour Vous en convaincre, lisez la liste de leurs sancites“. Sievers do? 11. III. 1794 („Summarjusze różnych papierów przez Deputację Rewizyjną, złożone w kancelarii Wydziału Bezpieczeństwa 28 Augusti 1794“. XLIII — Arch. Poturz.).
- 11 Arch. Woronc. T. XII. str. 90, 126.
- 12 W historiografii rosyjskiej rzecznikiem tego poglądu był prof. Kliuczewski.
- 13 Por. J. G. Seume: „Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen im Jahre 1794“. Leipzig 1796; L. M. Engelhardt: „Pamiętniki“ — Poznań 1873; N. Szildier: „Russkaja armja w god smierti Jekateriny II“ (Russkaja Starina 1895. III str. 162-3. Są to ustępy z pamiętników gen. hr. Langerona oceniającego Ig. stanowczo za optymistycznie, jako człowieka „delikatnego, uczciwego, bardzo uprzejmego, mądrego i sprytnego, ale tak kapryśnego, wybuchowego i kłótliwego, że podwładni, których dręczył nieustannie, nienawidzili go“); Połowcew: „Russkij biograficzeskij słowar“.
- 14 Igelström od dawna posiadał w Rzpltej jedno czy dwa starostwa. W czasie insurekcji stwierdzono, że gdy Załuscy wyzuli z dóbr niejakiego Metelskiego i obawiali się procesu, Igelström fikcyjnie nabył od nich te dobra wystawiając równocześnie swej kochance Honoracie ze Stempkowskich Załuskiej dokument cesji tychże. (Bibl. Ord. Zam. Rs. Nr 1824). W papierach Stanisława Augusta (Arch. Gł. Rs. Nr. 354, karton V. Nr 35) znajduje się następująca własnoręczna kartka króla: „Igelström sam..... (niestety, nazwiska nie udało się odczytać, a chodziło tu na pewno o jakiegoś członka sprzysiężenia warszawskiego, może np. ajenta Ignacego Zajączka) wysłał na trzy dni przed rewolucją w Krakowskie na licytację krakowskich ekonomii“ (Por. co do tego: I. Zajączek: „Pamiętnik“ Poznań 1862 str. 103).

Jakie wyobrażenie o „moralności“ braci Kossakowskich panowało w otoczeniu króla, świadczy list Friesego pisany do Stanisława Augusta z Grodna 2. IV. 94. (Arch. Gł. Rs. Nr 203). Jest tutaj mowa o tym, że Szymon Kossakowski pobrawszy ze skarbu litew-

- skiego 1,100.000 zł., „doit être sur son depart extra limites Regni après le premier coup d'éclat, qui surviendrait dans ces contrées“.
- 15 Notaty autograficzne Stanisława Augusta (l. c.). Podług króla Igelström „zmusił“ do udziału w tej pracy Moszyńskiego.
- 16 Notaty autograficzne Stanisława Augusta w związku z broszurą „Opinion sur le roi Stanislas Auguste“ (l. c.). Potwierdza to J. Dembowski w liście z dn. 5. III. (l. c.).
- 17 Notaty autograficzne Stanisława Augusta (l. c.).
- 18 Notaty autograficzne Stanisława Augusta (l. c.).
- 19 Tokarz: „Marsz Madalińskiego“. Warszawa 1926 str. 22—28.
- 20 Arch. Zmartw. l. c.
- 21 O tym, jak optymistycznie w kołach rosyjskich w Warszawie oceniano położenie w czasie, gdy Madaliński ruszył w Krakowskie świadczy Buchholz (raport z dn. 29. III. Herrmann l. c. str. 463-4) oraz ciekawa korespondencja dyplomatyczna z Warszawy, znajdująca się w Rs. Nr. 3053/I Ossolineum. 22. III. jest tu mowa o tym, że Madaliński nigdzie nie znalazł poparcia; 25. III., że ci szaleńcy zdesperowani przejdą na pewno granicę Galicji; 28. III., że Polacy zapłacą krwawo za ruch Madalińskiego, który zwiększy tylko tyranie rosyjską w Rzpltej. Za czasów insurekcji znaleziono list lekarza Załuskiej Viriona z Królewca, który donosił, iż Igelström pisał do niej, że „wkrótce skończy się dziecinna wrzawa“ i zapraszał ją do powrotu do Warszawy.
- 22 Igelström obawiał się poważnie o to, że żywiłowy ruch chłopski zapoczątkowany w Polsce przeniesie się z łatwością do Rosji (por. jego list do Bezborodki 5. IV. „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych“ str. 2).
- 23 Igelström do Pl. Zubowa 17/28. III. 94 (Arch. Zmartw). Wiedział o tym dobrze Stanisław August, jak świadczą jego notaty (Notaty autograficzne l. c.).
- 24 Listów Plat. Zubowa do Igelströma nie znamy, gdyż przed opuszczeniem gmachu poselstwa na ul. Miodowej zdołano je spalić, podobnie jak i reskrypty imperatorowej. Zawiadomił o tym Igelström Katarzynę od razu, już w swym pierwszym raporcie pisanym z Zakroczymia.
- 25 Katarzyna II do Igelströma 5/16. IV. 94. (Engiel: „Opisanje diel chrniaszczichsia w Archiwie Wilenskawo Gienierał Gubernatorstwa“. Wilno 1869 str. 653-5). Por. W. Tokarz: „Warszawa przed

- wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku". Kraków 1911 str. 230—240.
- 26 Z rozmów Igelströma z M. Badenim w Rydze („Dziennik podróży Stanisława Staszica“ wydał Cz. Leśniewski. Kraków 1931 str. 365—368). Wynurzenia te, niewątpliwie szczerze i prawdziwe, rzucają bardzo charakterystyczne światło na zamiary rosyjskie w stosunku do Warszawy.
- 27 Wypadki insurekcji r. 1794 ocenia się u nas nieraz ostatnio z przesadnym pesymizmem; warto tedy zwrócić uwagę na to, jak je oceniali współcześnie cudzoziemcy i to bynajmniej nie życzliwi Polsce. W przytoczonym już poprzednio rękopisie Ossolineum (Nr 3053/I) znajduje się m.in. list niejakiego Bernarda, pisany z Krakowa 8. IV. 94. „Il n'est que vrai — píše on — que dans le pays, ou je suis, il y a une insurrection générale; elle est même, d'un genre, que je suis tout ctourdi encore et que je ne puis pas revenir de ma surprise“. Rewolucja wybuchła szybko i od razu dała tak doniosłe wyniki. Autor rozmawiał z adiutantem Kościuszki, który mu potwierdził, że pod Raclawicami chłopci wzięli armaty w ataku na białą broń. Kościuszek jest teraz bożyszczem narodu. W Krakowskim panuje niepodzielnie entuzjazm: wszyscy zbroją się, kobiety zbierają ofiary. Zwycięstwo pod Raclawicami zelektryzowało Polaków.
- 28 Igelström do Schwerina 2/13. IV. 94 (Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr 29). Chodziło tutaj o zawrócenie przez Prusaków z powrotem do Zakroczymia oddziałku gen. Brücknera, liczącego zaledwie 360 ludzi.
- 29 Igelström, był w dodatku wówczas chory; myślał o wzięciu urlopu i udaniu się wraz z Żaluską na kurację do Włoch. Żaluska, która przebywała w Królewcu, pisała mu 10. IV. 94 (Arch. Zam. Rs. Nr 1824): „Oh, que je serais heureuse, si l'Imperatrice envoyait un autre a Votre place. Vous n'avez pas assez de santé pour être dans ces tourments“.
- 30 Notaty autograficzne króla (l. c.).
- 31 Por. obok źródła przytoczonego powyżej fragment pisma króla pt. „Co do rewolucji 1794“ (Arch. Gł., karton V. Nr 62).
- 32 Notaty autograficzne króla (l. c.).
- 33 Apraksin (l. c.).
- 34 Trębicki (l. c.).
- 35 Sprawę tę trochę inaczej przedstawia list włoski z Warszawy z dn. 22. IV. 94 (Ossolineum Rs. Nr 3053/I), a inaczej J. Dembowski w liście z dnia 12. IV. (l. c.).

- 36 N. Szildier l. c.
- 37 Arch. Woronc. T. XIII str. 184.
- 38 Engelhardt l. c. str. 88.
- 39 Sołtykow do Repnina 21.IV./2.V. 94 (Engel l. c. str. 707). Apraksin bronił się później przeciwko oskarżeniom znacznie mniej zręcznie od Pistora, ale bez porównania szczerzej, nie fałszując tak perspektywy wypadków.
- 40 Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku“ str. 87—99.
- 41 Diariusz rękopiśmienny Stanisława Augusta (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Nr 323).
- 42 Igelström do Pl. Zubowa 14/25. III. 94 (Arch. Zmartw.).
- 43 Buchholz 29. III. (Herrmann l. c. str. 463). Por. list francuski pisany z Warszawy 19. III. 94 (Ossolineum Rs. Nr. 3053/I).
- 44 O aresztowaniu Sierpińskiego — por. Igelström do Pl. Zubowa (l. c.), Apraksin (l. c.) oraz J. Chreptowicz (Arch. Zamoy. Rs. Nr 1824).
- 45 Igelström do Pl. Zubowa 14/25. III. (l. c.). Najwidoczniej brygada musiała wycofać się z tej wsi z dużym pośpiechem. Zrewidowanie kwater oficerów było dowodem, że Rosjanie robili te rzeczy porządnie.
- 46 Por. Tokarz: „Marsz Madalińskiego“. Warszawa 1926 str. 55—61.
- 47 Apraksin (l. c.) opowiada, że Igelström starał się usilnie o to, ażeby nikt w Warszawie nie dowiedział się o tym, iż w gmachu poselstwa trzymają więźniów politycznych. Jednak cała Warszawa wiedziała o tym dobrze; powstawały nawet pogłoski, że siedzi tam bardzo wielu ludzi. Por. Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Nr 159: doniesienie Jana Nicińskiego z dnia 11. IX. 94 o tym, że w pałacu poselstwa więzieni byli bracia Dziekowscy. Por. również druk pt. „Oskarżenie Wacława Rogozińskiego przez oskarżycielów publicznych do Sądu Kryminalnego podane 5. V. 1794“: „Martwe ciała z lochów podziemnych domu mieszkalnego Igelströma wydobyte pokazały, a jak publiczność dorozumiewa się, iż te ciała są współobywateli, którzy szpiegostwem podłych wskazani i uwięzieni, w dniu 17. IV. zjadłości nieprzyjaciela... padli ofiarą“.
- 48 Wyciąg z tych zeznań znajduje się w papierach Igelströma w Arch. Zmartw.; całość w tekstach Gołębiowskiego X w Arch. Poturz.
- 49 M.in. małego oddziałku pułku szefostwa ks. Wirtemberskiego oddanego w Warszawie do dyspozycji jurysdykcji marszałkowskiej.
- 50 Por. o tym Apraksin (l. c.).

- 51 Pogłoski o zamierzonym przez Rosjan zaborze arsenału i prochowni datowały się jeszcze od listopada roku 1792. Świętorzecki donosił o tym 14. i 28. XI. 1792 Ignacemu Potockiemu (Arch. Potockich. Rs. Nr 194), Jan Dembowski 17 i 28. XI. 92 (l. c.).
- 52 „Reponses et aveux de Wengerski“. (Teki Gołębiowskiego X Arch. Poturz.).
- 53 Węgierski podawał — w przeciwieństwie do Sierpińskiego — prawie wyłącznie nazwiska ludzi, którzy zdołali już wyjechać z Warszawy.
- 54 Por. o nim W. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem...“ str. 133, 164, 189. Był on synem kapitana gwardii litewskiej (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Rs. Nr 153).
- 55 Zeznania Sierpińskiego (l. c.).
- 56 Notaty autograficzne Stanisława Augusta (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Rs. Nr 354, karton V. Nr 21).
- 57 Buchholtz 25. III. 94 (Herrmann l. c. str. 461).
- 58 Igelström do Pl. Zubowa 14/25 III. 94 (Arch. Zmartw.).
- 59 Mimo na pozór tak ściśle dane Pistora — cyfr tych nie można ustalić dokładnie — z powodu sprzeczności oszacowań Pistora i Apraksina.
- 60 Pistor (l. c.) str. 45.
- 61 Stwierdzają to wyraźnie dowódcy oddziałów. Np. kpt. artylerii Fedor Woronow w swym raporcie do majora artylerii K. T. Geringa z dnia 15/26. VI. 94 mówi, że od 15. III. został przydzielony do IV batalionu jęgrów jekatierynosławskich i stał z działami na końcu ul. Mokotowskiej (Arch. Państw. w Wilnie u. K. G. G. Teki Engla. B. Czerwiec 1794 Nr 8—87). To samo mówią sztukunkier Burcew, który od połowy marca stał ze swoim działem u przewozu nad Wisłą (l. c.), ppłk v. Klugen i inni.
- 62 Świętorzecki do Ign. Potockiego 28. XI. 1792 (l. c.).
- 63 Apraksin l. c. Ilustruje to wymownie dołączona do jego memoriału mapka.
- 64 Sztukunkier N. Titow do mjra artylerii K. F. Czernicha (bez daty). (Teki Engla l. c.).
- 65 Cichocki „Okoliczności insurrekcji dnia 17 tyżące się“ (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Nr 178).
- 66 Secondmajor baron v. Wimpffen do A. I. Chruszczewa 18/29. VI. 94. (Teki Engla).
- 67 Dembowski do Ignacego Potockiego 5. III. i 12. IV. (l. c.).
- 68 Pistor l. c. str. 26—27.

- 69 Igelström do Pl. Zubowa 14/25. III. 94 (l. c.).
- 70 Pożary w lutym, marcu i kwietniu zdarzały się bardzo często — por. „Gazeta Krajowa“ str. 117, 250, 266 etc. — oraz rozporządzenia F. Moszyńskiego z dn. 19. III. 94 (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Rs. Nr 287) i z dnia 4. IV. (l. c. Rs. Nr 355).
- 71 Apraksin l. c.
- 72 „Igelström, uznawszy Warszawę za spokojną a garnizon za przywiązany do króla, ściągnął armaty wyrzuczone z kulami palącymi do arsenału“ (J. Dembowski do Ign. Potockiego 12. IV. 94 l. c.).
- 73 „Raspołożenie korpusa prikrrywajuszczawo Warszawu“ (dołączone do memoriału Apraksina (l. c.).
- 74 Igelström do Pl. Zubowa 17/28. III., 20/31. III. (l. c.).
- 75 Igelström do Pl. Zubowa 20/31. III. (l. c.).
- 76 Apraksin (l. c.).
- 77 Buchholtz 9. IV. 94 (Herrmann l. c. str. 469—70).
- 78 Protokół tej rady znajduje się w Arch. Zmartw. Por. co do niej Pistor (l. c. str. 45—46, 49—50). Igelström do Pl. Zubowa 29/9 IV. (Arch. Zmartw.). Apraksin (l. c.).
- 79 Igelström do Pl. Zubowa 29.III/9.IV. 94 (l. c.).
- 80 W związku z tym gen. Nowickij otrzymał rozkaz utworzenia magazynu żywności i paszy w Karczewie.
- 81 Igelström do Pl. Zubowa 29.III/9.IV. 94 (l. c.).
- 82 Igelström szacował je na 1500 ludzi a później na 4000 i przewidywał, że ruszą bądź na tyły Denisowa, bądź na Warszawę lub na Litwę. Przecięły one od razu jego połączenia z Derfeldenem.
- 83 „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych...“ str. 17. Pistor l. c. str. 24.
- 84 Apraksin l. c.
- 85 Igelström do Pl. Zubowa 31.III/11.IV. 94 l. c. Por. o tym Pistor l. c. 45—46, 49—50.
- 86 Igelström do Pl. Zubowa 31. III. — 11. IV. 94 (l. c.).
Przed 11. IV. Igelström obawiał się nawet tego, że oddział Chruszczewa może być odrzucony przez Kościuszkę znad Pilicy ku Warszawie. W tym wypadku gen. Trenck miał zebrać wszystkie oddziały pruskie stojące w pobliżu Łowicza, ruszyć ku Warszawie i uderzyć w bok posuwającej się ku stolicy armii Kościuszki (Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr 29 Trenck do Igelströma II. IV. 94).
- 87 Obiecali mu oni w zamian za to skierować do Warszawy i oddać pod jego rozkazy zrazu wojska stojące pod rozkazami gen. Trencką

- w okolicach Łowicza, a później oddział gen. v. Wölcky'ego z Zakroczymia (Apraksin l. c. Igelström do Schwerina 2/13. IV. i 5/16. IV. 94 do gen. Brücknera 3/14. IV. Bibl. Pol. w Par. l. c.).
- 88 Por. Pistor l. c. str. 50—52. 2/13 kwietnia Igelström pisał do Schwerina m.in.: „Da ich Warschau unumgänglich souteniren muss und alles zu dessen Erhaltung und Vertheidigung anwenden muss, weil hier ein so grosses Depot von Artillerie, Munition und Kriegsvorräthen ist, der, wenn er dem Feind in die Hände fiel, ihn in den Stand setzte gegen uns mit Nachdruck zu agiren, und weil hier auch der Sitz der Republik ist, die ich zu schützen habe, so darf ich mich hier auf keiner Weise schwächen“ (Bibl. Pol. w Par. l. c.).
- 89 Apraksin l. c. Oberkwatermistrz Kupczinow do Fersena 30.XI/11.XII. 94. (Teki Engla l. c. Nr 7). Igelström do Schwerina 5/16. IV. 94. (Bibl. Pol. w Par. l. c.). Sily Grochowskiego liczył on tu na 10.000 ludzi, tj. 8000 wojska regularnego, 1000 szlachty i 1000 chłopów z 12 działami.
- 90 K. v. Baggwut: „Objasnienie“ 16/27. IV. (Teki Engla Nr 8—87).
- 91 Że tak było w istocie, o tym świadczy chociażby znajdujący się w Arch. Gł. „Protokół rezolucji kwaterunków [„Ekonomiczne“ Nr 1022]. Członkami „Komisji Kwaterniczej“ byli wtedy: Ignacy Andrychiewicz, F. Gautier, M. Withoff.
- 92 Por. raport sekretarza poselstwa saskiego Patza z dn. 19. IV. (Herrmann l. c. str. 474) i list włoski z Warszawy z dn. 22. IV. (Osso-lineum Rs. Nr 3053/I), którego autor pisze: „Finalmente vedendosi, che da Varsavia partirano continuamente dei Russi verso quelle parti (w stronę Krakowa), congetturosi con fondamento, che non fossero poi in sì gran numero i Russi ed' i Prussiani tanto in Citta, quanto nelle sue Vicinanze, come si era voluto far credere“. Bardzo ostro ocenia wysłanie z Warszawy Chruszczewa i list francuski z Warszawy z dn. 22. IV. (l. c.). Dembowski donosił o tym Ignacemu Potockiemu już 9. IV., mylnie podając nazwisko dowódcy.
- 93 Pistor, l. c., str. 32, nie podaje danych o artylerii, a tymczasem w Warszawie stało parę rot 1 pułku kanonierskiego i 2 bombardierskiego (Teki Engla), oraz o Kozakach W. Denisowa, Sieriebriakowa i Grekowa, których obecność stwierdza raport gen. Nowickiego (Teki Engla Nr 7); pomija również 2 kompanie jęgrów na Woli; artylerii polowej było 20, a nie 18 dział, jak stwierdzają raporty dowódców. Por. także „Powstanie Kościuszki z pism autentycznych...“ str. 15.

- 94 Podług etatu normalnego (Arch. Gł. Arch. Król. Pol. Nr 178 „Płaca i ubiór piechoty rosyjskiej“ (tytuł pisany ręką Stanisława Augusta) etat 4-batalionowego pułku grenadierów wynosił 4075 ludzi w sztabach i kompaniach; na kompanię wypadalo: 4—5 oficerów, 9 podoficerów, 18 niewalczących i 212 szeregowców, na batalion 16—20 oficerów, 36 podoficerów, 72 niewalczących i 848 szeregowców. Te cyfry spotykamy również w tabeli garnizonu Warszawy, podanej w wydawnictwie „Powstanie Kościuszki“ str. 15. Batalion jęgrów liczył etatowo do 900 ludzi, szwadron kawalerii do 170 ludzi.
- 95 Dowódcy oddziałów w Warszawie podawali w swych raportach nawet etaty znacznie mniejsze. Tak np. dowódca pułku syberyjskiego grenadierów w swym raporcie do płka F. A. Engelhardta z dn. 26.VI/7.VII. 94 (Teki Engla Nr 7) liczył pułk grenadierów etatowo zaledwie na 2272 ludzi, odliczając z tego jeszcze 196 urlopowanych i chorych; dowódca IV baonu jęgrów jekatierynosławskich podawał 29. VI. br. etat swego batalionu na 825 ludzi, odliczając jeszcze 194 urlopowanych i chorych.
- 96 Apraksin (l. c.) przesadnie obliczał batalion na nie więcej nad 450 ludzi, a szwadron na mniej niż 100 ludzi; Igelström w liście do Sołtykowa z dn. 11. IV. 94 (Arch. Zmartw.) mówi, że z powodu nadużyć dowódców pułków i rot, którzy używają ludzi do rozmaitych robót, batalion nie posiada więcej ludzi jak 400, a szwadron — 80—90. Cyfry te odpowiadają mniej więcej stanom, w których oddziały wystąpiły faktycznie do boju, ale na to złożyły się już inne przyczyny.
- 97 Raport dowódcy pułku syberyjskiego grenadierów z 26.VI/7.VII. 94 (l. c.). Mjr K. v. Bagguwut, który 17. IV. miał pod swoimi rozkazami 6 rot tego pułku, raportował 20.VI/1.VII. gen. Chruszczewowi, że do pieczenia chleba i do wart wydzielono z nich wtedy 3 oficerów, 6 podoficerów, 4 niefrontowych i 120 szeregowców (l. c.).
- 98 Pułk charkowski szwoleżerów wysłał 17. IV. na posyłki do Baura, Apraksina, Zubowa etc. przeszło 40 szeregowych.
- 99 IV batalion pułku kijowskiego grenadierów stanął do boju 17. IV. 94 w sile 400 bagnetów (premiermajor W. Titow do gen. Chruszczewa 11/22. VI. 94 (Teki Engla Nr 8—87); IV batalion pułku syberyjskiego grenadierów — w sile 455 (secondmajor baron v. Wimpffen do Chruszczewa 18/29 VI. l. c.); batalion jęgrów pplka v. Klugena — w sile 661 bagnetów (dowódca nie podał jednak ilości ludzi wydzielonych na warty i włączył cały sztab i untersztab

- pułku); dwie kompanie tegoż pułku na Woli liczyły zaledwie 129 ludzi. Szwadrony 2, 3 i 5 szwoleżerów achtyrskich, jak widać z raportów ich dowódców (Teki Engla Nr 7), stanęły w 90 szabel każdy.
- 100 Biorę tutaj cyfry, które podał Treskow („Der Feldzug der Preussen im Jahre 1794. Berlin 1837“ str. 45), choć nie zgadzają się one z danymi, które podaje sam v. Wölcký w raporcie z dnia 20. IV. („Biblioteka historyczno-wojskowa“ tom IV, Warszawa 1924 str. 198—9). Cichocki w swym raporcie z dnia 10. IV. 94 (Arch. Gł. Akta Komisji Przychodów Skarbu 60/61 str. 229) obliczał siły Wölcký'ego na 600 piechoty i 500 jazdy dodając, że obywatele szacują je na 400 piechoty, 300 jazdy i 4 działa. Pistor (l. c. str. 58) szacuje jego siły na najwyżej 1000 ludzi.
- 101 Apraksin l. c. Mówi on, że v. Wölcký przyjeżdżał do Warszawy na naradę z Igelströmem i obiecywał, że oddział jego wkrótce zostanie zwiększony. 14. IV. Igelström pisał do gen. mjra v. Brücknera prosząc, aby Wölcký zatrzymał się w Łomnej, że nazajutrz zawiadomi go o swoich zamiarach oraz o tym, jakie stanowisko przeznaczy Prusakom w razie walki o Warszawę (Bibl. Pol. w Par. Rs Nr 29).
- 102 Igelström do Repnina 7. (?) IV. 94 („Powstanie Kościuszki z pism autentycznych“ str. 5).
- 103 Igelström do Sołtykowa 31.III/11.IV. (Arch. Zmartw.).
- 104 Apraksin l. c.
- 105 Pistor l. c. str. 28. W „Summariuszu różnych papierów przez Deputację Rewizyjną złożonych w kancelarii Wydziału Bezpieczeństwa 28 Augusti 1794“ (Arch. Poturz. Teki Gołębiowskiego XLIII) znajduje się pozycja pt.: „Kopia rozporządzenia garnizonu warszawskiego, podpisana przez generałów Apraksina i Cichockiego, konfrontowana przez kapitana Iwana Łukina“.
- 106 Pistor (l. c. str. 30—31) twierdzi, że Cichocki proponował, aby jeden batalion tego pułku skierować do arsenału, a drugi do prochowni i że sprzeciwił się temu stanowczo Ożarowski.
- 107 „Dziennik podróży Stanisława Staszica“ str. 367.
- 108 Pistor l. c. str. 45.
- 109 Wynika to wyraźnie z raportów dowódców oddziałów, którzy dołączali do nich czasami ustępy rozkazów, podpisane zawsze przez Apraksina.
- 110 Nie podobna tutaj wchodzić w szczegółowy rozbiór wartości źródłowej memoriału Pistora. Zauważę tylko, że autor: a) niezupełnie

- ściśle podaje stan garnizonu rosyjskiego (str. 32), a myli się poważnie co do polskiego (str. 29); b) myli się zupełnie co do miejsca ulokowania parku rosyjskiego (str. 42); c) mylnie określa odcinek gen. v. Suchtelena (str. 41); d) nieściśle podaje dane o poszczególnych batalionach pułku syberyjskiego (str. 37); e) myli się w danych o stanie artylerii $\frac{1}{2}$ batalionu v. Millera (str. 38), batalionu v. Klugena (str. 35), oddziału na Pradze (str. 42); f) — co do stanowiska 3 rotę pułku syberyjskiego (str. 37) i g) — co do obsadzenia rogatki Jerozolimskiej (str. 38); h) nie wspomina — poza dwoma wypadkami — o zmianie jego dyspozycji przez Apraksina, co przecież tak zasadniczo wpłynęło na przebieg bitwy warszawskiej. Jeszcze więcej niedokładności można wykazać w przedstawieniu samego przebiegu walki o Warszawę, gdyż autor nie znał — poza jednym, jedynym wyjątkiem (Titowa) — raportów dowódców.
- 111 „Kopja podpisannawo gen. por. Apraksinym sekretnowo naznaczenja, gdzie po kwartiram dla postawlenja skoriej szawo k boju jegierskomu bataljonu stojat' dolžno, kak onym wystupit' i w rużje stat“ (Teki Engla Nr 8—87).
- 112 Raport dowódcy 2 szwadronu szwol. chark. por. Wojewodskawo z dn. 11/22. VI. 94 (ten szwadron stał w całości w domu Czapskiego) oraz dowódcy 3 szwadronu rotm. Stratimirowicza t. dn. (Teki Engla Nr 7).
- 113 Apraksin l. c.
- 114 Znanego dobrze całej Warszawie już od r. 1792 — ze swoich oryginalnych zebrań kawalerskich dla oficerów rosyjskich (Świętorzecki do Ign. Potockiego 12. IX. 92. Arch. Potockich Nr 194).
- 115 Apraksin (l. c.).
- 116 Por. o tym Józef Sulkowski: „Mémoires sur la révolution de Pologne“ (Bibl. Rapper. Rs. Nr 79).
- 117 Por. o tym całkowicie słuszne uwagi Ant. Trębickiego („O rewolucji r. 1794“ l. c. str. 102).
- 118 Ppłk v. Klugen do płka F. A. Engelhardta b. d. (Teki Engla 8—87).
- 119 „Kopja podpisannawo gen. por. Apraksinym sekretnowo naznaczenja...“ (l. c.). W myśl tego rozkazu, na który powołał się ppłk v. Klugen w swym raporcie, pierwotnie: 1 i 2 rota tego batalionu stanąć miały na placu Trzech Krzyży, 3 pomiędzy Marszałkowską i Szpitalną wraz z dwoma działami artylerii polowej, a 4 z jednym działem batalionowym w dole ulicy Czerniakowskiej. Widać z tego, że Pistor pomylił się mówiąc o stanowisku pierwotnym rot 3 i 4. (Pistor str. 35).

- 120 „Roty mogut dwinutsia w pieriod, kogda Działynskawo polk iz kazarm na powielennoje jemu miesto wystupit, a jeżeli niet, to ostanutsia na swoim miestie“ (l. c.).
- 121 „Naznaczenie, gdzie po kwartiram dla postanowienja skoriejzawo k boju Sibirskawo grienadierskawo polka dwom bataljonam stat' dolżno“ (Teki Engla Nr 7) „Siji poslednije roty (5 i 7), jesli zawtrasznij dień postawlieno budiet na Saksoskom Dworie dwie puszki polewoj artilerji, tam im totczas tuda itti“. „Na drugoj dień — dodaje mjr K. Bagguwut — kak sije respisanje... wydano, postawili 2 puszki polewoj artilerji nie na Saksoskom Dworie a k Żelieznoj Bramie... i 11 rotie było predpisano także pristroitsia k niej“.
- 122 Apraksin l. c.
- 123 „Ja imiejū pismiennyj prikaz ot gospodina majora... Głazenapa, w ktorom..., gdzie primieczeno ili zdielajetsia szum, to samim byt' wo wsiakoj gotowosti, a k niemu i poslanno było o proiszestwji onawo napadienja“ (S-unk. N. Titow do mjra K. F. Czernicha b. d. [Teki Engla Nr 8—87]). Por. także raporty kwatermistrza P. Własowa z 24. VI., pplka v. Klugena, mjra artyl. Geringa z 30. VI., se-jra Wiedieniatina z dn. 7. VI., sec.-mjra Kondratjewa z 24. VI. 94 itd.
- 124 Bagguwut wyróżnił się już w bitwie pod Dubienką (Połowcew l. c. T II).
- 125 Michajłowski - Danilewski: „Opisanje pierwoj wojny imp. Alieksandra s Napolieonom“. S. Pietierburg 1844, str. 200.
- 126 Wbrew temu, co mówi o nim Buchholtz (Herrmann l. c. str. 487), Baur nie był Szwedem, ale Niemcem. Stwierdził to sam wobec Deputacji Dozorczej („Protokół działań Wydz. Bezp. XLII“ Arch. Poturz.).
- 127 Apraksin l. c.
- 128 Kopię tego raportu, znajdującego się w archiwum Minist. Spr. Zagr. w Moskwie, uzyskałem od p. Jana Riabinina w r. 1909.
- 129 Sec-mjr bar. v. Wimpffen do gen. A. I. Chruszczewa 18/29. VI. 94 (Teki Engla 8—87).
- 130 Wyklucza to zatem całkowicie to, co Pistor opowiada (l. c. str. 87—8) o wymordowaniu połowy III batalionu pułku kijowskiego grenadierów w cerkwi na Lesznie.
- 131 Apraksin l. c. Zbornice rot pułku syberyjskiego znajdowały się np. w domu Szultzowej przy ul. Muranowskiej nr 2210, w domu Karpowicza przy ul. Wróblej nr 2878, Sikorskiej na Tamce nr 2869

- Du Ponta przy Chmielnej nr 1533, Wiszniewskiej przy Chmielnej nr 1555, Helmanowej tamże nr 1557, Niezgodzińskiego przy Pokornej nr 2214 etc. Koszty oświetlenia zborni ponosiła Komisja Kwaterunkowa; oświecano również w nocy baterie rosyjskie („Protokół rezolucji kwaterunków“. Arch. Gł. „Ekonomiczne“ Nr 1022).
- 132 25 marca oberkwatermistrz rosyjski mjr Titow zażądał od Komisji Kwaterunkowej, aby umieściła w pałacu Kossowskich na Bielańskiej 100 grenadierów (podskarbina Kossowska była gorącą patriotką, znaną w Warszawie ze swoich zatargów już z Sieversem), w pał. ks. Jabłonowskiej (unikającej zetknięcia towarzyskiego z Rosjanami). — 100, w pał. Ogińskiego — 40, w kamienicy miecznikowej Humieckiej (otrzymującej pensję rosyjską) — 40, w pał. Chodkiewiczów — 50, ks. kanclerzyny Czartoryskiej — 45, Walickiego — 50, Bielińskich — 50, Raczyńskiego — 47. W mniejszych domkach żołnierze rosyjscy zmuszali lokatorów i właścicieli do wyprowadzania się na strych.
- 133 Apraksin I. c.

ROZDZIAŁ II

- 1 Por. „Plan de Łobarzewski pour remettre l'ordre en Pologne“ (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 354).
- 2 C'était la..., ou se trouvait toute l'artillerie... et plus que tout cela — c'était le centre des lumières“ (Sułkowski I. c.).
- 3 J. A. Cichocki. „Specyfikacja“ z dn. 12. i 25. III. 94 (Dane o broni, nadsyłanej z Korony i Litwy po redukcji. „Akta Komisji Przychodów i Skarbu Oddz. 60/61“. Arch. Gł.). Por. płka Chr. Deybla „Raporty o stanie miesięcznym arsenału warszawskiego“ za gruzdzień, styczeń, luty i marzec (Dtto Oddz. 76. Nr 57).
- 4 Z Kozienic w lutym 1794 przysłano np. broni nowej piechoty z bagnetami i grajcarami 1020 sztuk, starej, naprawionej — 29, sztucerów nowych z formami 142, w marcu — 200 nowych sztucerów. Jeszcze 17. IV. na komorze celnej w Warszawie znajdowały się trzy skrzynie sztucerów strzeleckich. (Akta Kom. Wojsk. XVII Oddz. III. Nr 46, str. 19).
- 5 Nota Buchholtza z dn. 23. XI. 93 o przepuszczeniu transportu artylerii i amunicji, zatrzymanego w r. 1792 („Protokół Depart. Spr. Cudzoż.“. Metryka Litewska VII, 68. Arch. Gł.). Podobnie przepuścili Prusy 3 skrzynie karabinów z bagnetami, zakupionych

- przez kupca warszawskiego Hörniga w r. 1792 „na oddanie w dobrowolnej ofierze“. 17. IV. znajdowały się one na komorze w Warszawie (Akta Kom. Wojsk. I. c.).
- 6 „Stan arsenału od 17 kwietnia do 28 maja 1794“, K. Szubalski płk (Akta Kom. Wojsk. I. c.) i „Stan arsenału od dnia 17. IV. do 18. VI.“, gen. Orłowski (Bibl. Ord. Krasieńskich Rs. Nr 695). Oba wykazy różnią się od siebie zaledwie w drobiazgach.
- 7 Zapasy prochu były prawdopodobnie znacznie większe; wiemy bowiem, że oficerowie artylerii obawiając się zajęcia arsenału i prochowni przez Rosjan „deponowali go w magazynach podziemnych“, gdzie później zaczął ulegać zepsuciu. (Akta Kom. Woj. I. c. str. 33). Por. o tym J. Kiliński: „Pamiętniki“, Lwów, str. 38. O zapasach amunicji, którymi Kościuszko rozporządzał w Krakowie, por. W. Tokarz: „Marsz Madalińskiego“, str. 5.
- 8 Podczas redukcji rozwiązano jednak tak pożyteczną kompanię rzemieślniczą artylerii koronnej.
- 9 Bibl. Ord. Zamoy. Rs. Nr 1795, tom „I“.
- 10 Tokarz: „Warszawa przed wybuchem...“, str. 157... oraz „Inkwizycja z Marcina Klewatego de die 23 martii/3 aprilis, powracającego z Krakowa“ („Summariusze różnych papierów przez Deput. Rewiz., złożone w kancelarii Wydz. Bezp.“. Teki Gołęb. XLIII. Arch. Poturz.). Z protokołów Komisji Kwaternicznej okazuje się, że dostarczała ona świec do oświetlania „ziemlanek rosyjskich przy okopach“. „Straż okoliczna i Warszawy oraz pikiety moskiewskie, o kilka mil od Warszawy rozstawione, pasażerom niebezpieczny i zbyt trudny przejazd czynią“. (Bibl. Ord. Kras. Nr 5430).
- 11 Tokarz I. c., str. 157.
- 12 Można było np. wyzyskać niestrzeżone przejście przez okopy na cmentarz ewangelicki („Raport z czynności Komisji Porządkowej z dnia 5. V. 94“. Arch. Król. Pol. Księga Nr 241. Arch. Gł.) — pod Belwederem, koło kościoła Ujazdowskiego, przez Łazienki, koło Wisły nad wyschlą zupełnie łachą itd. [Kom. Porz. do Rady Zast. Tymcz. 23. V. (I. c.)].
- 13 Organy jurysdykcji marszałkowskiej, reorganizowane wtedy na nowo, nie pilnowały prawie wcale porządnego prowadzenia ksiąg meldunkowych, jak widać to z ich treści; w dodatku wielu urzędników tej instytucji sympatyzowało ze sprzysiężeniem.
- 14 Kiliński: „Drugi pamiętnik“, Kraków 1899, str. 66 (Pamiętnik ten, grzeszący dużą przesadą i nieściślością, jest mimo to ciekawszy i ważniejszy od pierwszego, wzorowanego całkowicie na zeznaniach

- petersburskich Kilińskiego). Jako emisariusza wymienia Frankowskiego. 17. IV. przybył do Warszawy por. Biegański z kartką do Haumana (Kajet. Kraszewski: „Generał Filip Hauman“. Bibl. Warsz. 1887. IV., str. 208). 21. IV. przybył również emisariusz K. N. Sapięhy, Mikołaj Szczybnicki, który przywiózł listy do ppłka Dobrskiego „i innych osób duchownych i świeckich“. (Rap. Kom. Porz. 21. IV. l. c.). 18. IV. przyjechał kurier Naczelnika Kupalski.
- 15 O ich działalności mówi Stanisław August, posiadający zawsze najlepsze wiadomości o tym, co się działo w Warszawie (Notaty autograficzne l. c.).
- 16 Sierpiński w swoich zeznaniach złożonych w końcu marca (l. c.), mówi, że sprzysiężenie stworzono przed 11 miesiącami.
- 17 Działyński, Kapostas, Alce, Gutakowski, K. N. Sapięha, M. Kochanowski etc. byli poprzednio członkami lub nawet dygnitarzami masonskimi. Odłam lewicowy sprzysiężenia jeszcze wyraźniej odsonił swoje oblicze wolnomularskie zakładając po oswobodzeniu Warszawy klub pod nazwą: „Obywatele ofiarujący pomoc i posługę magistratom narodowym w celu dobra Ojczyzny“. Statut tego klubu posiada wszelkie cechy organizacji wolnomularskiej (Arch. Król. Pol. Nr 323 Arch. Gł.). Kiliński mówi o tym, że w Związku przyrzeczenie składano „zakładając palec na palec“.
- 18 Por. Ad. Skalkowski: „Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji Trzeciego Maja“ (Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej. Kórnik 1930, str. 50—83) i W. Smoleński: „Kuźnica Kołłątajowska“. Kraków 1885. Skalkowski oblicza, że na 213 członków tego klubu — 50 należało do masonerii (str. 54); wybitną rolę odgrywał tu Ign. Zakrzewski. Konfederacja targowicka zwalczała ten klub bardzo zawzięcie. 5. IX. 92 r. Świętorzecki donosił Ign. Potockiemu, że L. Gutakowskiego pozwano o „założenie kłopotu“, psucie młodzieży i korespondencję z jakobinami francuskimi i kazano mu wówczas wydać protokoły klubu; pozywano również i wielu innych członków (Arch. Potockich. Rs. Nr 194. Por. i listy I. Dembowskiego z dn. 11. VIII i 29. VIII t. r.). Klubistów pozbawiano później prawa udziału w zebraniach publicznych i zajmowania urzędów (Smoleński l. c., str. 164), 20. XI. 93 Sievers pisał do Auberta, „aby wyszukiwał kluby nie oszczędzając ekspensy na to; w tym zamiarze, aby obiecał Rogozińskiemu 500 cz. zł., a w razie odkrytych przez tegoż takowych zgromadzeń, aby natychmiast aresztowane zostały osoby bądź Francuzi czyli Polacy oraz papiery ich zabrane“ (Teki Gołęb. XLIII. „Summariusze papierów...“. Arch. Poturz.). Guta-

- kowskiego aresztował Igelström w marcu r. 1794, ale wypuścił go niebawem.
- 19 O uczestnictwie M. Wulfersa w sprzysiężeniu — oprócz Wybickiego (l. c., str. 175) — mówi i Stanisław August („Personnes très suspectes et à surveiller par ce qu'elles sont reconnues pour malintentionnées 9. IV. 1794“ (Arch. Król. Nr 203, str. 760, autograf Stanisława Augusta. Arch. Gł.). 8. VII. 94 ks. Piotr Wulfers, profesor korpusu kadetów, pisał do Rady Najw. Nar. (Arch. Król. Pol. Nr 249) o swym bracie m.in.: „Mówią za poczciwością jego listy Igelströma, który go za cnotę obywatelską okazaną w odrzuceniu sprawy przeciwko Wam w sądach sejmowych zemście swojej przeznaczył“.
- 20 Zakrzewskiego na liście sprzysiężonych umieszcza Stanisław August.
- 21 Stanisław Małachowski do Ign. Potockiego 8. II. 93 r. z Werony o fatalnym wrażeniu, które w całej Europie wywarło stracenie Ludwika XVI (Arch. Potock. Rs. Nr 280). Małachowski był w ogóle sceptykiem na punkcie widoków insurekcji. Bał się, „aby tak nie zostać jak targowiczanie, którzy porywczy porwali się, nieszczęście kraju sprawili, a sobie infamię na zawsze“ [List do Ignacego Potockiego z dn. 1. III. 94 z Florencji (l. c.)]. Był przekonany, że Francja nie udzieli Polsce żadnej pomocy.
- 22 Kollątaj „Memoriał dla Wawrzeckiego“ (Tokarz: „Ostatnie lata H. Kollątaja“. T. II, str. 238); St. Kieniewicz: „Ignacy Działyński“. Kórnik 1930, str. 129. Sierpiński oświadczał w swym zeznaniu, iż w sprzysiężeniu: „mieżdu proczim położono ochranit' osobu korolewskuju“ (Arch. Zmartw.). Węgierski mówił, że sądzono, iż i król z czasem przyłączy się do sprzysiężenia, „pourquoi on etait déterminé à le conserver“ (Arch. Poturz. Teki Gołęb. X „Protokół Wydz. Bezp.“).
- 23 Węgierski w rozmowie z Glavem mówił, że o ile Rosja nie będzie przeszkadzać działaniom przeciwko Prusom, to sprzysiężeni nie podniosą broni przeciw niej (Bibl. Ord. Zamoy. Rs. Nr 1824).
- 24 Kollątaj (l. c. T. II, str. 245), Ant. Trębicki (l. c.).
- 25 W papierach Stanisława Augusta (Arch. Król. Pol. Nr 323. Arch. Gł.) znajduje się ciekawa ulotka z roku 1794 pt. „Reflexions d'un ami de l'humanité“, dająca wyobrażenie o sądach jakobinów naszych o rewolucji francuskiej. Podług niej rewolucję we Francji spowodowały nadużycia dawnego porządku. Wszystko tam było dla szlachty i duchowieństwa; nie-szlachcic nie mógł dosłużyć się nawet stopnia podporucznika; cały ciężar podatków i świadczeń

- feudalnych spadał na lud; deficyt doszedł do 4 miliardów liwrow. Koalicja rozpoczęła później zdradziecką propagandę w samej Francji, szerząc pomysły federalistyczne, tworząc nieustannie sprzysiężenia. To zmusiło rząd rewolucyjny do stosowania terroru. Rewolucja nie walczy z religią, nie dąży do opanowania całej Europy. Por. H. Kollątaj: „Listy z emigracji“. Poznań 1872. T. I, str. 55—6, 122. T. II, str. 22, 161.
- 26 Tomasz Maruszewski w swym memoriale wystosowanym do Rady Najw. Nar. 22. VI. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 156), pisał: „Nondum rex erat verus amicus populi“.
- 27 F. Łubieński: „Różne wspomnienia moje“ (Bibl. Ord. Kras. Nr 3588, str. 203).
- 28 Tomasz Maruszewski l. c.
- 29 Podług Sierpińskiego miało być na niej 80 osób, m.in. poseł Jelski, Kapostas, J. Moszyński, Działyński, Gaudzicki, Czyż, Węgierski, Madaliński, dwaj bracia Piotrowscy, Mehler, rotm. Zborowski, ppor. St. Potocki, Krajewski, major Dembowski, por. Linowski, Gilski, Pawlikowski, Prozor, chor. Pągowski, major Chomentowski i podkom. Zieliński. Węgierski, któremu dano do ręki zeznania Sierpińskiego, twierdził, że na zebraniu było tylko 30 obecnych.
- 30 O rzuceniu się w ciągu tego posiedzenia Mehlera ze szpadą na Kapostasa — por. Kollątaj l. c. (Tokarz — T. II, str. 245).
- 31 O dużej roli Węgierskiego w sprzysiężeniu wywiad rosyjski wiedział już od 26. X. 93 na zasadzie jego nieostrożnych rozmów z Glayem, który doniósł o nich szpiegowi rosyjskiemu Cassiniemu i pobrał za to zapłatę (Cassini do Baura 26. X. 93. Bibl. Ord. Zamoy. Rs. Nr 1824).
- 32 Stanisław Potocki wstąpił do artylerii koronnej 12. VII. 1789 w stopniu kadeta; w wojnie r. 1792 należał do bezczynnego oddziału Byszewskiego; w marcu r. 1794 był porucznikiem, ale z powodu redukcji został z powrotem podporucznikiem [„Lista starszeństwa i zasług sztabs- i oberoficerów artylerii koronnej“ (b. d.) i „Lista szt. i ober...“ w zamiarze ukończenia reformy odesłana 25. III. 94. (Akta Kom. Woj. T. I. Nr 247. Arch. Gł.)]. Za insurekcji był adiutantem Mokronowskiego. „Stanisław Potocki, starościc halicki — mówi o nim Al. Fredro („Trzy po trzy“. Warszawa 1917, str. 103) — w młodości swojej stał się wzorem

- Bogusławskiemu dla Studenta w Krakowiakach. Nie był inaczej znanym w Warszawie jak pod nazwiskiem Stasia“.
- 33 J. Dembowski do Ign. Potockiego 5. i 15. III. 94 (l. c.).
- 34 J. Dembowski l. c. 15. III. Igelström poszukiwał Moszyńskiego zrazu w drugim zaborze pruskim (Igelström do gen. Trencka 14. IV. 94. Bibl. Pol. w Paryżu. Rs. Nr 29); później dopiero dowiedział się, że znajduje się on przy boku Kościuszki, który go mianował 31. III. porucznikiem kawalerii narodowej i swoim adiutantem. (Arch. Król. Pol. Nr 328).
- 35 Sierpiński w swych zeznaniach złożonych między 24—26. III., mówi, że Kapostas zbiegł przed tygodniem.
- 36 „Specyfikacja z rozkazu J. K. Mci wyjęta z protokołu expensy i gratyfikacji od powstania narodu aż do dnia dzisiejszego“ (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 323, str. 522). Znajdujemy tutaj następującą pozycję: „30. V. Sierpińskiemu 200 zł.“. Por. „Specyfikacja ekspensy i prezentów przez IP. Ryxa danych od dnia 17. IV. aż do dnia 26. VII. 94“ (l. c., str. 523): „22. IV. Sierpińskiemu 60 dukatów. Temuż tabakierę i zegarek z łańcuszkiem — 146 dukatów“. W rękopisie Polskiej Akademii Umiejętności (Rs. Nr 6) znajduje się list Sierpińskiego do Stanisława Augusta, pisany z Lublina 27. V. 94. Sierpiński mówi tutaj, że w im trudniejszym położeniu znajduje się król, tym on goręcej bronić go będzie; w końcu prosi o przysłanie mu 1000 dukatów. O tragicznej śmierci S. z rąk terrorystów polskich na Wołoszczyźnie, którzy uznali go za szpiega króla — zob. J. Drzewiecki: „Pamiętniki“, Kraków 1896, str. 49—50 i Kukiel: „Próby powstańcze“, str. 144.
- 37 Stanisław August, jak dowodzi całość jego papierów z czasów insurekcji, posiadał duże zdolności śledzenia wszystkich poczynań swoich przeciwników i gdyby nie on np., to o działalności jakobinów polskich w r. 1794 wiedzielibyśmy bardzo niewiele. Przed 1 marca w dodatku król nie rezygnował wcale z zamiaru wywierania wpływu na działalność sprzysiężonych, z którymi utrzymywał żywy kontakt. Sierpiński w swych zeznaniach przyznawał się do tego, że z królem mówił o sprzysiężeniu dwukrotnie, raz przed karnawalem i drugi po karnawale i że król jakoby miał mu doradzać, aby nie wdawał się w te sprawy i pozostał spokojnym. Por. co do tego — J. Zajączek: „Pamiętnik“, str. 100 i Kollątaj: „Memorjał“ l. c., str. 245.
- 38 Oprócz podania nazwisk szeregu uczestników zebrania u Węgierskiego — Sierpiński wymieniał Stanisława i Ignacego Potockich,

- Kołątąja, K. N. Sapiehę, Kościuszkę, P. Potockiego, Wojciecha Bogusławskiego [Było to z jego strony haniebane, gdyż Bogusławski wraz z Joachimem Chreptowiczem przesłali mu pieniądze i felczera po zranieniu go przez oficera gwardii pieszej koronnej, por. Pawłowskiego (Bibl. Ord. Zamoy. Rs. Nr 1824). Tymczasem S. zeznawał, że Bogusławski był członkiem sprzysiężenia i w myśl wskazań tegoż napisał Krakowiaków. Ciekawe szczegóły o przeprowadzeniu tej sztuki przez cenzurę podaje J. Chreptowicz (l. c.), o jej premierze Antoni Trębicki (l. c.); Igelström przesłał Zubowowi tekst tej sztuki], Czyżewskiego, Paskowskiego i majora Eydziatowicza. Zeznania swoje rozpoczął Sierpiński od następującego oświadczenia: „Namieren był wstąpić w rosijskuju służbu i iskał w tom pokrowicielstwa u ich Siatielstw grafow Zubowych“.
- 39 Nota Igelströma do Ożarowskiego 16/27. III. 94 (Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr 29 n. 2). Linowskiego — na jego rozkaz — aresztować mają władze polskie (siedział w arsenale) i poddać od razu badaniu. L. wstąpił do artylerii koronnej w stopniu kadeta 10. XII. 1788 r., kampanię roku 1792 odbył na Litwie wraz z regimenterem Działyńskiego („Lista starszeństwa i zasług...“ l. c.). Poległ w walce warszawskiej 17 kwietnia.
- 40 Jan Czyż służył początkowo w gabinecie królewskim, później został adiutantem hetmana Tyszkiewicza, a król dał mu wtedy patent na majora kawalerii narodowej. Za Targowicy wziął dymisję. Po aresztowaniu trzymano go w mieszkaniu własnym pod dozorem podchorążego kompanii marszałkowskiej N. Kamińskiego, już wtedy pozyskanego dla sprzysiężenia. W czasie insurekcji Czyż zrobił bajeczną karierę: 18. V. został pułkownikiem i dowódcą batalionu municypalnego (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 332 „Protokół patentów dla milicij wojewódzkich“. Arch. Gł.), a 22. VI. — generałem majorem (l. c. Rs. Nr 252). Po wkroczeniu Rosjan do Warszawy pozostał w niej, „ale, powziąwszy wiadomość, że miano powiększyć liczbę więźniów odsyłanych do Moskwy, ratował wolność swoją wyjechaniem wczesnym za granicę“. Bawił zrazu w Wenecji, następnie w Wiedniu i Lwowie. W r. 1797 starał się przez brata swego „dyrektora Cirkulu Białostockiego“ u króla o pozwolenie powrotu do kraju i otrzymanie „miernej pensji“. [Czyż do Stanisława Augusta I. II. 1797 (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 363. Arch. Gł.)].
- 41 Maciej Mierosławski, ongi sekretarz Szkoły Głównej Krakowskiej za rektoratu Kołątąja, głośny ze sprawy sprzedaży dyplomów doktorskich i przygód romansowych, później członek Kuźnicy

- Koźłatajowskiej, w r. 1789 został chorążym kawalerii narodowej, 21. IV. 92 adiutantem niefortunnego generała artylerii Stanisława Potockiego, przy którego boku odbył kampanię litewską r. 1792 w stopniu kapitana artylerii z kompanią (od 19. VI. 92). Po zwycięstwie Rosji udał się wraz z Koźłatajem na emigrację do Saksonii. Koźłataj wysłał go później do kraju jako emisariusza. Ale tu zaszła rzecz dziwna: Mierosławski — może za pośrednictwem Benedykta Hulewicza — trafił do Ożarówskiego i został 18. VIII. 93 majorem artylerii, a 21. X. 93 — podpułkownikiem i adiutantem buławy wielkiej koronnej. Mimo to dalej utrzymywał korespondencję z Koźłatajem i zachował „stateczną wierność dla niego“. W korpusie artylerii koronnej nie lubiano go ogólnie, ale i obawiano się zarazem. W jego korespondencji, badanej za czasów insurekcji, znaleziono np. list jego przełożonego płka Deybla, w którym „prosi go o instancją za sobą na awans na general majora artylerii koronnej i... wychwala sprawiedliwość Konfederacji Targowickiej“. („Sumariusz papierów Mierosławskiego“. Teki Gołęb. XLIII. Arch. Poturz.). Jego dawni koledzy z „Kuźnicy“ sztydziłi z niego, gdy w „mundurze złotej wolności“ wjeżdżał do Warszawy przy boku Ożarówskiego po sejmie grodzieńskim. Aresztowano go za korespondencję z Koźłatajem i osadzono w arsenale. Komisja Wojskowa zawiesiła mu wypłatę gaży i dopiero na jego prośbę pozwoliła mu wypłacać po 15 zł miesięcznie (Akta Kom. Wojsk. XVII. Od. III. 21). Działo mu się tam zresztą nienajgorzej pod strażą należących do sprzyśnięcia oficerów regimentu fizylierów oraz majora obercegwarta J. Czarkowskiego; rozmawiano swobodnie „o potrzebie przyspieszenia rewolucji“ (Arch. Młynowskie Wojsk. XX Muzeum Czapskich. M. Mierosławski do Kościuszki 25. V. 94). Mimo udziału w walce 17. i 18. IV. korpus artylerii nie umieścił go na swej liście oficerów odesłanej Naczelnikowi. Na jego prośbę Kościuszko 3. VI. wyznaczył komisję do rozpoznania jego sprawy.
- 42 „Dernière note du General Ministre Igelström 3/14. IV. 1794 (Bibl. Ossol. Nr 3052/II) z dołączeniem „Liste des personnes chargées et impliquées par les aveux de Węgiński et Sierpiński...“.
- 43 2. IV. 94 r. Igelström zwrócił się do posła rosyjskiego w Dreźnie bar. v. Mestmenhera z żądaniem, aby skłonił rząd saski do aresztowania Koźłataja oraz Stanisława i Ignacego Potockich i osadzenia ich w Koenigstein. Elektor odpowiedział, że powéźmie decyzję w tej sprawie niezadługo. Tymczasem Ignacy Potocki wyjechał do

- Galicji w nocy 7/8. IV. Poseł rosyjski przewidywał słusznie, że Kołłątaj i St. Potocki wkrótce uczynią to samo (Mestmenher do Igelströma 8. IV. 94. Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr 29, nr 4). Por. Kołłątaj „Memoriał“ (l. c. T. II. str. 248).
- 44 W rękę Stanisława Augusta znajdowała się np. 9. IV. 94 bardzo dokładna lista sprzysiężonych pt. „Personnes très suspèctes et à surveiller par ce qu'elles sont reconnues pour malintentionées“, obejmująca 79 nazwisk (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 203 Arch. Gł., Autograf króla). Już 9. IV. Stanisław August posiadał również listę nazwisk ludzi, wymienionych w zeznaniach Sierpińskiego i Węgierskiego (l. c.). Miał wreszcie listę pt. „Noms des prêtres le plus notés chez les Russes“, obejmująca 9 nazwisk. (Arch. Król. Pol. karton V Nr 66). Z jego notat autograficznych o insurekcji widać, że Igelström wiedział dobrze o jego kontakcie ze sprzysiężeniem (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 354, karton V. Arch. Gł.). Por. o tym list Dembowskiemu do Ign. Potockiego z dn. 8. III. 94 (l. c.), oskarżający króla i Cichockiego o wydanie Węgierskiego i St. Potockiego. Por. Kołłątaj l. c. T. II, str. 245 i Zajączek l. c., str. 100.
- 45 Memoriał dla T. Wawrzeckiego (Tokarz l. c. T. II, str. 246—7).
- 46 Por. Pawlikowski „Pamiętnik o przygotowaniach do insurekcji Kościuszkowskiej“ wyd. Ludwik Siemieński, Przegląd Polski 1876 I str. 73; memoriał Maruszewskiego do Rządu Narodowego, napisany w Kielczygłowach pod Widawą dn. 19. II. 1831 r. (Arch. Akt Dawnych: Akta władz centralnych Nr 85); w bibliotece Tarnowskich w Suchej rękopis Nr 206 ma na nagłówku notatkę: „Ex libris Thomae Maruszewski“; trochę danych biograficznych o M. dałem w mej pracy „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja“ (I—II Kraków 1905); dalsze poszukiwania w rodzinie M. nie przyniosły żadnych rezultatów. W r. 1829 M. zapisał 300 tys. zł. na fundusz stypendialny dla 10 uczniów szkoły wojewódzkiej w Piotrkowie oraz złożył Towarzystwu Przyjaciół Nauk 1000 zł. na nagrodę za najlepszą pracę historyczną; podsuwał mu wtedy projekt ogłoszenia konkursu na pracę o rządach tureckich na Podolu, omawiając w bardzo ciekawy, i świadczący o jego kulturze historycznej, sposób sprawy, które należałoby w niej poruszyć (T. Lipiński: „Zapiski z lat 1825—1831“. Kraków 1883 i A. Kraushar: „Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk“ tom III str. 174).
- 47 W r. 1818/9 Maruszewski był członkiem loży Hesperus w Kaliszu. (St. Małachowski-Lempicki: „Wykaz polskich łóż wolnomularskich

- oraz ich członków“. Archiwum Komisji Historycznej S. 2. T. II. Kraków 1930 str. 256).
- 48 Memoriał do Rządu Narodowego z dn. 19. II. 1831 (l. c.).
- 49 Tomasz Maruszewski do Rady Najw. Narod. 22. VI. 1794 (Archiw. Król. Pol. Rs. Nr 156 a. Arch. Gł.). We wrześniu r. 1794 Maruszewski pracował przy boku Kościuszki, zajmując się bardzo czynnie propagandą na tyłach nieprzyjaciela. (Kolląta do Kościuszki 17. IX. 94. Bibl. Ord. Zamoy. Rs. Nr 1795. Teka „Jasiński-Kościuszko“).
- 50 T. Maruszewski do Rady N. Nar. 22. VI. 94.
- 51 19. VIII. 94 Kościuszko mianował Maruszewskiego majorem wojska koronnego (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 328 „Protokół patentów dla wojska liniowego“ Arch. Gł.); był następnie M. członkiem Sądu Kryminalnego Wojskowego, biorąc na swe barki przeważną część pracy tej instytucji.
- 52 Feliks Leszczyński por. gw. p. kor. do króla b. d. (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 178 Arch. Gł.).
53. Bibl. Ord. Zamoy. Rs. Nr. 1795 (Teką „Jasiński-Kościuszko“).
- 54 Arch. Król. Pol. Rs. Nr 178 Arch. Gł.
- 55 Por. protokół sesji Rady Nieustającej z dn. 28. II. 94 (Odpisy L. Dembowskiego w rękopisie oo. kapucynów w Krakowie). Na sesji 13. XII. 93, gdy była jeszcze mowa o 10 generałach majorach, a nie o 4, Wodzicki miał zostać nadal generałem majorem.
- 56 Pruski do Deputacji Indagacyjnej 22. V. 94 (Metr. lit. IX. 150. Arch. Gł.).
- 57 Antoni Magier: „Estetyka miasta stołecznego Warszawy“ przypisek 70 (Bibl. Ord. Zamoy. Rs. Nr 1211).
- 58 „Pamiętnik Macieja Wierzbickiego“. (Bibl. ord. Krasieńskich Rs. Nr 3851).
- 59 Świnarski do Kościuszki b. d. w obozie pod Bosutowem. (Bibl. Ord. Zamoy. Rs. Nr 1795, teka „Jasiński-Kościuszko“).
- 60 „Pamiętnik M. Wierzbickiego“ (l. c.).
- 61 O tym, że ci czterej oficerowie byli przywódcami Związku, świadczy chociażby fakt, że w dniu 19. IV. 94 trzech z nich, tj. Chomentowski, Ropp i Kubicki (Mycielski, ranny, leżał w szpitalu) podpisali na 4, 5 i 6 miejscu akces do powstania narodowego, zaraz po Zakrzewskim, Mokronowskim i Michale Kochanowskim (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 325 „Akces do powstania narodowego“). Musieli tedy reprezentować politycznie Związek.

- Chomentowski i Ropp przewodniczyli na posiedzeniach Związku, na których był Kiliński; Chomentowskiego wymienia zresztą na swojej liście Stanisław August. Rolę Mycielskiego podkreślił bardzo wydatnie Wybicki, który znał dobrze historię Związku („Życie moje“. Kraków 1927 str. 176) oraz Kiliński. U Kubickiego, w jego kwaterze w koszarach artylerii, odbyło się ostatnie posiedzenie Związku.
- 62 Józef Zaydlic służył w wojsku od 1. III. 1776 r. i brał udział w kampanii r. 1792 na Litwie; Kościuszko mianował go 20. V. 94 pułkownikiem (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 328, Akta Kom. Wojsk. Od. I. Nr. 247. Arch. Gł.) i dowódcą pułku Działyńskiego.
- 63 Józef Górski — służył w artylerii od 9. XI. 1763. W r. 1772 był wraz Wittem komenderowany na Krym; w r. 1792 należał do grupy bezczynnej Byszewskiego; mimo to Kościuszko awansował go na pułkownika, tak jak i zasłużonego, odznaczonego za Dubienkę krzyżem *virtuti militari*, podpułkownika Ludwika Dobrskiego. Musiało o tym rozstrzygnąć należenie do Związku.
- 64 Soplica T.: „Wojna polsko-rosyjska r. 1792“ Kraków 1906 str. 218, 247, 296, 415, 431, 434; Smoleński: „Konfederacja targowicka“. Kraków 1903 str. 324 oraz „Akta Kom. Przych. i Sk. Skarb. Wojsk.“ Rs. Nr 87 Arch. Gł. O jego radykalizmie zob. J. Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 151.
- 65 Akta Kom. Przych. i Sk. O. 76 Nr 58 i 59 Arch. Gł. Ropp należał po zwycięstwie warszawskim do Rady Wojennej; Zajączek (l. c. str. 104) uważa go za najbardziej zasłużonego związkowca. Pod Bereźcami Ropp — według świadectwa swego dowódcy pła Krasickiego — „z największą flegmą, przytomnością i odwagą, sam jeden przy baterii znajdując się przez godzin 5, z armaty swojej raził nieprzyjaciela i trzymał się przeciw bateriów 20 armat mających“.
- 66 Akta Kom. Przych. i Sk. Nr 57.
- 67 Akta Kom. Wojsk. O. I. Nr 247 „Rang lista regimentu pieszego 10“, Arch. Król. Pol. Nr 252 Arch. Gł.; A. Skalkowski: „Er. Mycielski“, Poznań 1933; Tokarz: „Ostatnie lata Hugona Kollataja“. T. I., str. 213.
- 68 Awansowany 20. V. 94 na majora.
- 69 Awansowany 27. V. na kapitana z kompanią.
- 70 Gazeta Wolna Warszawska r. 1794, str. 33—35.
- 71 Wymienia go w swej liście Stanisław August; o dużej jego roli w Związku mówi Ant. Trębicki (l. c.); o jego rozkazach

- w Zamku w dniu 17. IV. pisze por. F. Leszczyński w liście do króla (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 178. Arch. Gł.); o jego awansie zob. Arch. Król. Pol. Rs. Nr 328; służbę swą rozpoczął jako kadet w lipcu r. 1781.
- 72 Arch. Król. Pol. Rs. Nr 328 Arch. Gł.
- 73 Raczkowskiego wymienia król. O roli Kosmowskiego w Związku mówi Ant. Trębicki (l. c.); musiała ona być mniejszą od roli Strzałkowskiego, gdyż K., chociaż starszy kapitan, służący w pułku już od października roku 1776, awansował na młodszego majora. Za Rady Zastępczej należał do Rady Wojennej.
- 74 Awansowani 18. V. 94 na majorów z wyższym starszeństwem od awansowanych na ten sam stopień kapitanów J. Broniewskiego, J. Montryma i J. Frejera.
- 75 Chorążowie Wład. Skałowski, Fryderyk Cugieher, Szym. Kowalski, Fil. Bąkowski i Karol Bieńkowski awansowani na poruczników, podchorąży Sawicki na podporucznika, furier Raduski na chorążego.
- 76 O posiedzeniach u niego w sprawie ułożenia planów działania w dniu 17. IV. 94 mówi Franciszek Gorzkowski w piśmie do Rady Zast. Tymcz. z dn. 24. IV. (Akta Kom. Wojsk. XVII. Dział III. Nr 46. Arch. Gł.). Kościuszko mianował go 21. V. podpułkownikiem. T. przed nominacją K. Hebdowskiego dowodził gwardią pieszą koronną. Por. o nim zeznania płka Hiża i kpt. Borysławskiego z dn. 26. VII. i 11. VIII. 94 (Arch. Młyn.).
- 77 Kościuszko awansował go 21. V. z porucznika na majora.
- 78 O Melfortach mówi Ant. Trębicki (l. c.): rola ich w Związku wypływa jasno z ich działalności w koszarach gwardii pieszej rankiem dnia 17. IV. 94. Por. Kukiel l. c., str. 225—6.
- 79 Mianowany 21. V. kapitanem z kompanią. O roli jego szczegółowe dane zawiera rękopis Muzeum Czapskich (dawny Młynowski) w Krakowie W. XVIII.
- 80 F. Leszczyński do gen. Wodzińskiego 8. VIII. 94 (l. c. W. XVIII): „Dwoma miesiącami przed rewolucją uwiadomiony o wszystkim, dałem słowo honoru nie wydać nikomu“.
- 81 Chor. Zawadzki 17. IV. 94 siedział w areszcie u Ożarowskiego (l. c. W. XVIII) za widzenie się z bratem, namiestnikiem, wysłanym do Warszawy przez Madalińskiego (A. Skałkowski: „Z dziejów insurekcji 1794 r.“ Warszawa 1926, str. 153). Oprócz niego aresztowany był również przez Ożarowskiego por. J. Pawłowski (l. c. W. XVIII) za zranienie Sierpińskiego.

- 82 1. c. W. XVIII.
- 83 Szubalski służył w tej broni od 5. VIII. 1773 od kanoniera i brał udział w wojnie r. 1792 na Litwie; za generalstwa Brühla był profesorem artylerii („Lista starszeństwa i zasług sztabs- i oberoficerów z korpusu artylerii koronnej“. Akta Kom. Wojsk. O. I. Nr 247. Arch. Gł.). Kościuszko mianował go 18. V. podpułkownikiem.
- 84 Podczas redukcji obniżono mu stopień na sztabkapitana; Kiliński mówi o zebraniu w jego kwaterze; Kościuszko awansował go na majora.
- 85 Awansowany 18. V. na obercejgwardta ze stopniem majora.
- 86 Zredukowano go całkowicie — bez względu na udział w kampanii ukraińskiej r. 1792; Zajączek (1. c., str. 104) stawia go co do zasług na równi z Roppem; awansował 18. V. na kapitana z kompanią.
- 87 Odznaczony złotym medalem virtuti militari za odwagę okazaną w potyczce pod Ostrogiem, gdzie „dał dowód męstwa, przytomności i umiejętności w sztuce swojej“; Kościuszko mianował go 18. V. sztabkapitanem, a 10. VI. kapitanem; jego zasługi w Związku stwierdzono urzędownie.
- 88 Ant. Trębicki (1. c.) twierdzi, że Kralewski nie należał nigdy do Związku; obala to jednak wyraźne świadectwo Stanisława Augusta, który zamieszcza go na swej liście.
- 89 „Summariusz akcesów do Konfederacji Generalnej w Targowicy związanej“ (Metr. lit. IX/30, str. 282. Arch. Gł.).
- 90 F. Kralewski do Rady Zastępczej Tymczasowej 21. IV. 94 (Akta Kom. Woj. XVII. Dz. III. Nr 46. Arch. Gł.). Tenże do Zakrzewskiego 22. IV. (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 287).
- 91 Stanisław August w przytoczonej powyżej liście sprzysiężonych wymienia jeszcze następujących wojskowych: por. artylerii Sierakowski, płk tytularny Szczawiński, Linowski oficer gwardii koronnej, przydzielony do gabinetu króla, dymisjonowany oficer Doliński, kpt. Wybicki, ppłk Fleury dawniej adiutant króla, rotmistrz Karski, kpt. artyl. Bogusławski adiutant Ożarowskiego, major Lalande z korpusu kadetów.
- 92 Skałkowski Ad.: „Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji 3 Maja“ (str. 76) oraz druk „Specyfikacja osób stanu rycerskiego, które przyjęły miejskie obywatelstwo na Ratuszu Miasta Stoł. Warszawy dnia 29 kwietnia 1791 roku“.

- 93 Najciekawiej i najprawdziwiej opisuje te obawy Antoni Trębicki, który sam podzielał je całkowicie: „Chociażby bowiem najpomyślniej dla nas rzeczy poszły, zawsze lękać się wypadało pożaru, rabunku i mordowania z strony rozjuszonych i zemstą powodowanych Moskalów, jak z strony rozpojonego i zapalonego spospółstwa, które w podobnych rewolucjach od patriotyzmu zaczyna, a na wściekłości i rozboju później kończy ... Tym bardziej, że znałem z gruntu osoby, które gotowały się pochwyć ster rządów“ (l. c., str. 62).
- 94 Nazwiska te wymienia Stanisław August w przytoczonej powyżej liście z dnia 9. IV. 1794.
- 95 Painvain nauczyciel języków, ks. Kuszel kanonik krakowski i kolegiaty warszawskiej (jest to prawie pewne, gdyż oddawał on później duże usługi Radzie Zastępczej Tymczasowej), Ghislanzoni były kupiec, dwaj bracia Pokutyńscy, Szymanowski syn, ks. Hołowczyc kanonik krakowski (mocno wątpliwe), ks. Vosek przy biskupie chełmskim, ks. Olszewski, o. Anioł karmelita, De Champ nauczyciel fechtunku, Morand lekarz, Bellefroid, Marion, Montbrun, Tous-saint kupiec win.
- 96 Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem“, str. 172—3.
- 97 l. c., str. 173—6.
- 98 Król mówi w swym dzienniku (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 323, str. 125), że ks. J. przed paru laty ukradł znaczną kwotę kanoniczce; w liście „Noms des prêtres le plus notés chez les Russes“ przy jego nazwisku dodaje: „abjugé par l'évêque de Brześć défaut“ (l. c., Nr 354, karton V., Nr 66. Arch. Gł.). Autor pamiętnika pt. „La Pologne en 1793—4 (Bibl. Rappersw. Nr 365) wymienia jeszcze trzeciego księdza, który 17. IV. brał udział w walce, mianowicie franciszkanina Karolkiewicza.
- 99 Tokarz l. c., str. 173—6.
- 100 Stanisław August umieścił go na swojej liście księży najgorzej notowanych u Rosjan. Z listów Jana Dembowskiego do Ignacego Potockiego (Arch. Pol. Rs. Nr 194) widać, że ks. K. we wrześniu r. 1792 nosił się z myślą wyjazdu za granicę; w końcu jednak złożył w październiku wraz z całym Towarzystwem Elementarnym przysięgę na wierność konfederacji targowickiej. W styczniu r. 1794 Baur przeprowadził w jego mieszkaniu rewizję, ale bez wyników. Za insurekcji zasłużył się Kopczyński swą niezmordowaną pracą w Deputacji Ratunkowej; tłumaczył wtedy na język polski część dokumentów z ambasady rosyjskiej, pośredniczył w układach z nun-

- cjuszem Littą. Por. ulotkę z r. 1817 pt. „Ks. O. Kopczyński“ (Bibl. Rapersw. Rs. Nr 4/I).
- 101 Liber mortuorum Ecclesiae Metropolitanae a die 1 Februarii 1780 ad 31. Xbris 1796“. (Arch. Parafii św. Jana w Warszawie). „22. IV. 1794 Generosus Vincentius Szczurowski Regens Assessoriae Regni annorum 30 circiter, lethaliter vulneratus tempore belli contra Moscovitas fortiter pugnas obiit, Sacramentis moribundus monitus, sepultus in Cathacombis“. Brat jego Ignacy, później rejent kancelarii Rady Najwyższej Narodowej, zapisał się w księdze akcesów do powstania (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 325): „Ignacy Szczurowski swoim i brata mego rannego imieniem“. Por. o nim: Smoleński: „Kuźnica Kollątajowska“ str. 121; Kollątaj: „Listy pisane z emigracji“. Poznań 1872. T. L., str. 73.
- 102 Lista króla z dnia 9. IV. 94 (l. c.).
- 103 Por. ciekawą charakterystykę Konopki w liście Wybickiego do Kościuszki b. d. (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 253). Za Rady Zastępczej Konopka został mianowany członkiem Deputacji do egzaminowania czynności i funduszów Komisji Edukacyjnej, ale nie zasiadał w niej wcale. (Deput. do egz. cz. i fund. do Rady Zastęp. 23. V. 94 Arch. Król. Pol. Rs. Nr 241).
- 104 Gorkowski do Rady Zastępczej Tym. 24. IV. 94 (Akta Kom. Woj. XVII. Dział III. Nr 46, str. 63). Twierdzi on tutaj, że pracował razem z kpt. K. Trzcieskim nad ułożeniem planu powstania w Warszawie. Po zwycięstwie proponował, że uda się do Łysobyk, gdzie znajduje się 70 ludzi milicji pieszej Prota Potockiego, paru zredukowanych artylerzystów i około 100 robotników fabrycznych bez sposobu do życia; chciał ich zabrać i odprowadzić do Kościuszki. Prosił tylko o konia, bo zdobytego przez siebie stracił 18. IV, przez co „jest dotychczas w nieczynności, co jest grzechem teraz w sercu każdego Polaka“. Chciano go później użyć w Deputacji Rewizyjnej, gdyż znał język, pisał i tłumaczył bardzo szybko, był pracowity i żywił „sentymta republikańskie“ (Metr. Lit. IX/22, str. 318 Arch. Gł.). Po oblężeniu Warszawy Kościuszko użył go do propagandy w Gdańsku, Warmii i Toruniu (Kronika Emigracji Polskiej T. VII., str. 65—75).
- 105 Igelström aresztował go chwilowo w marcu; 17. IV. aresztował on na czele ludu instygatora Roguskiego; później pracował w Deputacji Likwidacyjnej.
- 106 Stanisław August, który umieścił go na swej liście, nazywa go adwokatem.

- 107 W marcu r. 1794 Szaniawski był regentem ziemskim łukowskim i odsyłał np. Radzie Nieustającej teksty ustaw sejmu czteroletniego (Metr. Lit. IX/23, str. 83); później pracował w Deputacji Indagacyjnej i Deputacji do Badania Czynności Komisji Edukacyjnej; napisał memoriał o sposobach pozyskania dla insurekcji kolonistów niemieckich.
- 108 Odegrał pewną rolę w walce 17. IV. Por. T. Mostowski do Zakrzewskiego 17. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 381, k. 55).
- 109 Napisał później memoriał o zadaniach propagandy insurekcyjnej na Wołyniu.
- 110 „Lequel Kiliński est un cordonnier, principal auteur de la révolution de 17 avril“ (Diar. króla p. d. 26. IV. Arch. Król. Pol. Nr 323). Elie Tremo („Mémoires“ Bibl. Rappers. Rs. Nr 81) opowiada, jak ks. Kaz. Poniatowski podsunął Kilińskiemu kochankę (Stankiewiczową). W rękopisie Pol. Akad. Umiej. (Rs. Nr 6, str. 104) znajduje się niedatowany list Czarneka do Stanisława Augusta, w którym tenże pisze, że „pozyskał zaufanie Kilińskiego i wpaja mu prawdziwe sentymenty patriotyczne, bez przymieszki anarchii demokratycznej“.
- 111 Cały szereg uczestników walki o Warszawę mówi, że stanęli do boju na wezwanie Kilińskiego.
- 112 Sierakowski posiadał bardzo znaczne wpływy za czasów Rady Zastępczej Tymczasowej; Marjańskiego wielbi na równi z Kilińskim autor ulotki „Réflexions d'un ami d'humanité“.
- 113 Ant. Krieger rekwirował 17. IV. broń w sklepach i wystawiał kupcom poświadczenia; odegrał dużą rolę przy powołaniu Zakrzewskiego na prezydenta. Por. Wł. Smoleński: „Pasy lipkowskie“.
- 114 St. Kosmowski „Pamiętniki“, Poznań 1860, str. 33.
- 115 „Pismo periodyczne korespondenta“ r. 1794, str. 715.
- 116 Kownacki: „Pamiętniki“, (Bibl. Wilanowska Rs. Nr 808 fol.). Autor posiada na ogół bardzo cenne wiadomości o tych wypadkach.
- 117 Na zebraniach Rady bywał np. stale ks. Meier, bywał Jan Lutoszewski były konfederat barski, wprowadzony tutaj przez Kilińskiego. (Por. jego zeznania z dn. 7. VII. 94 „Protokół indagacji z miesiąca lipca 1794“. Tom II., str. 103 seq. Metr. Lit.).
- 118 Świadczą o tym chociażby pamiętniki J. Kilińskiego i relacje oddziałów o walce 17. i 18. IV.
- 119 Cichocki: „Okoliczności insurekcji dnia 17. IV. dotyczące się“ (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 178). „Lista sztabs- i oberoficerów gw. p. kor.,

- k którzy w dniu 17. IV. do rewolucji nie przywiązali się“ 13. I. 1795 (tamże).
- 120 Biorę tutaj cyfrę Cichockiego. Etat — w myśl reformy — wynosił 58 oficerów i 965 szeregowych [„Reforma wojska Koronnego dnia 19. II. decydowana“. (Akta Kom. Przych. i Sk. Od 80. Nr 26. Arch. Gł.)].
- 121 Por. „Raport gw. p. kor. z dn. 31. III. 94 (Arch. Młyn. Muz. Czapskich W. XVIII). Etat 1011 głów, urlopowanych itd. 53, do służby pozostaje 958, zwolniono 292 ludzi. „Stan garnizonu warszawskiego, jaki był przed rewolucją 16. IV....“ (Teki Trębickiego M. Bibl. Zamoy. Rs. Nr 1795) podaje stan gw. p. kor. na 1041 głów „Stan garnizonu warszawskiego“ z 20. IV. — na 940 głów.
- 122 3 oberoficerów, 6 unteroficerów, 2 doboszów, 105 gemajnow (Arch. Młyn. W. XVIII. Raport z dn. 31. III.) 17. IV. dowodzili nią kpt. Leśniewski, por. F. Leszczyński, ppor. Komarnicki (Skałkowski Ad.: „Z dziejów insurekcji r. 1794“ str. 183).
- 123 1 oberoficer, 2 unteroficerów, 1 dobosz, 24 gemajnow (l. c.); dowódca — ppor. Dobrakowski (l. c.).
- 124 1 oberoficer (por. Dzierżeński), 2 unteroficerów, 1 dobosz, 42 gemajnow. W przytoczonym powyżej raporcie pominięto wartę u Ankwicza na ul. Franciszkańskiej.
- 125 Na rogatkach stało 4 podoficerów i 12 gemajnow.
- 126 Całość służby wartowniczej w Warszawie zabierała pułkowi 12 oficerów, 40 podoficerów, 365 gemajnow.
- 127 „Explicacja kpt. J. Borysławskiego“ z dn. 26. VII. 94 (Arch. Młyn. W. XVIII).
- 128 Około 40—60 szeregowych żonatych oraz kapela regimentu.
- 129 Pułkownicy A. Hiż i Ernest hr. Keyserling po 13.159 zł rocznie, ppułkownicy po 9540, majorowie po 9325, kapitanowie po 4474 zł.
- 130 Hiż miał pałacyk przy ul. Gwardii, w którym mieściła się apteka rosyjska; Stettner — dom na ul. Pułkowskiej; drugi Stettner (było ich w pułku trzech) na ul. Śmiałej; Hizdeff — na ul. Żytniej; Borysławski na ul. Czujnej, Fettery na Taniej itd. („Opis wszystkich pałaców, domów... i ich possessorów m. Warszawy“. Warszawa 1797 r.).
- 131 „Obywatel i żołnierz Mateusz Perz“ do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 259. Arch. Gł.) skarży się na to, że ppłk Wilhelm Stettner wziął go w czasie służby w gwardii na ordynansa, a zarazem „gospodarza, parobka i stróża dworku swego“. W r. 1792, gdy pułk wychodził w pole, nie dał mu iść z nim; podobnież i 17

- kwietnia 94 r. „Nie dałeś Moskalowi życia — mówi do niego i do dwóch pozostałych ordynansów — a więc go nie odbieraj. Kiedy pospólstwo biegać będzie, weźcie broń i patrontasze, a gdy przyjdą Moskale, wszystko porzućcie. Pospólstwo głupie nie wie, co czyni, a carowa, kiedy tylko po jednemu z każdego tysiąca ludzi swoich wybierze, będzie miała dosyć wojska“. Przez cały czas walki 3 ordynansi zakopywali w ziemi kufry i sprzęty Stettnera.
- 132 Por. świadectwo, wystawione przez Keyserlinga I. V. 94 Wagnorowi (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 258).
- 133 Por. Stachowski był siostrzeńcem Stettnera, Fryderycego i Borysławskiego, podobnież por. F. Leszczyński. Sztabskapitana Hizdeffa oskarżali oficerowie związkowi o stosunki z radcą ambasady rosyjskiej Józefowiczem i o to, „że czynił intrygi, czernił oficerów regimentu, podawał ich na rejestrze do Igelströma jako jakobinów“. (Por. ich pismo z dn. 3. V. 94, Arch. Mł. W. XVIII.) Hizdeff zaprzeczał temu; przyznawał się jednak do przyjaźni z Józefowiczem i starania się przy jego pomocy o kompanię.
- 134 Ppłk Brodowski miał 15½ lat służby pruskiej, 28½ polskiej; ppłk W. Stettner — 41 lat polskiej, mjr H. Häckel — 11 saskiej i 22 polskiej, kpt. Kr. Klopmann — 44 polskiej, kpt. Fr. Maszkowski — 48 polskiej, ppłk J. F. Stettner 46 polskiej itd. („Lista sztabsi i oberoficerów g. p. kor. z dnia 13. I. 95“ (l. c.).
- 135 Zeznania Häckela z dn. 28. VII. (Arch. Młyn. l. c.); obwiniano go jednak o to, że przyczynił się do skierowania kolumny gen. Wielhorskiego na fatalną drogę przez Boruszkowce.
- 136 Schulz: „Voyage en Pologne et en Allemagne, fait en 1793 par un Livonien“ Bruxelles 1807, str. 52; Holsche A. C.: „Geographie und Statistik von West, Süd und Neu-Ostpreussen“. Berlin 1804. T. II., str. 370.
- 137 „Rang lista Regimentu pieszego X szefostwa Działyńskiego z r. 1793“. (Akta Kom. Woj. O. I. Nr 247, Arch. Gł.).
- 138 Por. akta śledztwa o kradzieżach dokonanych przez szeregowych X pułku w kwietniu r. 1792 (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 237). W tym pułku służył przez pewien czas król złodziei warszawskich, Danielek Urbankowski.
- 139 Tę cyfrę podaje Cichocki.
- 140 Stwierdza to wyraźnie Cichocki.
- 141 Pistor l. c., str. 79. O przechowywaniu zredukowanych szeregowych w Warszawie przez mieszczan mówi Kiliński („Drugi pamiętnik...“, str. 25); w aktach Deput. Indag. znajdują się dość liczne

- zeznania ukrywających się w stajniach, magazynach szeregowych zredukowanych.
- 142 Stwierdzam to w dalszej części pracy.
- 143 „Stan garnizonu warszawskiego, jaki był przed rewolucją 16. IV“ (l. c.) podaje siłę pułku na 858 ludzi; „Stan garnizonu, jaki był po rewolucji 20. IV.“ — na 807.
- 144 Ks. Kazimierz Poniatowski do Haumana 12. IV. 94 (K. Kraszewski: „Generał F. Hauman“ Bibl. War. 1887. IV., str. 206—7).
- 145 St. Kieniewicz: „Ign. Działyński“, str. 121—2.
- 146 „Rang lista Regimentu X...“.
- 147 W maju r. 1775 porucznik, 11. X. 77 kapitan, 25. V. 82 kapitan z kompanią, 13. I. 90 ppłk, 9. X. 93 płk.
- 148 Scena, którą opisał Kiliński w swym „Pamiętniku drugim“ (str. 92—94), tj. odwołanie się oficerów związkowych pułku, którzy nie mogli dojść do końca z Haumanem, o pomoc do cywilnych, zagrożenie mu pugiuałem, aresztem i odebraniem chorągwi — ma bez żadnej wątpliwości podłoże prawdziwe, zwłaszcza że autor wie o tym, iż Haumana chciano uczynić dowódcą wszystkich sił powstańczych w Warszawie; tylko finał jej jest wręcz nieprawdopodobny. Hauman nie uległ naciskowi; przeciwnie, zdołał się sprytnie, przy pomocy zaręczzeń ogólnikowych, wyzwolić od niego; inaczej nie moglibyśmy wyjaśnić ani jego postępowania późniejszego, ani rozkazów Igelströma i Ożarowskiego.
- 149 5 szeregowych tych 2 kompanii posiadało medale srebrne virtuti militari, podczas gdy w pułku Działyńskiego tylko 3, a w gwardii pieszej 8, z których 3 zdezerterowało.
- 150 Cichocki do Karrera 17. III. 94; Deput. Kwater. do Kom. Pol. 2. IV. („Protokół rezolucji kwaterunków“ Arch. Gł. „Ekonomiczne“, Nr 1022).
- 151 16. IV. liczyły 248 ludzi, 20. IV. — 197.
- 152 Akta Kom. Woj. O. I. Rs. Nr 247. Ciekawe jest to, że dwóch poruczników, którzy należeli do Rady Cywilnej i Wojskowej, pozostawiono w ich stopniach.
- 153 O wartości tych byłych pontonierów por. J. Sułkowski (l. c.). 16. IV. liczyli oni 200 ludzi, 20. IV. — 208. Zamieniono ich potem na regiment XVI piechoty.
- 154 Akta Kom. Przych. i Skarbu O. 76, Nr 57, str. 53.
- 155 Akta Kom. Woj. O. I. Nr 247.
- 156 „Raport miesięczny od korpusu inżynierów“ — z końca marca 1794 (Akta Kom. Przych. i Sk. Skarbowo Wojskowe O. 76, Nr 57)

- 3 oficerów wysłano wtedy do Krakowa. Wśród oficerów spotykamy por. Ant. Sałackiego i ppor. Antoniego Kollątaja, wśród konduktorów Maurycego Haukego. Zwolniono w marcu 39 szeregowych.
- 157 Teki Trębickiego (l. c.).
- 158 Cichocki podaje 200, marszałek Moszyński 160, raport z dnia 16. IV. 94 — 140.
- 159 P. R. Hoffmann: „Raport dnia 17. i 18. Aprila 1794 roku, podany przez Hoffmanna, rotmistrza i komendanta chorągwi Rzpłtej Łaski W. Koronnej“ (Druk. Bibl. Wilan.).
- 160 „Ekonomiczne“, Nr 1258. Arch. Gł.
- 161 „Ekonomiczne“, Nr 1270. Arch. Gł.
- 162 l. c.
- 163 „Lenung lista dla chorągwi milicji m. Warszawy“ („Ekonomiczne“, Nr 1258 Arch. Gł.). Wachmistrz pobierał miesięcznie 60 zł, kaprale po 30, szeregowcy po 15.
- 164 Podanie Kimankiewiczza do Zakrzewskiego (b. d. Arch. Król. Pol. Rs. Nr 284).
- 165 „Stara Warszawa“, Nr 438. (Arch. Gł.).
- 166 „Raport miesięczny artylerii koronnej, jak się znajdowało przy końcu miesiąca marca 1794“ (Akta Kom. Przych. i Sk. Skarb. Wojsk. O. 76, Nr 57. Arch. Gł.).
- 167 „Lista starszeństwa i zasług sztabs- i oberoficerów z korpusu artylerii koronnej“ (Akta Kom. Wojsk. O. I. Nr 247. Arch. Gł.).
- 168 „Raport korpusu artylerii koronnej dnia 25 aprilis 1794 roku“ (Pol. Akad. Umiej. Rs. Nr 698).
- 169 Podług raportów z dni 16. i 20. IV. (l. c.). Cichocki mówi o 400 ludziach i 100 koniach.
- 170 „Rang lista regimentu gwardii konnej koronnej 1793“. (Akta Kom. Woj. O. I. Nr 247).
- 171 Np. syn „architekta króla i Rzpłtej“ Dominika Merliniego.
- 172 Chorąży gw. k. kor. Erazm Frankowski do króla 17. IX. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 178). „Przed rewolucją, będąc cywilnym, wiedziałem o niej, wchodziłem w jej robotę i prosiłem Boga o skutek“. 16. IV. zaciągnął się do gw. k. kor. „na wolontera“. Brata młodszego ściągnął spoza kordonu rosyjskiego i oddał do niej na freikadeta.
- 173 „Raport pułku 5 lekkiej jazdy z dnia 1. IV. 94“ (Akta Kom. Przych. i Sk. O. 76. Nr 58 i 59, str. 226). Pułk znajdował się wtedy w marszu do Warszawy. 2 kwietnia Deput. Kwaterm. donosi już Kom. Pol. o jego rozkwaterowaniu. Obala to zatem twier-

- dzenie Kilińskiego i Trębickiego o przybyciu pułku 15 czy 16 kwietnia.
- 174 Cichocki l. c. O tym epizodzie por. Tokarz: „Marsz Madalińskiego“, str. 59.
- 175 Rozmowa króla z Ożarowskim w dn. 23. III. 94. (Arch. Król. Pol. Nr 203).
- 176 „Raport pułku 5...“ (l. c.). W Kozienicach pozostał tylko mały oddziałek do strzeżenia komory i wybierania podatków oraz chorzy.
- 177 Cichocki do Deput. Kwater. 27. III. 94 („Ekonomiczne“, Nr 1022. Arch. Gł.).
- 178 Zenowicz: „Kampania oddziału wojsk polskich pod gen. Sierakowskim w r. 1794 odbyta“. Pamiętniki Wojenne. Drezno 1871, str. 56.
- 179 J. Dembowski do Ign. Potockiego 12. IV. 94 (Arch. Potock. Rs. Nr 194). Cichocki mówi, że król „zachęcał wtedy ułanów do wierności i spokoju“. Jeszcze 19. IV., po sprawionym mu przez ułanów tak dotkliwym zawodzie, król rozdzielił pomiędzy nich 1500 zł gratyfikacji.
- 180 Zenowicz l. c.
- 181 A. Trębicki l. c.
- 182 Cichocki; Teki Trębickiego.
- 183 Cichocki do Kom. Woj. 4. II. 94 (Akta Kom. Przych. i Sk. O. 76. Nr 58 i 59, str. 120).
- 184 Rozmowa króla z Ożarowskim, 23. III. 94 (l. c.).
- 185 Mjr Jan Poniatowski do Haumana 8. V. 94 (Arch. Obrony Warszawy). P. zagarnięty w kordonie rosyjskim, odmówił złożenia przysięgi na wierność Rosji. Mokronowski na posiedzeniu Rady Wojskowej stwierdził formalnie, że cały ten oddziałek zachował się w czasie walki warszawskiej jak najlepiej.
- 186 23 marca Komisja Wojskowa wydała rozkaz Cichockiemu, aby wezwał do siebie wszystkich oficerów z obcych garnizonów, którzy bawią w Warszawie i zażądał od nich wyjaśnienia, dlaczego przebywają tutaj, a ewentualnie nakazał im wyjechać w ciągu 24 godzin. Oficerów z oddziałów zbuntowanych miała badać komisja złożona ze sztaboficera i audytora. Noszących nieprawnie mundury po wyjściu z wojska postanowiono wyprawić również ze stolicy. Środki te zawiodły, jak widać z tego, że Mokronowski musiał ponawiać te rozkazy 21 kwietnia. (Akta Kom. Wojsk. XVII. O. I. Nr 238, str. 167—175).
- 187 Wzięli oni dość licznie udział w walce 17. IV. (Akta Kom. Przych. i Sk. O. 81. Nr 11). Np. por. Kazimierz Lisicki, inwalida, miał

- zaświadczenie, „jako w czasie rewolucji na dniu 17. i 18. IV. ...radą i orężem przykładał się“, a później szkolił rekrutów. Podobne świadcstwa urzędowe posiadali: chor. Krzysztof Tarnowiecki, por. Jacenty Otoki, chor. Felicjan Medyński itd.
- 188 Notaty autograficzne króla (Arch. Król. Pol., karton V, Nr 62) oraz list jego do ks. M. Lubomirskiego z dn. 14. IV. 94 (l. c. Nr 354).
- 189 Notaty króla (Arch. Król. Pol., karton V. Nr 21).
- 190 „Oświadczenie króla“ (l. c. Nr 323 k. 8). O konflikcie kapituły krakowskiej z Kościuszką z powodu nieumieszczenia w akcie krakowskim wzmianki o religii wspomina M. Sołtyk, dziekan katedralny krakowski w swym pamiętniku pt. „Czynności życia publicznego i prywatnego“. (Bibl. Ord. Zam. Rs. Nr 1096). W przytoczonej wyżej korespondencji z Warszawy (Bibl. Ossol. Rs. Nr 3053/I) w liście z dn. 4. IV. 94 jest mowa o tym, że w Warszawie twierdzą, jakoby ruch Kościuszki w Krakowie miał charakter wyraźnie jakobiński, co wywoła opór wewnętrzny, gdyż Polacy lubią wolność, ale niemniej od niej swe prawa, konstytucję i religię. Zgadza się to całkowicie z doniesieniami z Krakowa, które otrzymywał współcześnie król, a podług których insurekcja miała być jednym z ogniw ruchu jakobińskiego na Węgrzech, Śląsku itd. Por. o tym również Linowski: „Kołłataj w rewolucji Kościuszkowskiej“. Leszno i Drezno, 1846, str. 20. Z odgłosami tej akcji króla przeciwko insurekcji spotykamy się i w źródłach watykańskich. 2. IV. np. nuncjusz Saluzzo donosił: „Oltre tutto quello che ha disgustoso e di funesto l'incidente di questa nuova confederazione, fa rammarico il vedere, ch'essa abbia adottato le forme francesi, e che cembra voler sequire il sistema di quella rivoluzione. Si dice che quatro commissarii francesi si trovino in compagnia del nominato Kościuszkko...“ (Arch. Vat. Nunz. di Varsavia 67). „Dicesi inoltre — pisał 31. III. nuncjusz Ruffo z Wiednia — che tuttocio sia lavoro della Francia, che per mezzo de sui emissarii vi abbia versato 19 milliono di lire per operare una diversione...“ (l. c. Nunz. di Vienna, Nr 202).
- 191 „Plan de Łobarzewski pour remettre l'ordre en Pologne“ (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 354, karton V).
- 192 Arch. Król. Pol., karton V, Nr 67, autograf króla.
- 193 „Fra le provvidenze prese in Varsavia vi è quella di allontanare porzione delle truppe polacche e di confinarle al di là dal Bug...“ (Saluzzo l. c.).

- 194 Żywność i pasza, nagromadzone przez Szmula — pisał później król — dostały się w ręce „rewolucjonistów“, a on sam ledwie ocalał życie.
- 195 „General Igelström, der mit der polnischen Generalität im guten Vernehmen stand, hatte von derselben das sichere Versprechen, dass, wenn sich etwas zu Warschau von Confederation äussern sollte, sich die hiesigen polnischen Regimenter vereinigen und gemeinschaftlich, um das Confederations Feuer zu dämpfen, ereilen würden mit der Versicherung, dass sie sich nie mit der Confederation würden vereinigen, sondern dem Könige, ihrem Herrn getreu verbleiben“ (J. Ragge: „Familien Verzeigniss Buch“).
- 196 K. Kraszewski l. c.
- 197 O tym, że świadectwo Apraksina (l. c.), w tej sprawie jest prawdziwe, świadczy: a) zmiana rozkazu dla v. Klugena i b) rozkaz dany Haumanowi 17. IV. przez Ożarowskiego.
- 198 Czyni to zwłaszcza Trębicki.
- 199 Mówi o tym J. Dembowski w listach do Ign. Potockiego z dn. 9. i 12. IV. 94 (l. c.).
- 200 Ant. Trębicki (l. c., str. 7).
- 201 Cichocki (l. c.).
- 202 „Ożarowski w arsenale... osadzony właśnie w części tych pokojów, które był za swojej władzy wspaniale wyreperował na mającą być swoją zwyczajną rezydencję“ (Gazeta Powstania Polski. Nr 3, dodatek, str. 19).
- 203 Apraksin (l. c.); Scume: „Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen“. Leipzig 1796, str. 23.
- 204 Arch. Król. Pol. Nr 323, str. 313 (załącznik do diariusza króla). Egzemplarz tego rozkazu przedłożył w dniu 3 maja 1794 r. komisji, wyznaczonej przez Mokronowskiego do zbadania sprawy oficerów gwardii pieszej, płk Hiż (Arch. Młyn. W. XVIII). O rozkazie tym wspomina ogólnikowo Woyda (l. c., str. 20) oraz Pismo Periodyczne Korespondenta Krajowego i Zagranicznego (rok 1794, str. 1107).
- 205 Ppłk Stettner zeznał, że płk Hiż odczytał ten rozkaz jemu i ppłk. Brodowskiemu (Arch. Młyn. W. XVIII). Czy to samo uczynili inni dowódcy, nie wiemy.
- 206 M. Starzeński: „Na schyłku dni Rzeczypospolitej“ — wyd. H. Mościcki. Warszawa 1914, str. 100—101.
- 207 Ant. Trębicki (l. c.), M. Starzeński, Lelewel: „Polska, dzieje i rzezy jej“. Poznań 1888, str. 150.

- 208 W Warszawie 12. IV. krążyły pogłoski, że Cichockiemu mają odebrać komendę garnizonu (J. Dembowski do Ign. Potockiego 1. c.). Memoriał Cichockiego, na który się tutaj wciąż powołuję, jest dowodem, że po upadku insurekcji musiał on usprawiedliwiać się przed królem.
- 209 Por. listy J. Dembowskiego do Ign. Potockiego z dn. 22. i 25. VIII. 92 r. „JWny Generał Marszałek pisał list do Cichockiego, że dziękuję IMPanu za wystawienie nowego regimentu; ofiarowałem go zacnemu Moszczeńskiemu, zaś WMPana pociągam do zupełnej kalkulacji w czasie espensy Komisariatu, w nagrodę pracy i trudów zachowując WMPana w randze pułkownika“. Cichocki w swym memoriale stwierdza, że na Komisariat wydał 401.642 zł bądź pieniędzy własnych, bądź pożyczonych na własną odpowiedzialność i że rachunki jego przyjęła i Targowica i sejm grodzieński.
- 210 Za insurekcji przejęto list Sieversa do Moszyńskiego z dn. 25. IV. 94, w którym zaręczał, że Cichocki z pewnością zapobiegnie szerszeniu się insurekcji (Odpisy Leona Dembowskiego w bibliotece oo. kapucynów w Krakowie).
- 211 „X. Kollątaj, od Sejmu jeszcze konstytucyjnego nienawistny, mściwy i mnie prześladowający — konserwuję jego bilet, pod ten czas groźnie do mnie napisany — Pamiętno WKról. Mci, jak w Straży przeciwko mnie powstawał, sądu na mnie — nie wiem o co — wołając, jak marszałka Małachowskiego, ciągle dla mnie przyjaznego, poburzył... jak z krzywdą moją przede mną i pomimo fortragu, Kollątaj i Potocki dla Zajączka, młodszego ode mnie w służbie, generalstwo wydrzeć usiłowali, nie przestawał i teraz ciągle prześladować. Oburzał w Krakowie Naczelnika, którego był w kampanii przeszłej przez emulację z ks. Józefem dla mnie niechętny. Wypadały na mnie od Kościuszki pioruny“ (Cichocki: „Okoliczności insurekcji dnia 17 tyżące się“ 1. c.). Istotnie, Kościuszko dopiero 1. VI. 94 zatwierdził Cichockiego w stopniu generała majora (Arch. Król. Pol. Rs. Nr. 252).
- 212 J. Dembowski do Ign. Potockiego 8. III. 94. Sam Cichocki przyznaje się do tego, że ostrzegał Igelströma o wrzeniu wśród subalternów.
- 213^a M. Starzeński (1. c.).
- 213 1. c.
- 214 Pistor 1. c., str. 30.
- 215 Akta Przych. i Sk. O. 76. Nr 60/61, str. 219. (Arch. Gł.).
- 216 1. c., str. 229.

- 217 Akta Kom. Wojsk. XVII. O. I. Nr 238, str. 225—6. Wiadomości o wkroczeniu Prusaków — odpowiedziano mu — zbiegają się z doniesieniami o niekarności i rozprężeniu wojska koronnego. Gdy to się skończy, to i Prusacy ustąpią, jak dowodzi odpowiedź Buchholtza na notę polską. Rękojmią tego są „sentymenty wspólniejszej i potężnej aliantki naszej“.
- 218 Raport Sierakowskiego z dn. 10. IV. (Akta Kom. Przych. i Sk. O. 76, Nr 60/61, str. 230).
- 219 Pistor 1. c., str. 28.
- 220 M. Mierosławski do Kościuszki 25. V. 94 (Arch. Młyn. W. XX).
- 221 Zeznania płka Hiża z dn. 28. VII. (1. c. W. XVIII).
- 222 M. Starzeński 1. c.
- 223 Cichocki przechowywał u siebie klucze do arsenału.
- 224 Mierosławski 1. c.
- 225 H. Drzażdżyńska: „Ludność Warszawy w r. 1792“. Kwartalnik Statystyczny I. 1931; S. Szymkiewicz: „O spisie ludności Warszawy w r. 1792“. Warszawa 1931. Podług tego spisu ludność Warszawy wraz z Pragą wynosić miała 96.884 głów, w czym 65.1% mieszczan, 25.7% szlachty, 0.9% duchowieństwa i 8.3% Żydów. Ze względu na znaczny dopływ „pospólstwa“ do stolicy zimą r. 1793/4, stwierdzony przez źródła, podnoszą tę cyfrę do 100.000. W kwietniu r. 1794 rozpoczęto nowy spis ludności Warszawy, ale przerwano go z powodu wybuchu („Nowy Świat“ Nr 159, str. 29—30, 102 Arch. Gł.).
- 226 Arch. Król. Pol. Rs. Nr 281. Arch. Gł.
- 227 Los tych dwóch twierdz wspominają często historycy i pamiętnikarze bitwy o Warszawę. Por. Woyda 1. c., str. 21; „Réflexions d'un ami de l'humanité“ (1. c.).
- 228 Seume mówi o 20 tysiącach (1. c., str. 25), de Caché o 40, Trębicki o 100(!). Biorę tutaj cyfrę ogólnikową, podaną w kronice oo. kapucynów warszawskich pt. „Historia domus Conventus Varsoviensis Capucinatorum ab anno 1741—1824“ (Rs. Bibl. Uniw. Warsz. 1/33).
- 229 Dzwonkowski W.: „Przyjaciół ludzkości“. Warszawa 1912, str. 19.
- 230 „Liber matricum Mortuorum“ par. P. Marii.
- 231 „Liber mortuorum Ecclesiae parochialis Varsoviensis Sanctae Crucis Congregationis Missionis ab anno Domini 1775“. Jest to jedyna księga zgonów raczej niechętna insurekcji.
- 232 „Liber Matricum mortuorum Ecclesiae Metropolitanae a die 1. Februarii 1780 ad 31 Xbris 1796“.

- 233 „Metrica sepulcorum ecclesiae parochialis S. Andreae apostolis“. Okazuje się z niej, że poległych chowano doraźnie w pobliżu miejsc śmierci, np. u Karmelitów na Lesznie, u Reformatów na Senatorskiej i dopiero ex post, i to jedynie ludzi zamożniejszych, wciągano do ksiąg zgonów.
- 234 Liber mortuorum parochiae Jasdoviensis“. Księga ta odznacza się bardzo swoistą łaciną i ciekawymi notatkami.
- 235 Arch. Król. Pol. I. c.
- 236 H. H. u. St. A. Wien. Polen. fasc. 39.
- 237 „Ecco pertanto che alle 4 ore della mattina... incomincio il Popolo a sortire par le Strade della Città e dei Borghi, armato di Fucile, Pistole, Sciabole, Forcine, Picche... moltissimi non avevano che puri Bastoni... Le Truppe di Linea Polacche... si unirono immediatamente con il Popolo“ (list z Warszawy z dn. 22. IV. Rs. Zakł. Ossol. Nr 3053/I). Por. Herrmann I. c., str. 471 (relacja Buchholtza i str. 475 relacja Patza) oraz C. V. Liliencrona: „Fältherren gr. I. Christopher Tolls biografisk teckning“. T. L., str. 61.
- 238 Seume I. c. str. 25—6, 38—9.
- 239 „Et le peuple de toute la ville armé s'est jeté à corps perdu sur les Russes“ (Stanisław August do Friesego 19. IV. 94. Arch. Król. Pol. Nr 203. Arch. Gł.). Por. również diariusz króla pod dniem 17. IV. (I. c. Nr 323). Trębicki mówi (I. c., str. 101) o tym, że „pospólstwo“, zapalone nadzieją łupu, trunkiem i patriotyzmem, walczyło jak regularne wojsko.
- 240 Pistor I. c., str. 124.
- 241 Por. o tym niżej raporty Titowa, Klugena, Wimpffena, Popowa, Woronowa i Nowickiego, obalające całkowicie świadectwo Pistora.
- 242 Zbiory Zakł. Ossol. I. c.
- 243 Podobne świadectwa spotykamy we wszystkich w ogóle źródłach obcych.
- 244 Józef Zatorski do Zakrzewskiego 5. VI. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 259, k. 402).
- 245 Ant. Trębicki I. c.; por. H. M. R.: „Ostatnia wojewodzina wileńska“. Lwów 1892, str. 50. „Mnóstwo osób prosi nas o schronienie w Nieborowie“.
- 246 Np. w pałacu Lasockich, Potkańskich, Ogińskich, Sanguszków, Pocijów, Tyszkewicza itd. W pał. Ogińskich przy Długiej nr 354 mieszkało 5 majstrów cechowych i 14 czeladników, w pał. Potkańskich tamże nr 359 — 13 majstrów i 24 czeladników (Arch. Król. Pol. Nr 280).

- 247 „Akses do powstania narodowego pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki najwyższego siły zbrojnej narodowej naczelnika dnia 19 kwietnia 1794“ (Arch. Król. Pol. Nr 325).
- 248 Ignacy Korbutt obywatel woj. nowogrodzkiego do Zakrzewskiego 2. VII. (Arch. Król. Pol. Nr 259, k. 169); posiadał zaświadczenie o swym udziale w walce. Al. Darewski ob. woj. wołyńskiego do tegoż 19. V. (l. c. Nr 260); był ciężko ranny. Rotmistrz powiatowy oszmiański Michał Bilikiewicz miał zaświadczenie płka G. Deybla, że 18. IV. zdobył i oddał do arsenału 1 działo, 3 jaszczyki (l. c. Nr 381, k. 206). Obyw. woj. kijowskiego, służący „aż do sędziwości“ w wojsku, Ludwik Wojciechowski walczył, dowodził ludem i został ranny ciężko (l. c. 243). Walenty Ossowski, były konfederat barski, później oficer rosyjski, bił się 17. IV. na Lesznie i wziął do niewoli gen. Tiszczewa (l. c. Nr 248). Szczepan Sienicki, burgrabia grodzki rożański, posiadał zaświadczenie Mokronowskiego z dn. 29. V., że 17. i 18. IV. „czynił więcej, niż sobie po wieku i siłach jego obiecywać można było, dystyngując się szczególnie na Miodowej ulicy w klasztorze Kapucynów i w bramie Śaskiej od ulicy Mazowieckiej“ (Komisja Wojskowa, Odz. III/21, Arch. Gł.). Przykładów tego rodzaju można by przytoczyć znacznie więcej.
- 249 Dowodzili np. ludem dwaj posłowie grodzieńscy T. Staniszewski i Fl. Woyniłłowicz. Na ul. Mariensztat wyróżnił się mjr Dominik Borek, skazany później przez Sąd Krym. Wojsk.
- 250 „Personnes très suspectes...“ (l. c.). „Mikorski rejent Komisji Skarbowej oraz prawie wszyscy urzędnicy niżsi tej dykasterii“.
- 251 l. c. „Rudzki sekretarz marszałka Moszyńskiego, Gliński sekretarz policji“; por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem“, str. 87, 90.
- 252 Pistor l. c., str. 28.
- 253 Były oficer, urzędnik zredukowany za konfederacji targowickiej, J. Orłowski rozdał 17. IV. broń ludowi, a sam walczył przez 2 dni (Arch. Król. Pol. Nr 291, k. 47). Intendent raportowy Rudzki został ciężko ranny i zmarł z rany; sprawą jego wdowy zajął się sam Kościuszko (l. c. Nr 159). F. Kąsinowski, sekretarz Wydziału Wojskowego, chory od 2 lat na piersi, walczył i został kontuzjowany na ul. Długiej (Kom. Wojsk. XVII, Odz. III/51, k. 19).
- 254 Na liście osób podejrzanych, spisanej przez króla, znajdowało się 8 adwokatów i palestrantów. Ignacy Burczymucha Kamiński, palestrant, był kadet 10 pułku ks. Marcina Lubomirskiego, awanturnik, odesłany później przez Kościuszkę Zakrzewskiemu do ukarania, walczył 17. IV. na Podwalu i Krakowskim Przedmieściu

- (Arch. Król. Pol. Nr 250). Palestrant Kazimierz Krzemkowski, wyróżnił się w czasie odwrotu Igelströma przez Świętojerską (l. c. Nr 255). Palestrant Czechowski, plenipotent Branickiego, bił się na Tłomackiem (l. c. Nr 256).
- 255 Pistor l. c., str. 103.
- 256 Jan Rozenfeld, konsyliarz królewski i doktor, przeprowadził w cyrkule IV przy pomocy świadków dowód, że 17. IV. nie tylko opatrzył szereg rannych, ale był przy armacie na Nowolipiu i pomagał do znoszenia amunicji z arsenału. Mianowano go później lekarzem 18 pułku piechoty (Kom. Wojsk. XVII. Od. III. 51, k. 133). Chirurg Bernard Szafranek, Czech, walczył od rana 17. IV., szturmując z ludem pałac Igelströma („Protokół indagacji z miesiąca lipca 1794, T. II., k. 63).
- 257 Ant. Ostrowski: „Żywot Tomasza Ostrowskiego“ tom I., str. 114. Walczyły nawet kobiety. Jedna z nich strzelała z dachu hotelu Poltza poprzez wybitą dachówkę i zabiła lub raniła do 21 Rosjan (Biblioteka historyczno-wojskowa, tom IV., str. 183); druga konno rozjeżdżała po ulicach (M. Starzeński l. c., str. 109).
- 258 Typowym dowodem związku między mieszczaństwem stolicy i zakonami żebrzącymi jest przytoczona powyżej kronika oo. kapucynów warszawskich. Por. o tym Seume l. c., str. 22. W walce 18. IV. wziął udział karmelita trzewickowy z Leszna ks. Hilary Ladich, który wyszedł z klasztoru bez pozwolenia przełożonych i zachęcał lud do boju.
- 259 Dwóch z nich, Mariona i De Champs, aresztowano na rozkaz Igelströma. W kolonii francuskiej przeważał nastrój rewolucyjny; była tu jednak i mniejszość rojalistyczna, niechętnie usposobiona i do naszej insurekcji. W liczbie 8 Francuzów, którzy podpisali akces do powstania, znajduje się „Jean Pierre Norblin, peintre français“.
- 260 Kołłątaj: „Listy pisane z emigracji“. T. I., str. 119 i 132.
- 261 Josek Ickowicz handlarz, siostrzeniec Szmula Jakubowicza, kontuzjowany w walce na Lesznie 17. IV., oświadczył starszym żydowskim, że zamiast 3693 zł pogłównego, które płacą Żydzi Warszawy i Pragi, gotów jest dać od razu 8000 zł, choć ubodzy Żydzi nic nie zapłacą.
- 262 Rzeźnicy warszawscy do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 291, k. 117). Proszą tu, aby Żydom nie pozwalano na ubój bydła i sprzedaż mięsa w Warszawie, gdyż stanie się to, co stało się na Pradze, gdzie były 2 cechy rzeźnicze, które w ciągu 8 lat

- z powodu Żydów przestały istnieć. Żydzi zawsze uzyskują wszystko przez ofertę wielkiej opłaty, ale nigdy nie dotrzymują warunków umowy. O zatargach szynkarzy Żydów i Polaków por. Arch. Król. Pol. Nr 159, k. 2111.
- 263 Por. Lejzor Izaak, syndyk łowicki, do Zakrzewskiego b. d. (l. c. Nr 381, k. 456). Autor tego listu był, jak twierdzi, projektodawcą opłaty stempowej od kart, papieru, ksiąg hebrajskich.
- 264 Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem...“, str. 187. Żydzi walczyli później na ul. Leszno i Senatorskiej, gdzie zdobyli jedno działo rosyjskie. [Por. zaświadczenie, dane Walentemu Sokołowskiemu czeladnikowi kupieckiemu przez 8 obywateli (Arch. Król. Pol. Nr 260, k. 268); „Żydostwo na ul. Senatorskiej perswazjami swymi do wzięcia broni w ręce i z tą na nieprzyjaciela rzucenia się oraz odebrania onemu armaty pobudził“]. Spośród Żydów uczestników walki można wymienić następujących: a) Fiszel Abraham handlarz, wzięty do niewoli rosyjskiej na ul. Królewskiej; wstąpił później do „pułku żydowskiego“; b) Josek Ickowicz handlarz bił się wraz z bratem i służącym na Lesznie; c) Cafek Abrahamowicz. Masowe uzbrojenie się Żydów, ich udział w konwojowaniu jeńców, rewizji domów stwierdzają de Caché, Buchholtz i Ragge. W piśmie Żydów warszawskich do Rady Najwyższej Narodowej z dn. 2. VI. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 249, k. 241) przypominają oni: „podczas rewolucji Wielkokwartkowej szliśmy chętnie na obronę i wiele zabitych na placu zostało“. Paru Żydów oskarżono jednak o wyprowadzanie Rosjan z Warszawy i zawracanie kurierów rosyjskich.
- 265 Por. relacje Korespondenta, przedrukowane w Bibliotece Histor. Wojsk. T. IV, str. 183; Woyda l. c., str. 29.
- 266 K. N. Sapieha do Zakrzewskiego 4. V. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 381, k. 115) z Lublina. „X. Scholastyk Jezierski najlepiej się wydistyngował, bo chciał excypować (od udziału w akcie przystąpienia do powstania) dyssydentów, lecz gdym się pod tą kondycją tylko na to zgadzał, aby wprzód wypadła kłątwa na Warszawę za to, że in contemptum religionis dozwoliła, aby Żydzi odebrali Moskałom armat kilka wtedy, gdy ani żaden scholastyk ani króćiczki nie odebrał, wygwizdany, uciekł, a my obrady pokończyli“.
- 267 Jako 1869 podpisujący z kolei. Poza nim aktu nie podpisał żaden Żyd.
- 268 Arch. Król. Pol. Nr 281. W cyrkule IV, rocie drugiej, setnictwie Jana Noyszewskiego (Nowolipie) na 124 szeregowych było

20. V. 94 — 32 Żydów. Spotykamy ich następnie w setnictwie Sakowskiego na Lesznie, Świerczyńskiego na Dzielnej, Smoczej do Dzikiej (12 na 97 szeregowych) etc. Ten liberalizm w stosunku do Żydów oraz istotną postawę tychże wobec insurekcji bardzo sceptycznie ocenia Gronau w broszurze pt. „Über den Verfall der Hauptstadt Warschau“ 1804, str. 20.
- 269 Smoleński Wł.: „Mieszczanstwo warszawskie w końcu wieku XVIII“. Warszawa 1917, str. 20—21.
- 270 O domniemanym udziale markietanów w walkach pisze „Korespondent“ (Bibl. Histor. Wojsk. T. IV, str. 182) i Kitowicz. A. Sułkowski („Mémoires sur la Révolution de Pologne. Arch. Rappers. Nr 79) twierdzi, że Igelström kazał im rozdać broń, nie mówiąc jednak o terminie działania przeciw Warszawie, że na opornych działał przy pomocy popów. Por. pismo markietanów: Wasila Kościana, Nikifora Kowalewa, Michała Ilgina, Ilizara Fedotowa, Iwana Rodikicha i Mikity Kuruczki na do Kościuszki z dn. 13. IX. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 248). „Sama tylko wyniosłość i duma najeźdźnych rodaków naszych przyprowadziła nas niewinnych do zguby majątków naszych, bo w dniach powstania pod Świętem Naczelnictwem Twojem Miasta Warszawy nie byliśmy przeciwko niemu ani żadnych znowów z wojskiem rosyjskiem nie mieliśmy, na co uzyskaliśmy zaświadczenia od obywatelów tutejszych, a przecież los dla nas biednych tak niepomyślny wypadł, bo, utraciwszy cały majątek, wynoszący do 15.000 czerw. zł...“.
- 271 „Protokół odbieranych pieniędzy w Deputacji Pożyczkowej na obligacje rządowe i zmianę biletów skarbowych“ (Arch. Gł. „Ekonomiczne“. Nr 1327).
- 272 Arch. Gł. Kom. Wojsk. XVII. Dział III. Nr 46, k. 228.
- 273 Kongreg. młodz. do Rady Zast. Tymcz. 20. V. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 388).
- 274 „Series cechów Miasta W. Warszawy“ (Arch. Król. Pol. Nr 273, k. 30).
- 275 We wrześniu r. 1794 na 52 szewców, którzy oddali swą gotówkę w zamian za obligacje i bilety, 41 miało nazwiska polskie, a 11 — niemieckie. Szereg firm poważniejszych należał jednak do Niemców: np. „Andreas Gottlieb Rauch, königlicher Pagen Schuster“ (Arch. Król. Pol. Nr 260) i zatrudniał czeladź niemiecką.
- 276 We wrześniu r. 1794 na 16 ofiarodowców — 11 Polaków.
- 277 Na 46 — 42 Polaków.

- 279 Na 24 — 22 Polaków.
- 280 Np. białoskórnicy, zarówno majstrowie jak i czeladź, byli Niemcami nie umiejącymi podpisać się po polsku (Arch. Król. Pol. Nr 291, k. 113). Cała starszyzna piernikarzy składała się z Niemców (l. c. Nr 259, k. 265). Wśród zmieniających gotówkę na zaręczenia skarbowe mydlarzy, było tylko 1 nazwisko czeskie (Wilhelm Horalik), na 17 szklarzy — 6 polskich, 21 garbarzy — 2 polskie, 10 rękawiczników — ani jednego, 8 liniarzy — 2 polskie, 16 mosiężników — ani jednego, 4 gwoździarzy — ani jednego, 5 introligatorów — 2, 7 kominiarzy — 2, 34 jubilerów — 2, 14 tokarzy — 1. Starszy cechu rękawiczników Jan Jerzy Tanneberg, podstarszy kuśnierzy Fr. Fischer, kominiarzy Johann Michalski od razu złożyli akcesy do powstania.
- 281 Arch. Król. Pol. Nr 273, k. 18.
- 282 Arch. Król. Pol. Nr 273, k. 31.
- 283 Np. wójtem cyrkułu IV był Johann Heinrich Peters, nie umiejący dobrze pisać po polsku.
- 284 Np. w cyrkułe I 29. V. na 42 setników było 5 Niemców: Balcer Leib, Stephan Traugutt, Daniel Grabau, Ferdinand Gerlach, Thomas Hangiel. W rocie 36. cyrkułu I (ul. Bielańska) na 10 dziesiętników — było 6 Niemców; w rocie 6 tegoż cyrkułu 4 dziesiętników Niemców i 35 szeregowców tejże narodowości. Zdarzały się takie wypadki, że np. setnik Getzman, majster siodlarski, prosił o zwolnienie go od obowiązków „dla nieumiejętności języka polskiego“.
- 285 Wśród 12 adiutantów municypalnych, wyznaczonych do boku króla, 8 miało nazwiska niemieckie (Arch. Król. Pol. Nr 290).
- 286 Dostawca płótna dla batalionu Rafałowicza, Itzinger przedłożył Komisarjowi Wojennemu rachunek niemiecki (l. c. Nr 241).
- 287 Arch. Król. Pol. Nr 273, k. 164.
- 288 A. Skalkowski: „Er. Mycielski“, str. 15—16.
- 289 Np. Stephan Traugutt, setnik cyrkułu I.
- 290 Smoleński l. c., str. 8—9.
- 291 Ragge mówi, że miało to miejsce 18. IV.
- 292 Starsi zgromadzenia ewangelickiego wyznania, Jan Baumeister i Karol Bogumił Braynik do Rady Zast. Tymcz. 13. V. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 290).
- 293 J. Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 83.

- 294 „Begräbniss Protocoll“. Zanotowano tu tylko śmierć żołnierza pruskiego, 2 żołnierzy rosyjskich, stróża w pałacu Saskim i 1 szeregowca z regimentu Działyńskiego.
- 295 Oświadczył mi to ks. super. Skierski.
- 296 Wśród poległych w walce o Warszawę spotykamy nazwiska krawca Hintza, Józefa Behma, Wojciecha Grejbera, Stefana Wilda, Szymona Keishofera, dwóch czeladzi kapeluszników majstra Weydenhofera.
- 297 Bibl. Hist. Woj. T. IV. str. 183 (relacja Korespondenta). Ciekawa broszura pt. „Kollator do swego plebana“ wspomina także o tym, że „trudno by było wierzyć hazardom, które nie już waleczny żołnierz i gorliwy obywatel, ale i cudzoziemiec wszelkiego wyznania, toż Żydzi, a nawet pleć niedołączna, żeńska i niedorośle dzieci okazały“. Wśród rannych znalazł się np. Tomasz Szwechła, Czech, kapelusznik, postrzelony 17. IV. na ul. Świętokrzyskiej; na Lesznie zginął fejerwerker artylerii, Węgier Kiraly; dwóch jego współrodaków podpisało akces do powstania; podobnie uczyniło 8 Włochów.
- 298 Por. o tym ciekawe i słuszne uwagi u Gronaua: „Über den Verfall der Hauptstadt Warschau 1804“, str. 7 i 13.
- 299 Fr. Karpińskiego: „Gazety i wiadomości historyczne“ (Bibl. Ord. Kras. Nr 722, list z dn. 6. XI. 93).
- 300 Dembowski do Ign. Potockiego 23. I. 94 (Arch. Pot. Rs Nr 194).
- 301 Jan Rogowski, kupiec zbożowy, do Rady Najwyższej Narodowej 3. VI. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 291, k. 78).
- 302 Fr. Karpińskiego: „Gazety i wiadomości...“ (l. c., list z dn. 6. XI. 93). Król zwolnił wtedy 50 ludzi służby, choć niektórzy z oddalonych służyli u niego po lat 20; zostawił tylko 4 szambelanów płatnych i 3 kamerjunkturów. Gronau (l. c., str. 9) mówi, że personel dworu zredukowano wtedy do $\frac{2}{3}$, a płace obniżono do $\frac{2}{5}$. Por. J. Dembowski do Ign. Potockiego 25. XII. 93 (l. c.). Za czasów insurekcji spotykamy się z bardzo licznymi skargami wydalonej służby, niejednokrotnie mającej po kilkadziesiąt lat pracy za sobą, do Zakrzewskiego; nieopłacanie służby było wówczas na porządku dziennym. Jak wielką ilość służby utrzymywać musiały domy magnackie przed insurekcją, o tym świadczy spis samej tylko męskiej i dorosłej służby pani Krakowskiej, siostry królewskiej, z dnia 24. V. 94, obejmujący: 1 doktora, 1 felczera, 1 marszałka, 1 sekretarza, 1 koniuszego, 2 cukierników, 1 piekarza, 1 piwniczego, 1 kucharza, 3 kuchcików, 3 froterów, 1 murgrabiego, 2 stróży, 5 lokai, 1 furmana, 1 forysia.

- Urzędnikom państwowym już w listopadzie r. 1793 obniżono płacę o $\frac{1}{4}$; w r. 1794 — nie wypłacano im jej wcale.
- 303 Zgromadzenie szpitala Św. Łazarza do Zakrzewskiego I. VI. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 257, k. 89).
- 304 Schulz „Voyage en Pologne et en Allemagne fait en 1793 par un Livonien“ Bruxelles 1867. T. I, str. 84—85. Por. J. Dembowski do Ign. Potockiego I. VIII. 92 (l. c.). Mimo drożyzny drzewa opałowego w Warszawie (za mały kłoc drzewa płacono 30 gr), szpieg Rogoziński uzyskał od konfederacji targowickiej sancitum, aby od każdej sztuki drzewa, spławionej Wisłą, płacono mu pewną kwotę. J. Dembowski do Ign. Potockiego 6. XI. 92 r. (l. c.).
- 305 Raport Buchholtza z dn. 29. III. 94 (Herrmann l. c., str. 464).
- 306 Arch. Król. Pol. Nr 159, k. 1600. To samo miało miejsce już w r. 1792 — por. Smoleński: „Mieszczanstwo warszawskie“, str. 185—187.
- 307 Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem...“, str. 60—62.
- 308 Józef Majewski, instygator Sądu Kryminalnego, do Zakrzewskiego 17. V. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 260, k. 130); Marcin Mioduski, instygator policji „Raport względem aresztantów nieosądzonych po jurysdykcji mar. kor. pozostałych, w areszcie w cuchthauzie znajdujących się“ z dn. 20. IX. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 256). Przed insurekcją okradziono np. malarza Smuglewicza i starostę Ośmiąłowskiego.
- 309 Ign. Potocki do Zakrzewskiego 27. X. 94 (Rs. Pol. Akad. Umiej. Nr 120, k. 64). Złodziej, wybiwszy szybę, otworzył okno i zabrał dwa worki, w których znajdowało się 780 dukatów.
- 310 Fr. Karpińskiego: „Gazety i wiadomości...“ (l. c.). Podobne obawy żywiono i w r. 1792, gdy rozwiązano frejkurów.
- 311 „Protocollum expeditionum Consistorii Generalis Varsaviensis“ (Arch. metropol. warsz. 125. H₁). Notę tę podpisał ks. Konstanty Kuszel, kanonik i sędzia delegowany warszawski.
- 312 „Po godzinie piątej rannej zaczęła się w tym mieście rewolucja i bitwa... a to dla wybicia się z nieznośnej niewoli i uciążliwości moskiewskiej i że była pogłoska, jakoby Moskale w czasie rezurekcji (która w Wielką Sobotę o jednejże godzinie we wszystkich kościołach być miała) chcieli gwałtem odebrać nasz arsenał, a nawet o rabunku i rzezi mówiono, ale ta wieść dopiero po skończonej rewolucji słyszeć się dała“ (Historia domus conventus... l. c.).

- 313 Igelström do gen. por. v. Brüneck 13. IV. 94 (Bibl. Pol. w Paryżu). Prosi on o przepuszczenie i eskortowanie transportu z pieniędzmi dla armii rosyjskiej w Polsce, idącego z Królewca do Warszawy.
- 314 „Przylączęm kontramarkę, których całą skrzynię u Igelströma znaleziono. Wiadomości sekretne twierdzą, że te kontramarki miały służyć za obronę życia i majątków tych, którym by były rozdane, inni zaś w pierwszy dzień Wielkanocy mieli być rabowani, plądrowani i zabijani“ (Zakrzewski do Kościuszki 27. IV. 94. Dzwonkowski: „Przyjaciel ludzkości“, str. 27).
- 315 Apraksin l. c.
- 316 Oficerowie rosyjscy Polacy, wzięci do niewoli, najchętniej zeznawali później o planach Rosjan co do arsenału i rozbrojenia.
- 317 „Protokołu annexorum tom I“, str. 51. Zeznania Fr. Rydelskiej faworyty Ankwicka. (Metr. lit.).
- 318 Zeznania Ant. Iłowskiego z dn. 6. VIII. 94 (Arch. Król. Pol. 250).
- 319 Kowal Sebastian Nankiewicz wziął do niewoli 7 żołnierzy rosyjskich i dowodził swą czeladzią w walce (l. c. Rs. Nr 249, k. 430 i 432); Jędrzej Dziekoński, handlarz drobiu, walczył razem z regimentem Działyńskiego; bił się również i wyrobnik Stefan Klonowski.
- 320 Znamy jeden tylko wypadek zabierania broni przez Rosjan, a mianowicie — 8000 pałaszów u gen. Soldenhoffa (Metr. lit. IX/22 k. 549).
- 321 Pistor, l. c., str. 123.
- 322 Arch. Król. Pol. Nr 281.
- 323 Magier A.: „Estetyka miasta stołecznego Warszawy“ (l. c., str. 36).
- 324 Rachunki tych firm znajdują się w Kom. Woj. XVII. Od. III/51. k. 228, 234, 235, 239, 246.
- 325 Kom. Woj. O. III/30. k. 195.
- 326 Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem powstania 17. IV. 94“, str. 97—99 o działalności szpiega Jana Lanerego, który miał duże stosunki w kołach związkowych. Mimo to za czasów Rady Najwyższej Narodowej Joachim Moszyński używał go do wywiadu politycznego. O karygodnym lekceważeniu obowiązku ostrożności przez związkowych świadczy fakt następujący: 12 kwietnia służący Ignacy Odzilewski doniósł Baurowi, że w mieszkaniu Potockiej zbierają się stale Żaboklicki, szambelan Dрамиński, rotmistrz kawalerii narodowej Pągowski (późniejszy dowódca pułku ochotników) i Fortunat Końca (późniejszy adiutant Rady Zastępczej Tymczasowej) i w obecności służby mówią o tym, że należy w Warszawie

- wywołać bunt, wyróżnąc Moskali i w taki sposób przysłużyć się Kościuszcze. Dodawał, że przed aresztowaniem Węgierskiego zbierali się oni stale u niego (Bibl. Ord. Zamojskich Rs. nr 1824. Por. „Summariusz różnych papierów moskiewskich“ Bibl. Poturz. XLIII).
- 327 Zapiski autograficzne Stanisława Augusta (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 354). Podług króla decyzja Rady Nieustającej z dnia 16. IV. przekonała towarzyszy uwięzionych, że nie mają już ani chwili do stracenia.
- 328 Woyda, który zresztą stał z daleka od tych spraw, pisze naiwnie, że na liście osób, których aresztowania domagał się Igelström 14 kwietnia, „byli wszyscy świadomi rewolucji“ (l. c., str. 21).
- 329 Trębicki mówi także, że związkowi nie mieli dnia do stracenia od czasu gdy Cichocki poinformował ich o swych konferencjach z Igelströmem w sprawie uspokojenia Warszawy. Jest mocno wątpliwe — w związku z oświeceniem położenia przez Apraksina — czy Igelström dopuściłby Cichockiego do tych konferencji; jest więcej niż nieprawdopodobne, zważywszy późniejszy stosunek związkowych do Cichockiego, aby miał on ich ostrzegać.
- 330 Kamieniecki: „Dzień 17 i 18 kwietnia 1794 w Warszawie“, str. 150. Jednym z tych terminów miał być dzień 14 kwietnia.
- 331 Archiwum Młynowskie W. XVIII.
- 332 Apraksin l. c. Jeździł on stale na takie pożary. Kiliński przyznaje, że w jednym wypadku związkowi zakupili stary dom i kazali go podpalić.
- 333 Widać z tego, jak daleko odbiega od prawdy twierdzenie Trębickiego, jakoby związkowi nie mogli w tym czasie zbierać się wcale.
- 334 J. Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 85, 89.
- 335 Zajączek l. c., str. 104. Jego świadectwo najlepiej odpowiada późniejszemu przebiegowi wypadków.
- 336 Z pamiętników Kilińskiego widać wyraźnie, że związkowi myśleli o tym.
- 337 Trębicki wspomina o ludziach lewicy, którzy szykowali się objąć rządy i kierować nimi w myśl hasel rewolucji francuskiej.
- 338 Pułkownik Hiż zeznawał 11. VIII., że „Inni Panowie Officyerowie już kilku dniami wprzód obrali sobie za komendanta P. Trzcienieckiego, na ten czas kapitana“ (Arch. Młyn. l. c.). Odebraniem chorągwi grożono 16. IV. i Haumanowi.
- 339 Pierwotnie chciano wybrać na to stanowisko rotmistrza Pagowskiego.

- 340 Woyda (l. c., str. 21), Trębicki l. c. Za ich świadectwem idzie Skalkowski: „Z dziejów insurekcji 1794 r.“, str. 154—155.
- 341 Zajączek l. c., str. 104.
- 342 Sułkowski i Gorzkowski.
- 343 Por. cyrkularz rozesłany 30. IV. przez Wydział Dyplomatyczny Rady Zast. Tymcz. do poselstw zagranicznych Rzpltej (Arch. Król. Pol. Nr 323, k. 88); por. również: „Journal des evenements qui ont eu lieu à Varsovie depuis le 17 avril 1794“, str. 3, i „Warschauer Zeitung“ z dn. 24. IV., str. 1—2.
- 344 Gorzkowski (l. c.) mówi, że plan działań omawiał z kpt. Trzciskim już od miesiąca przed wybuchem.
- 345 „Ecco pertanto che alle 4 ore della mattina, quando per l'appunto i Russi d'ordinario si riposavano della guardia, fatta durante la notte, incomincio il popolo sortire...“ (List włoski z dn. 24. IV. 94 z Warszawy. Ossol. Rs. Nr 3053 (I)).
- 346 Zajączek, str. 104.
- 347 Mościcki H.: „General Jasiński i powstanie Kościuszkowskie“, str. 134—139, 377—8.
- 348 Sułkowski l. c.
- 349 Trębicki l. c. To samo mówi Pistor l. c., str. 59—60.
- 350 Cichocki l. c. Stanisław August mówi, że wieści te rozpuszczali ajenci Kościuszki, cudzoziemcy, że były one w dużej części nieprawdziwe(?). O rozbrojeniu tych kompanii pułku 7 por. Tokarz: „Marsz Madalińskiego“, str. 64.
- 351 „Protokół Komisji Porządkowej powiatu grodzieńskiego“ z dn. 10. VII. 94 (Kom. Wojsk. XVII. Od. III/51. Arch. Gł., k. 148) stwierdza, że 9. IV. komenda gen. Cycjanowa aresztowała w kwartarach szefa gw. p. lit. Tyzenhauza, mjra Daszkiewicza i kapitanów Jelskiego, Ziemeckiego, Hiża, por. Niewęglowskiego i adiutanta Rudzińskiego. Szeregowych tego pułku rozpuszczono.
- 352 De Caché do Thuguta 19. IV. (H. H. u. St. Arch. Wien-Polen. fasc. 39).
- 353 Trębicki dowiedział się o tym 16. IV. od Kosmowskiego i Strzałkowskiego; patron asesorii Błażej Lichocki od por. Gasparego; ktoś ze związkowych zawiadomił również oboźnego Krasińskiego.
- 354 „Nella serra medesimo del Mercoledì Santo in piu luoghi correva la sorde voce, che la mattina sequende vi sarebbe stata un Insurrezione Popolare. Mâ o che il Generale non avesse buone e sicure Spie, o che dispresasse l'avisio e si credesse bastantemente sicuro, non prese percio precauzioni maggiori e tenne tuttavia in quella

- Notte le sui Truppe sulle armi come nelle precedenti Notti, ma diviso in varie parti dei Borghi in piccioli Corpi, i quali facilmente povano rimaner seperati l'uno dall'altro senza essere in stato di darsi, la mano in caso di Rivoluzione" (Ossol. l. c.).
- 355 Por. Tokarz: „Warszawa przed wybuchem...“, str. 203—6.
- 356 Kiliński: „Pamiętnik“, str. 41.
- 357 List włoski z dn. 24. IV. (l. c.). Sułkowski (l. c.), Kamieniecki l. c., str. 151.
- 358 Kiliński np. znalazł czas 16. IV. na zawiadomienie palestranta Jędrzeja Niklewicza o wybuchu i danie mu pistoletu.
- 359 Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 34. Pistor l. c., str. 60.
- 360 Kiliński l. c., str. 90—91.
- 361 Cichocki l. c.

ROZDZIAŁ III

- 1 Relacja urzędowa pułku (Bibl. Histor. Wojsk. T. IV, str. 161).
- 2 Notaty autograficzne króla (Arch. Król. Pol., Nr 21., karton V). Kapitana Majerhofera zawiadomił już 16-go feldfelbel jego kompanii Witowski o zamierzonym wybuchu.
- 3 Arch. Młynow. W. XVIII. Zeznania por. Melforta z dn. 4. V.
- 4 l. c. Zeznanie Stettnera z dn. 3. V. „Słyszałem dnia 18. IV., iż żołnierze mówili, że żadnego sztaboficera nie przyjmą, że mają swego komendanta“ Płk Hiż zeznawał 28. VII, że szeregowi „przyjeżdżali do koszar konno z dobytymi szablami, krzycząc, że sztaboficerów nie dopuszczą do służby, że ich zabiją, o ile ośmielą się wyjść z domów“. Por. przesadne zeznania 5 muszkietarów z dn. 5. V. o tym, jakoby kpt. Borysławski miał krzyceć do nich: „Bestie! Buntownicy! Szelmy! Do aresztu was zapakuję. Bez (sic!) różgi biegać będziecie“. Sierżant Zalewski zaprzeczył kategorycznie, jakoby Borysławski miał lżyć ludzi.
- 5 Wzmianki o tej warcie nie ma w źródłach. O jej odejściu zeznają zgodnie wszyscy służący Ankwicza. W kamienicy Tyllowskiej stał również jakiś oddziałek rosyjski, który bronił się tu jeszcze 19 kwietnia.
- 6 Skałkowski l. c., str. 187 i 189.
- 7 l. c., str. 183, oraz Kownacki l. c.
- 8 Podług zeznań por. Ostaszewskiego towarzyszył mu chor. Hryniewicz.

- 9 Zeznania por. Ostaszewskiego z dn. 4. V. i 11. VIII. (Arch. Młyn. l. c.).
- 10 Zeznania por. Melforta z dn. 4. V. i 11. VIII. (l. c.).
- 11 Zeznania Hiża z dn. 28. VII. i 11. VIII. Podług zeznań chor. Hryniowicza płk Hiż miał powiedzieć por. Melfortowi: „Panie poruczniku — co czynisz! Zawsześ był moim przyjacielem — zreflektuj się!“ Na to Melfort: „Nie masz czasu do refleksji. Cośmy mieli zrobić, już się stało. Prosimy pójść z nami“.
- 12 Zeznania por. Melforta z dn. 4. V. Stanisław August (l. c.) inaczej opisuje tę scenę. Podług niego Hiż był chory i leżał w łóżku. (Tymczasem regimentsfelczer Kozłowski zeznawał, że Hiż, choć cierpiący na reumatyzm, wychodził wtedy i wyjeżdżał, tak że on nie mógł mu wystawić świadectwa choroby za dzień 17. IV.). Na wezwanie oficerów odpowiedział, że nie pójdzie z nimi, gdyż jest obowiązany słuchać tylko króla. (Taką samą odpowiedź mieli im dać i inni oficerowie sztabowi pułku). Na to jeden z nich przyłożył Hiżowi pistolet do gardła, a inni zabrali chorągwie.
- 13 Trzciniński był 9 kapitanem w pułku (Skałkowski l. c., str. 185).
- 14 Relacja urzędowa pułku (Bibl. Hist. Wojsk. l. c., str. 162). Gdy pułk wychodził z koszar, por. Stachowski zapytał się por. Laskowskiego, dokąd idą i co się dzieje. „Dowiedz się potem“ — odpowiedział mu zapytany. Gdy później tenże Stachowski żalił się przed kolegami na to, że „choć zawsze patriotycznie myślał“, nie zawiadomiono go o niczym, odpowiedział mu por. Ostaszewski: „bo masz wujów Fryderycego i Borysławskiego“ (Arch. Młyn. l. c.).
- 15 Zeznania Pawłowskiego z dn. 4. V. (Arch. Młyn. l. c.).
- 16 Zeznania Borysławskiego z dn. 26. VII. (l. c.).
- 17 Zeznania ppor. M. Rongi z dn. 4. V. i 8. VIII, zeznania pięciu muszkietarów. Borysławski tłumaczył się tym, że Rongi „płatał się“ i widocznie porzucił swój oddział.
- 18 Zeznania Hizdeffa i Stettnera z dn. 5. V. (l. c.).
- 19 Zeznania regimentsfelczera Kozłowskiego i ppłka Stettnera (l. c.).
- 20 Zeznania dyrektora fabryki tabaczej Benzeta (l. c.). Odcinali ich już wtedy od prochowni Rosjanie.
- 21 Zeznania kpt. Fryderycego (l. c.).
- 22 Zeznania kpt. Fryderycego i por. Kaulbersza (l. c.).
- 23 Relacja urzędowa regimentu l. c. str. 158, Kamieniecki l. c. str. 152.
- 24 Czas szarży Mirowskich na baterię pod Żelazną Bramą raport jej dowódcy Titowa ustala na godzinę 4, mjra K. v. Bagguwuta na 5, Pistor mówi: „po godzinie 4“, Buchholz na 4, de Caché na 4—5.

- 25 Sztukjunk. N. Titow do mjra K. F. Czernicha 14/25. VI. 94 (K. G. G. Teka Engla. B. Czerwiec 1794. Nr 8—87 Arch. Państw. w Wilnie).
- 26 Titow mówi aż o 3 szwadronach, Kamieniecki (l. c. str. 152) o 20 ludziach, Stanisław August o 11. Podług Raggego — Rosjanie, którzy poprzednio zawsze trzymali przy baterii zaprzęgi w pogotowiu, 16 wieczorem umieścili je gdzieś w pobliskich stajniach; artylerzyści i piechurzy mieli być w czasie ataku rozespiani jeszcze.
- 27 N. Titow (l. c.).
- 28 K. v. Bagguwut (l. c.) „Objasnienie“.
- 29 N. Titow (l. c.).
- 30 Rosjanie zastąpili je kołami z jaszczyka, który porzucili na miejscu.
- 31 Apraksin (l. c.). Relacja urzędowa pułku (Bibl. Hist. Woj. str. 157—8).
- 32 Secondmajor W. v. Miller: „Objasnienie“ (Teki Engla l. c.).
- 33 Kapitan K. Kanalle: „Objasnienie“ (l. c.).
- 34 K. v. Bagguwut: „Objasnienie“. O napadach tych, omówionych obszernie w raportach dowódców rosyjskich, Pistor nie wspomina ani słowem.
- 35 W. v. Miller l. c.
- 36 Podług zeznań Skarszewskiego Igelström chciał Nowickiego narzucić Komisji Tepperowskiej na członka.
- 37 K. v. Bagguwut l. c.
- 38 l. c.
- 39 Bibl. Hist. Wojsk. (l. c. str. 170—171 i 173), Pistor (l. c. str. 61), Kamieniecki (l. c. str. 153), Herrmann (l. c. str. 473). Źródła rosyjskie natomiast mówią o wcześniejszym alarmie. „6 czisła aprilia popołnoci w tri czasa naczaliś słyszat'sia puszczyneje wystrieliy“ (kpt. Popow: „Objasnienie“ K. G. G. Teka Engla B. Czerwiec 1794. Nr 8—87). „Pri arsenalie puszczonej wystriel słyszen był 6 aprielia na samom razswietie, kotoryj możet byt' signal był k naczatju bunta“. (Secondmjr bar. v. Wimpffen, tamże). To samo mówi sztukjunk. Burcew (l. c.).
- 40 O alarmie w Zamku mówi wyraźnie Littlepage w swym memoriale dla Katarzyny („Mémoire politique et particulier. Insurrection de 1794“. (Arch. Król. Pol. Nr 355).
- 41 List włoski z dn. 22. IV. (Ossolineum l. c.). De Caché do Thuguta 19. IV. l. c. (Bibl. Histor. Wojsk. l. c. str. 170).
- 42 Bibl. Histor. Wojsk. (l. c. str. 170). Kiliński: „Pamiętniki“ str. 48.

- 43 Raport kapitana artylerii Fiedora Woronowa b. d. (K. G. G. Teki Engla Nr 7). „Liudiam w skorosti ich wystupienia iz rotnych zbornych daze wremieni nie dostało płaszczy i rancy z soboj zabrat“.
Secondmjr bar. v. Wimpffen, dowódca VI baonu gr. syber. do gen. A. I. Chruszczewa 29. VI. 94 l. c.
- 44 Raport rtm. Stratimirowica, dowódcy 3 szwadronu szwoleżerów achtyrskich z dn. 22. VI. 94 (l. c.), raport por. Wojewodskiego, dowódcy 2 szwad. (l. c.) etc..
- 45 „Objasnienie“ z dnia 6. VII. 94 (K. G. G. Teki Engla Nr 8—87).
- 46 Cichocki l. c.
- 47 Pistor l. c., str. 62—3.
- 48 Littlepage (l. c.).
- 49 Notaty autograficzne Stanisława Augusta (Arch. Król. Pol. Nr 354).
- 50 Kamieniecki l. c. str. 153—154.
- 51 l. c.
- 52 Część chorągwi marszałkowskiej, która znajdowała się na wartach, ściągnięto od razu pod arsenał; ułani stanęli tutaj najwcześniej (Skalkowski l. c. str. 159).
- 53 P. R. Hoffmann: „Raport dnia 17 i 18 kwietnia 1794 roku“ (l. c.).
- 54 Warta kancelarii wynosiła podobno 30 ludzi. Kwatery mieli tutaj np. mjr Grykiewicz w domu Withoffa nr 56 w rynku St. Miasta, chorąży Leśniewski w domu nr 3 przy ul. Świętojańskiej, por. Pielnicki w domu nr 32 przy ul. Świętojańskiej, 2 lekarze wojskowi Hayne i Zieliński pod nr 3 tamże, etc. Dzielnica Nowomiejska natomiast miała bardzo wiele kwater oddziałów i oficerów.
- 55 Skalkowski l. c. str. 161—2.
- 56 Pamiętniki str. 49—50.
- 57 Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 101.
- 58 Stanisław August (Notaty autograficzne) notuje, że oficer wysłany z Miodowej na Mariensztat został przed kamienicą Wasilewskiego zrzucony z konia „par la fourche d'un cocher“.
- 59 Kwatermistrz dywizyjny kpt. Gesman, wyszedłszy z domu do swego oddziału, został napadnięty przez tłum uzbrojony w kije i topory, pobity i zaprowadzony do arsenału; jego dieńszczyka poraniono na kwaterze tak ciężko, że zmarł w szpitalu. Porucznik kwaterm. Hochstetter został wzięty w kwaterze w samym początku powstania. Podobny los spotkał konduktora 2 klasy Jegora Jermołajewa. Nasze źródła wspominają o całym szeregu wypadków, w których oficerowie rosyjscy sami oddawali się w areszt, a ich mienie stawało się od razu łupem pospólstwa. Wyjątkowo zdarzały się

- i wypadki, że gospodarz domu zmuszał oficera do wyjścia na ulicę, wypędzał jego żonę z dzieckiem, aby przywłaszczyć sobie jego mienie.
- 60 Sułkowski l. c.
- 61 Stanisław August l. c. Bez względu na alarm i walkę ludzie wyjeżdżali wtedy najspokojniej z Warszawy. O godz. 6 wyjechał np. przez rogatki Wolskie gen. Raczyński do Wielkopolski, zabierając ze sobą 26 ludzi i 38 koni („Raport przyjeżdżających od wjazdu Woli“. Arch. Król. Pol. Nr 294).
- 62 Cichocki l. c.
- 63 Cichocki l. c.
- 64 Skalkowski l. c. str. 161—2 (Bibl. Histor. Woj. l. c. str. 170).
- 65 Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 101.
- 66 Cichocki l. c. Najprawdopodobniej kawalerzysta ten rozwoził rozkazy Ożarowskiego.
- 67 Por. diariusz króla (Arch. Król. Pol. Nr 323). Król do Friesego 19. IV. 94 (tamże Nr 203), notaty autograficzne króla (tamże Nr 354), Littlepage l. c.
- 68 List włoski z dn. 24. IV. (Ossolin. l. c.). Autor najwidoczniej otrzymał swoje informacje od króla.
- 69 Diariusz króla l. c.
- 70 Arch. Młyn. W. XVIII.
- 71 Archiwum Obrony Warszawy III i IV. 1794 (Zb. Winnogórskie). „Officjerowie znajdujący się w zamku JK. Mci dnia 17 i 18 kwietnia 1794 roku“ (podpisany adiutant króla M. Kirkor). Lista ta wykazuje błąd co do por. F. Leszczyńskiego.
- 72 F. Leszczyński do króla b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 178).
- 73 „Mémoires d'Elie Tremo“ (Arch. Rappersw. Nr 81).
- 74 Littlepage l. c., list włoski z dn. 24. IV. 94 (l. c.).
- 75 E. Tremo l. c. Diariusz króla i jego notaty autograficzne.
- 76 F. Leszczyński l. c.
- 77 Littlepage l. c.
- 78 Cichocki l. c.
- 79 Kitowicz: „Pamiętniki“. Lwów 1882. T. II, str. 127—8.
- 80 „Specyfikacja z rozkazu JKMcI wyjęta z protokołu expensy“ (Arch. Król. Pol. Nr 323).
- 81 List włoski z dn. 24. IV. 94 (l. c.).
- 82 Kownacki l. c.

- 83 Raport sec-mjra bar. v. Wimpffena do gen. mjra A. I. Chruszczewa z dn. 29. VI. 94 (Teki Engla Nr 8—87). Pistor nie zna zupełnie tych wypadków.
- 84 Bibl. Ord. Kras. Nr 5695. „Stan Arsenалу od dnia 17 kwietnia...“ 85 l. c.
- 86 Zasługę zabrania i oddania dużej ilości koni pociągowych rosyjskich do arsenалу i koszar artylerii przypisuje sobie oraz koniuszemu Janowi Szulcowi Fr. Gorzkowski (l. c.). 111 koni amunicyjnych i 4 zwoszczyków zabrał namiestnik ułanów Józef Brinken i oddał do prochowni (Zaświadczenie mjra Augusta Karłowskiego z 31. V. 94. Akta Kom. Wojsk. XVII. O. III, Nr 28). „Dogodziłem przez to — pisał Brinken do Zakrzewskiego — pilnej potrzebie transportowania armat i amunicji, a nieprzyjacielowi zatamowałem sposobność wywiezienia w pole armat“.
- 87 Skalkowski l. c. str. 160 i 185.
- 88 l. c.
- 89 Wimpffen twierdzi, że na Długą przybył o godz. 8, Pistor, że o g. 10, Apraksin, że około 12.
- 90 Titow do gen. A. I. Chruszczewa 22. VI. 94. (Teki Engla Nr 8—87).
- 91 Przedruk artykułów Korespondenta w Bibl. Histor. Wojsk. (l. c. str. 163).
- 92 Skalkowski l. c. str. 185—6.
- 93 Przedruk artyk. Koresp., str. 163.
- 94 Apraksin l. c.
- 95 A. v. Treskow: „Der Feldzug der Preussen im Jahre 1794“. Berlin 1837, str. 48—50.
- 96 Por. jego raport z dnia 20. IV. w Bibl. Histor. Woj., l. c., str. 198—201.
- 97 Skalkowski l. c. str. 186.
- 98 l. c. str. 160 i 185. „Raport o więźniach z rajstzuli“ z dn. 10. VI. 94 wymienia np. Johanna Ertmarritera, lat 25, Prusaka z Królewca, „złapanego, gdy Prusacy podstąpili pod prochownię“, z dopiskiem: „Prosi się do strzelców“. „Begräbniss-Protocoll“ gminy ewangelickiej w Warszawie zawiera notatkę: „l. V. Johann 30 Jahr. Preussen Soldat“.
- 99 Skalkowski l. c.
- 100 Pistor l. c. str. 89.
- 101 Teki Engla Nr 7.
- 102 Pistor l. c. str. 87—8.

- 103 l. c. str. 87.
- 104 Apraksin l. c.
- 105 Por. zaświadczenia dane przez szereg obywateli szewcowi Franc. Lupińskiemu, który zabrał na Elektoralej w domu Grossmana kasę rosyjską, w kamienicy Wojnickiego 3 jeńców, — Wicherta 5, — Bogusławskiego konie rosyjskie. Został później raniony karta-
czem na końcu Leszna (Arch. Król. Pol. Nr 259). Por. Pistor l. c. str. 87—8.
- 106 Arch. Gł. „Ekonomiczne“, Nr 1022.
- 107 W domu tym mieszkał biskup J. Kossakowski (Gaz. Kraj. z r. 1794, str. 189). Jego powiernik ks. Ignacy Kontrym zeznawał 2 września, że 17. IV. biskup posłał go wczesnym rankiem do posła szwedzkiego Tolla. Gdy Kontrym wracał z odpowiedzią, zastał już bramę zatarasowaną przez Rosjan, a przed domem działo.
- 108 Przedruki z Korespondenta w Bibl. Histor. Wojsk. l. c. str. 183.
- 109 „La Pologne en 1793—94...“ (Arch. Rappersw. Nr 365).
- 110 Por. list jego kamerdynera M. Kaczyńskiego do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 259).
- 111 „La Pologne...“ (l. c.) Stanisław August (Notaty autograficzne. Arch. Król. Pol. Nr 354) mówi, że zredukowano go „à cause de son inconduite“. Jest to nieprawdą, gdyż nazwiska jego nie spotkałem na listach oficerów artylerii z 11. 1793—4.
- 112 Przedruki z Korespondenta l. c., str. 158—9.
- 113 Stanisław August l. c., Trębicki l. c., Kamieniecki l. c., str. 160.
- 114 „Liber matricis Mortuorum“ parafii P. Marii.
- 115 „La Pologne...“ l. c.
- 116 O walce na Nowolipiu mówią zaświadczenia złożone w cyrkule IV w sprawie dra Jana Rozenfelda (Kom. Wojsk. XVII, Od. III/51).
- 117 W domu Jana Sztolmayera w jego mieszkaniu leżało rannych 5 fizylierów i 1 kanonier; u jego lokatora Jana Miklicha „wielu obywateli“; ranni znajdowali się na tej ulicy i w paru innych domach (l. c.).
- 118 Skalkowski l. c., str. 187.
- 119 Teki Engla Nr 7. „Schon gegen 7 Uhr — pisał do Thuguta 23. IV. de Caché (l. c.) — hörte man von einem getodteten russischen General der Artillerie Tiszczew sprechen“. Na Lesznie wzięto również do niewoli gen. v. Suchtelena; uratował mu życie poseł szwedzki Toll.
- 120 Pistor l. c. str. 115. J. Ragge, który 18 kwietnia chodził po ulicach, mówi, mając najprawdopodobniej na myśli Leszno, że strze-

- lano tutaj do Rosjan z piwnic, okien i dachów, z przodu i tyłu, tak że nikt z nich nie mógł wyjść z życiem.
- 121 Zeznania dra Chr. Ferd. Blaußberga, lekarza prywatnego Igelströma.
- 122 Pistor l. c., str. 39.
- 123 „Protokół rezolucji i kwaterunków“. „Ekonomiczne“ Nr 1022 (Arch. Gł.).
- 124 l. c.
- 125 Apraksin l. c.
- 126 V. Wimpffen l. c. Por. Przedruki Korespondenta l. c., str. 173—174.
- 127 Teki Engla Nr 7.
- 128 Pistor l. c., str. 63.
- 129 Pistor l. c., str. 63.
- 130 Przedruki Korespondenta l. c., str. 175—6.
- 131 Apraksin l. c., Pistor l. c., str. 62. Oficerowie ci, jak zobaczymy niżej, częściowo dojechali jeszcze do miejsc swego przeznaczenia. Apraksin mówi o tym, że polecił wtedy gen. v. Suchtelen, mieszkającemu również w pałacu Żałuskich, aby udał się na swój odcinek. Było to stanowczo za późno.
- 132 „Dicesi ora, che al gran rovescia avuto dei Russi nel ultimo fatto sequito in Varsavia abia cooperato molto la poco buona intelligenza con i Prussiani per cui Igelström non volle che un rinforzo d'essi, entrasse in Varsavia, temenda di perdere egli la preponderanze“. (Ruffo 5. V. l. c.).
- 133 Pistor (l. c. str. 64) twierdzi, że akcja na Miodowej rozpoczęła się dopiero po godzinie 7 i że był to od razu formalny atak, podjęty od bramy Krakowskiej. Przeczy temu świadectwo króla, który obserwował te wypadki bardzo uważnie (Diariusz króla, Arch. Król. Pol. Nr 323), list do Friesego z dn. 19. IV. (tamże Nr 203), a zwłaszcza jego notaty autograficzne (tamże Nr 354). Te świadectwa oraz pamiętnik Kownackiego (l. c.) dają stanowczo odmienny obraz wypadków.
- 134 Littlepage (l. c.).
- 135 Pistor l. c., str. 65. Kownacki l. c. Armaty polskie posunęły się wtedy na róg Senatorskiej aż do domu „Pod Gwiazdą“.
- 136 Pistor l. c., str. 64.
- 137 O tym epizodzie — zob. Przedruki Korespondenta l. c., str. 171—2. W akcji tej wyróżnił się szeregowiec milicji miejskiej Kazanowski, który służył w niej od lat 16. Wpadł on pierwszy po drabinie do tej kancelarii, tak samo jak wpadnie pierwszy do pałacu Igelströma. Prosił on później Zakrzewskiego o awans i otrzymał od-

- powieź: „Całym sercem, gdy się okaże konduita stosowna“ (Arch. Król. Pol. Nr 284). Brał w niej zaszczytny udział i aktor Rutkowski. Niestety, i przy tej okazji zrabowano ruchomości właściciela domu Laskowskiego (l. c. Nr 304, k. Nr 406).
- 138 Przedruki l. c.
- 139 Znajdowały się tam liczne kwatery oficerów, główne dyżurstwo rosyjskie (w domu nr 339 w rynku), cerkiew (w domu nr 336), magazyn 11 kompanii grenadierów syberyjskich, odwach szwoleżerów.
- 140 Apraksin l. c., Pistor l. c., str. 66.
- 141 Pistor l. c., str. 66.
- 142 l. c.
- 143 Hoffmann: „Raport dnia 17 i 18 kwietnia“ (l. c.).
- 144 Hoffmann l. c.
- 145 O tym epizodzie walki — oprócz świadectwa Pistora (l. c., str. 68—9) — posiadamy dość ciekawe relacje Apraksina i v. Wimpffena (l. c.); mówią o nim również Kamieniecki (l. c., str. 155, 160—161), Kiliński („Pamiętniki“ str. 52—3 i „Drugi pamiętnik“ str. 107—8).
- 146 Apraksin l. c.
- 147 Kamieniecki l. c., str. 155, 160.
- 148 v. Wimpffen l. c.
- 149 Igelström w rozmowie z M. Badenim przypisywał sobie zasługę tego („Dziennik podróży Stanisława Staszica“, str. 368).
- 150 Por. niedatowane pismo lokatorów kamienicy Franc. Ryxa, St. Baczyńskiego, Fel. Milewskiego, Dan. Cara, Kar. Direnthala i Ign. Strzeleckiego do Kom. Porz. X Mazow. (Arch. Król. Pol. Nr 241). W kamienicy Latoura zrabowano Fużera, W. Bogusławskiego, Kępińskiego, Drozdowską i Palmoniego. Por. o tym Przedruki Korespondenta (l. c., str. 177). Część rzeczy zrabowanych znaleziono później w rękach paserów.
- 151 Później, pracując nad sypaniem okopów, lokatorowie kamienicy Ryxa pomiędzy jeńcami rosyjskimi z cuchthauzu, okutymi w kajdany, spostrzegli swego dobroczyńcę Bluma, który uratował ich dwukrotnie, gdyż i w nocy 17/18 pijani żołnierze rwali się do rabunku i nie powstrzymywały ich ani prośby, ani dawane pieniądze. Prosili władze usilnie o jego zwolnienie.
- 152 W pałacu Rzpltej była oficyna wielka od ul. Świętojerskiej, loterii, komory celnej, drewniana oficyna w ogrodzie, mieszkanie rejenta Andrychowicza. O zrabowaniu kasy loterii i śmierci Hiża

- por. decyzję Kom. Porz. Ks. Mazow. z dnia 26. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 241).
- 153 Por. kosztorys naprawy pał. Rzpltej, sporządzony przez architekta Solarego 21. V. (l. c.). Rosjanie zmieszali np. w jedną całość papiery Kom. Pol. z papierami jurysdykcji marszałkowskiej (Arch. Król. Pol. Nr 177); kasjer Kom. Sk. Tolkmitt zdołał natomiast uratować kasę Kom. Pol. (l. c. Nr 241).
- 154 „Historia Domus Conventus“ l. c.
- 155 Seume l. c., str. 47.
- 156 Tenże, str. 54—5.
- 157 Niejakiego M. Żuchowskiego obkoczyli Rosjanie na dziedzińcu pał. Rzpltej i odebrali mu zegarek i woreczek z pieniędzmi (Arch. Król. Pol. Nr 259, k. 33); w podobny sposób obrabowano J. Soleckiego (l. c. k. 114), złotnika J. Skalskiego (l. c. Nr 159) etc.
- 158 Deputacja Dozorcza proponowała Radzie Zastępczej Tymczasowej 22. V., aby jęńcom rosyjskim przyznać własność ukrytych w ten sposób pieniędzy, pod warunkiem, że oddadzą je jej w depozyt i obrócą w części na swe utrzymanie (l. c. Nr 241).
- 159 W pał. Bielińskiego służący wojewodziny trockiej znalazł np. w figowni ukrytego żołnierza rosyjskiego. Odebrał mu gotówkę, a potem zastrzelił („Jurydyki, Grzybów“ Nr 216, str. 592, Arch. Gł.).
- 160 v. Wimpffen l. c.
- 161 Pistor l. c., str. 68.
- 162 Pozostanie zagadką, kto właściwie zrabował te rzeczy, Polacy czy Rosjanie. Policja nasza aresztowała w początku maja czeladnika Kargera, oskarżonego o zabór sreber i gotówki z tej masy.
- 163 De Caché do Thuguta 23. IV. (l. c.).
- 164 Hoffmann l. c.
- 165 J. Sułkowski l. c.
- 166 Apraksin l. c. Wysyłano plutony ppor. Kowalewskiego i korneta Mirgorodskiego. Na skutek tego 2 szwadrony szwoleżerów achtyrskich (1 i 6), stojące na Długiej pod dowództwem mjra Bułazella, straciły 17. i 18. IV. 3 kornetów, 1 berejtera, 3 kadetów, 6 podoficerów, 4 trębaczy, 117 szeregowców, 191 koni frontowych, 14 koni pociągowych, 179 karabinów, 165 par pistoletów i 189 szabel (Raport rtm. P. Mirgorodskiego z dn. 30. VI. 94. Teki Engla Nr 7). O tym, jak ciężko było wtedy kawalerzyście rosyjskiemu poruszać się pomiędzy Długą i Freta, świadczy następujący fakt. Ignacy Deybel, były oficer polski, ostatnio oficer szwoleżerów

- achtyrskich, otrzymał od mjra Bułazella rozkaz, aby przeprowadził 2 szwoleżerów z pał. Chreptowicza przy Długiej na róg Świętojskiej. Nim minął kościół Dominikanów, wystrzał z okna zabił pod nim konia. Wtedy schronił się do kamienicy Dulfusa, przebrał w ubiór cywilny, wyszedł i poddał się ludowi. Chciano go zabić, jako Rosjanina; uratowali go na szczęście ułani królewscy i zaprowadzili do prochowni (Arch. Król. Pol. Nr 249, k. 285).
- 167 Słowa Igelströma do M. Badeniego (l. c.).
- 168 Pistor l. c., str. 62. Potwierdza to J. Ragge l. c.
- 169 Diariusz króla (l. c.), król do Friesego 19. IV. (l. c.), notaty autograficzne (l. c.).
- 170 Elie Tremo (l. c.), por. J. Sułkowski (l. c.).
- 171 Notaty autograficzne króla (l. c.).
- 172 Apraksin (l. c.).
- 173 Woyda (l. c., str. 26—7).
- 174 Apraksin l. c.
- 175 Notaty autograficzne. Wersję tę potwierdza Ragge.
- 176 Pistor l. c., str. 67.
- 177 Notaty autograficzne.
- 178 Byszewskiego oskarżał Bogorski, obywatel z Płockiego, o to, że „ostygła z miłości Ojczyzny duszą rządzony, łajał ludzi biegnących do walki i wstrzymał działo, które oficer prowadził do walki“. Podług króla został on zraniony ciężko w głowę; Bartoszewicz („Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku“. Petersburg 1856. T. II., str. 406) twierdzi, że „dostało mu się kordem w rękę“.

ROZDZIAŁ IV

- 1 Płk v. Klugen do płka F. A. Engelhardta b. d. (Teki Engla Nr 8—87).
- 2 O tym, że pułk wyszedł z koszar o godzinie 8, mówi wyraźnie Drozdowski („Pamiętniki Jana Drozdowskiego sztablekarza pułku Działyńskich“. Ateneum 1883. T. III., str. 244). Wiemy następnie z całą pewnością, że walka na Nowym Świecie rozpoczęła się dopiero o godzinie 10, do Zamku zaś pułk przybył o godzinie 12.
- 3 Gazeta Wolna Warszawska r. 1794, str. 33—35.
- 4 Drozdowski l. c., str. 244.
- 5 Kamieniecki l. c., str. 156.

- 6 „Podchorąży Zakrzewski, lat 18 mający, z oddzielną wartą na Solcu, z 3 żołnierzy złożoną, 14 moskali atakował odważnie i, lubo był ciężko ranny, nie odstąpił z placu, póki za pomocą ludu w pień nieprzyjaciela nie wyciął“ („Relacja pułku“ I. c.).
- 7 „Relacja pułku“ I. c. Można przypuszczać, że Haumana popierał ppłk Rudnicki, który później uzyskał od Mokronowskiego zaświadczenie, że „bez oporu wyszedł z regimentem przeciwko nieprzyjacielowi“ (Skalkowski I. c., str. 163).
- 8 Diariusz króla (I. c.). Notaty autograficzne tegoż (I. c.). Podług króla adiutant Haumana przybył do Zamku o godzinie 10. O tym, że Hauman żądał wtedy rozkazu od Ożarowskiego, wiadziano w czasie powstania dość powszechnie. Wspomina o tym, choć bardzo niedokładnie, J. Sułkowski (I. c.) oraz zupełnie dokładnie autor pracy „La Pologne en 1793“ (I. c.). O rozkazie Ożarowskiego mówi również Cichocki (I. c.), dodając, że do czasu otrzymania tegoż pułk stał spokojnie w koszarach.
- 9 Drozdowski I. c., str. 244.
- 10 v. Klugen I. c.
- 11 Por. o tym Pistor I. c., str. 71.
- 12 v. Klugen I. c.; kpt. F. Woronow do mjra K. T. Geringa 26. VI. 94 (Teki Engla Nr 8—87).
- 13 Secondmajor Kondratjew do I. I. v. Klugena 24. VI. 94 (tamże).
- 14 Udała się ona początkowo ku wylotowi południowemu ul. Mokotowskiej, ale tam nie zastała już nikogo. Dopiero dowódca taboru batalionowego prap. Antip Stiepanow poinformował Kondratjewa o tym, że v. Klugen cofnął się już na plac Trzech Krzyży.
- 15 Był to najmłodszy podporucznik w pułku; służył w nim od 8. VIII. 1785 r.; brał udział w kampanii r. 1792 (Akta Kom. Woj. Od. I. Nr 247 „Rang lista regimentu pieszego X-go“).
- 16 Drozdowski I. c., str. 244.
- 17 Kpt. Moczyński do Wydziału Potrzeb Wojskowych 20. VI. 94 (Akta Kom. Wojsk. Od. III. Nr 28).
- 18 Drozdowski I. c., str. 244. Igelström („Dziennik podróży St. Staszica“ str. 367). Podług Pistora (I. c., str. 72) ppłk Igelström miał posłać do Miłaszewicza oficera z meldunkiem o marszu Działczyków i zapytaniem, co ma robić, a Miłaszewicz nakazał mu nie przepuszczać ich; oficer ten wrócił jednak dopiero po przejściu pułku. Jest to bardzo wątpliwe, gdyż sec-mjr Wiedeniatin dowódca 3 rotę grenadierów syberyjskich, stojącej na rogu Szpitalnej i Zgody, pisze, że przez jego stanowisko przejeżdżał

- ppor. szwoleżerów Adamow, wysłany przez pplka Igelströma do gen. Miłaszewicza po rozkazy, i mówił mu, że żadnego rozkazu nie otrzymał (secondmjr Wiedieniati: „Objasnienie“ 7. VII. 94. Teki Engla Nr 8—87).
- 19 Popow l. c.; kpt. artyl. Gawriłow do mjra K. T. Geringa 23. VI. 94 (l. c. Nr 7).
- 20 Koźmian: „Pamiętniki“ T. I., str. 281.
- 21 Byli to: „kołonnowożatyje“ I klasy Winiarskij, który, ranny w obie nogi, dostał się do niewoli, i F. Jarzinski (Teki Engla Nr 7).
- 22 Popow l. c. Pistor l. c., str. 73.
- 23 Por. L. Lipnicki służył w wojsku pruskim lat 16 i odbył tam dwie kampanie; do pułku przybył 27. IX. 1790 r.; brał udział w wojnie r. 1792 („Rang lista...“ l. c.).
- 24 Popow l. c.
- 25 Popow l. c., Pistor l. c., str. 73; por. N. J. Kostomarow: „Poslednije gody Rieczy Pospolitoj“ S. Pietierburg 1905, str. 570.
- 26 Pistor l. c., str. 74, Apraksin l. c.
- 27 Por. o tym Pistor l. c., str. 74 i Popow l. c.
- 28 Popow l. c.
- 29 Służył w pułku od 9. XII. 76; brał udział w kampanii r. 1792.
- 30 „La Pologne en 1793...“ (l. c.); Kostomarow (l. c., str. 571).
- 31 J. Sułkowski l. c.
- 32 A. Trębicki l. c. Pułk przeszedł tedy do porządku dziennego nad pplk. Bogumiłem Rudnickim.
- 33 Bibl. Rappersw. Rs. Nr 84 „Pułk Działyńskich, któremu waleczny major Józef Zaydlie, w bojach z moskalami w roku 1792 wielce wślawiony, w miejsce pułkownika Haumana dowodził“.
- 34 Gazeta Powstania Polski w nr 1 z dnia 20. IV. 94: „Przed dniem jeszcze młodzież nasza wojskowa... zmówiwszy się z wszystkimi korpusami wojskowymi, nagle ruszyła ze swych stanowisk i uczyniła alarm“. W nr 2 prostowała jednak, podnosząc, że rewolucję rozpoczęli i niektórzy sztabowi, np. Hauman i Dobrski. „Journal des Evènements qui ont eu lieu à Varsovie depuis le 17 Avril 1794“ — podkreślał, że jeżeli wielu dowódców pułków nie chciało wziąć udziału w powstaniu, to subalterni swą odwagą dopomogli do powodzenia.
- 35 Por. np. Przedruki z Korespondenta l. c., str. 159.
- 36 Apraksin l. c.
- 37 „Relacja pułku“ l. c.

- 38 Pistor l. c., str. 74—5.
- 39 Popow l. c.
- 40 Popow l. c.
- 41 Wersja Trębickiego o wcześniejszym uszykowaniu pułku do boju przez Zaydlica nie odpowiada rzeczywistości.
- 42 „Relacja“.
- 43 „Le gen. Miłaszewicz y fit repondre par ses canons et dispersa d'abord le régiment“ (Pistor, str. 76). Potwierdza to całkowicie relacja pułku.
- 44 Urbanowski służył w pułku od 4. X. 1786; brał udział w wojnie r. 1792.
- 45 Służył w pułku od dnia 29. VIII. 1781; brał udział w wojnie r. 1792.
- 46 Adiutant pułku; służył od 15. VI. 1777 r.; nie brał udziału w wojnie r. 1792.
- 47 Służył w pułku od 1. IV. 1783; brał udział w wojnie r. 1792.
- 48 Służył od 10. IV. 1785; brał udział w wojnie r. 1792.
- 49 Pistor l. c., str. 77.
- 50 Wymienia go autor pracy: „La Pologne en 1793“ l. c. Przemawia za nim to, że jego nazwisko znajduje się na pierwszym miejscu „Listy kadetów do umieszczenia za oficerów“, ułożonej 21. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 323) i obejmującej najprawdopodobniej wychowanków, którzy 17. IV. wzięli udział w walce. Był on gefreitem, w korpusie przebywał od 28. VIII. 1784; był w klasie siódmej, pochodził z W. Ks. Mazowieckiego.
- 51 Korzon: „Dzieje wewnętrzne“ Tom VI str. 106 (na zasadzie pamiętników P. Strzyżowskiego).
- 52 Skalkowski l. c., str. 163—4. Nazwiska jego nie ma w przytoczonej powyżej liście.
- 53 Po zakończeniu walk o Warszawę 34 kadetów z ogólnej liczby 79 zapisanych poszło do wojska; 22 zabrali rodzice, tak że pozostało w nim tylko 23. Gen. mjr Wodziński, faktyczny komendant korpusu, 3. V. zwracał się do Mokronowskiego z prośbą, aby nakazał dowódcom oddziałów podać mu wykaz kadetów, których przyjęli do nich, gdyż korpus odpowiada za nich wobec rodziców (Arch. Król. Pol. Nr 186 i Nr 241).
- 54 Popow l. c., Gawriłow l. c.
- 55 Popow l. c.
- 56 Popow l. c.
- 57 Secondmjr Wiedieniatin: „Objasnienie“ l. c.

- 58 Raporty ppłka v. Klugena i kpt. Woronowa l. c.
- 59 Relacja pułku.
- 60 Popow l. c.
- 61 J. Ragge l. c.
- 62 Notaty autograficzne króla (l. c.). Drozdowski l. c.
- 63 Popow l. c.
- 64 Notaty autograficzne króla l. c.
- 65 Relacja pułku.
- 66 Popow (l. c.). Odwrót Rosjan widział dobrze J. Ragge (l. c.). Mówi on, że na ulicy Królewskiej i Mazowieckiej leżała masa trupów ludzkich i końskich, że trupy Polaków bardzo szybko zabierano z ulic, aby nie zniechęcać „pospólstwa“, a rosyjskie pozostawiano celowo. Uratowanie się kolumny Popowa nazywa cudem, gdyż Polacy mieli wtedy pod pałacem Saskim do 2000 ludzi (?).
- 67 Por. o tym słuszne uwagi Buchholtza (Herrmann l. c., str. 478) oraz Kostomarow (l. c., str. 572).
- 68 Na liście tej brak np. nazwisk dwóch oficerów, którzy z całą pewnością byli ranni, tj. ppłka B. Rudnickiego i ppor. Jana Chomentowskiego; jest w niej mowa o 82 rannych szeregowych, a tymczasem u samego tylko dywizyjnego sztab chirurga przy regimencie nr 10 Dahlkego znajdowało się 84 rannych szeregowych i obywateli z tego pułku, których leczenie kosztowało od 17. IV. do 23. V. 733 zł. 19¹/₂ gr. (Kom. Wojsk. XVII. Od. III/40).
- 69 Seume (l. c., str. 54) na zasadzie rozmowy z oficerami pułku.
- 70 W parafii Ujazdowskiej pochowano 5 szeregowych pułku X zmarłych z ran; ewangelicy pochowali jednego.
- 71 Drozdowski l. c. E. Tremo l. c. Żona kamerdynera królewskiego Belgrama nie chciała przyjąć do swego mieszkania rannego kpt. E. Mycielskiego; przyjął go do swej komory jej stróż.
- 72 M.in. kpt. E. Mycielski.
- 73 „Das sich tapfer gehaltene Dzialynskische Regiment hat eigentlich fast allein en corps oder wenigstens das meiste mitgewirket“ (De Caché do Thuguta 23. IV. 94). „Des braven Dzialynskischen Regiments“ (tamże). Na tradycję pułku Działyńczyków powoływał się później w ks. Konstanty. Nawet Ragge mówi: „das schöne Regiment Działyński“.
- 74 Por. np. Kownacki l. c.
- 75 Stanisław August w swych notatach mówi, że Hauman przyprowdził od razu cały pułk przy odgłosie muzyki, z rozwiniętymi

chorągwiami. Inne relacje, np. Korespondenta, mówią, że pierwszy eszelon przyprowadził kpt. Szydłowski, a drugi pplk Rudnicki.

- 76 Sułkowski twierdzi mylnie, że zostawiono tam małą załogę.
 77 Zajączek l. c., str. 107. Kaj. Kraszewski: „Generał Filip Hauman“ (l. c., str. 208).
 78 K. Kraszewski l. c.

ROZDZIAŁ V

- 1 Raport K. v. Bagguwuta z dnia 20. VI. 94 (Teki Engla Nr 7).
 2 K. v. Bagguwut „Objasnienie“ l. c. Nr 8—87.
 I. Nowickij do Igelströma 23. IV. 94 l. c.
 Sec-mjr J. v. Bagguwut „Objasnienie“ (tamże).
 3 K. v. Bagguwut: „Objasnienie“ l. c.
 4 Przedruki relacji Korespondenta l. c., str. 160.
 5 Pistor l. c., str. 85.
 6 K. v. Bagguwut l. c.
 7 Wiedieniatin l. c.; por. odmienną i nieściśłą wersję Pistora o misji pr-mjra Kamieniewa (l. c., str. 84—85).
 8 Przedruki relacji Korespondenta l. c., str. 160.
 9 Pistor (l. c., str. 86) twierdzi, że Kasztaliński połączył się poprzednio przy rogatekch Wolskich z dwiema rotami grenadierów syberyjskich sec-mjra W. v. Millera. Jest to nieprawdą, gdyż jak widać z raportu samego v. Millera z 4. VI. 94, roty te pozostały na swym stanowisku do godziny 20. Z raportu mjra artylerii Geringa do Nowickiego z dn. 30. VI. 94 (Teki Engla Nr 8—87) wiemy, że cały oddział Kasztalińskiego początkowo nie ruszał się z Woli, oczekując na rozkazy. Do Apraksina wysłano po nie kpt. Poczerezina, który nie zdołał już dojechać i ostatecznie przywiózł rozkaz Nowickiego maszerowania do rogatek Jeruzolimskich. O odmarszu tego oddziału z Nowickim Apraksin dowiedział się dopiero od Prusaków (Apraksin l. c.).
 10 Kupczinow do Fersena 9. XII. 94 (Teki Engla Nr 7).
 11 Por. raport Nowickiego b. d. o stanie oddziałów, które wyprowadził z Warszawy (l. c.), raport pplka v. Griebena o stanie IV batalionu jegrów z dn. 29. VI. 94 (l. c.), raport kpt. Woronowa b. d. (l. c.), raport K. v. Bagguwuta z dn. 1. VII. 94 (l. c.) oraz raporty dowódców szwadronów szwoleżerów tamże.

- 12 K. v. Bagguwut: „Objasnienie“ z dn. 27. VI. 94 (Teki Engla Nr 8—87).
- Wiedieniatin: „Objasnienie“ z dn. 7. VII. 94 (l. c.).
- 13 Ppłk v. Klugen do płka F. A. Engelhardta b. d. (l. c.).
- 14 l. c.
- 15 K. v. Bagguwut: „Objasnienie“.
- 16 Pistor l. c., str. 91.
- 17 v. Klugen l. c.
- 18 Szczepan Sienicki do Rady Najwyższej Narodowej b. d. (Akta Komisji Wojskowej. Od. III. 28, str. 360).
- 19 Uzyskał on 29. V. od Mokronowskiego zaświadczenie, że 17. i 18. IV. „dystyngwował się szczególnie na Miodowej ulicy w klasztorze Kapucynów i w bramie Saskiej od ulicy Mazowieckiej“ (l. c., str. 359).
- 20 Wypędził Rosjan z ulicy Solnej i części Leszna, zdobywając tam ich tabory.
- 21 Skalkowski l. c., str. 168. Drozdowski był adiutantem artylerii litewskiej. W wojnie r. 1792 używał go Zabięto do ważnych misji wywiadowczych.
- 22 Tamże str. 188—189.
- 23 Raporty gen. Nowickiego, v. Klugena, K. v. Bagguwuta i kpt. Woronowa.
- 24 Ragge l. c.
- 25 Woronow oddał 18 strzałów kulami, 10 bombami i tylko 4 karta-czami; ostrzeliwał tedy nie ludzi, ale działa nieprzyjaciela.
- 26 Kamieniecki l. c., str. 163—164, Ant. Trębicki l. c., Sienicki l. c.
- 27 J. Ragge l. c., Pistor l. c., str. 92, Skalkowski l. c., str. 168, Kamieniecki l. c., str. 163—4.
- 28 Holsche A. C.: „Geographie und Statistik v. West, Süd und Ostpreussen“ II B., str. 368. Por. K. Gleych „major i dyrektor posesyj Elektora Saskiego“ do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 304, k. 497) oraz Schultz: „Voyage en Pologne“, str. 61.
- 29 Herrmann l. c., str. 475. Buchholtz mieszkał w kamienicy Raggego (Królewska 1072); lokal poselstwa pozostawił pod opieką strzelca.
- 30 Zeznania F. Moszyńskiego przed Deputacją Indagacyjną.
- 31 Kamieniecki l. c.
- 32 J. G. Obermanna „feuerwächtera in sächsischen Diensten“; zmarł z ran 13. V. 94 („Begräbniss Protocoll“ l. c.).
- 33 Kamieniecki l. c., Sienicki l. c.

- 33 Skalkowski l. c., str. 168.
- 34 F. Kralewski do Zakrzewskiego 22. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 287). Zwraca mu tu m.in. uwagę na to, że obecnie potrzeba będzie w wojsku większej ilości generałów majorów. Por. jego list do Rady Zastępczej Tymczasowej z dn. 21. IV. (Kom. Wojsk. XVII. Od. III. Nr 46); rany jego były lekkie; mówi tu o konieczności nawiązania łączności z Kościuszką i prosi o danie mu jakiegoś dowództwa.
- 35 v. Klugen l. c.
- 36 K. v. Bagguwut l. c.
- 37 K. v. Bagguwut l. c.
- 38 Ppłk v. Grieben l. c.
- 39 K. v. Bagguwut l. c.
- 40 Woronow l. c.
- 41 Raporty dowódców szwadronów l. c.
- 42 Pistor l. c., str. 93.
- 43 v. Klugen l. c.
- 44 Kwaterm. P. Własow do mjra K. T. Geringa 24. VI. 94; sec-mjr W. v. Miller „Objasnienie“ (l. c.).
- 45 v. Miller „Objasnienie“ (l. c.).
- 46 Metr. lit. VII. 176, str. 17. Zeznania Jana Kahla przed Deputacją Indagacyjną 24. V. 94.
- 47 Oskarżono o to niejakiego Józefa Muszyńskiego (Metr. lit. IX/22, str. 397).
- 48 J. Nowickij: „Kopja s raporta, podannawo... O. A. Igelströmu apriela 12“ (Teki Engla 8—87), Pistor l. c., str. 95—96.
- 49 Rakowiec należał wtedy do szpitala Św. Rocha. O rabunku zob. pismo M. Danowskiej, przełożonej szpitala, do Kościuszki z dn. 7. IX. 94 (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 248). Maruderzy Nowickiego zrabowali wtedy również młyn Gottliba Kierszteina w Mokotowie („Jurydyki“. Leszno, Nr 313. Arch. Gł.).
- 50 Kom. Wojsk. XVII. Od. I. Nr. 238, k. 219.
- 51 „Stan garnizonu warszawskiego, jaki był po rewolucji...“ (Kom. Wojsk. Od. III. Nr. 28, k. 25). Część jeńców rannych Rosjanie oddali później Prusakom. (Por. noty tow. M. Jankowskiego i ks. Kosińskiego z dn. 23. VI. 94. Arch. Winnog. „Archiwum Obrony Warszawy“. Marzec i kwiecień). Por. „Gazeta Powstania Polski“ nr 1, notatkę o tym, że część pułku 4 str. prz. przerznięwszy się przez Moskali przybyła 18. IV. wieczorem do Warszawy.

- 52 M.in. pobito i zrabowano wtedy doszczętnie głośnego za insurekcję kaznodzieję nadwornego królewskiego ks. Ignacego Witoszyńskiego, proboszcza w Powsinie, oraz jego służbę (Arch. Król. Pol. Nr 153, str. 67 i Gaz. Wol. Warsz. str. 56).

ROZDZIAŁ VI

- 1 Apraksin l. c.
- 2 Diariusz króla l. c.: Stanisława Augusta do Friesego 19. IV. 94 (l. c.). Zakonnicy schronili się w czwartek do zakrystii, gdzie przeniesiono również „Sanctissimum“.
- 3 Sulkowski l. c., Apraksin l. c.
- 4 Pistor l. c., str. 113—14.
- 5 Apraksin l. c.
- 6 Tamże.
- 7 Pistor l. c., str. 104, Apraksin l. c.
- 8 Pistor (l. c., str. 99 i 103) mówi, że pał. Rzpłtej nie ostrzeliwano wcale; zaprzecza temu jednak dość dobrze poinformowany Kamienicki (l. c., str. 161).
- 9 Pistor, l. c., str. 103.
- 10 Wimpffen l. c.
- 11 Relacja pułku.
- 12 Skalkowski l. c., str. 188—9.
- 13 Magier wstąpił do artylerii na kadeta 10. V. 1777 r. Brał udział w wojnie r. 1792. Przy redukcji obniżono mu stopień na sztabskapitański. Był on bratem Antoniego, autora „Estetyki m. Warszawy“. Lichocki wszedł na kanoniera 1. VIII. 1773 r., brał udział w wojnie r. 1792 w armii ks. Józefa i oddał duże usługi przy dowożeniu amunicji. Przy redukcji ze szt-kapitana uczyniono go porucznikiem.
- 14 Skalkowski l. c., str. 169.
- 15 Relacje Korespondenta l. c., str. 165—6.
- 16 Tamże, str. 177.
- 17 Pistor nie wspomina ani słowem o wtargnięciu Polaków na dziedziniec i opanowaniu części oficyny (l. c., str. 104); natomiast Seume, który znajdował się wtedy w pał. Załuskich, stwierdza to wyraźnie (l. c., str. 29). Por. relacje Korespondenta (l. c., str. 177).

- 18 Bardzo lekko; nie przeszkodziło mu to wcale walczyć na pl. Saskim.
- 19 „Raport korpusu artylerii koronnej dnia 25 april. 1794 r.“ (Pol. Akad. Um. Rs. Nr 2698). O stratach cywilnych — por. relacje Korespondenta (l. c., str. 177 i 182).
- 20 Seume l. c., str. 29.
- 21 Relacja pułku Działyńskiego (l. c., str. 189).
- 22 Pistor l. c., str. 104.
- 23 W akcji tej wyróżnił się szeregowiec tej chorągwi, Jan Konecki.
- 24 Por. raport Igelströma z Zakroczymia z dn. 20. IV. 94 (Bibl. Histor. Wojsk. T. IV., str. 193).
- 25 Raport v. Wölckego z dn. 20. IV. 94 r. (Arch. Minist. Spr. Zagr. w Moskwie).
- 26 Tamże; Apraksin l. c.
- 27 Pistor l. c., str. 105.
- 28 Pistor. l. c., str. 93—95.
- 29 Pr-mjr Was. Titow do gen. A. I. Chruszczewa 23. VI. 94. (Teki Engla Nr 87).
- 30 v. Treskow l. c., str. 50.
- 31 Titow l. c.; Gorzkowski l. c.
- 32 v. Wölcky l. c.
- 33 Titow l. c.
- 34 Nawet Ragge zdobywa się na wyrazy bardzo ostrego potępienia zachowania się generała pruskiego w tej sprawie.
- 35 v. Wölcky l. c.
- 36 Por. tu ciekawe przypisy Lelewela do pamiętnika Kamienieckiego (str. 167—8).
- 37 Archiwum Młynowskie W. W. XVIII; Skalkowski l. c., str. 184.
- 38 Lelewel l. c.
- 39 Titow l. c.
- 40 Relacje Korespondenta l. c., str. 156, Hoffmann l. c. Skalkowski l. c., str. 181.
- 41 Titow l. c.
- 42 Apraksin l. c.; Prusaków stara się wytłumaczyć oddany im zawsze Pistor (l. c., str. 106—7).
- 43 Ludność dworków okolicznych miała go wtedy prosić o to, aby usunął rabujących tutaj żołnierzy rosyjskich. Wölcky uczynił temu zadość (Pistor l. c., str. 115—116).

- 44 „Wypiska iz raporta gen. por. Wolki k gen. por. grafu Schwe-rinnu ot 17. IV. 94“ (Arch. Minist. Spr. Zagr. w Moskwie); por. de Caché do Thuguta 23. IV. 94 r. (l. c.).
- 45 l. c.; por. v. Treskow (l. c., str. 51).
- 46 l. c.
- 47 Kownacki l. c.; por. mocno nieścislą relację o tym Ant. Trębickiego (l. c.) oraz diariusz króla (l. c.). Ragge dodaje: „Welche Antwort wohl nicht anders sein konnte. Hätten Seine Majestät gesprochen: „mit den Russen“, so wäre Ihr Leben so gut verloren gewesen...“.
- 48 Kownacki l. c.
- 49 Diariusz króla l. c.
- 50 Treskow l. c., str. 51. „Auf die erhaltene Antwort... fand dieser General nicht für gut irgend eine preussische Mannschaft zur Hilfe der Russen in die Residenzstadt vorrücken zu lassen...“ (De Caché 23. IV. 94).
- 51 Powoływał się na to Igelström w swym liście do Diwowa b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 323), tłumacząc tym rabunki popełnione przez oddziały rosyjskie po wyjściu z Warszawy.
- 52 Pistor l. c., str. 115—116; Seume l. c., str. 147.
- 53 Pistor l. c. (str. 114—115) oblicza, że Igelströmowi pozostało wtedy zaledwie 700 ludzi piechoty i 23—30 kawalerii; Apraksin mówi o 800 ludziach (l. c.).
- 54 Pistor l. c., str. 113—114.
- 55 Tamże, str. 108—109.
- 56 Raport Igelströma do Katarzyny II z dn. 20. IV. 94 (Bibl. Histor. Wojsk. T. IV, str. 195).
- 57 Wbrew świadectwu Seumego stwierdzają to wszyscy współcześni.
- 58 Drozdowski l. c., str. 245.
- 59 v. Wimpffen l. c.
- 60 Kamieniecki l. c., str. 161. Przedruki Korespondenta l. c., str. 189.
- 61 Sztukjunkier Burcew do mjra artyl. Geringa 28. VI. 94 (Teki Engla Nr 8—87).
- 62 Apraksin l. c.
- 63 Apraksin l. c.; wie o tym również Kamieniecki (l. c., str. 164).
- 64 Burcew l. c.
- 65 D. Borek do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 257, k 53)
- 66 Uznał to zresztą i wyrok Sądu Krym. Wojsk.
- 67 Arch. Król. Pol. Rs. Nr 254.
- 68 Jego zeznania (l. c.).

- 69 Tekst wyroku z dn. 9. IX. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 256). Borek nie był zresztą żadnym wyjątkiem w tych czasach. Podobne zaświadczenia obywateli o męstwie w walkach 17 i 18. IV. uzyskali również rotmistrz i porucznik Przyszychowscy, którzy prowadzili grupkę ludzi na ul. Długiej i N. Mieście (Skałkowski l. c., str. 179—180). Tymczasem byli to ludzie, którzy już w wojnie r. 1792 szerzyli z polecenia Targowicy demoralizację w armii koronnej (por. Soplica T.: „Wojna polsko-rosyjska r. 1792“. Kraków 1906. T. I, str. 309—310; „Rozkazy T. Kościuszki do gen. Orłowskiego“. Poznań 1925, str. 62). „Waleczni“ ci oficerowie znani już byli poprzednio w Warszawie z najrozmaitszych awantur („Jurysdykcja Marszałkowska“, Nr 43. Arch. Gł.); po walce przywłaszczyli sobie, powołując się beczelnie na Zakrzewskiego, ruchomości gen. Tomasowa, znajdujące się w kamienicy Jacobsonów na Lesznie (Arch. Król. Pol. Nr 241). Kościuszko, do którego obozu wybrał się później rtm. Przyszychowski powołując się na to, że był jego kolegą szkolnym, kazał go aresztować.
- 70 Burcew l. c.
- 71 W. Nawrocki do Zakrzewskiego 27. V. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 260, k. 272).
- 72 Burcew l. c.
- 73 Przedruki Korespondenta l. c., str. 166—7.
- 74 Zaświadczenie kpt. Moczyńskiego z dn. 19. IV. (Arch. Król. Pol. Nr 254).
- 75 Burcew l. c.
- 76 Kijeński do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 291, k. 44).
- 77 Aresztowano za to rybaków Józefa Ostana, Józefa Lechowskiego i Jana Pawłowskiego. Twierdzili oni, że oskarżenie przeciwko nim wnieśli „z nienawiści“ Wojciechowski i Lubowicki (Arch. Król. Pol. Nr 284). Władze powstańcze poszukiwały jednak 18. IV. w związku z tą sprawą zbiegłego retmana Reperta (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 241).
- 78 Oddała ona ogółem 60 strzałów, z czego 52 — kulami (Woronow do Geringa b. d. Teki Engla Nr 7).
- 79 Kamieniecki l. c., 164—5; Przedruki Korespondenta l. c., str. 166—7.
- 80 Przedruki Korespondenta l. c., str. 166.
- 81 l. c., str. 168. Podług raportu szt.-jun. Mayendorffa oddał on ogółem do Warszawy 23 strzały.
- 82 Kamieniecki l. c., str. 168.

- 83 O Kwiecińskim, bogatym handlarzu zboża, por. W. Przyborowski: „Z przeszłości Warszawy“. Warszawa 1902. T. II, str. 161—163.
- 84 Przedruki, I. c., str. 189—90 (9). Do zdobycia tych dział przyczynili się „z pospólstwa“ Oleksiewicz, Pawłowski i Łotkowski (Arch. Król. Pol. Nr 159, k. 1541).
- 85 Woronow I. c.

ROZDZIAŁ VII

- 1 Kownacki I. c.
- 2 O zebraniu się obywateli w Ratuszu wspomina Kiliński (I. c., str. 58), dodając, że on stamtąd posłał Kriegera do Zakrzewskiego; mówi o tym i Woyda, dodając, że wtedy usunięto Rafałowicza z prezydentury (I. c., str. 31).
- 3 Józef Garbilewski, dozorca cyrkułu V do Magistratu 13. VIII. 94 („Ekonomiczne“, Nr 1258. Arch. Gł.): przypomina, że pierwotnie odbywały się w ratuszu „nieustanne rady“, tak że dozorczy sypiali tutaj nawet. Później Zakrzewski kazał im powrócić do cyrkułów.
- 4 De Caché do Thuguta 23. IV. 94 (I. c.).
- 5 Kiliński I. c., str. 58.
- 6 Dzwonkowski Wł.: „Przyjaciół ludzkości“. Warszawa 1912; por. „Ignacy Zakrzewski“, druk ulotny b. d. (Arch. Rappersw. Nr 4/II). W charakterystyce Zakrzewskiego opieram się przeważnie na jego korespondencji znajdującej się w Arch. Król. Pol.
- 7 Przez cały czas swego pobytu w Warszawie Zakrzewski tą drogą przysyłał wiadomości Ign. Potockiemu.
- 8 Dzwonkowski I. c., str. 4.
- 9 „Ignacy Zakrzewski“, dr. ul.
- 10 Np. w korespondencji późniejszej z K. N. Sapiehą.
- 11 Kownacki I. c.
- 12 Cichocki I. c.
- 13 Zakrzewski do Kościuszki 21. i 24. IV. 94 r. (Dzwonkowski I. c., str. 18 i 22). Por.: „Tłomaczenie się JW. Zakrzewskiego b. prezydenta M. S. Warszawy w Petersburgu“. (J. Kiliński: „Pamiętniki“. Poznań 1830, str. 93—101).
- 14 Kownacki I. c.
- 15 „Tłomaczenie się...“, str. 96.
- 16 I. c.
- 17 Zakrzewski do Kościuszki 24. IV. 94 (I. c., str. 22).

- 18 „Tłomaczenie się!..“ (l. c., str. 95); Zakrzewski do Kościuszki 21. IV. (l. c., str. 18).
- 19 Sułkowski l. c., E. Tremo l. c.
- 20 „Tłomaczenie się...“, str. 95.
- 21 „On se hâta de lui donner des assesseurs; la volonté du roi influa peu sur la choix de ceux-ci et ils furent successivement élus parmi ce qu'il y avait de plus prononcés parmi les patriotes“. (J. Sułkowski l. c.).
- 22 „Stanisław Mokronowski“, druk ulotny, podpisany inicjałami K. K. (Kajetan Koźmian?), napisany najprawdopodobniej w r. 1821 po śmierci M. (Arch. Rappersw. Nr 4/II); Józef Dutkiewicz: „Rys życia St. Mokronowskiego“ (Rs. Bibl. Uniw. War. Nr 35/5).
- 23 M. urodził się 10. XI. 1761 r. w Bogucinie w z. dobrzyńskiej; był synem Ludwika — strażnika koronnego — i Józefy z Czosnowskich. Po wczesnej śmierci rodziców dostał się pod opiekę stryja, głośnego Jędrzeja M., wojewody mazowieckiego. Uczył się początkowo w szkołach jezuickich. Służył zrazu w gwardii konnej koronnej, gdzie dosłużył się stopnia porucznika. We Francji służył w pułku Royal Allemand; w r. 1784 Vergennes wysłał go do Stambułu.
- 24 Por. T. Soplica l. c. T. I, str. 104, 204—5, 405, 410—11, 415, 431.
- 25 Askenazy: „Książę Józef Poniatowski“, str. 45—46.
- 26 Druk ulotny. „Stan. Mokr.“ l. c.
- 27 J. Dembowski do Ign. Potockiego 29. IX. 92 r. (l. c.).
- 28 Druk ulotny: „Stan. Mokronowski“ (l. c.).
- 29 J. Moszyński do T. Kościuszki 10. V. 94 („Protokół działań“ Wydz. Bezp. XLII. Gołębiowski X. Arch. Poturz.). „Mokronowski — píše Ant. Trębicki — do zmowy przed dniem 17 kwietnia bynajmniej nie należał; uległ prośbom mnóstwa oficerów i generałów, by objął dowództwo i nie wprzód wziął się do niego, aż go król upoważnił, woląc raczej widzieć na czele wojska poczciwego męża, biegłego oficera i przyjaciela tronu i rodziny, jak jakiego mniemanego patriotę“.
- 30 Kownacki l. c.
- 31 Pistor l. c., str. 115.
- 32 Mokronowski do Kościuszki 20. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 270).
- 33 Wybicki l. c., str. 189—190.
- 34 Przedruki Korespondenta l. c., str. 173.
- 35 Zeznania ppłka Stettnera (Arch. Młyn. W. XVIII).
- 36 Diariusz króla l. c., król do Friesego 19. IV. 94 (l. c.).

- 37 Władze polskie przypuszczały później, że Igelström noc z 17/18 przepędził w pałacu Borcha.
- 38 „Tłomaczenie się...“, str. 97.
- 39 Np. Kajetan Reszczeński, obywatel z ulicy Solec, który zetknął się z Zakrzewskim już 17. IV. i następnie został dozorcą w cyrkule VI. Wkrótce pomiędzy nim i wójtem Denertem doszło do ostrego konfliktu i obie strony odwołały się do Zakrzewskiego (Arch. Król. Pol. Nr 260).
- 40 „Wolą obywatelów miasta Warszawy do ich przywołu i naczelnictwa powołany, przyjąłem to znaczenie tym chętniej, gdy porę jedyną i szczególną ratowania Naszej znajduję Ojczyzny. W tym celu, widząc potrzebę uformowania związku odpowiadającego zamiarom narodowym, mam honor upraszać JWMP., abyś...“ (Brulion autograficzny Zakrzewskiego wezwania do szeregu obywateli na Ratusz na dzień 19. IV. (Metr. Lit. IX. 22, str. 383).
- 41 J. Kiliński l. c., str. 59.
- 42 De Caché do Thuguta 23. IV. 94. Zakrzewski przysłał mu na ochronę dwóch szeregowców milicji miejskiej.
- 43 Sartorius do Zakrzewskiego 18. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 287).
- 44 Metr. Lit. IX/22, str. 388 (Arch. Gł.).

ROZDZIAŁ VIII

- 1 Zeznania pplka Stettnera. Arch. Młyn. W. XVIII.; Skalkowski l. c., str. 167.
- 2 Pistor (l. c., str. 110—111), v. Wimpffen l. c.
- 3 W walce wzięła np. udział szlachta z Raszyna, Falent, chłopci z Jemielina etc.
- 4 Pistor l. c., str. 110.
- 5 Apraksin l. c.; przedruki Korespondenta l. c., str. 178.
- 6 Pistor l. c., str. 110.
- 7 Apraksin l. c., Pistor l. c., str. 115.
- 8 v. Wimpffen.
- 9 Król w swym diariuszu i liście do Friesego z dn. 19. IV. 94 (l. c.) mówi, że Baur przybył do arsenału już 17. IV; obala to jednak stanowczo świadectwo mjra Czarkowskiego.
- 10 Mjr J. Czarkowski, oberccugwart artylerii koronnej, 5. VI. — stwierdza, że 18. IV. rano Mierosławski wysłał go do Mokronow-

- skiego z meldunkiem, „że Baur, wzięty do arsenału, pragnie kapitulować w imieniu Igelströma“ (Arch. Młyn. W. XX.).
- 11 Apraksin (l. c.). Pplk Michał Grabowski był bardzo czynny w ciągu tych dwóch dni i został nawet raniony (Skalkowski l. c., str. 176).
 - 12 Zajączek l. c., str. 108.
 - 13 Apraksin l. c. Zupełnie inaczej i całkowicie wykrętnie przedstawia cel tej misji Pistor (l. c., str. 111).
 - 14 Mokronowski do Kościuszki 20. IV. 94 (Arch. Król. Pol. Nr 270).
 - 15 Kiliński: „Pamiętniki“, str. 59. Podług niego Stanisław August nie chciał gwarantować tej kapitulacji, mówiąc, że ó rewolucji nic nie wiedział i wiedzieć nie chce.
 - 16 Mokronowski l. c. O wysłaniu Czaplica — Apraksin (l. c.).
 - 17 Apraksin l. c.; v. Wimpffen l. c. Obala to twierdzenie Pistora, jakoby tylko on sam przeforsował tę decyzję.
 - 18 Stwierdza to wyraźnie v. Wimpffen l. c.
 - 19 Dziennik króla (l. c.). Król do Friesego 19. IV. (l. c.).
 - 20 v. Treskow l. c., str. 51—53.
 - 21 Był nim ppor. Rafał Objezierski (Skalkowski l. c., str. 188).
 - 22 Pod dowództwem por. Józefa Maierhoffera (ib., str. 186).
 - 23 v. Treskow l. c., str. 53. Misja tego parlamentarza jest wyraźnym dowodem, że król i Mokronowski chcieli rzeczywiście zgodzić się na odmarsz Igelströma z bronią w rękę i że walki na Świętojerskiej, Koźle i Franciszkańskiej były wynikiem samorzutnej inicjatywy „pospólstwa“.
 - 24 Pistor l. c., str. 117.
 - 25 Opieram się tutaj na memoriale Apraksina, gdyż cyfry, które podaje Pistor (str. 113—14), są stanowczo za niskie i nie zgadzają się z danymi pruskimi.
 - 26 Apraksin l. c., v. Wimpffen l. c., Engelhardt l. c., str. 105.
 - 27 Widać to z nazwisk oficerów, podanych u Skalkowskiego (l. c., str. 180). Por. przedruki Korespondenta l. c., str. 156, 179.
 - 28 Przedruki Korespondenta l. c., str. 156, 179; Pistor l. c., str. 117.
 - 29 Pistor l. c., str. 115.
 - 30 A. Trębicki l. c.; przedruki Korespondenta l. c., str. 179. W czasie walk na Świętojerskiej zrujnowano całkowicie ogniem działowym kamienicę kowala Kalisza nr 1788 (Arch. Król. Pol. Nr. 284, k. 44).
 - 31 Bili się tu m.in. Kiliński oraz szpieg Baura, późniejszy zresztą kierownik policji tajnej powstańczej Laneri.
 - 32 Apraksin l. c., v. Wimpffen l. c.

- 33 Całą rozpaczliwość położenia Rosjan w tej pułapce bardzo żywymi barwami odmalowuje memoriał Apraksina i raport v. Wimpffena; Pistor łagodzi mocno te barwy (l. c., str. 118); Seume (l. c., str. 31) przyznaje, że ani jeden Rosjanin nie powinien był stąd wyjść, gdyby Polacy działali inaczej.
- 34 Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 120; król do Friesego 19. IV. 94 (l. c.). We wspomnianym powyżej raporcie do Kościuszki Mokronowski donosił mu ogólnikowo: „W zamięszaniu, jakowe w rewolucji takowej praktykuje się, Igelström wynalazł sposób sam uciec do generała pruskiego Wolki...“.
- 35 Apraksin l. c.
- 36 v. Wimpffen l. c.
- 37 v. Wimpffen l. c.
- 38 Pistor l. c., str. 119. Dworki te zrabowało później doszczętnie społeczeństwo.
- 39 Pistor l. c., str. 119.
- 40 Rakele l. c., str. 33.
- 41 Przedruki Korespondenta, str. 157.
- 42 Apraksin l. c., Seume l. c., str. 31.
- 43 Pistor l. c., str. 120—121. Później oskarżono niejakiego Szulińskiego oraz Joachimesa i Poświka o to, że wskazywali rozbitkom rosyjskim drogę do wydostania się za okopy; doniesienie przeciwko nim podpisało 16 obywateli tej dzielnicy („Ekonomiczne“ nr 1258. Arch. Gł.).
- 44 Zeznania ppłka Stettnera (Arch. Młyn. W. XX), por. Skalkowski l. c., str. 188.
- 45 Apraksin mówi, że stracono wtedy zaledwie paru ludzi.
- 46 v. Wölczy (l. c.); por. v. Treskow (l. c., str. 53).
- 47 Pistor l. c., str. 122.
- 48 Titow l. c.
- 49 Wimpffen l. c. Wyprowadził on zaledwie 148 ludzi, podczas gdy w pałacu Rzpltej liczył ich jeszcze do 200. Wszyscy jego oficerowie z wyjątkiem trzech zginęli lub byli ciężko ranni; z 455 szeregowych zginęło lub odniosło ciężkie rany więcej niż 300; z 14 kanonierów pozostał mu tylko jeden; uratował natomiast obie chorągwie batalionowe.
- 50 Raport dowódcy I dywizjonu szwoleżerów achtyrskich rtm. Pawła Mirgorodskiego z dn. 30. VI. 94 (Teki Engla nr 7), mówi tylko o zabitych, nie wspominając o rannych. Zginęło 3 oficerów, 1 berejter, 3 kadetów, 6 podoficerów, 4 trębacz, 117 szwoleżerów;

- utracono koni frontowych 191, wozowych 14, karabinów 179, par pistoletów 165, szabel 189.
- 51 v. Treskow l. c., str. 54.
- 52 Pistor l. c., str. 115 i 120.
- 53 Diariusz króla l. c., A. Trębicki l. c.
- 54 Przedruki Korespondenta l. c., str. 179.
- 55 Protojerej Jakób Afanasjew do kpt. Sapowicza 22. XII. 94 (Teki Engla nr 7). Mówi on m.in., że w Warszawie już dawno mówiono o tym, że dojdzie do niespodziewanego wybuchu rewolucji, ale „naczalstwo“ nie chciało wierzyć temu.
- 56 Seume l. c., str. 37; poprzednio zabito pod nim dwa konie i podziurawiono na nim mundur kulami.
- 57 Rs. Czartoryskich nr 2258.
- 58 v. Treskow l. c., str. 54.
- 59 Igelström do Diwowa b. d.; tenże do generałowej Chruszczew b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 323, k. 86—87).
- 60 Diariusz króla (l. c.); król do Friesego 19. IV. 94 (l. c.).
- 61 Z raportu de Caché z dn. 23. IV. 94 (l. c.) widać, że Mokronowski i król dopiero 19. IV. mieli dowiedzieć się z całą pewnością o wymknięciu się Igelströma 18. IV. W piśmie Mokronowskiego do Rady Zast. Tymcz. z dn. 22. IV. mówi on, że z Igelströmem wyszło zaledwie 150 ludzi, do których przyłączyło się jeszcze następnie 50 rozbitków, że o większej ilości ocalonych nie wie nic. (Kom. Wojsk. XVII. Od. III. Nr 46, k. 23. Arch. Gł.).
- 62 Diariusz króla l. c.
- 63 Przedruki Korespondenta l. c., str. 179. Przeczy temu relacja kpt. H. Drozdowskiego (Skałkowski l. c., str. 169).
- 64 Tamże.
- 65 Protokół przesłuchania murgrabiego pałacu Borchy, Karola Erforta z dn. 7. VIII. 94.
- 66 Przedruki l. c., str. 180.
- 67 O zdobyciu klasztoru Kapucynów por. „Historia Domus Conventus Varsaviensis Capucinatorum ab anno 1741—1824“ (l. c.), relacja wspomnianego wyżej Szczepana Sienickiego (Kom. Wojsk. Od. III/21, k. 359), Trębickiego l. c., oraz przedruki Korespondenta l. c. 179—180, i Kilińskiego „Drugi pamiętnik“, str. 113—114.
- 68 Straty swoje oszacowali kapucyni później na kilka tysięcy złotych (o Stanisław kapucyn do Rady Najw. Nar. b. d. Arch. Król. Pol. Nr 248); nie chcieli jednak przyjąć ofiarowanego im przez Radę odszkodowania, „na samą Boską spuszczając się Opatrzność“, zwa-

- żając gwałtowniejsze potrzeby Ojczyzny i niektórych obywatelów, bardziej jeszcze przez tę rewolucję uszkodzonych“. Nie zawiodły ich te oczekiwania, gdyż w ciągu paru tygodni zdołali naprawić wszystko.
- 69 Drozdowski l. c., str. 246.
- 70 Historia Domus Conventus.
- 71 Spośród sprawców tej grabieży wykryto tylko jednego, mianowicie rybaka Adama Świadkowskiego, który zabrał dwa worki z kwotą 980 dukatów i z nich 500 złożył na ofiarę Komisji Porządkowej Ks. Mazow. (Kom. Porz. do Rady Zastępczej Tymcz. 29. IV. 94; indagacja Świadkowskiego z 28. IV. i F. Łempicki do Rady Z. T. 29. IV. 94. Arch. Król. Pol. Nr 241).
- 72 Historia Domus Conventus.
- 73 A. Trębicki (l. c.) jaskrawymi barwami odmalowuje te sceny: „Żadna trumna nie była szanowana. Spokojne nieboszczyków zwłoki, ponure ich siedlisko zamieniło się w targowisko i jakoby dom wekslarza Frenkla“.
- 74 Zakrzewski do Kościuszki 21. IV. (Dzwonkowski l. c., str. 24). „Tłomaczenie się JW. Zakrzewskiego“, str. 97—98.
- 75 Kamieniecki l. c., str. 165.
- 76 Zeznania Piotra Żywarskiego 3. VII. 94 („Protokół indagacji z miesiąca lipca tom II-gi“).
- 77 Przedruki Korespondenta l. c., str. 179—180, Kamieniecki 165—6, J. Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 120—122, A. Trębicki l. c., Diariusz króla l. c.; por. zaświadczenie sądu burmistrzowskiego cyrkułu I dla Józefa Iwanickiego, który „awansował“ wtedy z jednym żołnierzem przy dziale i został ranny dwoma postrzałami w głowę (wymienia go i Korespondent) (Arch. Król. Pol. Nr 304).
- 78 Przedruki, str. 189.
- 79 Rakele l. c., str. 33.
- 80 Wyróżnił się spośród niej znowu St. Kazanowski, który pierwszy wpadł po drabinie do pałacu i oswobodził więźniów.
- 81 J. Kiliński „Drugi pamiętnik“, str. 120—122.
- 82 Skalkowski l. c., str. 169.
- 83 Skalkowski A.: „Ant. Trębicki i jego pamiętnik“. Kwart. Histor. R. 45. T. I, str. 294.
- 84 Posesor wsi Drwalewca w z. czerskiej.
- 85 Rzucano na dachy materiały palne (list włoski z Warszawy z dn. 22. IV. 94. Ossolin. 3053/I).

- 86 Przedruki, str. 180, Kamieniecki l. c., str. 166.
 87 Tamże.
 88 „Dziennik podróży St. Staszica“, str. 368.
 89 J. Kiliński: „Drugi pamiętnik“, str. 121.
 90 Drozdowski l. c., str. 245. Kostomarow l. c., str. 578. Niejaki Jakub Delenkiewicz zdobył w ten sposób 2490 zł (Arch. Król. Pol. Nr 159, k. 1283); Antoni Niewierowski — kilkadziesiąt talarów.
 91 Drozdowski l. c., str. 245.
 92 Niejaki Skarżyński zdobył wtedy książkę oraz 48 map (por. jego pismo do Kom. Porz. z dn. 31. V. 94, Arch. Król. Pol. Nr 257).
 93 O tym epizodzie por. Pamiętniki Józefa Krasieńskiego (l. c.), Ant. Trębickiego (l. c.) oraz Kamieniecki l. c., str. 166 i raport syber. pułku grenadierów do F. A. Engelhardta 7. VII. 94 (Teki Engla nr 7).
 94 Zeznania Walentego Musyetta, Krystiana Buchholtza szewca i Jana Zalewskiego służącego („Grzybów“, Nr 195, Arch. Gł.).
 95 Bardzo dużą rolę odegrała w tym służba Rudzińskich.
 96 Pistor l. c., str. 115. O tym, że chodziło tu o kamienicę Tyllowską, zeznaje Kaweczyńska (Arch. Król. Pol. Nr 237, k. 655).
 97 Przedruki Korespondenta l. c., str. 167—170 „Okoliczności Moskali będących na Pradze“.
 98 Pistor l. c., str. 41—42.
 99 Ibidem, str. 147—148.
 100 Ibidem, str. 148.
 101 Teki Engla nr 7.
 102 Zakrzewski do Kościuszki 21. IV. (Dzwonkowski l. c., str. 20): „Raport z miasta Pragi przy Warszawie 21. IV. 94“ (Arch. Król. Pol. Nr 294): por. „Protokół raportów przychodzących do Rady Naj. Nar.“ (tamże nr 321, k. 189).

ROZDZIAŁ IX

- 1 Raport Iw. Nowickiego b. d. Teki Engla nr 7.
 2 Gazeta Wolna Warszawska, str. 110.
 3 W cyrkule VI Zakrzewski nakazał zbierać te dane dopiero 23. IV. Wypytywać miano właścicieli domów, furmanów, którzy wywozili trupy, dozorców cmentarzy. Odpowiedź przesłano mu dopiero 29. IV., stwierdzając, że w obrębie cyrkulu zginął 1 Polak

- i 47 Rosjan (Kom. Wojsk. XVII. Od. I. Nr 238, str. 38—9 i 111—12).
- 4 „Klasyfikacja jeńców rosyjskich w różnych miejscach rozlokowanych do dnia 11 maja 1794 roku“. (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 257, k. 81).
- 5 Później zapewniono jeńcom rosyjskim bardzo porządną opiekę lekarską. Do cyfry jeńców dodać należy 87 Rosjan, których lud wybił 21. IV.
- 6 „Stan arsenału od dnia 17 kwietnia...“, Bibl. Ord. Kras. Rs. Nr 5695).
- 7 Por. Bibl. Histor. Woj. T. IV, str. 168 i Bibl. Ord. Kras. Rs. Nr 4084, k. 445.
- 8 Cyfrę tę otrzymałem z podsumowania ilości broni zdobytej, podanej przez poszczególne cyrkuły w maju (Arch. Król. Pol. Rs. Nr 280). Jest ona stanowczo za niska, gdyż z raportów rosyjskich okazuje się, że sam syberyjski pułk grenadierów stracił wtedy 1397 karabinów z bagnietami i 1396 szabel piechoty, cztery szwadrony szwoleżerów — 206 karabinów i 384 pistoletów (Teki Engla nr 7).
- 9 W protokołach Kom. Porz. (Arch. Król. Pol. Nr 241) znajdujemy wzmianki o kasie rosyjskiej oddanej do Ratusza przez por. Niewiadomskiego i por. Kubickiego (21. IV.), o kasie oddanej przez „gorliwy lud“ do arsenału (25. IV.), o dwóch kasach rosyjskich złożonych w Ratuszu (25. IV.), o kasie zdobytej przez Ant. Ostrowskiego (27. IV.); w papierach Zakrzewskiego jest mowa o kasie zdobytej w kamienicy Grosmana na ul. Elektoralnej (Arch. Król. Pol. Nr 259), o kasie w domu Wicherta (Arch. Król. Pol. Nr 284) etc.
- 10 W kasie artylerii polowej np. znajdowało się 19.820 rs. (Teki Engla nr 7).
- 11 „Raport rewizji rzeczy po wojsku rosyjskim w magazynach i różnych domkach pozostałych“ (Kom. Wojsk. XVII, Od. III. Nr 46, k. 20) obejmuje 28 pozycji; przy trzech zaznaczono: „Nic nie pozostało oprócz krzywdy i rabunku od naszych wyrządzonego“. Z protokołów Kom. Porz. wiemy o bardzo dużych zapasach żywności i paszy, na Pradze zwłaszcza (lud chciał je koniecznie zrabować); o zapasach sukna i płótna — są dane w papierach Komisariatu (Arch. Król. Pol. Nr 321); o warsztatach krawieckich i szewskich — zob. „Grzybów“. Nr 195.
- 12 Bar. d'Asch sam stawił się 18. IV. w arsenale i prosił o wzięcie go pod straż (Arch. Król. Pol. Nr 323, k. 529 „Exposé“); Diwowa aresztował 18. IV. jeden z uczestników walki, Józef Busławski,

- i odprowadził do Zamku. „Azardowałem życie — pisał później — własne, gdyż mało od ludu wraz z nim rozsiekany nie byłem“ („Ekonomiczne“, nr 1258).
- 13 „Stan garnizonu warszawskiego, jaki był przed rewolucją dnia 16 kwietnia i jaki jest po rewolucji dnia 16 maja 1794“ (Bibl. Ord. Zamoy. Rs. Nr 1795) i „Stan garnizonu warszawskiego, jaki był po rewolucji dnia 20 kwietnia i jaki jest dnia 20 maja 1794 roku“ (Akta Kom. Wojsk. Od. III. Nr 28, k. 25).
 - 14 Poprawiłem dane o ułanach, opierając się na raporcie płka Keniga.
 - 15 Regiment X nie podał wykazu swych rannych; obliczyłem go na podstawie wersji Seumego. W całej tej cyfrze strat pewne wątpliwości nasuwa za mała ilość rannych w stosunku do zabitych.
 - 16 „Raport korpusu artylerii kor. z dnia 25. IV. 94“ (Pol. Ak. Umiej. Rs. Nr 698) mówi o 360 artylerzystach i stracie 16 zabitych (w czym 4 oficerów) i 24 rannych; raporty z dni 16. i 20. IV. o 376 i 123 zabitych oraz 62 rannych.
 - 17 Dzwonkowski l. c., str. 19.
 - 18 Księgi zgonów.
 - 19 Podkanc. lit. Plater do Zakrzewskiego 19. IV. (Arch. Król. Pol. Nr 273, k. 41), ks. Tomasz Grodzicki do ? 18. IV. (l. c. Nr 381, k. 197). Trupy zaczęto wywozić już 20. IV. Zajmował się tym „mistrz“ Warszawy Stefan Böhme; koni dostarczyła kongregacja furmańska. Według Seumego, Starzeńskiego i Tarnowskiej część trupów wrzucono do Wisły; wrzucono tam również około 600 zabitych koni.
 - 20 Tarnowska np. mówi o 300 zabitych wojskowych i 1200 cywilnych.
 - 21 Gazeta Wolna Warszawska, str. 156.
 - 22 Rachunek dr Dahlke (Kom. Woj. XVII. Od. III. Nr 40, k. 56). Brygidkom zabrano cały klasztor i przeniesiono je do sakramentek. W szpitalu Św. Łazarza znajdowało się bardzo wielu rannych; śmiertelność była tu znaczna.
 - 23 Jakub Wolański, któremu kartacz urwał rękę, pobierał I cz. zł renty miesięcznej (Arch. Król. Pol. Nr 259, k. 174); ciężko ranny Kazimierz Zakrzewski otrzymywał przez 3 miesiące po 24 zł; Walentemu Kuczyńskiemu, ciężko rannemu w nogę, dano przy wyjściu ze szpitala Bonifratrów 30 zł; zajmował się później żebractwem. O tym, że wdowy po poległych uwolniono od opłaty komornego, świadczy podanie L. Łagowskiego właściciela 3 domów, z dn. 26. IX. (Arch. Król. Pol. Nr 153, k. 68).

- 24 Gdy 25. VII. Magistrat domagał się tego, aby Rada Najwyższa utrudniła wydawanie paszportów na wyjazd z Warszawy, Rada odpowiedziała, że nie może tego uczynić, gdyż 17 i 18 kwietnia, jak okazują metryki pogrzebowe, duża ilość kobiet i dzieci zmarła z przestrawu (Bibl. Ord. Zamoysk. Rs. Nr 1824). Pomieszania zmysłów dostali Jan Gauss tłumacz jurysdykcji marszałkowskiej i Antoni Lignorowicz (Arch. Król. Pol. Nr 159, k. 1864 i 2012). W mieszkaniu Krasińskich na ul. Mazowieckiej szukali schronienia Franc. Krasicki, znany skąpiec, którego później sam Kościuszko polecił uwadze władz skarbowych warszawskich, rodzina ormiańska Zacharjasiewiczów i rodzina Emmy. 18. IV. zabito na dziedzińcu domu stróża. Przeraziło to tak młodą p. Emmę, że dostała spazmów i poczęła gwałtownie wymachiwać prawą ręką. Fr. Krasicki, „bardzo bojaźliwy o swoje złoto, którego miał wiele, ale i w strachu dowcipny“, powiedział wtedy: „Dajcie jej pałasz w tę rękę i wypuście na ulicę, to ona Moskali wszystkich wypędzi“. To rozśmieszyło wszystkich i spazmy ustały (J. Krasiński: „Pamiętniki“. Bibl. Ord. Zamoysk. Nr 5805).
- 25 X. M. R.: „Ostatnia wojewodzina wileńska“. Lwów 1892, str. 51.
- 25^a Protokoły Kom. Porz. (l. c.); por. Dzwonkowski (l. c., str. 19).
- 26 „Znajomy przyjaciel“ do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 257, k. 175). Autor ostrzega, że pożar pałacu Żaluskich rozszerza się coraz więcej; mówi, że w nim i w domu Gdańskim Rosjanie złożyli proch. Nie radzi bić na alarm ani też uderzać w dzwony; należy wysłać po prostu umyślnych do gaszenia. Zakrzewski napisał na tym liście: „Cech rzeźniczy ma ordynans na Nowe Miasto stanąć i bronić“.
- 27 Sz. Sapalski (administrator pałacu) do Rady Naj. Nar. b. d. (Kom. Wojsk. XVII, Od. III. Nr 51, k. 139).
- 28 Seume l. c., str. 45—6; zeznania burgrabiego Karola Erforta.
- 29 Nota Anny Szaniawskiej starościny małogoskiej z dn. 23. IV. 94 (Kom. Woj. XVII, Od. III., Nr 51, k. 75).
- 30 Tarnowska l. c., str. 68, Seume l. c., str. 50.
- 31 Staszic l. c., str. 335.
- 32 Maciej Orłowski murgrabia do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 381, k. 498).
- 33 Arch. Król. Pol. Nr 304, k. 168.
- 34 Por. kosztorys Merliniego naprawy szkód z dn. 21. V. (Protokoły Kom. Porz. l. c.).

- 35 Na ulicy Furmańskiej częściowo spalono, częściowo rozebrano 9 dworków (Arch. Król. Pol. Nr 182, notatka króla), na Lesznie — uszkodzono domy, w których mieszkali gen. Tiszczew, biskup Kossakowski oraz krochmalnię prezydenta Rafałowicza, na Rymskiej dom Wenera, na Mariensztat dom Nawrockiego, na Nowomiejskiej dom Piotrowskiego etc. Na Senatorskiej „znacznie uszkodzonym został w dachach, sklepieniach i innych częściach” pałac prymasowski (Archiw. Skarb. LII „Powinny raport do JW. Buxhöfden generała od murgrabiego pałacu prymasowskiego“). Żywy opis tego, jak artyleria rosyjska rujnowała kominy i dachy domów oraz fasady kościołów, daje Tarnowska (l. c., str. 68).
- 36 „Nach der mörderischen Warschauer Revolution, welche man mit jener von Genua vergleichen will“ (de Caché do Thuguta 23. IV. 94. H. H. u. St. A. Polen fasc. 39). „Les habitants de Varsovie ont pourtant osé faire un pendant à la catastrophe des troupes autrichiennes à Gênes...“ (Sulzer do? 25. IV. 94. St. Petersburg. (Bibl. Pol. w Par. Rs. Nr 48 nr 3).
- 37 O rewolucji w Genui zob.: A. v. Arneth: „Maria Theresias erste Regierungsjahre“. Wien 1865. III, str. 203—248 i 460; F. Donavez: „La Storia della Republica di Genova“. Vol. III. Genova 1913, str. 354—368; C. Botha: „Storia d'Italia“. Vol. IV. Milano 1843, str. 185—220; Fil. Zevi capitano nel 47-o fanteria: „La Rivoluzione e assedio di Genova“. Roma 1883.
- 38 Kpt. Mehler podał projekt zaatakowania artylerii polowej rosyjskiej, mówiąc, że swym przykładem porwie innych i że do tego przedsięwzięcia potrzeba tylko jednego przywódcy, jak to miało miejsce w Genui [„Reponses et aveux de Węgierski“ (Arch. Poturz. Teki Gołęb. X)].
- 39 „Explikacja nadgrobka, wystawionego za poległych obywateli w obronie Ojczyzny z cyrkułu VI Miasta Warszawy“ (Arch. Król. Pol. Nr 323, k. 804). Na postumencie znajdowały się napisy: „Nie zapominajcie dobrodziejstwa, albowiem dali za was duszę swoją“; „Pamiętka ich będzie w błogosławieństwie, a kości ich rozkwitną z miejsca swego“; „Duszę i ciało nasze wydaliśmy za prawa ojczyste, wzywając Boga, aby co najrychlej narodowi naszemu miłościwym był“; „Dali się w niebezpieczeństwo i oparli się przeciwnikom narodu swego i wielką sławą naród swój ozdobili“; „Zeszli z żywota, ale wszemu narodowi pamiętkę śmierci swej na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy“.

- 40 Kazanie ks. Marcina Gumkowskiego S. P. podczas nabożeństwa u Pijarów (l. c., nr 323).
- 41 „Il paroissait pour cette fois, que l'on voulait republicaniser véritablement la Pologne“ (Wybicki: „Précis de l'histoire de Pologne“, str. 239. Bibl. Ord. Zamoysk. Rs. Nr 1363).
- 42 Arch. Król. Pol. Nr 381, k. 102.
- 43 St. Rościszewska, przełożona bernardynek do Zakrzewskiego b. d. (l. c., k. 78).
- 44 Ks. Klemens, przeor, do Zakrzewskiego b. d. (l. c., k. 207).
- 45 Na Lesznie np. rewizję domów przeprowadzali Kiliński i Czyż (Pol. Akad. Um. Rs. Nr 3046).
- 46 Do rewizji gmachu teatru wyznaczono np. 1 oficera, 5 szeregowych, 8 obywateli i 6 z „pospółstwa“ (Jan Marjański „Raport o rewidowaniu teatru 21. IV. 94“. Kom. Wojsk. III. Nr 46).
- 47 Lud zrabował np. ruchomości oficerów rosyjskich. Nawet Kiliński zabrał rzeczy swego lokatora por. Semonville'a (Arch. Król. Pol. Nr 159, k. 1840, skarga Semonville'a). Lud chciał również opanować magazyny Szmula na Pradze, zabrać kasę w domu Wicherta, zrabował magazyny szewskie i krawieckie Rosjan przy ul. Chmielnej.
- 48 Por. akta sprawy głównego winowajcy tego rabunku Ant. Hłowskiego (Arch. Król. Pol. Nr 250).
- 49 F. Biliński do Rady Zast. Tymcz. 13. V. (Arch. Król. Pol. Nr 290); o zabieraniu koni przez szlachtę, por. „Jurydyki“. Leszno. Nr 313.
- 50 Protokoły Kom. Porz. l. c., 25. IV., 27. IV. Franc. Lupiński szewc, do Kościuszki b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 259), podanie W. Błońskiego do Zakrzewskiego 26. V. (l. c., nr 284), podanie Macieja Znamierowskiego do tegoż 5. IX. (l. c., nr 249).
- 51 Zakrzewski do Kościuszki 24. IV. „W tej rewizji domów... i kasa Tepperowska w ręce obywateli i żołnierzy wpadła, lecz skoro tylko lud z zapalu swego ostygł, wszystkie te pieniądze, przez tłum rozmaitych ludzi zebrane, do składu administracji powrócone zostały tak, iż do znacznej tej sumy tylko jednego niedostał dukata“ (Dzwonkowski l. c., str. 20).
- 52 W ten sposób np. zabezpieczono skład czapek i paszy w pał. Piaskowskiego na Nowym Świecie („Nowy Świat“, nr 159, k. 32—3), rzeczy oficerów rosyjskich w domu Grosmana na Elektoralfiej („Grzybów“, nr 201), magazyny Szmula na Pradze, większość przeważną magazynów paszy i żywności, płótna, sukna, gotówkę Ad. Szydłowskiego itd.

- 53 Dużą część zdobytych sreber oddano do Ratusza (Gaz. Wol. Warsz., str. 3); szeregowiec z regimentu X oddał 1000 dukatów i nie chciał wziąć nagrody (l. c.); część zdobytej gotówki i sreber lud oddał w ofierze na skarb (K. Żukowski do Rady N. Nar. 10. VII. Arch. Król. Pol. Nr 249); zdarzały się wypadki, że lud sam aresztował rabusiów (Sprawa terminatora K. Niedzielskiego l. c., nr 260, k. 278).
- 54 H. Saba Palmowski do Zakrzewskiego 19. IV. (Arch. Król. Pol. Nr 273, k. 43).
- 55 X. Wincenty Łabuński do tegoż b. d. (l. c., nr 304). Aresztowano go następnie, ale Rada Zast. Tymcz. uwolniła go 23. IV. (Askenazy i Dzwonkowski: „Akty powstania Kościuszki“. T. I, str. 29).
- 56 Starsi zgromadzenia ewangel. do Rady Zast. Tymcz. 13. V. (Arch. Król. Pol. Nr 290). Por. o tym J. Ragge l. c.
- 57 Np. Francuza Daygela, Włocha Brigantiego, Żyda Berka Aronowicza (Protokoły Kom. Porz.).
- 58 De Caché do Thugutta 19. IV. (l. c.).
- 59 Ditto. 23. IV.
- 60 Liljencrona l. c., str. 61—2. Toll miał gościć wtedy u siebie księżniczki i hrabiny, poprzebierane za służące. Jego sekretarz legacyjny Castera podaje ciekawe szczegóły o trybie życia tych zbiegów w domu poselstwa.
- 61 J. Jeziński do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 381, k. 18).
- 62 Zeznania Ant. Giżyckiego w papierach Dep. Indag.
- 63 „Grzybów“, nr 195. „Protokół inkwizycyj“.
- 64 Zeznania J. Kontryma, Stef. Gąseckiego, A. Górskiego B. Stankowicza w Deputacji Indagacyjnej 15 i 16. V. 94 („Protokoły Annexorum. T. I“, str. 121, 159, 167, 171).
- 65 Zeznania J. Kontryma l. c.
- 66 De Caché do Thuguta l. c. 23. IV. 94. (l. c.).
- 67 Kownacki l. c.
- 68 Nr 1 z dn. 20. IV., str. 4.
- 69 Tarnowska l. c., str. 67 („chronili się jak do swego protektora“). Kownacki opowiada, jak pogardliwie traktował tych ludzi nawet prymas, który nigdy żadnego z nich nie przyjął, gdy przyjeżdżali z wizytami.
- 70 De Caché l. c.; Załuski do Lanckorońskiego z Królewca 27. IV. 94 (Odpisy L. Dembowskiego u kapucynów w Krakowie, str. 363).

- 71 Igelström do Katarzyny 20. IV. 94 (Bibl. Histor. Wojsk. T. IV, str. 192).
- 72 Zeznania Szydłowskiej z dn. 16. V. 94 przed komisarzami J. Grzybowskiem i B. Solarym (Protokoły Kom. Porz. Arch. Król. Pol. Nr 241. Gaz. Wol. Warsz., str. 30).
- 73 St. Nowicki „prokurator publicznego oskarżenia“ do Sądu Kryminalnego 26. IV. 94 (l. c.).
- 74 Trębicki l. c. Włodek był ojcem generała rosyjskiego, który w r. 1831 walczył przeciwko nam.
- 75 Mat. Roguski do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 257, k. 157).
- 76 „Regestr osób aresztowanych a przez wyznaczonych od Sądu Kryminalnego sędziów indagowanych“ (Protokoły Kom. Porz. l. c.).
- 77 Gaz. Wol. Warsz., str. 3.
- 78 Sąd Kryminalny do Rady Zast. Tymcz. 25. IV. 94 (Protokoły Kom. Porz. l. c.).
- 79 Król do Friesego 19. IV. (l. c.).
- 80 Protokoły Kom. Porz. 23. IV. 94 (l. c.).
- 81 Zeznania Urszuli Dąbrowskiej w Deput. Indag. 29. IV. i 9. VI. 94.
- 82 Protokoły Kom. Porz. 23. IV. (l. c.).
- 83 Zeznania U. Dąbrowskiej.
- 84 Por. notaty króla (Arch. Król. Pol. Nr 203).
- 85 Zeznania Fr. Cernera w Deput. Indag. 8. VII. 94.
- 86 Notaty króla (l. c.).
- 87 Zeznania Ant. Głogowskiego w Deput. Indag. 14. V. 94.
- 88 Król do Friesego 19. IV. 94 (l. c.).
- 89 Kijeński do Zakrzewskiego b. d. (Arch. Król. Pol. Nr 291, k. 44).
- 90 Starzeński l. c., str. 108.
- 91 „La bonne bourgeoisie“ (Diariusz króla pod dn. 20. IV. 94. Arch. Król. Pol. Nr 323).
- 92 „Uwagi do N. Rządu“ (Arch. Król. Pol. Nr 290).
- 93 Diariusz króla pod dn. 20. IV. 94 (l. c.).
- 94 „Projekt względem mieszkańców po wsiach“ (Arch. Król. Pol. Nr 290).
- 95 J. Moszyński 10. V. (Arch. Poturz. Teki Gołęb. X).
- 96 Arch. Król. Pol. Nr 270.



I N D E K S

- Abrahamowicz C. 316
 Adamow por. 193, 200
 Adler F. por. 179, 180, 181
 Aigner A. ppor. 82, 86, 300
 Afanasjew J. protorej 248, 351
 Aloe E. 290
 Ancuta 198
 Andrychiewicz I. 283
 Anioł o. karmelita 301
 Ankwitz J. marsz. Rady Nieust.
 99, 122, 134, 146, 147, 151, 225,
 228, 232, 253, 270, 271, 272,
 273
 Apraksin St. gen. por. 18, 19, 26,
 29, 39, 40, 41, 46, 47, 51, 53, 55,
 56, 60, 62, 63, 64, 122, 125, 130,
 155, 158, 162, 163, 167, 168,
 171-2, 176, 179, 206, 208, 215,
 240, 243, 246, 259, 276, 279,
 280, 281, 282, 285, 286, 288
 Apraksin F. plk 47, 48
 Aronowicz B. 359
 Arsenjew gen. 129
 Asch d' 256, 352
 Aubert 26, 277, 290
 Auvray d' Fr. 77

 Baczyński St. 332
 Badeni M. 279, 332, 334
 Bagguwut v. I. sec-mjr 18, 191,
 Bagguwut v. K. pr-mjr 18, 50, 63,
 140, 141, 191, 193, 194, 196,
 199, 200, 283, 284, 287
 Bąkowski F. chor. 299
 Banczakiewicz I. ppor. 82, 88, 300
 Baturin mjr 168, 243, 244, 245
 Baur K. brdj 40, 43, 46, 47, 63,
 69, 125, 162, 214, 237, 239, 240,
 241, 284
 Bäcker radca 208, 256

 Behm J. 319
 Belgramowa 338
 Bellefroid 301
 Bernados mjr 52
 Bernard 279
 Białopiotrowicz W. 109
 Bibiczew ks. 243
 Biegański Ł. por. 190, 290
 Bielawski F. 252
 Bienkowski K. chor. 299
 Bilikiewicz M. rtm. 314
 Biliński F. 358
 Blum J. 168, 332
 Błoński W. 358
 Boczkowski ppor. 206
 Bogorski 334
 Bogusławski W. 85, 101, 168, 293,
 294
 Bogusławski kpt. 300
 Böhme St. mistrz 355
 Bohusz H. ks. 131
 Bonarowski szt-junk. 160
 Borek D. mjr 215—217, 314, 345
 Borkowski T. por. 156
 Borowski pfer 135
 Borysławski J. kpt. 90, 136, 137,
 299, 324, 325
 Borysławski ppor. 81
 Boscamp-Lasopolski K. 271
 Boski 251
 Botta d'Adorno gen. 261—263
 Branicki H. 96, 315
 Braun por. 241, 249, 251
 Breca K. 272
 Briganti 359
 Brinken J. namstk 329
 Brochocki J. sztabkpt. 154
 Brodowski pplk 303, 310
 Broniewski J. kpt. 299

- Browne marszałek 262
 Brückner gen. 27, 279, 283, 285
 Brühl A. F. 300
 Bruneck gen. 27
 Buchholtz 35, 37, 43, 47, 198, 268,
 275, 278, 280, 281, 282, 287,
 288
 Brzostowski M. 131
 Budziszewski szambel. 198
 Büchler 256
 Bułazell mjr 334
 Burcew szt.-junk. 18, 215, 217, 281
 Busławski J. 354
 Buxhövdén T. gen. 357
 Byszewski A. gen. 172, 334
 Byszewski płk 150

 Caché de 27, 107, 170, 269, 357,
 359
 Car D. 332
 Cassini W. mjr 24, 292
 Castera, sekret. pos. szwedzk. 359
 Cerner Fr. 272, 273
 Champ de, nauczyciel 301, 315
 Chodkiewiczowa L. 266
 Chodkiewicz J. 288
 Chojnacki chor. 129
 Chomentowski J. ppor. 338
 Chomentowski M. mjr 79, 80, 272,
 292, 297, 298
 Chreptowicz J. 24, 280, 294
 Christodułow por. 193
 Chruszczew A. gen. 29, 46, 47, 48,
 49, 51, 56, 60, 61, 88, 125, 158,
 282, 283, 287
 Cichocki J. A. gen. 13, 14, 19, 21,
 26, 34, 35, 53, 55, 56, 62, 76, 90,
 91, 92, 96, 98, 102, 104, 106,
 132, 136, 142, 146, 150, 151,
 209, 217, 218, 226, 229, 230,
 264, 281, 284, 285, 296
 Cugehoer F. chor. 147, 299
 Curikow por. 176, 179
 Cycjanow ks. gen. 131, 323
 Czaplic mjr 240, 349
 Czapski gen. 270
 Czarkowski J. mjr 295, 348
 Czarnek 303
 Czartoryski pfdfer 183

 Czechowski J. ppor. 82, 300
 Czechowski palestr. 315
 Czetwertyński ks. A. 109, 270,
 271
 Czetwertyńscy 266
 Czyż J. mjr 20, 25, 72, 292, 294
 Czyżewski 73, 294

 Dąbrowska U. 360.
 Dąbrowski J. H. 23
 Dahlen 111, 124
 Dahlenowie 115
 Dahlke, sztablekarz 258, 338
 Dangel, fabrykant 124
 Darewski A. 314
 Daszkiewicz mjr 323
 Daygel 359
 Delenkiewicz J. 353
 Dembiński mjr 80
 Dembowski Jan 26, 45, 85, 231,
 276, 278, 279, 281, 282, 283,
 290, 296
 Dembowski Joachim 85, 292
 Denert wójt 348
 Denisow T. gen. 46, 48, 49, 282
 Denisow W. płk 50, 51, 283
 Depreradowicz mjr 157, 236, 237,
 240, 256
 Derfelden gen. 48, 282
 Descorches 230
 Deybel Chr. G. płk 78, 95, 288,
 295
 Deybel I. chor. 78, 333
 Direnthal 332
 Diwow radca pos. ros. 256, 404
 Dłuski T. podkom. 270
 Dobrakowski K. ppor. 81, 134, 147,
 304
 Dobrski L. ppłk 82, 146, 160, 207,
 290, 298
 Doliński oficer 300
 Domski, architekt 83
 Dolgoruki ks. 276
 Dрамиński szambel. 321
 Dreyer adjut. 176
 Drewicz 53
 Drozdowski H. kpt. 197, 198,
 201, 207, 252, 340
 Drozdowski J., sztablekarz 250,
 334

- Duninowie 78
 Działyński Ign. 30, 41, 44, 53, 55,
 66, 70, 73, 79, 80, 82, 86, 90,
 91, 92, 99, 131, 174, 290, 291,
 292, 294, 298
 Dziarkowski 72
 Dziekoński J. 128, 321
 Dziekowscy 280
 Dzierżeński por. 134, 304

 Egerzdorff J. 144, 145
 Eisbach K. 85, 303
 Emmy 356
 Erfort K. 356
 Ertmarriter J. 329
 Eydziatowicz J. mjr 73, 294

 Fettery kpt. 304
 Filsjean St. fabrykant 113
 Firsow por. 243, 245
 Fischer Fr., podst. c. kuśnierzy
 318
 Fischerowie 115, 116
 Fiszel Abr. 316
 Fleury ppłk 300
 Folini kpt. 146
 Fraas kupiec 124
 Frankowski E. ppor. 20, 307
 Frankowski K. sztabskpt. 81, 88
 Frankowski 290
 Frejer J. kpt. 299
 Frenkel, bankier 352
 Friesse 19, 277, 328, 348
 Friesen J. ppłk 47, 214
 Frołow Bagriejew brdjr 41
 Fryderycy kpt. 136, 137, 305, 325
 Fryderyk Wilhelm II 248
 Fużer 332

 Gadomski 83
 Gagarin F. ks. płk 15, 47, 51, 58,
 62, 169, 177, 178, 190, 238
 Gajewski J. chor. 94, 144
 Gardiner, pos. ang. 25
 Gąsecki S. 359
 Gąsiorowski T. 81, 88
 Gaspary por. 323
 Gaudzicki 73, 292
 Gauss J., tłumacz 356
 Gautier F., wójt 283

 Gemzin mjr 64
 Gering K. mjr 18, 281, 287
 Gerlach F. setnik 318
 Gerlachowie 115
 Gesman kpt. 327
 Getz A. sołtys 248
 Getzman setnik 255
 Ghislanzoni, kupiec 301
 Giedroyé A. ks. 109
 Gilski 292
 Gissler J. płk 93, 142
 Giżycki A. 359
 Glawe 24, 292
 Gleich K. mjr 198
 Gliński sekret. pol. 83, 314
 Glazenapp A. 44, 287
 Głogowski A. 273, 360
 Gołuchowscy 78
 Gomoliński I. instygator 271
 Gordon płk 143
 Górski A. 359
 Górski J. mjr 80, 88, 298
 Gorzeński A. gen. 95, 96
 Gorzkowski Fr., geometra 85, 299,
 302, 320, 329
 Grabau D. setnik 318
 Grabowski ppłk 217, 239, 349
 Grabowski P. wójt 254
 Greffen W. mjr 181, 182
 Greibert W. 319
 Grekow płk 51, 283
 Grochowski J. gen. 48, 50, 283
 Grosman 358
 Grykiewicz mjr 327
 Gumkowski M. ks. 358
 Gutakowski L. 290
 Grzybowski J. 360

 Hadziewicz 69
 Hauke M., konduktor 307
 Hann J. por. 206
 Häckel H. mjr 90, 125, 135, 136,
 305
 Hauman F. płk 23, 66, 91, 92,
 99, 126, 174, 175, 176, 179,
 181, 183, 190, 201, 222, 290,
 306, 310, 322, 335, 336, 338
 Hayne, lekarz 327
 Hebdowski K. płk 299

- Heryng W. 241
 Heryngowie 116
 Hintz, krawiec 319
 Hidzef sztabskpt. 136, 137, 304, 305
 Hiż A. plk 15, 89, 106, 134, 135,
 136, 137, 201, 256, 269, 304, 310,
 322, 375
 Hiż kpt. 323
 Hiż, rejent loterii 169, 332
 Hochstetter por. 327
 Hoffman kpt. 100
 Hoffman mjr 81
 Hoffman P. rtm. 24, 93, 132, 307
 Horalik W. 318
 Hörnig, kupiec 289
 Hulewicz 295
 Hryniewicz chor. 324
 Humiecka miecznikowa 288

 Ickowicz Jos. 315
 Igelström O. 8, 15, 19, 25, 27, 29,
 30, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39,
 40, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48,
 49, 50, 52, 53, 54, 55, 56, 57,
 59, 60, 62, 64, 69, 72, 77, 97,
 99, 100, 104, 105, 108, 111,
 113, 120, 122, 125, 129, 130,
 143, 146, 151, 152, 155, 156,
 162, 163, 164, 166, 169, 170,
 171, 172, 175, 181, 183, 191,
 194, 202, 204, 208, 209, 210,
 211, 213, 214, 215, 231, 233,
 237, 239, 240, 241, 242, 243,
 245, 246, 247, 248, 249, 252,
 254, 255, 265, 266, 271, 275,
 276, 277, 278, 279, 280, 281,
 282, 283, 284, 285, 293, 294,
 295, 296
 Igelström A. hr. pplk 58, 178,
 183, 185, 186, 189, 194, 196,
 199, 204, 335
 Igelström mjr 168, 172
 Iłowski A. 128, 321, 358
 Itzinger 318
 Iwanicki J. 352

 Jabłonowska ks. 288
 Jabłonowski A. ks. 109

 Jakubowicz Szmul 99, 113, 254,
 310, 315, 358
 Jamkowski, szambel. 83
 Jarziński F., konduktor 336
 Jasiński Jak. 23, 76, 129
 Jaworowski 243
 Jezelski K. 73, 292
 Jelski F. ks. 83, 84, 301
 Jelski kpt. 323
 Jermołajew J., konduktor 327
 Jezierski J. kaszt. luk. 269, 359
 Jezierski ks. 316
 Joachimes 350
 Joselewicz Berek 113, 316
 Józefowicz radca pos. 10s. 256, 305

 Kachowskij M. gen. 32, 33, 49, 80
 Kachowski radca pos. ros. 256
 Kamieniecki 122, 125, 126
 Kamieniecki oficer 102
 Kamieniew mjr 193
 Kamiński A. 119
 Kamiński Ign., palestrant 314
 Kamiński N., podchor. 94, 144, 294
 Kanalle K. kpt. 18, 140
 Kapostas A. 70, 72, 82, 83, 96, 290,
 292, 293
 Karger, czeladnik 333
 Karolkiewicz ks. 301
 Karpiński Fr. 265
 Karski rtm. 300
 Karwosiecki J. chor. 81
 Kašinowski F., urzędnik 240, 314
 Kasztaliński pplk 194, 203, 339
 Kaszubiński B., krawiec 128
 Katarzyna II 35, 36, 57, 77, 151,
 214, 252, 256, 277, 278, 360
 Kaulbersz por. 137
 Kazanowski szeregowiec 266, 268,
 331, 352
 Keishofer Sz. 319
 Kempiański Stef. sztabskapt. 81, 88
 Kempiański por. 81, 88
 Kenig plk 96
 Keyserling E. hr. plk 243, 305
 Kępiński 332
 Kicki wojewoda 251
 Kierszstein G., młynarz 341
 Kijeński 345, 360

- Kijewski, patron 81
 Kiliński Jan 12, 15, 22, 25, 38, 70,
 76, 84, 85, 88, 94, 110, 117, 120,
 121, 122, 124, 125, 126, 127,
 131, 142, 144, 145, 162, 167,
 234, 252, 265, 289, 290, 297,
 300, 306, 308, 322, 324, 348,
 350, 358
 Kimankiewicz wachm. 94, 142
 Kiralyi pfer 159, 319
 Kirkor M. adjut. 328
 Kitowicz J. ks. 122
 Klemens ks. karmelita 358
 Klewaty M. 289
 Klonowski S., wyrobnik 321
 Klopmann Kr. kpt. 315
 Kloss por. 88
 Klugen v. ppłk 18, 58, 62, 175,
 176, 183, 185, 187, 189, 193,
 194, 196, 197, 199, 200, 201,
 281, 284, 286, 287, 335
 Kochanowski M. 70, 83, 290, 297
 Kołłątaj Ant. ppor. 307
 Kołłątaj H. 23, 27, 71, 73, 74, 75,
 84, 99, 105, 112, 274, 291, 292,
 293, 294, 311
 Komarnicki ppor. 147, 197, 304
 Komarzewski J. gen. 109
 Kończa Fort. 321
 Kondratjew sec-mjr 18, 287
 Konecki szeregowiec 343
 Koneczny J. 119
 Konopka Kaz. 86, 302
 Konstanty Pawłowicz w. ks. 338
 Kontrym Ign. ks. 330
 Kontrym J. 359
 Kopczyński O. ks. 84, 301, 302
 Kopert J., ławnik 248
 Korbutt Ign. 298
 Kościuszko 34, 37, 46, 47, 48, 49,
 50, 68, 69, 71, 73, 74, 79, 80,
 81, 90, 95, 99, 105, 107, 109,
 113, 159, 183, 190, 220, 233,
 234, 240, 257, 274, 278, 282,
 283, 284, 289, 293, 295, 297,
 298, 299, 302, 309, 311, 314,
 323, 345, 350, 356, 358
 Kosmowski St. kpt. 81, 265, 299,
 300
 Kossakowski J. biskup 121, 270,
 357
 Kossakowski Sz. 277
 Kossakowscy J. i Sz. 32, 33, 67,
 270, 277
 Kossecki por. 88
 Kossowska podskarbina 288
 Kossowski R. podskarbi 109
 Kostecki por. 93
 Kowalewski por. 333
 Kowalski A. 128
 Kowalski G. por. 184
 Kowalski Sz. chor. 299
 Kownacki, dworzan. prymasa 24,
 225, 228, 229, 231, 359
 Kownacki szambel. 83
 Kozłow por. 203
 Kozłowski regimt. felczer 257
 Krajewski 72, 292
 Kralewski F. płk 15, 20, 82, 196,
 197, 199, 233, 300, 341
 Krasicki Fr. 356
 Krasicki J. 109
 Krasicki płk 298
 Krasiński K. oboźny 323
 Krasiński J. 24
 Krasiński ppor. 147
 Krasnodębski 83
 Krieger A., fabrykant 86, 88, 221,
 303, 346
 Królikiewicz pfer 159
 Królikowski por. 88
 Krzemkowski K., urzędnik 243, 215
 Krzucki Ign. 85
 Kubicki M. por. 79, 80, 88, 126,
 297, 298
 Kuczyński W., inwalida 355
 Kupalski, emisariusz 290
 Kupczinow ppłk 50, 194, 283
 Kurtzowie 115
 Kuszal K. ks. 301, 320
 Ladich H. ks. 315
 Lalande mjr 300
 Lalewicz patron 83
 Lanckoroński 359
 Laneri J. 321, 349

- Langeron hr. gen. 39, 277
 Laskowski, posesor 166, 332
 Laskowski por. 325
 Lebidew, lekarz 191
 Lechowski J. rybak 345
 Ledochowski wojewodziec 43, 83
 Leib B. setnik 255
 Lejzor I. 316
 Lelievre (bracia) 78
 Leśniewski Ign. kpt. 228, 147-8
 Leśniewski chor. 327
 Leszczyński F. por. 20, 81, 147, 297, 299, 328
 Lewanda radca pos. ros. 256
 Lichocki B. patron ases. 323
 Lichocki K. por. 207, 342
 Lignorowicz A. 356
 Linde S. B. 85
 Linowski Al. 70, 99
 Linowski K. por. 147, 300
 Linowski R. por. 27, 72, 167, 168, 292, 294
 Lipnicki L. por. 80, 180, 181, 184, 336
 Lisicki K. por. 308
 Litta nuncjusz 27
 Littlepage L. 19, 143, 150-1
 Lubecki H. ks. 219
 Lubomirski M. ks. 314
 Lubowicki J., rybak 345
 Lupiński Fr., szewc 330, 358
 Lutoszewski J. 303

 Łabuński W. ks. 268, 359
 Łepicki Fl. 251
 Łobarzewski Ign. mjr 19, 66, 270, 271, 288
 Łotkowski 348
 Łubicieński F. 24, 70, 292
 Łukin I. kpt. 285

 Madaliński A. 23, 35, 37, 40, 41, 42, 43, 45, 69, 72, 81, 96, 119, 278, 280, 289, 292, 299
 Magier A. 23, 77, 297
 Magier B. kpt. 207, 342
 Maierhoffer kpt. 137, 210, 324, 349
 Majer mjr 163, 215—217, 355
 Maliszewski T. 23

 Małachowski St. 73, 85, 291, 296
 Marion 301, 315
 Mariański J., starszy c. kowal 86, 123, 303, 358
 Maruszewski T. 21, 23, 73, 74, 83-4, 292, 296, 297
 Massalski Ign. biskup 225, 270, 271
 Maszkowski F. kpt. 305
 Mathy ppor. 135
 Mayendorff szt-junk. 345
 Medyński F. chor. 309
 Mehler K. kpt. 42, 73, 292, 357
 Mejbaum A., kupiec 266
 Meier J. ks. 76, 84, 86, 144, 303
 Melfort Fr. sztabkpt. 81, 88, 135, 156, 299
 Melfort F. por. 81, 134, 299, 324
 Merlini D., architekt 307
 Mestmenher v. bar. pos. ros. w Dreźnie 27, 395
 Metelski 277
 Miączyński K. 76
 Michalski Joh., podstar. c. komiarniarzy 318
 Mieczkowski starosta rabsztyński 270, 271, 272
 Mielezko 272
 Mierosławski M. ppłk 21, 25, 26, 72, 85, 106, 239, 294, 295
 Miklaszewski J. 185, 337
 Mikorski rej. Kom. Sk. 83, 214
 Milewski F. 332
 Meloch 14
 Miller v. W. sec-mjr 18, 140, 201, 202, 203, 286
 Miłaszewicz B. gen. 58, 130, 170, 173, 176, 179, 180, 181, 182, 184, 185, 186, 187, 189, 191, 193, 194, 196, 200, 208, 335—337
 Miłaszewicz pr-mjr 181
 Mioduski M. urzędnik 120, 320
 Mirgorodskij kornet 333, 350
 Mochnecki M. 219
 Mokein T. ppor. 184
 Mokronowska J. 347
 Mokronowski St. 6, 7, 14, 20, 25, 90, 150-1, 172, 182, 198, 212,

- 215, 230, 231, 232, 233, 234,
237, 239, 240, 241, 245, 248,
251, 269, 292, 297, 308, 337,
347—350
- Mokronowski A. 348
Mokronowski L. 348
Möller chor. 134
Montbrun 301
Montrym J. kpt. 299
Morend, lekarz 301
Moszczeński A. 311
Moszyński Fryder. 34, 39, 99, 120,
146, 186, 212, 214, 260, 262,
266, 324
Moszyński Joach. 26, 72, 73, 94,
231, 274, 292, 293, 321, 360
Münckenbeck, kupiec 116, 124
Musyett W., siodlarz 253
Mycielski Er. kpt. 79, 80, 81, 88,
92, 115, 174, 183, 184, 186, 297,
298, 338
- Nagurczewski chor. 147
Nankiewicz S., kowal 321
Nawrocki 357
Niciński J. 280
Niedzielski A. ks. 275
Niedzielski K. 359
Niemirycz H. 78
Niewęglowski por. 323
Niewiadomski por. 354
Niklewicz J., palestrant 324
Norblin J. P., malarz 315
Noyszewski setnik 316
Nowicki St. 360
Nowickij I. gen. 18, 50, 141, 170,
172, 187, 191, 193, 194, 196,
200, 201, 202, 203, 204, 208,
219, 237, 242, 255, 282, 283,
326, 339, 340, 341
Nummsen gen. 39
- Obermann J. G., strażak 340
Objeziński R. ppor. 81, 135, 349
Odzilewski I. 24, 321
Ogiński M. 23, 265
Oleksiewicz 346
Olszewski ks. 301
- Orchowski A. 85, 303
Orłowski J., urzędnik 314
Orłowski M. 356
Osękowski pdfer 207
Ośmiałowski starosta 320
Ossowski W. 314
Ostan J., rybak 345
Ostaszewski E. por. 81, 88, 134,
325
Ostroróg 83
Ostroróg Jan 271
Ostrowski Ant. 354
Otocki Jac. por. 309
Ożarowski A. 185
Ożarowski Piotr 20, 26, 34, 38, 53,
55, 56, 62, 80, 89, 93, 94, 95,
96, 98, 99, 101, 102, 104, 105,
106, 134, 136, 145, 146, 151,
175, 180, 185, 225, 232, 264,
266, 270, 271, 273, 277, 285,
294, 295, 299, 335
Ożarowscy 78
- Paderewski Fr. 128
Painvain, nauczyciel 301
Palembach plk 91
Palmoni 331
Palmowski S. ks. 268, 359
Parfentjew szt.-junk. 185
Parfentjew plk 251
Pawlikowski J. patron 85, 292
Pawłowski J., rybak 345
Pawłowski 346
Pawłowski por. 136, 294, 299
Pągowski chor. 73, 292
Pągowski J. rtm. 82, 321, 322
Perz M. szeregowiec 304
Peters J. H. wójt 318
Piasecki I. 119
Piaskowski 73, 294
Piaskowski 358
Piątniczcy 78
Pielnicki por. 327
Pieniążek patron 83
Pierściński A. kpt. 82, 300
Piotrowski 341
Piotrowscy M. i A. 41, 42, 73, 292
Pistor J. gen. 12, 18, 23, 29, 39, 40,

- 43, 44, 45, 47, 48, 53, 55, 56,
57, 58, 60, 61, 62, 103, 124, 142,
155, 158, 171, 172, 206, 208,
213, 214, 243, 246, 247, 280,
281, 282, 283, 285, 286, 287,
335, 342
- Poczereżin kpt. 339
Podcertisow kpt. 179
Podwysocki kanonier 244, 252
Pokutyńscy 301
Pomiankowski por. 136, 137, 210
Poniatowski D. plk 81, 95, 98, 132
Poniatowski Jan mjr 98, 308
Poniatowski Józef ks. 41, 71, 80,
85, 90, 231, 311, 342
Poniatowski Kazimierz ks. 37, 100,
146, 171
Poniatowski Michał ks. 32, 84, 89,
120, 146, 223, 225
Popow kpt. 18, 179, 184, 187, 188,
193, 194, 338
Poświk 350
Potocki Ignacy 26, 27, 73, 85, 105,
120, 221, 231, 281, 282, 283,
286, 290, 291, 293, 295, 346
Potocki Piotr 70, 294
Potocki Prot 302
Potocki Stanisław Kostka 27, 72,
73, 292
Potocki Stanisław ppor. 40, 72, 73,
105, 252, 292, 295, 296
Potocki Szczęsny 102, 311
Prozor K. 292
Pruski F. 77
Przyszychowscy rtm. i por. 345
- Raar mjr 157
Raczyński K. marsz. nadw. 66
Raczyński gen. 328
Raczkowski mjr 81, 299
Raduski furjer 299
Radziszewski M. 131
Radziwiłł M. 83
Radziwiłłówna A. 258
Radziwiłłówna Kr. 258
Rafałowicz A. prezydent 38, 142,
145, 346, 357
Rafałowicz plk 318
- Ragge J., kupiec 25, 116, 197, 318,
326, 338, 340, 343
Rągi M. por. 93, 136, 325
Rakele 122
Raquillier, metr 111
Raszko J. pplk 204
Rauch A. G., szewc 317
Rautenstrauchowie 116
Razumowski 276
Repert, retman 345
Repnin M. ks. 18, 33, 48, 53
Reszczeński K. 348
Rogoziński W., urz. pol. 24, 271,
280, 290, 320
Roguski M. instygator 271, 272,
302, 360
Ropp G. sztabkpt. 79, 80, 88, 126,
127, 297, 298, 300
Rościszewska St. 358
Rozenfeld J. dr lekarz 315, 330
Roźnowski K. namiestnik 272
Rudecki, urz. pol. 72
Rudnicki B. ppłk 335, 338
Rudzińscy 266
Rudziński adjutant 323
Rudzki sekretarz jur. marsz. 83,
314
Rutkowski, aktor 332
Ruffo kardynał 27
Rybek, szczołkarz 115
Ryx Fr. 168, 332
Rzewuski S. 266
- Saburow brdjer 51
Saint Paul por. 211, 212
Sakowski setnik 317
Saluzzo nuncjusz 27, 78
Sałacki A. por. 307
Sanguszkówna M. 6, 231
Sapalski Sz. 356
Sapieha K. N. 73, 290, 294
Sapieżyna ks. 24
Saporiti arcybp 262
Sawicki podchor. 299
Schadel 111, 124
Schległowie 115
Scholtzowie 116

- Schwerin gen. 27, 46, 49, 64, 276,
279, 283
- Schröder dyr. mennicy 83
- Semonville por. 122, 358
- Serebriakow płk 51, 283
- Seume 108, 277, 355, 356
- Sienicki S. 21, 196, 198, 199, 314
- Sierakowski J., rzeźnik 86, 123, 303
- Sierakowski K. płk 93
- Sierakowski por. 300
- Siergiejew praporszczyk 179
- Sierpiński L. 19, 20, 25, 26, 41, 42,
43, 44, 45, 46, 72, 73, 83, 86,
105, 122, 252, 280, 281, 290,
291, 292, 293, 294, 295, 296,
299
- Sikorski K. 128
- Sinkiewicz Ant. 252
- Sievers J. 26, 30, 37, 105, 216, 271,
276, 271, 288, 290, 311
- Skalski J., złotnik 333
- Skarszewski W. biskup 301, 326
- Skarżyński 353
- Skałowski W. chor. 299
- Słepuszin 141
- Smuglewicz F., malarz 320
- Sokolowski W., czeladnik 316
- Sokołowski radca pos. ros. 256
- Solary B., architekt 333, 360
- Soldenhoff A. gen. 271, 321
- Solecki J. 333
- Sołtan St. 131
- Sołtyk M. ks. 24, 309
- Sołtykow M. 19, 25, 29, 53, 60,
248
- Sowiński J. 111, 185
- Stachowski por. 305, 325
- Stackelberg O. 111
- Stanisław August 37, 38, 55, 56,
61, 65, 70, 72, 73, 74, 76, 83,
84, 86, 91, 96, 98, 99, 100, 102,
104, 108, 110, 117, 122, 125,
143, 150, 152, 173, 175, 212,
214, 223, 226, 228, 230, 231,
233, 234, 239, 264, 265, 272
273, 276, 277, 278, 280, 281
284, 285, 290, 291, 293, 294
- 296, 298, 332—335, 344, 348—
351, 360
- Staniszewski T. 314
- Staniszewski instygator 83
- Stankiewiczowa 303
- Stankowicz B. 359
- Starzeński M. starosta 265, 355
- Staszic St. 259, 260, 279, 335
- Stettner I. F. ppłk 304, 305
- Stettner W. ppłk 136, 137, 294,
304, 305, 308, 310, 324
- Stiepanow A. praporszczyk 335
- Striepe, kupiec 124
- Stroński pdfcr 159
- Strzałkowski J. kpt. 81, 147-8,
299, 323
- Strzelecki Ign. 332
- Strzembosz szambelan 226, 228
- Suchtelen v. P. gen. 47, 59, 130,
141, 207, 286, 330
- Suffczyński gen. 76
- Sulzer 357
- Sułkowski A. kanclerz 34
- Sułkowski J. 22, 122, 184, 222, 286,
347
- Suworow A. 53, 159
- Sypniewski J. ppor. 178, 183, 251,
335
- Świadkowski A., rybak 352
- Świerczyński 317
- Świnarski ppłk 23, 79, 297
- Świętorzecki 26, 72, 85, 281, 286,
290
- Szafrańek B., chirurg 315
- Szahin Girej 33
- Szaniawska A. starościna 356
- Szaniawski J. K. 85, 303
- Szaniawski szambelan 83
- Szczawiński płk 300
- Szczęski W. 241
- Szczurowski I. 85, 302
- Szczurowski W. 85, 302
- Szczybnicki M. 290
- Szott J. sztabkpt. 81
- Szpaarman J. kpt. 93
- Szubalski K. kpt. 82, 88, 300
- Szulc J. koniuszy 329
- Szulecki B. profesor 85

- Szuliński 350
 Szydłowski wojewodzie 83
 Szydłowska 360
 Szydłowski A. 270, 271, 358
 Szydłowski kasztelan 270
 Szydłowski poseł 83
 Szydłowski kpt. 206, 217, 339
 Szymanowski 301
 Szymoński I. kpt. 92
 Szyrer plk 79
 Szwechle, kapelusznik 319
- Tannenberga J. J., starszy c. rękawiczników 318
 Tarnowiecki K. chor. 309
 Tarnowska U. 122, 265, 355, 357, 359
 Tęgoborski I. 109
 Thugutt 27, 107, 330, 357, 359
 Tiszczew B. gen. 47, 157, 158, 159, 160, 314, 330, 357
 Titow N. szt.-junk. 18, 44, 138, 141, 325
 Titow W. pr-mjr 18, 63, 137, 156, 157, 172, 200, 209, 210, 211, 240, 243, 247, 281, 284, 286, 287, 288
 Tolkmitt, kasjer 83, 333
 Toll Krz. gen. 269, 270, 271, 330, 359
 Tolstoj marszałek 77
 Tomatis A. 258
 Tormasow gen. 45, 46, 52, 158, 276, 345
 Toussaint, kupiec 112, 301
 Traugutt St. setnik 318
 Trauguttowie 115
 Trębicki A. 23, 101, 108, 125, 137, 182, 265, 271, 279, 286, 291, 294, 298, 299, 300, 308, 310, 322, 323, 337, 347
 Tremo E. kader 23, 128
 Trenck gen. 27, 282, 293
 Trubieckoj kpt. 168
 Trzciański K. kpt. 81, 89, 136, 299, 322, 325
 Tuczkow M. mjr 138
 Tyssau ppor. 206
 Tyszkiewicz L. hetm. p. lit. 294
 Tyzenhauz Ign. szef 323
- Udom kpt. 179, 188
 Ulrichowie 115
 Umiński M. por. 159
 Unrug 33
 Urbanowski A. chor. 184, 206, 251, 337
 Urbankowski D. 119, 305
- Wagner pfc 305
 Walichnowski szambelan 83
 Walter J. G. 115
 Washington J. 75
 Wasiatyński, dworzanin 272
 Werner 357
 Weydenhofer, kapelusznik 319
 Węgierski K. szambelan 20, 24, 26, 40, 49, 71, 72, 105, 252, 281, 291, 292, 295, 296, 322, 357
 Węgrzecki St. 72, 85, 271, 302
 Wichert 358
 Wicki placmajor 132, 146
 Wiedieniattin sec-mjr 18, 142, 186, 187, 189, 193, 194, 287, 336
 Wielhorski M. 230, 305
 Wilamowski J. poseł 109
 Wierzbicki 24
 Wild S. 319
 Wimpffen v. bar. sec-mjr 18, 63, 151-2-3, 168, 170, 172, 211, 213, 243, 245, 247, 281, 284, 287, 350
 Winiarski, konduktor 336
 Wittoff M., ławnik 283
 Witkowski I. por. 80, 184, 217, 337
 Witkowski kpt. 244
 Witoszyński I. ks. 342
 Witowski feldfebel 324
 Własow P. kwaterymistrz 18
 Włodek T. komisarz policji 24, 270, 271, 360
 Wodzicki J. gen. 76, 79, 297
 Wodziński gen. 299
 Wojciechowski F. H. rtm. 96, 136
 Wojciechowski L. 314
 Wojciechowski, rybak 345
 Wolański J. 355
 Wölckey v. gen. 27, 37, 51, 57, 64, 156, 157, 209, 211, 212, 242, 247, 249, 283, 285, 343, 350
 Woliński ppor. 189, 193

- Woroncow S. 32
 Woronow F. kpt. 18, 194, 196, 197,
 199, 281, 340
 Woyczyński 76, 83
 Woyde K. 122, 125, 265, 322
 Woyniłłowicz F. 314
 Wulfers M. 70, 83, 291
 Wulfers P. ks. 291
 Wybicki J. 24, 70, 83, 265, 291,
 298, 358
 Wybicki kpt. 300
 Wysocki 125

 Vergennes 347
 Vicardes de kapral 218
 Virion, lekarz 278
 Voset ks. 301

 Yriarte pos. hiszp. 269

 Zabięło M. gen. 340
 Zabięło Sz. hetm. p. lit. 80, 266,
 270, 271
 Zabłski J. sztabkpt. 184, 206, 337
 Zabłocki 83
 Zachariasiewiczowie 356
 Zajączek Ign. 85, 277
 Zajączek Józef gen. 23, 71, 122,
 128, 293, 296, 300, 311, 319
 Zakrzewski Ign. 20, 25, 70, 83, 115,
 127, 212, 221, 222, 226, 228,
 229, 232, 234, 245, 251, 257,
 266, 269, 272, 273, 290, 291,
 297, 314, 331, 345—348, 353,
 356—360
 Zakrzewski K. 355
 Zakrzewski podchor. 335

 Zalewski 128
 Zalewski sierżant 324
 Załuscy T. i H. 277, 356
 Załuska H. 24, 278, 279
 Załuski T. podsk. kor. 270, 271,
 359
 Zamoyski A. 24
 Zamoyski W. 219
 Zarzecki Ant. 235
 Zaydlíc J. mjr 58, 80, 81, 174, 182,
 184, 188, 193, 298, 336, 337
 Zawadzki chor. 81 299
 Zborowski I. rtm. 96, 98, 292
 Zieliński podkom. nurski 69, 70,
 292
 Zieliński, lekarz 327
 Zieliński, kupiec 124
 Zielonacki podkomorzy 83
 Ziemecki kpt. 323
 Ziniewski szambelan 83
 Znamirowski M. 358
 Zubow M. gen. 47, 52, 59, 130,
 143, 155, 163, 164, 243, 266,
 284
 Zubow Pl. 8, 19, 30, 33, 34, 35, 36,
 43, 49, 214, 266, 278, 280, 281,
 282
 Zubow W. 276
 Zubowie 276, 294
 Zug, architekt 206
 Zysman D. 248

 Żaboklicki 321
 Żórawski ks. 223
 Żuchowski M. 333
 Żukowski K. 359



SPIS ILUSTRACJI

	Str.
Dym. Lewicki: O. A. Igelström	31
Z. Vogel: Kościół Brygidek i arsenał	67
Z. Vogel: Koszary Ujazdowskie od strony Alei Jan Kiliński	67 85
Z. Vogel: Koszary artylerii koronnej	97
Z. Vogel: Koszary gwardii pieszej koronnej	97
J. Pitschman: Stanisław August	103
Z. Vogel: Żelazna Brama i Pałac Radziwiłłowski	139
Z. Vogel: Rynek i Ratusz Starej Warszawy	139
B. Belloto (Canaletto): Krakowskie Przedmieście od kolumny Zygmunta	149
Z. Vogel: Ratusz Leszna	161
Z. Vogel: Pałac i plac Rzeczypospolitej	161
J. P. Norblin: Walka na ul. Miodowej	165
Z. Vogel: Ulica Miodowa od strony Senatorskiej	177
Z. Vogel: Koszary Ujazdowskie od ulicy Górnej	177
Pułkownik Filip Hauman	192
Z. Vogel. Ulica Królewska	195
Z. Vogel: Ulica Długa od strony Freta	195
M. Bacciarelli: Ks. Michał Poniatowski	224
Ignacy Wyssogota Zakrzewski	227
Generał Stanisław Mokronowski	238
Pałac Żaluskich (Igelströma) po pożarze	268

SPIS RZECZY

	Str.
Przedmowa do wydania II	5—16
Przedmowa	17—28
I. Igelström jako reprezentant polityki Pl. Zubowa w Polsce (29—36). Jego nagły zwrot polityczny po Raclawicach (36—38). Igelström — wódz. Jego otoczenie wojskowe (39—40). Informacje o zamiarach sprzysiężenia w Warszawie (40—45). Raclawice i postanowienia rady wojennej z dnia 8. IV. (45—46). Stan rzeczywisty sił rosyjskich w Warszawie (46—58). Stosunek do garnizonu polskiego (53—56). Plan rosyjski działań przeciwko powstaniu w Warszawie i jego dzieje (56—63). Pogotowie Rosjan (63—65)	29—65
II. Znaczenie Warszawy dla insurekcji (66—68). Kościuszko do Haumana 24. III. 94 (68—70). Emisariusze (70). Kryzys sprzysiężenia w Warszawie (70—73). T. Matuszewski i jego misja (73—75). Związek Rewolucyjny i jego członkowie (75—88). Jego władze (88—89). Siły i nastroje poszczególnych oddziałów garnizonu polskiego Warszawy (89—98). Opór polski przeciw insurekcji (99—106). Udział poszczególnych warstw ludności w walce (107—111). Żydzi (112—114). Niemcy (114—117). Niedola gospodarcza Warszawy (117—120). Wyczucie zamiarów Rosjan (120—122). Pospólstwo (122—124). Broń w Warszawie (124—125). Alarmy próbne (125). Ostatnie posiedzenie Związku (126). Zarządzenia i plan działań (127—131). Warszawa w dniu 16. IV. i w nocy 16/17. IV (131—132)	66—132

- III. Sceny w koszarach gwardii pieszej koronnej (123—137). Działania gwardii konnej koronnej (137—141). Alarm (141—145). Zawód prób przeciwdziałania Ożarówskiego i Cichockiego (145—146). W Zamku i przed Zamkiem (146—152). Walki na Nalewkach i Franciszkańskiej (152—156). Walki na Bonifraterskiej (149—150) i na Lesznie (157—160). Działania przeciwko rosyjskiej kwaterze głównej (160—171). Próby układów (171—172). Ocena położenia (172—173) 133—173
- IV. Przyczyny opóźnienia marszu Działyńczyków (174—176). Marsz na Nowy Świat (178—179). Próby układów z Rosjanami (179—183). Walka pod Św. Krzyżem (183—187). Klęska Rosjan (187—190) 174—190
- V. Pierwszy marsz gen. Nowickiego do śródmieścia (191—194). Drugi marsz i walka pod pałacem Saskim (194—200). Odwrót Rosjan (200—201). Odwrót mjra Millera spod rogatek Wolskich (201—203). Nowickij opuszcza Warszawę (203—204) 191—204
- VI. Walki południowe na Miodowej i położenie Igelströma (205—209). Powrót Titowa do miasta i zachowanie się Prusaków (209—212). Osaczenie Igelströma (212—214) Walki na ul. Mariensztat (214—218) 205—218
- VII. Ratusz i Zamek (219—225). Wybór Cichockiego na komendanta (225—226). Król i Zakrzewski (226—230). Wybór Mokronowskiego na komendanta (230—232). Pierwsze kroki nowego rządu i wodza (232—235) 219—235
- VIII. Walki 18. IV. (236—237). Próby układów (237—241). Wymknięcie się Rosjan przez ul. Świętojerską (241—249). Ostatnie walki na Miodowej (249—253). Utańczenia w dn. 19. IX. (253—254). Praga (254) 236—254

IX. Straty Rosjan (255—256). Straty polskie (256—259). Zniszczenie budynków (259—260). Znaczenie bitwy o Warszawę (260). Genua i Warszawa (260—264). Stosunek współczesnych i potomności do bitwy o Warszawę (264—265). Nadużycia walczących (265—270). Lud przeciwko Targowicy (270—274). Obawy mieszczaństwa i projekty zarządzeń przeciw zwycięzcom (274). Kościuszko o walce Warszawy	255—274
Przypisy	275—360
Indeks nazwisk	361—371

721 — Koszary Ujazdowskie

71 — Kościół Ewangelicki przy ul. Królewskiej

66 — Pałac Bielińskich przy ul. Królewskiej

53 — Szpital Dzieciątka Jezus przy ul. Szpitalnej

R — Tabor rosyjski na Pradze.

Insurekcja Warezawska



cd Wzrostem

traw





PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA

Gdańsk-Wrzeszcz
Al.Gen.J.Hallera 14



13900

PLAN MIASTA WARSZAWY

WYKONANY NA PODSTAWIE PLANU BACHA Z R. 1809



- 2009 — Koszary Gwardii Pieszej Koronnej przy ul. Bitnej
- 1971 — Pałac płk. Hiża przy ul. Gwardii
- 192 — Szpital św. Ducha przy ul. Krzywe Koło
- 166 — Kordygarda chorągwi marszałkowskiej przy ul. Nowomiejskiej
- 592 — Klasztor Paulinów
- 591 — Pałac Raczyńskich
- 589 — Klasztor Pijarów
- 585 — Pałac Witosławski
- 543 — „ Chreptowicza
- 545 — „ Dulfusa
- 549 — „ Rzeczypospoltej (Pl. Krasińskich) przy ul. Długiej
- 550 — „ Radziwiła
- 551 — „ Lasockich
- 556 — „ Teppera „Pod Wiatrami”
- 557 — „ Potkańskich
- 560 — „ Lyszkiewicza
- 561 — Klasztor PP Brygadek (św. Trójcy)
- 563 — Arsenal
- 600 — Hotel Poltza — na Tomackim
- 479 — Pałac Prymasowski przy ul. Senatorskiej
- 481 — „ Szaniawskich
- 482 — „ Załuskich (Igelströma)
- 483 — „ Słomińskich
- 484 — „ Chodkiewicza
- 485 — „ Smogorzewskiego
- 486 — Dom Gdański
- 488 — Pałac ks. Pijarów przy ul. Miodowej
- 496 — Pałac biskupów krakowskich
- 495 — „ Teppera
- 494 — Klasztor ks. Kapucynów
- 493 — Pałac kanclerzyny Czartoryskiej
- 492 — „ Boreha
- 491 — „ Jarzewicza i Lelewelowej
- 489 — „ Tauberta
- 497 — Pałac Izabelli Branickiej (Podwale, Senatorska, Miodowa)
- 1863 — Klasztor ks. Franciszkanów przy ul. Franciszkańskiej
- 766 — „ Kanoników Regularnych
- 1767 — Kamienica Groszkowskiego przy ul. Świętojerskiej
- 1769 — Pałac Platera
- 1 — Zamek Królewski
- A — Brama Krakowska
- 34 — Ratusz Starego Miasta
- 392 — Klasztor Wizytek
- 393 — Pałac Poniatowskich
- 394 — „ Kazimierzowski przy ul. Krakowskie Przedmieście
- 410 — „ Małachowskiego
- 108 — Kościół Świętego Krzyża
- 1320 — Klasztor ks. Dominikanów - Obserwantów
- 1245 — Pałac Branickiego przy ul. Nowy Świat
- 1245 b — Pałac Branickiego
- 1315 — Pałac i plac Sułkowskich
- 1017 — Ratusz na Grzybowie — przy ul. Grzybowskiej
- 2219 — Dom poprawy przy ul. Pokornej (Cuchthaus)
- 2317 — Koszary artylerii (ul. Gesia — róg Dzikiej)
- 2782 — Pałac Dynasowski przy ul. Oboźnej
- 612 — „ Brühlowski przy ul. Wierzbowej
- 475 — Klasztor i domy PP. Kanoników na Marywilu przy ul. Senatorskiej
- 602 — Pałac pruskiego Tow. Handlu Morskiego przy ul. Bielańskiej
- 617 — Biblioteka Załuskich przy ul. Danielewiczowskiej
- 660 — Kościół Zgromadzenia Kalwińskiego
- 671 — Klasztor ks. Karmelitów przy ul. Leszno
- 722 — Ratusz
- 413 a — Plac Saski
- 413 b — Żelazna Brama
- 934 — Koszary Mirowskie przy ul. Chłodnej
- 721 — Koszary Ujazdowskie
- 71 — Kościół Ewangelicki przy ul. Królewskiej
- 66 — Pałac Bielińskich przy ul. Królewskiej
- 153 — Szpital Dzieciątka Jezus przy ul. Szpitalnej
- R — Tabor rosyjski na Pradze.